

RODZINA MIŁOSZÓW
I RODY POGRANICZA POLSKO-LITEWSKIEGO



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

L

Projekt finansowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” na lata 2019-2022 nr projektu 009/RID/2018/19 kwota finansowania 8 791 222,00 zł.”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

„The project is financed from the grant received from the Polish Ministry of Science and Higher Education under the Regional Initiative of Excellence programme for the years 2019-2022, project number 009/RID/2018/19, the amount of funding 8 791 222,00 zloty.”

ZAGADNIENIA BILINGWIZMU

SERIA II

**Rodzina Miłoszów
i rody pogranicza polsko-litewskiego**

Studia

Redakcja naukowa

Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Anna Romanik



Temida2

Białystok – Vilnius 2022

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2022
Białystok 2022

Redaktor Naukowy Wydawnictwa Temida 2: Eugeniusz Ruśkowski

Rada Naukowa Wydawnictwa Temida 2:

Przewodniczący Rady Naukowej Wydawnictwa Temida 2: Rafał Dowgier

Członkowie z Uniwersytetu w Białymstoku: Stanisław Bożyk, Leonard Etel, Ewa M. Guzik-Makaruk, Adam Jamróż, Dariusz Kijowski, Cezary Kulesza, Agnieszka Malarewicz-Jakubów, Maciej Perkowski, Emil W. Pływaczewski, Stanisław Prutis, Eugeniusz Ruśkowski, Walerian Sanetra, Joanna Sieńczyło-Chlabicz, Ryszard Skarzyński, Halina Świączkowska, Mieczysława Zdanowicz

Członkowie z Polski: Katarzyna Dudka (UMCS w Lublinie), Sabina Grabowska (Uniwersytet Rzeszowski), Edward Gniewek (Uniwersytet Wrocławski), Bogumił Pahl (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Lech Paprzycki (Sąd Najwyższy), Piotr Stanisławiszyn (Uniwersytet Opolski), Maria Zabłocka (Uniwersytet Warszawski), Mariusz Załucki (Krakowska Akademia Frycza Modrzewskiego, członek Komitetu Nauk Prawnych PAN)

Członkowie zagraniczni: Lidia Abramczyk (Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupaly w Grodnie, Białoruś), Vladimir Babčak (Uniwersytet w Koszycach, Słowacja), Renata Almeida da Costa (Uniwersytet La Salle, Brazylia), Chris Eskridge (Uniwersytet w Nebrasce, USA), José Luis Iriarte Ángel (Uniwersytet Navarra, Hiszpania), Marina Karasjewa (Uniwersytet w Woroneżu, Rosja), Bernhard Kitous (Uniwersytet w Rennes, Francja), Martin Krygier (Uniwersytet w Nowej Południowej Walii, Australia), Petr Mrkyvka (Uniwersytet Masaryka, Czechy), Marcel Alexander Niggli (Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria), Andrej A. Novikov (Państwowy Uniwersytet w Sankt Petersburgu, Rosja), Sławomir Redo (Uniwersytet Wiedeński, Austria), Bernd Schünemann (Uniwersytet w Monachium, Niemcy), Sebastiano Tafaro (Uniwersytet w Bari, Włochy), Wiktor Trinczuk (Kijowski Narodowy Handlowo-Ekonomiczny Uniwersytet, Ukraina)

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakiegokolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny), włącznie z fotokopiowaniem – bez pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-65696-96-0

Recenzenci: *Marek Bernacki, Teresa Dalecka*

Opracowanie graficzne i typograficzne: *Jerzy Banasiuk, Joanna Ziarko*

Projekt okładki: *Hubert Pilcicki*

Redakcja techniczna: *Jerzy Banasiuk*

Korekta: *Zespół*

Wydawca: Temida 2, przy współpracy Wydziału Filologicznego
Uniwersytetu w Białymstoku

**BILINGWIZM W EUROPIE
ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ:
LITERATURA, JĘZYK, KULTURA.
STUDIA**

REDAKTOR CYKLU BADAWCZEGO

Łukasz Zabielski

Rada Naukowa Cyklu Badawczego

Andrzej Baranow (Wilno), Swietłana Musijenko (Grodno)
Jarosław Ławski (Białystok), Rościsław Radyszewski (Kijów)
Joel J. Janicki (Tajpej), Daniel Karczewski (Białystok)
Rober Szymula (Białystok), Anna Romanik (Białystok)
Halina Turkiewicz (Wilno), Corinne Fournier Kiss (Berno)



CYKL:
BILINGWIZM
TOM II

Wydawnictwo Temida 2

KOMITET REDAKCYJNY SERII:

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Lilia Citko, Agnieszka Czajkowska, Krzysztof Czajkowski, Grażyna Dawidowicz, Joanna Dziedzic, Anna Janicka, Tadeusz Kasabuła, Dariusz Kukielko, Andrzej P. Kluczyński, Kamil Kopania, Paweł Kuciński, Jarosław Ławski [Przewodniczący], Dariusz Piechota, Kamil K. Pilichiewicz, Anna Romanik, Krzysztof Rutkowski, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski, Robert Szymula, Paweł Wojciechowski, Łukasz Zabielski.

Recenzenci tomu: dr hab. **Marek Bernacki**, prof. ATH (Bielsko-Biała)
dr **Teresa Dalecka** (Uniwersytet Wileński)

Redakcja tomu: Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Anna Romanik

Redakcja cyklu naukowych monografii: Łukasz Zabielski

Indeks nazwisk: Krzysztof Rutkowski

Streszczenia: Translate Plus, Andrzej Baranow, Halina Turkiewicz

Ilustracje: Wojciech Kass, Wojciech Fułek, Kamil K. Pilichiewicz

Korekta: Zespół, Anna Romanik



VYTAUTAS MAGNUS
UNIVERSITY
EDUCATION
ACADEMY

Projekt naukowy dofinansowany ze środków Wydziału Filologicznego
Uniwersytetu w Białymstoku

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Vytautas Magnus University. Education Academy in Vilnius
Uniwersytet Witolda Wielkiego. Akademia Edukacji w Wilnie

Naukowa Seria Wydawnicza



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

L

Białystok – Vilnius 2022

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Wschód, pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawo-sławni z katolikami, Białorusini z polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Shoah, powoli od-budowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrystianizmu: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Poczajów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, żyto-mierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego isłamu: Kruszyniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

Białostockie Kolokwia Wschodnie to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-historycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„**Colloquia Orientalia Bialostocensia**” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią:

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, Południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Inflanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Białorusinów, Żydów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

BILINGWIZM W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ: TOM II
Redakcja cyklu badawczego: Łukasz Zabielski

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku
Białystok – Vilnius 2022

**RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ:
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA**

Andrzej Baranow (Wilno, Białystok)
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa) – *Przewodniczący*
Andrea F. De Carlo (Neapol, Włochy)
Urszula Cierniak (AJD, Częstochowa)
Ireneusz Dawidowicz (Białystok)
Jolanta Gadek (Białystok)
Mieczysław Jackiewicz (UWM, Olsztyn)
Wołodimir Jerszow (Żytomierz, Ukraina)
Wojciech Kass (Pranie, Polska)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kieźuń (UwB, Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Jan Leończuk (Białystok)
Natalia Maliutina (Odessa, Białystok)
Elżbieta Mikiciuk (UG, Gdańsk)
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Jewhen Nachlik (NANU, Lwów)
Aleksander Naumow (Wenecja, Supraśl)
Viviana Nosilia (Padwa, Włochy)
Jerzy Nikitorowicz (UwB, Białystok)
Eulalia Papła (UJ, Kraków)
Danuta Piwowarska (UJ, Kraków)
Jarosław Poliszczuk (UAM, Poznań)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
Dorota Rembiszewska (IS PAN, Warszawa)
German Ritz (Zürich, Szwajcaria)
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)
Wanda Supa (UwB, Białystok)
Halina Turkiewicz (Wilno, Litwa)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Alois Woldan (Universität Wien)
Jolanta Wróbel-Best (Houston, USA)



Czesław Miłosz z bratem Andrzejem na sopockim moło, 1948.
Z archiwum Wojciecha Fułka

Spis treści

Jarosław Ławski

- Rody pogranicza polsko-litewskiego: projekt i jego realizacja
u progu nowej epoki 19

I. O RODZINIE MIŁOSZÓW

Zbigniew Faltynowicz

- Aleksander Miłosz, ojciec Czesława 29

Anna Szawerna-Dyrszka

- „Mgliste sprawy plemienne”. Biografie rodzinne
w dziele Czesława Miłosza..... 47

Michał Siedlecki

- Dolina Issy* oraz *Miłosne wtajemniczenie*: drogi rodzinne
Oskara i Czesława Miłoszów..... 59

Wojciech Kass, Kamil K. Pilichiewicz

- Niebieska koszula, żółty sweter i rewolwer zza komina.
Z Wojciechem Kassem o spotkaniach z Czesławem Miłoszem
rozmawia Kamil K. Pilichiewicz 71

Wojciech Kass

- Czesław Miłosz w obiektywie: nieznanne zdjęcia 111

II. O TWÓRCZOŚCI MIŁOSZÓW

Zbigniew Kaźmierczyk

- Dwujęzyczność według Czesława Miłosza 129

Andrzej Baranow

- Czesław Miłosz a komparatystyka kulturowa. Uwagi wstępne 143

Halina Turkiewicz

- „Od nich przejąłem nazwy ptaków i owoców”.
 Obraz z domu i rodziny w poetyckim ujęciu Czesława Miłosza..... 159

Hanna Ratuszna

- Locus amoenus* i *locus horridus* w poezji Oskara Miłosza. Rozważania... 175

Jan Miklas-Frankowski

- „Proroctwo ukryte pod szyfrem”. Oskar i Czesław Miłoszowie,
 dajmonion i poetycka inicjacja 189

Joanna Godlewska

- „I stoisz ponad wszystkim święty Kasjan czysty”.
 Jarosław Iwaszkiewicz o Czesławie Miłoszu 199

Karolina Ignatowicz

- „I wtedy pokochałam te wiersze obce...” – poezja Czesława Miłosza
 w przekładzie Natalii Gorbaniewskiej..... 217

Olga Ciwkacz

- Чеслав Милош и Станислав Винценз – история дружбы
 и творческого сотрудничества 227

III. O RODACH POLSKO-LITEWSKICH

Henryka Ilgiewicz

- Tematyka rodów książęcych na łamach czasopisma
 „Ateneum Wileńskie” 241

Krystyna Syrnicka

- Ludzie i miejsca w świetle *Pamiętników* Heleny Romer-Ochenkowskiej . 261

Kristina Rutkovska

- Dwór kowieński w narracji ludowej..... 277

Barbara Szargot

- Rodowa czy litewska? Mentalność Szetkiewiczów na podstawie
 listów Kazimierza Szetkiewicza i Marii Sienkiewiczowej..... 295

Tadeusz Bujnicki

- Soból i panna*, czyli polski dwór na Auksztocie..... 305

Marta Kowerko-Urbańczyk

Ród Niedziałkowskich. Miasto, regionalizm i polityka 321

Anna Nosek

Obraz rodziny w powieściach dla dziewcząt
Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej 341

Irena Fedorowicz

Między polskością a litewskością, między marzeniami
a rzeczywistością – żmudzka saga rodziny Iwanowskich
(*Widma przeszłości* Mariji Lastauskienė) 355

Kamil K. Pilichiewicz

Autoportret rodzinny na podstawie dokumentów osobistych
Stefanii i Michała Piusa Romerów 371

IV. O KULTUROWYCH WĘZŁACH I USKOKACH

Monika Pokorska-Iwaniuk

Adaptacje *Grażyny* Adama Mickiewicza w literaturze
i sztuce litewskiej 387

Jarosław Ławski

Projekcje Rzeczypospolitej: „kwestia litewska” w publicystyce
Zygmunta Glogera z lat 1867–1904 405

Patryk Suchodolski

Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska” w ujęciu
Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla 429

Paweł Wojciechowski

„Świece zapalone w instytucji ogłupiałego życia”.
Impulsy modernizmu fińsko-szwedzkiego (rekonesans) 441

Małgorzata Sylwestrzak

Pograniczność jako kategoria konstruująca tożsamość autora
w zbiorze esejów *Karta rodziny* Piotra Wajla 455

Artur Malinowski

Ярмарок – торг – обмін як фрейм просторового пограниччя
(М. Гоголь – Г. Квітка-Основ'яненко)..... 467

Natalia Avina

Некоторые особенности речевой коммуникации в жанре
поздравления: лингвоаксиологические заметки
(на материале русскоязычных газет в Литве)..... 483

Aneks fotograficzny

Konferencja w Wilnie, 8-9 listopada 2019 roku..... 495

Noty o Autorach 501

Summary..... 507

Santrauka..... 509

Zusammenfassung..... 511

Рэзюмэ 513

Indeks nazw geograficznych..... 515

Indeks nazwisk 524

Turinys

MILOŠŲ GIMINĖ IR KITOS LIETUVIŲ-LENKŲ PARIBIO ŠEIMOS. STUDIJS

Jarosław Ławski

Lietuvių-lenkų paribio šeimos: projektas ir jo įgyvendinimas naujos
eros pradžioje..... 19

I. MILOŠŲ ŠEIMA

Zbigniew Faltynowicz

Aleksandras Milošas, Česlovo tėvas..... 29

Anna Szawerna-Dyrszka

„Migloti genties reikalai“. Šeimos biografijos Česlovo Milošo kūryboje.... 47

Michał Siedlecki

„Isos slėnis“ ir „Meilės išventinimas“: Oskaro ir Česlovo Milošų
šeimos keliai 59

Wojciech Kass, Kamil K. Pilichiewicz

Mėlyni marškiniai, geltonas megztinis ir revolveris iš už kamino.
Kamil K. Pilichiewicz kalbasi su Wojciechu Kassu apie susitikimus
su Česlovu Milošu 71

Wojciech Kass

Česlovas Milošas kameroje: nematytos nuotraukos 111

II. MILOŠŲ KŪRYBA

Zbigniew Kaźmierczyk

Dvikalbystė pagal Česlovą Milošą 129

Andrzej Baranow

Česlovas Milošas ir kultūros komparatyvistika. Preliminarios pastabos.... 143

Halina Turkiewicz

„Iš jų perėmiau paukščių ir vaisių pavadinimus”. Namų ir šeimos paveikslas Česlovo Milošo poezijoje..... 159

Hanna Ratuszna

Locus amoenus ir *locus horridus* Oskaro Milošo poezijoje. Svarstymai ... 175

Jan Miklas-Frankowski

„Užkoduota pranašystė”. Oskaras ir Česlovoas Milošai, daimonionas ir poetinė iniciacija 189

Joanna Godlewska

„Ir tu stovi aukščiau už viską, šventasis Kasijanai, tyrasis”. Jaroslavas Ivaškevičius apie Česlovą Milošą 199

Karolina Ignatowicz

„Ir tada aš įsimylėjau šiuos svetimus eilėraščius...”
– Natalijos Gorbanievskos verta Česlovo Milošo poezija 217

Olga Ciwkacz

Česlovas Milošas ir Stanislovas Vincenzas – draugystės ir kūrybinio bendradarbiavimo istorija 227

III. LIETUVIŲ-LENKŲ ŠEIMOS

Henryka Ilgiewicz

Kunigaikščių šeimų tema žurnale „*Ateneum Wileńskie*” 241

Krystyna Syrnicka

Žmonės ir vietos Elenos Römerytės-Ochenkovskos „*Atsiminimuose*” 261

Kristina Rutkowska

Kauno dvaras liaudies pasakojimuose 277

Barbara Szargot

Šeimos ar Lietuvos? Šetkevičių mentalitetas pagal Kazimiero Šetkevičiaus ir Marijos Šetkevičienės laiškus 295

Tadeusz Bujnicki

Sabalas ir panelė – lenkų dvaras Aukštaitijoje..... 305

Marta Kowerko-Urbańczyk

Nedzialkovskių šeima. Miestas, regionalizmas ir politika 321

Anna Nosek

Šeimos įvaizdis Emos Jelenskos-Dmochovskos romanuose mergaitėms .. 341

Irena Fedorowicz

Tarp lenkiškumo ir lietuviškumo, tarp svajonių ir realybės – žemaitiška
Ivanauskų šeimos saga (Marijos Lastauskienės „*Praeities šmėklos*“) 355

Kamil K. Pilichiewicz

Šeimos autoportretas pagal Stefanijas ir Mykolo Pijuso Romerių
asmeninius dokumentus..... 371

IV. APIE KULTŪRINIUS RYŠIUS IR LŪŽIUS

Monika Pokorska-Iwaniuk

Adomo Mickevičiaus „*Gražinos*“ adaptacijos lietuvių literatūroje
ir mene 387

Jarosław Ławski

Žečpospolitos projekcijos: „Lietuvos klausimas“ Zygmunto Glogerio
1867–1904 m. publicistikoje 405

Patryk Suchodolski

Pažanga ir konservatizmas. „Valstiečių klausimas“,
pasak Zygmunto Glogerio ir Gustavo Manteuffelio 429

Paweł Wojciechowski

„Žvakės, uždegtos kvailo gyvenimo įstaigoje“. Suomių ir švedų
modernizmo impulsai (tyrinėjimas)..... 441

Małgorzata Sylwestrzak

Pasienis kaip kategorija, kurianti autoriaus tapatybę Piotro Wajlo
eseistikos rinkinyje „*Karta rodiny*“ 455

Artur Malinowski

Mugė – turgus – prekyvietė kaip erdvinio pasienio rėmas:
Nikolajus Gogolis, Hrihorij Kvitka-Osnovianenko 467

Natalia Avina

Kai kurie balso bendravimo ypatumai sveikinių žanre: kalbiniai užrašai (pagal medžiagą iš rusakalbių laikraščių Lietuvoje) 483

Nuotraukų sąrašas

Konferencija Vilniuje, 2019 m. lapkričio 8-9 d. 495

Informacija apie autorius..... 501

Summary..... 507

Santrauka..... 509

Zusammenfassung.....511

Резюме 513

Geografinių pavadinimų sąrašas 515

Pavardžių sąrašas..... 524

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

RODY POGRANICZA POLSKO-LITEWSKIEGO: PROJEKT I JEGO REALIZACJA U PRUGU NOWEJ EPOKI

1.

Konferencja – już trzecia z rzędu – z cyklu „Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Literatura, język, kultura”, obradująca w Wilnie w dniach 8–9 listopada 2019 roku, z kilku względów była wydarzeniem niezwykłym. Było to, co warto przypomnieć, kolejne już podjęcie tematu¹, który przed ponad siedmioma laty uznaliśmy za ważny – tematu bilingwizmu na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej, a więc na niespokojnym styku Zachodu i Wschodu, *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa*, Unii Europejskiej i strefy wpływów Rosji. Temat ten był wielokrotnie wcześniej podejmowany, ale prawie zawsze w ujęciu językoznawczym, edukacyjnym, a nawet psychologicznym i psychoterapeutycznym.

Do wyjątków należą takie ujęcia, które wskazują na kulturowo-historyczny korzeń środkowo- i wschodnioeuropejskiego bilingwizmu². To nie jest nawet jego kon-

1 Zob. sprawozdania z sesji: A. Janicka, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Dwujęzyczni pisarze polscy i litewscy. Zagadnienia bilingwizmu w kulturze polskiej i litewskiej. Literatura – kultura – język”*. Wilno – Sześćdziesiąt, 8–9 października 2015 r., „Bibliotekarz Podlaski” 2016/1, s. 301–305; teźże, *II Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy XIX i XX wieku. Perspektywa komparatystyczna. W kręgu inspiracji Mickiewicza i Baranauskasa”*, Wilno – Onykszy, 12–13 października 2017 roku, „Bibliotekarz Podlaski” 2017/4, s. 361–364; poza cyklem zob. konferencję: M. Napiórkowski, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Folklor litewski i polski XIX oraz XX wieku. Źródła – literackie przekształcenia – interpretacje”*, Wilno – Onykszy, 23–24 listopada 2018 roku. *Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019/2, s. 455–460.

2 Por. *Tożsamość na styku kultur*. Tom 3, red. I. Masojć, H. Sokołowska, Wilno 2016; *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie*. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe, red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kalėda, Wilno 2014; Cz. Miłosz, Th. Venclova, *Dialog*

tekst, lecz źródłowy moment, fundament. Na obszarach między Tartu a Chersoniem, Tallinem a Kiszyniowem doszło bowiem w wyniku nieustających, burzliwych, często tragicznych procesów historycznych do uformowania się polikulturowej, wielowyznaniowej, w końcu bi- i polilingwicznej, specyficznej kultury, w której ludzie stają się w różnych konfiguracjach nosicielami kilku języków, tożsamości. Czasem nosząc w sobie owe kultury, równocześnie manifestują ostentacyjnie przynależność do tylko jednej z nich. Płynność i radykalizm wyboru tożsamości przenikają się tu, wpływając równocześnie na treści, formę i kształt językowy wytworów literatury, życia społecznego, a nawet na politykę i geopolitykę tego regionu świata.

Ogromne pole do badań ma w tej przestrzeni komparatystyka zorientowana kulturowo, uwzględniająca bi- i polilingwizm jako zjawiska afirmowane lub zaprzeczane przez samych ich nosicieli³. Musi mieć ona równocześnie świadomość politycznego, ideologicznego uwikłania rzeczywistości środkowo- oraz wschodnioeuropejskiej, gdzie wciąż żywe są procesy narodotwórcze, napięcia między państwowe, zjawiska takie jak transfer kulturowy, ale i kulturowy anektyzm dóbr, których współwłaścicielami mienia się różne państwa, narody, wspólnoty realne i wyobrażone⁴.

Jeśli więc podjęliśmy w 2014 roku projekt badań nad bilingwizmem, to z pełną świadomością, iż tym razem mówimy o dwu- i wielojęzyczności wielorako uwikłanej w kulturę, historię, politykę, a nie po to, by utrwać tak popularną na przełomie XX i XXI wieku mitologię pogranicza, które jakoby wszystkich wzbogaca, a nikomu nie szkodzi, które jest zideologizowaną formą utopii końca historii i procesów narodotwórczych. Właśnie w Europie Środkowo-Wschodniej tak nie jest, nigdy nie było i z pewnością bardzo długo nie będzie.

2.

Dotychczasowe projekty z 2015 i 2017 roku koncentrowały się na osobnym ujęciu zjawiska bilingwizmu „w kulturze polskiej i litewskiej” (2015) albo na badaniu „inspiracji Mickiewicza i Baranauskasa”, pisarzy rodem z XIX wieku.

o Wilnie, Warszawa 1981; *O godne życie. Irena Veisaitė w rozmowie z Aurimasem Švedasem*, Sejny 2019.

- 3 Pisze o tym Andrzej Baranow: *Twórczość litewskich i polskich pisarzy dwujęzycznych w kontekście komparatystyki dyskursywnej*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, red. Ł. Zabielski, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok – Vilnius 2017, s. 31–54. Zob. też: „Bibliotekarz Podlaski”, numer tematyczny: *Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej*, 2/2019; *Folklor polski i litewski. (Źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021.
- 4 Zob. J. Ławski, *Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej: między kulturą a geopolityką*; M. Siedlecki, „Litewskie konteksty Czesława Miłosza” *Viktoriji Daujotytė i Mindaugasa Kvietkauskasa. Wokół rozważań o duchowej ojczyźnie poety*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, Seria I, s. 87–103, 533–564.

W 2019 roku podjęliśmy temat jak gdyby najbliższy współczesności: chcieliśmy przepatrzeć zjawisko dwujęzyczności i zakorzenienia w kilku kulturach przez pryzmat konkretnego, dobrze znanego przykładu – r o d z i n y M i ł o s z ó w, która wydała dwóch znamienitych przedstawicieli: Oskara Władysława Miłosza (1877–1939), klasyka literatury litewskiej i francuskiej (piszącego po francusku)⁵, oraz noblistę Czesława Miłosza (1911–2004), pisarza polskiego rodem z Litwy, a w ostatnich latach życia osiadłego w Krakowie i tu – za jego zgodą – pasowanego na klasyka związanego z tym miastem (co wszystkim znającym jego korzenie, biografii musi się wydać osobliwe i niemało zaskakujące)⁶.

Ale historii podobnych do perypetii rodu Miłoszów kultura zna więcej, by przypomnieć wybory tożsamościowe takich rodzin jak Herbaczewscy, Romerowie, Bacewiczowie, Bujnicy. W ich dziejach wpływy polsko-litewsko-białoruskie krzyżowały się stale, nierzadko zmuszając – w epokach kryzysów historycznych – do brutalnych wyborów tożsamościowych w rodzaju: *jestem Litwinem* lub *i jestem Polakiem*.

I tym razem mieliśmy świadomość, że tak sprofilowany temat badań jest nie tylko nam bliski, ale i kontrowersyjny, że może wzbudzić lęki strony litewskiej lub polskiej (w zależności od kontekstu, punktu widzenia).

Szczęśliwie projekt zgromadził liczne grono uczonych z Litwy, Polski i Ukrainy (37 osób) i miał charakter w pełni międzynarodowy. Co ważne, koordynowała go ze strony litewskiej Akademia Edukacji z Wilna, będąca częścią Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, której pracownicy, na czele z prof. Andrzejem Baranowem i doc. dr Haliną Turkiewicz⁷ – szczególnie mocno zaangażowali się w realizację naszego zamysłu.

Zagadnienia badawcze projektu III Międzynarodowej Konferencji Naukowej z cyklu „Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Literatura, język, kultura”, poświęconej tematowi szczegółowemu „Rodzina Miłoszów i inne rody po-

5 Por. O. Miłosz, *Baśnie i legendy litewskie*, Olsztyn 1986; tegoż, *Miłosne wtajemniczenie*, Kraków 1979; tegoż, *Storge*, Kraków 1993; tegoż, *Wybór wierszy*, Kraków – Wrocław 1983. Także: Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1996.

6 Por. *Dla Miłosza: Suwałki – Krasnogruda*, idea i opr. Z. Fałtynowicz, opr. graf. S. J. Woś, Suwałki 2006; A. Bujak, Cz. Miłosz, *Serce Litwy: Wilno*, Kraków 2002; M. Bernacki, *Tropienie Miłosza. Hermeneutyczna „bio-grafia” poety*, Kraków 2019; J. Ławski, „Kroniki” jako poezja Północy. Perspektywa intymistyczna, w: Czesława Miłosza „Północna strona”, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011; *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza. Studia*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012.

7 Zob. H. Turkiewicz, *Czesław Miłosz: aspekty dydaktyczne w przestrzeni wielokulturowej, w: Polonistyka wobec wyzwań współczesności: V Kongres Polonistyki Zagranicznej, Brzeg – Opole, 10–13 lipca 2013 r.*, T. 1, red. S. Gajda, I. Jokiel, Opole 2014, s. 707–713.

granicza litewsko-polskiego. Historia, losy, świadectwa literackie” (Wilno, 8–9 XI 2019), ujęliśmy następująco:

- Wielokulturowość rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego.
- Twórczość Oskara i Czesława Miłoszów w kontekście bilingwizmu, pograniczności, wielokulturowości.
- Dzieje i twórczość pisarzy z terenów WXL, pochodzących z rodzin bi- i polilingwicznych.
- Język pisarzy pogranicza polsko-litewskiego, polsko-bałtyckiego.
- Litewscy i polscy pisarze dwujęzyczni.
- Pogranicze litewsko-słowiańskie i jego świadectwa w piśmiennictwie polskim i litewskim.
- Ród, rodzina, plemienność, narodowość w literaturach z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W realizację tak sformułowanego projektu włączyli się reprezentanci różnych subdyscyplin humanistycznych: poloniści i lituaniści, kulturo- i bibliotekoznawcy, rusycyści, ukraińscy, lingwiści i medjoznawcy. Trudno zresztą, by projekt poświęcony kulturowym źródłom bilingwizmu nie był projektem interdyscyplinarnym, zakorzenionym w *poliversum* różnych, a i czasem rozbieżnych metodologii.

3.

Sama konferencja w Wilnie 8 i 9 listopada 2019 roku przebiegła w znakomitej atmosferze – miała w sobie naraz coś z naukowej atmosfery skupienia i coś z przeżycia podróży w nieznaną dotychczas rzeczywistość. Gośćmi sesji byli badacze z bardzo różnych miejsc, tradycji: Białegostoku, Wilna, Warszawy, Ivano-Frankivska, Katowic, Odessy, Torunia, Suwałk, Gdańska, Łodzi, Częstochowy, Poznania, Ciechanowiszek i Borejkowszczyzny. W wielu z tych miejsc wielokulturowość jest praktyką codzienności, w innych postulatem praktycznego rozumu, rozsądku. Jedni z badaczy znali Litwę i Wilno, inni nie.

Konferencję zorganizowały: Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, wileńska Akademia Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie oraz od lat wspierająca tego typu badania Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Dwudniowe obrady zyskały wsparcie z programu Ministerstwa Edukacji i Nauki pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości”, realizowanego w latach 2019–2022 w dyscyplinach językoznawstwo i literaturoznawstwo na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

W piątek 8 listopada sesję otworzyli uroczyście prof. Andrzej Baranow i prof. Jarosław Ławski oraz prof. dr Vilija Salienė, witając gości w gmachu Akademii

Edukacji w Wilnie (ul. Ševčenkos 31). Po nich głos zabrała Pani dyrektor Jolanta Gadek, której placówka (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego) wniosła duży wkład w zorganizowanie spotkania⁸.

Symbolicznego otwarcia Konferencji dokonał ich wypróbowany przyjaciel i uczestnik, prof. Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa). Tego dnia po obradach plenarnych dyskutowano w trzech sekcjach: Sekcja I: *Literaturoznawstwo*, której przewodniczyły prof. Hanna Ratuszna (UMK, Toruń) i prof. Anna Szawerna-Dyrzka (UŚ, Katowice); Sekcja II: *Kultura i język*, pod kierunkiem doc. dr Olgi Ciwka (Ivano-Frankivsk, Ukraina) i dra Łukasza Zabielskiego (Książnica Podlaska), prof. Anny Nosek (UwB, Białystok) i prof. Macieja Szargota (UŁ, Łódź); Sekcja III: *Konteksty kulturowo-historyczne* – przewodniczyli: prof. Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa), prof. Krystyna Rutkowska (Uniwersytet Wileński), dr Monika Pokorska-Iwaniuk (UAM, Poznań). Dzień zakończyła uroczysta kolacja w Restauracji „Pan Tadeusz” (ul. Naugarduko 76).

9 listopada (w sobotę) przenieśliśmy się do wileńskiego Muzeum Adama Mickiewicza (ul. Bernardinų 11), gdzie powitał gości dyrektor Rimantas Šalna, pisarz i poeta⁹. Uczestnicy wysłuchali w czasie obrad, którym przewodniczył prof. Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk), dwu arcyciekawych wystąpień: dra Marcina Niemojewskiego (UW, Warszawa) o *Rodzinie Zawadzkich – drukarzach Obojga Narodów* oraz dr Moniki Pokorskiej-Iwaniuk (UAM, Poznań) o *Adaptacjach „Grażyny” Adama Mickiewicza w literaturze i sztuce litewskiej*. Zwiedziwszy Muzeum, udaliśmy się na długi spacer po Wilnie, który pod hasłem *Wileńskimi śladami nie tylko Czesława Miłosza* poprowadził dr Józef Szostakowski, znakomity gawędziarz, znawca dziejów miasta, jego poloników¹⁰.

Sesja symbolicznie zakończyła się na jednym z dziedzińców Uniwersytetu Wileńskiego, z którego rozeszliśmy się w dobrych nastrojach. Doprawdy, trudno było wtedy przewidzieć, iż jest to ostatnie „stacjonarne” spotkanie badaczy na co najmniej dwa lata. Nadciągała, czego nie przewidywaliśmy, epoka koronawirusa, pandemii (2020–2022).

Konferencja, jak zawsze, odbywała się pod auspicjami Komitetu Naukowego¹¹, któremu przewodniczył prof. Dainius Vaitiekūnas (VDU, Wilno), oraz

8 Wyraził się on nie tylko symbolicznie. Dzięki Książnicy Podlaskiej i zaangażowaniu dyr. Gadek mogliśmy dostarczyć programy i plakaty Konferencji z Białegostoku do Wilna.

9 Zob. R. Šalna, W. Piotrowicz, *Adomas Mickevičius Vilniuje/Adam Mickiewicz w Wilnie*, Vilnius 2007.

10 Por. J. Szostakowski, *Wilno i okolice. Przewodnik literacki*, Wilno 2012.

11 W skład Komitetu Naukowego weszli: dr hab. Marek Bernacki, prof. ATH (Bielsko-Biała); prof. Mieczysław Jackiewicz (UWM, Olsztyn); prof. Žydronė Kolevinskienė (VDU, Wilno); prof. Halina Krukowska (UwB, Białystok); doc. dr Irena Masojć (VDU,

z udziałem wcale licznego Komitetu Organizacyjnego¹², którego prace koordynowali równocześnie w Wilnie i Białymstoku prof. Andrzej Baranow (VDU, Wilno; UwB, Białystok) oraz niżej podpisany.

Chciałbym w sposób szczególny podziękować za wkład włożony w przygotowanie Konferencji Pani doc. dr Halinie Turkiewicz (VDU, Wilno) i dyr. Jolancie Gadek (Książnica Podlaska). Dziękuję za wsparcie idei naszych badań Panu prof. Tadeuszowi Bujnickiemu oraz Panu dyr. Rimantasowi Šalnie, gościnnie podejmującemu nas w pracach Muzeum Mickiewicza przy ul. Bernardyńskiej.

Wyjeżdżaliśmy z Wilna pełni wiary w to, że w roku 2021 wrócimy do niego z naukową ekipą, by zrealizować czwartą edycję projektu naukowego o środkowo-europejskim bilingwizmie. Los zdecydował inaczej...

4.

Lata, jakie upłynęły od roku 2014, gdy zaczynaliśmy projekt, do stycznia 2022 roku, gdy redagujemy monografię, zostaną z pewnością uznane za przełomowe w dziejach nie tylko tej części świata. Tu jednak, w Europie Środkowej i Wschodniej, przez ten siedmioletni okres zmieniło się więcej: swoje zdziałała pandemia, ale też przemieniały się konfiguracje sojuszy, rosły napięcia społeczne, polityczne i międzypaństwowe. Na dobre zaczynał się XXI wiek. I n n y w i e k, zupełnie inny niż poprzedni, lecz z tym samym (dobrym i złym) potencjałem kulturowej, historycznej, politycznej różnorodności Europy Środkowo-Wschodniej.

Tylko częścią epoki – małą, choć znaczącą – pozostawał wciąż styk relacji litewsko-polskich i polsko-litewskich. W zaczynającej się kolejnej epoce „wielkiej” historii badanie losów ludzi, rodzin, wspólnot i narodów przez pryzmat języka, którym się posługują, kultur, które uwewnętrznili, mieć będzie, jak sądzę, znaczenie zupełnie osobne. Zadamy sobie wtedy znowu już znane pytania Miłosza – „Jakże wam opowiedzieć? Do jakich odesłać was kronik?”¹³.

Wilno); prof. Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra); prof. Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok); prof. dr Sigutė Radzevičienė (VDU, Wilno); prof. Dariusz Kulesza (UwB, Białystok); dr hab. Anna Szawerna-Dyrszka, prof. UŚ (Katowice); prof. Zbigniew Chojnowski (UWM, Olsztyn).

12 Komitet Organizacyjny działał w składzie: prof. Andrzeja Baranow – *Przewodniczący* (VDU, Wilno); prof. Jarosław Ławski – *Przewodniczący* (Uniwersytet w Białymstoku); mgr Karolina Bułkowska – UwB, Białystok – *Sekretarz Konferencji*; dr Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego w Białymstoku – *Sekretarz Konferencji*; dyr. Jolanta Gadek – Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego w Białymstoku; dr Kamil K. Pilichiewicz (UwB, Białystok); dr Henryka Sokołowska (VDU, Wilno); doc. dr Barbara Dwilewicz (VDU, Wilno); doc. dr Krystyna Syrnicka (VDU, Wilno); dr hab. Anna Janicka, prof. UwB – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku; doc. dr Halina Turkiewicz – VDU, Wilno; mgr Patryk Suchodolski – Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego.

13 Cz. Miłosz, *Wykład I*, w: tegoż, *Kroniki*, Paryż 1987, s. 67.

Z tym przekonaniem i z tymi pytaniami w imieniu zespołu redakcyjnego zapraszam Państwa do lektury tomu o polsko-litewskich rodach, rodzinach, relacjach, ukazanych w całej ich niezwykłości i skomplikowaniu, które dalece wykraczają poza kategorie związku i sporu ludzi oraz wspólnot wywodzących się z tego samego pnia języka, kultury i historii.

Ełk, 8 marca 2022 r.

Jarosław Ławski

*Department of Philological Studies “East – West”,
University of Białystok*

**THE FAMILIES OF THE POLISH-LITHUANIAN BORDERLANDS:
THE PROJECT AND ITS REALISATION AT THE DOORSTEP OF A NEW ERA**

Summary

The author presents the main objectives of the research project whose results are published in form of a book. Scientists have met at the 3rd academic conference in the series “Bilingualism in Central and Eastern Europe. Literature, language, and culture”. The subject of the conference was: “The Miłosz Family and other families of the Polish-Lithuanian Borderlands. History, lives, literary testimonies”. The conference took place in Vilnius on the 8th and 9th of November 2019. It was organised by: the Department of Philological Studies “East – West” of the University of Białystok, the Vilnius Academy of Education of the Vytautas Magnus University in Kaunas, and Książnica Podlaska of Łukasz Górnicki in Białystok, which has been supporting interdisciplinary research for many years. The two-day event received support from the programme of the Ministry of Education and Science “Regional Excellence Initiative” realised in the years 2019-2022 in the fields of linguistics and literary theory at the Department of Philology of the Białystok University. As the author of the introduction pointed out, the monograph is a result of this project, which will be continued in cooperation with Polish and Lithuanian scientists.

Keywords: Polish-Lithuanian project, borderland families, Czesław Miłosz, introduction, continuation.



Zygmunt Vogel (1784–1826), Kościół Misjonarzy w Wilnie

I

O RODZINIE MIŁOSZÓW



colloquia
orientalia
bialostocensia

ALEKSANDER MIŁOSZ, OJCIEC CZESŁAWA

1.

W drugim, obszernym liście do wielbionego, już znanego i uznanego poety Jarosława Iwaszkiewicza, który Czesław Miłosz – wówczas dziesiętnastoletni student trzeciego roku Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie i początkujący autor paru wierszy – napisał późną grudniową nocą 1930 roku w mieszkaniu swoich rodziców w Suwałkach, scharakteryzował między innymi najbliższych. O swoim ojcu, Aleksandrze, wyznawał:

„Mój ojciec jest właściwie wielkim dzieckiem, nerwowym, myślącym o podróżach; w życiu codziennym niezaradny. Ale ogromna energia zarazem, zapał do pracy fachowej (jest inżynierem). Niezaradność tkwi w tym, że zbyt ufa ludziom; stąd często daje się nabrać. Zna całą Europę, Syberię, od Gór Ałtajskich do wysp na Oceanie Lodowatym, był w Brazylii, posiada pięć języków. Z tym wszystkim siedzi na parszywej prowincji i chodzi do resursy. Kocham ojca i sprawia mi to przykrość, bo widzę, że czuje się źle. Chce wyjeżdżać do Angoli; oby mu się poszczęściło. Kiedyś pisał. Jest jeszcze zeszyt z wierszami o tajgach”¹.

Już z tych paru zdań z pierwszej wyartykułowanej opinii syna o ojcu (w przyszłości wypowie ich jeszcze więcej) można wnioskować zarówno o bogatej i nietuzinkowej osobowości charakteryzowanego, jak i o tym, że dotychczasowe – prawie pięćdziesięcioletnie wówczas – życie Aleksandra Miłosza obfitowało w wiele niezwykłych wydarzeń. Nie brakowało ich także w następnych bez mała trzydziestu latach.

2.

Aleksander Miłosz urodził się 17 lipca 1883 roku w Rydze. W niektórych dokumentach jako miejsce urodzenia występują rodowe majątki Miłoszów: Użumi-

1 Cz. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny: wykonany z listów, wierszy, zapisków intymnych, wywiadów i publikacji*, wybór tekstów, ich układ i red. B. Toruńczyk, oprac. i przypisaniami opatrzył R. Papiński, Warszawa 2011, s. 14.

szki bądź Serbiny (obecnie na Litwie), ale zapis w języku łotewskim w Księżce metrykalnej kościoła rzymskokatolickiego pw. Matki Boskiej Bolesnej w Rydze (nr 230) rozstrzyga to – jak można sądzić – jednoznacznie: „W roku tysiąc osiemset osiemdziesiątym trzecim, miesiącu sierpniu, dnia dwudziestego pierwszego [...] proboszcz Jacewicz ochrzcił chłopca imieniem Aleksander Aleksy, urodzonego w Rydze w roku tysiąc osiemset osiemdziesiątym trzecim, miesiącu lipcu, dnia siedemnastego w/g. st. stylu z małżonków obywateli Eugeniusza Edwarda Artura Miłosza i Stanisławy z domu Łopacińskiej. Rodzicami chrzestnymi byli: Otton Jeleński i Maria Łopacińska”².

Ojciec Aleksandra Miłosza, Artur Miłosz (1834–1895), brał udział w powstaniu styczniowym 1863 roku (był adiutantem Zygmunta Sierakowskiego). Od represji popowstaniowych (wywózki na Sybir) uratowała go starszyzna starowierców z wioski sąsiadującej z majątkiem Miłoszków Serbiny, którzy zaświadczyli, łamiąc świadomie religijny zakaz, że w okresie narodowego zrywu przebywał cały czas w domu. Ożenił się późno (28 września 1882 roku) ze Stanisławą z Łopacińskich (1854 Imbrody – 1930 Suwałki), córką lekarza Aleksandra Łopacińskiego z Rygi i Marii z domu von Mohl, ze spolonizowanej niemieckiej rodziny³. Mieszkali w Serbinach, następnie z powodu kłopotów finansowych przenieśli się do folwarku Użumiszki (Użumiškiai), który należał do Artura Miłosza. Mieli dwójce dzieci: Aleksandra oraz Witolda (1891–1927). Po śmierci ojca dwunastoletni Aleksander musiał podjąć się opieki nad niezaradną matką (która sprzedawała majątek, by spłacić długi) i rozpieszczonym młodszym bratem⁴.

Jak stwierdzał Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*: „Mój ojciec nie rozporządzał już ani jednym hektarem ziemi, natomiast został przygotowany do »walki o byt« przez to, że skończył rosyjskie gimnazjum i następnie wydział dróg i mostów na Politechnice w Rydze”⁵. W przeciwieństwie też do swoich przodków Aleksander Miłosz nie prowadził osiadłego życia, ale jeździł „po świecie”. „Ale obok chęci przygód – dodaje Andrzej Franaszek, biograf Czesława Miłosza – niósł w sobie także traumę wczesnego osierocenia i wymuszonej dojrzałości, pod-

2 Archiwum Rodziny Miłoszków w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie (dalej: ARM), Wypis (przekład z oryginału w jęz. łotewskim Wanda Zaleska) z Księgi metrykalnej rzymskokatolickiego kościoła pw. Matki Boskiej Bolesnej w Rydze o ochrzczonych i urodzonych za rok 1883, s. 119, nr 230, AKC 18489/1. Dziękuję Michałowi Szymańskiemu za nieocenioną pomoc przy korzystaniu z zasobów tego archiwum.

3 ARM, Wypis (w jęz. rosyjskim) z Księgi metrykalnej o związku małżeńskim Ryskiej rzymskokatolickiej cerkwi z 28.09.1882 nr 87, AKC 18489/1. Tłumaczenie dokumentów z jęz. rosyjskiego dotyczących Aleksandra Miłosza (o ile nie zaznaczono inaczej) zawdzięczam Zofii Sliżewskiej.

4 O miejscowościach na Litwie związanych z Aleksandrem Miłoszem i jego rodziną zob. T. Jędrzejewski, *Strony rodzinne Czesława Miłosza: siedem spacerów*, Warszawa 2011.

5 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001, s. 42.

jęcia opieki nad bratem i matką, a także poczucie, iż dla matki ważniejszym symbolem jest ten młodszy – Witold, za którego nieraz musiał się wstydzić⁶.

3.

Aleksander Miłosz naukę rozpoczął w sierpniu 1895 roku w Realnej Szkole Wileńskiej. Ukończył ją w czerwcu 1901 roku. Na świadectwie ma oceny z języków bardzo dobre (rosyjskiego) i dobre (niemieckiego i francuskiego) oraz bardzo dobre (m.in. z historii, geografii i rysunku) oraz pięć ocen dostatecznych (m.in. z niektórych działów matematyki (algebry i geometrii)⁷. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie („gdzie uczono wielkiej literatury rosyjskiej. Znał Szczedriny-Sałytkowa, znał Gogola”⁸). Aleksander Miłosz w 1902 roku podjął studia na Wydziale Budowy Dróg i Mostów Politechniki w Rydze⁹. W okresie studiów należał do Polskiej Korporacji Akademickiej Weleccja. Organizacja ta powstała 26 października 1883 roku i miała swoją siedzibę w Rydze (w latach 1915–1918 w Moskwie, od 1918 roku do dzisiaj w Warszawie). „Weleccja zrzeszała studentów pochodzenia polskiego wszystkich wyznań oraz wywodzących się z różnych warstw społecznych. Weleccja stawiała sobie za cel wychowanie swych członków w duchu patriotyzmu, przyjaźni, honoru, pracy nad sobą, prawości i rzetelności”¹⁰. Zgodnie z dewizą organizacji – „Wspólnymi siłami – każdemu oddać, co mu się należy” (*Virbus unitis – suum cuique*) – wywodzone są z niej zasady jak najdalej idącej tolerancji i poszanowania cudzych przekonań oraz ścisłej przyjaźni i braterstwa między weletami. Weleccja od samego początku swego istnienia podkreślała otwartość na różne przekonania polityczne i społeczne swoich członków, różne pochodzenie etniczne, a także wyznanie”¹¹.

Aleksander Miłosz ożenił się jeszcze jako student z Weroniką Kunat (1887–1945), córką Zygmunta Kunata i Józefy z Syruciców, właścicieli dworu i majątku Szetejnie, nieopodal Użumiszek. Tutaj zapewne nastąpiło poznanie przyszłych małżonków, co nastąpiło nie później niż w 1908 roku.

Ślub Weroniki i Aleksandra Miłoszów odbył się 14 lipca 1909 roku w kościele parafialnym w Opitołokach (lit. Apytalaukis) niedaleko Szetejń. Jest świadectwo uroczystości weselnej spisane przez Aleksandra Burharda:

6 A. Franaszek, *Miłosz: biografia*, Kraków 2011, s. 37.

7 ARM, Świadectwo ukończenia Realnej Szkoły Wileńskiej (średniej) z 5 czerwca 1901 roku (w jęz. rosyjskim), AKC 18489/1.

8 *Czesława Miłosza autoportret przekorny*, rozmowy przeprowadził A. Fiut, Kraków 1994, s. 181.

9 Zob. *Album academicum des Polytechnikums zu Riga 1862–1912*, Ryga 1912, poz. 6807.

10 Korporacja Akademicka Weleccja, za: <http://www.weleccja.pl> [dostęp: 10 X 2019]. Na liście weletów ryskich wymieniony jest Aleksander Miłosz.

11 Tamże.

„Jedną z większych uroczystości sąsiedzkich był ślub naszego kolegi i przyjaciela, Aleksandra Miłosza z Weroniką Kunatówną. Wesele odbyło się po staropolsku, w rodzinnym majątku Szetejnie nad Niewiażą, w dworku, ślicznie w starym parku położonym. Zabawa oczywiście trwała całą noc, do białego rana. Do tańca przygrywała wcale niezła orkiestra żydowska z Kiejdan, z werwą grająca walce, kontredanse, mazury, polki, węgierki i krakowiaki, a my tańczyliśmy »do siódmego potu«, zmieniając sztywne kołnierzyki co godzina, wypijając wiadrami lekkiego kruszon, wspinały kwas chlebowy i cytrynowy, a wina i wódki w ograniczonych ilościach. Panny i panie w ogóle alkoholu nie używały – nie tak jak dzisiaj. Pamiętam, że ślub dawał miejscowy proboszcz, pół-Litwin, marnie mówiący po polsku. W czasie kolacji weselnej – zabrał głos i patetycznym tonem wznosił toast na cześć państwa młodych – porównując Jego do słońca, a Ją do księżycy, który się dookoła słońca obraca, a zakończył nawoływaniem do troskliwego dbania o męża... »kiedy spracowany małżonek zasiądzie spocony do obiadu – obetrzyj mu spocone czoło »serwetom!«. Oczywiście parsknęliśmy śmiechem i przez długi czas potem przypominaliśmy Waci Miłoszowej – czy ociera Olesiowi pot z czoła »serwetom«¹².

Małżonkowie zamieszkali w Rydze, gdzie Aleksander kontynuował studia. Z tego związku narodziło się dwóch synów: Czesław (1911 Szetejnie – 2004 Kraków), wybitny poeta, eseista, tłumacz, laureat Literackiej Nagrody Nobla oraz Andrzej (1917 Rzew – 2002 Warszawa), dziennikarz, autor filmów dokumentalnych, tłumacz.

4.

Aleksander Miłosz ukończył naukę w Rydze w 1911 roku. W dyplomie napisano, że „po ukończeniu kursu całkowitego nauk na wydziale inżynieryjnym, został poddany egzaminowi przed specjalną, wyznaczoną przez Ministra Oświecenia Publicznego Komisją egzaminacyjną i na mocy orzeczenia tejsze z dnia 20 maja roku 1911 został zaszczycony tytułem inżyniera-budowniczego¹³. „Przeto Panu Miłoszowi – to dalszy fragment z tego dokumentu – przysługuje prawo dokonywania wszelkich robót budowniczych i sporządzania projektów wszelkich gmachów i konstrukcji, przy wstąpieniu zaś na służbę państwową na stanowisko etatowe podług specjalności właściwej ma prawo do stopnia klasy XII¹⁴.

Aleksander Miłosz na „służbę państwową wstąpił”, podejmując już 15 lipca 1911 roku pracę etatową jako młodszy inżynier w kierownictwie budowy drogi bi-

12 Treść *Pamiętnika* Aleksandra Burharda cytuje Wiesław Budzyński w swojej książce *Świątynia przodków* (Warszawa 1995).

13 ARM, Ryski Instytut Politechniczny – dyplom z 20 września roku 1911, duplikat (tł. z ros. Józef Wierzyński), AKC 18489/1.

14 Tamże.

tej Dżelama – sióło Usińskie w Górach Sajańskich na Syberii (z ramienia Techniczno-Budowlanego Komitetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Imperium Rosyjskiego), następnie (od 15 października tego samego roku) – w Urzędzie Gubernialnym w Krasnojarsku¹⁵. O tym, czym się zajmował, można dowiedzieć się z zachowanych dokumentów. Według „Informacji o poleceniach wydanych pracownikom technicznym Wydziału Budownictwa” z marca 1913 roku wynika, że młodszy inżynier Miłosz zobowiązany jest: „sporządzić kosztorys na budowę w mieście Jenisiejsk szkoły podstawowej”, „obejrzeć budynki więzienia krasnojarskiego i sporządzić kosztorys na ich remont”, „odebrać odbudowę mostu przez rzeki Sanimę i Ledaszowę”, „obejrzeć więzienie jenisiejskie i sporządzić kosztorys jego remontu”, „obejrzeć most przez rzekę Kipczul i sporządzić projekt i kosztorys na jego budowę”, „obejrzeć prace remontowe mostu Tałowskiego”, „sprawdzić kosztorys na remont budynków Krasnojarskiego Laboratorium Wytapiania Złota”; „wydać zlecenie wykonawcze Charinowi sprzątnięcia szczap i śmieci z mostów Simonowskiego i Kuźmińskiego”, „obejrzeć most we wsi Murtińskiej i podjąć kroki w celu usunięcia niebezpieczeństwa ruchu po nim”, „sporządzić akt przeglądu mostu o konieczności remontu przez rzekę we wsi Szilińskiej powiatu krasnojarskiego”¹⁶.

W informacji opublikowanej w „Czasopiśmie Społecznego Urzędu Jenisiejskiego Zarządu Gubernialnego” z 4 kwietnia 1913 roku podano, że „młodszy inżynier Miłosz w raporcie doniósł, że most przez Tałówkę został mocno naruszony przez lód, przejazd po nim jest niemożliwy i celem uniknięcia przerwania ruchu traktem pocztowym niezbędne jest przeprowadzenie jego remontu”¹⁷. Te i podobne czynności Miłosz wykonywał do 1 października 1914 roku. Z tą datą bowiem został przydzielony do Techniczno-Budowlanego Komitetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, z którym związany był do 27 czerwca 1915 roku¹⁸.

5.

Z pracą Aleksandra Miłosza w Krasnojarsku wiąże się najsłynniejsza bodajże fotografia, na którym jest ojciec poety. Tak o niej napisał Czesław Miłosz w wierszu *Trytony (1913–1923)* z tomu *Kroniki (1987)*¹⁹:

15 ARM, Przebieg pracy zawodowej inż. Aleksandra Miłosza, maszyn., AKC 18489/2.

16 „Informacja o poleceniach wydanych pracownikom technicznym Wydziału Budownictwa” z marca 1913 roku (w jęz. ros.). Bardzo dziękuję Monice Wójciak za kserokopie zarówno tego dokumentu, jak i „Czasopisma Społecznego Urzędu Jenisiejskiego Zarządu Gubernialnego” (zob. przyp. 15) oraz zgodę na wykorzystanie tych materiałów, które pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego Kraju Krasnojarskiego.

17 „Czasopismo Administracji Jenisiejskiego Zarządu Gubernialnego” 1913 nr 6 z 4 kwietnia i nr 7 z 27 czerwca (w jęz. rosyjskim).

18 ARM, Przebieg pracy zawodowej inż. Aleksandra Miłosza, maszyn., AKC 18489/2.

19 Cz. Miłosz, *Trytony (1913–1923)*, w: tenże, *Kroniki*, Paryż 1987.

Poznaję ich. Stoją na pokładzie
Statku „Correct”, kiedy wpłynął w ujście Jenisieju.
Ten czarniawy, w skórzanej kurtce automobilisty
To Loris-Mielnikow, dyplomata. Ten gruby, Wostrotin,
Właściciel kopalni złota i poseł do Dumy.
Obok szczupły blondyn, mój ojciec. I kościsty Nansen.
[...]
Mój ojciec sprzed. Nie wiem, po co jeździł
Latem 1913 roku w ponure pustkowia
Zorzy polarnej. [...]

Nie wszystkie postacie widoczne na zdjęciu są przez autora wiersza wymienione. Ale jest ta najważniejsza – Fridtjöfa Nansena (1861–1930), wybitnego norweskiego podróżnika polarnika, odkrywcy dalekiej Północy, którego „sława [...] była tak wielka, że jego obecność na statku »Correct«, który latem 1913 roku płynął drogą północną z Norwegii do Syberii, nadawała podróży rozgłos”²⁰. Zdjęcie zostało wykonane 28 sierpnia 1913 roku w miejscu nazywanym Nosonowski Pesok na wyspie Nosonowsk. Obecność na statku „Correct” Aleksandra Miłosza, jak piszą Kazimierz Dorczyk i Jadwiga Kvasdheim, w „świecie norweskich źródeł znajduje racjonalne i całkiem prozaiczne wytłumaczenie. Aleksander Miłosz »Latem 1913 roku w ponure pustkowia / Zorzy polarnej« jeździł... po cement. [...] statek „Correct” bowiem wiozł załadowane w Szczecinie beczki z cementem przeznaczonym do dalszej rozbudowy Kolei Transsyberyjskiej”²¹, nowego odcinka pomiędzy Nowo-Nikołajewskiem [obecnie Nowosybirsk] a górami Ałtaju. Beczki te w porcie na wyspie Nosonowsk przeładowano w ciągu paru dni na barki. „Młodego inżyniera, który w roku 1913 objął posadę w Krasnojarsku, wysłano na spotkanie statku, aby pilnował przeładunku. Z Jenisejska Aleksander Miłosz podróżował na pokładzie holownika »Turuchańsk« [...] i w ten sam sposób powracał, bacząc, by tysiąc ton cementu przeładowanego na barki ciągnięte za holownikiem bezpiecznie dotarło do miejsca przeznaczenia”.

Jakże było dla Aleksandra Miłosza, zafascynowanego podróżami, ważne – choć przecież przypadkowe – spotkanie z Fridtjölfem Nansenem, świadczy to, że ta zbiorowa fotografia (na której stoi nieco w głębi, za innymi postaciami, tak, że widoczna jest tylko głowa przykryta czapką) wisiała „u nas w domu w Wilnie / Przy ulicy Podgórna 5”, co tak dokładnie zapamiętał kilkunastoletni Czesław Miłosz, „Obok słoików, / W których hodują trytony”²².

20 K. Dorczyk, J. Kvasdheim, *Miłosz, Nansen i zaginione fotografie*, „Zeszyty Literackie” 2012 nr 3 (119), s. 82.

21 Tamże, s. 85.

22 Tamże, s. 83.

6.

Przez okres pierwszej wojny światowej, od 27 czerwca 1915 roku do 4 marca 1918, Aleksander Miłosz był naczelnikiem Oddziału Mostowo-Drogowego w Robotach Wojskowo-Drogowych Północnego Frontu Armii Rosyjskiej. Z zaświadczenia w języku rosyjskim, które wystawił naczelnik Robót Wojskowo-Drogowych przy Piątej Armii z datą 10 lipca 1916 roku wynika, że Aleksander Miłosz służył „na robotach wojskowo-drogowych przy V-iej armii od 8 września roku 1915 do 10 lipca br. [tj. 1916]. Od dnia 8 września r. 1915 był naczelnikiem II-go oddziału, dnia 9 marca za wybitną umiejętność zarządzania i energię był przeze mnie translokowany na front na naczelnika V-go oddziału wojskowo-drogowego, na którym to stanowisku pozostawał aż do likwidacji robót na skutek przejścia rejonu robót 5-iej armii do kompetencji Ministerstwa Dróg Komunikacji”²³.

Warta przytoczenia jest też opinia wystawiona w tym dokumencie: „Za cały czas prac w ciągu dziesięciu miesięcy A[leksander] Miłosz wykazał się jako inżynier energiczny, umiejący zarządzać, znający swój fach, wielkiej wydajności pracy i ścisłości w prowadzeniu poleconej mu odpowiedzialnej sprawy”²⁴.

Na robotach drogowych, jak to określano, Frontu Północnego Aleksander Miłosz przebywał do 4 marca 1918 roku, „zajmując w ostatnich czasach na tych robotach posadę etatową naczelnika [siedemnastego] oddziału drogowego”. Z datą 4 marca został bowiem zwolniony ze służby „na skutek redukcji etatów”²⁵.

7.

Niezwykłe burzliwe są losy Aleksandra Miłosza w okresie 1918–1921. W autorskim zapisie przedstawiają się one następująco: „[...] po powrocie do domu [Szetejń] na Litwę w r. 1918 [wiosną] zacząłem pracować dla P[olskiej] O[rganizacji] W[ojaskowej], werbując i wysyłając ochotników najpierw dla Samoobrony wileńskiej, potem po zajęciu Wilna przez bolszewików do Wojska Polskiego. W końcu lutego 1918 r. obrałem jako punkt zborny dwór Wędziagoła w pow. kowieńskim, gdzie zebrałem kilkudziesięciu ochotników i zacząłem ich ćwiczyć przy pomocy byłych podoficerów formacji polskich. Uprzedzony przez ludność o wysłaniu przez Niemców wojska z Kowna dla zlikwidowania mojego oddziału, skierowałem ludzi partiami po kilku do Polski i będąc już ostatecznie skompromitowany i ścigany przez władze litewskie, zostawiwszy majątek [Podkomorzynek], żonę, dzieci i staruszkę matkę na pastwę losu, przedarłem się do Polski i zgłosiłem

23 ARM, Zaświadczenie naczelnika Robót Wojskowo-Drogowych przy 5. Armii z 10 lipca 1916 roku (tł. Józef Wierzyński), AKC 18489/2.

24 Tamże.

25 ARM, Zaświadczenie naczelnika Robót Mostowych i Drogowych Rejonu Tyłów z 4 marca 1918 roku (tł. Józef Wierzyński), AKC 18489/2.

do Armii Polskiej jako ochotnik. Nie mogąc mnie osiągnąć, Litwini szykanowali mą rodzinę, rzucili granat ręczny do pokoju dziecinnego (granat na szczęście nie wybuchł) i ostrzelali z artylerii folwark. W Armii Polskiej pracowałem jako inżynier wojsk kolejowych na froncie litewsko-białoruskim i wołyńskim, odbudowując zniszczone mosty²⁶. Zachowało się zaświadczenie dowództwa Kolei Wojskowych Wołyńskich z 2 marca 1920 roku, w którym stwierdza się, że Aleksander Miłosz, „komendant pogotowia mostowego wybudował kolejowy most na Stochodzie koło Podgórska, długi 96 metrów, wysoki 4,5 metra, w czasie od 30/V do 3/VII 1919 i most kolejowy prowizoryczny na Styrze koło Czartoryska długi 263 metry w czasie od 5/VII do 19/VII 1919 r., okazując przytem wielką znajomość rzeczy i energię, przez co było możliwe w tak krótkim czasie przy bardzo trudnych warunkach wykonać tak wielkie i ważne dla operacji wojenne prace²⁷”.

„Dnia 1 marca 1920 r. – napisał dalej Aleksander Miłosz w cytowanym dokumencie – przeniesiony zostałem do budownictwa wojskowego w Wilnie. W czasie inwazji bolszewickiej pełniłem funkcję komendanta oddziału drogowo-mostowego przy I Armii Wojska Polskiego. W drugiej połowie września 1920 r. organizowałem budownictwo wojskowe w Grodnie. Dnia 20 października 1920 r. zgłosiłem się do wojska Litwy Środkowej, gdzie pełniłem obowiązki przy organizacji Departamentu Obrony Krajowej, początkowo jako szef inżynierii i saperów, później szefa budownictwa polowego. Zdemobilizowany [zostałem] na własną prośbę w 1921 r.”²⁸

Za okres służby w Wojsku Polskim w latach 1918–1921 Aleksander Miłosz oznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Wołynia i Medalem za Wojnę 1919–1920. W roku 1932 złożył wniosek o przyznanie Krzyża Niepodległości²⁹. Za świadków, którzy mogli stwierdzić „prawdziwość pracy niepodległościowej” Aleksander Miłosz podał: Stanisława Michałowskiego, starostę powiatowego w Białymstoku; Kazimierza Okulicza, redaktora „Kuriera Wileńskiego” i posła na Sejm; Józefa Polkowskiego, posła na Sejm oraz Jana Gruzewskiego, urzędnika w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, członka Polskiej Organizacji Wojskowej. Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 2 maja 1933 roku to wysokie i cenione odznaczenie otrzymał³⁰.

26 Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej: CAW), KN Akta personalne i odznaczeniowe: Aleksander Miłosz (tu: Wniosek o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości z 22 grudnia 1931 roku).

27 ARM, Zaświadczenie Dowództwa Kolei Wojskowych Wołyńskich z 2 marca 1920 r., AKC 18489/2.

28 CAW, KN Akta personalne...

29 Tamże.

30 Tamże.

Konsekwencją udziału w powyższych wydarzeniach było też to, że Aleksander Miłosz wraz z rodziną osiadł w Wilnie. Bowiem konflikt pomiędzy Polską a Litwą, a przede wszystkim nieudany przewrót w Kownie, przygotowany przez tajną Polską Organizację Wojskową, która chciała powołać nowy rząd, by proklamował przyłączenie do Polski, sprawił, że członkowie POW, których lista 369 nazwisk (wśród nich Aleksandra Miłosza) znalazła się w rękach litewskiego wywiadu, „zostali zaliczeni przez władze w Kownie do osób niemających prawa wjazdu na terytorium Litwy – terytorium, na którym znalazły się teraz dawne majątki Miłoszów, przede wszystkim Szetejnie”³¹.

8.

Aleksander Miłosz wraz z rodziną zamieszkał w Wilnie początkowo w wynajętym mieszkaniu przy ulicy Nadbrzeżnej, koło kościoła Świętego Jakuba, następnie (wiosną 1921 roku) w otoczonej ogrodem kamienicy czynszowej przy Podgórznej 5, w mieszkaniu na wysokim parterze. Początkowo pracował w firmie budowlanej w Lidzie, następnie (18 marca 1921 – 1 maja 1926) założył i prowadził firmę „Budomost”, tzn. Przedsiębiorstwo Budowy Mostów³². „Ale ta firma upadła – wspominał Czesław Miłosz – w dużym stopniu – o ile pamiętam – wskutek malwersacji dokonanej przez buchaltera, pana Zembruskiego, który uciekł do Argentyny, i mój ojciec wtedy wyjechał w poszukiwaniu zarobku na Zachód. W połowie lat dwudziestych XX wieku wyjechał do Brazylii”. Wrócił po kilku miesiącach i – jak to określił Czesław Miłosz – „właściwie te jego ambicje, bardzo duże, jakoś się rozpełzły. Dla mnie to było dużym problemem w dzieciństwie”³³. Po powrocie Aleksander Miłosz zakupił niewielką posiadłość koło Wilna. W *Autoportrecie przekornym* tak Czesław Miłosz o tym powiedział: „[...] pod Wilnem, przez jakiś czas, moi rodzice mieli dom. Kupili dom z małym kawałkiem gruntu, w lasach to było. To się nazywało Raudonka. Nazwa litewska, bo »raudo nas« znaczy »czerwony«. Tam była taka rzeczka, Krota, miała bardzo dużo rdzy czerwonej, więc stąd ta nazwa. To na południe od Wilna jakieś szesnaście kilometrów, na skraju już Puszczy Rudnickiej, miejscowości i białoruskie, i litewskie, bo tuż koło nas była wioska Mariampol – litewska, a z drugiej strony była Czernica – białoruska”³⁴.

Nie korzystali zapewne z tej posiadłości Miłoszowie zbyt często (nie wiadomo też, co w następnych latach stało się z Raudonką), bowiem niebawem Alek-

31 Andrzej Franaszek, *Miłosz...*, dz. cyt., s. 44.

32 Tamże, s. 53–55 oraz ARM, Przebieg pracy zawodowej inż. Aleksandra Miłosza, maszyn., AKC 18489/2.

33 *Czesława Miłosza autoportret przekorny...*, dz. cyt., s. 143.

34 Tamże, s. 144.

sander Miłosz „został inżynierem powiatowym w Suwałkach”³⁵. Najpierw jednak zatrudnił się od 1 grudnia 1926 roku w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku w charakterze pracownika kontraktowego jako kierownik robót przy budowie mostu na Narwi w Ostrołęce³⁶. Wówczas dowiedział się o możliwości pracy w Suwałkach.

9.

Aleksander Miłosz kierownikiem powiatowego Zarządu Drogowego w Suwałkach mianowany został 15 kwietnia 1927 roku³⁷. Sprowadził się do miasta nad Czarną Hańczą wraz z żoną i synem Andrzejem, który rozpoczął naukę w suwalskim gimnazjum, oraz swoją matką Stanisławą. (Czesław pozostał w Wilnie, miał wówczas szesnaście lat i od 1921 roku uczęszczał do I Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Króla Zygmunta Augusta; do rodziców przyjeżdżał na święta i w dni wolne od nauki). Zamieszkali w budynku przy ulicy Marii Konopnickiej 7 (wcześniej Ogrodowa 16, obecnie – księdza Kazimierza Hamerszmita 10). „Mieszkanie nasze – wspominał Andrzej Miłosz – było ładne, czteropokojowe, na pierwszym piętrze. Brakowało w nim wejścia »kuchennego«, więc ojciec zaprojektował dobudowanie drewnianych schodów od strony podwórza”³⁸.

W niewielkim zasobie akt Wydziału Powiatowego w Suwałkach, jaki się zachował, są nieliczne dowody aktywności zawodowej Aleksandra Miłosza na tym stanowisku (m.in. pojedyncze protokoły z posiedzeń rad gminnych, w których brał udział, na temat budowy czy remontu dróg i mostów; statystyczne zestawienia inwestycji drogowych z własnoręcznym podpisem itp. dokumenty³⁹). Z pewnością dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, dlatego też zapraszano go do uczestnictwa w różnych społecznych inicjatywach służących rozwojowi miasta⁴⁰. Przez kilka miesięcy także – od czerwca 1931 roku do lutego 1932 – pełnił jednocześnie funkcję architekta powiatowego⁴¹. W listopadzie 1934 roku wziął udział w konferencji w Suwałkach, której celem było „zbadać możliwości tu-

35 ARM, Przebieg pracy zawodowej inż. Aleksandra Miłosza, maszyn., AKC 18489/2.

36 Tamże.

37 O okresie zamieszkiwania i pracy Aleksandra Miłosza w Suwałkach zob. szerzej w: Z. Fałtynowicz, *Wieczorem wiatr: Czesław Miłosz i Suwalszczyzna*, Gdańsk 2006, s. 14–50; *Dla Miłosza: Suwałki – Krasnogruda*, idea i oprac. Z. Fałtynowicz, Suwałki 2006, s. 5–8, 20–39.

38 *Andrzeja Miłosza opowieść*, zanot. Z. Fałtynowicz, „Jaćwież” 2001, nr 14, s. 5.

39 Zob. Archiwum Państwowe w Suwałkach, Wydział Powiatowy w Suwałkach 1919–1939, sygn. 127, k. 41; sygn. 161, k. 24.

40 Aleksander Miłosz należał m.in. do Komitetu Budowy Lotniska w Suwałkach (był jego przewodniczącym), które otwarto 16 lipca 1934 roku (zob. „Tygodnik Suwalski” 2005, nr 28, s. 13) czy komisji budowy szkoły (zob. „Dzień Dobry Ziemi Suwalskiej” 1934, nr 166).

41 W „Kurierze Ziemi Suwalskiej” (1931 nr 174 z 28 czerwca) ukazała się informacja o następującej treści: „Architektem suwalskim został kierownik Zarządu Drogowego inż. Miłosz i obie

rystycznych” Suwalszczyzny, a szczególnie turystyki wodnej. Konferencję poprzedziła wycieczka samochodowa po powiecie suwalskim, w której Aleksander Miłosz towarzyszył znanemu krajoznawcy i znawcy problematyki turystycznej Mieczysławowi Orłowiczowi, który ten terenowy rekonesans odbywał wraz ze starostą suwalskim. Było to pierwsze o tej randze spotkanie, podczas którego poruszono problemy rozwoju turystyki na Suwalszczyźnie⁴².

Zapewne był częstym bywalcem Czytelni Naukowej zasobnej w tytuły prasy (także w językach obcych), która mieściła się w budynku Resursy Obywatelskiej. W tym budynku odbył się też 2 marca 1935 roku, z udziałem Weroniki i Aleksandra Miłoszów, „Bal morski” na rzecz Funduszu Obrony Morza, o czym poświadczą imienne zaproszenie. Czesław Miłosz wspominał zaś: „[...] kiedy mój ojciec był inżynierem w Suwałkach, czasem mnie zabierał na drugą stronę granicy, do Prus Wschodnich. Przejeżdżało się granicę i człowiek znajdował się w zupełnie innym wymiarze. Drogi asfaltowe natychmiast, skoro się przekroczyło granicę, oberże, gospody zamiast karczem, gdzie siedzieli wieśniacy, farmerzy, ale wszystko to dobrze odżywione, świetnie ubrane, palące cygara, pijące koniak”⁴³.

W roku 1935, po ośmiu latach pobytu w Suwałkach, Aleksander i Weronika Miłoszowie przenieśli się wiosną do miejscowości Głębokie na Wileńszczyźnie, gdzie Aleksander 1 maja rozpoczął pracę na stanowisku kierownika w Powiatowym Zarządzie Drogowym.

Czesław Miłosz surowo oceniał ten okres w życiu swojego ojca. „Rosja była przestrzenią, człowiek nie musiał na każdym kroku zderzać się z człowiekiem, i ktokolwiek w niej zasmakował, musiał później czuć się źle w krajach bardziej cywilizowanych, ale gęsto zaludnionych i ciasnych. To właśnie przydarzyło się mojemu ojcu. Mieszkając później w Polsce, stale narzekał na brak rozmachu, na małość wszystkiego i marazm” – napisał w *Rodzinnej Europie*⁴⁴. „Ojciec wkroczył w smugę cienia – tak z kolei komentował tę ocenę Andrzej Franaszek – a jego syn czuł zawód: w oczach chłopca o nieograniczonych ambicjach mężczyzna, który właśnie przekroczył czterdziestkę, z podróżnika i myśliwego przestaczający się w zmęczonego biurokrata, musiał być człowiekiem ponoszącym klęskę. »Co-raz rzadsze jego wyprawy myśliwskie symbolizowały jego przegraną, grzęźnięcie w lepkiej papce, w której babrzą się dorośli, jeszcze żywi, ale już nie żywi, powtarzający automatycznie gesty obronne, ale już na próżno« – napisze z perspekty-

funkcje jednocześnie będzie pełnić”. Funkcję tę przekazał w lutym 1932 roku Władysławowi Muzolfowi („Dzień Dobry Ziemi Suwalskiej” 1932, nr 7).

42 „Tygodnik Suwalski” 1934, nr 2. Zob. także: A. Cz. Dobroński, *Rozwój Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego jako terenu turystyczno-letniskowego – konferencja w Suwałkach 21 listopada 1934 roku*, „Rocznik Augustowsko-Suwalski” 2009, t. 9, s. 161–174.

43 *Czesława Miłosza autotypograficzny portret przekorny...*, dz. cyt., s. 300.

44 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001, s. 50.

wy trzech dziesięcioleci, a jeszcze później umieści w wierszu – inaczej niż matce, nie poświęciwszy ojcu nigdy odrębnego utworu – te kilka linii na poły wyznania, na poły pożegnania⁴⁵:

Swojemu ojcu miał za złe przegraną.
Bo nie bywa się na Oceanie Lodowym i w Sajańskich Górach, i w Brazylii,
Żeby zostać powiatowym inżynierem
I pocieszać się wódką po objeździe błotnistych dróg.
(*Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*⁴⁶)

„Prowincja deprawuje” – napisał Czesław Miłosz w przywołanym na początku liście z 20 grudnia 1930 roku do Jarosława Iwaszkiewicza i dlatego był w korespondencji do swojego ojca z 6 sierpnia 1945 roku stanowczy, kiedy dowiedział się o zamiarze zamieszkania Aleksandra Miłosza po wojnie w mieście nad Czarną Hańczą: „Nonsensem również plany ojca osiedlenia się w Suwałkach, jest to wysoce niewskazane i niepotrzebne”⁴⁷.

10.

Wybuch wojny 1939 roku zastał Aleksandra Miłosza z żoną w Głębokiem. Był wówczas z nimi młodszy syn Andrzej, który po pierwszym wrześniu przyjechał do rodziców, gdzie chciał bezskutecznie zaciągnąć się do wojska. 17 września – tak opisał ten dzień Andrzej Miłosz – „o godzinie piątej rano obudziło nas głośnie łomotanie w okiennicy drewnianego domku, w którym mieszkali rodzice. Przysłany ze starostwa woźny wołał: »Panie inżynierze! Pan starosta każe natychmiast uciekać! Idą bolszewicy!«. Usłyszeliśmy warkot czołgów bolszewickich na brukowanej drodze, prowadzącej od wschodu do miasta. Wskoczyliśmy z łóżek: ojciec – w piżamie, mama – w nocnej koszuli, ja – w spodenkach gimnastycznych. Tak jak wstaliśmy, pobiegliśmy do stojącego w garażu samochodu. [...] Uciekliśmy, zostawiając wszystko, przed czołgami, które już wjeżdżały do miasta”⁴⁸. Miłoszowie dotarli najpierw do Wilna, gdzie zatrzymali się u krewnych, a potem do Szetejń – mimo statusu, który ciążył na Aleksandrze, zostali przepuszczeni przez granicę, za którą Litwinki „częstowały uciekinierów pajdami chleba z masłem i herbatą”⁴⁹. Ma rację Andrzej Franaszek, który wydarzenia z 17 września puentuje następująco: „Prawdopodobnie tylko dzięki tej błyskawicznej ucieczce ojciec Andrzeja i Czesława Miłoszów uniknął rozstrzelania lub wywózki, co spotkało większość polskiej inteligencji na Wileńszczyźnie”⁵⁰.

45 A. Franaszek, *Miłosz...*, dz. cyt., s. 56.

46 Cz. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, w: tenże, *Wiersze*, t. 3, Kraków 2003, s. 149.

47 Cz. Miłosz, *Listy do rodziny*, „Kwartalnik Artystyczny” 2008, nr 3, s. 5.

48 A. Miłosz, *Srebra rodzinne*, „Jaćwież” 2001, nr 14, s. 38.

49 Tamże.

50 A. Franaszek, *Miłosz...*, s. 297.

Następne miesiące w życiu Miłoszów opisał Andrzej Miłosz we wspomnieniu pt. *O starszym bracie*: „Gdy kilka miesięcy później, po zajęciu Litwy przez Związek Sowiecki i rozpoczęciu przydzielania fernalom ziemi dworskiej, do Podkomorzynka przyjechało NKWD, chcąc aresztować »posiadaczkę«, w obronie Weroniki i jej rodziny stanęli okoliczni chłopi, ratując ich przed uwięzieniem”⁵¹.

To zapewne wtedy rodzice Miłosza przenieśli się do Wilna, skąd do Podkomorzynka wrócili w roku 1941, po ataku niemieckim na Rosję. Wiosną 1944 roku, gdy do Wilna zbliżała się sowiecka ofensywa, Andrzej Miłosz wywiózł rodziców z miasta i ukrył ich w położonym wśród bagien gospodarstwie niedaleko Szetejń. Po zdobyciu dokumentów dla rodziców umożliwiających repatriację, na początku sierpnia 1945 roku rodzina Miłoszów (Aleksander, Weronika, Andrzej, babka Kunatowa oraz służąca Józia) wsiedli z jako takim dobytkiem do kolejowego wagonu w kierunku Polski⁵². Zatrzymali się we wsi Drewnica na Żuławach, kilkanaście kilometrów na wschód od Gdańska.

11.

W Drewnicy Miłoszowie zamieszkali w opuszczonym gospodarstwie⁵³. Ściągnęli do siebie siostry stryjeczne matki, córki Bronisława Kunata: Gabriellę Lipską i Janinę Niemojewską, które tułały się po środkowej Polsce po opuszczeniu Warszawy po klęsce powstania; na Żuławach odnalazł je w 1946 roku Władysław Lipski, mąż Gabrieli, który powrócił do kraju z obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen. Wszyscy próbowali bez powodzenia uprawiać ziemię, ale po nieudanych płonach w 1946 roku zaprzestali. Wówczas Aleksander Miłosz założył firmę budowlaną. Został jednak, jak wspominał syn Andrzej, oszukany przez współników. Podjął wówczas 1 lutego 1947 roku pracę inżyniera w wydziale budowlanym gdańskiego Urzędu Wojewódzkiego, gdzie kierował odbudową wsi na Żuławach (do 1 X 1948), następnie w tym samym wydziale był referendarzem w Dyrekcji Dróg Wodnych (do 30 VI 1949)⁵⁴. W tym czasie wraz z synem i Lipskimi opuścił Drewnicę i wszyscy razem zamieszkał w zajętej poniemieckiej willi w Sopocie przy ulicy Józefa Wybickiego 23 (Miłoszowie zdobyli przydział na to mieszkanie, zgodnie za radą Czesława, na jego nazwisko)⁵⁵.

51 A. Miłosz, *O starszym bracie*, „Tygodnik Powszechny” 2001 nr 26.

52 Zob. A. Miłosz, *Srebra rodzinne...*, dz. cyt. oraz: tenże, *Autobiografia*, „Jaćwież” 2002, nr 20, s. 24–25.

53 O okresie życia Aleksandra Miłosza i rodziny Miłoszów w Drewnicy zob. szerzej: *Miłosz na Żuławach: epizod z biografii poety*, red. nauk. M. Czermińska, A. Kasperek, Gdańsk 2013.

54 ARM, Przebieg pracy zawodowej inż. Aleksandra Miłosza, maszyn., AKC 18489/2.

55 O pobycie Aleksandra Miłosza w Sopocie zob. W. Kass, *Aj, moi dawno umarli*, Sopot 1996; A. Franaszek, *Miłosz...*, dz. cyt., s. 394–395.

Od 6 lipca 1948 roku do 1 listopada 1949 Aleksander Miłosz związał się zawodowo z Dyrekcją Okręgową Zakładu Osiedli Robotniczych (ZOR) w Gdańsku, gdzie pełnił kolejno funkcje inspektora, naczelnika wydziału wykonania budów i starszego inspektora nadzoru (1 II 1950 – 1 VII 1952)⁵⁶. O tym okresie życia Aleksandra Miłosza Andrzej Franaszek napisał także: „Znacznie gorzej radził sobie z samotnym życiem po śmierci Weroniki ojciec Miłosza. Odnosząc tylko częściowe sukcesy w walce z depresją i skłonnością do topienia smutków w kieliszku. Ratunkiem mógł być nowy związek i rzeczywiście pod koniec 1948 roku [6 grudnia w Sopocie – dop. Z.F.] żeni się ponownie, a na początku roku następnego z drugą żoną Olgą Bochaczewską [rencistką – dop. Z.F.] i jej dorosłym synem przenosi się do Krakowa [...]”⁵⁷.

Mieszkając w mieście pod Wawelem także zmieniał miejsca pracy. Jeszcze przed przenosinami od 1 lutego 1952 roku zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych nr 15 z siedzibą w Warszawie, skąd był kierowany na różne budowy, na przykład przez rok (od 1 marca 1953 do 31 marca 1954) pracował jako starszy inżynier budowy mostu przez Nysę we wsi Trzebiel (obecnie siedziba gminy w województwie lubuskim, w powiecie żarskim). Pierwszego maja 1954 roku podjął (jako kierownik techniczny robót specjalistycznych) pracę w Krakowskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym. Następnie (od 1 lutego do 31 marca 1955 roku) pracował jeszcze w: „Naftobudowie” z siedzibą w Krakowie (m.in. jako kierownik zespołu budowlanego w miejscowości Jedlicze koło Krosna), od 1 maja 1955 roku do 31 grudnia 1956 w Wojewódzkim Zarządzie Dróg Publicznych w Krakowie (jako starszy inspektor nadzoru) i od 1 stycznia 1957 do 12 maja tego roku jako kierownik budowy w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Targu⁵⁸.

Częste zmiany miejsc pracy wynikały zapewne z różnych powodów. Należała do nich między innymi specyfika zawodu (prowadzenie budów, najczęściej dróg, w terenie na rozległym obszarze). Ale – jak wolno sądzić – miały one podłoże charakterologiczne. Aleksander Miłosz był, jeśli można użyć takiego eufemizmu, „niespokojny duchem”. Żadna z podejmowanych prac nie zaspokajała jego ambicji. Można też sobie wyobrazić, że to, z czym spotykał się na tzw. socjalistycznych budowach, co najmniej przerażało wykształconego przed laty inżyniera, stąd najczęściej zmiany następowały na „własną prośbę” bądź celem uniknięcia ostrych konfliktów. Nie bez znaczenia był też stale pogarszający się stan zdrowia. W latach pięćdziesiątych czynił zresztą starania o uzyskanie renty bądź

56 ARM, Pismo Zakładu Osiedli Robotniczych w Gdańsku z 28 stycznia 1950 roku, AKC 18489/2.

57 A. Franaszek, *Miłosz...*, dz. cyt., s. 394.

58 ARM, Przebieg pracy zawodowej inż. Aleksandra Miłosza, maszyn., AKC 18489/2.

emerytury, w czym pomagał mu młodszy syn. Starania te nie zakończyły się powodzeniem⁵⁹.

Mimo tego, że Aleksander Miłosz pracował, życie wiódł skromne. Nie odrzucał pomocy finansowej syna Andrzeja (liczne przekazy pieniężne), a także materialnej syna Czesława (na przykład w postaci słanych z zagranicy paczek z dobrej jakości kawą)⁶⁰.

Aleksander Miłosz zmarł, jak stwierdzono w akcie zgonu⁶¹, na atak serca (na klepsydrze napisano: „po długiej i ciężkiej chorobie”) 17 listopada 1959 roku w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w czwartek 19 listopada. Na rok przed śmiercią napisał do syna Czesława „[...] byłem wzruszony, gdy słyszałem przez radio, jak jesteś sławnym pisarzem na całym świecie. Żałuję, że nie mam żadnej Twojej książki”⁶².

12.

Na początku tej biografii przytoczyłem pierwszą opinię Czesława Miłosza o ojcu, kiedy przyszedł poeta był dziewiętnastoletnim młodzieńcem. Przemyslenia mi o Aleksandrze Miłoszu dzielił się autor *Zniewolonego umysłu* także w swoich późnych książkach z lat dziewięćdziesiątych, a więc z perspektywy osoby osiemdziesięcioletniej. Co z tej biografii ocalał dla siebie?

W *Innym abecadle* (1998) wysnuł następującą refleksję ze stwierdzenia, które zapisał nieco wcześniej: „Mój ojciec, zawsze romantyczny podróżnik”⁶³. „A przecie, niemało się napodróżowałem. Częściowo z mojej woli, ale przeważnie wskutek okoliczności, które mnie po świecie nosiły. Już jako uczeń szkoły średniej w Wilnie próbowałem porządkować obrazy wojny i rewolucji w Rosji, poza tym wszystko było przyszłością i obietnicą nie do ogarnięcia. Ileż emocji, złych i dobrych, miałem zużyć, żeby być kolejno we Francji, Italii, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Danii, Szwecji – nie umiem nawet wyliczyć, a jeszcze Ameryka Północna i Środkowa. Spełniłem więc z nadwyżką marzenia mego ojca podróżnika, chociaż wbrew romantycznej chęci, nie udało mi się występować wobec siebie w roli kolekcjonera miejsc i krajów, bo zanadto mnie przytłaczały tzw. sprawy życiowe. Zresztą to, co jeszcze w początku dwudziestego wieku mogło uchodzić za egzotyczne, w miarę upływu lat zmieniło się w powszechnie znane, zgodnie

59 Informacje o stanie zdrowia często pojawiają się w listach od syna Andrzeja do Aleksandra Miłosza, ARM, AKC 18489/6.

60 O pomocy materialnej syna Czesława dla ojca Aleksandra Miłosza świadczy korespondencja (zob. ARM, AKC 18493/1), zaś syna Andrzeja – m.in. zachowane przekazy pieniężne.

61 USC w Krakowie (ul. Lubelska 27), Zgłoszenie zgonu (nr aktu 586/59/ Zw.).

62 Kartka Aleksandra Miłosza do Czesława Miłosza z 23 marca 1958 roku, ARM, AKC 18493/2.

63 Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 177.

z epoką przybierającego ruchu. Moi przodkowie rzadko przekraczali granice ich kiejdańskiego powiatu, żeby odwiedzić któreś z naszych miast, Wilno albo Rygę, ale mój ojciec, jeszcze przed Krasnojarskiem, przywiózł ze swojej bałtyckiej podróży coś z Europy roku 1910, i oglądając album o Holandii, wpatrywałem się w kanały Amsterdamu. Jak też w jego zdjęcie, z roku 1913, na pokładzie statku Nansena u ujścia Jeniseju. W moim dzieciństwie niewiele było fotografii i wyobrażenia obcych krajów karmiły się rysunkiem albo drzeworytem, na przykład ilustracjami do książek Juliusza Verne'a i Mayne Reida. Ale już zaczynało się kino. Wiele miast, wiele krajów, i żadnych nawyków kosmopolity, przeciwnie, nieśmiałość prowincjusza. Osiedliwszy się w jakimś mieście, nie lubiłem wychodzić poza swoją dzielnicę i musiałem mieć przed oczami co dzień te same widoki. Wyrzażała się w tym obawa przed rozmiennieniem się na drobne, przed utratą centrum, czy duchowego domu. Określiłbym to zresztą trochę inaczej. Całe życie układamy swoje własne mitologie i te z wczesnej fazy trwają najsilniej. Im dalej w przestrzeni mnie zaniósł (a Kalifornia chyba dostatecznie daleko), tym bardziej szukałem więzi z sobą dawnym, tym z Szetejń i Wilna. Tak tłumaczy się moje przywiązanie do polskiego języka. Wygląda to ładnie, patriotycznie, ale w istocie zamykałem się w swojej twierdzy i podnosiłem zwodzone mosty – niech naokoło oni sobie szaleją. Potrzeba uznania, a któż jej nie ma, nie była dostatecznie silna, żeby mnie stamtąd wywabić i skłonić do pisania po angielsku. Do czego innego czułem się powołany⁶⁴.

Jest też zapis Czesława Miłosza o ojcu w wierszu *Album snów* z tomu *Król Popiel i inne wiersze* (1962), który – jak stwierdza Andrzej Franaszek – „wieloznaczością frapuje”⁶⁵:

Hale infernalnego dworca, a przeciągiem i chłodem.
Stuk stuk do drzwi, drzwi się otwierają
i ukazuje się w nich mój umarły ojciec,
ale młody, piękny, ukochany.
Podał mi rękę. Uciekam od niego,
zbiegam po schodach krętych, w nieskończoność⁶⁶.

64 Cz. Miłosz, *Inne abecadło*, Kraków 1998, s. 5–6.

65 A. Franaszek, *Miłosz...*, s. 763.

66 Czesław Miłosz, *Album snów*, w: tenże, *Wiersze*, t. 2, Kraków 2002, s. 311. Wiele zdarzeń z życia Aleksandra Miłosza wymaga jeszcze uzupełnień i dookreśleń na podstawie koniecznych kwerend w polskich, litewskich i rosyjskich archiwach. Dlatego też powstrzymuję się od autorskich wniosków, zdając się na perspektywę Czesława Miłosza, bardzo wnikliwego w swoich ocenach i opiniach o ojcu. Z pewnością warto poświęcić uwagę życiu Aleksandra Miłosza, niezależnie od sławnego syna.

Bibliografia

- Miłosz Cz., Iwaszkiewicz J., *Portret podwójny: wykonany z listów, wierszy, zapisków intymnych, wywiadów i publikacji*, wybór tekstów, ich układ i red. B. Toruńczyk, oprac. i przypisami opatrzył R. Papieski, Warszawa 2011.
- Miłosz Cz., *Rodzina Europa*, Kraków 2001.
- Franaszek A., *Miłosz: biografia*, Kraków 2011.
- *Album academicum des Polytechnikums zu Riga 1862–1912*, Ryga 1912.
- Miłosz Cz., *Trytony (1913–1923)*, w: tenże, *Kroniki*, Paryż 1987.

Zbigniew Faltnowicz

The Suwalki District Museum

ALEKSANDER MIŁOSZ, FATHER OF CZESŁAW

Summary

The author of this article presents a detailed profile of the father of Czesław Miłosz (1911–2004), the Polish laureate of the Nobel Prize in literature of 1981. The father of the writer, Aleksander Miłosz, was born on the 17th of July 1883 in Riga, and died, according to the death certificate, aged 61, from a heart attack (the obituary stated: ‘after a severe, long illness’) on the 17th of November 1959 in Krakow. He was buried in the Rakowicki cemetery on Thursday, the 19th of November. One year before his death, he wrote to his son Czesław who was in Berkeley: “[...] I was moved when I heard on the radio, how famous a writer you are throughout the world. I wish I had one of your books”. The author emphasises that: “Although Aleksander Miłosz worked, he led a modest life. He did not refuse to take financial support from his son Andrzej (numerous money transfers) and material support from the other son, Czesław (for example in the form of parcels with high-quality coffee that he used to send from abroad”. After an insightful reconstruction of the biography of Aleksander Miłosz, the scientist also tracked the literary transformations of his character in the works of his famous son Czesław.

Keywords: Aleksander Miłosz, Czesław Miłosz, biography, Riga, Vilnius, Krakow.



*Zygmunt Vogel (1784–1826), Ostra Brama w Wilnie,
Muzeum Narodowe w Krakowie*

Anna Szawerna-Dyrszka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0001-5261-3114

„MGLISTE SPRAWY PLEMIENNE”. BIOGRAFIE RODZINNE W DZIELE CZESŁAWA MIŁOSZA

1.

Na cmentarzu katolickim w Sopocie leżą dziedziczki Krasnogrudy, córki Bronisława, moje kuzynki, Ela i Nina, tudzież mąż Eli, Władysław Lipski, i symbolicznie ich syn Zygmunt, który zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym. Tam też leży Weronika, córka Zygmunta, moja matka. Jej siostra Maria pochowana jest w Olsztynie. Tyle suchej informacji, którą ze sobą niesiemy, choć cywilizacja zdaje się coraz mniej sprzyjać pamięci o mglistych sprawach plemiennych.

Czesław Miłosz¹

„Ciągnę tę nitkę pamięci, ale niedużo umiem wyciągnąć, tyle, co zostało z opowiadań babki Miłoszowej” (A, 158) – tak zaczyna Miłosz opowieść o miejscu dzieciństwa Stanisławy Miłoszowej, czyli o majątku Imbrody na dzisiejszej Łotwie. Historia mieści się w wąskich ramach jednego z haseł, składających się na książkę *Abecadło*, która stworzona została „zamiast powieści”, bo dla autora ważniejsze od artystycznego ładu były fakty. Każda z alfabetycznie ułożonych mikronarracji ma ten sam cel – ocalić pamięć o ludziach, utrwalić ślady ich istnienia, być może dać początek tropieniu dalszych. „Jestem wypełniony pamięcią o ludziach, którzy żyli i umarli” (A, 104), mówi Miłosz w haśle *Czas*. A w *Przypie-*

1 C. Miłosz, *Krasnogruda*, w: tegoż, *Abecadło*, Kraków 2001, s. 184. Wszystkie kolejne cytaty z tego dzieła oznaczam skrótem A, po czym podaję numer strony. Pozostałe skróty tytułów książek Miłosza stosowane w artykule: AP – *Autoportret przekorny – rozmowy z Aleksandrem Fiutem*, Kraków 2003; RE – *Rodzinną Europą*, Kraków 2001; SO – *Szukanie ojczyzny*, Kraków 2001; ZMU – *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006; PMU – *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Kraków 2003. Po cytatach w nawiasach podaję skrót tytułu i numer strony.

sie po latach, napisanym w roku 2001 i dołączonym do wydania *Abecadła* w krakowskiej edycji *Dzieł zebranych*, wyznaje: „Starość zmieniła mnie w dom otwarty dla głosów ludzi, których kiedyś znałem, także dla tych znanych ze słyszenia albo z lektury” (A, 6). O wielu z nich nikt by już dziś nie pamiętał, gdyby nie Miłosz, który dał im miejsce w swoim „rejestrze życiorysów i zjawisk” (A, 10), jak mówił o *Abecadle*. Oto na przykład hasło *Drużyno, Anna i Dorcia* – wspomnienie dwóch ubogich sióstr, starych panien, z których pierwsza była kiedyś nauczycielką ojca Miłosza. Druga zaś:

Glupiutka, prawie niedorozwinięta, krzątała się dokoła siostry, chodząc po zakupy, gotując i sprząając.

Wynajmowały pokój przy ulicy Nadbrzeżnej i tam je odwiedzałem, nie bardzo wiedząc dlaczego. Należało to do obowiązków rodzinnych, tak jak odwiedzanie krewnych. [...] I nigdy później nie przestawałem widzieć tych dwóch starych kobiet, bezbronnych wobec czasu historycznego czy po prostu czasu. Nikt prócz mnie nie pamięta już ich nazwiska.

(A, 118)

Z takimi ludźmi jak Anna i Dorcia łączy poetę szczególne pokrewieństwo, wynikające z faktu, że żył w tym samym co one czasie. Miłosz sądzi, że „w pewnym sensie silniejsze to pokrewieństwo niż jakiegokolwiek więzi plemienne” (A, 104) i dlatego swoich współczesnych poleca opiece Mnemosyne, bogini pamięci, która patronuje całemu jego dziełu, nie tylko *Abecadłu*.

Wśród rzeczywistych postaci obficie zaludniających tę twórczość są przecież i takie, które z autorem łączą prawdziwe „więzy plemienne”, czyli relacje rodzinne (wynikające z pokrewieństwa lub powinowactwa). Z wierszy, prozy, esejów, listów, rozmów i wywiadów z pisarzem wyłaniają się, w sposób mniej lub bardziej oczywisty, fragmenty biografii licznych Syruciów, Kunatów i Miłoszów – przodków poety i jego współczesnych (Syruciowie i Kunatowie to rody ze strony matki). Łatwo można ich dziś odszukać w poszczególnych książkach – wystarczy prześledzić przypisy oraz indeksy w krakowskiej edycji *Dzieł zebranych*. Idąc tym tropem sprawdzimy na przykład, o jakich krewnych wspominał Miłosz w rozmowach z Aleksandrem Fiutem. Najpierw Kunatowie: Florentyna, ciotka Czesława; Gabriela (Ela); Józefa, z d. Syruc, babka Czesława; Zygmunt, dziadek Czesława. Potem Syruciowie: znów Józefa (z odsyłaczem: zob. Kunat Józefa), Szymon, pradziadek poety; Syruciova, prababka Czesława. Na koniec Miłoszowie – ta linia, „po mieczu”, reprezentowana jest najbogaciej: Oskar Vladislav de Lubicz; Aleksander, ojciec Czesława; Andrzej, brat Czesława; Antoni, syn Czesława; Artur, dziadek Czesława; Józef, przodek z XIX wieku; Piotr, syn Czesława; Witold, stryj Czesława; Janina, żona Czesława; Miriam, z d. Rozenthal; Natalia, z d. Tassistro; Stanisława, z d. Łopacińska, babka Czesława; Weronika, z d. Kunat, matka Czesława. Wymienione osoby wielokrotnie powracają w różnych tomach *Dzieł zebranych*. Pojawiają się też nowe, a wśród nich Carol Miłosz, druga żona Czesława.

wa; Adam Miłosz, syn Józefa (XX w.); Eugeniusz, dr, syn Józefa; Józef, ur. przed 1790, administrator u księcia Sapiehy. Pisarz przywołuje także członków rodziny noszących inne nazwiska – jak w abecadłowym haśle *Arsenalska* 5:

Dom w Wilnie, tuż koło katedry, naprzeciwko tzw. Cielętnika. W tym domu mieszkanie moich krewnych Przemysława i Celiny Pawlikowskich, moja częsta baza i miejsce, skąd wyruszyłem latem 1940 roku przez zieloną granicę do Warszawy, opuszczając Wilno na ponad pięćdziesiąt lat. (A, 52)

Wyobraźmy sobie lekturę całego dzieła Miłosza, biegnącą po takich jak w powyższym cytacie śladach, zbierającą nawet najdrobniejsze okruchy rodzinnych historii i starannie scalającą je w większe całości. Zgromadzona w ten sposób wiedza o zdarzeniach i ludziach ułoży się w dłuższe lub krótsze rozdziały ich życia. To bardzo dużo, zważywszy na fakt, że te zrekonstruowane w procesie czytania fragmenty biografii w wielu przypadkach są jedynymi świadectwami potwierdzającymi ludzkie istnienia.

Oto epizod z dzieciństwa, a w nim córka przed chwilą wspomnianych Celiny i Przemysława, Marysia Pawlikowska. Rzecz dzieje się we dworze w Szetejniach:

Na lewo wchodziło się do sali jadalnej, gdzie była ta ceratowa kanapa, o której pisałem w *Dolinie Issy*. Ceratowa kanapa, na której doznałem po raz pierwszy wtajemniczenia w *Trylogię* Sienkiewicza. Ponieważ w 1918 roku przyjechała do Szetejń moja kuzynka, Marysia Pawlikowska, która była wysoką pannicą młodopolską z czarną wstążką przez szyję i która czytała mi Sienkiewicza, na tej kanapie. (AP, 153)

Ale Miłoszowi chodzi nie tylko o ocalenie pamięci o poszczególnych członkach rodziny. Ma też cel bardziej egoistyczny – dzięki wiedzy o ich losach chce zrozumieć bieg historii, uczynić ją mniej abstrakcyjną i anonimową. Wielka historia ożywiona historią osobistą staje się bardziej rzeczywista i konkretna. Miłosz pisał o tym w eseju *Przodkowie* z tomu *Rodzinna Europa*:

Jeżeli wspominam o moich przodkach, to dlatego, że są oni dla mnie siłą. Dzięki nim mogę dotknąć dawnych strojów, mebli, pisma na pożółkłych dokumentach jako rzeczy niezupełnie dla mnie martwych. Jest to jakby kotwica, której lina idzie w głąb i trzyma nas niedaleko pewnego punktu. A intuicja historyczna jest chyba niemożliwa, jeżeli brak punktu odniesienia. (RE, 30)

Najpierwszym „punktem odniesienia” jest dla autora *Rodzinnej Europy* Hrehory Miłoszewicz Miłosz, który wynurza się z litewskiej puszczy około roku 1580, by osiąść w okolicach Wędziagoły. Poeta, urodzony tu w XX wieku, nazwie to miejsce „mikrokosmosem nad Niewiażą” albo „Litwą gniazdową”. Swoje gniazdo będzie opisywał wielokrotnie, wypełniając je postaciami przodków, których historię pozna z rodzinnych kronik i opowieści, z encyklopedii, słowników biograficznych, opracowań historycznych i dokumentów archiwalnych. Bezcennym – choć stroniczym – źródłem wiedzy o linii Miłoszów mieszkających w Drui okaże się kronika Zygmunta Guze, jaką autor w 1962 roku przesłał poecie z myślą, że zosta-

nie wykorzystana w jego dziele. Stary już wtedy „pan Guze” tak pisał w liście dołączonym do swych zapisów:

Przesyłam Panu w surowym stanie materiał na opracowanie dalsze Pańskich prac *Kontynenty* albo *Rodzinna Europa*. Chociaż nazwa ta Europa w dzisiejszych czasach zblazowaną jest i czuć zgnilizną moralną, więc może Pan coś innego wynajdzie, dużo mówiącego z czasów Jagiellonów albo i Giedymina – czasy zamierzchłe, lecz pełne tajemniczości, szumiące lasami prasłowiańskimi, jak i Litwą legendarną. (SO, 117)

Zdarzyło się tak, jak chciał pan Guze. Adresat listu „wynałaził” w jego pamiętnikarskiej relacji tyle „innego”, że stała się ona znakomitym uzupełnieniem genealogii rodzinnej rekonstruowanej w esejach *Miejsce urodzenia* i *Przodkowie* z tomu *Rodzinna Europa* (1959) albo w poemacie *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* ze zbioru wierszy o tym samym tytule (1974). Opisane w kronice dzieje drujskiej linii rodziny Miłosz przedstawił, często cytując kronikarza, w obszernym szkicu *Opowieści pana Guze* zamieszczonym w książce *Szukanie ojczyzny* (1992). Na jego relację powoływał się też, odpowiadając na pytania Aleksandra Fiuta o rodowód i koligacje rodzinne (w rozmowie *Litwa gniazdowa* z tomu *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, 1981):

C. M. [...] Bo jak powiada nasz kronikarz, pan Guze, tamta rodzina z Czerei była zupełnie wariacka. Tylko trwonili, wydawali pieniądze, podróżowali, a ci Miłoszowie drujscy pracowali.

A. F. To znaczy drujscy to byli ci...

C. M. To ci właśnie, których sąsiadem był pan Guze. W jednej z Miłoszówien się kochał i stąd to jego zainteresowanie rodziną. No więc tam był ten Miłosz... Jak on się nazywał? Już nie pamiętam teraz..., który stracił nogę w bitwie pod Ostrołęką i ożenił się ze śpiewaczką włoską i kompozytorką Natalią Tassistro [...]. A jego synem, to znaczy synem jego i włoszki, był Władysław Miłosz, którego fotografie pan widział. Brodaty, czarny. On się ożenił z Żydówką, z Miriam Rozenthal z Warszawy. Synem tego małżeństwa był Oskar Miłosz. Jego ojciec to był awanturnik, lew, podbijacz serc niewieścich; balonem latał w Warszawie. [...] Słynny lowelas. W czasie Komuny Paryskiej zajmował się wykradzeniem zakonnicy z klasztoru [...].

Pamiętniki pana Guzego są interesujące, bo tam jest cała mentalność, powiedzmy, ortodoksyjna polska z końca XIX i z początku XX wieku. (AP, 130–131)

Genealogia wywiedziona w pamiętniku – czy też kronice – jeszcze raz została powtórzona w rozmowie z Renatą Gorczyńską (*Podróżny świata*, 1983), przy okazji pytania o inspiracje w utworze *Osobny zeszyt: Przez galerie luster* (z tomu *Hymn o perle*, 1982). Poeta wykorzystał w nim fragmenty opowieści Guzego o ży- ciu dziwaka i samotnika Eugeniusza Miłosza:

Czyta w kronice: „Wkrótce po swojej śmierci zaczął straszyc. Od tego czasu w Zamku niespokojnie było, ponieważ wszyscy zaczęli mówić, że Eugeniusz pan chodzi. Ruszały się meble,

chodziło biurko w jego pokoju, wśród nocy grał fortepian w jego gabinecie, niesamowite rzeczy działy się w bibliotece na górze”².

To tylko przykłady pokazujące, jak Miłosz nieustannie wpisuje rodowód w swoje dzieło. Z jednej strony śmieszy go polska mania doszukiwania się – jak mówi – „tych wszystkich sygnatów, herbarzy”, co uważa za negatywne dziedzictwo Polski szlacheckiej. Z drugiej strony jednak badanie własnych początków uznaje za ważne, bo wyraża się w tym zjawisku potrzeba ciągłości i „zakorzenienia się w przeszłości danego kraju” (por. AP, 128).

*

Porządkując chronologicznie „plemienne” tropy odnalezione w dziele poety, można przedstawić jego podróż do źródeł za pomocą wykresu genealogicznego. Są na nim puste miejsca, bo niektóre tropy się urywają (a może tylko zgubiłam je w gąszczu Miłoszowych gawęd?).

Ten wykres (zob. s.57) można teraz obdarzyć opowieścią. Zaczyna się ona mniej więcej tak:

Kraj urodzenia Czesława Miłosza przed wiekami „był puszcza, odwiedzaną na brzegach tylko przez okręty Wikingów (RE, 17). Z czasem pojawiły się tu plemiona, którym nadano wspólną nazwę: Litwa. „Słabo zaludnione bory Litwy dostarczały możliwości karczunku i kolonizacji” (RE, 31). Pierwszy przodek poety, Hrehory Miłoszewicz Miłosz, przybył tu około 1580 roku (por. RE, 31). Kroniki rodzinne mówią o tym, że „kiedy w pobliżu Bałtyku zaczęło się robić ciasno” (RE, 34), a było to w końcu XVIII wieku, Józef Miłosz przewędrował nad Dniepr i tam zdobył majątek, stając się – w zupełnie nieprawdopodobny sposób – właścicielem kilkudziesięciu tysięcy hektarów „dziewiczego lasu”³. Majątek i rodzinną siedzibę w Czerei dziedziczyli po nim „dziwacy i fantaści” – syn Artur, a potem wnuk Władysław. Dużo by opowiadać o tym, jak skandalicznie ten ostatni zapisał się w rodzinnej pamięci. Przypomnę tylko, że ożenił się z Żydówką, co rodzina uznała za zdradę. Owocem tego związku był Oskar Miłosz, który „doszedłszy do pełnoletności, sprzedał swoje dziedziczne olbrzymie lasy” (RE, 38), co również było nie do wybaczenia. Zwłaszcza że umieściwszy kapitał, pochodzący ze sprzedaży, w akcjach carskich, stracił wszystko w wyniku wybuchu rewolucji...

2 C. Miłosz, *Osobny zeszyt (1977–1979)*, w: tegoż, *Wiersze tom 3*, Kraków 2003, s. 229.

3 „Józef Miłosz wyemigrował na wschód, to znaczy na Białoruś, i został tam administratorem [...] książąt Sapiechów. [...] nabył te olbrzymie dobra [...] dlatego, że Sapieha musiał je sprzedać. To był warunek rządu rosyjskiego. Właściwie oddał je za darmo, upozorował sprzedaż, byleby nie oddać rządowi rosyjskiemu, dwóm swoim administratorom: Miłoszowi i Nitosławskiemu” (AP, 130).

2.

Biografie są jak muszle, i niewiele można się z nich dowiedzieć o mięczaku, który je zamieszkiwał. [...]

Wartość biografii polega więc jedynie na tym, że pozwalają odtworzyć mniej więcej epokę, na jaką dane życie przypadło.

C. Miłosz, *Biografie* (A, 70)

Nie wszystkie biografie „zamieszkiwane” przez krewnych Miłosza były dla niego jednakowo ważne. Na genealogicznej mapie wyjątkowe miejsce zajmowali Oskar Miłosz, dziadkowie oraz rodzice poety. Byli oni tak często bohaterami Miłoszowych narracji, że ich nazwiska stały się rozpoznawalne.

Do osób, o których nie można tego powiedzieć, należy Witold Miłosz. A jednak ten krewny w istotny sposób wpłynął na kształtowanie się światopoglądu i charakteru przyszłego poety, o czym świadczy między innymi historia z lat gimnazjalnych przywołana w *Rodzinnej Europie*. Na pytanie nauczyciela: „Po co ci proca?” dwunastoletni Miłosz odpowiada: „Żeby bić Żydów” (RE, 110). Był to pierwszy w jego życiu przejaw antysemityzmu. Zarazem ostatni, bo z przerażeniem zdał sobie sprawę, czyje powtarza poglądy:

[...] wstyd podczas zajścia z nauczycielem gnębił mnie tym dotkliwiej, że nagle, niemal w olśnieniu odkryłem rzeczywistego sprawcę i podżegacza. Był to jeden z moich krewnych, bardzo przeze mnie lekceważony. Z chwilą kiedy skojarzyłem mój występ z jego politycznymi perorami przy stole, kiedy niby nie słuchałem, ale słuchałem, wszelkie hasła narodowców musiały przywoływać odtąd jego żalostną osobę. (RE, 110–111)

Z tego samego mniej więcej okresu pochodzi inny epizod z udziałem tej „żałosnej osoby”. Wydarzenie miało miejsce w wileńskim kinie „Helios”, które od tej pory będzie przypominać poecie „o niejasnej, zepchniętej niżej niż świadomość obrzydliwości i hańbie” (ZMU, 34):

Pośród nieudanych karier Witusia, zanim umarł na gruźlicę w trzydziestym szóstym roku życia, takich jak służba w Korpusie Ochrony Pogranicza, udział w żydowskiej spółce handlu futrami itd., była też próba założenia kabaretu-rewii. Premiera w sali „Heliosu” się odbyła i ja, wówczas czternastoletni, nie mogłem bronić się przeciwko sprośnej wulgarności tego widowiska żadnym sensownym osądem, wstyd więc, z powodu Witusia, należącego bądź co bądź do rodziny, a też z powodu moich rodziców, którzy nawet się śmieli, pozostał nie ujęty, rozlewający się jak tłusta plama. (ZMU, 34)

Jaka rodzinna relacja łączyła Czesława Miłosza z nieudacznikiem Witusiem, który budził w nim tylko wstyd i zażenowanie? Witold był stryjem Czesława, czyli bratem jego ojca Aleksandra. Chory, samotny, bez zawodu i stałego zajęcia, był dla kilkunastoletniego chłopca symbolem klęski, przykładem życia, którego pod żadnym względem nie należało naśladować. Los stryja był dla Miłosza przestrożą, towarzyszącą mu do późnej starości, o czym zaświadczał w *Materiałach do mojej biografii*:

[...] rozmyślałem o jego losie całe życie, aż do dzisiaj. [...] Zdarzyło się tak, że kiedy z matką spędzaliśmy lato u Dobkiewicza nad jeziorem Gaładuś, zjawił się Wituś [...]. Nie było to może wskazane dla otoczenia, bo chorował na gruźlicę i rok później z niej umarł, ale co rodzina może zrobić w takiej sytuacji. Bez pracy i bez zawodu, bez żadnej żywej istoty, która by się nim zajęła, wychudzony, słaby, wegetował, nie robił nic, [...]. I niesłuchanie silny wpływ na moją młodocianą wrażliwość. Tak utrwał się we mnie lęk przed przegraną, aż rodzaj grozy, stąd też brała się moja aż przesadna dokładność i pracowitość. Jak też upór w trzymaniu się cnót solidności i wytrwałości. [...] Biedny Wituś jest więc jakoś odpowiedzialny za moje liczne wyróżnienia i nagrody, łącznie z Noblem. [...] Jego cierpienia, [...] wydawały mi się puste, nie miał nic, czego mógłby się uchwycić, cierpiał, jak cierpi chore zwierzę. Zdawałem sobie sprawę, że sądzę niesprawiedliwie [...]. Jednakże patrząc na Witusia, czułem inny lęk – przed bezwładem umysłu, którym są dotknięci dorośli [...]. Postanowiłem nie dać się i pozostać umysłowo aktywny jak najdłużej, co udało mi się przynajmniej do teraz, tj. do 89 roku życia. Rozmyślając o Witusiu, doszedłem do przekonania, że jestem genetycznie obciążony, od strony Miłoszów, muszę więc kompensować szczególnym moim wysiłkiem⁴.

Historia Witusia, podobnie jak wnioski z niej płynące, musiała być dla Miłosza od początku bardzo ważna, skoro uczynił ją materiałem swego pierwszego opowiadania, które napisał, gdy miał lat dwadzieścia sześć. Jeżeli Wituś był „jakoś odpowiedzialny” za wszystkie późniejsze sukcesy poety, to za wyróżnienie noweli *Obrachunki* w konkursie „Pionu” był odpowiedzialny szczególnie⁵. Wszystko bowiem odsyła w niej do rozmyślań o Witusiu, począwszy od tytułu, poprzez fabułę i bohaterów, aż po hasło, jakim autor opatrzył swój tekst, wysyłając go do redakcji „Pionu”: „Cudza choroba”.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że pierwszoosobowy narrator (a jednocześnie bohater) *Obrachunków*, który opowiada o zawikłanych relacjach rodzinnych, to *porte parole* autora, konstruującego fikcyjny świat w oparciu o własne doświadczenia. W opowiadaniu Wituś jest Kostusiem, a babka Miłoszowa (matka Witusia) babką Dowkontową. W pamięci opowiadacza – jak we wspomnieniach poety – ci dwoje

[...] są złączeni nierozdzielnie, niemożliwi do przywołania osobno: jeżeli rysuję teraz na tle okna jego chudą twarz z garbatym nosem, z wąskim czołem, jego latające czarne oczy i długie ręce z zakrzywionymi palcami, pełne gorączki i gestykulacji – natychmiast ukazują się obok

4 Cz. Miłosz, *Materiały do mojej biografii*. Tekst niepublikowany, znajdujący się w Archiwum Czesława Miłosza w Krakowie. Cyt. za: A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 40–41.

5 W styczniu 1937 roku tygodnik literacko-społeczny „Pion” ogłosił konkurs na nowelę. Jego rozstrzygnięcie nastąpiło w maju 1938 roku. Decyzją jury nie przyznano pierwszej (1000 zł) i drugiej (500 zł) nagrody, a całą kwotę rozdzielono między trzech autorów (po 500 zł). Czwartą nagrodzoną nowelą były *Obrachunki* Czesława Miłosza – autor otrzymał 250 zł. *Obrachunki* opublikowano w 1938 roku w 23. numerze „Pionu” (z datą 12 czerwca). O konkursie i noweli Miłosza zob. A. Szawerna-Dyrszka, „*Obrachunki*” w „*Pionie*”, czyli o pewnym konkursie i debiucie prozatorskim Czesława Miłosza, w: *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie*, red. M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015, s. 277–284. W niniejszym artykule odwołuję się do ustaleń zawartych w tym tekście.

płacząca twarz babci Dowkontowej, jej różowe policzki, które do ostatka zachowały dobroduszny wyraz, łudząc pozorną pogodą nieświadomych tragedii. Są przede mną tak oboje – babcia Dowkontowa usiłuje przybrać obojętny wyraz, grzebiąc w kufrze, aby stamtąd wydobyć srebro przeznaczone na zastaw w lombardzie, Kostuś przemawia do mnie, żartując, aby ukryć niepokój, albo schyla się, całując ją w rękę, pocałunkiem, w którym odgaduję fałsz. Dziś nawet wobec tych dwojga nie jestem swobodny; jakby te słowa pogardy i wstrętu do słabej, czulej dobroci zostały przeze mnie przed chwilą wymówione⁶. (PMU, 313)

Hipokryzja, niecierpliwość, brak wytrwałości, zmienność, powierzchowność, niekonsekwencja, to tylko niektóre cechy osobowości Kostusia, składające się na obraz człowieka słabego i bez zasad, z góry skazanego na klęskę. Lęk przed powtórzeniem takiego przeznaczenia wyzwala w bohaterze-narratorze mechanizm obronny. Z determinacją kształtuje swój charakter, by porażka stryja nie stała się jego udziałem. Po latach nadal rozpamiętuje walkę, jaką stoczył:

Nauczyłem się zwycięzać, narzucałem sobie w ciągu całych lat ćwiczenia i próby, a obszar pragnień rósł, rósł, aż poznałem, że nie ma nasycenia, że nie ma granic lęku.

A Kostuś był pierwszym moim przewodnikiem, nieświadomym inicjatorem w tajemnicze dyscypliny. Nie wolno było mu ufać, świat wymykał mu się, omijał go z daleka i pierwszy gorzki smak górowania nad innym człowiekiem przeżyłem wtedy, gdy przeniknąłem kruchość i chwiejność tego charakteru, kiedy potrafiłem jego szybkim i bezładnym gestom przeciwstawić uśmiezek ironii. Odgadłem, że Kostuś jest słaby, słaby nie tylko wola, ale i ciałem. (PMU, 318–319)

W obawie przed odziedziczeniem ułomności stryja bohater pyta: „Czy Kostuś był zwyrodniały?”. Odpowiedzi poszukuje w historii rodzinnej, bliskiej prawdy o losach Witolda Miłosza, jego brata Aleksandra oraz ich rodziców – Artura Miłosza i Stanisławy z Łopacińskich Miłoszowej:

Kiedy urodził się Kostuś, dziadek Dowkont był już stary i umarł, przeziębivszy się na polowaniu, w parę lat potem. Kostusia wychowała babka Dowkontowa, ale nie umiała sobie z nim poradzić, umiała tylko rozpaczać, kiedy Kostuś wyłamywał się spod jej opieki. Znadto go kochała, taka była powszechna opinia. (PMU, 319)

Porównajmy ten fragment opowiadania z biograficzną gawędą autora:

Mój dziadek, Artur Miłosz, ożenił się dość późno, bo najpierw rozrabiał. [...] Więc on ożenił się ze Stanisławą Łopacińską i mieli dwoje dzieci: Aleksandra, który był moim ojcem, i Witolda. Mój dziadek umarł, kiedy synowie byli mali, tak że moja babka wychowywała tych synów sama. Miała bardzo duże trudności, bo była niesłuchanie niezaradna. (AP, s. 132)

Los Kostusia domyka się ostatecznie tak samo jak los Witolda – umiera na gruźlicę. Być może ostatnia scena opowiadania, w której bohater odwiedza stryja w szpitalu na kilka dni przed jego śmiercią, też oparta została na rzeczywistym zdarzeniu. W scenie tej triumf „osiemnastoletniego prymusa” zderza się niespodziewanie ze zwycięstwem Witusia nad:

6 Cytaty z *Obrachunków* podaję za wydaniem: Cz. Miłosz, *Obrachunki*, w: tegoż, *Przygody młodego umysłu...*, s. 311–323.

Kościuszko wynurzył się z ciemnego korytarza i przywitał mnie cichutko. [...] Triumf mój był zupełny, wiosna wywoływała mnie, przygotowywała się do przyjęcia mnie z powrotem [...]. Ukradkiem zerkałem na palce Kościuszki, cienkie, długie i pomarszczone, potem na szyję z wystającą grdyką. Krótko zatrzymałem się na jego twarzy. Wtedy trwoga uderzyła we mnie. [...] Lekki dobrotliwy humor zwężał jego źrenice i w tym świetle nowym, nieznanym to, co mówił, nabierało znaczenia słów rzucanych łaskawie, od niechcenia, przez kogoś, kto zniża się do rozmowy o błahostkach. Nie wspominał wcale o chorobie. Ale przy którymś zdaniu, kiedy napomknąłem o bliskim lecie, poruszył ramieniem pozornie bez związku, a ruch ten wyrażał jakby kpiarstwo. (PMU, 322–323)

Obrachunki są szczególnym epitafium dla Witolda Miłosza – być może jedynym śladem jego istnienia⁷, niepotwierdzonym dziś nawet napisem na kamieniu nagrobnym. Z zapisków brata poety Andrzeja wynika, że Witolda, zmarłego w pierwszej połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku, pochowano na Cmentarzu Bernardyńskim lub Antokolskim w Wilnie. Jego grobu jednak – podobnie jak miejsca spoczynku Stanisławy Miłoszowej, zmarłej mniej więcej w tym samym czasie i pochowanej obok syna – nie udało się dotąd odnaleźć⁸.

Bibliografia

- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- Mieczkowski R., *Pod znakiem polskiego noblisty*, „Znad Wilii” 2011, nr 4.
- Miłosz Cz., *Abecadło*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Autoportret przekorny – rozmowy z Aleksandrem Fiutem*, Kraków 2003.
- Miłosz Cz., *Obrachunki*, w: tegoż, *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Kraków 2003.
- Miłosz Cz., *Rodzina Europa*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Szukanie ojczyzny*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006.
- Szawerna-Dyrszka A., *Obrachunki w „Pionie”, czyli o pewnym konkursie i debiucie prozatorskim Czesława Miłosza*, w: *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie*, red. M. Jochemczyk, M. Koszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015, s. 277–284.

7 „[...] myślę, że Kościuszko wybaczyłby mi to, co o nim piszę. Trudno, zaważył na moim przeznaczeniu, nadał mu kierunek, teraz musi się wypłacić, chociaż nic po nim nie zostało, prócz odbicia w mojej pamięci, bo wątpię, czy ktokolwiek oprócz mnie o nim pamięta”. (PMU, 312)

8 O poszukiwaniu grobu babki i stryja przez Czesława i Andrzeja Miłoszów pisze Romuald Mieczkowski, zob. *Pod znakiem noblisty polskiego*, „Znad Wilii” 2011, nr 4.

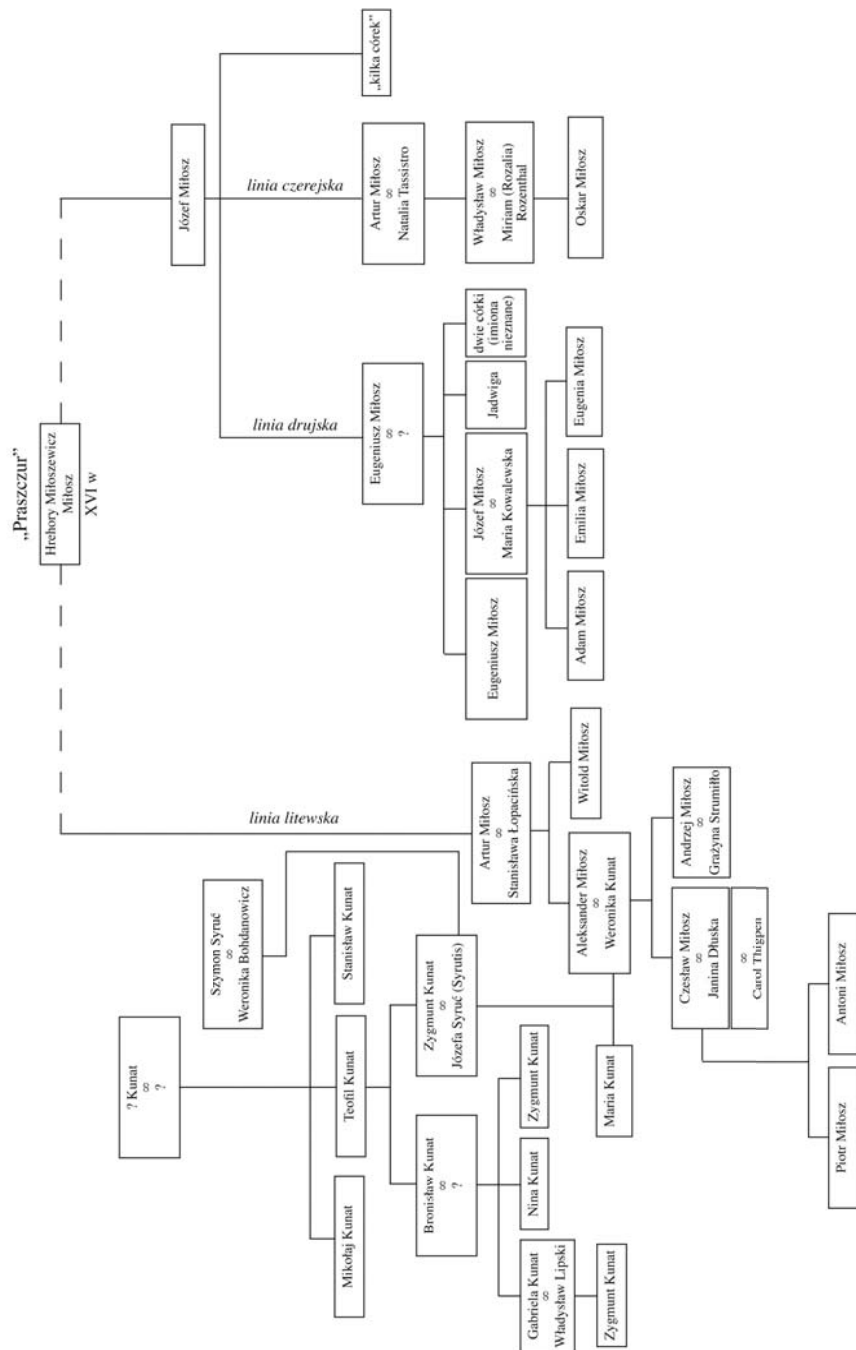
Anna Szawerna-Dyrszka
Silesian University in Katowice

**“VAGUE TRIBAL AFFAIRS”.
FAMILY BIOGRAPHIES IN THE WORKS BY CZESŁAW MIŁOSZ**

Summary

The author follows family tropes in the works of Czesław Miłosz. Carefully reading the works of the poet, she gathers pieces of family stories and shows how they form shorter or longer chapters of human lives. The complete works by Miłosz allow the reader to track his genealogy back to the 16th century; it is illustrated by a drawing of his family tree created by the author of the article. The interpretational section of the paper is devoted to the uncle of the poet, Witold Miłosz, whose biography is referenced by the character of Kostus in the novella *Obrachunki* (Settling the Accounts)

Keywords: Czesław Miłosz, biography, ancestors, family, memory.





*Tablica poświęcona Czesławowi Miłoszowi
na dziedzińcu Uniwersytetu Wileńskiego, XXI w.*

Michał Siedlecki

*Dział Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*

ORCID: 0000-0002-7575-6799

DOLINA ISSY ORAZ MIŁOSNE WTajemNICZENIE: DROGI RODZINNE OSKARA I CZESŁAWA MIŁOSZÓW

Oskar (1877–1939) i Czesław (1911–2004) Miłoszowie to pisarze, których nie tylko łączą więzy krwi, lecz także, a może przede wszystkim, ich niecodzienna, niejednokrotnie fantasmagoryczna twórczość, podejmująca wszak w wielu aspektach wątek raju utraconego dzieciństwa – owianej częstokroć tajemnicą i naznaczonej obrazowaniem mitycznym, przestrzeni, związanej wprost z miejscem, w którym się urodzili oraz dorastali. Obaj pozostają przecież potomkami starego polskiego rodu z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, obecnie Litwy. Przyjrzyjmy się więc teraz tutaj po pierwsze, jak mierzą się oni z okresem swych młodzięńczych lat na kartach dwóch poniekąd inicjacyjnych i bardzo ważnych w ich dorobku powieści: *Miłosnego wtajemniczenia* (1910) oraz *Doliny Issy* (1955)¹. Wymienione tu dzieła literackie są bowiem – w dużej mierze – portretem natywno-emocjonalnym, wywiedzionych z biografii obu Miłoszów, ze sfer życia nader im pod każdym względem wspólnych. Dokonajmy więc analizy owych utworów, zwracając, po drugie, szczególną uwagę na ich punkty zbieżne oraz różnice. To teksty arcydziełne, co postaram się tutaj udowodnić.

Dom rodzinny

Oskar Miłosz [właśc. Oscar Vladislas Milosz de Lubicz] urodził się w 1877 roku w Czerei, niegdyś mieście magnackim, położonym w końcu XVIII wieku w hrabstwie czerejskim, w powiecie orszańskim województwa witebskiego, na północno-wschodnich kresach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XVI stuleciu była to własność kniaziów Druckich, po czym weszła ona w dom Sapiehów jako wiano księżniczki Teodory Druckiej-Sokolińskiej (1550–1587), małżonki

1 O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie. Fragment pamiętników kawalera Waldemara de L...*, przeł. i posł. A. Międzyrzecki, wyd. II popr., Kraków 1994 oraz Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, posł. M. Zaleski, wyd. I w tej edycji, Kraków 1998.

Bohdana Sapiehy (1530–1593), okolicznego smoleńskiego oraz namiestnika wysokodworskiego (zmarłego prawdopodobnie około roku 1519).

Miejscowość ta została w 1793 roku przyłączona do Imperium Rosyjskiego. To obecnie wieś na Białorusi (biał. *Чарэя*). Wedle danych zawartych w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, pomienione dobra ponad dwa wieki temu zostały rozprzedane różnym osobom prywatnym: „W tej porze Czereje z miasteczkiem i folwarkami nabyte przez Miłoszów, w posiadaniu tej rodziny zostają dotychczas, zajmując przestrzeni około 6 000 dz. [dziesięcin – M. S.] ziemi ornej, łąk, lasów, jezior i nieużytków”².

Czesław Miłosz urodził się z kolei w 1911 roku w Szetejniach (ob. Józefowie), dawnym folwarku w powiecie kowieńskim, parafii Opitołoki nad rzeką Niewiażą. Należał on między innymi do rodu Syrucioów (krewnych Miłosza ze strony jego matki, Weroniki Kunat, herbu Topór; 1887–1945). Posiadłość owa mogła się ongiś poszczycić żyznymi gruntami z płodozmianem 8-polowym. Miejscowość ta, obecnie na Litwie, położona pozostaje na historycznej Aukštocie (lit. *Aukštaitija*, dosł. „kraj górny”), „Litwie właściwej”, „Litwie górnej”. To kraina historyczna oraz region etnograficzny na Litwie, na Nizinie Środkowoliteńskiej i Pojezierzu Wileńskim, w dorzeczu górnej, jak też środkowej Wilii, nad Niewiażą, Świętą i Muszą. Była historycznym ośrodkiem ekspansji państwa litewskiego³.

Ich rody pozostawały więc ściśle związane z Wielkim Księstwem Litewskim, z jego najważniejszymi, często dramatycznymi dziejami. Wprawdzie ojciec Czesława Miłosza, Aleksander (1883–1959), urodził się w Rydze, ale już jego dziadek, Artur Eugeniusz Edward Miłosz, herbu Lubicz (1836–1895), został roku 1895 pochowany w Wędziagole (ob. Wendziagole) – miasteczku, dobrach i folwarku nad rzeką Urką w powiecie kowieńskim (aktualnie na Litwie). To tutaj właśnie, pamiętnego roku 1384, wyprawił się krzyżacki wice-komtur Ragnety, Markward Szulzbach (?–1410) celem wspierania Witolda (ok. 1352–1430) przeciw Skirgajle (ok. 1354/1355–1394): „Po długim i krwawym boju przemogli Niemcy; 120 Litwinów legło na pobojuwisku przy świętem miejscu, inni poszli w rozsypkę i dostali się do niewoli, z których 300 wziął komtur a 200 Witold. Krzyżacy z wielkim łupem wrócili za Niemen”⁴.

2 Zob. A. Ch. [Adam Chmara], [hasło: Czereje], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, Warszawa 1880, s. 797.

3 Por. J. D., [hasło: Józefów], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, red. B. Chlebowski, Wł. Walewski, wg. planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1890, s. 612.

4 J. Krz. [Józef Krzywicki], [hasło: Wendziagoła], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, red. B. Chlebowski, wg. planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1893, s. 209.

To nie koniec litewskich śladów w biografii pisarza. Babcia polskiego noblisty ze strony jego ojca, Stanisława Łopacińska (1864–1930), urodziła się bowiem w Imbrodach (z lit. *Imbradas*) – miasteczku prywatnym, w powiecie nowoaleksandrowskim, guberni kowieńskiej, nad jeziorem Owile (obecnie wieś i starostwo na Litwie). Były to nader rozległe dobra dziedziczne rodziny Mohlów. Na tym nie zamyka się jednak wielonarodowa paralela losów poety – wystarczy po prostu prześledzić litewskie losy rodu artysty, idąc choćby tropem rodziny jego matki. Podobnie zresztą rzecz się przedstawia z Oskarem Miłoszem, którego ojciec Władysław poślubił córkę nauczyciela języka hebrajskiego, niejaką Miriam Rosenthal. W jego żyłach płynęła więc również żydowska krew.

Po I wojnie światowej piastował on urząd przedstawiciela dyplomatycznego Litwy w Paryżu i w Lidze Narodów. Miał też obywatelstwo francuskie, nigdy nie wyrzekając się równocześnie swojego polskiego pochodzenia. Oto jak opisywał on – z dość dużą swadą – Czesława Miłosza w Paryżu roku 1931: „[...] poznałem mego siostrzeńca na staroświecki ład, w prostej linii potomka brata mojego pradziadka. Spodziewałem się, że pojawi się straszdyło, potwór podobny do reszty mojej rodziny, złożonej ze strasznych mieszczan (*sales bourgeois*), niegdyś panów i wojowników”⁵. Po czym dodał, że doznał pozytywnego zdziwienia, które przerodziło się dość szybko w ich wypadku w relację przynależną więzi łączącej ojca z synem⁶. Obaj pisarze to prawdziwi obywatele świata, postaci w których dziełach multikulturowość, międzynarodowość czy wieloetniczność dosyć często się pojawiają⁷.

Raj utracony

Miłosne wtajemniczenie Oskara Miłosza z roku 1910 (wyd. pol. 1978) – punkt zwrotny w dorobku niniejszego pisarza, jego swoiste *opus magnum* – warto traktować między innymi przez pryzmat niezwyklej opowieści artysty o konwersji Don Juana-Pinamonta, niecodziennej przygody wyobraźni bohatera, czyli fantasmagorycznej wędrówki jego bujnej imaginacji ścigającej wszelkimi niemal sposoby raj utracony dzieciństwa oraz złudne fantomy miłości. Nie jest to jednak powieść li tylko fikcyjna. Odnajdziemy bowiem wyraźnie w oryginalnej sylwetce protagonisty pewne elementy z postaci samego pisarza – osoby nawróconej, za-

5 Zob. List O. Miłosza do Léona i Mme Grumbach-Vogtów z 11 listopada 1931 r. Zob. Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Kraków 2000, s. 116.

6 Tamże. Zob. A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 119, 220. Por. Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Kraków 1998, s. 228.

7 Zob. [Hasło: *Imbrody*], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, Warszawa 1882, s. 276. Por. [hasło: *Miłosz Oscar Vladislas*], <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Miłosz-Oscar-Vladislas;3941547.html> [dostęp: 26.10.2019 r.].

wierzącej na swój sposób ku religijnej prawdzie objawiającej się w duchowym wymiarze, tułacza pogodzonego *de facto* z własnym życiem, miejscami na poły introwertyka, acz paradoksalnie pojednanego z uniwersum władanym przez bezlitosnego erosa:

...Czytając tę moją szczerą opowieść o doznanych przygodach, niejeden raz można się przekonać, z jaką łatwością przyznaję się u schyłku życia do marnej roli, jaką odgrywałem na tym świecie. Niezbyt byłoby jednak sprawiedliwie przypisywać małości serca albo umysłu to, co uznaję w sobie za najbardziej naturalny wynik doświadczeń i rozczarowania. Były czasy, kiedy zaprzętało mnie jedynie przygotowanie do szlacheckiego powołania, które zdawało się wynikać z mojego urodzenia i naturalnych talentów; czasy, kiedy aż nazbyt chętnie oddawałem się marzeniom o sławie i poświęceniu, na które nie zwracać większej uwagi nauczyła mnie wkrótce wyrachowana rzeczywistość; czasy... czasy dalekie, utracone, przepadłe na zawsze!⁸

Te nader bezpośrednie zwierzenia „ja”-opowiadacza z pierwszych kart *Miłosnego wtajemniczenia* zapowiadają pojawienie się Don Juana-Pinamonta, jego „duchowego brata” i w jakimś sensie *alter ego* Oskara Miłosza. Stopień autobiografizmu jest tutaj zresztą na tyle znaczny, iż „[...] krytyka zwykła utożsamiać przygodę duchową i dzieciństwo literackiego bohatera powieści z rzeczywistą konwersją Oskara Miłosza i rzeczywistym jego dzieciństwem, tak wszechobecnym w jego poetyckim dziele”⁹. Całokształt nakreślonej tu sylwetki literackiej koresponduje bowiem wyraźnie ze swoim rzeczywistym odpowiednikiem. Czasami zda się nawet, że są oni bliźniaczo ze sobą złączeni. Przyglądają się wręcz sobie tajemniczo, niczym w magicznym lustrze, scalającym ich symbolicznie w jedną postać: „Początkowo przypatrywaliśmy się sobie bez słowa. Wrażenie, jakie odniosłem w owej chwili, głęboko wrażyło się w moją pamięć, gdyż od tego właśnie momentu datuję narodziny swojego szczególnego przeświadczenia, które niepokoi mnie do dzisiaj, a mianowicie: że pewne spotkania nigdy nie następują po raz pierwszy i że są na tym świecie stworzenia i przedmioty, które, można by przyjąć, zna się od niepamiętnych czasów”¹⁰.

To nader intrygująca impresja mentalna. Na wskroś przenikliwa. Prezentująca nam liryczną naturę samego narratora. Jego inklinacje metafizyczne. Koresponduje to zresztą z miłosnymi uniesieniami głównego bohatera zaadresowanymi do Klarysy Annaleny (zwanej w książce też Mérone czy Sulmere). Oto z jaką pasją, połączoną z odczuwanym cierpieniem, zwraca się tu on do swojego, zafascynowanego opowieścią, słuchacza, powiernika tej niezwyklej, literackiej spowiedzi:

Ach, kawalerze, wspomnienie tych lamentujących i dźwięcznych godzin wzrusza mnie do łez! Utraciłem Annalenę i utraciłem muzykę. Kiedy grała moja najdroższa, żyłem poza cza-

8 O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie...*, s. 5. Por. A. Międzyrzecki, *Posłowie. Wenecki romans Oskara Miłosza*, w: tamże, s. 163.

9 Tamże, s. 161.

10 O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie...*, s. 7–8.

sem; dzisiaj, w rytmie najzaciejszych nawet utworów, słyszę jedynie krok śmierci odmierzany przez beznamiętne tykanie zegarów; i instrumenty rozbrzmiewają w moich uszach jak puste grobowce po krokami samotnego przechodnia, albo pod jego łaską wielkie, chropowate i zielonkawe kości krów pożartych przez wilki, tam, w kraju mej młodości i zacnego króla Stanisława¹¹.

Wiele cech wspólnych, przynależnych charakterologicznie omawianej wyżej postaci, odnajdziemy właśnie w nietypowej sylwetce Tomasza Dilbina z *Doliny Issy* (wychowywanego w Giniu, na litewskiej prowincji, przez swoich dziadków – Michalinę i Kazimierza Surkontów) – głównego bohatera, szczególnej zresztą książki w dorobku Czesława Miłosza, pełnej bowiem charakterystycznego dla autora *Ziemi Ulro* (1977) żywiołu eseistycznego, gdzie własne, często intymne wspomnienia artysty łączą się nieuchronnie z perspektywą dziejową. Została ona wydana po raz pierwszy w Paryżu w 1955 roku przez Instytut Literacki. Obraz, jaki wyłania się z fabuły owego utworu, w pełni pozwala na nazwanie go „mitycznym domem” Miłosza – zjawiskową krainą, do której twórca często w swoich tekstach literackich powracał. To wręcz powieść metafizyczna, którą warto również traktować jako pesymistyczną wizję manichejską (*vide* dialektyczna walka dobra ze złem, światła z ciemnością, Boga z Szatanem)¹². Pisarz ukazuje tu bowiem „[...] dziedziczną dwoistość natury ludzkiej: człowiek ma ciało podległe pewnym prawom fizjologicznym oraz wewnętrzne ja [...], będące źródłem oddzielnej etycznej tożsamości”¹³.

Dolinę Issy warto więc czytać przez pryzmat doktryny manichejskiej, wedle której wszechświat „[...] i człowieka stworzył szatan. Bóg Ojciec jest w niebiosach, nie na ziemi. Duch Święty nie przenika sfer. Nie istnieje też łaska. Bóg jest nieobecny w świecie i jest anty-Naturą, bo materia nie może być uświęcona”¹⁴. Jeśli zatem świat w tym utworze pozostaje skażony złem już od swoich początków, to – wedle słów amerykańskiej badaczki – „[...] człowiek i Natura są bezbronnymi wykonawcami jego praw”¹⁵. Najdrastyczniejszym przykładem manichejskiego okrucieństwa wydaje się tutaj postać Dominika Malinowskiego zwanego też Domciem¹⁶. Jego tragiczne życie wyznaczają wszak – zdaniem Ireny Sławińskiej – tajemnica upokorzenia, chęć odwetu, jak też pragnienie władzy¹⁷.

11 Tamże, s. 104.

12 Zob. L. Vallee, „*Dolina Issy*”: *interpretacja*, „Literatura na Świecie” 1981, nr 6, przeł. H. Ołędzka, s. 301.

13 Tamże, s. 302.

14 Tamże, s. 303.

15 Tamże.

16 Tamże, s. 306.

17 I. Sławińska, „*To jest daleki kraj...*”, w: *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków–Wrocław 1985, s. 70. Zob. też: M. Siedlecki, *Litewskie konteksty Czesława Miłosza* *Viktoriji Daujotyte i Mindaugasa Kvietkauskasa. Wokół rozwa-*

Wśród autentycznych realiów zarysowany zostaje ponadto w utworze Czesława Miłosza świat dzieciństwa polskiego noblisty. Wyraźne wątki autobiograficzne występujące w *Dolinie Issy*, na co zwracał między innymi pośrednio uwagę Marek Zaleski, kierują nas przecież ku rzeczywistym miejscom, zdarzeniom oraz postaciom (krajobrazy znad Issy warto traktować jako krajobrazy rzeki Niewiaży, a miejsca polowań wzięte zostały wprost z podwileńskich okolic w Radouńce). Jednak – za sprawą zastosowania przez pisarza specyficznego stylu narracji – nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż świat przedstawiony jego dzieła wyznaczają w głównej mierze, choć niezupełnie do końca: nierealność, oniryzm oraz bańniowość. Wszystkie bowiem prawdziwe realia książki zostały, wedle słów Miłosza, przetransponowane na użytek jego wizji powieściowej¹⁸.

Tomasz urodził się w Giniu nad Issą w porze, kiedy dojrzałe jabłko spada ze stukiem na ziemię w ciszy popołudni [...]. Ginie to przede wszystkim góra zarosła dębami. W tym, że zbudowano na niej drewniany kościół, kryje się intencja wroga dawnej religii albo, być może, chęć przejścia od dawnej do nowej bez wstrząsów: na tym miejscu odprawiali kiedyś swoje obrzędy ofiarnicy boga piorunów¹⁹.

Tomasza można również uznać za *porte-parole* Czesława Miłosza. Funkcjonuje w książce pisarza na niemal podobnej zasadzie, jak główny bohater *Miłosnego wtajemniczenia*. Obaj stanowią bowiem szczególnie rodzaj literackiego zwierciadła, w czeluściach którego przeglądają się sobie bacznie wspomniani tutaj twórcy. Odzyskują oni dzięki powyższym postaciom, choć na przysłowiową chwilę, co wieczną się okaże na kartach ich utworów, blaski raju utraconego bezpowrotnie dzieciństwa: „Kołyska Tomasza umieszczona była w starej części domu [...]. Najbardziej pragnął znaleźć się w szpiźarni [...]. Babka wyciągała szufladki i pozwalała wachać, objaśniając: «To cynamon, to kawa, to goździki»”²⁰. Jak więc sensualistycznie brzmi niniejszy cytat. Cała zresztą książka Miłosza naznaczona jest obrazowaniem wyrosłym wprost z empirii zmysłów.

żań o duchowej ojczyźnie poety, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, pod red. Ł. Zabielskiego. Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. nauk. tomu A. Baranow, J. Ławski, Białystok–Wilno 2017; tegoż, *Wokół recepcji twórczości Czesława Miłosza w Polsce i na Litwie: podobieństwa oraz różnice*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 43, s. 309–327 oraz J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.

18 M. Zaleski, *Chłopiec imieniem Tomasz*, w: Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, dz. cyt., s. 268–269.

19 Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, dz. cyt., s. 10. Zob. M. Siedlecki, „*Dolina Issy*” i „*Świat (Poema nawiwne)*” Czesława Miłosza – punkty zwrotne w recepcji, meandry interpretacji, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*. Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp J. Ławski, red. nauk. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 645. Zob. też A. Fiut, *Dolina Issy*, w: tegoż, *Czesława Miłosza autoportret przekorny. Rozmowy przeprowadził Aleksander Fiut*, Kraków 1994, s. 37 oraz tegoż, *W stronę Miłosza*, Kraków 2003.

20 Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, s. 11–12.

Ważną funkcję spełnia tutaj również – zdaniem Moniki Brzóstowicz – wyobraźnia dziecka, która „[...] bliska jest wyobraźni mitycznej [...]”²¹. Wedle Sławińskiej, artysta tworzy tutaj kraj daleki, egzotyczny oraz [...] niezwykły [...] – jak gdyby poza granicami Europy i dwudziestego wieku”²². To wręcz przestrzeń, w której porządek dziejowy oraz czas historyczny zostały częściowo ufikcyjnione na rzecz alternatywnego ładu kulturalno-społecznego wyrosłego z marzeń bohaterów literackich – a więc i samego autora *Trzech zim* (1936) – o sprawiedliwszym i lepszym świecie.

W dość podobnej tonacji literackiej – do zjawiskowych doświadczeń młodego Dilbina – utrzymany ponadto został fragment drugiego z prezentowanych tu utworów. Oto on: „[...] oderwane nawet od swojego sensu słowa i załamania głosu zdawały się bowiem pieścić mego ducha, jakby to były dźwięki starej piosenki słyszanej niegdyś w kraju dzieciństwa. Mój szczególny towarzysz budził we mnie najwyższe zaciekawienie”²³. Interpretowane w tym miejscu powieści warto wszak uznać za swego rodzaju literacką spowiedź pisarzy z okresu ich bujnego żywota młodych lat spędzonych ongiś na terenach – przynależnych kilka wieków temu – geograficznie, dziejowo oraz kulturowo do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Podobieństwa i różnice

Miłosne wtajemniczenie oraz *Dolina Issy* mają niewątpliwie, co zostało wcześniej naświetlone, więcej podobieństw niż jednoznacznych różnic. Są wyraźnie ze sobą zbieżne w warstwie ideologiczno-symbolicznej, gdyż sięgają przede wszystkim w wielu aspektach do młodych lat pisarzy (ich natywnych wspomnień), skoliigaconych zresztą ze sobą rodzinnie. Nawiązują bezpośrednio lub mniej literalnie do miejsc wspólnych pamięci obu twórców: kraju ich dzieciństwa, ziem, w których się oni urodzili i wiedli pierwsze lata własnej egzystencji:

Należy zacząć od opisu Kraju Jezior, w którym mieszkał Tomasz. Te okolice Europy długo były pokryte lodowcem i jest w ich krajobrazie surowość północy. Ziemia jest tu na ogół piaszczysta i kamienista, zdatna pod uprawę tylko kartofli, żyta, owsa i lnu. Tym tłumaczy się, że człowiek nie zniszczył tu lasów, które łagodzą nieco klimat i chronią od wiatrów Bałtyckiego Morza. Przeważa w nich sosna i świerk, są również brzozy, dęby i graby, brak całkowicie buków, granica ich zasięgu przebiega o wiele dalej na południe²⁴.

21 M. Brzóstowicz, *Dom rodzinny w „Dolinie Issy”*: obecność i otwartość, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 2, s. 16.

22 I. Sławińska, „*To jest daleki kraj...*”, s. 69.

23 O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie...*, s. 9.

24 Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, s. 5.

„Ja”-opowiadacz z *Miłosnego wtajemniczenia* sam zresztą określa siebie mianem „syna Północy”, który aż nazbyt ceni sobie prawdę, zaniedbując przy tym wdzięk²⁵. Pewnego dnia ocknął się on wręcz w prawdziwym swoim przeznaczeniu i rozpoznał w sobie „[...] jedną z tych nieszczęsnych dusz, w których żarliwe wyobrażenia młodości stawiają rzeczywistość całego życia”²⁶. Obaj protagoniści stosują w swoim życiu szereg masek, które pozwalają im *de facto* spojrzeć na otaczających ich zewsząd świat oczami wiecznie zadziwionego losem człowieka. Wszystko wydaje się tutaj zresztą względne i na swój sposób odrealnione: „Rozmaite Siły obserwowały Tomasza w słońcu i zieleni i osądzały go według zakresu swojej wiedzy. Te z nich, którym dane jest wyłączać się poza czas, kiwały melancholijnie przezroczystymi głowami, bo zdolne były ogarnąć skutki ekstazy, w jakiej żył”²⁷.

Jakże ten wycinek powieści autora *Pieska przydrożnego* (1997) zbieżny pozostaje z obrazowaniem słownym, do meandrów którego możemy dotrzeć w książce Oskara Miłosza. Posłuchajmy: „[...] zielona woda *rios* zalewała progi, opalizująca tęcza dawnych słońc mieniła się jadowitymi kolorami w wielkich i obojętnych oknach. Na próżno rozpytywałem cztery strony świata; wszędzie udzielnie panowały cisza, mrok i zapomnienie”²⁸. Paralelizmy przenikają zatem cytowane tu utwory nawet w wersji semantyczno-deskrypcyjnej.

Powiedzmy teraz słów parę o różnicach estetyczno-fabularnych w interpretowanych przez nas książkach. Główną i chyba najważniejszą z nich wydaje się fakt, iż utwór Oskara Miłosza dotyczy podróży jej czołowej postaci przez sto okolic świata, w tym przez Polskę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który znał hrabiego-księcia Pinamonte określając go mianem Antystenesa. Sceną *Miłosnego wtajemniczenia* pozostaje zaś Wenecja. Kanwą z kolei dziennik kawalera Waldemara de L., który skrzątnie spisuje miłosne zwierzenia Sassola Sinibalda – hrabiego Pinamonte, jak również trzynastego księcia Brettinoro. Natomiast wątkiem głównym, co szczególnie podkreśla Artur Międzyrzecki, mistyczny donżuanizm, który powróci jako temat w dramatach poetyckich Oskara Miłosza pt. *Miguel Mañara* (1912; tłum pol. w *Wyborze poezji*, 1919) oraz *Méphiboseth* (1914)²⁹.

W powieści drugiego z przywoływanych tu Miłoszów zasięg terytorialnych peregrynacji jej głównego bohatera raczej nie wykracza poza ściśle rodzinne strony – symbolizowane tu wymownie przez tytułową Dolinę Issy (czytaj: tereny dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego). Poeta-Miłosz myśli, zdaniem Marka

25 O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie...*, s. 6.

26 Tamże, s. 5.

27 Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, s. 19.

28 O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie...*, s. 18.

29 Tamże, s. 8. Por. A. Międzyrzecki, *Posłowie. Wenecki romans Oskara Miłosza*, s. 156.

Zaleskiego, magicznym rytmem obrazów, proza jednakże wypycha go „[...] w dyskurs, a więc nieuchronnie intelektualizuje materię i sam sposób opowieści. O duszą wilgotną trudniej prozaikowi aniżeli poecie”³⁰. Mimo owych przeszkód, tworzy artysta ze swego utworu perlę poetyckiej prozy, gdzie nad racjonalnym sądem, dominują obrazy nierzeczywiste.

Owszem, każdy pisarz posiada swój własny styl literacki. Takowy też dostrzeżmy u wymienionych w tym miejscu artystów. Dzielą więc obu twórców pewne dyferencjacje, wynikłe głównie z odmiennej poetyki pisania, z uniwersum ich oryginalnych, w niczym niepodrabialnych słów, acz więcej się poniekąd znajdzie podobieństw między nimi – lingwistycznie spajających oba literackie bieguny wymienionych tu dzieł.

Arcydziela

Analizowane tutaj teksty warto również rozpatrywać przez pryzmat ich arcydzielności. To ważna kategoria dla owych utworów. Wyróżniają je głównie mistrzowsko skonstruowane przez pisarzy fabuły (wielowątkowe, odnoszące subtelnie potencjalnego czytelnika do rzeczywistości metafizycznej czy uniwersum mitycznego) i kunsztowne narracje (nowatorskie oraz odkrywczе, jak na swoje czasy, zmierzające często do nielinearności, pełne lirycznych akcentów). Artyści przenoszą nas tu bowiem misternie do tajemniczego, niekiedy irracjonalnego, na poły magicznego świata głównych bohaterów. Razem z nimi dorastamy, poznamy ich pierwsze zauroczenia, intrygi, pasje, antypatie, wzloty i upadki oraz śledzimy sposób, w jaki tłumaczą oni sobie, często na przekór czyhającym na nich niebezpieczeństwom, zawiłości świata oraz koleje własnego losu. Powyższe utwory dotyczą zatem spraw fundamentalnych dla nas wszystkich (życia, śmierci, miłości), oscylują wokół zagadnień uniwersalnych (dobro, zło, prawda, fałsz), dając nam zarazem nieocenioną wykładnię prawd moralnych, literackie pocieszenie: „Tomasz miał skończonych trzynaście lat i dokonał odkrycia: że po prawdziwej rozpacz przychodzi zwykle prawdziwa radość i wtedy zapomina się o tym, jak wygląda świat, kiedy tej radości nie było”³¹.

Meandry losu

Meandry losu prezentowanych tutaj bohaterów – Tomasza Dilbina oraz hrabiego Pinamonte – zdają się dalekie od pełni szczęścia. Pewne jego przeblęski odnajdują oni w latach swej wczesnej młodości, wciąż jednak trwożliwie czeka-

30 Zob. M. Zaleski, *Chłopiec imieniem Tomasz*, s. 279.

31 Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, s. 249.

jąc – niczym Oskar i Czesław Miłoszowie – na to, co przyniesie nieubłaganie przyszłość. Literacka struktura omawianych tu powieści – pełna śladów autobiograficznych oraz inspiracji manichejsko-tomistycznych – została przez obu pisarzy stworzona wyraźnie na podobieństwo mitu, gdzie pamięć artystów o własnym dzieciństwie znalazła swoje odzwierciedlenie w opisie krainy młodych lat poetów, poddawanej prawom tego, co: irracjonalne, oniryczne, magiczne, baśniowe i raczej nie do końca oczywiste. U autora *Miłosnego wtajemniczenia* wszystko jednak zda się do cna minorowe: „Noc ogarniała mnie swoimi wilgotnymi ciemnościami; deszcze i grady jesieni cięły mi twarz; jasnowidzący pijacy obsypywali mnie obelgami; pozostawałem nieczuły na wszelkie zniewagi”³². Niech za symboliczną klamrę zamykającą niniejszą pracę posłuży następujący cytat z *Doliny Issy*:

Pozostaje ci życzyć szczęścia, Tomasz. Twoje dalsze losy pozostaną na zawsze domysłem, nikt nie odgadnie, co z ciebie zrobi świat, ku któremu dążysz. Diabły znad Issy pracowały nad tobą, jak mogły, reszta nie należy do nich. Teraz uważaj na Birnika. Znów zasypia, obojętny na wszystko, nie wiedząc, że dzięki tobie zostanie kiedyś wspomniany. Podnosisz bicz – i tutaj urywa się opowieść³³.

Bibliografia

- A. Ch. [Adam Chmara], [hasło: *Czereje*], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, Warszawa 1880.
- Brzóstowicz M., *Dom rodzinny w „Dolinie Issy”: obecność i otwartość*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 2.
- Fiut A., *Dolina Issy*, w: tegoż, *Czesława Miłosza autoportret przekorny. Rozmowy przeprowadził Aleksander Fiut*, Kraków 1994.
- Fiut A., *W stronę Miłosza*, Kraków 2003.
- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- [Hasło: *Imbrody*], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, Wł. Walewski, Warszawa 1882.
- J. D., [hasło: *Józefów*], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, red. B. Chlebowski, Wł. Walewski, wg. planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1890.
- J. Krz. [Józef Krzywicki], [hasło: *Wendziagola*], w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, red. B. Chlebowski, wg. planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1893.
- Ławski J., *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.
- Międzyrzecki A., *Posłowie. Wenecki romans Oskara Miłosza*, w: O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie. Fragment pamiętników kawalera Waldemara de L...*, przeł. i pośl. A. Międzyrzecki, wyd. II popr., Kraków 1994.

32 O. Miłosz, *Miłosne wtajemniczenie...*, s. 119.

33 Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, s. 262.

- [Hasło: *Miłosz Oscar Vladislas*], <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Miłosz-Oscar-Vladislas;3941547.html> [dostęp: 26.10.2019 r.].
- Miłosz Cz., *Dolina Issy*, posł. M. Zaleski, wyd. I w tej edycji, Kraków 1998.
- Miłosz Cz., *Ogród nauk*, Kraków 1998, s. 228.
- Miłosz Cz., *Ziemia Ulro*, Kraków 2000.
- Miłosz O., *Miłosne wtajemniczenie. Fragment pamiętników kawalera Waldemara de L...*, przeł. i posł. A. Międzyrzecki, wyd. II popr., Kraków 1994.
- Siedlecki M., „*Dolina Issy*” i „*Świat (Poema naiwne)*” Czesława Miłosza – punkty zwrotne w recepcji, meandry interpretacji, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*. Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp J. Ławski, red. nauk. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.
- Siedlecki M., *Litewskie konteksty Czesława Miłosza Viktoriji Daujotyte i Mindaugasa Kvietkauskasa. Wokół rozważań o duchowej ojczyźnie poety*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, pod red. Ł. Zabielskiego, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. nauk. tomu A. Baranow, J. Ławski, Białystok–Wilno 2017
- Siedlecki M., *Wokół recepcji twórczości Czesława Miłosza w Polsce i na Litwie: podobieństwa oraz różnice*, „*Bibliotekarz Podlaski*” 2019, nr 43, s. 309–327
- Sławińska I., „*To jest daleki kraj...*”, w: *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków–Wrocław 1985.
- Vallee L., „*Dolina Issy*”: *interpretacja*, „*Literatura na Świecie*” 1981, nr 6, przeł. H. Olędzka, s. 301.
- Zaleski M., *Chłopiec imieniem Tomasz*, w: Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, dz. cyt., posł. M. Zaleski, wyd. I w tej edycji, Kraków 1998.

Michał Siedlecki

Łukasz Górnicki Library in Białystok

**THE ISSA VALLEY AND LOVE INVITATION:
THE FAMILY PATHS OF OSKAR AND CZESŁAW MIŁOSZ**

Summary

In his article, Michał Siedlecki investigates the family histories of Oskar Miłosz and Czesław Miłosz and analyzes their works: *Love Initiation* (1910) and *The Issa Valley* (1955). Each writer has his own, unique literary voice. There are, surely, differences, mainly due to chosen poetics of writing, peculiar vocabulary, but the article focuses rather on points of convergence between them, moving along the same critical horizon.

Keywords: Oskar Miłosz, Czesław Miłosz, family, parallelisms, contemporary literature.



Jan Bulhak (1876–1950), fot., widok Wilna, ok. 1916 r.

Wojciech Kass

Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu

Kamil K. Pilichiewicz

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

**NIEBIESKA KOSZULA, ŻÓŁTY SWETER
I REWOLWER ZZA KOMINA.
Z WOJCIECHEM KASSEM¹ O SPOTKANIACH
Z CZESŁAWEM MIŁOSZEM
ROZMAWIA KAMIL K. PILICHIEWICZ**

Wprowadzenie

Czesław Miłosz był wędrowcem w słowie, myśli, metafizyce, ale też podróżował w dosłownym tego słowa znaczeniu: z ziemi litewskiej (Szetejń w powiecie kiejdańskim i Wilna) do polskiej. W dzieciństwie odwiedzał Suwalszczyznę, w czasie II wojny światowej przymusowo wyjechał z Wilna do Warszawy, potem do Krakowa. Po wojnie wyruszył w wieloletnią podróż do Francji i Stanów Zjednoczonych nad Zatokę San Francisco, aby w jesieni życia powrócić do Polski i zamieszkać na ulicy Bogusławskiego 6 w Krakowie.

1 Wojciech Kass (ur. 1964 w Gdyni) – poeta, eseista, kustosz Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu. Opublikował m.in. tomiki: *Do światła* (1999), *Jeleń Thorwaldsena* (2000) – za które otrzymał nagrodę im. Kazimierzy Iłakowiczówny i Nagrodę Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach; *Próśnienie i pranie* (2002); *Wiry i sny* (2008); *41* (2010); *Ba! Dwadzieścia jeden wierszy* (2014); *Przestwór. Godziny* (2015) – nominowany do Nagrody Literackiej Stołecznego Miasta Warszawy; *Pocałuj światło* (2016); *Ufność: trzy poematy* (2018); *Tak, trzy eseje o poezji* (2018); *Objawy* (2019); *Metaf. 20 wierszy o położeniu* (2020). Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, PEN Clubu i Instytutu Książki. Członek redakcji dwumiesięcznika literackiego „Topos”. W 2011 zainicjował przyznawanie Nagrody im. K.I. Gałczyńskiego „Orfeusz” za najlepszy tomik poetycki roku i objął funkcję sekretarza jury Nagrody. Wyróżniony m.in. Odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2001), Brązowym i Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2007, 2015), Brązowym Krzyżem Zasługi (2008), Honorową Odznaką za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego (2014). Jest autorem książki „*Aj, moi dawno umarli!*” opisującej związek Czesława Miłosza i jego krewnych z Sopotem. Mieszka i pracuje w Praniu.

Wędrówka nie ominęła też członków rodziny Miłosza. W czasie I wojny światowej przemieszczali się po Imperium Rosyjskim, między innymi spędzając zimę w Dorpacie (obecnie miasto Tartu w Estonii). Po wojnie wrócili do rodzinnego majątku – Szetejń w powiecie kiejdańskim. Kilka lat później przeprowadzili się do Wilna. W drugiej połowie lat 20. przybyli na Suwalszczyznę. W czasie II wojny światowej wrócili na Wileńszczyznę. Po wojnie rodzice poety, Weronika² z Kunatów i Aleksander³ Miłoszowie, brat Andrzej⁴ i babka Józefa Kunatowa wyruszyli na zachód, osiedlając się we wsi Drewnica w pobliżu Gdańska. 22 listopada 1945 roku umarła matka Weronika. Wkrótce do rodziny w Drewnicy dołączyły ciotki Gabriela⁵ z Kunatów Lipska zwana Elą i Janina⁶ z Kunatów Niementowska oraz mąż Gabrieli – Władysław Lipski⁷.

W 1946 roku za namową Czesława Miłosza rodzina zdobyła na jego nazwisko przydział na ponemiecką willę przy ulicy Wybickiego 23 w Sopocie. W tym też mieście, na cmentarzu katolickim, znajduje się grobowiec rodzinny Miłoszów–Kunatów–Lipskich.

Krzysztof Myszkowski w 90. rocznicę urodzin Czesława Miłosza pisze w „Kwartalniku Artystycznym”: „Karmi nas [Miłosz – przyp. K. P.] piołunem i miodem swoich wierszy, kreśli linie jasne i mocne, prowadzi w górę bardzo stromymi ścieżkami”⁸. 20 lat później karmi nas poeta nadal. Rolę przewodników po jego świecie lirycznym przejęli badacze literatury, animatorzy kultury, muzealnicy, artyści, miłośnicy twórczości Miłosza różnych profesji, a wśród nich i sami poeci.

- 2 Weronika z Kunatów Miłoszowa (1887–1945) – żona Aleksandra Miłosza, matka Czesława i Andrzeja Miłoszów.
- 3 Aleksander Miłosz (1883–1959) – ojciec Czesława i Andrzeja Miłoszów, mąż Weroniki z Kunatów Miłoszowej.
- 4 Andrzej Miłosz (1917–2002) – polski dziennikarz, publicysta, tłumacz, reżyser. Za ratowanie Żydów wileńskich otrzymał w 1989 roku tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Brat Czesława Miłosza.
- 5 Gabriela z Kunatów Lipska (1888–1962) – nazywana Elą, siostra Janiny z Kunatów Niementowskiej i kuzynka (siostra cioteczna) Weroniki z Kunatów Miłoszowej – matki Czesława Miłosza, żona Władysława Lipskiego. Więcej na temat Gabrieli Lipskiej i jej relacji z Czesławem Miłoszem zob. W. Kass, „*Aj, moi dawno umarli!*”, Sopot 1996, s. 5–27; Z. Fałtynowicz, *Wieczorem wiatr: Czesław Miłosz i Suwalszczyzna*, Gdańsk 2006, s. 64–70.
- 6 Janina z Kunatów Niementowska (1898–1977) – nazywana Niną, siostra Gabrieli z Kunatów Lipskiej i kuzynka (siostra cioteczna) Weroniki z Kunatów Miłoszowej – matki Czesława Miłosza.
- 7 Władysław Lipski (1885–1978) – inżynier, mąż Gabrieli z Kunatów Lipskiej – ciotki Czesława Miłosza.
- 8 K. Myszkowski, *Czesławowi Miłoszowi w 90. rocznicę urodzin*, „Kwartalnik Artystyczny” 2001, nr 2(30), s. 5.

Kamil K. Pilichiewicz [K.P.]: Rozmowa jest spotkaniem, a spotkanie jest, jak to określiłeś w niedawno opublikowanej w „Epei”⁹ rozmowie z Dorotą Sokołowską, faktem metafizycznym, cudem. Rozmowa to spotkanie, ale też podróż, bo nasze indywidualne światy duchowe podążać zaczynają wspólną ścieżką myśli, prowadzone żywiołem dialogu. Poddajmy się tej sile w konkretnym celu. Chciałbym, abyśmy porozmawiali o tym, w jaki sposób koleiny Twojego losu połączyły się z Czesławem Miłoszem i jego rodziną.

Wojciech Kudyba¹⁰ w jednej ze swoich wypowiedzi stwierdza, że literackie korzenie wczesnej liryki Wojciecha Kassa czerpią swe soki z twórczości autora *Doliny Issy*. Kiedy po raz pierwszy zetknąłeś się z poezją Czesława Miłosza? Jakie temu towarzyszyły okoliczności? Opowiedz, proszę, jak to się wszystko zaczęło.

Wojciech Kass [W.K.]: Nie tylko Wojciech Kudyba dopatrywał się w literze mojego debiutu poetyckiego, ale także literze drugiego i trzeciego tomiku wierszy inspiracji dykcją Miłosza, ale także Grzegorz Kociuba¹¹, Zbigniew Chojnowski¹², Kazimierz Brakoniecki¹³ i inni, co oznacza, że jest coś na rzeczy.

Ale do rzeczy ciebie ciekawiących, czyli do początków, które, jak powiada poeta, zawsze są trudne do rozpoznania. W rodzinie umyślono dla mnie Liceum Zawodowe, które powstało w Gdańsku przy zakładach „Unimoru”, produkujących między innymi najlepsze w PRL-u telewizory. Dla moich rodziców pojęcie liceum ogólnokształcącego brzmiało nazbyt ogólnikowo, najważniejszym był zawód, jego zdobycie i żeby jego wykonywanie było porządnie płatne. Tak więc przez cztery lata (1979–1983) z Sopotu jeździłem kolejką elektryczną do Gdańska, gdzie na dworcu głównym przesiadałem się na tramwaj lub z rzadka na autobus, bo z przystanku tegoż ostatniego miałem dalej. Do tego liceum uczęszczała zbieranina chłopców z Gdańska i jego dzielnic, jak również zdarzały się przypad-

9 W. Kass, D. Sokołowska, *Środek, czyli o metafizyce spotkania – rozmowa z Wojciechem Kassem*, „Epea” 2020, nr 2, s. 19.

10 Wojciech Kudyba (ur. 1965) – poeta, prozaik, krytyk, historyk literatury, profesor zwyczajny, kierownik Katedry Polskiej Literatury Współczesnej i Krytyki Literackiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

11 Grzegorz Kociuba (ur. 1963) – poeta, krytyk literacki, pedagog, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

12 Zbigniew Chojnowski (ur. 1962) – poeta, prozaik, historyk literatury, krytyk literacki, profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, dyrektor Instytutu Literaturoznawstwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; członek: Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Rady Programowej dwumiesięcznika literackiego „Topos”. Wybrany do Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk na kadencję 2015–2019, a następnie – jako specjalista – na okres 2020–2023.

13 Kazimierz Brakoniecki (ur. 1952) – poeta, eseista, krytyk literacki, tłumacz.

ki, że z gdańskiej okolicy wiejskiej, w każdym razie ja byłem tym, którego miejsce zamieszkania było najdalej wysunięte w stronę Gdyni. Jeden z kolegów wyśiadał w Gdańsku Żabiance, stację przed Sopotem Wyścigi, dwie przed głównym, moją stacją docelową. Do naszej klasy „przynależała” tylko jedna szara, niepozorna i nie nazbyt urodziwa dziewczyna, taka myszka. Dwa kierunki były w tym liceum – elektroniczny i mechaniczny – ja byłem w klasie mechanicznej. „Elektronicy” uważali się za lepszych, dla wszystkich bowiem była oczywista wyższość lekkiej, precyzyjniejszej i delikatniejszej elektroniki nad ciężką i toporną mechaniką.

Po pani Zarzyckiej naszą klasę, po roku lub dwóch latach, przejęła inna polonistka – pani Sulżycka, której podlegała biblioteka szkolna. Edukacja w naszym liceum była sprofilowana i ukierunkowana, za to jego biblioteka wydawała mi się świątynią humanistycznej książki, włącznie z tomami poezji wydawanymi w najlepszych ówczesnych wydawnictwach i seriach. Pani Sulżycka pasowała mnie na swojego pomocnika, dlatego jako „młodszy bibliotekarz” zajmowałem się utrzymywaniem ładu pośród książek, a niekiedy je wypożyczałem, były chwile, kiedy dosłownie przebierałem nogami, aby dostać klucze, znaleźć się w bibliotece sam na sam z książkami. Tylko ja i książki, które były moją „ucieczką” przed zgiełkiem przerw, a i schronieniem od koleżeńskiej ciżby zajętej młodzieńczymi dywagacjami dotyczącymi technologicznych nowinek, do czego nie miałem głowy, czego nie pojmowałem i co mnie zwyczajnie nudziło, a nawet zatrważało.

Do dzisiaj tak mam, moje życie rozciąga się pomiędzy literą tego, co jest życiem i umieraniem, a literą książki „podtrzymującą życie”, pomiędzy istnieniem a wyrazem litery, które to istnienie wzmacnia i – żeby było jasne – nie żyję po to, żeby czytać, czytam po to, aby żyć, szerzej żyć.

Tak, tak, zdaję sobie sprawę, że moja odpowiedź nie zmierza w oczekiwanym kierunku, ale na swoje usprawiedliwienie muszę dodać, że okoliczności meritum, o które pytasz bywają ważne, a niekiedy nie mniej ciekawe. Ale wracając do pytania, otóż 9 października 1980 roku herold Akademii Noblowskiej ogłosił laureata w dziedzinie literatury – był nim polski poeta zamieszkały w Stanach Zjednoczonych, Czesław Miłosz¹⁴. W lipcu roku następnego ukazał się 7. numer „Poezji”¹⁵, zwany przeze mnie na okoliczność koloru okładki – „żółtym”, a ściślej „cytrynowym”. W jesiennej okolicy nowego roku szkolnego pani Sulżycka zaproponowa-

14 W 1980 roku Czesław Miłosz pracował na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Mieszkał nad Zatoką San Francisco. 9 października tegoż roku Akademia Szwedzka ogłosiła Czesława Miłosza laureatem literackiej Nagrody Nobla (za całokształt twórczości). Nagrodę wręczono polskiemu poecie 10 grudnia 1980 roku podczas uroczystości w sztokholmskiej Filharmonii.

15 Zob. „Poezja” lipiec 1981, nr 7, tytuł numeru: *Opisanie Miłosza II*.

ła mi, abym poprowadził lekcje ze swoimi rówieśnikami na temat Miłosza, gdyż dla niej ten poeta jest trudny i niezrozumiały. I dla mnie był takim, lecz wyróżniałem się tym, że poezja mnie fascynowała i fascynowała mnie litera poezji Noblisty, która była „objawieniem”, czymś nie z naszej szerokości geograficznej, kwiatem nowości, wręcz egzotyką. A fascynacja ma to do siebie, że potrafi zawoalować niedoróbki rozumienia i poznawcze ograniczenia, choćby te wynikające z wieku.

Przeprowadziłem więc tę lekcję, lecz nie pytaj mnie o to, co mówiłem, bo nic nie pamiętam. Nadmierna fascynacja, także stres zbyt głęboko grzebią pamięć chwili. W każdym razie pomocnym w poprowadzeniu tej lekcji był „cytrynowy” numer miesięcznika „Poezja”. Pani Sulżycka nie żyje i wiele dałbym za to, aby spotkać któregoś z kolegów, który został skazany wówczas na ten mój „bełkot” i odbić się w lustrze jego relacji z tamtego lekcyjnego wydarzenia, o ile cokolwiek by z niego pamiętał, ale pewnie niewiele lub zgoła nic by nie pamiętał. I tak to mój zryw ślepego psiaka rozpuścił się w pozbawionym właściwości roztworze czasu.

[K.P.] Być może nie całkiem się jednak rozpuścił, a przeszedł w inny stan skupienia. A więc rzec można, że na Twojej drodze życiowej Czesław Miłosz pojawia się stosunkowo wcześniej i niejako też trochę przypadkiem. Współsprawcą bowiem całego zamieszania są „cytrynowy” miesięcznik „Poezja” z 1981 roku, pani Sulżycka i szkolna biblioteka. Fascynacja jednak sprawia, że na Twojej drodze Noblista pozostaje. Ba! Staje się mentorem, przewodnikiem po świecie poezji, co słusznie zauważają późniejsi, wspomniani przez Ciebie znakomici recenzenci Twojego literackiego dorobku.

Zatrzymajmy się na moment przy tej dacie – rok 1981. Jak wiadomo, Czesław Miłosz w czerwcu 1981 (niespełna siedem miesięcy po odebraniu z rąk króla Karola Gustawa XVI literackiej Nagrody Nobla) zjawia się w Gdańsku. Kłania się robotnikom w Stoczni. Witają go tłumy. Czy jest wśród witających niespełna siedemnastoletni wówczas Wojciech Kass?

[W.K.] Życie to przede wszystkim mijanie, a dopiero potem, długo, długo potem – spotkanie. Spotkanie jest cudem, ale i przekleństwem, lecz to one, ciągi rozmaitych spotkań, a nie mijanie, czy rozmijanie, lepią nasze życie.

Wystąpienie Miłosza w Stoczni Gdańskiej było tym wydarzeniem, które mnie minęło, w ogóle odbyło się poza moją świadomością. Dopiero po 12 latach składałem sobie ze szkielek-świadectw, które się ostały, witraż wizyty poety w Gdańsku, a którą w dwóch jej fragmentach obfotografował zmarły w 1995 roku fotoreporter Zbigniew Kosycarz, a mianowicie wzmiankowane przez ciebie spotkanie w Stoczni Gdańskiej oraz odwiedziny grobów krewnych i matki Weroniki na cmentarzu katolickim w Sopocie. Te odwiedziny, co wynika ze zdjęć, były dość tłumne. Za

Miłoszem, któremu towarzyszyli brat Andrzej, syn Antoni¹⁶ i kuzyn Zbigniew Lipiński¹⁷, ciągnęła się spora chmura ludzi. Wśród nich repatrianci z Wilna i ziemi wileńskiej, którzy po drugiej wojnie, podobnie jak ojciec, brat, wuj, ciotki poety, trafili do Trójmiasta. Mówię o fragmencie, gdyż podczas tego pobytu złożył również wizytę biskupowi gdańskiemu Lechowi Kaczmarkowi w Gdańsku Oliwie, ks. prałatowi Zbigniewowi Jankowskiemu na plebani kościoła św. Brygidy oraz sekretarzowi KW PZPR Tadeuszowi Fiszbachowi i przewodniczącemu WRN Jerzemu Kołodziejczykowi w Urzędzie Wojewódzkim. Aha – w bazylice oliwskiej na zaproszenie biskupa wysłuchał także koncertu organowego. Zwróć uwagę, że te gdańskie spotkania Miłosza oddają jak w soczewce liczące się w ówczesnej Polsce trzy siły społeczno-polityczne, zarówno te faktyczne, jak i symboliczne – Kościół, Partię, Ruch Solidarnościowy. Widzisz mnie gdzieś pośród tego trójstyku potężnych jak płyty tektoniczne sił historycznych? Co najwyżej szczył coś przeczuwający, ale jeszcze niewiele rozumiejący, pałający się między nogami kolosów tudzież esbeków, którzy licznie obstawiali przemieszczenie się Miłosza po Polsce. Ów urozmaicony podróżami pobyt poety, pierwszy po 30-letniej rozłące z krajem, trwał dwa tygodnie, a Gdańsk i Sopot były ostatnimi punktami protokołu tych odwiedzin.

Warto dodać, że wówczas to, najprawdopodobniej w drodze z Lublina do Łomży i Nowogrodu, gdzie autora *Zniewolonego umysłu* zaprosił również już dziś nieżyjący poeta Jan Kulka¹⁸, Miłosz pokazał Antoniemu wieś Zuzele nad Bugiem, położoną we wschodnim Mazowszu, w której urodziła się żona i matka – Janina z domu Dłuska, *primo voto* Cękalska¹⁹. W tej wsi, w wielodzietnej rodzinie organisty na świat polski przyszedł prymas Stefan Wyszyński²⁰, który zmarł 28 maja, a więc osiem dni przed wizytą Miłosza w Polsce.

[K.P.] Może miał okazję Noblista spacerować po tej samej wiejskiej drodze, po której chadzał niegdyś Prymas Tysiąclecia?

- 16 Antoni Miłosz, właśc. Anthony Oscar John Milosz (ur. 1947) – informatyk, kompozytor, tłumacz. Syn Janiny Miłosz z domu Dłuskiej (1909–1986) i Czesława Miłosza.
- 17 Zbigniew Lipiński (1923–2001) – kuzyn Czesława Miłosza, siostrzeniec Władysława Lipskiego, męża Gabrieli z Kunatów Lipskiej – ciotki Czesława Miłosza. Towarzyszył Czesławowi Miłoszowi podczas jego wizyt w Sopocie (w latach: 1981, 1989, 1993, 1995, 1996, 1998).
- 18 Jan Kulka (1937–2000) – poeta i prozaik, działacz społeczno-kulturalny.
- 19 Janina Miłosz z domu Dłuska, *primo voto* Cękalska (1909–1986) – polska filmowiczka, pierwsza żona Czesława Miłosza.
- 20 Stefan Wyszyński (1901–1981) – duchowny rzymskokatolicki, biskup diecezjalny lubelski (1946–1948), arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, w latach 1948–1981 prymas Polski, nazywany „Prymasem Tysiąclecia”.

Z tych wszystkich ciekawych faktów jeden zwrócił szczególnie moją uwagę. Rodzina Czesława Miłosza była związana z Twoim rodzinnym Sopotem, teatrem -ogrodem pełnym aktorów i werand, jak je określiłeś w rozmowie z Gabriellą Pewińską (*Dla mnie Sopot był specyficznym rajskim ogrodem...*²¹). „Zgodnie z obietnicą daną Tobie zdobyłem dla Ciebie przy pomocy Janusza Urb.[ańskiego] dom w Sopocie. Położony w ładnej dzielnicy, murowany, 3 pokoje na dole i 4 małe pokoiki na górze. (...) Mieszka tam z naszego ramienia Ela z Władkiem i Nina” – pisze Andrzej Miłosz do brata w liście z 16 lipca 1946 roku. Co możesz więcej na ten temat powiedzieć? Jak zareagowałeś, kiedy się o tej całej sopockiej historii dowiedziałeś? I czy Twoje pierwsze z Czesławem Miłoszem spotkanie miało miejsce właśnie w Sopocie?

[W.K.] Uff, od czego tu zacząć? Wtajemniczeni wiedzieli, że na cmentarzu katolickim w Sopocie przy ulicy Malczewskiego pochowana jest matka poety, ale doprawdy nie wielu ich było i pewnie nie zadawali sobie pytania, dlaczego tu, co się takiego wydarzyło, że tu, a nie gdzie indziej etc. Kiedy Miłosz, jak mówiłem, w asyście wielu ludzi odwiedził grób matki w czerwcu 1980 roku, byli w tym miejscu pochowani również ciotka Gabriela (Ela) z Kunatów Lipska (zm. 1962), druga ciotka, jej siostra Janina (Nina) z Kunatów Niementowska (zm. 1977) i wuj, mąż Gabrieli Władysław (zm. 1978). Był to już więc grobowiec, a groby ciotki Janiny i wuja Władysława nadal świeże. Złożono w nim również urnę z ziemią z Guterfole, gdzie spoczywają prochy ofiar obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, w którym w 1941 roku z głodu i wyczerpania zmarł syn Eli i Władysława Lipskich, urodzony w Krasnogrudzie²², niespełna osiemnastoletni Zygmunt zwany Zazą. A zatem i on ma w tym grobowcu swoje symboliczne pochowanie, zaś drugie pochowanie [ma] matka poety Weronika, która zmarła na tyfus w „ciemnym listopadzie” 1945 roku w Drewnicy, żuławskiej wiosce pod Gdańskiem, gdzie wraz z mężem Aleksandrem przebywali jako repatrianci z Litwy. W 1975 roku rodzina postanowiła przenieść prochy Weroniki z cmentarzyka w Drewnicy i powtórnie ją pochować w Sopocie obok kuzynki Gabrieli i urny jej syna Zygmunta.

21 W. Kass, G. Pewińska, *Dla mnie Sopot był specyficznym rajskim ogrodem... Z Wojciechem Kassem rozmawia Gabriela Pewińska*, „Rocznik Sopocki” 2021, nr 32, s. 11–32.

22 Krasnogruda – wieś nad jeziorem Hołny w Polsce, w województwie podlaskim, w powiecie sejneńskim, przy granicy z Litwą. We wsi znajduje się dworek z końca XVII wieku. Spadkobierczyniami dóbr krasnogrudzkich były Gabriela z Kunatów Lipska i Janina z Kunatów Niementowska – ciotki Czesława Miłosza. W latach 1926–1935 dwór był często odwiedzany przez Czesława Miłosza. Spędzał tam niemal każde wakacje. Więcej na temat związków rodziny Miłoszków z Krasnogrudą, Suwalszczyzną zob. Z. Fałtynowicz, *Wieczorem wiatr: Czesław Miłosz i Suwalszczyzna*, Gdańsk 2006; W. Kass, „Aj, moi dawno umarli!”, Sopot 1996; *Dla Miłosza: Suwałki – Krasnogruda*, oprac. Z. Fałtynowicz, Suwałki 2006.

Uroczystość była skromna i zwarzywszy na to, że nazwisko poety figurowało na liście pisarzy „zakazanych” w PRL-u, odbyła się w tajemnicy, jedynie w asyście rodziny, Andrzeja Miłosza, Władysława, Janiny. Tyle cmentarz, tyle grobowiec, który wieńczy obelisk zaprojektowany przez urodzonego w 1884 roku w Rudawicy koło Grodna Waclawa Kazimierza Tomaszewskiego, absolwenta Politechniki Kijowskiej oraz Politechniki i Akademii Sztuk Pięknych w Karlsruhe, posła do sejmu II Rzeczypospolitej, między innymi projektodawcy gmachu Akademii Morskiej i Dworca Głównego w Gdyni. Zmarł w 1969 roku w Gdańsku.

I ta właśnie wiedza w latach 80. była niejawną, wciąż nieodkrytą, którą należało wyrwać pieczarom ludzkiej pamięci, archiwów, wzmianek prasowych, listów etc. i uporządkować, zsynchronizować, zasymilować, poskładać w opowieść. Na początku lat 90. jednak była ona, jak to ująłeś, w innym stanie skupienia, czymś jak zdławiona energia lub żyła wodna, a ja byłem u jej progu, a gdzież tam, dopiero co ten próg wyłaniał się z niejawności.

[K.P.] Cmentarz i grobowiec, o którym tak interesująco mówisz, to jest kres sopockiego losu krewnych poety, więcej – kres i ich ziemskiej wędrówki. Ale cofnijmy się do początku, do momentu, kiedy oni osiedlili się w Sopocie, który był ostatnim gniazdem ich życia.

[W.K.] W takim razie porządkujmy, ale pamiętaj, że pomagają mi w tym stan mojej aktualnej wiedzy, tej z roku 2021, a nie tej wiedzy, którą wyłączyłem, tak, to dobre sformułowanie, bo ja rzeczywiście tę wiedzę bardziej wyłączyłem, wyjeździłem i wy-rozmawiałem niż wyczytałem, a więc nie pochodzi z tej, którą posiadałem u progu lat 90. ubiegłego wieku.

Czesław Miłosz, kiedy wypytywałem go o sprawy rodziny w Sopocie, wykręcał się z większości odpowiedzi, bo to jednak były sprawy rodzinne, do odkrycia na tyle, na ile on sam o nich zdecyduje się napisać, niemniej podkreślał, że to przez niego ten kwaterunek rodziny w willi przy ulicy Wybickiego 23. W listach, które podał do druku, a które znalazły się w książce *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*²³, są między innymi listy do Jerzego Andrzejewskiego. W tym z 24 listopada 1945 roku czytamy taki passus: „Byłem w Sopocie w domu literatów. Polecam ci tę sprawę. Porusz ją, jeśli możesz na zarządzie głównym. Dom ten zależy od Łodzi, ale lepiej byłoby, gdyby przeszedł w kompetencje zarządu głównego, bo łatwiej chodzić koło tego w Warszawie. Obecnie toczy się wciąż spór między właścicielem i Związkiem. Właściciel, Niemiec, dokonał darowizny na rzecz swojego factotum, dozorczy Boberka. Kiedy to nie po-

23 Zob. Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998. Wśród korespondentów poza Jerzym Andrzejewskim są m.in.: Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wyka, Jerzy Putrament, Paweł Hertz, Tadeusz Różewicz i Józef Czapski.

mogło, zrobił się Polakiem, choć nie umie ani słowa po polsku i, smarując, ma szansę”.

Chodzi o Dom Literatów zawodowego jeszcze wówczas Związku Literatów Polskich, który przytulił się w budynku, gdzie obecnie znajduje się dom ZAiK-su²⁴ przy ulicy Powstańców Warszawy. W nim to pracowała jako sekretarka związku Halina Misiólek, z którą wszedł w romansowy związek, pomimo że była mężatką, młody Zbigniew Herbert, a rodzice poety Maria i Bolesław – być może ten wątek rozwiemy w dalszej rozmowie – zamieszkali w kamienicy przy ulicy Bolesława Bieruta 8 (obecnie Haffnera) w Sopocie. Świadectwem tego związku są liczne wiersze i listy Herberta ocalone przez adresatkę, a wydane przez dziennikarkę Barbarę Szczepułę. Ponieważ jednak naruszyła ona prawo autorskie, to ich nakład uległ kasacji.

W każdym razie, skoro głowę Miłosza pod koniec 1945 roku zajmowała nieruchomości tymczasowego Domu Literatów w Sopocie, to może interesował się również innymi nieruchomościami po to, aby wypatrzeć dla rodziny któreś z sopockich lokum, bo Sopot był, nawet zaraz po wojnie, pięknym, pełnym ogrodów miastem, omal zupełnie, w przeciwieństwie do Gdańska, niezniszczonym. Ty z kolei cytujesz list Andrzeja Miłosza, według którego to on skutecznie uruchomił kontakty i pośredniczył.

Zaś Zbigniew Lipiński, syn Marii, starszej siostry Władysława Lipskiego, niejako przez niego „usynowiony” – i o nim będziemy jeszcze pewnie mówić – syn Marii, starszej siostry Władysława Lipskiego, który poznał Zazę, odwiedzający Krasnogrudę z matką tuż przed drugą wojną światową, tenże Lipiński twierdził, że to wuj wypatrzył tę willę. Otóż Lipski był delegatem RP w Wolnym Mieście Gdańsku, stąd miasto i kurort sopocki dobrze znał, gdyż właśnie w nim wtedy mieszkał, w dodatku przy tej samej ulicy, czyli Wybickiego, pod numerem bodajże 19. W którymś z listów Miłosz skarży się, że wysłał paczkę z Nowego Jorku do krewnych na wskazany adres w Gdańsku Wrzeszczu, lecz paczka wróciła ze wskazaniem na to, że adresat mieszka w Sopocie przy ulicy Wybickiego 23. Przedstaw sobie: to biurokracja pocztowa wiedząc, że adresat zamieszkuje w Sopocie, wolała paczkę odesłać do Nowego Jorku niż przekazać ją do odległego kilka kilometrów kurortu. To ci dopiero! A więc mógł być jeszcze jakiś adres pośredni w wędrownce krewnych z Drewnicy do Sopotu.

Jest wiele świadectw dotyczących hojności Miłosza wobec krasnogrudzkich krewnych, ale przede wszystkim wobec ojca Aleksandra, do którego w osobistej korespondencji zwracał się z szacunkiem i zawsze i czule *per* Tatusiu, choćby

24 ZAiKS (skrót od: Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych) – organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi twórców.

w liście do Jarosława Iwaszkiewicza z września 1947 roku, w którym poeta dopisał na marginesie: „honorarium tym razem prześlij wyjątkowo: Aleksander Miłosz, Sopot, ul. Wybickiego 23”. W każdym razie Aleksander Miłosz zajął się remontem nie tylko tego pierwszego, drewnianego domostwa, ale również willi w Sopocie, którą zamieszkiwał do 1952 roku, skąd wyjechał *via* Warszawa do Krakowa, gdzie ożenił się po raz drugi. Czasowo w willi tej przemieszkiwał także młodszy syn Andrzej Miłosz.

W kilka lat po śmierci Gabrieli wdowiec Władysław i szwagierka Janinia (Nina) Niementowska przeprowadzili się do kamienicy przy ulicy Pstrowskiego 1 (obecnie Lipowa). Pukałem do drzwi lokatorów tej kamienicy i wypytywałem o tą „parę”, lecz tylko emerytowana nauczycielka, pani Ruzga, coś niecoś zapamiętała: Władysława jako postawnego mężczyznę, w każdym calu dżentelmena i „starsza panią” siedzącą w otwartym oknie, gdy było lato i było ciepło. I na koniec, wyobraź sobie i to, Władysław w 1945 roku wraca do żony Gabrieli bez syna, ojciec wraca, a syn nie, ojciec ten starszy i w wielu wypadkach „drugi” nie ocalił syna, choć znał niemiecki, był wysportowany i dawano mu w obozie szansę, pytając, czy przypadkiem nie jest krewnym byłego polskiego ambasadora w Berlinie Józefa Lipskiego, wrocławianina i dyplomaty, a on wraca bez nastoletniego Zygmunta. Co dzieje się w sercu matki i żony – tych rzeczy możemy się jedynie domyślać.

[K.P.] Pozwól, że wrócę do pytania wcześniej postawionego, czy Twoje pierwsze z Czesławem Miłoszem spotkanie miało miejsce w Sopocie?

[W.K.] Spotkałem się z Miłoszem po raz pierwszy 23 października 1992 roku w Krakowie. Ale zanim wstąpię w to wydarzenie w swojej pamięci, chciałbym naszkicować okoliczności tego spotkania.

Niestety nie pamiętam, jak trafiłem do mieszkania Zbigniewa Lipińskiego. Na pewno ktoś mnie polecił, ale kto, nie pamiętam. Nie mogę sobie również przypomnieć, od kogo dowiedziałem się o siostrzeńcu Władysława Lipskiego. Może to był ówczesny kierownik cmentarza w Sopocie, który wskazał mi drogę do grobowca Kunatów–Lipskich–Miłoszów (proboszcz parafii, której cmentarz podlegał, nic nie wiedział o pochowanych na nim krewnych Noblisty), może to właśnie on powiedział, że grobowcem opiekuje się ten i ten, którego po latach Zbyszek Fałtynowicz²⁵ z Suwałk nazwał „strażnikiem grobowca Miłoszów”. W każdym razie okazało się, że żoną pana Zbigniewa jest Teresa Lipińska, była dentystka

25 Zbigniew Fałtynowicz (ur. 1954) – bibliograf, regionalista, redaktor, autor książek o obecności Suwalszczyzny w literaturze polskiej oraz związkach pisarzy XIX i XX wieku z ziemią suwalską. Opublikował, między innymi książki o związkach Czesława Miłosza z Suwalszczyzną: *Wieczorem wiatr. Czesław Miłosz i Suwalszczyzna*, Gdańsk 2006; *Miłosz | Krasnogruda*, wstęp P. Kłoczowski, Sejny 2016.

szkoly podstawowej nr 10 w Sopocie, do której uczęszczałem przez siedem lat, pokonując niewielką odległość z ulicy Chopina na kameralną ulicę Kazimierza Wielkiego, mniej więcej do połowy tej ostatniej. Baliśmy się pani Teresy, bo była surowa i porywca, nikomu nie popuściła i z determinacją zagarniała nas do gabinetu dentystycznego. Powiedziałem jej o tym, a ona się lekko zdziwiła i uśmiechnęła pod nosem, bo w gruncie rzeczy była dobrą kobietą, acz nazbyt nerwową i po prostu zależało jej na dobrym stanie naszego uzębienia.

Kiedy otwierała mi drzwi swojego mieszkania, które stało się rodzajem sztabu, w którym dociekaliśmy faktów związanych z rodziną Miłosza i planowaliśmy wizyty Miłosza w Sopocie, kiedy więc mi te drzwi otwierała, już dorosłemu i żonatemu, mówiła, ni to do siebie, ni do mnie, ni do oczekującego mnie w pokoju pana Zbigniewa: „Nasz Wojtuś przyszedł”. Kuzyn Miłosza był wieloletnim dyrektorem PTTK-a w Sopocie, potem nauczycielem w Liceum Ekonomicznym, a następnie jego dyrektorem administracyjnym. Zaraz po wojnie w tym kompleksie budynków przy obecnej ulicy Kościuszki mieściło się Państwowe Liceum Handlowe oraz Technikum Finansowe i w nich to Bolesław Herbert uczył ekonomii. Wreszcie nadszedł dzień...

[K.P.] Spotkania z Czesławem Miłoszem?

[W.K.] Właśnie. Poeta przyjechał do Krakowa, tyle wiedziałem. Było to jeszcze przed przyznaniem mu przez władze królewskiego grodu mieszkania przy Bogusławskiego 6 oraz tytułu Honorowego Obywatela tegoż miasta. Pan Zbigniew podał mi warszawski numer telefonu Andrzeja Miłosza, powiedział: „Zadzwoń i zapytaj, gdzie brat się zatrzymał”. Zadzwoń i padło – krakowski Hotel Grand. Kto mógłby wówczas przypuszczać, że za trzy lata na moje zaproszenie Miłosz wraz z Carol²⁶ zajmą jeden z pokoiów w sopockim Hotel Grand. I jak sądzisz, co było dalej?

[K.P.] Spakowałeś się i wyruszyłeś z Sopotu do miasta pod wzgórzem katedry z grobami królów? Jestem pełen podziwu. Kilkaset kilometrów, a finał zgoła niepewny. I chociaż domyślam się odpowiedzi, spytam: było warto?

[W.K.] Wpierw zadzwoniłem, choć na niewiele licząc. Skutek jednak był nadspodziewany, piorunujący. Musisz wiedzieć, że to była epoka, w której nie było jeszcze ani mailowania, ani esemesowania, komputery, i owszem, były i dyski, acz twarde, były, lecz wykonywały te komputery roboty techniczne, specjalistyczne, na przykład składanie gazetowych szpalt, można i było wpisywać do nich teksty, w każdym razie godzina „worda”, jeśli chodzi o Polskę jeszcze nie wybiła.

26 Carol Marie Thigpen-Miłosz (1944–2002) – amerykańska wykładowczyni akademicka, historyk edukacji, doktor nauk humanistycznych, prodziekan College of Arts and Sciences na Emory University w Atlancie, druga żona Czesława Miłosza (od 1992 roku).

No dobrze, dzwonię i słyszę miły głos w słuchawce: „Tutaj recepcja Hotelu Grand, w czym mogę pomóc?”. „Czy zatrzymał się u państwa Czesław Miłosz” – pytam. „Tak, zaraz sprawdzę, który pokój zajmuje... (pauza) Mieszka w pokoju takim, a takim, czy połączyć pana?”. Przejęty tak szybkim rozwojem wypadków ledwie wydukałem: „Tak, poproszę”. Po kilku sygnałach usłyszałem w słuchawce miękkiej, acz lekko zachrypnięty głos: „Tak, słucham...”. Przyznam, nie łatwo było mi cokolwiek wykrztusić, ale umówiliśmy się, klamka zapadła. Miłosz był serdecznym, choć sprawiał wrażenie trochę zdziwionego, lekko zaskoczonego: „A Pan z Sopotu, to daleko... że też chce się panu trudzić, taki kawał drogi pokonywać...”. Stało się, uzgodniliśmy termin spotkania, nabrałem kilka głębokich oddechów i ruszyłem w dalszy dzień krokiem lekkim i z sercem bijącym jak młot w kierunku, nie – właściwie bez kierunku – jak w tańcu.

Nie mogłem uwierzyć, osoba Miłosza wydawała mi się przecież nieosiągalną, co było echem mojego myślenia z okresu, kiedy studiowałem filologię polską, kupowałem samizdaty, także z poezją i esejami Miłosza, za które chciałem pocie zwyczajnie podziękować takim zwyczajnym, ale jednocześnie pogłębianym uściskiem dłoni. Marzenie ściętej głowy – myślałem – on przecież na jednej półkuli, ja na drugiej, on w wolnej Ameryce, ja w okupowanym kraju, on Noblista, a ja co najwyżej mierny kopista, składacz strof, liryczny nielot. Jednakże numeru pokoju, który zajmował w „grandzie” nie zapamiętałem. Tak, czy siak w kilka dni później siedziałem z Czesławem Miłoszem w holu Hotelu Grand. Miałem godzinę, która minęła błyskawicznie, wielce odchudzana przez co rusz podchodzących do naszego stolika złodziei mojego osobistego, z trudem zdobytego czasu z Miłoszem.

Kiedy po wyjściu z hotelu przystanąłem na chwilę na ulicy, już wtedy to spotkanie zaczęło zmieniać swój skład substancjalny, przechodzić niespodziewanie z jawy w sen. Nie ukrywam, warczałem na tych, którzy kradli mi mój czas z poetą, zagadując go, pozdrawiając, prosząc o autograf lub o wspólne zdjęcie. Warczałem, oczywiście wewnątrz, skrycie. Niefortunnym miejscem na spotkanie był ten hol, z drugiej strony owe incydenty, a raczej wtręty w moje osobiste spotkanie z poetą odsłaniały fakt, jak dalece publiczną osobą był profesor Miłosz i jak dalece rozpoznawalną osobą bywszy. Mogłem wówczas doznawać tych samych uczuć, jakich doznawał w opowiadaniu Lampedusy [Giuseppe Tomasi di Lampedusa] zatytułowanym *Syrena*²⁷ młody dziennikarz, którego sławny znawca greki i czciciel helleńskiego ducha profesor Rosario La Ciura zaprosił do swojego stolika, a mianowicie „lęk, respekt i jakąś szczególną formą dość niewinnej zawiści”. A i zapatrzone byłem w Miłosza jak ministrant w księdza celebrującego mszę lub jak pisklę w tatę orła, gdy ten odsłania przed nim tajniki latania.

27 Zob. G. T. Lampedusa, *Syrena*, przeł. M. Bristiger i J. Dąbrowska, „Zeszyty Literackie” 2005, nr 3(91).

Posiadam zdjęcie, jedno z dwóch, które wówczas wykonała moja pierwsza żona Elżbieta. Na nim widać to moje wpatrzenie w reprezentanta najwyższych lotów poezji. Posiadam też kasetę, na której nagrana jest nasza rozmowa, mój ty Boże, w przyszłym roku minie 30 lat od chwili, gdy w holu hotelu nadusiłem przycisk dyktafonu i taśma zaczęła zapisywać fonię naszych głosów i sensory słów, nie tylko zresztą naszych, w tle bowiem nieprzerwanie pohukuje zlewający się w jeden szum potok życia hotelowego holu. Jak dotąd nie spisałem treści tej kasety i chyba już nigdy nie spiszę, po co sięgać po lekcje, które się doskonale zna. Aha, i jeszcze posiadam z tego wypadu do Krakowa imienną dedykację Miłosza w tomiku jego wierszy *Dalsze okolice*, który ukazał się przed rokiem, sygnowaną datą spotkania: 23.X.92., granatowo na białym.

Co jeszcze? Otóż dwa mniej więcej lata pracowałem w „Tygodniku Sopot”, któremu naczelnikował redaktorsko poeta Krzysiek Kuczkowski²⁸, obecnie redaktorsko naczelnikujący dwumiesięcznikowi literackiemu „Topos”. Obaj wówczas bardzo chcieliśmy, przynajmniej raz w miesiącu, wzbogacać miejską gazetę o literacko-kulturalną wkładkę. To się ziściło, lecz tylko efemerycznie. Niemniej w tej wkładce zamieściłem pierwszy swój tekścik o rewelacjach dotyczących krasnogrudzko-sejneńsko-suwalskiej linii Miłoszowej rodziny, dla której Sopot był ostatnim etapem ich życia, wykluczając oczywiście ojca Aleksandra i brata Andrzeja. Owa wkładka nosiła tytuł *To*, i ja ją zawiozłem Miłoszowi do Krakowa, a „to” jest pierwszą sylabą greckiego słowa *topos*, które wybrane zostało na tytuł zainicjowanego w 1993 roku przez Krzysia Kuczkowskiego pisma, wprawdzie o charakterze literacko-ekologicznym, a niedługo potem już tylko literackim.

Czytając tytuł pisma wspaniale wyłania się nam inne słowo/tytuł – Sopot – czyli miejsce, gdzie od 28 lat znajduje się redakcja dwumiesięcznika. Jak wiemy, zaimek „to” stał się również osiem lat później tytułem tomiku Czesława Miłosza (i na egzemplarzu tegoż tomu posiadam dedykację poety). I jak tu nie wierzyć, że litera odślania niekiedy los lub wspólnotę losu. Czy wiesz, że tytuł *Topos* znalazł uznanie u Miłosza, bardzo ten tytuł chwalił. Był więc sobie dodatek *To* do miejskiej gazety i jest wybitny tom wierszy *To*, Miłosz nie żyje, a dwumiesięcznik literacki „Topos” zdążył ku jubileuszowi 30-lecia swojego istnienia, który przypadnie za trzy lata oraz ku – taką żywią nadzieję – horyzontowi dwusetnego numeru.

[K.P.] Pismo „Topos” znam i bardzo sobie cenię. Od jakiegoś czasu jestem jego wiernym czytelnikiem. Co zaś tyczy się jubileuszy, w listopadzie 2018 roku miałem przyjemność uczestniczyć w ogólnopolskiej jubileuszowej konferencji

28 Krzysztof Kuczkowski (ur. 1955) – poeta, redaktor, w 1993 roku założył Dwumiesięcznik Literacki „Topos”, którego jest redaktorem naczelnym; dyrektor sopockiego stowarzyszenia Towarzystwo Przyjaciół Sopotu; juror konkursów poetyckich, organizator Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Rainera Marii Rilkego i Festiwalu Poezji w Sopocie.

naukowej poświęconej sopockiemu dwumiesięcznikowi w 25. rocznicę wydania pierwszego numeru „Toposu”²⁹. Konferencja, jak pamiętasz, odbyła się w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku przy współudziale między innymi Wydziału Filologicznego białostockiego Uniwersytetu. Mój rodzinny Białystok leży mniej więcej (jeżeli podróżowalibyśmy przez Kowno) w połowie drogi między Sopotem a Wilnem, ukochanym miastem Miłosza. Byłeś w Wilnie?

[W.K.] Wpierw pojechałem na Litwę Laudańską, zwaną też Sienkiewiczowską. Była to wycieczka zorganizowana przez ówczesnego kierownika Muzeum Marii Konopnickiej w Suwałkach Zbigniewa Fałtynowicza dla uczestników Sesji Naukowej „Ludzie – Rzeczy – Obrazy” poświęconej pisarce w 160. rocznicę urodzin. Ale Zbyszek, wiadomo, animator życia literackiego w regionie, miłośnik i wydawca poetów mazurskich oraz suwalskich, w tym również Miłosza – jednego tomiku zatytułowanego *Czas wyniesiony*, Konopnickiej, Moczulskiego, Kielar, Kassa, tenże Zbyszek zaprosił do udziału w wyprawie poetów z powiatów suwalskich i mazurskich, w tym również mnie i moją żonę Jagienkę³⁰. Była to wyprawa jednodniowa, która odbyła się 25 maja 2002 roku pomiędzy dwoma dniami sesyjnymi. Wyjechaliśmy autokarem z Suwałk skoro świt, podążając w kierunku miłoszowego szlaku w dolinie Niewiaży: Kiejdan – Szetejń – Świętbrości – Opitołek, a wróciliśmy późnym wieczorem, kiedy już pociemniało. Wtedy jednak Wilno pominieliśmy, ale już dwa lata później byłem gościem Romualda Mieczkowskiego³¹ od lat organizującego w litewskiej stolicy Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”. To była 11. edycja tych spotkań, a mnie zakwaterowano w schronisku młodzieżowym na Zarzeczcu w pokoju z poetami Janem Tulikiem³² z Krośna i Dariuszem Lebiodą³³ z Bydgoszczy oraz kimś jeszcze, kogo nie pamiętam.

Ojej, przecież przede wszystkim rozmawiamy o ubiegłym, dwudziestym wieku! Poznałem wówczas Barbarę Gruszkę Zych³⁴, poetkę z Czeladzi i przyszłą autorkę książeczki *Mój Miłosz*, z którą do dzisiaj utrzymuję życzliwy, acz sporadyczny kontakt, a z Jasiem Tulikiem, och, z Jasiem, to jak opętani ganialiśmy po Wilnie, nie stroniąc od piwa i wina, gdy nadarzała się okazja. Z Zarzeczca, tej starej historycznej dzielnicy Wilna, dzisiaj określanej mianem „alternatywnej komu-

29 Ogólnopolska Jubileuszowa Konferencja Naukowa „Topos: pismo literackie, idea, środowisko artystyczne”, 15–16 listopada 2018, Białystok.

30 Jagienka Perlikiewicz-Kass – dziennikarka, animatorka kultury, muzealnik, żona Wojciecha Kassa (od 1999), prowadzi wraz z mężem Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu, członkini zarządu Stowarzyszenia Leśniczówka Pranie.

31 Romuald Mieczkowski (ur. 1950) – polski poeta, dziennikarz, publicysta, współzałożyciel i redaktor naczelny kwartalnika literackiego „Znad Wilii”.

32 Jan Tulik (ur. 1951) – poeta, dramaturg, prozaik, eseista, publicysta.

33 Dariusz Tomasz Lebioda (ur. 1958) – dr, poeta, krytyk literacki, wykładowca na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

34 Barbara Gruszka-Zych (ur. 1960) – poetka, krytyk literacki, dziennikarka.

ny artystów”, przywiozłem cegłówkę z domu, zamieszkiwanego w latach 1934–1936 przez Gałczyńskich i gdzie urodziła się ich córka, po której to we wrześniu 1997 roku przejąłem opiekę nad mazurskim muzeum jej ojca w Praniu.

Dalsze dwie moje wizyty w Wilnie były prywatne, z żoną Jagienką i synem Brunonem wynajmowaliśmy kwaterę w Śnipiszkach, skąd w 20 minut przez most nad Wilią dochodziliśmy do placu katedralnego. Uwielbiałem tę dzielnicę, gdyż jej drewniane połącze przenosiły moją wyobraźnię w wiek XIX – i wygląd miast gubernialnych, ale i dwudziestolecie międzywojenne – w wygląd polskich miasteczek powiatowych, także sztetli. Tak więc lubiłem po niej chodzić i wpatrywać w jej drewnianą zabudowę otoczoną ogrodami wypełnionymi bzami, jaśminami i drzewami owocowymi oraz niewybetonowanymi podwórcami z różnymi i w większości rozpadającymi się oraz już nie wiadomo jakiego przeznaczenia przybudówkami, komórkami, chlewikami, świronkami, gołębnikami. Już sama nazwa „Snipiszek” kojarzyła mi się ze snem, śnieniem, spaniem, czyli czymś na dalekim uboczu wobec panoszącej się na wszystkie strony jawy. Już wtedy wszakże na Śnipiszkach wyrastały wielkie szklane biurowce nowoczesnego centrum biznesowego z wysoką „Europą”, najwyższym gigantem architektonicznym krajów bałtyckich. Przyznam, że głęboko zasmucał mnie kontrast skal: idziesz sobie ulicą pomiędzy parterową, góra jednopiętrową zabudową i nagle wyłania się ta „Europa”, jak nie przymierzając King-Kong przytłaczający swoim cielskiem i rzucający na bezbronny kraik drewnianej architektury swój złowrogi cień. Dopiero później gdzieś wyczytałem, że nazwa tej dzielnicy pochodzi od nazwiska kupca Pawła Szniпки. Odnoszę jednak wrażenie, że oddaliśmy się od Miłosza, choć nie do końca, gdyż znaleźliśmy się w mieście jego durnej i bujnej, acz twórczej i aktywnej młodości.

[K.P.] Podążmy więc drogą powrotną, zatrzymując się po drodze w Suwałkach. Wspomniałeś o Zbigniewie Fałtynowiczu, autorze książki *Wieczorem wiatr. Czesław Miłosz i Suwalszczyzna*. To on wpisał Ciebie na listę członków Suwalskiego Towarzystwa Literackiego. Czy jego prezes miał też coś wspólnego z tym, że jesienią 1997 roku zjawiłeś się w Praniu, w Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, ówczesnym oddziale Muzeum Okręgowego w Suwałkach?

[W.K.] Fałtynowicz z powiatu suwalskiego, jego ogromna działalność i jeden z jej wycinków, czyli odkrywanie w trójkącie Suwałki – Krasnogruda – Sejny tropów związanych z Miłoszem z powiatu kiejdańskiego, zapisywanie tych tropów i zarazem wprowadzanie ich w regionalny i krajowy obieg kulturowo-literacki jest tematem na równie długą rozmowę, do której należałoby go zachęcić. Kolejność jest taka, że w pierw „miał coś wspólnego”, a po dwóch, może trzech latach wpisał.

Otóż w 1996 roku ukazała się moja książka „*Aj, moi dawno umarli!*”³⁵ traktująca o krewnych Czesława Miłosza, których wypadki dziejowe pozbawiły rodowych gniazd, tych w Polsce i tych na Litwie, oraz doprowadziły do ostatniej przystani ich życia, czyli na Wybrzeże, a konkretnie do Sopotu; ale jest ona również kronikarskim zapisem podróży Miłosza po kraju oraz wizyt w mieście, w którym powtórnie złożono do grobu szczątki jego matki. Od tego czasu posiadam do tej książki zupełny dystans, jest ona bowiem wynikiem emocji, a nie tego, co byśmy mogli od biedy nazwać doniesieniem tematu, czy też przedmiotu dociekań do końca oraz ich gruntownym przemyśleniem. Stefan Chwin³⁶ wspomniał o niej w opublikowanych w 2004 roku *Kartkach z dziennika* i miał trochę racji, kiedy napisał, nieco kąśliwie, że to taki album fotograficzny, bo rzeczywiście, dużo zdjęć zostało w niej pomieszczonych.

Na promocję „*Aj, moi dawno umarli!*”, która odbyła się w sopockiej Państwowej Galerii Sztuki, przyjechał, a właściwie przyleciał 7 czerwca 1996 roku na bilety ufundowane przez LOT Miłosz z żoną Carol. Było to na 23 dni przed 85. urodzinami poety i to była jego piąta wizyta w Sopocie, której z wiadomych względów nie mogłem już odnotować w książce, jak i tej ostatniej, kiedy to autor *Ocalenia* na początku października 1998 roku przyjechał do Gdańska na zaproszenie Krystyny³⁷ i Stefana Chwinów. Ale i wówczas nie omieszkał odwiedzić grobów matki i krewnych oraz spotkać się z władzami Sopotu. Mijał już wtedy drugi rok mojego pobytu w Praniu, niemniej posiadam z tej wizyty pamiątkę. Są to wydane w Oficynie Pomorskiej *Dzieje Sopotu do 1945 roku*, a w nich autograf Miłosza opatrzony datą 8.X.1998, a który z pamięcią o mnie wyjednała u poety Danusia Trębińska, moja wiele starsza przyjaciółka. Pełniła od 1990 roku rozmaite funkcje doradcze w urzędzie, dzisiaj już nieżyjąca, jak zresztą wiele innych osób, które ciekawiło to moje „zakręcenie” na punkcie Miłosza wraz z tym, co z tego wynika lub dopiero ma wyniknąć. Z poetą spotkam się jeszcze raz w 2001 roku, w jego krakowskim mieszkaniu przy ulicy Bogusławskiego 6.

Słowa tytułu książki „*Aj, moi dawno umarli!*” pochodzą z wiersza Miłosza *Pan Anusewicz* opublikowanego w tomie *Kroniki* z 1988 roku. Słowa te niejako ewokują Ninę, a więc Janinę Nientowską i Pana Anusewicza, który „na Mińszczyźnie miał swój majątek” i „smalił cholewki” do młodziutki Niny³⁸. „*Aj, moi*

35 Zob. W. Kass, „*Aj, moi dawno umarli!*”, Sopot 1996.

36 Stefan Chwin (ur. 1949) – powieściopisarz, krytyk literacki, historyk literatury, profesor literaturoznawstwa (Uniwersytet Gdański).

37 Krystyna Chwin (ur. 1950) – pisarka, redaktorka, żona Stefana Chwina.

38 W wierszu poeta przywołuje historię niespełnionej miłości Anusewicza do Niny Nientowskiej. Opowieść liryczna przywołuje osoby dawno już umarłe z niepamięci. Jak określił to Marian Stala, przywołanie poetyckiego obrazu wiąże się u Miłosza z nadzieją, „iż poezja poety podtrzymuje istnienie tych, którzy odeszli” (zob. M. Stala, *Ekstaza o wschodzie*

dawno umarli!” – ta ewokacja we mnie zaległa, przejąłem te słowa od Miłosza i stały się ona częścią mojego osobistego kultu własnych zmarłych, używam tych słów w mowie i piśmie, to w ich kształt przeobлека się mój wewnętrzny lamentacyjny jęk. Do tejże książki dołożyłem w dostosowanym do niej formacie mały suplement zatytułowany *85-lecie urodzin Czesława Miłosza*. Okładka tegoż suplementu – zawierającego wiersze Miłosza przywołujące pochowanych w Sopocie krewnych plus ich portretowe zdjęcia oraz zdjęcia grobów, w których zostali pochowani – z jednego powodu zachwyca mnie do dzisiaj, a mianowicie z powodu wręcz promieniujących z niej trzech odcieni błękitu: nieba, morza i dżinsowej koszuli poety.

Sadzę, że do niektórych poruszanych tutaj przeze mnie spraw jeszcze powrócimy, a teraz po tej długiej dygresji, spieszę odpowiedzieć na pytanie, co miał wspólnego Zbyszek Fałtynowicz z objęciem przeze mnie opieki nad dawnym azyłem Gałczyńskiego w Praniu. W roku owym, kiedy to 8 czerwca miała miejsce w Sopocie promocja mojej książeczki, zadzwonił do mnie Zbigniew Fałtynowicz i te dwa zdarzenia – książka i rozmowa telefoniczna – zaczęły odsłaniać kartę mojego dalszego losu, właściwie to trzy zdarzenia, ale to trzecie, dalece intymne, głęboko skrywałem. Oczywiście, o tych kartach losu, to wiem teraz, wówczas niczego jeszcze nie przypuszczałem, więcej – nie podejrzewałem, dalej – niczego nie wyśniłem, a może wyśniłem, lecz na jawie zbyłem, jak tyle innych śnień. A zatem zadzwonił z Suwałk Fałtynowicz, gdyż dowiedział się o mojej książce od Małgorzaty Sporek-Czyżewskiej – to było niedługo po promocji książki, którą „uświęcił” swoją obecnością Miłosz, ach, żeby tylko obecnością, on był jej bohaterem, dawał odpór promocyjnej celebracji z pierwszej linii, bo ja czuwałem na drugiej, w „cieniu” za stolikiem i krzesłami, na których zasiadywali on i żona Carol, oraz zaklinałem w duchu, aby to wszystko jak najszybciej się skończyło i znów było normalnie. – I była to długa, pamiętam z Fałtynowiczem rozmowa, na tyle długa, że po wzajemnej autoprezentacji i mnóstwie powiązanych z nią pytań przestaliśmy sobie „panować”, a na koniec usłyszawszy ponowne gratulacje, otrzymałem od niego zaproszenie na Suwalszczyznę. Po tym telefonie zapakowałem egzemplarz książki w kopertę i wysłałem na wskazany przez Zbyszka adres.

W październiku wraz z Jagienką, moją przyszłą drugą żoną – czego owego pamiętnego roku wiedzieć nie mogłem – wysiadłem z autobusu na dworcu PKS w Suwałkach, gdzie oczekiwał nas Zbigniew, który następnie swoim pojazdem zawiózł nas do pobudowanego nieopodal słynnego klasztoru kamedułów pensjonatu „Dowcień” na Wigrach, w którym to pokój uprzednio zarezerwowałem. Z naszym

słońca. O poezji Czesława Miłosza, w: Cz. Miłosz, *Poezje*, oprac. M. Stala, Kraków 2011, s. 428).

cicerone odwiedziliśmy Sejny, Suwałki, Krasnogrudę oraz Andrzeja Strumiłłę³⁹ w Maćkowej Rudzie, który wraz z Miłoszem podczas pierwszego pobytu poety na Suwalszczyźnie w 1989 roku wypłynął łódką na Czarną Hańczę, przepływającą poniżej stojącego na wzniesieniu modrzewiowego dworu artysty. Wówczas to opowiedział, że w tym dworze, w saloniku, gdzie zazwyczaj przyjmuje gości, odbył się akt wręczenia Miłoszewi pracy magisterskiej, której autorem był Krzysztof Czyżewski⁴⁰. Dlaczego akt? Bo, według słów Strumiłły, wręczył ją osobiście autor, klękając omal na swoje osobiste kolana. Wcale się temu nie zdziwiłem, sam bowiem byłem wobec poety na kolanach – omalże. Swój pierwszy list wysłany do Jarosława Iwaszkiewicza w 1930 roku z Wilna Miłosz rozpoczął tymi słowami: „Uwielbiam Pana...”. Skąd się to brało w nas? Chyba z ogromnego głodu autorytetu, dlatego okazywanie autorytetowi szacunku, wdzięczności przybierało niekiedy formy adoracyjne, tfu, tfu – bałwochwalcze.

Zajechaliśmy też do Krasnogrudy, która wydawała się całkowicie opuszczoną, choć w starym dworze, przedstawiającym smutny widok nędzy i rozpacz, zamieszkiwali jacyś robotnicy leśni, ich rodziny, jedna, może dwie. Przed dworem, w miejscu dawnego podjazdu i klombu z kwiatami leżała na wznak z kończynami wystającymi ku górze martwa świnia, najpewniej przygotowana do rozbioru i przerobu, bo zwierzę było umyte, wciąż różowutkie. Park był dziki, zarosnięty, jak setki innych w całej Polsce, dziedzictwo II Rzeczypospolitej oddane w ręce ludu pracującego wsi i lasów.

[K.P.] I gdzie w tej całej opowieści Pranie?

[W.K.] Znów uszedłem w bok, ale co zobaczymy, gdy wrócę do nurtu twojego pytania? Jesienny, mglisty poranek i ładnie urządzony pokój w wigierskim pensjonacie, do którego zaszedł Zbigniew zapraszając nas na włóczęgę po suwalsko-miłoszowej okolicy i w którym byliśmy jedynymi lokatorami. Musisz wiedzieć i to, że dzień wcześniej rzucił on mimochodem, że z Muzeum Gałczyńskiego w Praniu odchodzi Kira Gałczyńska⁴¹ i że będzie trzeba znaleźć kogoś na jej

39 Andrzej Strumiłło (1927–2020) – malarz, poeta, rzeźbiarz, grafik, fotograf, profesor kontraktowy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wraz z Czesławem Miłoszem i Tomaszem Venclovą (ur. 1937) był pomysłodawcą stworzenia *Księgi Wielkiego Księstwa Litewskiego*, do której napisał wstęp.

40 Krzysztof Czyżewski (ur. 1958) – pisarz, animator kultury, współtwórca i dyrektor Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach oraz prezes Fundacji Pogranicze. Wspólnie z zespołem „Pogranicza” założył Międzynarodowe Centrum Dialogu w Krasnogrudzie. Jest wykładowcą m.in. Harvard University, Berkeley University, Rutgers University, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wileńskiego.

41 Kira Gałczyńska (ur. 1936) – pisarka, dziennikarka, córka Natalii i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskich; członkini Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich; w latach 1980–1997 prowadziła wraz z mężem Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu.

miejsce. Było ono w tamtym czasie oddziałem Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Ta część Mazur, gdzie leży Pranie, przynależała od 1975 roku – po gierkowskiej reorganizacji województw, zwanej „rozbiciem dzielnicowym”, wszak Gierek chciał w ten sposób ukrócić rosnącą władzę i wpływy wojewodów, innymi słowy czerwonych baronów – do województwa suwalskiego. „Siadaj chwilę – będziemy rozmawiać o Praniu” – i usadowiliśmy Zbigniewa na wygodnym krześle. Gdy jednak spostrzegł nasze rosnące zainteresowanie Praniem, zaczął studzić: „Chwileczkę, a molo, a deptak, plaża, morze, nie będzie wam tego żal? Chcecie to zamienić na niewygody mieszkania w środku puszczy?” A myśmy z Jagienką pół nocy przegadali o tym, czy stać nas na skok w nieznane, czy chcemy podjąć nowe życie na mazurskiej ziemi, którą ona trochę знаła, bo żeglowała po Wielkich Jeziorach, ale dla mnie Mazury były istną *terra incognita*. Rozjechaliśmy się dzień potem, Jagienka ruszyła do Poznania, ja do Sopotu, a Zbyszek, syn ziemi suwalskiej, pozostał u siebie. Z biegiem dni myśl o Praniu zaczęła się ulatniać, aż z końcem roku, a może i wcześniej ulotniła się całkowicie. Były inne sprawy, inne wiry, inne układanie się na co dzień z życiem. Aż wiosną następnego roku zadzwonił Zbigniew i zapytał wprost, czy węgierska rozmowa pozostaje w mocy i czy ja podtrzymuję ochotę podjęcia pracy w Praniu? „Jeśli tak, to składaj papiery” – powiedział. I złożyłem. I zostałem przyjęty. 5 września Edek Putrycz, kolega, przywiózł mnie do leśniczówki autem z zapakowanym moim dobytkiem, niewiele później dojechała Jagienka, dostawczym samochodem firmy jej ojca. Było wilgotno i mgliście, acz ciepło. Puszcza parowała jak cielsko zziąjanego ucieczką i padłego ze zmęczenia tura.

Sumując, pośrednio to Miłosz sprawił, że znalazłem się w Praniu, bezpośrednio, trzeba to w końcu powiedzieć – miłość. Wybrzmiało romantycznie, nieprawdaż? Wdrażając się w twórczość i życie Gałczyńskiego, w rozmaite prańskie historie, stale coś czytając i włócząc się po okolicznych mazurskich i zapomnianych kątach uświadomiłem sobie, że *Poemat dla zdrajcy*, czyli utwór, którym Gałczyński przyłączył się do chóru potępicieli „zradzieckiej” ucieczki Miłosza z PRL-u, ciągnie za sobą powidoki pierwszego – letniego pobytu Gałczyńskich w Praniu i tego drugiego – zimowego, a konkretnie świąteczno-noworocznego z przełomu 1950/1951 roku. Równoległe do czasu, który oni spędzali w leśniczówce, Miłosz szykował się do opuszczenia kraju na dobre, a przezwyciężając perturbacje paszportowe, znów powrócił do Francji, aby 1 lutego przeprowadzić się do Maisons-Laffitte. Miesiąc i kilka dni po tym w warszawskiej „Kulturze” ukazał się wzmiankowany *Poemat dla zdrajcy* zawierający wyraźny ślad mazurski. To był ten punkt, ten trójstyk litery poematu, na którym spotkaliśmy się w Praniu razem, we trzech, przy czym ja, choć najęty w służbę dobrej pamięci Gałczyńskiego, ja na niego sarkający, bo w tym poemacie dołożył Miłoszowi, że ho, ho – choćby

w takim passusie: „potem piórem, ręką dezertera/ chciałyś myślom swym kształt nadać trwałą –/ ale oto litery powstały/ i splunęły ci w pysk. Wierszyk umiera”⁴².

[K.P.] Miłosz natomiast w *Zniewolonym umyśle* ukrył Zielonego Konstantego pod pseudonimem Delta, nazywając go między innymi błaznem, szarlatanem, alkoholikiem i „królem nonsensu”. „A jednak – przyznaje uczciwie – Delta był wybitnym i – wbrew pozorom – tragicznym poetą”⁴³.

No więc właśnie... znalazłeś się w Praniu, jak to ująłeś, na „trójstyku litery poematu”: wyznawca Miłoszowych strof w służbie dobrej pamięci Gałczyńskiego. Można powiedzieć, że stałeś się w pewien sposób mimowolnym rozjemcą tych dwóch wielkich żywiołów twórczych.

Chciałbym, abyśmy powrócili do Sopotu, a dokładnie do momentu na mapie czasu, o którym wspomniałeś na początku swojej poprzedniej wypowiedzi – do spotkania z Miłoszem w 1996 roku. Wizyty Miłosza w Twoim rodzinnym mieście, mianowicie te z 1980, 1989, 1993 i 1995 roku, opisałeś w „*Aj, moi dawno umarli!*”. Następny przyjazd Noblisty, jak przyznałeś, miał charakter „promocyjny” i wiązał się z wydaniem tejże publikacji. Powiedz coś więcej na ten temat. Wspomniałeś, że do swojej książki dołożyłeś suplement zatytułowany *85-lecie urodzin Czesława Miłosza...*

[W.K.] Oj, dużo by mówić. Pamiętam, że na werandzie, a była to weranda na piętrze słynnego sopockiego lokalu SPATiF – aj, kogóż tam nie było, z kim tam nie biesiadowałem – zawisła sztrajfa z napisem „Witamy Czesława Miłosza w Sopocie”, identyczna z kolei nad zewnętrznym wejściem na dziedzińczyk Państwowej Galerii Sztuki, gdzie fetowaliśmy książkę, ale bardziej jeszcze gościa, czyli Miłosza. Były mowy, poeta przeczytał kilka najnowszych wierszy, a i aktorki z Teatru Wybrzeże według własnego wyboru wykonywali miłoszową poezję: Halina Winiarska i bodajże Krzysztof Gordon, kwartet z Filharmonii Bałtyckiej zagrał kilka utworów Mozarta, którego muzykę Miłosz lubił. Był dzielny, wytrzymał tę fetę – jak i niejedną wcześniej, a i potem – choć niekiedy wykonywał gesty zniecierpliwienia, dyskretne i jakby niezależne całkiem od niego. Często przecierał oczy, gdyż już wtedy odmawiały mu posłuszeństwa, najbardziej ożywił się wtedy, gdy mógł przeczytać swoje wiersze, niby nie chciał, przed spotkaniem przebąkiwał, że coś tam przeczyta – ale ile? „Lepiej mniej, czy więcej, jak pan sądzi?” W trakcie czytania jednak „prostował się”, nabierał werwy, jakby stawał się silniejszym.

42 K. I. Gałczyński, *Poemat dla zdrajcy*, „Nowa Kultura” 1952, nr 3. Więcej na temat poematu zob. W. Kass, *Wokół poematu dla zdrajcy*, „Topos” 2002, nr 4–5.

43 Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1999, s. 198.

Tradycyjnie, punktem stałym były odwiedziny grobowca Kunatów–Miłoszów–Lipskich na cmentarzu, przechadzka po molo, nie pamiętam, czy zaszliśmy tym razem do SPATiF-u, ale poprzednim razem i owszem, rok wcześniej, kiedy również przyjechał z Carol. Szczęścia na jego twarzy, tego zamasztyego uśmiechu oraz łączywie dziecięcego i jaśniejącego spojrzenia poety, nie zapomnę, a wszystko to przez krupnik litewski, który w kieliszkach podał zgromadzonym barman Wojtek, podał i podpalił. Uroczysty to był obiad z udziałem ówczesnego wojewody Macieja Płażyńskiego, który czternaście lat później zginął w katastrofie samolotu nad lotniskiem Smoleńsk-Siewiernyj i jego małżonki Elżbiety.

Nadmienię, że zanim doszło do tragedii, odwiedził mnie w Praniu trzykrotnie, w tym – w jednego z Sylwestrów, a w 2000 roku po inauguracji sezonu artystycznego pogadał ze swoim dawnym rywalem w sprawie dalszych losów gdańskiej stoczni, Mieczysławem Rakowskim, moim sąsiadem w Praniu, a i kielicha przypili, może i dwa, bo byli dobrze wychowani i posiadali klasę, co wcale nie znaczyło, że się pobratali. Wręcz przeciwnie, nadal stali po przeciwnej stronie politycznej barykady.

Wracając do uroczystego obiadu, Carol wyrażała się o wojewodzie pochlebnie, miała do niego słabość, acz lubiła żartować sobie z niego. Mówiła, że powinien sprawić sobie tupecik, który poprawiłby jego zewnętrzne *emploi*, co w wypadku polityka nie jest bez znaczenia. Typowo amerykańskie, nieprawdaż? Obiad odbył się w willi Hestia [Fukier Villa Hestia], eklektycznym pałacyku miejskim z przełomu wieków przy ulicy Władysława IV, w którym i obok którego pod koniec lat 60. XX wieku nakręconych zostało wiele scen filmu *Do widzenia, do jutra* Janusza Morgensterna z Teresą Tuszyńską i Zbigniewem Cybulskim w rolach głównych.

W 1995 roku z okazji cyklu wydarzeń upamiętniających Zbigniewa Cybulskiego – człowieka i aktora – z reżyserem tego filmu inspirowanym kinem włoskim i francuskim tamtego okresu bliżej poznawaliśmy się we wspomnianym SPATiFie, a i on sprawił mi niebagatelną niespodziankę, gdy któregoś dnia odwiedził mnie wraz z żoną w Praniu...

[K.P.] O osobistościach, nie tylko z kręgów artystycznej bohemy, goszczących w leśniczówce krążą legendy. Powróćmy jednak do pamiętnej uroczystości 1996 roku. Czy oprócz Carol Thigpen-Miłosz przyjechał ktoś jeszcze z najbliższego otoczenia Noblisty?

[W.K.] Andrzej Miłosz na ten dzień zjechał do Sopotu. W kontraście do Miłosza był żywym srebrem: niespokojny, wrywny, wciąż gdzieś pędzący i coś załatwiający i wówczas wpadł jak po ogień, ledwie na dzień.

Andrzej Miłosz towarzyszył bratu w wyprawach na Wybrzeże w 1980, w 1989 – w tej półtoradniowej, podczas której spotkał się w siedzibie „Solidarności” z Lechem Wałęsą, odwiedził Lipińskich i między śniadaniem oraz obiadem przygotowanym przez Teresę Lipińską udał się na rodzinny grobowiec przy ulicy Malczewskiego. Był też z bratem-Noblistą w 1993, kiedy to spośród wszystkich innych wyróżniał go jaskrawożółty sweterek, jak również w 1995 – kiedy to urzędowym minibusem marki volkswagen pojechaliśmy w piątkę do Gdańska: poeta, żona, jego brat, ja i Maciej Wołowicz – mąż córki Lipińskich. Udaliśmy się na przechadzkę starym miastem w kierunku Motławy. Po drodze zatrzymaliśmy się w pubie „Pod Holendrem” przy ulicy Mariackiej. Tam spożyliśmy po kieliszku „goldwasera” (niestety „krupniku” nie było), chwilę siadając przy stoliku ustawionym na schodach przy wejściu, na schodach–tarasach, z których słynie ta niezwykła, w klimacie „hanzeatycka” ulica, mogąca być naturalną scenografią ekranizacji mannowskich *Buddenbrooków*. Wracając z Gdańska, pojechaliśmy na ulicę Polanki, aby przynajmniej spojrzeć na dom Wałęsy, a następnie zatrzymaliśmy się przy Katedrze Oliwskiej.

Andrzej Miłosz zazwyczaj wpadał osobno, to znaczy przyjeżdżał pociągiem z Warszawy, i tak jak nagle pojawiał się, tak samo znikał, a niekiedy jeszcze spieszniej. 7 października 1995 roku, czyli na dziewięć miesięcy przed ukazaniem się książki, spotkałem się z bratem poety i jego żoną Grażyną Strumiłło na ich rekreacyjnej działce w Warszawie. To był kompleks działek, taki central park pośród warszawskiego betonu, a ta Miłoszowa była szczególna z widokiem na staw i okalający tę „zieloną” wodę pierścień wierzb, kilka rodzajów tych wierzb. Siedzieliśmy na tarasie nadwodnym, a ja zamiast skupiać się na swoich rozmówcach czegoś na tym stawie wypatrywałem, a właściwie to niczego, po prostu uderzało mnie jego piękno. Jak na wczesną jesień dzień był ciepły. Siedzieliśmy przy składanym turystycznym stoliku na lekkich, również tego typu krzeselkach: pan Andrzej w niebieskiej koszuli i niebieskich džinsowych spodniach, pani Grażyna w białych spodniach i koszulce na ramiączkach w kolorze oliwki. Wraz ze mną był mój kolega Leszek Kopczyński i dzięki niemu posiadam kilka, niestety nienajlepszych zdjęć z tego spotkania, podczas którego, wiadomo, drążyłem temat tej części ich rodziny, która zamieszkała w Sopocie. Przyznam, że podobnie jak i Czesław Miłosz, tak i brat byli w tej kwestii nad wyraz wstrzemięźliwymi, co rozumie i czemu się wcale nie dziwię, ale dopiero od kilkunastu lat. I znów – wszyscy ci: Leszek, pani Grażyna i pan Andrzej, którzy tego dnia zaludnili sobą ten skrawek ogrodu, wszyscy nie żyją, oprócz mówiącego do ciebie te słowa i odwracającego ten dzień, ten ogród niejako na wznak, aby zabłysł w mowie i literze.

[K.P.] I błyszczący odbijając się od lustrzanej tafli stawu. Powiedziałeś uprzednio, że w pamiętnym obiedzie brał udział Andrzej Miłosz. Przypominasz sobie, kto jeszcze był wśród zaproszonych gości?

[W.K.] Na obiad zaprosiłem również prezydenta Sopotu Jana Kozłowskiego, wiceprezydent Barbarę Gierak-Pilarczyk, przewodniczącego komisji kultury rady miejskiej Wojciecha Fułka, Andrzeja Raichela – artystę medaliera i wykonawcę książki, Zbigniewa Lipińskiego. Otóż przygotowując się do rozmowy z tobą, szukałem teczek z wycinkami prasowymi dotyczącymi wizyt Miłosza w Sopocie, lecz ich nie znalazłem, co ogromnie mnie zasmuciło i rozdrażniło. Gdybym bowiem ją znalazł, to opowiedziałbym Ci, co jedliśmy, co nieco jednak zapamiętałem, choćby to, że Miłosz rozanielony był smakowitością zupy borowikowej, więc podało mu drugą porcję, którą spałaszował. Były kołduny w maśle, lin w sosie śmietanowym... Wspomniałem, że za 23 dni Miłosz ukończy 85 lat. Kraków szykowało z tej okazji jubel, o którym Miłosz wiedział, lecz nie znał programu, ten miał być niespodzianką. Jednakże z Sopotu nie wracał do Krakowa, to znaczy wracał, ale *via* Poznań, w którym jak zawsze – mozół spotkań z ludźmi, wizyty w tych czy innych instytucjach, spotkanie autorskie, tym razem w poznańskim Teatrze Nowym w ramach cyklu wieczorów dyskusyjnych nazwanych przez pomysłodawców i gospodarzy – Milana Kwiatkowskiego i Sergiusza Sterna-Wachowiaka – „Sceną Verbum”.

Jechałem do Poznania razem z Miłoszami, bo i ja miałem w nim spotkanie, dalece prywatne i kameralne, lecz zająłem miejsce w przedziale w innym wagonie, chciałem bowiem, aby już sobie odpoczęli od Kassa, pomorskich ludzi, Sopotu. Od Kassa, no właśnie... Zbigniew Lipiński kiedyś dyskretnie mi doniósł o pytaniu Miłosza skierowanym do niego i nie ukrywającym zaciekawienia: „Kto to jest ten Kass?”. Lub o takim stwierdzeniu poety: „On wie niekiedy więcej o mnie niż ja sam” (i tutaj charakterystyczny śmiech Miłosza). Oznajmiłem im jednak, że gdyby czegoś potrzebowali, to jadę w takim a takim przedziale, zajmując to i to miejsce.

8 czerwca rano przyszedłem do mieszkania Lipińskich mieszczącym się w czteropiętrowym bloku należącym bodajże do Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i usytuowanym w kwartale pomiędzy ulicami Niepodległości, Marynarzy, Podjazd. Nie pamiętam, czy z okien ich mieszkania widać było drugi peron stacji kolejowej w Sopocie. Z tego bloku jednak wychodziło się omal na wprost tego, odgradzonego wysokim płotem w metalowe pręty. Następnie należało udać się wzdłuż ogrodzenia, skręcić w lewo w tunel i z tunelu po schodach wyjść na tenże peron, przy którym zatrzymują się pociągi dalekobieżne – w sumie trzy minuty drogi. Miłoszowie z rodziną kończyli śniadanie, pani Teresa, jak zawsze, wypowiedziała to swoje sakramentalne: „O, nasz Wojtuś” i zaprosiła, abym się dosiadł, coś zjadł, skosztował ciasta, napił się kawy, lecz ja onieśmielony spocząłem z boku, aby miru nie zakłócać.

W ogóle tak zachowywałem się podczas wszystkich trzech wizyt poety, przy których byłem obecny i które przedsiębrałem, dyskretnie, nieco z boku, dalej niż bliżej, raczej pomagający niż przeszkadzający i naprzykrzający się – doprawdy, gdyby Miłosz wiedział, jakie męki wówczas przechodziłem i jak trudno znaleźć mi było dla siebie miejsce właściwe. Sztubackie to było, za to wypełnione oddaniem i zaangażowaniem.

Poeta zaczął zachowywać się niespokojnie, co rusz pytał o godzinę i wiercił się: „Chyba już powinniśmy wychodzić”, choć do odjazdu pociągu było szmat czasu. On miał jednak ten syndrom wieku i charakteru, a może tylko wieku, że wolał czekać na pociąg, być na peronie, przynajmniej kilkanaście minut przed odjazdem.

W małym pokoju obok, sypialnym, rok wcześniej Miłosz zdrzemnął się na kanapie, kiedy wstał, miał zmierzwione włosy, a trzeba było już gdzieś znowu wychodzić, ku zadaniu, ku roli. Carol wyciągnęła grzebień, aby go przyczesać, a on włożywszy marynarkę, potulnie do tej czynności nachylił głowę, choć nie bez obiekcji, którą starał się ukryć. Tę scenę utrwaliłem na zdjęciu.

Wyszliśmy wcześniej na peron, podobnie zresztą jak rok temu, a ponieważ mieliśmy mnóstwo czasu, to Miłoszów i odprowadzających ich krewnych, Zbigniewa i Teresę Lipińskich oraz ich córkę, obfotografowałem obficie, a następnie wsiedliśmy do pociągu jadącego w kierunku Poznania.

[K.P.] Wróćmy jednak do urodzin Miłosza. Odnoszę wrażenie, że krążyło koło tej kwestii i nie możesz lub nie chcesz się do niej zbliżyć.

[W.K.] Ależ mogę, a czy chcę – spróbujmy. Przed wizytą Miłosza zadzwonił do mnie znajomi z Cechu Rzemiosł Różnych w Sopocie, mówiąc, że jeden z soppockich cukierników chętnie ufundowałby tort na promocję książki, gdyż czerwiec jest miesiącem urodzin Noblisty, i to jakich – osiemdziesiątych piątych. Cukiernik zrobił piętrowy tort jak na wesele, a ktoś inny wpadł na to, aby umieścić na nim 85 świeczek, które poeta zdmuchnie. Cukierniczy dar miał wjechać na koniec spotkania w galerii, co też się stało i wjechał. Miłosz był rzeczywiście zaskoczony, zgromadzeni ludzie spontanicznie odśpiewali tradycyjny hymn urodzinowy „Sto lat...”, był szampan, znalazła się jakaś nalewka rozlana w kieliszki podane na tacy. Płomień świeczek poeta dzielnie zdmuchnął, zgasły po drugim, może trzecim dmuchnięciu. Do tego doszła sytuacja z autografami, wpisał ich mnóstwo, najczęściej w mojej książce, choć podtykano mu do podpisania także jego własne. Jeszcze tego samego dnia, a może następnego, przed lub po wspomnianym śniadaniu, Zbigniew Lipiński podetknął poecie do podpisania kilkanaście moich książek. Ponieważ byłem autorem tej książki i zarazem sprawcą zamieszania, miałem na głowie o wiele ważniejsze rzeczy, to znaczy scenariusz wizyty, który należało

wypełnić do końca i choćby przez chwilę nie pomyślałem, że już teraz w galerii któryś z punktów tego scenariusza mógł nie być po myśli gościa.

On czekał na swoje „krakowskie” urodziny, a tu proszę, Sopot i Kass wyszli przed szereg, popełnili falstart, znaleźli się na spalonym, tym bardziej, że zdjęcie, kiedy Miłosz mocuje się ze zgaszeniem świeczek na torcie, obiegło media. To niezadowolenie poety, inaczej, dalekie echa tego niezadowolenia, zaczęły docierać do mnie później, wiele później, mw napomknieniach na przykład, że nie powinien podpisywać nieswojej książki. Cóż, ale podpisywał, ludzie do niego podchodzili i podpisywał. Zbigniew Lipiński podsunął i podpisywał. Doprawdy, nie mogłem czuć się odpowiedzialnym za to, że to robi, życie tak chciało, życie, które uwielbia wychodzić poza przyjęte ramy, które najlepiej czuje się w tym, co nieuzgodnione. A niektóre z tych ech przybrały postać litery.

W trakcie wizyty w Poznaniu Miłosz musiał coś o tym torcie napomknąć Sergiuszowi Sternie-Wachowiakowi⁴⁴, który po latach zrobił z tego użytek w jednym z akapitów fragmentu swoich wspomnień, czy też felietonów publikowanych we wrocławskiej „Odrze”, rzecz przenosząc na grunt osobisty i dalece przeinaczając. Niedawno w „Kwartalniku Artystycznym”⁴⁵ ukazało się kilka listów Miłosza do małżeństwa Chwinów, które do publikacji podała Krystyna Chwin, ale kiedy mówię, że to listy, to chyba przesadzam. Są to kurtuazyjne i okolicznościowe kilkudzaniowe noty pisane na maszynie i podpisywane przez nadawcę poetę. W jednej z tych notek Miłosz czyni aluzję do tego tortu, że był on przesadą⁴⁶. Dwa lata i cztery miesiące później, pod koniec pierwszej dekady października 1998 roku Miłosz przyjechał do Gdańska na zaproszenie Krystyny i Stefana Chwinów, ale i – o czym wspominałem wcześniej – wstąpił do sopockiego ratusza oraz udał się na cmentarz na groby zmarłych krewnych. Dobrze, że wizyta miała miejsce, ale nie śledziłem jej przebiegu. Mówię dobrze, gdyż w jej trakcie poeta spotkał się mniej lub bardziej oficjalnie ze środowiskiem literackim Gdańska, z którym nie miałem żadnych kontaktów. Ogólnie biorąc, niewiele o nim myślałem, stąd najprawdopodobniej i w nim zrodziły się rozmaite napięcia spowodowane faktem, że nie zapraszam do Sopotu gdańskich podróżników litery.

W ogóle „literackość”, „środowisko literackie” są to dla mnie pojęcie z gruntu socjologiczne. I ja w swoim życiu starannie unikałem tego wszystkiego, co w nich się kryje i co z nich wynika. Literatura, poezja – o tak! – pod warunkiem, że wyrasta z organicznego pnia, jest rzeczą istnieniową i solistyczną, unikającą pokus

44 Sergiusz Sterna-Wachowiak (ur. 1953) – poeta, prozaik, krytyk literacki, tłumacz, autor scenariuszy teatralnych, były prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

45 Zob. *Czesław Miłosz. Listy do Krystyny i Stefana Chwinów*, „Kwartalnik Artystyczny” 2020, nr 2(106), s. 59–66.

46 Zob. tamże, s. 61.

funkcji, funkcjonalności, tego wszystkiego, co pod tym pojęciem, w sensie społecznym, kryje się i występuje.

Tyle rok 1998, ale także w 1996 roku, 8 czerwca w sobotę, dzień po wyczerpujących spotkaniach „porwany” został Miłosz przez Krystynę Chwin do Gdańska, gdzie w restauracji „U Kubickiego” spotkał się między innymi z Aleksandrem Jurewiczem⁴⁷ i Kazimierzem Nowosielskim⁴⁸. Drugie spotkanie w Grand Hotelu miał z Adamem Michnikiem, ale o czym panowie rozmawiali, pozostaje tajemnicą. Przedwieczzerz i wieczór spędził w mieszkaniu u Lipińskich, gdzie znajduje się wiele pamiątek z krasnogrudzkiego dworu.

[K.P.] Podobno dobrymi chęciami piekło wybrukowane... Z tym piekłem to chyba jednak w tym przypadku przesada. Można by rzec, że sopocki tort ubiegł tort krakowski. Jest o czym opowiadać. Kończąc wątek cukierniczy, zatrzymajmy się na trochę w Krakowie. W 2001 roku Rada Miasta Sopotu przyznała Czesławowi Miłoszowi Honorowe Obywatelstwo Sopotu. Do krakowskiego mieszkania poety wyruszyła wtedy delegacja na czele z prezydentem miasta Jackiem Karnowskim...

[W.K.] To było moje ostatnie spotkanie z Miłoszem, 19 listopada 2001 roku. Na prośbę prezydenta Sopotu spakowałem się i ruszyłem z Prania do Krakowa, po czym razem – Karnowskiemu towarzyszyła żona i wiceprezydent Sopotu Wojciech Fułek – udaliśmy się na Bogusławskiego 6, do mieszkania, które podarowała Nobliście Rada Miasta Krakowa i które w dalszej kolejności zostało przez niego wykupione na własność.

Nie pierwszy raz wchodziłem w bramę tej starej i okazałej kamienicy. Po jej przekroczeniu skręcało się zaraz w prawo w przestronną klatkę schodową, a kiedy to było, ha... w 1995 roku, po czwartej wizycie Miłosza w Sopocie. Tematem wiodącym wówczas w mediach były wybory prezydenckie, w których na to najwyższe stanowisko w państwie przymierzali się również Wałęsa i Kuroń. Rozmawialiśmy o tym, chyba był trochę zdziwiony, kiedy oznajmiłem, że będę głosował na Wałęsę. Sugerował, że raczej powinno się wesprzeć Kuronia, bo on jest kandydatem „inteligencji”. Aha, kto mi wtedy otworzył drzwi, Carol, czy Agnieszka Kosińska?⁴⁹ Na pewno była to Agnieszka Kosińska. Zapytała, czego się napiję i zniknęła w kuchni. Zapytałem poetę w imieniu ówczesnego prezydenta Sopotu, a był nim Jan Kozłowski, czy zgodziłby się objąć swoim patronatem komitet obchodów 100-lecia miasta Sopotu. Co prawda jubileusz ten przypadnie za sześć lat,

47 Aleksander Jurewicz (ur. 1952) – polski poeta, prozaik, eseista rodem z Wileńszczyzny.

48 Kazimierz Nowosielski (ur. 1948) – poeta, krytyk sztuki, historyk literatury, profesor nauk humanistycznych (Uniwersytet Gdański).

49 Agnieszka Kosińska (ur. 1967) – pisarka, bibliografka, autorka książki *Miłosz w Krakowie*. Była sekretarką Czesława Miłosza w jego krakowskiej epoce życia.

niemniej już zaczęły się do niego przymiarki i przygotowania. Odpowiedział, że się zastanowi i zadzwoni do mnie. I zadzwonił, nazajutrz, gdy wróciłem do Sopotu, a jego „zgadzam się” do dzisiaj obraca się w moim uchu. Byłem dumny, bo wypełniłem misję, a nazwisko Miłosza na czele komitetu to było naprawdę wydarzenie, to było coś. Głupio się przyznawać, ale innych osób zaproszonych do tego komitetu, ich nazwisk, nie byłbym ci w stanie teraz podać, ani jednego, ale nazwisko patronackie, wiadomo, to pozostaje w pamięci.

To była faktyczna przyczyna, dla której znów znalazłem się w Krakowie, tym razem z wdzięcznymi za ten patronat prezydentami, którzy w imieniu Rady Miasta Sopotu wręczyli pocie dyplom i przewieszony na żółto-niebieskiej tasiemce – to barwy Sopotu – medal. To ci nawiązanie: niebieska koszula dżinsowa, w którą ubrany jest Miłosz na zdjęciu widniejącym na okładce „suplementu”, i żółty sweterek jego brata Andrzeja – co mi przychodzi do głowy teraz. Zdjęcie poety na tejże okładce pochodzi z sesji zdjęciowej, na którą namówiłem Miłosza, a autorką tej sesji była Katarzyna Piotrowska. Część tej sesji odbyła się w mieszkaniu, druga – na krakowskich plantach. I teraz nie pamiętam, czy odbyła się ona wtedy, kiedy między innymi rozmawialiśmy z Miłoszem o wyborach prezydenckich, czy Katarzyna przyjechała sama i kiedy indziej po wyprzedzającym tę wizytę moim anonisie.

Teraz, gdy snuję swoją opowieść, gdy swoimi pytaniami „masujesz” moją pamięć, uzmysławiam sobie to, że ani razu wówczas nie przyszło mi do głowy udać się na cmentarz Rakowicki w Krakowie, gdzie spoczywa ojciec poety Aleksander, który w willi przy ul. Wybickiego 23 wykonywał drobne remonty i niezbędne naprawy, i na którym to cmentarzu w lutym 2012 roku złożono do grobu prochy Noblistki Wisławy Szymborskiej. To ciekawe, nie przyszło w tamtym czasie, przyszło teraz, nagle i dobitnie.

Wracajmy na Bogusławskiego, do ostatniej wizyty. Kiedy wchodziliśmy po schodach, w drzwiach stała już zaalarmowana sygnałem domofonu Carol, usłyszałem jej ciepły głos: „Ooo, mister Kass” – i zobaczyłem serdeczny uśmiech. Do dyplomu i medalu prezydenci dołączyli rozmaite prezenta, w tym dwa witraże – jeden od rady miejskiej, drugi od aktualnych mieszkańców willi przy ulicy Wybickiego 23 oraz butelkę krupniku. Jest takie zdjęcie, na którym Miłosz z przewieszonym na szyi medalem czyta w wyjątkowym skupieniu treść etykiety, co tam medal, nie pierwszy, nie ostatni. Ze swojej strony pozostawiłem mu swój tomik *Jeleń Thorvaldsena*, za który otrzymałem nagrodę Kazimierzy Iłakowiczówny przyznawaną w Poznaniu. Mówię „pozostawiłem”, gdyż złożyłem go na ręce Agnieszki Kosińskiej, a może Carol? Och, dzisiaj bym tego nie zrobił, tego nie robi się starym poetom. Im wręcza się melony, czego przykład dał Krzysz Kuczkowski, składając wizytę Tadeuszowi Różewiczowi w sopockim ZAiKsie.

Poecie za to wręczyłem „Tekę prańską” zawierającą artystyczne fotografie leśniczówki i okolicznej przyrody wykonane przez zaproszonych przeze mnie na plener fotografików. Zapytał mnie, jak sądzę, które wiersze Gałczyńskiego są lepsze, czy te, które zapisywał przed wojną, czy te powojenne? Bo, według niego, te przedwojenne. Opowiadała mi Agnieszka Kosińska, już potem, po śmierci poety, że niekiedy sięgał po Gałczyńskiego i podziwiał, i śmiał się wraz z literą autora *Zabawy ludowej*, więcej – z niektórych cytatów uczynił rodzaj „powiedzonek”, którymi komentował co smakowitsze wydarzenia polskie z zakresu społeczno-politycznego oraz kulturalnego. Wiedział, że Mazury upodobał sobie jego kolega z okresu „Żagarów”, Aleksander Rymkiewicz⁵⁰, o wierszach którego z lat 60./70./80. – nie miał najlepszego zdania, no cóż – zniżyły loty.

Do prezydenta Jacka Karnowskiego podczas wręczania insygniów związanych z Honorowym Obywatelstwem Miłosz powiedział, że zaraz po Krakowie na miejsce swojego mieszkania w Polsce wybrałby Wybrzeże.

Lubił kokietować, lecz na ogół swoje kokieteryjne słowa łamał śmiechem, jak te w Sopocie, gdy wskazując na Carol, powiedział: „Ona kiedyś do Sopotu przywiezie skrzyneczkę z moimi prochami”. I jak te skierowane do Zbigniewa Lipińskiego, gdy stanęli 7 czerwca 1996 roku nad grobowcem krewnych: „A gdzie jest tutaj miejsce dla mnie...”. Ta wizyta na cmentarzu – a tym razem Miłosz postanowił również zajrzeć na sąsiadujący z katolickim, niezłe zachowany, jak na warunki polskie, cmentarz żydowski – to był drugi punkt tego „mojego dnia” w Sopocie, chodzi o promocję książki, a pierwszym z tych punktów było wspólne śniadanie spożyte w rozświetlonej światłem wiszącego nad porannymi wodami Zatoki Gdańskiej czerwcowego słońca restauracyjnej Sali Grand Hotelu. Wszyscy, jak jeden mąż, zamówili jajecznicę, Miłosz, jego brat Andrzej, kuzyn Zbigniew, prezydent Jan Kozłowski i ja.

[K.P.] „Carol przywiezie skrzynkę...”, umarła dwa lata przed mężem.

[W.K.] Właśnie. To był omal ciąg śmierci; Zbigniew Lipiński umarł 19 maja 2001 roku i pochowany został jako szósty członek rodziny w sopockim grobowcu, następnie 16 sierpnia 2002 roku w San Francisco zmarła Carol, omal zaraz po niej 16 września tego roku w Warszawie Andrzej Miłosz. Doprawdy, i Carol, i Andrzeja śmierć posiadała szybko i skutecznie, Andrzej – rak płuc, Carol – rzadka odmiana raka kości. Przedstaw sobie sytuację: Miłosz w Krakowie, Carol umierająca w Kalifornii, w szpitalu. Miłosz wyrusza się do niej, ale lekarze odradzają mu podróży, nie mogą się więc potulić, pożegnać (telefon – marna pociecha) jak wie-

50 Aleksander Rymkiewicz (1913–1983) – poeta, w latach 1933–1934 związany z grupą literacką Żagary. Zob. Żagary. *Antologia poezji*, wstęp T. Bujnicki, opr. J. Fazan, K. Zajas, Wrocław 2019.

le małżeństw teraz, w pandemii. Trzy lata temu, 18 października 2018 roku zmarła bratowa, Grażyna Strumiłło Miłosz. Aj, ile osób należących do historii, którą tobie opowiadam, już nie żyje. Aj, moi umarli! Żyli byli raz sobie Weronika, Ela, Nina, Aleksander, Władysław, Zbigniew, Andrzej, Carol, Grażyna, Czesław... „jeden raz od początku aż do końca świata”⁵¹.

[K.P.] Na tych słowach koniec?

[W.K.] Ależ nie, my nadal żyjemy i mamy ten przywilej, że możemy mówić, możemy mówić za zmarłych. W mieszkaniu na Bogusławskiego znalazłem się jeszcze raz, na zaproszenie Agnieszki Kosińskiej, wieloletniej sekretarki Miłosza, która swoje zadania związane z tą rolą wypełniała znakomicie, dlatego jej osoba, jej miejsce przy Miłoszu podbijały zawiść środowiska. Wcale nie zdziwiłbym się, gdyby to ona po śmierci Carol zajęła jej miejsce i została trzecią żoną poety. Nie sugeruję, broń mnie Panie Boże, niczego zdrożnego, co by wykraczało poza logikę mojego rozumowania i dalszego rozwoju wypadków po śmierci Carol, kiedy to Agnieszka Kosińska została faktycznym majordomusem, powiernicą, gospodynią, administratorem, managerem, przewodnikiem i kim tam jeszcze spraw związanych z bytem Miłosza i jego twórczością, a wiadomo, że omal do końca aktywnym twórczo był. Jej książka *Miłosz w Krakowie*⁵² to dzieło, i dlatego właśnie została perfidnie przemilczana przez liczące się (okazuje się, że często z niczym ani nikim) środowiska literackie oraz uniwersyteckie, jak również rozmaite opiniotwórcze gremia krakowsko-warszawskie.

A zatem mieszkanie przy Bogusławskiego po śmierci poety: zasłiśmy do niego z moją żoną Jagienką. Kosińska mówiła, że stara się utrzymać złudzenie, iż w tym mieszkaniu wciąż żyją jego główni lokatorzy – Czesław (lubię jak wypowiada imię poety) i Carol właśnie wyszli na spacer, powiedzieli, że zatrzymają się na kawie u Michalika i wrócą na obiad – zdanie to włożyłem w jej usta i daję głowę, że roześmiałyby się, gdyby je usłyszała, jak teraz. I ona była moim gościem w Praniu, raz prywatnie, drugi raz też, choć więcej oficjalnie, gdyż urządziłem jej spotkanie autorskie i to spotkanie prowadziłem. W łazience wisi szlafrok poety, na biurku stał jego komputer z aparaturą powiększających szkieł, gdyż pod koniec życia opuszczała go zdolność widzenia. W bibliotece zaś wypatrzyłem swój tomik wierszy *Jeleń Thorwaldsena*, który zostawiłem podczas ostatniej wizyty, w listopadzie 2001 roku. Jednakże mnie owo „złudzenie” nie brało. Przeciwnie, czułem się w tym mieszkaniu jak w pracowni (zresztą wtedy było miejscem pracy byłej sekretarki Miłosza), redakcji, biurze – w tym wszystkim razem, a i osobno – ale na pewno nie jak w mieszkaniu zamieszkałym przez żywych.

51 Zob. Cz. Miłosz, *Pan Anusewicz (1922)* [z tomu *Kroniki 1987*], w: tegoż, *Wiersze wszystkie*, wyd. III uzup., Kraków 2018, s. 971.

52 Zob. A. Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, Kraków 2015.

[K.P.] Czy dojechałeś na pogrzeb poety?

[W.K.] Wyobraź sobie, że nie. Pamiętam, dzwonił do mnie Jacek Napiórkowski z Rzeszowa, też poeta, z pytaniem, czy wybieram się na pogrzeb, gdyż on tak, to może przy okazji byśmy się spotkali. Moje „nie” lekko go wybiło z kontekstu naszej rozmowy. Wystraszyłem się szumu medialnego, tej gadaniny wszystkich „świętych”, a i zapowiedzi, czy też przypuszczeń, co do frekwencji. Te zjawiska – medialne zagadywanie meritum oraz demon tłumności, którego przyciągają ważne wydarzenia, w tym i pogrzeby – niestety mnie odstręcają.

Kiedy zgiełk wokół pogrzebu przycichł, kiedy ciało Miłosza złożono do krypty zasłużonych w kościele na Skalce, zacząłem odrobinę żałować. Poeta oddał ducha 14 sierpnia 2004 roku, tego samego dnia wystawiłem nieopodal wejścia do muzeum w Praniu sztalugę, umieszczając na niej portret poety przepasany kirem. To było zdjęcie wykonane przez Leszka Pruszka podczas promocji książki „*Aj, moi dawno umarli!*”. Na piersi poety posadowił się biały obłoczek, coś jak dusza. Obiektyw niekiedy łapie takie dziwne, niepojęte zjawiska nadprzyrodzone. W tym dniu w Praniu występowali również Krakusi – Sikorowski i Turnau. Na moją prośbę Grzegorz rozpoczął koncert swoją słynną piosenką *Cichosza*, w której padają słowa „nie ma Mickiewicza i nie ma Miłosza”, to nie przypadek, że ci dwaj poeci występują w słowach tej piosenki obok siebie. Również i ja wstąpiłem na scenę – którą pobudowałem według projektu Zosi Góralczyk-Markuszewskiej z tęsknoty za Operą Leśną w Sopocie, symbolicznie nawiązując do bohatera filmu Wenera Herzoga, który w puszczy amazońskiej słuchał arii operowych w wykonaniu słynnego Caruso. Przeczytałem dwa wiersze Miłosza, najpewniej *Jasności promieniste* i *Po osiemdziesiątce*, którego jedna z lekturowych premier w wykonaniu Miłosza miała miejsce w 1996 roku, podczas promocji „*Aj, moi dawno umarli!*” w sopockiej galerii. Wiersz kończy się dystychem: „Nieżywemu niedźwiedziowi co do tego,/ Jak fotografować będą wypchanego”⁵³.

Dzień później w koncercie z cyklu „Muzyka u Gałczyńskiego” wiersze Gałczyńskiego – admirała szalupy Pranie (taki tytuł nadałem poecie, którego domowi pośmiertnemu nająłem się w służbę) – miał wykonać Jan Pęczek z Teatru Współczesnego w Warszawie. Skończyło się jednak na tym, że na niedzielnym spotkaniu, w wykonaniu aktora, wybrzmiała przede wszystkim poezja Miłosza – autora psychologiczno-intelektualnego portretu Gałczyńskiego zatytułowanego *Delta – czyli trubadur*. Słyszysz to – dla Miłosza trubadur, dla mnie – admirał. A na początku listopada w roku śmierci Miłosza na scenie orzyskiego Domu Kultury wystawiłem widowisko *Zaduszki z Miłoszem*, oparte na wierszach poety i historiach,

53 Cz. Miłosz, *Po osiemdziesiątce* [z tomu *Na brzegu rzeki* 1994], w: tegoż, *Wiersze wszystkie*, wyd. III uzup., Kraków 2018, s. 1096.

których w naszej rozmowie dotknęliśmy, zapraszając do udziału w nim Jagienkę i młodzież – Piotrów Konopkę i Rzodkiewicza.

[K.P.] Piękne pożegnanie tego, zaryzykuję porównanie, Mickiewicza XX i początku XXI wieku (czy faktycznie to za dużo powiedziane?). I my zmierzamy powoli do końca naszej rozmowy. Chciałbym, abyśmy po tych krótkich, ale ważnych wyprawach do Krakowa i Prania, finalnie powrócili na Wybrzeże, a dokładnie do Drewnicy. Tam właściwie sopocka historia się zaczęła...

[W.K.] Gdyby się dobrze zastanowić, to historie ludzkie nawet w swoim indywidualnym przebiegu nie mają początku ani końca. Nigdy bowiem nie wiemy, kto pierwszy z naszych „dawno umarłych” wystrzelił nabój nasienia, które nieprzerwanie „wędruje” od zamierzchłych pokoleń po te niedawne, przez nas i te, które dopiero się wyłonią oraz naznacza nas jako jednostki „wstrząsami historii”. Nie wiemy, kto i nie wiemy, kim był ów przodek. Należałoby się również zastanowić, co i kto uzbraja nas w to, kim jesteśmy, kim się stajemy; czy „godzina” epoki, w której egzystujemy i żyjący w tej „godzinie” nasi współcześni, czy jednak w wiele większym stopniu umarli oraz cechy dziedziczne, w które nas wyposażają, niejako przechowując w ten sposób siebie w nas jako osobach, „sobą” ograniczając i jednocześnie wpływając na nasze „osobienie się”, ale przecież nie do końca, nie totalnie. Bo jest margines naszego, tylko do nas przynależnego „osobienia” i przez nas wnoszonego, taki własny, acz niewielki bonus wyróżniający nas spośród wszystkich innych istot ludzkich na Ziemi; coś jak niespodzianka, której oni, ci umarli przodkowie, nie mogą znać ani mieć na nią wpływ i która jest w swej najgłębszej istocie – choć w małym stopniu, w niewielkim procencie – tylko naszą osobistą i niepodzielną własnością, tym wybiciem się od nich na istnieniową i indywidualizującą nasz byt niepodległość.

Ale pytasz o Drewnicę pod Gdańskiem, w której w okolicy lipca 1945 roku zatrzymali się w swojej wędrownicy ze Wschodu rodzice poety, Weronika i Aleksander Miłoszowie, a następnie dołączyły do nich kuzynki – Elżbieta (Ela) i Janina (Nina). Na to samo poniemieckie gospodarstwo co Miłosze przydział otrzymali wędrujący z nimi z Litwy – Rymkiewiczowie, lecz nie ci, mam na myśli ewentualnych krewnych Jarosława Marka Rymkiewicza⁵⁴ i Aleksandra Rymkiewicza, choć repatriant o tym nazwisku takie właśnie posiadał imię – Aleksander. Poza tym mieszkała w tym domu pewna Niemka, której imienia ani nazwiska nie da się już chyba dociec do końca świata. Opiekując się tą chorującą Niemką matka poety za-

54 Jarosław Marek Rymkiewicz (ur. 1935) – poeta, dramaturg, krytyk literacki, eseista, profesor nauk humanistycznych; wielokrotnie nominowany do Nagrody Literackiej Nike, laureat tej nagrody w 2003 roku za tom poetycki *Zachód słońca w Milanówku*; laureat V edycji (2016) Nagrody Poetyckiej im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Orfeusz” za tom *Koniec lata w dziczym ogrodzie* (2015).

kaziła się tyfusem i poległa w walce z nim, umierając 22 listopada 1945 roku. Pochowana została – o czym już powiedzieliśmy – na drewnickim cmentarzyku katolickim.

Aleksander, co wspomina Andrzej Miłosz, założył w Drewnicy skromny zakład budowlano-remonterski i zaczął budować przystań na Wiśle dla statków motorowych. Mimo to, firma prosperowała słabo, także uprawa roli nie przyniosła pożądanego plonu, dlatego po niecałym roku pobytu w wiosce wyruszyli *via* Gdańsk do Sopotu, gdzie wspomnianą willę przy ulicy Wybickiego najprawdopodobniej wyszukał i zajął Władysław Lipski. Poeta był na Żuławach dwa razy, w sumie kilka dni. Rodziców odwiedził około 18 listopada 1945 wraz z żoną Janiną, najprawdopodobniej wówczas, gdy wracał z Sopotu, gdzie między innymi przebywał do Domu Literatów, o czym już mówiłem.

Z listu pisanego do Jerzego Andrzejewskiego 24 listopada w Warszawie, w którym między innymi donosił o tych pobytach, wynika, że w tym dniu jeszcze o śmierci matki nie wiedział. A o tą śmierć obwinał się, sądząc że uczynił niedostatecznie wiele, aby matkę wyrwać z objęć choroby. W maju 1949 roku wzięwszy urlop z ambasady polskiej w Waszyngtonie przyjechał do Polski w odwiedziny do krewnych. I to wtedy po raz drugi powrócił do Drewnicy, aby pochylić się i pomodlić nad grobem Weroniki z Kunatów. W tymże roku gospodarstwo po Miłoszach i Rymkiewiczach zajął Władysław Starek i on to mówił, że późnym wieczorem usłyszał pukanie do okienka. To był Miłosz, ponoć razem usiedli i pili wódkę. Przyjazdy na depresję żuławską zaowocowały trzema reportażami i artykułem, które ukazały się w grudniu 1945 roku w prasie z redakcjami w Krakowie: *Na Żuławach*, *U źródle Wisły*, *Duchy na Żuławach* – w „Dzienniku Polskim” oraz *Przez Kwidzyń* – w „Przekroju”. Jak również dwoma wierszami, *Grób matki* i *Żuławy* zapisanymi w Waszyngtonie, kolejno – w 1949 i 1950 roku – oraz tym trzecim zapisanym 35 lat później w Berkeley i zatytułowanym *Z nią*.

Kiedy jednak pojechałem do Drewnicy z Leszkiem Kopczyńskim, jego mercedesem w kolorze turkus w celu namierzenia domostwa, które na kilka miesięcy zajęli repatrianci Miłoszowie i Rymkiewiczowie, to niestety nie trafiłem, to znaczy nie wytropiłem tego domu. Nie stanąłem na właściwym podwórku i ostatecznie sfotografowałem inną rudę, a zdjęcie zamieściłem w swojej książce. Przyznaję, to była indolencja z mojej strony, zamiast zasiąść do kwerend, udać się na drewnicką plebanię, bo kościół znany jest ze skrupulatnej ewidencji dusz swojej owczarni, poruszałem się po Drewnicy po omacku, trochę jak Tadeusz Konwicki w filmie *Kronika wypadków miłosnych*, nakręconym na podstawie jego książki przez Andrzeja Wajdę. Pisarz w tym filmie włóczy się na stare lata po Wilejce, gdzie się urodził, czegoś nasłuchuje, czegoś wypatruje, zdaje się, że owej esencji życia, która się ulatnia, lecz skrapla gdzie?

Do wytyczenia mapy, tej intelektualnej i mentalnej, historycznej i pamięciowej, a dotyczącej kart losów krewnych, zwłaszcza rodziców Miłosza w żuławskiej Drewnicy oraz wypadków, które te karty przewracały, do ich wytyczenia przyczynił się urodzony w pobliskiej Stegnie starszy ode mnie o lat sześć Andrzej Kasperek⁵⁵, z którym odczuwam pewną więź, gdyż łączą nas dwie rzeczy. Po pierwsze – to nie całkiem definiowalne, uczuciowe, a w drugim rzędzie intelektualne, oddanie się „duchom zmarłych” rodziny Miłosza, gdyż wydała ona jednego z najświetniejszych sług języka polskiego, który ten język uświetniał, między innymi dlatego, że „mówi nim za dużo małopodłów”⁵⁶. I po drugie – obaj byliśmy seminarzystami profesor Marii Janion⁵⁷ na Uniwersytecie Gdańskim. Myślę, że zarówno Andrzej Kasperek, jak i Zbyszek Fałtynowicz oraz Krzysztof Czyżewski, wszyscyśmy odrobili pewną lekcję, którą mistrz Miłosz naszkicował, choćby w tym passusie z *Rodzinnej Europy*: „Ale historia, jeśli nie można jej ożywić przez coś, co ma dla nas osobiste zabarwienie, będzie zawsze mniej albo bardziej abstrakcyjna... Jeśli wspominam o moich przodkach, to dlatego, że są oni dla mnie siłą”⁵⁸.

Przyczynili się również do wyznaczenia tej mapy Hanna i Jarosław Czeladko. On to w 1989 roku wszedł w posiadanie gospodarstwa, które stanowiło jedną ze stacji *exodusu* Miłoszów z Litwy i Małej Litwy, bo tak Litwini nazywają historyczną Suwalszczyznę. W 1993 roku po wyprowadzce do domu oznaczonego numerem 115 w rezultacie napraw i remontów dokonali oni niezwyklego odkrycia „skarbu” po Miłoszach, kryjącego w pudle porzuconym na strychu rozmaite rudymenta, których nie wywiózł Andrzej Miłosz. Wśród nich książki, również i dla dzieci w języku polskim, litewskim, francuskim, rosyjskim z końca XIX i początku XX wieku, także medal wybity w Petersburgu w 1928 roku, upamiętniający 250. rocznicę założenia Uniwersytetu Wileńskiego, mapę Wilna, fotografie, podniszczony list do Andrzeja Miłosza od Wacka z Ornety, i co ciekawe, rewolwer znaleziony za kominkiem na tymże strychu. Czyżby to był „bębenkowy pistolet w rękach młodzianków”, ten z wiersza *Powrót* Czesława Miłosza? Krzysztof

55 Andrzej Kasperek (ur. 1958) – pisarz, eseista, nauczyciel, doktor nauk humanistycznych. Był jednym z założycieli Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W 2012 roku odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

56 Parafraza wiersza Czesława Miłosza *Dziewięćdziesięcioletni poeta podpisuje swoje książki*, zob. Cz. Miłosz, *Dziewięćdziesięcioletni poeta podpisuje swoje książki*, w: tegoż, *Wiersze wszystkie*, wyd. III uzup., Kraków 2018, s. 1335.

57 Maria Janion (1926–2020) – historyk literatury specjalizująca się w historii polskiego i europejskiego romantyzmu, krytyczka literacka, filozof, działaczka opozycji demokratycznej w Polsce Ludowej; od lat 70. prowadziła słynne seminaria na Uniwersytetach Gdańskim i Warszawskim, profesor nauk humanistycznych, członkini Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności, doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego; nominowana do Nagrody Literackiej Nike (2007) za książkę *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006.

58 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 1959.

Czyżewski jest omal pewny, że jest to pistolet przywieziony z Krasnogrudy, którego piętnastoletni poeta – ugodzony wstrząsem zawodu miłosnego – nacisnął spust. Cóż jednak, zdecydowanie podkreślam to „omal”. Uważam, że ten margines niepewności powinien być wiele większy, bo niby dlaczego tego rewolweru rodzina nie powiozła dalej, do Sopotu? Niemniej, i to trzeba wyraźnie przyznać, pistolet jest atrakcyjnym materiałem legendotwórczym, który przyczynia się do utrwalenia krasnogrudzkich wydarzeń sprzed wieku, a na które to światełko swojej poetyckiej litery postanowił rzucić sam poeta. Pistolet ten jest najdalej wysuniętym na zachód widzialnym „ramieniem” dramatycznego momentu w życiu młodzieńczego Miłosza.

Znakomitą, porządnie i wnikliwie opracowaną summą tych odkryć na Żuławach, rozmaitych olśnieniach i rewelacji jest pokonferencyjna książka *Miłosz na Żuławach. Epizod z biografii poety*, która ukazała się w 2013 roku pod redakcją Andrzeja Kasperka i Małgorzaty Czermińskiej⁵⁹, uhonorowanej w 2019 roku białostocką Nagrodą Literacką im. Franciszka Karpińskiego. To ona, mądrze i prawdziwie, pisze we wstępie: „Zanim powstała niniejsza książka, musiały jeszcze zostać zrobione kolejne kroki prowadzące do stopniowego przypomnienia żuławskiego epizodu biografii Miłosza. Wprawdzie wyprawa Wojciecha Kassa do Drewnicy nie zakończyła się sukcesem, ale w jakimś sensie w świadomości czytelników Miłosza wyprawa ta miejsce ze sfery anonimowości zamierchłego czasu przeszłego”⁶⁰.

Równoległe do moich starań, z anonimowości tegoż czasu swoje odkrycia wydobywali na jaw inni, w tym Zbigniew Fałtynowicz i Krzysztof Czyżewski na Suwalszczyźnie oraz dekadę później Andrzej Kasperek w żuławskiej krainie. Słowem, w naszych małych ojczyznach zaczęliśmy na powrót nadawać imiona strzępom dawnego nurtu życia, gdyż historia pozbawiona lokalnej barwy i zindywidualizowanego konkretnego „będzie zawsze mniej lub bardziej abstrakcyjna”. Rozwijaliśmy tę ukrytą w objęciach anonimowości przeszłość jak chorągiew, aby się jawiła, została wyniesiona. Mówić więc możemy z dzisiejszej perspektywy o „czasie wyniesionym”. Takim tytułem Zbigniew Fałtynowicz opatrzył tomik północnych wierszy Miłosza, który wydał w 1991 roku w Suwałkach⁶¹, a z kolei

59 Małgorzata Książek-Czermińska (ur. 1940) – literaturoznawczyni, profesor nauk humanistycznych, wykłada m.in. polską literaturę współczesną na Uniwersytecie Gdańskim; w latach 1999–2006 przewodnicząca Komitetu Nauk o Literaturze PAN, od 2007 członkini Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, wielokrotnie nagradzana i odznaczana, m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1990), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1994); laureatka XXV Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego (2019).

60 Zob. M. Czermińska, *Słowo wstępne. Pamiątkowy kamień dla Weroniki Miłoszowej*, w: *Miłosz na Żuławach. Epizod z biografii poety*, red. M. Czermińska, A. Kasperek, Gdańsk 2013.

61 Zob. Cz. Miłosz, *Czas wyniesiony*, układ i red. Z. Fałtynowicz, Suwałki 1991.

rok później ja usłyszałem w słuchawce pamiętny i wspominany już w naszej rozmowie głos Miłosza: „Że się panu taki kawał drogi chce jechać”.

[K.P.] Rodzina Miłoszów praktycznie od początku XX wieku przesuwała się, wędrowała wciąż na zachód. To oczywiście uogólnienie, bo wędrowki te obejmowały swoim zasięgiem również tereny Rosji aż po Syberię. Ziemie te – od prowincji litewskiej po Ocean Spokojny są, co nie powinno dziwić, wdzięcznym tematem poezji Miłosza, na co zwraca uwagę chociażby Jarosław Ławski⁶², nazywając je Wielką Prowincją⁶³. Jednak ostatecznie Miłoszowie przybyli na ziemię polskie i tu pozostali.

Czesław Miłosz był wielkim zjawiskiem literackim. Zostawił po sobie ogromną spuściznę, nie tylko pisarską, ale i biograficzną. Ten dorobek Noblisty rozdrobnił się, okrucy jego biografii pozostały w pamięci społeczności lokalnych, ukryte w rozmaitych przedmiotach, opowiastkach, anegdotach, które tak barwnie przywołujesz. W obecnych czasach wiele regionów, miast ma „własnego” Miłosza, związanego bodaj najmniejszym nawet szczegółem z miejscem, które dopomina się o wyróżnienie. Spora część z tych małych ojczyzn zasługuje na takie wyróżnienie. Za ich przyczyną, szczególnie dzięki pasji i zaangażowaniu takich ludzi jak wymienieni przez Ciebie: Zbigniew Fałtynowicz, Andrzej Kasperek, Krzysztof Czyżewski, czy Ty Wojciechu, dowiadujemy się o autorze *Dalszych okolic* i jego rodzinie wciąż nowych faktów biograficznych. Poszerza to naszą perspektywę, a jednocześnie umożliwia wejrzenie w szczegół, spojrzenie na sagę rodzinną Miłoszów z jeszcze jednej strony. Lokalność staje się punktem wyjścia i wyznacznikiem Miłoszowej recepcji. Czy Twoim zdaniem któraś z tych lokalności powinna być szczególnie uprzywilejowana?

[W.K.] Nie, uprzywilejowana to nie. Te lokalności widzę raczej jako ogniwa łańcucha, w którym każdy pełni jednakowo ważną rolę, owe „tkanki łączne” wprowadzone do literatury przedmiotu przez praktyka idei Krzysztofa Czyżewskiego, o której w swojej książce *Miłosz. Tkanka łączna* pisze on tak: „Widziana przez okular mikroskopu przypomina mapę prowincji o gęstej fakturze granic: rzek, dróg (...)”⁶⁴. W egzemplarzu tejże książki napisał mi: „Z nadzieją na wspólne budowanie tkanki łącznej”. Lokalności te wiąże idea małej ojczyzny, której Miłosz poszukuje w swojej wydanej w 1992 roku – a więc roku mojego pierwszego

62 Jarosław Ławski (ur. 1968) – eseista, badacz wyobraźni, profesor nauk humanistycznych, twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB, autor książek, m.in. *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010); *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2021).

63 Zob. J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014, s. 49–50.

64 K. Czyżewski, *Miłosz. Tkanka łączna*, Chorzów 2014.

spotkania z poetą w Hotelu Grand – książce opatrzonej znamionym tytułem *Szukanie ojczyzny*⁶⁵.

To wiemy, że obojętnie, gdzie rzucał go los, do Paryża, Nowego Jorku, Waszyngtonu, Berkeley czy Krakowa, on zawsze czuł się obywatelem powiatu kiejdańskiego i tą najskrytszą przynależnością do kiejdańskiego kąta ziemi i nieba nad nim miał wytatuowaną w sercu. Stąd własnego Miłosza ma również tenże powiat kiejdański, gdzie – jak wiesz – wytyczono miłoszowy szlak, ale również Kraków i Wilno. Czy jednak etykieta lokalności spodobałaby się ich społecznościom? Miłosz warszawski jakoś mi się rozmywa, a ostatnio w Głębokim na Białorusi, do którego Aleksander i Weronika przyjechali w 1936 roku z Suwałk, lokalny historyk dotarł do wojewódzkiej listy właścicieli samochodów, na której widnieje adres zamieszkania Aleksandra Miłosza, gdyż był on posiadaczem samochodu marki Ford. Ten dom stoi do dzisiaj przy ulicy Wolnej 20, przedwojennej – Piłsudskiego 4. Odkrywca dokumentu, Kastuś Szytła, twierdzi, że gdyby nie Ford, Miłoszowie nie zdołaliby uciec z miasta przed bolszewickimi służbami, które zajmowały się aresztowaniem polskiej inteligencji na Kresach. Historyk planuje zawiesić na frontonie domu tablicę pamiątkową, tym bardziej, że Miłosz odwiedził rodziców w Głębokim w Święta Bożego Narodzenia 1936 roku i latem 1939. Te fakty wskazują, że w niedalekiej przyszłości i Głębokie stanie się ogniwem łańcucha lokalności, którego mapę w naszej rozmowie kreślimy.

Wyrazem kultury literackiej lokalnych wspólnot są poza literą rozmaite formy widzialne gruntujące pamięć ludzi, rzeczy i wydarzeń. Należą do nich: ulice, skwery, place, parki, którym nadaje się patronów, tablice pamiątkowe, pomniki, nagrody i festiwale imienia tego czy innego pisarza lub męża stanu, konferencje i sesje naukowe, wieczornice, konkursy, okolicznościowe medale oraz inne. Kastuś Szytła chce zacząć od tablicy pamiątkowej na murze domu przy ulicy Wolnej 20. Zaczynają mi wirować w wyobraźni oderwane od ludzi rzeczy, tenże Ford, którym poruszał się po gruntowych drogach okolic Głębokiego inżynier Aleksander Miłosz, krasnogrudzki rewolwer, który co rusz wystrzeliwuje jakby sam, list Wacka z Ornety do Andrzeja Miłosza – ten nie wiruje, raczej unosi go bryza wiejąca od morza.

[K.P.] W kilku fragmentach dialogu wspominałeś o zdjęciach, które powstawały przy różnych okazjach na pamiątkę spotkań z Miłoszem i jego rodziną. Zapewne zbierał się z tego całkiem okazały album. Częstką tych zastygłych w obiektywie śladów przeszłości postanowiłeś ozdobić naszą rozmowę...

[W.K.] Te zdjęcia są jedną ze stabilnych gałęzi drzewa mojej pamięci. Gdyby nie one, nasza rozmowa byłaby pozbawiana solidnych podstaw budowania kon-

65 Zob. Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992.

kretu wydarzeń i biorących w nich udział ludzi, konkretnych miejsc i okoliczności, a jak bardzo są one pomocnymi w ustalaniu dat tychże odległych wydarzeń, tego to już nie muszę dodawać. W tym sensie są bezcenne, ale również dlatego, że są „drogowskazami” podróży w zmierzającą przeszłość, której obrazy nasza pamięć ustala i pozycjonuje aż do ostatniej chwili przed swoim rozpadem i ostatecznym wyczerpaniem. Należę do ludzi, którzy zgromadzili własne archiwum, którzy ze względu na swoją działalność są w pewnym sensie na to archiwum skazani. Znajdują się w nim zdjęcia, listy, maile, wycinki prasowe, rękopisy, notatki. Przychodzi jednak pora, kiedy pojawiają się impulsy – pierwszy, drugi, niekiedy silniejsze, a czasem ledwie ćmiące, które z coraz większą nachalnością sygnalizują, że pora to archiwum gdzieś ulokować, któreś z instytucji powierzyć. Choć z drugiej strony, czy nie najbezpieczniejszym miejscem póki co jest dla niego Pranie? W końcu jest ono placówką muzealną.

W każdym razie myślę, żeby zdjęcia „miłoszowe” przekazać Centrum Dialogu w Krasnogrudzie lub do Muzeum Sopotu. Nie byłoby tych zdjęć, gdyby nie życzliwi ludzie, którzy te lepsze lub gorsze zdjęcia wykonywali, niekiedy z „doskoku” na zasadzie: masz tu aparat i raz, drugi pstryknij. Wśród fotografujących wizyty poety byli Katarzyna Piotrowska, Leszek Pruszek, Andrzej Ostrowski, Maciej Wołowicz – mąż Magdy, córki Lipińskich, Halina Czyczyro, Leszek Kopczyński, a także dziennikarze i przygodni gapie, lecz fotografii ich autorstwa ze względów zrozumiałych nie posiadam.

W liczącym blisko 200 zdjęć miłoszowym archiwum brakuje tych z najbardziej prywatnego przyjazdu Miłosa do Sopotu mającego miejsce w 1989 roku, chociaż, to trzeba dodać, zostały one pomieszczone w mojej książce. Jest ich zaledwie 5, wykonanych przez Jerzego Lipińskiego, brata Zbigniewa, w sopockim mieszkaniu tego ostatniego. Jak również zdjęć z wizyty Miłosa w Gdańsku i Sopotu w 1998 roku, ale wtedy od roku i miesiąca pracowałem oraz mieszkałem już w Praniu i inni witali poetę kwiatem, a może i butelką krupniku.

[K.P.] Takim to sposobem doszliśmy do pytania ostatniego. Wojciechu, wyobraźmy sobie sytuację abstrakcyjną: idzie wiosną 2021 roku. Przechadzając się po sopockim moście albo podążając wiecznie zieloną Aleją Nieznanego Poety na prańskie wzgórze, spotykasz Czesława Miłosa. Poeta staje przed Tobą jak jak żywy. Co mu mówisz? Jakimi słowami go witasz? I czy tylko słowami?

[W.K.] Wybacz, że kręcę nosem, ale z dwojga, wolałbym, żeby to spotkanie wywołane przez Twoje imaginarium odbyło się w prańskiej alei, na moście bowiem jest nazbyt tłumnie i roi się na nim od rozmaitej maści „mololubów” – to określenie Mirona Białoszewskiego.

Chętnie dałbym poecie melona! Tylko gdzie w środku lasu w trybie przyspieszonym zdobyć melona? Dałbym mu więc szyszkę i powiedział:

„Usiądźmy sobie tak. Z dala od zgiełku i pośpiechu, w którym mijaliśmy się. Poza obiektywami aparatów, kamer i spojrzzeniami osób postronnych. Pod gwiazdą skupienia. Na antypodach protokołu. Proszę podać mi trzy najważniejsze dla Pana słowa, a ja podam te trzy, do których sam doszedłem. Teraz jestem gotowy. Wreszcie!”.

A pożegnałbym go słowami Gałczyńskiego pochodzącymi z zapisanego w Praniu wiersza *Spotkanie z Chopinem*:

„Pan odchodzi? Hm. To żal.
Matko Boska, w taką dal!”⁶⁶

[K.P.] Było niezwykłą przygodą odbyć z Tobą podróż intelektualną tropami Czesława Miłosza. Jak przystało na prawdziwego przewodnika i poetę, który – parafrazując Rilkego – gwoli jednej strofy wiele miast zobaczył, ludzi i rzeczy...⁶⁷, z pomocą greckiej Mnemosyne poprowadziłeś nas tymi jeszcze do końca niewydeptanymi, usianymi tu i ówdzie szyszkami, szlakami Miłoszowych lokalności.

Dziękuję za rozmowę.

Wojciech Kass

Museum of Konstanty Ildefons Gałczyński in Pranie

Kamil K. Pilichiewicz

The Łukasz Górnicki Library in Białystok

**BLUE SHIRT, YELLOW SWEATER AND A REVOLVER BEHIND THE CHIMNEY.
KAMIL K. PILICHIEWICZ TALKS WITH WOJCIECH KASS ABOUT HIS
ENCOUNTERS WITH CZESŁAW MIŁOSZ**

Summary

The text is an interview conducted by Dr Kamil K. Pilichiewicz, a scientist who specialises in the literature of the 20th century, with Wojciech Kass, the Director of the Gałczyński Museum in Pranie. As a young culture animator in Sopot, Kass was looking for the relationships between Czesław Miłosz and Sopot and Gdansk, where his mother and part of the family were thrown after the second world war. When the war ended, the poet's parents Weronika nee Kunat and Aleksander Miłosz, his brother Andrzej and grandmother Józefa Kunatowa moved to the West and finally settled in the Drewnica village near Gdańsk. On the 22nd of November 1945 the mother, Weronika, died.

66 Zob. K. I. Gałczyński, *Spotkanie z Chopinem*, fragm. poematu *Niobe*, w: tegoż, *Dzieła*, T. 2: *Poezje*, Warszawa 1979, s. 442. Miejsce i data powstania pierwodruku: *Leśniczówka Pranie*, 1950.

67 R. M. Rilke, *Malte. Pamiętniki Malte-Lauridsa Brigge*, przeł. W. Hulewicz, Warszawa 1958, s. 29.

Soon, the family in Drewnica was joined by the aunts: Gabriela Lipska nee Kunat, called Ela, with her husband Władysław Lipski, and Janina Niementowska nee Kunat. Later, in 1946, Czesław Miłosz persuaded his family to obtain an allocation of a former German villa at 23 Wybickiego Street in his name. The family tomb of the Miłosz-Kunat-Lipski families is located there, in the Catholic cemetery. This is the subject of the interview: the search for biographical traces of the stay of the Miłosz family in Pomerania, as well as the background of the arrangements of Miłosz's stay in Sopot and Gdańsk in the years 1993, 1995, and 1996. .

Keywords: Czesław Miłosz, Wojciech Kass, Sopot, Gdańsk, war, family traditions.



Centrum Wilna, widok współczesny, XXI w.

Wojciech Kass

Muzeum Konstantego Ildefonsa Galczyńskiego w Praniu

CZESŁAW MIŁOSZ W OBIEKTYWIE: NIEZNANE ZDJĘCIA

Słowo wstępne

Prezentowane w książce zdjęcia pochodzą z archiwum Wojciecha Kassa, który w latach 1990–1997 był dziennikarzem lokalnej gazety, wpieryw noszącej tytuł „Tygodnik Sopot”, następnie „Gazeta Miasta Sopot”, pełniąc także funkcje redaktora naczelnego, rzecznika prasowego urzędu miejskiego oraz prezesa Sopotckiego Towarzystwa Kulturalnego. Był on również sprawcą, współorganizatorem i koordynatorem wizyt Noblisty w Sopocie w latach 1993, 1995, 1996.

Autorami tych zdjęć są: Leszek Pruszek, fotoreporter współpracujący z sopocką gazetą, zmarły w 2020 roku Andrzej Ostrowski – radny, szef wydawnictw „Pionier” i „Oficyna Sopot”, które między innymi wydawały „Tygodnik Sopot” i „Gazetę Miasta Sopot”, Halina Czyczyro – księgowa wydawnictwa, Wojciech Kass oraz Maciej Wołowicz – zięć zamieszkałego w Sopocie dalekiego kuzyna Czesława Miłosza, nazywanego strażnikiem znajdującego się na cmentarzu katolickim grobowca Kunatów – Miłoszów – Lipskich. Zmarł w 2011 roku, a ciało jego złożone zostało w tymże grobowcu. Portrety autora *Ocalenia*, zarówno ten przy biurku w mieszkaniu przy ul. Bogusławskiego w Krakowie, jak i ten na Plantach, wykonane zostały w 1995 roku przez Katarzynę Piotrowską z Trójmiasta i są częścią rozleglejszego cyklu. Zdjęcie najstarsze (s. 10) – przedstawiające w 1948 roku braci Czesława i Andrzeja Miłoszów na molo – pochodzi ze zbiorów prywatnych Wojciecha Fułka – wieloletniego samorządowca, w tym w latach 1998 – 2010 wiceprezidenta Sopotu, także publicysty i pisarza.

Pranie, 11 października 2021 r.



Okolicznościowa publikacja z okazji 85. rocznicy urodzin Czesława Miłosza,
Sopot 1996



Bracia A. i Cz. Miłoszowie na Mariackiej w Gdańsku, 1995.
Fot. M. Wołowicz



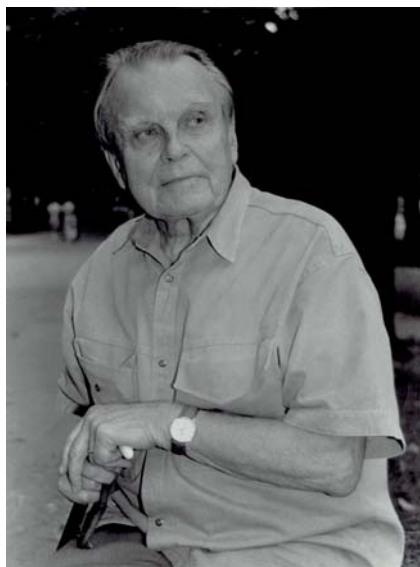
Carol czesze Miłoszowi włosy. Mieszkanie T. i Z. Lipińskich, 1995.
Fot. W. Kass



Carol i Miłosz nad Motławą w Gdańsku, 1995. Fot. M. Wołowicz



Carol i Z. Lipiński w swoim mieszkaniu, 1995. Fot. W. Kass



Cz. Miłosz na krakowskich plantach, 1995.
Fot. K. Piotrowska



Carol i Miłosz oczekują na stacji Sopot
na pociąg do Poznania, 1996.
Fot. W. Kass



Czesław Miłosz podczas promocji książki „*Aj, moi dawno umarli*”,
Sopot 1996. Fot. H. Czyczyro



Cz. Miłosz przed Urzędem Miasta w Sopocie, 1993.
Fot. L. Pruszek



Cz. Miłosz w saloniku prezydenckim w Sopocie, 1993.
Fot. L. Pruszek



Cz. Miłosz i Z. Lipiński na molo w Sopocie, czerwiec 1995. Fot. Leszek Pruszek



Cz. Miłosz przy grobie matki na cmentarzu sopockim, czerwiec 1995.
Fot. M. Wołowicz



Cz. Miłosz spotyka na sopockim cmentarzu repatiantkę z Litwy, listopad 1993.
Fot. A. Ostrowski



Cz. Miłosz z bratem Andrzejem w Urzędzie Miasta w Sopocie,
listopad 1993. Fot. A. Ostrowski



Cz. Miłosz spotyka repatriantkę na sopockim cmentarzu, listopad 1993.
Fot. A. Ostrowski



Cz. Miłosz z kuzynem Z. Lipińskim i prezydentem Janem Kozłowskim w Urzędzie Miasta w Sopocie, listopad 1993. Fot. A. Ostrowski



Cz. Miłosz i W. Kass, Sopot 1995. Fot. M. Wołowicz



Cz. Miłosz z W. Kassem w Urzędzie Miasta Sopotu.
Fot. A. Ostrowski



Miłosz studiujący etykietę otrzymanej butelki krupniku,
mieszkanie przy ul. Bogusławskiego w Krakowie, 2001. Fot. W. Kass



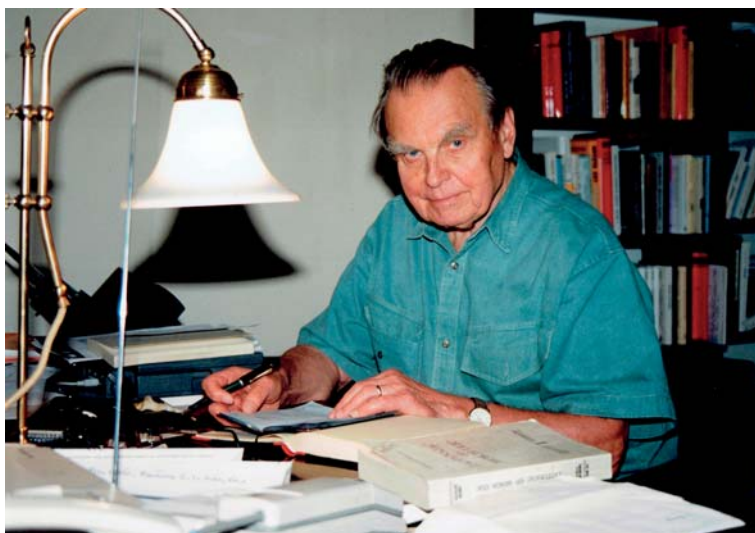
Na cmentarzu w Sopocie nad grobem matki, 1993. Fot. A. Ostrowski



Na obiedzie w willi Fukier w Sopocie. Od lewej Cz. Miłosz, W. Fułek, E. Kass, A. Reichel, J. Karnowski, M. Płażyński, 1996. Fot. L. Pruszek



Na peronie w Sopocie, od lewej: Teresa i Zbigniew Lipińscy,
Leszek Kopczyński, Cz. Miłosz, Carol i Magda Wołowicz (z d. Lipińska).
Fot. W. Kass



Przy biurku w mieszkaniu przy ul. Bogusławskiego w Krakowie, 1995.
Fot. K. Piotrowska



W mieszkaniu Lipińskich, od lewej: T. Lipińska, Carol, Cz. Miłosz, 1995.
Fot. W. Kass



Wręczenie Honorowego Obywatelstwa Sopotu w krakowskim mieszkaniu
poety, od lewej: J. Karnowski, Carol, Cz. Miłosz, W. Fułek.
Fot. M. Karnowska



Wyjście z pubu Pod Holendrem przy ul. Mariackiej w Gdańsku.
Od lewej W. Kass, Andrzej i Czesław Miłoszowie oraz Carol.
Fot. M. Wołowicz



Z lewej Carol, Cz. Miłosz, z prawej kuzyn Z. Lipiński,
na stacji w Sopocie, czerwiec 1996. Fot. W. Kass



Cz. Miłosz z J. Kozłowskim, Państwowa Galeria Sztuki, 1996.
Fot. L. Pruszek



Cz. Miłosz z Z. Lipińskim na sopockim molo, 1996.
Fot. L. Pruszek



Tablica nagrobna Weroniki Miłosz
na cmentarzu w Sopocie. Fot. W. Kass

Wojciech Kass

Museum of Konstancy Ildefons Galczyński in Pranie

CZESŁAW MIŁOSZ THROUGH THE LENS OF A CAMERA: UNKNOWN PHOTOS

Summary

The photographs presented in the book come from the archive of Wojciech Kass, who, in the years 1990–1997, was a journalist of the local newspaper (initially entitled “Tygodnik Sopot” (Sopot Weekly) and then “Gazeta Miasta Sopot” (The Sopot City Gazette)”, also working as the editor-in-chief, the spokesman for the Municipal Office and the President of the Sopot Culture Society. He was also one of the organisers and coordinators of the visits of the Noble Prize winner in Sopot in the years 1993, 1995, and 1996. The authors of the photos are: Leszek Pruszek, a photographer who cooperated with the Sopot newspaper, Andrzej Ostrowski who died in 2020, a member of the city council, President of the publishing houses “Pionier” and “Oficyna Sopot” that published, among others, the newspapers “Tygodnik Sopot” and “Gazeta Miasta Sopot”, Halina Czyczyro, the accountant at the publishing house, Wojciech Kass, and Maciej Wołowicz – son-in-law of a distant cousin of Czesław Miłosz who lived in Sopot and who was referred to as the guardian of the tomb of the Kunat-Miłosz-Lipski families located in the Catholic cemetery.

Keywords: Czesław Miłosz, visits in Sopot and Gdańsk, photographs, Wojciech Kass, testimonies.

II

O TWÓRCZOŚCI MIŁOSZÓW



colloquia
orientalia
bialostocensia

Zbigniew Kaźmierczyk

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-7716-3911

DWUJĘZYCZNOŚĆ WEDŁUG CZESŁAWA MIŁOSZA

Rosyjski jako język kulturowego wtajemniczenia

Czesław Miłosz był dzieckiem dwujęzycznym. Język polski był jego językiem domowym. Posługiwano się nim na dworze u jego dziadków, gdzie znalazł się po wojnie. Po litewsku mówili okoliczni chłopci. Rosyjski był językiem, którego nauczył się podczas podróży po Rosji na tyłach I wojny światowej aż za Ural, Koleją Transsyberyjską do Krasnojarska. Znajomość języka uznał za motyw pogłębionych zainteresowań Rosją: „Moja znajomość języka rosyjskiego od dziecka i pewne »wschodnie« cechy we mnie samym prowadziły mnie stopniowo do refleksji nad rosyjskim mesjanizmem i jego świętym miastem Moskwą, która otrzymała nazwę Trzeciego Rzymu, co nie pozostało bez trwałych konsekwencji”¹. We wspomnieniach spotkań z językiem rosyjskim podkreśla swą zmysłową chłonność. Sensualna aura przyswajania języka daje dostęp do jego tajników. Przypomina jak kontemplował imię Lena, patrząc na jej szyję i kojarząc ją z imieniem Lenin.

Istotną otoczką języka rosyjskiego pozostała aura grozy wydarzeń historycznych: „W Polsce, która wygrała wojnę z rewolucyjną Rosją w roku 1920 i dzięki temu do roku 1939 zdołała utrzymać niepodległość, poczucie zagrożenia było zbyt elementarne, żeby trzeba było szukać głębszych historycznych racji”² – mówi Miłosz – o konotacjach języka rosyjskiego z zaborczością i opresją dziejową. W swej peregrynacji po Rosji ukazuje on przyswajanie języka rosyjskiego wraz z uewnętrznianiem obrazu grozy I wojny światowej i rewolucji bolszewickiej 1917 roku, i z perspektywy lat traktuje jako go jako składnik swego bilingwizmu. Polski i rosyjski przedstawia jako języki przyjęte organicznie.

1 Cz. Miłosz, *Świadeństwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Kraków 2004, s. 12.

2 Tamże, s. 11.

Ich znajomość daje możliwość porównań. Rytmika wypada na korzyść rosyjskiego. Miłosz potwierdza zdanie Mickiewicza, który mówił, że jest językiem dobrze się nadającym do wydawania rozkazów. Ma łatwość ustawienia się na ich ton. Za polskim przemawia jego większa dyskursywność. Dyskursywność jest zaletą języka w dialogu publicznym, a to również znaczy, że lepiej służy debacie publicznej, bo jest językiem wykształconym w realiach republiki. Poeta zauważa, że rosyjski jest niezastąpiony w ekspresji uczuć, polski lepiej oddaje pracę intelektu. W poezji sprawniejszy jest rosyjski z jego ruchomym akcentem, polski jest usztywniony akcentem na drugą sylabę od końca.

Oba języki cierpią na wielosylabowość słów oraz braki leksyki w zakresie dyskursu abstrakcyjnego, co świadczy – według Miłosza – o braku rozwiniętej tradycji myślenia filozoficznego i naukowego. Nieoceniona w poezji mnogość rzeczowników, nazw zwierząt i roślin daje świadectwo kulturom kolektywnym, ociążalym i skłonny do inercji grupowej. Kluczowym kryterium oceny walorów poetyckich języka jest – dla Miłosza – jego zdolność do realizacji zasady *mimesis*. Na czym polegają mimetyczne właściwości języka? „Jest prawo danego języka i jest rzeczywistość, jakakolwiek, duchowa czy fizyczna, która wymyka się nam i stawia opór. Za zdrowy wolno uważać język, jeżeli, nie wykraczając poza swoje prawo, jest dzielnym zapaśnikiem i stara się tę rzeczywistość uchwycić. Prawda jest jego higieną”³.

Języki na osi Południe – Północ

Zagadnienie prawdy stawia bilingwizm Miłosza na płaszczyźnie aksjologicznej. Uchyła ono wyniki analiz właściwości fonetycznych, leksykalnych, składniowych i leksykalnych języków. Zdolność dotykania prawdy jest sprawą każdego z nich razem i osobno. Zależy od kondycji ontycznej nadawcy i odbiorców. Miłosz poświęcił jej wykłady w zbiorze Świadectwo poezji. *Sześć wykładów o dotkliwosciach naszego wieku* wygłoszonych na Uniwersytecie Harvarda w roku akademickim 1981/1982.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o stan języków w XX wieku sięgnął do ich historii. Podkreślił znaczenie usytuowania języków polskiego i litewskiego po przeciwnej stronie osi Południe – Północ względem rosyjskiego. Ta oś wyznacza granicę wpływów Rzymu i Konstantynopola, chrześcijaństwa łacińskiego i bizantyjskiego. Wpływy klasycyzmu rzymskiego między innymi za sprawą twórczości Owidiusza, Horacego i Wergiliusza na literaturę polską traktuje *mutatis mutandis* przez analogię do wpływów klasycyzmu francuskiego na literaturę Oświecenia – dziedziczącą i eliminującą ułomności manieryzmu baro-

3 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 125–126.

kowego. Podkreśla, że język rosyjski pozostał w izolacji w skutek utworzenia języka staro-cerkiewno-słowiańskiego jako języka prawosławnej obrzędowości i liturgii. Zaznacza, że w ten sposób język rosyjski zamknął się na dopływy greki, a nieznajomość greki zamknęła kulturę rosyjską na antyk, czyli na oddziaływanie greckiej mitologii, filozofii, tragedii i poezji oraz sztuk plastycznych. Zdaniem Miłosza, zamknięcie językowe kultury rosyjskiej przyniosło katastrofalne skutki w wieku XIX, gdyż kultura rosyjska mimo reform w Rosji Piotrowej nie była przygotowana na asymilację idei zachodnich i wywołały one reakcję wybuchową. Na osi Południe – Północ po stronie Konstantynopol – Kijów – Moskwa nie było ciągłości symbiotycznej kultur, dlatego wpływy zachodnie były skokowe i gwałtowne. Po stronie Rzym – Kraków i Warszawa – Wilno chrześcijaństwo było łacińskie, a przez łacinę grecko-rzymskie i zachodnie – poczynając od średniowieczna.

W Oświeceniu można już mówić o wytworzeniu się nowej osi kulturowej Zachód – Wschód. Ona także wpłynęła korzystnie na język polski, ponieważ ze stolicy kulturalnej świata promieniowały wpływy klasycyzmu tym razem francuskiego. W imperatorskiej Rosji Piotra I Oświecenie i klasycyzm mają na rosyjski wpływy negatywne, gdyż go wypierają i poniżają jako podrzędny. Według Miłosza, klasycyzm ma także stronę negatywną. W fazie epigońskiej konwencjonalizuje język polski i odbiera mu zdolności mimetyczne. Wynosi na piedestał kunszt języka kosztem opisu oddającego szczegół, konkret, swoistość ludzi i rzeczy. Odbiera językowi zalety realizmu.

Idealną syntezę kolejnych etapów rozwojowych języka polskiego odnajduje w twórczości Mickiewicza. Jest on dziedzicem kultury animistycznej. Pod jego piórem rozległ się jej łabędzi śpiew. Walnie przyczynił się on do uczynienia z Wilna stolicy romantyzmu. W jego dychotomicznym świecie przedstawionym istnieją Bóg i diabeł, złe duchy i anioły i dlatego ten świat jest naprawdę. Jest to świat mocny ontycznie, gdyż podtrzymuje go obecność Boża. Zdaniem Miłosza, w umyśle niewydziedziczonym metafizycznie pamięć zaleca się pietyzmem, ponieważ podtrzymuje ją poczucie boskości rzeczy świata tego. Umysł Mickiewicza, wyposażony w to przeświadczenie posługuje się językiem trzeciej (po średniowieczu i renesansie) polszczyzny, oczyszczonej przez klasycyzm, zdolnej do wzbudzonego przez dystans lat liryzmu i realizmu zarazem. Jego język ukazuje rzeczy w pełni porządku Stworzenia – z miłością i obecną *implicite* nadzieją eschatologiczną. Dlatego język ten jest prosty i dostojny zarazem.

Zasługą Mickiewicza jest zasilenie polszczyzny leksyką ludową, połączenie w niej liryzmu z realizmem, imaginacji z jasnością, zwięzłością i precyzją. *Coincidentia oppositorum* czyni jego realizm metafizycznym. *Pan Tadeusz* uchodzi w oczach Miłosza za dzieło mistrzowskiego połączenia pietyzmu opisów natury

i domostw z metafizycznym wymiarem świata jako Stworzenia – z obrazem Bożego ogrodu szczęśliwości ludzkiej.

Język kolektywu

W analizach językowych Miłosza rosyjski służy porównaniom z językiem polskim. Uzyskane w ten sposób parametry polskiego są zaledwie punktem wyjścia do jego charakterystyki historycznej. Bilingwizm Miłosza jest więc funkcjonalny. W rozmaitych jego wypowiedziach o języku obecna jest cezura. Ceni on język polskiej poezji rozwijającej się pod wpływem łaciny około roku 1400. Uważa wiek XVI za drugi okres jego świetności zapisanej w twórczości Kochanowskiego oraz w przekładach Biblii na polski przede wszystkim Jakuba Wujka. Niestety, język ten w dobie baroku traci walory klasycyzmu renesansowego i się makaronizuje.

Przekonany przez Władysława Oskara Miłosza co do tego, że język każdego okresu „otrzymuje i utrwała swój kształt dzięki poezji”⁴, na podstawie języka poezji przeprowadza on krytykę przywar kultury polskiej. Za główną ma jej poczucie niższości. Zarazem Miłosz odkrywszy poczucie niższości kultury polskiej, podobnie jak krytykowany antenaci czerpie przekonanie o jej... niższości. Niekiedy emocjonalny ton jego krytycyzmu przywodzi na myśl resentymentalny esej *Prywatne obowiązki wobec literatury polskiej*. Twierdzi on, że wynikiem braku pewności kulturowej Polaków jest słaba rytmika mowy, a brak wyraźnego wzorca rytmicznego, tak charakterystycznego w rosyjskim, czyni język polski podatnym nie tylko na makaronizmy, ale wszelkie wpływy cudzej mowy.

Zgadza się z Janem Darowskim, który na łamach londyńskich „Wiadomości” dokonał analizy języka polskiego jako wyrazu skłonności kolektywnych. Uznaje za własne uwagi dotyczące fonetyki języków słowiańskich oraz wielosylabowości ich leksyki obfitej w „zbitki syczących spółgłosek”⁵. Potwierdza nieprzydatność semantyczną, „kiedy trzeba posłużyć się nimi w pracy intelektu”⁶. Pracy tej nie sprzyja także leksykalna dominacja rzeczowników. Krytyka ta skorelowana jest ze stereotypami kulturowymi, w których Miłosz widzi prawdę. Jest to stereotyp lenistwa fizycznego i umysłowego Słowian. Według tego stereotypu, mają oni odruchy stadne, instynktownie zbijają się w kolektywy „niezdolnych jednostek do myślenia na własny rachunek”, mają „skłonność do ulegania gromadnym popędom, skąd też te słowianofilstwa, mesjanizmy, panslawizmy itd.”⁷. Podobne skłonności

4 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, s. 41.

5 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 117.

6 Tamże.

7 Tamże.

ujawniają – z jednej strony – wyznawcy dialektyki materialistycznej, a – z drugiej – antykomunistyczna opozycja. Jedni występują stadnie przeciw „złowrogiej władzy pieniądza” w imię „monopolu i planowej gospodarki państwa”⁸, a drudzy występują stadnie przeciw filozofii materialistycznej w imię kapitalizmu. Język ich sprzeciwu wobec filozofii dialektycznego materializmu jest kolektywny: „Nawet ci, którzy ją tam najzacieklej zwalczają, nie są aż tak znowu inni. Cała ich myśl wydaje się sprowadzać do podobnie w końcu bezmyślnej, podobnie bezkrytycznie i sloganowo uczeplonej do innego ideologicznego płotu totalnej negacji materializmu. Poza tą krytyką na żadne indywidualne, metafizyczne myślenie niktogo tam nie stać”⁹.

Miłosz dostrzega w dynamice polskiej kultury politycznej działanie modelu dualnego¹⁰, który polega na odwracaniu niejako na lewą stronę treści ideowych przy zachowaniu struktury kolektywnego myślenia. Materialiści marksistowscy i antykomuniści jawią się jako krytycy podobni sobie ze względu na język ideologii zbiorowej.

Irytację pogłębia brak precyzji języka, która uniemożliwia rzeczowy dialog. Fonetyka głosek szczelinowych implikuje nieklarowność pojęciową, dlatego Słowianie nie potrafiąc spokojnie polemizować, wpadają w stan irytacji, a spór zamienia się im „w kłótnię otwartą, w deptanie drugiej indywidualności i odbieranie jej prawa do głosu”¹¹. Język jest więc zapisem skłonności kolektywnych, a zarazem – jako taki – zawiera przesłanki ustrojowe. Skłania rzekomo Polaków do rezygnacji z dialogu, debaty, wymiany myślowej. Czyni ich zwolennikami rozwiązań autorytarnych. Miłosz podziela nawet głębszą diagnozę. Dopuszcza związek języka i zdolności do panowania nad tajemnikami natury i prawami materii. Niestety, język jest cywilizacyjnym obciążeniem Słowian. Wywołuje ich indolencję względem świata materii: „Polski język zdolny jest udźwignąć skromną tylko dozę pojęć abstrakcyjnych bez popadania w niezrozumiały bełkot, nie pozwala też na prawdziwe porozumienie między ludźmi, w nim też trzeba szukać właściwych powodów wieki trwającej polskiej niewydolności technicznej”¹².

Pomimo zadatków dyskursywnych języka, indolencja Polaków względem świata materii wywołana jest brakiem instrumentu do penetracji jej tajemników i formułowania jej reguł w języku. Przez brak adekwatnego języka myśl polska nie służy człowiekowi, który chciałby czynić sobie ziemię poddaną. Tę niezdol-

8 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 22.

9 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 118.

10 Zob. J. Łotman, B. Uspienski, *Rola modeli dualnych w dynamice kultury rosyjskiej (do końca XVIII w.)*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i tłum. B. Żyłko, Łódź 1993, s. 18–19.

11 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 118.

12 Tamże, s. 119.

ność mógł Miłosz pojmować jako pochodną słowiańskiego dualizmu o antyświatowym nastawieniu. Był pod wpływem wileńskiej szkoły myślenia o Rosji Mariana Zdziechowskiego¹³ i Bogumiła Jasinowskiego¹⁴. Mówili oni o słowiańskim przekonaniu, że świat materialny jest immanentnie zły, zniewala ducha w okowach ciała i materii. Miłosz miał przeświadczenie, potwierdzone w językowych uwagach Darowskiego, że dualizm ten, napełniając odrazą do świata materii, czyni człowieka niezdolnym do twórczego odkrywania tajników makro- i mikrokosmosu. Poeta dostrzegał w Słowianach urodzonych dualistów o antyświatowym nastawieniu i znalazł u Darowskiego językową wykładnię tych przeświadczeń.

Trzeci okres polszczyzny – nawiązania i odstępstwa

Na tle tej charakterystyki język Mickiewicza pozostaje najlepszym wzorem polszczyzny. Jednak – według Miłosza – wzór ten jest zatracany. Jeszcze w drugiej połowie wieku XIX wzbogacają go między innymi Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa i Bolesław Prus. Jednak przełom filozoficzny około roku 1900 ujawnił defekty dowolności składni. Brak równowagi emocji i myśli stał się manierą młodopolską – w twórczości choćby Stanisława Przybyszewskiego, Jana Kasprowicza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Tadeusza Micińskiego i Wacława Berenta. W Dwudziestoleciu międzywojennym trzecia polszczyzna klasycystyczno-romantyczna podmywana była przez prądy awangardowe i nie transformowała się wyraźnie.

W czasie drugiej wojny światowej język wrócił do prostoty. Odnowił funkcję jasnego i precyzyjnego komunikowania treści. Pozbył się teatralności, pozerstwa, prezentyzmu leksykalnego, zanieczyszczeń leksyki przez makaronizmy. Uwagi te nie odnoszą się do okresu powojennego. „W Wilnie mówiono <nie wyrabiaj się!> – co znaczyło <nie popisuj się>, <nie rób min>, i to <wyrabianie się> uważano za objaw niepewności, braku osadzenia”¹⁵. Przykładem w komunistycznej Polsce służy Miłoszowi inscenizacja *Dziadów* Konrada Swinarskiego. Zamiana prostego i dostojnego wiersza Mickiewicza w serie wrzasków jest dlań przykładem braku słuchu współczesnego teatru na język polski. Z chęci bycia kim się nie jest, bierze się – według Miłosza – zanik szacunku dla walorów języka Mickiewicza, który uważa on za dziedzictwo warte ochrony i rozwijania.

13 Zob. M. Zdziechowski, *Wpływy rosyjskie na dusze polską*, w: *Wybór pism*, wstęp, wybór i red. M. Zaczyński, Kraków 1993.

14 Zob. B. Jasinowski, *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja*, wstęp M. Kornat, Kraków 2002.

15 Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, s. 137.

Katastrofa ontyczna a język

Oskar Władysław Miłosz był, według jego dalekiego krewnego Czesława, prorokiem wołającym na puszczy o tym, że języki europejskie trawi groźny kryzys. Według noblisty, wywołany on został przez upowszechnienie światopoglądu naukowego. Przełomową datą w tym procesie jest rok 1859, czyli rok ogłoszenia teorii ewolucji w dziele Darwina *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*. Teoria ta poddała świadomość europejską władzy scjentyzmu. Wynikiem odkryć Kopernika, Newtona i Darwina jest zanikanie biblijnej wizji świata i człowieka i osłabienie wyobraźni religijnej. Wraz z wyobraźnią traci on status dziecka dobrego Boga. Wydziedziczony metafizycznie musi się mierzyć z kosmiczną samotnością. To znaczy z utratą początku w porządku przedustawnym i utratą finalnego końca w porządku matahistorycznym. Musi się też mierzyć z utratą finalizmu historycznego, gdyż ewolucjonizm odbiera mu podstawę. Pod wpływem odkryć naukowych zachodni sposób myślenia przyniósł – zdaniem Miłosza – „całkowitą przegraną obrazów świata, które mogłyby współzawodniczyć z obrazami stworzonymi przez naukę”¹⁶.

Miłosz opisuje skutki naukowego obrazu świata i człowieka i jego uwe wnętrzenie jako katastrofę ontyczną. Jej symptomem jest dezorientacja poznawcza. Nauka pozbawia człowieka poczucia wiarygodności świadectwa zmysłów, gdyż wykazuje, że zmysły kłamią. Wbrew zmysłowemu poczuciu rzeczywistości w naukowym obrazie świata Słońce jest nieruchome względem Ziemi, a ona porusza się w ruchu obrotowym wokół własnej osi i obiegowym dookoła gwiazdy. Na przekór oczom horyzont jest tylko złudzeniem. Wbrew mniemaniu o ostateczności kreacji Bożej gatunki umierają i powstają nowe. Są zaledwie ogniwiem w łańcuchu ewolucji, której służą niezliczone narodziny i unicestwiająca śmierć. Ten łańcuch ma początek w odmętach czasu i bezmiarze przestrzeni. W obrazie tym czas linearny wyłania i determinuje wszelki początek i koniec. Wyłanianie się z przyczyn takich a nie innych skutków jest prawzorem, archaiczną matrycą przyczynowo-skutkową. Narodziny są w niej przyczyną nieubłaganej śmierci.

W tym ujęciu życia na osi niepamiętna przeszłość – niezmierna przyszłość, człowiek jest formą istnienia białek, wyłonioną z przyczyny przypadkowej ich konfiguracji w procesie ewolucji. Dla umysłów religijnych naukowy obraz świata jest wstrząsający, gdyż jest nowiną „o zwierzęcych początkach człowieka”¹⁷. W ten drastyczny sposób ustanawia organiczną jedność między nim a przyrodą ożywioną.

16 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 44–45.

17 Tamże, s. 46.

W świetle darwinizmu postulat odrębności człowieka oraz mniemanie o cudowności jego rodowodu zakrawa na uzurpację. Do erozji sensu przedustawnego doprowadzają doświadczenia przyrodniczych konieczności. Przyczynowo-skutkowość okazuje się kluczem do zrozumienia natury i egzystencji człowieka. Klucz ten obdarzony jest atrybutem nieomyślności. Jawi się jako prawda absolutna, której należy się cześć. Nie sposób zaprzeczyć, że koniecznością organizmów jest dostosowanie się do warunków otaczającej przyrody i od zdolności przystosowawczych zależy ich życie. Uczestniczą w wyścigu dopasowania się do danych determinujących ich narodziny, wzrost i rozmnażanie. Choć ich cechy biologiczne wydają się stałe, są w filogenezie zmienne. Ich ewolucja jest następstwem podlegania koniecznościom zmiennego środowiska, czyli koniecznościom destabilizowanym przez przypadki, które na nowo konfigurują żelazne prawa przetrwania. Stałe prawa i przypadki stanowią w ewolucji jedną kategorię fenomenów, tak że możliwe jest dokonanie inwersji i uznanie wszystkich jej koniecznych praw za przypadkowe. Totalna zmienność jest duchem darwinizmu. Jest jego absolutnym prawem i prawdą. Jest to zmienność wykluczająca teorię działania celowego w przyrodzie (teleologię), czyli jakikolwiek czynnik sprawczy poza ewolucją. Tylko przyczynowo-skutkowa zmienność życia jest pewnikiem. Żadnym planom ono nie podlega. Liczy się tylko dobór naturalny, czyli „utrzymywanie się korzystnych dla osobnika zmian oraz odrzucanie szkodliwych”¹⁸.

Doniosłe znaczenie ma – według Miłosza – fakt, że darwinizm dał naukowe podstawy przejścia od oświeceniowego deizmu i romantycznego providencjalizmu – zakładającego działanie w dziejach Opatrzności – do opatrnościowej idei Postępu. Przyczynowo-skutkowa ewolucja dała mu asygnatę nauki. Nie wierzyć w Postęp znaczyło odtąd, nie wierzyć, że ziemia jest okrągła i obiega Słońce. Przestrzeń ewolucji jako przestrzeń postępowego ruchu, stała się domeną walki bezpośredniej albo pośredniej w wyścigu przystosowawczym o przetrwanie. Stało się jasne, że zasadą ruchu ewolucyjnego jest nagła śmierć. To znaczy, że Postęp okupiony jest nagłą śmiercią na masowa skalę. Bóstwo przyczynowo-skutkowej zasady świata, odbierające hołdy wyznawców, którzy zdecydowali się na jego fundamencie wznieść nową budowlę społeczną, okazało się demonem. „Obóz zagłady stał się centralnym faktem stulecia, a drut kolczasty jego emblematem”¹⁹.

Czy nieświadomi i świadomi swego darwinizmu ideolodzy wzięli odpowiedzialność za zbudowanie Archipelagu GUŁ-ag i przeprowadzenie Holocaustu? Czy też pozostali poddany mi bóstwa darwinizmu w maskach fałszywego promete-

18 K. Darwin, *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, na podst. przekładu Sz. Dicksteina, J. Nusbauma, oprac. J. Popiołek, M. Yamazaki, Warszawa 2009, s. 79.

19 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 55.

izmu wzywającego do zagłady wrogów politycznych w imię zwycięstwa w walce o byt danej rasy lub klasy? Czy nie pozostali dalej adoratorami bóstwa naukowej przyczynowo-skutkowości odmawiającymi odpowiedzialności za wytwarzanie ideologii zagłady? Miłosz jest w kwestii otwartości scjentyzmu na aksjologię, a zwłaszcza na moralne tęsknoty człowieka, upartym pesymistą: „Tym niemniej lekcja biologii oznacza triumf światopoglądu naukowego, zgodnie z którym odpowiedzialny jest jedynie łańcuch przyczyn i skutków”²⁰. Jego zdaniem, natchnieni prawdą darwinizmu myśliciele usunęli w powszechnej świadomości barierę między człowiekiem a zwierzęciem oraz pomiędzy naturą a dziejami. W ten sposób zapłodnili ideologie rasy i klasy jako prawa walki o byt w dzieje projektowane, a następnie wcielone. A uznawszy bezdyskusyjność monizmu naturalistycznego uwolnili się od odpowiedzialności intelektualnej i często sprawczej.

Język animalizacji

Tożsamość praw walki o byt świata zwierząt i ludzi dała pozytywne natchnienie filozofii i literaturze. Narzuciła im język monizmu naturalistycznego i naturalizmu. Pod wpływem teorii ewolucji „Przerzut z dziedziny natury w dziedzinę stosunków społecznych, czy usprawiedliwiony, czy nie, przedstawia się jako coś najzupełniej oczywistego”²¹. Przerzut ten dokonany w filozofii i sztuce inspiruje ideologie rasowej lub klasowej walki o byt. Ideologie te zadają druzgocące ciosy antropocentryzmowi biblijnemu i renesansowemu. Teleologii transcendentnej i humanistycznej przeciwstawia się ewolucyjny animalizm.

Przykładem poetyckim mogą być wiersze Wisławy Szymborskiej. Na przykład *Autonomia* mówi o kondycji człowieka przez analogię do strzykwy – morskiego zwierzęcia zaliczanego do szkarłupni, które w sytuacji zagrożenia potrafi wystrzelić w napastnika część (dolną) swego układu pokarmowego, a następnie go zregenerować. Szymborska dostrzegła w strzykwie przykład zdolności do samopodziału ciała, w wyniku którego część zachowuje życie, a część oddana jest śmierci. Świat przedstawiony w wierszu wywodzi się z lekcji biologii. Dualizm ciała i ducha zastąpiony jest dualizmem ciała wydanego śmierci i ciała zachowanego przy życiu. Dualizm transcendentny został zamieniony przez przenośne znaczenia samopodziału strzykwy w dualizm immanentny. Wraz z nim zasadność tracą dualizmy życia i sztuki, czasu i wieczności. W świecie darwinizmu przestrzeń jest zamknięta, akcja toczy się w poziomie i nikt nie przekroczy horyzontu krótkiego życia i nie odchodzi do wieczności – nawet za sprawą sztuki. Wiersz ten jest dla Miłosza dokumentem świadomości europejskiej w stadium nakłada-

20 Tamże, s. 53.

21 Tamże.

nia się kierunku wertykalnego na horyzontalny. Proces ten nazwał on „przerobieniem eschatologii na eschatologię świecką”²² i uznał za podłoże narodzin nowych wiar ideologicznych: „Kierunek pionowy, kiedy człowiek zwracał oczy ku niebu, został stopniowo w ciągu ostatnich stuleci zastąpiony kierunkiem poziomym, to znaczy zawsze przestrzenna wyobraźnia ludzka na miejsce <nad> postawiła <przed>, w przestrzennie pojętym czasie, i to <przed> jako cel zostało nazwane w marksizmie”²³.

W krytyce wyzysku przez kapitalistów klasy robotniczej marksizm jest antynaturalistyczny, *de facto* dokonuje jednak inwersji tej walki w dogmacie dyktatury proletariatu, która jest walką klas podniesioną do potęgi. W kulturze rosyjskiej, rozwiniętej w oparciu o modele dualne, a zwłaszcza permanentnej walki nowego ze starym, dało to efekt sprzężenia oficjalnego idealizmu z prymitywnym darwinizmem. Przeciw darwinizmowi carskiej Rosji wystąpił w masce Prometeusza darwinizm wcielony w ludobójczą dyktaturę. Marksizmowi, inspirowanemu się ideą walki o byt jako wzorem walki klas, bliskie są ewolucyjne pojęcia czasu i przestrzeni. Filozofia ta czerpie podniecie z przyrodniczego redukcjonizmu. Wycofuje projekcje energii ludzkich skorelowane z transcendentnym „nad”. Kieruje je w łożysko ziemskich zadań, które stawia „przed” komunistycznym kolektywem. Owym „przed” jest świetlana przyszłość komunizmu możliwa dzięki zastąpieniu Boga ideą Postępu.

Absolutyzacja „przed” ma mocne przesłanki psychologiczne. „Przed” ma zawsze za horyzontem „po”. Powab ideologii raju na ziemi polega na tym, że zasłania śmierć. Końcem jest świetlany komunizm. Po drugie, sprowadzenie „nad” do „przed” czyni człowieka prometejskim zbawcą ludzkości i samego siebie. Nadaje jego zaangażowaniu rewolucyjnemu niebotyczne znaczenie. Darwinizm implikował rozbrat z religią i marksizm znalazł w nim sprzymierzeńca. Postulował przeciw zastąpieniu Boga-człowieka ideą człowieka-boga. Raj metahistoryczny zastępował obietnicą raju na ziemi. Jednak ten marksistowski antropoteizm, przez inspiracje darwinowskie, jest dwoisty. Według Miłosza, marksizm w praktyce komunizmu, wywodząc się z ducha darwinowskiej walki o byt, zakłada ewolucyjne traktowanie jednostki jako nic nieznaczącej cyfry w nieskończonym procesie ewolucji. Na poparcie tej tezy przypomina język darwinowskiej selekcji w ustach komunisty w okupowanej Warszawie. W jego zideologizowanym myśleniu konieczności przyrodnicze i historyczne stały się jednym. Uważał komunizm za zjawisko podobne żywiołowi przyrody, dlatego zapowiedź sowieckiego terroru

22 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 68.

23 Tamże, s. 23.

w Polsce traktował jako wióry, które muszą się sypać tam, gdzie drwa rąbią: „Milion ludzi mniej, milion ludzi więcej, jaka różnica”²⁴.

Zdaniem Miłosza, marksistowska walka klas jest dogmatem skutkującym masowym terrorem w praktyce komunizmu, ponieważ na myślowym podłożu darwinizmu liczba ofiar przestała być domeną żałoby religijnej, a stała się kwestią statystyki. Nie przypadkiem dramat Włodzimierza Majakowskiego o człowieku w trybach rewolucji nosi tytuł *Pluskwa*.

Animalizacja w poezji Miłosza polega często na przenośnym ukazywaniu świata owadów jako świata ludzi. Dokonuje on projekcji obrazów przyrodniczych w dzieje. Chętnie sięga do analogii pomiędzy wspólnotą ludzką a termitami, mrówkami, konikami polnymi, muchami, pajakami. Posługując się językiem biopoetyki ukazuje transformację historii w biohistorię, a polityki w biopolitykę. Biopoetyka jest zarazem językiem protestu przeciw katastrofie języka niezdołnego do uniesienia znaczeń wyrażających godność ludzką. Sygnalizuje, że w wieku XX darwinizm uczynił głosy protestu przeciw przyrodniczemu redukcjonizmowi bezdomnymi. Język kultury przestał przemawiać i stał się „w gruncie rzeczy bezdomny”²⁵. Ten język utracił oparcie w Instancji hierarchizującej świat. Język, który ujmował człowieczeństwo jako *principium individuationis*, stracił uzasadnienie matahistoryczne.

Marksistowski historyzm skorelowany z ewolucją okazał się taranem na teologię i konsekwentnie odrzucał wiarę w ukrytą harmonię bytu jako zabobon – jako opium dla mas. W świecie jedności organizmów żywych, narzucającym etologiczne rozumienie człowieka, poeta „Chciałby oprzeć swoje <tak> i <nie> na jakichś podstawach, ale żeby to zrobić musiałyby przyjąć, że poza grą fenomenów istnieje sensowna struktura świata i że nasz umysł i serce pozostają z nią w przymierzu. Wszystko jednak sprzysięgło się, aby zniszczyć to przekonanie, jakby to był relikwiarz wiary w cudowność”²⁶.

Język animalizacji a totalitaryzmy

Uwewnętrznienie darwinowskiego obrazu świata i człowieka przez samego człowieka, czyli zatracone języka antropologii chrześcijańskiej, rodzi „tendencję do zrównania istot ludzkich z muchami albo karaluchami”. W tym klimacie umysłowym ideolodzy wiedzą, że „jakiś cel odpowiednio podniosły, potrafiłby uzasadnić tępienie pewnych owadów przy doskonałej obojętności innych, tych które zo-

24 Tamże, s. 56.

25 Tamże.

26 Tamże, s. 56–57.

stawiono spokoju²⁷. Owadzia animalizacja ludzkości rodzi totalitaryzmy i służy ich zbrodniczym planom. Wyłaniają się one wtedy, gdy człowiek zapomina języka wolnego „ja”. Korzenie totalitaryzmu tkwią w znaturalizowanej świadomości oprawcy i ofiary. Gdy opanuje jej umysł: „Z jednej strony, musi o sobie myśleć jako o wypadkowej determinant społecznych, ekonomicznych, psychologicznych itd. Z drugiej, ten ubytek jej autonomii znajduje potwierdzenie w totalitarnym charakterze politycznej władzy²⁸. W poczuciu znikomości zgadza się być „igraszką potężnych kolektywnych ruchów wprawnych w odwracaniu wartości, tak, że z dnia na dzień czarne stawało się białym, zbrodnia chwalebny czynem, oczywiście kłamstwem obowiązującym wszystkich pewnością²⁹. Taki jest finał masowego uwewnętrznienia darwinowskiego światopoglądu. „Tak na przykład *the survival of the fittest* w swojej zwulgaryzowanej formie dał asumpt do brutalnego naturalizmu w literaturze, ale także wytworzył ogólny klimat, w którym mógł powstać pomysł bezwzględnej likwidacji milionów ludzkich istnień dla celów rzekomej społecznej higieny³⁰.”

Powszechna interioryzacja monizmu naturalistycznego postępowała wraz z szerzeniem się scjentyzmu. W wyniku tego „osobowość ludzka traciła swój niepowtarzalny kształt na rzecz prawidłowości społecznych i psychologicznych determinant, zamieniając się w wymienną cyfrę³¹. Nieuchronną konsekwencją tego procesu był zanik respektu wobec prawdy. Jego utrata jest pochodną erozji pojęć trwałość, niezmienność, dozgonność, wieczystość. Nauka odkrywa tajniki natury, ale jej prawdy są obojętne wobec człowieka. Prawdy naukowe są tak odwartościowane, jak odartościowany jest stosunek natury do antropocentrycznych, a zwłaszcza moralnych tęsknot i aspiracji człowieka. Nauka oferuje więc światopogląd wyjałowiony aksjologicznie. Nie zna prawd żywych. Nie obchodzi jej człowiek pragnący cudu. Odkrywa świat matematycznego determinizmu i wymaga sprostanienia jego wymaganiom. I ostatecznie zaszczepia człowiekowi przekonanie, że jedyną prawdą jest prawda kamiennych praw natury.

Jedno z tych praw uczy, że ginie słaby, trwa silny, czyli lepiej przystosowany do walki o byt. Wszystkie inne prawdy są wytworem ludzkiej imaginacji, złudzeń, fantazji, pragnień cudu i cudowności świata. Wytworem tych przypadłości jest złudzenie, że jest jakaś prawda poza nauką. Okazuje się, że w wyniku szerzenia się prawd nauk empirycznych „erozja wszelkich wartości, na które nie ma miejsca w światopoglądzie naukowym, dosięgnie także samego pojęcia prawdy”.

27 Tamże, s. 56.

28 Tamże, s. 93.

29 Tamże, s. 92.

30 Tamże, s. 54.

31 Tamże, s. 50.

Bibliografia

- Miłosz Cz., *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Kraków 2004.
- Miłosz Cz., *Ogród nauk*, Lublin 1986.
- Miłosz Cz., *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982.
- Łotman J., Uspienski B., *Rola modeli dualnych w dynamice kultury rosyjskiej (do końca XVIII w.)*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, wyb. i tłum. B. Żyłko, Łódź 1993.
- Zdziechowski M., *Wpływy rosyjskie na dusze polską*, w: *Wybór pism*, wstęp, wybór i red. M. Zaczynski, Kraków 1993.

Zbigniew Kaźmierczyk

University of Gdansk

BILINGUALISM ACCORDING TO CZESŁAW MIŁOSZ

Summary

The article presents the views of Miłosz about the role of language as a carrier of cultural memory. It discusses the relationship between poetry and ontology. The author lists the reasons and consequences of the rejection of the Biblical and Renaissance anthropocentrism in European culture. The course of this ontic disaster is analysed as a crisis of language and humanity, which was reduced to animal level based on the evolution theory. The author of the article demonstrated that the biopoetics of Miłosz is an imaging technique that reveals the scientific origins of European totalitarisms. He also argues that the animalisation, and in particular the language of entomology, were used by the poet to present Darwinism as a source of inspiration for new ideological beliefs. He mentions that, according to the Nobel Prize winner, natural inspirations transformed European ideologies into mass destruction programs.

Keywords: bilingualism, collective, third Polish language, Darwinism, biopoetics, religion, anthropocentrism.



Stara Synagoga w Wilnie, 1914–1918

Andrzej Baranow

Uniwersytet w Białymstoku, Polska

Akademia Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Wilno)

ORCID: 0000-0003-4787-5384

CZESŁAW MIŁOSZ A KOMPARATYSTYKA KULTUROWA. UWAGI WSTĘPNE

Temat artykułu wywołuje pytania, na które już na samym początku należy odpowiedzieć. Czesław Miłosz a komparatystyka kulturowa – to zagadnienie wchodzące w relacje dwudzielne: po pierwsze, Miłosz jako komparatysta w swoim dorobku twórczym; po drugie, spuścizna literacka pisarza jako obiekt badań komparatystyki kulturowej. Oto dwie strony medalu, dwa wymiary semantyczne i poziomy konstrukcyjne.

Czym jest komparatystyka kulturowa? Niniejsze zagadnienie ciągle intryguje. Ale odpowiedź na to pytanie istnieje już od połowy XX wieku. Znaną definicją, która doprowadziła do wielkiego przełomu w komparatystyce klasycznej, stała się teza Henry’ego Remaka, zawierająca jeszcze termin „komparatystyka literacka”, ale tu przedmiot badawczy został rozszerzony i obejmuje interpretację nie tylko literatury narodowej poza jej granicami, lecz także:

(...) badanie związków między literaturą, z jednej strony, a innymi dziedzinami wiedzy i świadomości, takimi, jak sztuka..., filozofia, historia i nauki społeczne, religia i t. p., z drugiej strony. Krótko mówiąc, jest to zestawienie jednej literatury z inną i zestawienie literatury z innymi sferami ekspresji humanistycznej¹

XXI wiek uzupełnił, zmodyfikował, nowocześnie uruchomił znaną formułę, łącząc ją z ciągle odnawiającą się definicją kultury podczas różnego rodzaju dyskusji, w rozprawach między innymi takich naukowców, jak Norbert Mecklen-

¹ *Antologia zagranicznej komparatystyki literackiej*, red. H. Janaszek-Ivaničková, Warszawa 1997, s. 25.

burg², Niklas Luhmann³, Ernst von Glasersfeld⁴ i inni. Mieczysław Dąbrowski wskazuje na podstawowe założenia postępowania komparatystyki kulturowej, wprowadzając odpowiednie słowa-klucze: analiza, porównanie, kontekstowość, dyskurs, różnica, doświadczenie, pluralizm, interdyscyplinarność⁵. Nazwane pojęcia stanowią podstawę wykładni Miłosza, na niej zbudowane są jego rozważania, chociaż konkretne definicje nie dały się tu określić w taki sposób, jakby to chciał ująć teoretyk literatury.

Śmiało można stwierdzić, że pewne zagadnienia komparatystyczne są imponująco aplikowane przez Miłosza w różnorodnych formach jego dorobku artystycznego i paraliterackiego.

Anna Szawerna-Dyrszka w monografii *Bliższe i dalsze okolice Miłosza* umieściła rozdział *Na marginesach poezji. O teoretycznoliterackich uwagach Czesława Miłosza*. Podaje wymowny cytat z tej książki:

Autor *Prywatnych obowiązków* należy z całą pewnością do tych, dla których mówienie i pisanie o literaturze przez większość życia stanowiło „godziwe dębuckie zatrudnienie”. Mimo deklarowanej niechęci, sporo jest w tym „dębuciu” uwag teoretycznych. Miłosz nigdy jednak nie traci z oczu właściwego przedmiotu swych rozważań: konkretnych wierszy, w których szuka ludzkiego świata. Literatura prowadzi Miłosza do rzeczywistości i do człowieka, a tylko przy okazji – do teorii.⁶

Stwierdzenie, że literatura prowadzi Miłosza do rzeczywistości i do człowieka, może stać się inspirującym określeniem w nurcie komparatystyki kulturowej, która jest epistemologicznie nacechowana, odpowiada na pytania cywilizacyjne, podczas analizy ciągle nawiązuje do egzystencji.

Rzecz naturalna, że Miłosz miał opór wobec precyzyjnych kategorii porządkowania własnej twórczości. W jednym ze swoich wywiadów na pytanie dziennikarki, jak zrozumieć konkretny obraz, autor *Doliny Issy* powiedział: „Niech się krytycy tym zajmują”⁷. To daje nam wolną rękę do dowolnych, rozległych interpretacji. Miłosz jako komparatysta inny, oryginalny ujawnia się w wykładach harwardzkich, wygłoszonych w roku akademickim 1981/1982. Skupiony był w nich na poezji XX stulecia i pięknie udowodnił, że wystawia ona temu wiekowi świa-

2 N. Mecklenburg, *Zadania i obszar badań literaturoznawstwa interkulturowego. Zarys problematyki*, przeł. K. Ćwiklak, w: *Komparatystyka dzisiaj*, t. 1, *Problemy teoretyczne*, red. E. Szczęsna, E. Kasperski, Kraków 2010, s. 54–66.

3 N. Lathmann, *Kultura jako pojęcie historyczne*, przeł. M. Lipnicki, w: *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma i in., Kraków 2006, s. 77–78.

4 E. von Glasersfeld, *Trzecia rozmowa w Instytucie w Siegen na temat radykalnego konstruktywizmu*, przeł. P. Wolski, w: *Konstruktywizm w badaniach literackich...*, s. 145.

5 *Komparatystyka dla humanistów*, red. nauk. M. Dąbrowski, Warszawa 2011, s. 216.

6 A. Szawerna-Dyrszka, *Bliższe i dalsze okolice Miłosza. Szkice*, Katowice 2011, s. 60.

7 R. Gorczyńska, *Podróżny świata*, Kraków 2002, s. 29.

dectwo. Stały się one niejako rozszerzoną wersją jego odczytu noblowskiego. Poezja była omawiana przez Miłosza w odniesieniu do kultury. Samego autora *Ocalenia* jak najbardziej można zaliczyć do nurtu poezji kulturowej. Pozwolę go sobie określić jako komparatystę poetyckiego. Niepowtarzalna Miłoszowska opcja staje się konstytutywna we wszystkich jego spojrzeniach porównawczych.

Miłosz jako poeta XX wieku jest wielopostaciowy, niełatwy do sprecyzowania. Jarosław Ławski zauważył:

Człowiek Miłosza zdążył ku nocy, ku temu czego nie zna. Ten, którego kroki śledzimy, jest kimś wyjątkowym, poetą – biegunem nieopisywalnego układu, relacji. Poeta – Inni. Okazuje się tą jego częścią, która jest przeciw nicości i rozkładowi. To poeta – obcy, wyalienowany z codzienności, co oddaje łacińskie *alius*, *alienus*.⁸

Wszechobecna w Miłoszowskich wykładach kardynalna dla komparatystyki kulturowej kategoria doświadczenia ma swoje korzenie w filozofii i jest uważana w niej za element bardzo dawny. Doświadczenie to klucz do poszukiwań i oswojania wciąż nowych wymiarów, wyodrębniony jest w nim wymiar historyczny, ważny dla konkretnego człowieka i całej społeczności. Jest on w pewnym sensie pierwotny, bo książki, zdaniem poety, czytane są na nowo przez jego pryzmat. To spojrzenie zamknięte, dwudziestowieczne. Ponowoczesność natomiast wzmacnia powstałe w XVIII wieku doświadczenia estetyczne, które pełnią funkcję kompensacyjną wobec nieuchwytnie zmieniającej się rzeczywistości. Doświadczenia historyczne, według Miłosza, ukryte są w miejscach niespodziewanych:

Historyczność może objawiać się też w szczególności architektury, w ukształtowaniu krajobrazu, w drzewach, jak te koło miejsca, gdzie się urodziłem, dębach pamiętających moich pogańskich przodków.⁹

Miłosz wychodzi poza kręgi dwudziestowieczności, eksponuje doświadczenia estetyczne, korzysta także z emigracyjnych i cywilizacyjnych, zaś doświadczenia biograficzne jaskrawie ujawniają się w jego wywiadach i odpowiednich fragmentach twórczości artystycznej. Miłoszowskie strategie interpretacyjne, ukryte między wersami wykładów, wyłaniające się sporadycznie, są bardzo treściwe i zawierają spojrzenia raczej niespotykane w rozprawach literaturoznawczych. Arcydzieło literatury europejskiej, *Statek pijany* Artura Rimbauda, czarujący do dzisiaj swoją melodią, magicznym, wyszukany słownictwem, zawierający ciągle zgłębianą tajemnicę, nie umknęło uwadze Miłosza. Utwór był wielokrotnie interpretowany przez literaturoznawców i odkryto w nim różnorodną symbolikę, bogate związki intertekstualne, między innymi z *Odyseą* Homera, *Okrętem błaznów* Sebastiana Branta, stare topoty kulturowe. Miłosz w sposób genialnie prosty dodaje:

8 J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia*. Sylwy, Białystok 2014, s. 137.

9 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwosciach naszego wieku*, Warszawa 1987, s. 6.

Nie będzie wiele przesady, jeżeli powiemy, że poezja u większości poetów jest dalszym ciągiem zeszytów szkolnych, czy też jest pisana na ich marginesie. Pojęcia z geografii, historii, fizyki, spotykane po raz pierwszy i dlatego szczególnie żywe, tworzą tło wielu wybitnych i wsławionych utworów poetyckich, jak, na przykład, *Statek pijany* Rimbauda. Znaczenie poszczególnych przedmiotów nauczania zresztą stale się zmienia. Jeszcze z czasów Rimbauda przodowały geografia i historia, ustępując potem coraz bardziej miejsca naukom ścisłym, przede wszystkim biologii.¹⁰

Miłosz także w swoich wywiadach powtarza, wzmacnia znaną myśl uniwersalną, że każde dziecko jest genialne. Zdaniem autora *Ziemi Ulro*, Rimbaud „stał się naczelnym mitem literackim XX wieku”. Był dla pisarza symbolicznym przedstawicielem „wszystkiego, co dzikie, rozczochrane, buntownicze i, podobno, zwierzęce”, zaakcentował, że dużo zawdzięcza mu także poezja polska. W komentarzach do twórczości Rimbauda, rozszerzając badawcze pole dyskursywno-komparatystyczne, Miłosz sięga dosyć głęboko, łącząc „trwałe” utwory autora *Statku pijanego* z wartościami pokolenia *yuppies*, proponuje omawianie jego poezji, używając języka dyskursu współczesnego, w nurcie komparatystyki interdyscyplinarnej, wprowadza w swoim późniejszym dziele kontekst malarski, obejmujący Cezanne’a i van Gogha¹¹.

Ex definitione poezji francuskiej noblista nadaje znaczenie priorytetowe, wyodrębnia ją na kulturowej mapie Europy w odpowiednim odcinku czasowym, mówi o znaczeniu języka francuskiego dla kultury europejskiej, a nowa poezja rodziła się, jego zdaniem, „z głębokiej scysji wewnątrz tej kultury, ze zderzenia i skrajnie różnych filozofii, i sposobów życia”¹². Podkreśla, że poezja francuska jest jaskrawo „obecna” w jego liryce.

Komparatysta poetycka inaczej radzi sobie z terminologią, nie nawiązuje do skomplikowanych definicji, wyrastają one podczas wykładów lekko, naturalnie, dyskursywnie. Modyfikowane są podczas kolejnych dyskursów raczej pojęcia klasyczne i powszechnie znane, jak na przykład *mimesis*. Starożytna kategoria, wprowadzona we współczesną rzeczywistość kulturową, nabiera wielu ukrytych odcieni. Za przykład mogą służyć dzieła dwojga różnych poetów: Mirona Białoszewskiego i Anny Świrszczyńskiej, których łączy skomplikowana dwudziestowieczność. Oboje przeżywali Powstanie Warszawskie i oboje sięgali po twórczość eksperymentalną. *Mimesis*, ukryte w poezji Białoszewskiego, określa jako „słuchowe”. Autor *Pamiętnika z powstania warszawskiego* występuje w jego interpretacji jako kontynuator awangardy i antypoeta, eksponujący, użyjmy terminu, którego brakuje u Miłosza, poetykę codzienności. Białoszewski, ciągle nawiązując do siebie i swoich znajomych, tworzy kronikę rodzimej Warszawy, wsłuchując się

10 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 22–43.

11 Cz. Miłosz, *Abecadło*, Kraków 2010, s. 266–267.

12 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 21.

w język miasta, zapisuje mowę potoczną, miejscami ledwo uchwytną, przechodzącą w bełkot, i w ten sposób konstruuje tekst poetycki.

Inną formułę *mimesis* znajduje u Świrszczyńskiej, poetki, zdaniem Miłosza, niedocenionej, należącej do polskiej szkoły w poezji światowej razem między innymi z Wisławą Szymborską i Zbigniewem Herbertem, wychowanej w pracowni malarskiej wielbicielki średniowiecza i sanitariuszki podczas Powstania Warszawskiego. Jej poezja składa się na „pokorną sztukę *mimesis*”. Autor *Zniewolonego umysłu* akcentuje, że na poszukiwanie własnego stylu, który ujawnił się w tomiku *Budując barykady*, poszło trzydzieści lat. Poetyka codzienności, dyskretnie estetyzowana, odbija się w mikroreportażach, opisujących konkretną sytuację, a wysiłek kondensowania naprowadza na wysoki „stopień organizacji artystycznej”. W wyodrębnionym utworze Miłosz widzi możliwość interpretacji, jak sam na to wskazuje, przez kluczowe figury poetyki greckiej: anaforę, epiforę, epizeuksis¹³.

Kreowanie własnych formuł *mimesis* w obu wypadkach realizowało się wobec kultury i jej rozmaitych rozgałęzień estetycznych. Poetyka codzienności kształtowała się u Świrszczyńskiej w odniesieniu do wcześniejszej wyrafinowanej twórczości, do stylu iluminowanych miniatur. Białoszewski, zdaniem Miłosza,

(...) jakby przeprowadzał podział rzeczywistości na dwie strefy: jedną, „górną”, do której należy wszystko, co składa się na kulturę, a więc kościoły, szkoły, uniwersytety, filozofie i polityczne doktryny, systemy rządów i tak dalej, i drugą strefę, „dolną”, życia w jego najbardziej przyziemnej codzienności.¹⁴

Te dwudziestowieczne formuły *mimesis* u Białoszewskiego i Świrszczyńskiej, ustalone przez Miłosza, są wynikiem napięcia między górą i dołem, wysokim i niskim. Jest to ujęcie raczej nie akademickie, lecz poetyckie.

Komparatystyka rzadko zwracała się do kategorii *mimesis*, rozwijała się jakby poza zasięgiem znanej definicji. Jednakże wnikliwa lektura klasycznych prac Ericha Auerbacha pozwala stwierdzić, że *mimesis* jest zmienne w czasie i przestrzeni kulturowej. We współczesnych interpretacjach owa kategoria stanowi *tertium comparationis* i nie może być pominięta milczeniem.

Perspektywiczne jest tworzenie i zestawianie formuł mimetycznych w kulturach europejskich. Podobne strategie ukryte są w Miłoszowskich dyskursach.

Miłosz twierdzi, że istotną rolę w obserwacji planu porównawczego odgrywa punkt wyjściowy. Dla niego jest to właśnie przestrzeń kulturowa do niedawna będąca białą plamą na mapie Europy – *ubi leones*. Miłosz poetycko sakralizuje miejsce swojego pochodzenia – Litwę. Stwierdza, że rzymski katolicyzm wpoił mu stałe poczucie grzechu, jednakże silniejsze okazało się odmienne pogańskie

13 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 86.

14 Tamże, s. 88.

poczucie winy. Autor *Rodzinnej Europy* w swoich rozważaniach o poezji opiera się na znaczącej dla literaturoznawstwa porównawczego strategii „ja i inny”, uwzględnia wartości zróżnicowania. W ten sposób otwierają się u niego możliwości aktywizacji różnorodnych dyskursów komparatystycznych w nurcie najnowszych obserwacji teoretycznych.

W sądach poety można zauważyć unikalne podejście do tak zwanych „centryzmów”. Powstają napięcia ze słowacką szkołą komparatystyczną i odpowiednimi tezami Dionýza Ďurišina. Miłoszowskie rozważania idą jednakże w kierunku modernizacji ujęć klasycznych, międzyliterackość przeradza się w międzykulturowość i wielokulturowość. Widoczna jest w wykładach Miłosza jedna z istotniejszych dla komparatystyki przestrzeni badawczych literatury europejskiej w kardynalnych aspektach dla jej tradycji – antyku grecko-rzymskiego i chrześcijaństwa. Realizowane są tu również podstawowe dla komparatystyki kulturowej opozycje: Wschód – Zachód, Europa – Ameryka, Rosja – Zachód. Oryginalnością interpretacji wyróżniają się sądy o osi „Północ – Południe” na mapie literatury europejskiej, kultury i religii.

Na osi „Północ – Południe” mają swoje miejsce łacina i poezja łacińska, renesans, klasycyzm, a także budowane w barokowym stylu białe kościoły. Osę tę cechują ruch i zmienność. Autor *Doliny Issy* zauważył pewne jej zachwiania, kiedy na jego oczach łacina zaczęła znikać z liturgii Kościoła. Zupełnie odeszły w przeszłość grube szkolne podręczniki dogmatyki. Dziedzictwo Rzymu i Bizancjum dostrzeżemy na tej osi także teraz, ale nacechowane jest trudnymi do określenia składnikami. Zasadnicze są rozważania nad kategorią przejścia, granicy. Znajdując się na osi „Północ – Południe” Miłosz łączy historię powszechną z historią prywatną.

Skupiony na wyznaczonej przez niego innej osi (przeszłość – przyszłość), zatrzymuje się pisarz w terażniejszości, wychodzi poza jej granice i zadaje pytania, na które powinien jeszcze odpowiedzieć komparatysta. Intryguje Miłosza pewna prawidłowość w historii literatury i kultury, pokrewieństwo między ludźmi, żyjącymi w tym samym czasie w krainach odległych od siebie i podobieństwo cywilizacyjne bez relacji komunikacyjnych. To, co komparatystyka tradycyjna natychmiast określiłaby jako paralele typologiczne, Miłosz obdarza sensem większym, ponadfilologicznym i ponadhistorycznym – są to „tajemnicze substancje czasu”¹⁵.

Komparatystyka kulturowa jest bardzo czuła na rozmaite ciągle kontakty międzyliterackie. Zjawisko unikalne stanowi izolacja kulturowa na poniekórych odcinkach rozwoju cywilizacyjnego w ujęciu lokalnym. W nieoczekiwanym kontekście przywołuje nazwiska dwóch Amerykanów:

15 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 12.

Jest ciekawe, że wkład Ameryki w dzieje poezji nowoczesnej jest znacznie większy, niż można by sądzić z jej względnej izolacji kulturalnej w ciągu XIX wieku. Najpierw Edgar Allan Poe mocno zaważył na orientacji francuskiego symbolizmu, następnie w przewrocie wersyfikacyjnym wybitną rolę odegrała poezja Walta Whitmana.¹⁶

W tekście Miłosza aktywizują się wymagające komentarza naukowego paralele literackie, interpretowane w sposób inny niż w komparatystyce klasycznej. Znacząca dla poety figura literacka odczytywana jest kontekstowo, a rozmaite, zupełnie niespodziewane paralele estetyczne błyskawicznie nakładają się na siebie i kreują kolejne pola znaczeniowe. Miłosz przekracza granice klasycznych ujęć binarnych, ożywia znaną z komparatystyki brytyjskiej kategorię *placing* – paralelne omówienie kilku tekstów wychodzi poza kręgi tematyki i wzmacnia się przez rozmaite aluzje kulturowe.

Herberta można uważać za jedną z kluczowych postaci w tkance wykładów harwardzkich, Miłosz zalicza autora *Pana Cogito* do wybitnych artystów. Dla niego jest to poeta małomówny, powściągliwy, estetyczny, nawiązujący do rzeczywistości raczej linią, a nie kolorem. Miłoszowskie komentarze uruchamiają konteksty: historyczny, polityczny, filozoficzny, malarski. Jest to poeta nurtu stoickiego. Herbert, zdaniem Miłosza, tworzył poezję imponderabiliów z absolutnym dowartościowaniem ojczyzny. Można zaznaczyć, że Herbertowska poezja przedmiotu składa się na *comparans* i w ujęciu poety zbliża się, jak on sądzi, do wierszy podobnego nurtu u Francisca Ponge'a. Na głównej linii porównawczej spotykamy następujące nazwiska: Michaux, Sartre, Camus, Kawafis, stanowiące samodzielne odgałęzienie dyskursu, który potencjalny badacz powinien rozpoznać. Miłosz akcentował myśl, że u Herberta można dostrzec spotkanie poezji polskiej i zachodniej.

Godna uwagi jest Miłoszowska próba interpretacji Herbertowskiego *Kamyka*:

Kamyk jest wolny od uczuć, tych przyczyn cierpienia. Nie ma w nim pamięci o minionych przeżyciach dobrych i złych, nie w nim lęku ani pożądania. Ludzki „zapał”, ludzki „chłód” mogą być zaopatrzone epitetem pochlebnym albo niepochlebnym, w kamyku są one „słuszne” i „pełne godności”. Człowiek, przemijający, krótkotrwały, czuje wobec kamyka wyrzut sumienia, ponieważ sam jest „fałszywym ciepłem”. Ostatnie trzy linie zawierają ważną aluzję politycznej natury, choć czytelnik przy pierwszej lekturze jej zapewne nie zauważy. Kamyki nie mogą być oswojone, natomiast ludzie mogą, jeżeli rządzący są dość przebiegli i stosują z powodzeniem metodę marchwi i kija.¹⁷

Sformułowaną przez poetę tezę można rozwijać w rozmaitych kierunkach. Kamień, kamyk niejednokrotnie pojawia się w literaturze XX wieku. Ewokuje on nieraz cechy bezdusznego świata totalitarnego (*Kamienny świat* Tadeusza Bo-

16 Tamże, s. 71.

17 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 93–94.

rowskiego), może być także symbolem czegoś nieprzenikalnego, nie do poznania (*Rozmowa z kamieniem Wisławy Szymborskiej*).

Wartość wykładów harwardzkich wzmacniają Miłoszowskie „odkrycia” poetów mało znanych i zapomnianych. Tak było z Anną Świrszczyńską, której interpretację w kontekstach historycznym, społecznym i kulturowym rozwinie później¹⁸, i z poetą greckim Konstandinosem Kawafisem. Miłosz jakby nadaje siłę życia wymienionej poezji. Kawafis, zapomniany wśród współczesnych, umieszczony na marginesie studiów dwudziestowiecznych, zasługuje, według autora *Ocalenia*, na tytuł prekursora, kilka jego wierszy może wejść do kanonu sztuki nowoczesnej. Mało owocnym tropem jest interpretacja jego twórczości w nurcie *fin de siècle'u*. Wpisuje się ona, zdaniem Miłosza, w nurt inny, który tworzy sam artysta. Chodzi o wejście w świat helleński od czasów Homera do Bizancjum, wejście jako podróżowanie w czasie i przestrzeni, a także bardzo prywatne, w głąb siebie, w swoją historię jako Hellena.

Kawafis tworzył teksty kulturowe, w których, jak podkreśla Miłosz, składnikami intertekstualnymi mogą się stać renesansowa Italia, poezja francuska i angielska. Eksperyment Kawafisa stanowi metodę przybliżenia dawnej epoki. Miłosz podaje motywację, wyjaśnia, dlaczego poeta grecki może być przyjmowany jako swój przez polskiego odbiorcę.

Prawdziwym domem polskiego poety, gdziekolwiek przebywa, jest historia – o ileż krótsza niż historia Grecji, ale nie mniej bogata w klęski i utracone złudzenia. W decyzji Kawafisa eksplorowania własnej, helleńskiej historii jego polski czytelnik odgaduje myśl, którą zna z lektury poetów swego języka: że poznajemy z litością i grozą kondycję ludzką nie ogólnie, ale zawsze w odniesieniu do miejsca i daty, w tej, a nie innej prowincji, w tym, a nie innym kraju.¹⁹

Trafne jest kreowanie wciąż nowych kontekstów na linii Miłosz – Kawafis. Współczesny badacz akcentuje:

Istnieją więc całe posępne i bogate epoki nieujęte w formę powieściowego dyskursu, istnieją lustra, których treścią jest tylko pustka. I są traktaty – nienapisane, możliwe? – o cierpieniu i jego znoszeniu, o prowizorium i zwierciadłach. Postawa Miłosza leży jednak na przeciwnym biegunie opozycji, którą wyznacza choćby poezja Konstandinosa Kawafisa – ostentacyjnie odwołująca się do hellenistycznej tradycji religijnej, filozoficznej, obyczajowości erotycznej. To właśnie pozwala Kawafisowi spojrzeć na to samo lustro bez dramatyzmu, a swoją sztukę określić za pomocą słów apologety: „Sztuce niechże się poddam / Bo ona wie, jak stworzyć Piękności Kształt”.²⁰

Drugą płaszczyznę, gdzie ujawnia się świadomość komparatystyczna stanowią Miłoszowskie wywiady-rzeki. Można w nich obserwować estetyczne wzmocnienia tez wykładowych. Opieram się tutaj na rozmowach pisarza z Aleksandrem

18 Cz. Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Kraków 1996.

19 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji...*, s. 112.

20 J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia...*, s. 186.

Fiutem, które złożyły się na *Czesława Miłosza autoportret przekorny*. Już sam ten gatunek w swojej istocie nawiązuje do komparatystyki dyskursywnej jako części składowej komparatystyki kulturowej. Pozwolę sobie nieco odsłonić tę przestrzeń. Stale poeta poszukuje domu literatury polskiej w ujęciu kulturowym, tak samo własnego domu w nurcie doświadczeń cywilizacyjnych. Tak powstaje ciągła pozycja dyskursywna. Miłosz akcentuje:

Ci pisarze, którzy dla mnie byli pisarzami sympatycznymi, zawsze mówili: „Po co mamy szukać w tradycjach orientalnych, których nie rozumiemy, Indie czy Chiny, jeżeli dosyć jest wyeksplorować naszą własną – wybrzeże Morza Śródziemnego”. Więc, naturalnie, zupełnie świadomie trzymam się tej cywilizacji, której częścią czuję się jako poeta polski. Nie miałem serca i wielkiego zainteresowania ani zen, ani hinduizmem, bo nie bardzo rozumiem. Jung, zresztą ostrzegał, że bardzo łatwo powierzchownie coś niby zrozumieć, a właściwie nic się nie rozumie.²¹

Miłosz, co istotne, rozpatrywał wszystkie podstawowe składniki kultury śródziemnomorskiej, sztukę, filozofię, prawo, rozprawy historyczno-naukowe, w tym wyznaczniki najbardziej archaiczne – mitologię i Biblię. Wejściem do tej kultury były języki – łaciński, grecki i hebrajski, które ożywiały przez stałe ich osvajanie, chociaż nie chciał tłumaczyć poezji łacińskiej i greckiej. Powstał tak kreowany przez Miłosza własny obraz Grecji i Rzymu, bez idealizacji tej przestrzeni. Rzym uważał on, podobnie jak Simone Weil, za potwora i kraj totalitaryzmu. Tworzył kontekst nieznan, odsyłając do poety amerykańskiego Robinsona Jeffersa, u którego Grecja jest okrutna, naznaczona przez gniew boski (Ananke).

Węzeł inny dotyczył literatury anglosaskiej. Tu pojawia się Eliot, ciągle zmienny, odkurzany i odkurzony przez Miłosza w sposób komparatystyczno-kulturowy. Miłosz poznał twórczość poety w Warszawie okupacyjnej. Stale zmieniał się jego stosunek do Eliota. W końcu udowodnił, że to jest poeta wybitny, w formacji filologicznej z nadzwyczajną wrażliwością na kształtowanie frazy angielskiej. Pisarz daje swoją interpretację *Ziemi jałowej* i podkreśla, że jest to poemat katastroficzy, mówiący o walących się wieżach Londynu, Aleksandrii, Paryża, wskazujący na paralele z Witkacym. Nawiązuje na początku w sposób tradycyjno-porównawczy do Witkacego, jednakże proponuje też swoją alternatywną, wielowymiarową wersję komparatystyczną. Podkreśla, że Eliot jest poetą bardzo aluzyjnym, pełnym odwołań, referencji kulturalnych (tak jest u Miłosza) do rozmaitych tekstów. Eliotowska koncepcja tradycji odpowiadała Miłoszowi do pewnego stopnia, nieco z nią polemizował i próbował jej zaprzeczyć. W tym miejscu powinny powstać komentarze w nurcie komparatystyki dyskursywnej.

W wywiadzie-rzecz znajdujemy także rozległe wykłady, dotyczące różnorodnej tematyki i kluczowych postaci kultury. Nie można pominąć Mickiewicza, du-

21 A. Fiut, „*Autoportret przekorny*”, Kraków 2003, s. 80.

chowego i artystycznego patrona autora *Światła dziennego*. Twierdzi Miłosz: „To jest nasz człowiek, *savo žmogus*. *Savo žmogus* po litewsku znaczy »nasz człowiek«. My wierzymy w duchy, w zjawiska, bo widzieliśmy sami, że są”²². Widoczne jest w tym odwołanie się do mentalności litewskiej, która do dzisiaj jest bardzo podatna na tego typu zjawiska.

Inspirująca jest interpretacja podtekstu *Pana Tadeusza*, głównego dzieła, zdaniem Miłosza, literatury polskiej. Z perspektywy autora *Ziemi Ulro*:

To ogród Pana Boga. Zresztą to jest bardzo polskie, bo właściwie polska literatura stanowi ciągłą afirmację świata. Jest oczywiście diabeł – to są Rosjanie, a poza tym byłoby wszystko jak najlepiej. Właściwie tutaj ja trochę parodiuję, ale jakaś głęboka, powiedzmy, empiryczność i antymetafizyczność polska tutaj bazuje. Może Mickiewicz jest dostatecznie litewski. To znaczy – ten ogród jest opiewany z bardzo silnym poczuciem ontologicznym wartości bytu, świata.²³

A jak to brzmi nowocześnie! Oto wejście do dyskursu politycznego i nawiązanie do imagologii, zadomowionej w komparatystyce kulturowej. Przecież to *Pan Tadeusz* był „odpowiedzialny” za wykłady harwardzkie²⁴.

Miłosz i geopoetyka. Obszerny, po Miłoszowsku oryginalny, obejmujący kilka tekstów paraliterackich i artystycznych, jest wykład dotyczący Wilna, miasta semantycznego nieporozumienia. Topos kolebki polskiego romantyzmu i duchowej stolicy kilku narodów ujawnia się w sposób wielowektorowy. Wskazuje na różnicę geograficzną pomiędzy równiną mazowiecką i przestrzenią, związaną z kulturą Wilna. Miasto jest dokładnie zlokalizowane, topograficznie opisane, ciągle pogłębia się topos wielokulturowości, wszechobecna jest kategoria tradycji, stale bywa widoczny „moment historyczny”. Dodajmy do tego doświadczenie szczegółowe: działającą wielokulturową i wieloetniczną pamięć. Stwierdzano już wielokrotnie magiczność geograficznego położenia miasta i jego architektury. To miasto o szalonej egzotyce, wciąż pociągającej badaczy.

Współczesny badacz litewski Mindaugas Kvietkauskas akcentuje obecność w Wilnie kilku odmiennych kulturowych i historycznych narracji o przeszłości, kilku odrębnych, współistniejących świadomości. Prawdę historyczną określa jako pierwsze samodzielne prawo i własność kultury wileńskiej, które naukowiec powinien odtworzyć i jako obcą własność chronić. Nawiązuje tu do Miłosza, podkreślając, że litewskiemu badaczowi, uwzględniającemu swą nowoczesną tożsa-

22 Tamże, s. 126.

23 A. Fiut, „Autoportret przekorny”..., s. 126.

24 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji*..., s. 16.

mość, spojrzenie na Wilno oczyma autora *Doliny Issy* wydaje się obce, usytuowane poza jego tradycją²⁵.

Dołączenie się w sposób dyskursywny do rozmowy Kvietkauskasa o kontrapunktach polifonicznej kultury Wilna może być dosyć produktywne.

Autor *Ogrodu nauk* wskazuje interesujące pomysły interpretacyjne: „Wilno gościło różnych znakomitych pisarzy jak Chestertona, który przyjechał w latach dwudziestych i zupełnie się zachwycił tym miastem”. A jak ujął Chesterton Wilno? Potrzebne są tu komentarze. Na razie nie ma odpowiedzi na to pytanie o Wilno w ujęciu pisarzy literatury polskiej i światowej. Miłosz – podróżny świata, wygnaniec – szukał magicznego odbicia Wilna w przestrzeni europejskiej i nawet północnoamerykańskiej. Wykład o Wilnie wywołuje daleko idące komentarze, nawiązuje do już wspomnianej kategorii tożsamości.

Odskoknią dla wprowadzenia dyskursu tożsamościowego, wchłaniającego, obejmującego interakcje ludzkie, w całej twórczości jest teza Miłosza:

Ja osobiście uważam się za człowieka Wielkiego Księstwa Litewskiego; chętnie bym się określał tak jak mój profesor Sukiennicki, który uważa siebie za Litwina mówiącego po polsku. Trudno to zrobić dzisiaj, bo te pojęcia właściwie już nie istnieją, niemniej zdajemy sobie sprawę, że jeszcze za czasów młodości mojej w Wilnie, także wśród moich profesorów, było wielu patriotów idei federacyjnej.²⁶

Zderzenie samookreśleń tożsamościowych autora *Ogrodu nauk*, Oskara Miłosza, a także Tomasza Venclovy (Litwa – matka, Polska – kochanka, Rosja – żona), aktualizuje aż do dzisiaj funkcjonujące pole dyskursywne.²⁷

Miłoszowskie teksty paraliterackie charakteryzuje interdyscyplinarność jako składnik komparatystyki kulturowej. Na przykład Miłosz i malarstwo. Inspirująca wydaje się teza poety lokująca się w nurcie estetyki porównawczej:

Mnie się wydaje, że malarstwo miało bardzo duży wpływ na mnie. W tym włoskim okresie bardzo mi się podobał Signorelli, którego widziałem w Orvieto. Na okładce tomu moich esejów jest reprodukcja Signorellego. I pierwszy esej jest o przyjściu Antychrysta. Bo Sołowjow (rozwarstwienie dyskursu) i Signorelli są tutaj jakoś zgodni – Antychryst jest przedstawiony jak Chrystus. Pokazuje na płonące serce, tylko jest demon, który mu szepcze do ucha. Więc naturalnie Signorelli zrobił na mnie bardzo duże wrażenie, ale także mi się podobał taki manierystyczny malarz, Pollaiuolo. Obraz, na przykład, przedstawiający Tobiasza prowadzonego przez anioła. Podobało mi się bardzo malarstwo sienieńskie. Niektóre typy malarstwa raczej mi się nie podobały. Ja nie bardzo byłem wrażliwy na Rafaela. Może na Perugina. Tak, bardziej. No, ale później moje zainteresowania szły raczej w kierunku Chardina.²⁸

25 M. Kvietkauskas, *Vilniaus literatūrą kontrapunktai. Ankstyvasis modernizmas 1904–1915. Monografija*, Vilnius 2007.

26 A. Fiut, „Autoportret przekorny”..., s. 263.

27 T. Venclova, *Manau, kad...*, Vilnius 2000, s. 74–75.

28 A. Fiut, „Autoportret przekorny”..., s. 25.

Zasługują ponadto na baczną uwagę Miłoszowskie strategie, propozycje interpretacyjne dotyczące swojej twórczości, nieraz lekceważone przez badaczy. Autor *Doliny Issy* miał dar uwrażliwienia odbiorcy na różnice kulturowe, był zadowolony w wielu kulturach, odbierał je tolerancyjnie, ale nie w każdej z nich mógł zamieszkać. Wykłady harwardzkie Miłosza i jego wywiady łączą wspólne kluczowe nazwiska, takie, jak Simone Weil, Giunter Eten, Fiodor Dostojewski i mnóstwo innych, świadomość komparatystyczna pisarza występuje tu jawnie albo jest zakodowana.

Tertium comparationis powinno być rozszerzone i objąć teksty następujące: *Podróżny świata* (wywiady z Miłoszem przeprowadzone przez Renatę Gorczyńską), *Kontynenty*, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, *Ogród nauk*, *Zaczynając od moich ulic*, *Abecadło*, *Ziemia Ulro*, *Rosja*. *Widzenia transoceaniczne*, *Rodzina Europa*.

Intrygującym obiektem badań w tej opcji jest szczególnie *Rodzina Europa*, czyli tekst, w którym doświadczenia wschodniego Europejczyka kontaminują się ze spojrzeniem na współegzystujące ze sobą narody, z własną kulturą lokalną i świadomością polityczną. Refleksja o tożsamości przenosi się na poziom socjologii, namacalna jest perspektywa antropologiczna.

Dyskursy obecne w wywiadach i wykładach transformowane są w konkretnych utworach literackich, takich jak *Dolina Issy*, *Rodzina Europa*, *Ziemia Ulro*. *Dolina Issy*, zawierająca symboliczną strukturę, znajduje sobie miejsce w badaniach geopoetycznych prowadzonych pod kątem pamięci kulturowej. Malowniczo kreowany przez Miłosza obraz środowiska kulturowego jest wielowarstwowy. Pisarz wielką uwagę poświęca opisom krajobrazów litewskich, odmalowując je bardzo sensualistycznie, z przywoływaniem efektów wzrokowych, słuchowych, zapachowych, smakowych i dotykowych. Już pierwsze strony powieści nasycone są plastycznością i zmysłowością:

Ten wątył warkot i bełkot cietrzewi, jakby gdzieś daleko gotował się horyzont i kumkanie tysięcy żab na łąkach (...) są tutaj głosami tej pory, kiedy po gwałtownym topnieniu śniegów kwitnie kaczeniec i wilcze tyko – drobne różowoliliowe kwiatki na krzakach jeszcze bez liści. Dwie pory roku są temu krajowi właściwe, jakby dla nich był stworzony: wiosna i jesień – długa, najczęściej pogodna, pełna zapachów moknącego lnu, stukania miedlic, biegnących z daleka ech.²⁹

Pamięć dziecięca utrwalała też postacie bliższych i dalszych ludzi. Na pierwszy plan wysuwają się dziadkowie ze strony matki:

Tomasz bardzo lubił dziadka. Pachniało od niego przyjemnie, a siwa szczecina nad ustami łechtła w policzek. (...) Na stole dziadka leżało wiele książek, a na obrazkach w nich oglądało się korzenie, liście i kwiaty. Czasem dziadek brał Tomasza do „salonu” i tam otwierał forte-

29 Cz. Miłosz, *Dolina Issy*, Kraków 1981, s. 5–6.

pian, którego wieko miało kolor kasztanów. Palce jakby obrzękłe, zwężające się na końcach, przebierały po klawiszach, ten ruch dziwił i dziwiło sypanie się kropli dźwięku.³⁰

Łagodząca pamięć dziecięca, ów wielki skarb, ma siłę ocalenia w trudnych, przełomowych sytuacjach życiowych. Miłosz stwierdza, że tę psychoanalityczną tezę zaczerpnął z *Braci Karamazow* Dostojewskiego.

Miłoszowskie wędrówki w czasie, introspekcje psychoanalityczne uwykuły jeszcze inne pierwiastki środowiska, w którym nie brakuje ludzi przeżywających głębokie dramaty życiowe, tak zwanych „niespokojnych duchów”, przeżywających niesamowite rozterki (na przykład Magdalena czy Baltazar). W kreowanych przez Miłosza obrazach jakby odbija się echo przemysłów Zygmunta Freuda i Henriego Bergsona.

Oto jest Miłoszowski przekaz subiektywny, kreowany w nurcie estetyki Marcela Prousta. Na miano „magdalenek” zasługują u Miłosza: bonduki, spożywane w chacie Akulonisów, dźwięk spadającego jesiennego jabłka, przyjemne w dotyku kwiatki, zwane kluczykami św. Piotra. Podobnie jak u Prousta, w Miłoszowskim tekście spotykamy reminiscencje związane z poznawaniem świata kultury i sztuki. Związane są one z penetrowaniem biblioteki dziadka Kazimierza Surkonta, w której można się było natknąć na *Dzieje Litwy* Teodora Narbutta i wiele innych, cennych wydań, pochodzących z zamierzchłych czasów.

Pamięć indywidualna roztapia się w historii powszechnej. Tomaszek, bohater *Doliny Issy*, słuchając opowiadań babci Dilbinowej o dziadku Arturze jako adiutancie Zygmunta Sierakowskiego, poznaje nie tylko dzieje swojej rodziny, ale także historię własnego kraju, wtajemniczając się w powstanie 1863 roku. Odwiedzając z dziadkiem bibliotekę, dowiaduje się również o kalwińskich sympatiach swoich przodków. Jest także świadkiem litewskiej reformy rolnej, obserwując różne zabiegi dziadka, dotyczące pozostawienia jak największych połaci ziemi w swojej rodzinie. Podobne przykłady można mnożyć. W *Dolinie Issy* doświadczenia dziecięce i dojrzałego człowieka-narratora ulegają estetyzacji, co jest istotne z punktu widzenia komparatystyki kulturowej.

Reasumując, można zaakcentować, że Miłosz jako komparatysta ujawnia się na wielu płaszczyznach estetycznych własnej twórczości, która, ze swojej strony, stanowi inspirujący obiekt porównawczych badań kulturowych.

Miłoszowskie dyskursy pozbawione są literaturocentryzmu i etnocentryzmu. Literatura oceniana jest przez poetę jako jeden z wielu składników rzeczywistości kulturowej.

30 Tamże, s. 17.

Obszar badawczy „Miłosz a komparatystyka kulturowa” wchłania inspirujące modusy analityczne, niezbędne jest więc kreowanie holistycznego ujęcia owej problematyki, tak skomplikowanej i otwartej na rozwarstwienia i modyfikacje teoretyczne.

Bibliografia

- *Antologia zagranicznej komparatystyki literackiej*, red. H. Janaszek-Ivaničková, Warszawa 1997.
- Fiut A., „*Autoportret przekorny*”, Kraków 2003.
- Glaserfeld E., *Trzecia rozmowa w Instytucie w Siegen na temat radykalnego konstrukttywizmu*, przeł. P. Wolski, [w:] *Konstrukttywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006.
- Gorczyńska R., *Podróżny świata*, Kraków 2002.
- *Komparatystyka dla humanistów*, red. nauk. M. Dąbrowski, Warszawa 2011.
- Kvietkauskas M., *Vilniaus literatūrų kontrapunktai. Ankstyvasis modernizmas 1904–1915. Monografija*, Vilnius 2007.
- Luhmann N., *Kultura jako pojęcie historyczne*, przeł. M. Lipnicki, [w:] *Konstrukttywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma i in., Kraków 2006.
- Ławski J., *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.
- Mecklenburg N., *Zadania i obszar badań literaturoznawstwa interkulturowego. Zarys problematyki*, przeł. K. Ćwiklak, [w:] *Komparatystyka dzisiaj*, t. 1, *Problemy teoretyczne*, red. E. Szczęśna, E. Kasperski, Kraków 2010.
- Miłosz C., *Abecadło*, Kraków 2010.
- Miłosz C., *Dolina Issy*, Kraków 1981.
- Miłosz C., *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Kraków 1996.
- Miłosz C., *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku*, Warszawa 1987.
- Szawerna-Dyrzka A., *Bliższe i dalsze okolice Miłosza. Szkice*, Katowice 2011.
- Venclova T., *Manau, kad..., Pokalbiai su Tomu Venclova*, Vilnius 2000.

Andrzej Baranow

University of Białystok, Poland

Vytautas Magnus University, Lithuania

**MIŁOSZ AND CULTURAL COMPARATIVE STUDIES.
INTRODUCTORY REMARKS**

Summary

The present article discusses two key aspects related to Czesław Miłosz in the context of cultural comparative studies. It focuses on Miłosz, the author of *Dolina Issy*, as an original comparatist, and on his literary output as the object of modern, discursive, interdisciplinary examination. Miłosz may indeed be viewed as a poetic comparatist. His theoretical postulates were formulated, for example, in the lectures given at Harvard University and interviews. The writer creates his own perspective, i.e., his cultural space, defined as “ubi leones” in the European context. Miłosz endows his birthplace, Lithuania, with sacredness and draws the boundary between the North and the South on the cultural map of Europe. An essential issue for the writer is a quest for the cultural home of Polish literature. In his reflections, Miłosz considers and interprets concepts relevant to cultural comparative studies, such as experience, identity, contextualization, etc. Such a perspective presents a novel approach to exploring his literary output.

Keywords: Czesław Miłosz, cultural comparative studies, discourse, identity, experience, geopoetry.



Panorama Wilna, wiek XXI

Halina Turkiewicz

Akademia Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Wilno)

ORCID: 0000-0002-4368-7063

„OD NICH PRZEJĄŁEM NAZWY PTAKÓW I OWOCÓW”. OBRAZ DOMU I RODZINY W POETYCKIM UJĘCIU CZESŁAWA MIŁOSZA

Temat artykułu brzmi może nieco banalnie, nadawałby się chyba raczej do szkicu eseistycznego. To jedna sprawa, która onieśmiela przed jego podjęciem. Druga sprawa: był już częściowo omawiany przez samego Miłosza, jeżeli powołać się chociażby na *Dolinę Issy* czy jego eseistykę, zwłaszcza *Rodzinną Europę*, czy też Aleksandra Fiuta *Autoportret przekorny*, zawierający rozmowy z Czesławem Miłoszem, w których niemało miejsca zajmuje tak zwane doko-pywanie się do korzeni, czyli zgłębianie roli przodków w ukształtowaniu takiego czy innego losu artysty. Rodzinny wątek w życiu Noblisty był też omawiany w rozmaitego typu kompendiach, z biografią *Miłosz* autorstwa Andrzeja Franaszka na czele.

Warto przypomnieć, że jeżeli chodzi o temat domu i rodziny, to bardzo podatnym materiałem do jego penetrowania jest, oczywiście, *Dolina Issy*. Monika Brzóstowicz w artykule *Dom rodzinny w „Dolinie Issy”: obecność i wartość* słusznie zwraca uwagę na to, że obraz domu rodzinnego jest jednym z najbardziej istotnych składników całej twórczości Miłosza:

Wizerunek domu rodzinnego i kategoria rodzinności niewątpliwie należą do ważnych idei w twórczości autora *Doliny Issy*. Nie można wszak nie zauważyć powracających u Czesława Miłosza obrazów domu i refleksji nad związkami rodzinnymi, jak w cyklu *Świat. (Poema nawiśne)*, jak w wierszach *Rodzina* czy *Nauki*. Temat rodzinnego gniazda ma dla Miłosza znaczenie bardzo osobiste i wiąże się z „powrotem do własnych źródeł”, z „prehistorią” jego życia, z obrazami dzieciństwa i młodości na Litwie, które pojawiają się stale w twórczości tego autora.¹

1 M. Brzóstowicz, *Dom rodzinny w „Dolinie Issy”: obecność i wartość*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 2, s. 13.

Wagę tematu odnotowuje także Jerzy Jarzębski, który porównując stosunek do domu rodzinnego w twórczości Gombrowicza i Miłosza, pisze, że ostatni:

(...) całe życie niejako odbudowuje swój rodzinny dom – wcześniej utracony – i ta rekonstrukcja może mieć wymiar albo dosłowny (jak w *Świecie* czy *Dolinie Issy*), albo metaforyczny – gdy pojęcie „rodziny” wchłania w siebie całe wspólne dla wielu nacji dziedzictwo kulturowe (wskazmy na symboliczny tytuł *Rodzinnej Europy*).²

Zaskakujące wydaje się natomiast stwierdzenie wytrawnego znawcy twórczości Miłosza, Aleksandra Fiuta, który podejmuje polemikę z Jarzębskim:

„Rodzina jest dla niego centrum porządku świata”? Ależ obrazu rodziny w jego utworach właściwie nie ma! Owszem, wyjątek stanowi *Świat* (*Poema naiwne*). Jest to jednak wizja światom wyidealizowana, pokazująca świat – a więc i dom – taki, jakim powinien być, opatrzone ponadto znakiem zapytania.³

Następnie badacz powołuje się na kilka zaledwie tekstów poetyckich, w których w takiej czy innej odsłonie pojawia się obraz rodziny: *List I/I 1935 r.*, *Świty*, *Rodzina*, *Mysł o Azji*, *Nauki*. Podrozdział, krótko omawiający te wiersze, ma tytuł *Wobec najbliższych*. Przy takim ujęciu sprawy można, jak się wydaje, wskazać znacznie większą wiązkę tekstów, w których nie mówi się bezpośrednio o znaczeniu rodziny, lecz poświęca się czasem osobne wiersze poszczególnym jej przedstawicielom. To jest zrozumiałe, że autor całościowej monografii o poezji Miłosza musiał poddać materiał bardzo surowej selekcji i nie miał możliwości powoływania się na wszystkie teksty, w których w taki czy inny sposób pojawia się konterfekt kogoś z rodziny poety.

Co zatem nowego może dorzucić do tematu niniejszy artykuł? Powiedzmy od razu, że jego celem jest spojrzenie na obraz domu i rodziny głównie przez pryzmat poezji Miłosza, gdyż właśnie ten zrab twórczości uznał artysta, podobnie jak jego mistrz Jarosław Iwaszkiewicz, za najważniejszą część swojego dorobku.

Obraz domu w poezji Miłosza był już częściowo przeze mnie omawiany w artykule, poświęconym „małej ojczyźnie” twórcy.⁴ Miłosz, jak wiadomo, wędrując przez państwa i kontynenty, miał niejedyn dom w swoim życiu, jednakże za epicentrum uważał położone „w samym sercu Litwy” Szetejnie nad Niewiażą. W swoim późnym wierszu *W Szetejniach* zaakcentował to wyraziście i jednoznacznie: „Gdziekolwiek wędrowałem, po jakich kontynentach, zawsze twarzą byłem zwrócony do Rzeki”⁵.

2 J. Jarzębski, *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1982, s. 376.

3 A. Fiut, *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza*, Kraków 2011, s. 176–177.

4 H. Turkiewicz, „Krajobrazy i być może duchy Litwy nigdy mnie nie opuściły”. *Wyznaczniki „małej ojczyzny” w poezji Czesława Miłosza*, w: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2011, s. 31–49.

5 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 1110.

Kiedy zachodziła potrzeba wyeksponowania esencji domu i rodziny, wracał do przestrzeni dzieciństwa, do miejsc i osób, które towarzyszyły mu od zarania, od tego momentu, kiedy nie mógł jeszcze analizować swoich gestów i odruchów, kiedy był zdany na łaskę innych. Patrząc z perspektywy swojego niespokojnego XX wieku dobitnie uświadamiał, jak wiele zależy od okoliczności przestrzennych, historycznych, rodzinnych przyjscia na świat, jak niewiele, a w niemowlęcym okresie właściwie nic, nie zależy od woli samego człowieka:

Od tamtej chwili, kiedy w domu o niskich okapach
Doktor z miasteczka przeciął pępowinę
A pleniły się w sadach szczawie i lebiody,
Gniazda dla kropkowanych białą pleśnią gruszek,
Byłem już w rękach ludzi. Mogli przecie zdławić
Mój krzyk pierwszy, nacisnąć swoją wielką dłońią
Gardło bezbronne, budzące ich czułość.
Od nich przejąłem nazwy ptaków i owoców,
W ich kraju zamieszkałem, nie zanadto dzikim,
Nie zanadto uprawnym, z łąką, ornym polem
I wodą na dnie czółna w gąszczu za stolarnią.⁶

Powołując się na ten wiersz Aleksander Fiut napisał, co następuje:

Nawet w autobiograficznych *Naukach* dom jest niejako „podminowany” przez rozmaite zagrożenia. Powiada poeta, że od urodzenia był „w rękach ludzi”, którzy kształtowali jego przyzwyczajenia, system ocen, obyczaje i mowę. Ale – dodaje zaraz – „Mogli przecie zdławić / Mój krzyk pierwszy (...) Niebezpieczeństwo nie wynika jedynie z możliwości śmierci; równie istotne jest ciśnienie przeszłości. Za wspólnotę ze swoją własną czy też całą ludzką rodziną człowiek płaci wysoką cenę, dziedziczy w rozumieniu genetycznym i kulturowym. Musi uporać się z kłopotliwym spadkiem fizycznych i umysłowych ułomności swoich przodków, nawet dalekich i nieznanych (co w wierszu sygnalizują archaiczne formy imion krewnych), a zarazem na własną rękę podjąć dialog z indywidualną i zbiorową przeszłością historyczną.⁷

Tę wielką zależność od przestrzeni dzieciństwa potwierdził też autor biografii, Andrzej Franaszek, który rozdział poświęcony Szetejniom nieprzypadkowo zatytułował, za Miłozsem, *Raj ziemski* i napisał w nim, między innymi:

(...) Szetejnie, a nie żadne z wileńskich, warszawskich, francuskich, kalifornijskich mieszkań, stały mu się domem w najpełniejszym znaczeniu tego słowa, pozostały w pamięci jako oświata, własne miejsce na ziemi.⁸

Podobnie ma się sprawa z osobami, które najwybitniej zaważyły na kształtowaniu się natury przyszłego poety. Mają one także najczęściej związek z Szetejniami i okolicą. Oddajmy ponownie głos Franaszkowi, który, wnikając w twórczość Miłozsa, jak też w różnego rodzaju teksty paraliterackie, pisze:

6 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 467.

7 A. Fiut, *Moment wieczny...*, s. 177.

8 A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 31.

„Wyobraźnia moja, sięgając wstecz, najbardziej zabarwiała się uczuciowo, kiedy uznawałem powagę matriarchatu. Kobiety były zrobione z najmocniejszej tkaniny” (RE, 78) – wyznawał Czesław Miłosz, i rzeczywiście w jego wspomnieniach widać, że kluczowymi postaciami były dlań w dzieciństwie kobiety: matka, a zaraz potem babcia Józefa Syruc, swą nietuzinkową osobowością ogniskująca zainteresowanie chłopca. Nieco dalej znajdowałyby się babka Stanisława i dziadek Kunat, najbardziej zaś peryferyjnie – ojciec. Emocjonalny pejzaż ulegnie zmianie, gdy rodzina zamieszka w Wilnie, zaś obok różnic między bliską, ciepłą, ale też mocną matką i dalekim słabym ojcem równie ważna jest opozycja inna, wyznaczająca bieguny osobowości poety. Sam nazwie to dwoma rodzajami krwi: oto gęsta, zdrowa, trzeźwa, pracowita krew Syruców i Kunatów (a *kunas* to po litewsku „ciało”) miesza się z rozwodnioną, słabą, chimeryczną, skłonną do umysłowych ekstrawagancji, depresji, a nawet chorób psychicznych krwią Miłoszów, tworząc złożony konglomerat, który określi przyszłego autora *Ocalenia*.⁹

Dorobek poetycki Miłosza potwierdza w znacznym stopniu zasadność tych spostrzeżeń. Nawet bez obliczeń statystycznych można dostrzec, że, jeżeli chodzi o poetyckie konterfekty swojej rodziny, palma pierwszeństwa zdecydowanie przypada tu matce. Z rozrzuconych po całej poezji Miłosza wierszy o matce czy też krótkich o niej wzmianek w poszczególnych utworach można byłoby zbudować portret fizyczny i duchowy Weroniki z Kunatów Miłoszowej. Wizerunkowi matki poświęcił też Miłosz obszernie partie, między innymi, w *Dolinie Issy, Rodzinnej Europie*, rozmowach z Aleksandrem Fiutem.

W *Rodzinnej Europie* wyeksponował zauważone przez siebie tkwiące jakoby w matce sprzeczności. Z jednej strony, „zdawałoby się lekkomyślna i słaba”, z innej, jak syn zauważył:

Pod powierzchnią krył się upór, powaga i mocne przekonanie, że cierpienia, jakie na nas spadają, są nam przeznaczone przez Boga i że należy je znosić pogodnie. Jeszcze jedną jej cechą był patriotyzm, nie zwracający się ku narodowi czy państwu – do tej jego odmiany odnosiła się powściągliwie. Wszczepiała mi natomiast patriotyzm „domu”, tj. rodzinnej prowincji. Przechylałem się wyraźnie ku rodzinie matki, ku dziadkowi Kunatowi i babce urodzonej Syruc.¹⁰

Abstrahując tym razem od prozy spróbujmy odtworzyć wizerunek matki, posługując się głównie obrazami, jakie zostały wpisane w poezję.

Dla porządku przypomnijmy, że Weronika Tekla Kunat urodziła się w 1887 roku w rodzinie o szlacheckim rodowodzie. Była córką pochodzącego z Krasno-grudy Zygmunta Kunata i mającej litewskie korzenie Józefy z Syruców. O rozpowszechnionej na Żmudzi litewskiej gałęzi Syruców piszą m. in. Viktorija Daujotyte i Mindaugas Kvietkauskas, autorzy monografii *Česlovo Milošo lietuviškieji kontekstai*.¹¹

9 A. Franaszek, *Miłosz...*, s. 32.

10 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 1994, s. 64.

11 V. Daujotyte, M. Kvietkauskas, *Lietuviškieji česlovo milošo kontekstai*, Lietuvių literatūros ir tautosakos institutas, Vilnius 2011, s. 66.

Wędrując chronologicznie przez ocean poezji Miłosza zatrzymajmy się przy istotnym dla naszego tematu poemacie *Świat*. To nietypowe dla całości dorobku poetyckiego dzieło, niejednokrotnie omawiane, interpretowane, podziwiane, ma, jak wiadomo, charakter uniwersalny. Jest to swego rodzaju hołd złożony pod adresem „normalności” w czasie, kiedy jej zabrakło, kiedy świat ogarnęła trwoga, wywołana przez drugą wojnę światową. W czasie grozy i zamętu, w okresie, kiedy rzeczywistość podrzuca obrazy różnego rodzaju militariów, Miłosz znajduje panaceum duchowe, przypominając sobie i innym, jak powinien wyglądać świat. Budzi zarazem nadzieję, że normalność kiedyś wróci, że trwoga minie. Jak wynika z owego poematu czy też cyklu wierszy, prawdziwe, bezpieczne zaplecze powinien stanowić dom, skupiona w nim rodzina, jej praca, nauka, zgodne wysiłki w poznawaniu, upiększaniu, udoskonalaniu świata. Nieprzypadkowo na pierwszym planie wyeksponowane są obrazy ojca, matki i dzieci. Niejednokrotnie zostało już dowiedzione, że tworząc ten uniwersalny obraz domu i rodziny Miłosz w wielkim stopniu czerpał szczegóły z przestrzeni swojego dzieciństwa w Szetejniach. Dotyczy to także obrazu matki, która pojawia się w wierszu *Jadalnia*. Matka występuje tu w swojej odwiecznej roli, jako żywicielka, karmicielka rodziny. Po przywołaniu wiele zawdzięczającego dworowi w Szetejniach wyposażenia jadalni poeta wprowadza matkę, zajmującą się charakterystycznym dla niej codziennym rytuałem:

Tuż drugi zegar. Ptak wewnątrz tam siedzi,
Wybiega skrzypiąc i woła trzy razy.
A ledwo zdąży krzyknąć po raz trzeci,
Dymiącą zupę matka bierze z wazy.

Z kolei w następującym po *Jadalni* wierszu *Schody* matka i dosłownie, i przenośnie jest nosicielką światła, strażniczką ogniska domowego. Obraz matki jest już kreowany wyraźnie z myślą o swojej rodzicielce, którą wydają wygląd, szczegóły ubioru oraz znamienne rysy charakteru:

Matka w dół płomień migotliwy niesie.
Schodzi wysoka, sznurem przepasana.
Jej cień do cienia dziecięcej głowy pnie się:
Tak z groźnym zwierzem mocuje się sama.¹²

Nie jest też pozbawiony konkretów obraz trzeci, w którym występuje matka. Tym razem umiejscowiona jest *Przy piwoniach* (kwiaty te rosły obficie przy dworze w Szetejniach), wtajemnicza dzieci w świat natury:

Matka nad klombem z piwoniami staje,
Sięga po jedną i płatki rozchyła,
I długo patrzy w piwoniowe kraje,
Dla których rokiem bywa jedna chwila.

12 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 197.

Potem kwiat puszcza i, co sama myśli,
Głośno i dzieciom, i sobie powtarza.
A wiatr kołysze zielonymi liśćmi
I cętki światła biegają po twarzach.¹³

Kolejną okazją do złożenia hołdu matce stała się jej przedwczesna śmierć w 1945 r. Okoliczności śmierci Weroniki Kunat opisze Miłosz po latach, dodając komentarz do swojego kolejnego wiersza o matce, zatytułowanego *Z nią (1985)* i umieszczonego w zbiorze *Kroniki*. Przywołajmy ten komentarz, gdyż stanowi on pośrednią charakterystykę zalet duchowych, jakimi była obdarzona matka Miłosza:

W roku 1945, podczas wielkich przesiedleń ludności przy końcu drugiej wojny światowej, moja rodzina opuściła Litwę i znalazła się w okolicach Gdańska, gdzie zakwaterowano ją w domu należącym do niemieckiej chłopskiej rodziny. W domu została tylko jedna stara Niemka, która właśnie zachorowała na tyfus i nie miała nikogo, kto by się nią zajął. Moja matka, wbrew perswazjom, pielęgnowała ją, zaraziła się tyfusem i umarła.¹⁴

W wierszu *Grób matki*, napisanym w 1949 roku, poeta daje upust głębszym refleksjom filozoficznym. Wracając myślami do Sopotu, gdzie spoczęły doczesne szczątki „tej co mnie zrodziła”, jak ujmuje poeta, prowadzi on rozmowę z ukochaną rodzicielką. Poddaje tu gorzkiej refleksji okrutne prawo przemijania, które nurtowało go przez całe świadome życie:

Czemu tak jest, matko,
Że ani ranek, ani kwiat ni śniade
Jabłko na szorstkiej gałęzi jabłoni
Nie potrwa dłużej niż to jedno mgnienie?
Czemu otwiera się skrzydło motyla
Na lot mierzony ziarnkami klepsydry
I czemu matko sama być przestajesz
Piękną dziewczyną w której się kochałem?¹⁵

Wiersz uwieńczony jest charakterystyczną w utworach elegijnych puentą-podziękowaniem:

Żeś chciała życia udzielić mi daru
Bądź pozdrowiona w imię Boga. Amen.¹⁶

Zamykające tekst końcowe „amen” nie oznacza bynajmniej zamknięcia tematu matki w poezji Miłosza. Wręcz przeciwnie. Można odnieść wrażenie, że w miarę dojrzewania w latach, w miarę oddalania się czasowego i przestrzennego od ziemi dzieciństwa wspomnienia coraz mocniej atakują pamięć poety, który przy

13 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 201.

14 Tamże, s. 963.

15 Tamże, s. 280.

16 Tamże, s. 282.

różnych okazjach, w różnych kontekstach wskrzesza takie czy inne epizody obcowania ze swoimi bliskimi i, w pierwszej kolejności, z matką.

Zarówno realna ziemską matką, jak i samo słowo „matka” stanowi dla Miłosa sferę sacrum. W wierszu *Strukturalizm*, w którym poeta, komentując wykład strukturalisty, niczym Mickiewicz w *Romantyczności*, sprzeciwiający się „mędrca szkiełku i oku”, medytuje nad swoją śmiesznością w dobie bezdusznej cywilizacji komputerów i przywołuje jeden z charakterystycznych przykładów swojej inności, nieporadności, dziwaczności:

Ja śmieszny, tak samo jak wtedy kiedy byłem mały i próbowałem bronić
świętych gajów czy góry Synaj czy Patmos, nie rozumiejąc czego bronię i czemu.
Bo dzieci podskakiwały i rymowały wyrazy i jeden chłopczyk śpiewał: „matka-szmatka,
matka szmatka”, a ja nagle rzuciłem się na niego kopiąc i gryząc.¹⁷

Nie jest to epizod fikcyjny. Ma swoją wersję również w prozie, jest przywołany w powieści *Dolina Issy*.

Miłoszowskie dążenie, jeżeli zastosować tu może nieco wytartą przez nadużywanie kategorię, „do formy bardziej pojemnej” i gorliwość w rejestrowaniu konkretnego i szczegółu prowadziła niejednokrotnie do przeplatania poezji wtrętami paraliterackimi, eseistycznymi. Niezwykle przydatne okazały się one przy utrwalaniu pamięci o swoich przodkach, w tym też o matce. Za swoiste faktograficzne wprowadzenie do portretu matki można uznać komentarze, rozsiane w poszczególnych fragmentach hybrydycznego poematu *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. W encyklopedycznych niemal inkrustacjach do tego poematu utrwała w jego części III. *Lauda* to, co już znamy z jego wcześniejszej eseistyki, między innymi z *Rodzinnej Europy*:

Moja matka urodziła się tam gdzie i jej matka i gdzie ja miałem się urodzić, we Dworze Szetejni, czyli Šeteiniai na lewym brzegu Niewiaży, o 3 km od Świętobrości, czyli Šventybraštis, tuż przy Laudzie, jako córka Zygmunta Kunata (...) i Józefy z Syruciołów.¹⁸

Wzmianka o Szetejniach jest tu niezwykle istotna, bo urodzenie się w takim a nie innym miejscu zakłada fundament pod przyszłą osobowość. Wskrzeszając w pamięci różne epizody ze swojej prywatnej przestrzeni dzieciństwa, która jest potraktowana jako „Pathmos albo Lethe, Arcadia albo Parnassus”, poeta nie omieszcza przywołać wydarzenia, także opisanego już wcześniej w *Dolinie Issy*:

Bez ustanku zdumiony dniem moich narodzin, raz tylko jeden
od początku do końca czasu.
Z lekkomyślnej kobiety, która jest jedno ze mną, litość nad nią śnię,
stary człowiek.
Jej śmieszne suknie, jej tańce, tak przepadłe a znowu tak blisko.

17 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 547.

18 Tamże, s. 647.

I nazwać ją innym imieniem niż dawniej, dziecinnie jedynym
Jest to i siebie samego zmierzyć, zapomnieć, policzyć. (...)
Przez jakie spalone łąki biegnie ona ze mną na rękach
Żeby od zębów zwierza synka obronić?
Zatrzaśnięta jest moja pamięć, kim byłem nie wiem na jawie.
Czy wypełniłem cokolwiek, czy usłużyłem komu.
I ona, mnie Ostrobramskiej Pannie ofiarująca
Jak i dlaczego wysłuchana została?¹⁹

Przywoływanym epizodom dzieciństwa towarzyszą zazwyczaj jakieś ogólniejsze refleksje, jak chociażby to pytanie „jak i dlaczego wysłuchana została?”, które jest już próbą wdzierania się w transcendencję.

Epizod ucieczki od psa jest przywołaniem tego, czego doświadczyło się bezpośrednio, co jest głęboko wyryte w pamięci, co znowuż uwypukla rolę matki, której misja nie kończy się na udzieleniu dziecku „daru życia”, lecz jest kontynuowana jako chronienie tego życia, przekazywanie niezbędnych wtajemniczeń, stałe czuwanie niezależnie od wieku latorośli.

W miarę upływu lat poeta próbuje sięgnąć głębiej do studni pamięci, przywołując wydarzenia, które poprzedziły jego narodziny. Wertując zbiorek *Kroniki* (1987), w którym dzieje prywatne, podobnie jak w *Rodzinnej Europie*, są skonfrontowane z wydarzeniami, składającymi się na wielką historię, znajdujemy charakterystyczny pod tym względem wiersz *Rok 1911*. Zawiera on pewne epizody, dotyczące prehistorii narodzin poety, migawki, zawdzięczane zdjęciom bądź opowieściom rodzinnym, w których matka nie jest jeszcze matką. Odwiedza czasem leżące za rzeką Kałnoberże:

(...) Kałnoberże należało do Stołypinów,
Którzy tutaj spędzali lato, w pięknej prowincji Imperium,
Najbliżsi sąsiedzi, przez rzekę, moich dziadków Kunatów. (...)
Jeźdzono na podwieczorki, odwiedzano się często,
Stołypin lubił młode Kunatówny.

Poprawne, dobrosąsiedzkie stosunki nie oznaczały jednak zlikwidowania dystansu wobec przedstawiciela władzy Imperium, bo w tymże tekście zarysowane jest także inne oblicze przyszłej jeszcze wtedy matki poety:

Nie miała z tym nic do czynienia szkoła, jaką we dworze
Założyła dla chłopskich dzieci Wercia, czyli Wecia,
Późniejsza moja matka. Uczyła czytać i pisać.
W jakim języku? Polskim oczywiście.

A więc Weronika Kunat jako nauczycielka, wtajemniczająca litewską młodzież w arkana języka polskiego, niczym „siłaczka” rozniecająca „kaganek oświaty” wśród chłopskich dzieci, układająca jednocześnie też swoje życie osobiste:

19 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 663–664.

(...) W 1909 roku
Wecia poślubiła studenta Politechniki Ryskiej.
W 1911 przyjechała do Szetejń, żeby mnie urodzić.²⁰

Po zamążpójściu życie wymaga od Weroniki Miłoszowej coraz większych wyzwań. Dzielać los męża, inżyniera budowy dróg i mostów, przemierza z małym dzieckiem ogromne połacie Rosji, co poeta utrwalił w kolejnych wierszach *Kronik*, takich, jak *Le Transsiberien* czy *Za Uralem* (1913). W tym drugim zostały uwiecznione nawet jakieś migawki podróży pociągiem, w których poddane są refleksji kolejne rysy silnej, otwartej i mającej swoje ograniczenia osobowości matki:

Samowar szumi od rana. Kupcy w swoim *coupe*
Piją czaj z drewnianych malowanych czarek.
Archeolog Wałujew opowiada mojej matce o wykopaliskach w Mongolii,
Po czym wdaje się w nieodmienny spór z Petersonem
Za trudny dla niej, choć była na pensji
I słuchała wykładów Zdziechowskiego w Krakowie.

Kolejna całośćka dłuższego tekstu przywołuje epizody z ryskiego okresu, które uwieczniają aurę pierwszych lat po zamążpójściu i ukazują Weronikę jako pełnokrwistą osobę, nie stroniącą od zabaw, tańców, w ogóle radości życia:

Bursze, Arkoni i Weleci,
W mieście Ryga korowodem o północy.
Z nimi piękna mamusia, bo lubiła knajpowanie,
Choć była w ciąży ze mną – może się na mnie odbiło?²¹

W tym samym zbiorze znajdujemy także wspomniany już wiersz *Z nią* (1985), który można potraktować jako podwójnie okolicznościowy. Po pierwsze, jak dowiadujemy się z samego tekstu, poeta przypomina matkę, obchodząc swój „dzień (...) siedemdziesiątych czwartych urodzin”. Po drugie, jak wskazuje data pod tytułem, wiersz powstał czterdzieści lat po śmierci rodzicielki. Jeżeli wcześniejszy *Grób matki* był głównie ubolewaniem nad przemijaniem piękna, to teraz poeta wyeksponował motywy bólu, brzydoty, agonii. Sam doznając objawów starości solidaryzuje się z matką w przyjmowaniu cierpienia i nawet z jej interpretacją życia: „Wydaje mi się, że to wszystko było tylko snem” (963) oraz nadzieją na zmartwychwstanie:

Te biedne, artretycznie spuchnięte kolana
Mojej mamusi w nieobecny kraj.
Myślę o nich w dzień moich siedemdziesiątych czwartych urodzin,
Słuchając wczesnej mszy u Mary Magdalen w Berkeley.
Czytanie tej niedzieli z Księgi Mądrości,
O tym, że Bóg nie uczynił śmierci

20 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 938.

21 Tamże, s. 948.

I nie raduje się zagładą żywych.
Czytanie z Ewangelii według Marka:
O dzieweczce, do której rzekł: „*Talitha, kum!*”.
To dla mnie. Żebym z martwych wstawał
I powtarzał nadzieję żyjących przede mną,
W przeraźliwej jedności z nią, z jej agonią
W wiosce pod Gdańskiem, w ciemnym listopadzie.²²

Dodajmy jeszcze istotne spostrzeżenie, które w odniesieniu do tego tekstu sformułował Jarosław Ławski:

Jedność, o czym nie wolno zapomnieć, którą ustanawia syn z matką poprzez obrzęd, pamięć i słowo, jest „przeraźliwa”. Koło się zamyka. Niedoskonałość tryumfująca znosi chwilowe zwycięstwo miłości i tęsknoty. Jakkolwiek i to brzmi „sentymalnie”: miłość i tęsknota, ale czy naprawdę są one, miłość i tęsknota, tylko „sentymalne”? One są. Także u Miłosza: czyste, realne.²³

Kolejną okazją do zintensyfikowania wspomnień o matce (i nie tylko o niej) stał się powrót Miłosza na Litwę w 1992 roku, po 52 latach nieobecności tutaj. Na trasie odbywanej wśród liczego grona obserwatorów podróży nie mogło zabraknąć, oczywiście, Szetejń. Poetyckie pokłosie owej wizyty znalazło miejsce w tomiku o wymownym tytule *Na brzegu Rzeki*. Zamyka go wiersz *W Szetejniach*, w którym obok przywołania zapamiętanych krajobrazów małej ojczyzny, konfrontowanych ze spustoszeniami, rażącymi wzrok poety po ponad pół wieku nieobecności, sporo miejsca zajmuje wskrzeszanie wspomnień o matce. Wiersz zaczyna się zresztą od apostrofy do niej:

Ty byłaś mój początek i znów jestem z Tobą, tutaj gdzie nauczyłem się czterech stron świata. (...)

W zdziczałej zieleni mógłbym wskazać miejsce altany, gdzie zmuszałaś mnie, żebym stawił pierwsze koślawe litery.

A ja wyrwałem się uciekając do moich kryjówek, bo byłem pewny, że pisać liter nigdy nie będę umiał.²⁴

Druga część wiersza przywołuje znacznie przyjemniejsze związane z matką wspomnienia:

Trzymałaś lejce i dwoje nas jechało jednokonną bryczką w gościnę do wielkiej wioski pod lasem.

Gałęzie jej jabłoni i grusz ugięte pod nadmiarem owoców, ganki domów, ozdobne, nad ogródkami malw i ruty.

Twoi dawni uczniowie, teraz gospodarze, podejmowali nas rozmową o urodzajach, kobiety pokazywały swoje warsztaty tkackie i deliberowałyście długo o kolorach osnowy i odetki.

Na stole wędliny, plastry miodu w glinianej misie, i piłem kwas chlebowy z blaszanej kwarty.²⁵

22 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 963.

23 J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia*. Sylwy, Białystok 2014, s. 49.

24 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 1110.

25 Tamże, s. 1111.

Barwne obrazy przeszłości przesłania smutna terażniejszość: „poła puste aż po las” i brutalnie brzmiące słowa jakiegoś wtedy jeszcze kierownika kołchozu: „Tu była wioska Peiksva”. Część trzecia przekształca się w refleksję autotematyczną, w której znowu istotny byłby głos matki, gdyby można było go usłyszeć:

Teraz myślę, że dzieło jest zamiast szczęścia i że zostaje skażone litością i grozą.

Jednak duch tego miejsca musi być w nim, tak jak jest w Tobie, którą prowadził od dziecka.

Girlandy z dębowych liści, sygnaturka w rozwidleniu lipy wzywająca na Majowe, chciałem być dobry i nie chodzić między grzesznikami. (...)

Ty jedna, mądra i sprawiedliwa, umiałabyś mnie uspokoić, tłumacząc, że zrobiłem tyle, ile mogłem.

I to w zasadzie ostatni w dorobku Miłosza wiersz, w którym miejsce urodzenia identyfikuje się głównie z matką. W przypadających na początek XXI wieku zbiorach – *To, Druga przestrzeń, Wiersze ostatnie* obiektyw poety został bardziej skierowany na roztrząsanie własnego doświadczenia starości, elegijne pożegnanie ze światem, metafizyczne dociekania na temat „jak powinno być w niebie”.

Po przybliżeniu obrazu matki logiczne byłoby pytanie: jak wygląda postać ojca w poezji Miłosza? Już od razu można stwierdzić, że ojciec był dla poety znacznie mniejszym autorytetem niż matka. Wystarczy powołać się na bezpośrednie zwierzenia Miłosza, jakie występują w jego rozmowach z Aleksandrem Fiutem²⁶ czy znowuż spostrzeżenia, wynikające z badań Franaszka, wspomnianego już tutaj biografą Miłosza.

Porządkując biograficzne fakty, dotyczące ojca Noblisty, Franaszek odnotowuje:

Urodzony w Rydze w 1883 roku Aleksander Aleksy Miłosz był spadkobiercą pokoleń szlacheckich przodków, którzy pozostawili mu piękne tradycje i herb Lubicz, ale nie majątek. Miłoszowie mieszkali na Litwie przynajmniej od XVI wieku, skoro czasów młodości poety doczekała umowa podpisana przez jednego z nich w roku 1578. Rodową siedzibą były Serbiny pod Wędziogółą, niedaleko Szetejń, być może pozostałość dużego kompleksu Łabunowo.

(...) Absolwent wileńskiego gimnazjum realnego, wielbiciel Gogoła, nazywany w rodzinie Psiapsiulewiczem, co budzi skojarzenia tyleż niejasne, co niezbyt poważne, miał rozwinięte poczucie humoru, uwielbiał – opowiadane zresztą najczęściej po rosyjsku – dowcipy, świetnie śpiewał i tańczył, będąc tak zwaną duszą towarzystwa; a więc przejawiając dokładnie te zalety, których nigdy nie miał i nie považał jego pierworodny.²⁷

Obrazy obojga rodziców wyeksponowane są, jak wiadomo, w poemacie *Świat*. O ile jednak w występującym tutaj obrazie matki można doszukać się chociażby szczątkowych rysów Weroniki Miłoszowej, o tyle obraz ojca jest skonstruowany bardzo uniwersalnie, rodzic występuje jako „wsparty na motyce”, albo

26 A. Fiut, „Autoportret przekorny”. *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków 2003.

27 A. Franaszek, *Miłosz...*, s. 37–38.

„w bibliotece” jako wtajemniczający dzieci w świat intelektualny, w sztukę czytania mistrz i czarodziej, jako wyprowadzający je w dalszy świat, otwierający europejską perspektywę spojrzenia, jako chroniący od trwogi wreszcie.

Dopiero w poemacie *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, w jego części III. *Lauda*, znajdujemy krótką wzmiankę: „Mój ojciec urodził się w Serbinach pod Wędziagołą, jako syn Artura Miłosza i Stanisławy z Łopacińskich”²⁸. Wiersz *Rok 1911* zawiera lakoniczną informację o tym, że „Wecia poślubiła studenta Politechniki Ryskiej”. W utworze *Le Transsiberien* wspomina się o jednej z największych pasji ojca, jaką było polowanie:

Koleją transsyberyjską jechałem do Krasnojarska
Z nianią Litwinką, z mamusią, dwuletni kosmopolita,
Uczestnik przyobiecanej europejskiej ery.
Tatusz polował na marale w Sajańskich Górach.
Ela i Nina biegały po plaży w Biarritz.²⁹

Myśliwskie pasje ojca przyczyniły się zapewne do tworzenia bardzo plastycznych opisów polowań w *Dolinie Issy*, były też przywoływane na kartach *Rodzinnej Europy*, ukazujących także inne niemałoważne zalety rodzica:

Mój ojciec nie miał żadnej zdolności do kariery ani do robienia pieniędzy, to jest brak mu było bronii potrzebnej do walki z ludźmi, poza tym wszelka intryga i nawet taktyka, stosowana, żeby osiągnąć osobiste cele, wydawała mu się czymś nieszlachetnym. Jeżeli natrafiał na podstęp i chytrność, po prostu wyłączał się z gry i szukał pracy gdzie indziej. Natomiast walka z przeciwnościami natury podniecała go i upajała, bo była przygodą. Wychował się na niezwykle popularnych w Cesarstwie książkach Maynea Reida i Marrayata. Dzika Syberia w niczym nie ustępowała Alasce i północy Kanady, przystrajala się dla niego w powab romantyczny. Nie troszczył się o zarobek, ale o używanie życia – co streszczało się w obliczeniach konstrukcji mostów i w jak najdalszych wędrówkach, jak choćby rzeką Jenisej, następnie zaprzęgami renów i psów do ujścia tej olbrzymiej rzeki do Oceanu. Dołączała się do tego namiętność myśliwska. Był dobrym strzelcem i nie mógł tu się uskarżać na brak terenów. W Górach Sajańskich polował na jelenie, na dzikie gęsi w tundrze za kołem polarnym. Przeżywał swój sen o eksploracji. Syberia, która pochłonęła kiedyś tylu naszych krewnych, nie była dla niego ziemią wygnania. W grubych zeszytach oprawnych w czarną ceratę wpisywał wiersze-hymny na cześć tamtejszej przyrody. Miał pewne zainteresowania literackie.³⁰

Jeżeli matce Miłosz poświęca osobne wiersze, w których eksponuje w pierwszej kolejności jej zalety, to w przypadku ojca (przynajmniej w poezji) ogranicza się zazwyczaj do krótkich wzmianek, przywołania jakichś zapamiętanych faktów, nie podejmuje raczej próby ich wartościowania. Świadczy o tym cytowany już utwór *Le Transsiberien*, nie stroni od takiej postawy także wiersz *Trytony (1913–1923)*, powstały wskutek wpatrywania się w fotografię z dawnej epo-

28 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 648.

29 Tamże, s. 946.

30 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa...*, s. 39.

ki i chęci utrwalenia, przekształcenia w „moment wieczny”, jak często u Miłosza, tego, „czego już nie ma”:

Poznaję ich. Stoją na pokładzie
Statku „Correct”, kiedy wpłynął w ujście Jeniseju.
Ten czarniawy, w skórzanej kurtce automobilisty
To Loris-Mielikow, dyplomata. Ten gruby, Wostrotin,
Właściciel kopalni złota i poseł do Dumy.
Obok szczipły blondyn, mój ojciec. I kościsty Nansen.

W wierszu zderzone są ze sobą trzy płaszczyzny przestrzenno-czasowe: rok 1913, w którym ojciec odbył utrwaloną na fotografii wyprawę, początek lat 20. w Wilnie, kiedy syn przygląda się tej fotografii oraz „kalifornijska wiosna”, czas napisania wiersza:

Fotografia wisi u nas w domu w Wilnie
Przy ulicy Podgórna 5. Obok słojów,
W których hoduję trytony. (...)
Mój ojciec, sprzed. Nie wiem, po co jeździł
Latem 1913 roku w ponure pustkowia
Zorzy polarnej. Jakie pomieszanie
Czasów. I miejsc. Ja tu, niespokojny
W środku kalifornijskiej wiosny, bo nie układa się całość.³¹

Wzmiankę o ojcu znajdujemy też w wierszu *Platońskie dialogi*: „Zawsze pod koniec tygodnia szliśmy z ojcem do łaźni na Tatarską”. Wbrew tej zapowiedzi, wzmianki o ojcu na wstępie, wiersz nie jest utworem o nim, przedstawia po prostu dość szczegółowy opis łaźniennych obyczajów w międzywojennym Wilnie. Współuczestnik obrzędu i wnikliwy słuchacz, czy w tym wypadku podsłuchi-wacz bywalców łaźni, stwierdza jedynie w puencie: „Ich dialogi nie zasługiwałyby na miano platońskich dialogów, ale prawie”³².

Ojciec, w odróżnieniu od matki, nie został uhonorowany jakimś osobnym, specjalnie poświęconym jemu wierszem.

Jeżeli chodzi o naśladowanie jakiegoś pozytywnego wzorca ze strony męż-czyzn, to do tej roli bardziej nadawał się dziadek Zygmunt Kunat, który, jak wiadomo, jest prototypem Kazimierza Surkonta w *Dolinie Issy*, który także doczekał się poetyckiego portretu w zbiorze *To*, jednym z późnych tomików Miłosza. Chodzi o wiersz *Mój dziadek Zygmunt Kunat*, dość głęboko i szczegółowo interpretowany w swoim czasie przez Małgorzatę Mikołajczak³³. Pochodzący ze szlachty

31 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 951.

32 Tamże, s. 1079.

33 M. Mikołajczak, „*Jak bardzo trzeba cenić prowincję*”. *O (inspirującej) autobiografii Czesława Miłosza na podstawie wiersza „Mój dziadek Zygmunt Kunat”*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, red. Ł. Zabielski, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow i J. Ławski, Białystok – Vilnius 2017, s. 497–510.

kalwińskiej dziadek jest w tym utworze scharakteryzowany niemal tymi samymi określeniami, jakie znamy z *Doliny Issy* i jakie były tam podziwiane przez małego Tomaszka:

Był uprzedzająco grzeczny dla wszystkich, wielkich i małych, bogatych i biedaków, miał dar uwagi w wysłuchiwanie każdego. (...)

Lubili go wszyscy, Litwini, Polacy i Żydzi, miał mir u okolicznych wiosek.

Poeta podsumowuje w tym wierszu jeden z ważniejszych wątków swojej poezji, formułuje jedno z jej najistotniejszych przesłań, uświadamiając: „Jak bardzo trzeba cenić prowincję i dom, i daty, i ślad minionych ludzi”³⁴.

To właśnie przesłanie jednocześnie tłumaczy, dlaczego w poezji Miłosza tak wiele imion, nazwisk i nazw miejscowości, dat oraz różnego rodzaju szczegółów i konkretów. Poeta stroni od wszelkiego rodzaju zawilości, niezależnie od tego, co jest tematem jego poezji. Ta cecha twórczości szczególnie się uwytadnia przy poetyckim rysowaniu domu i rodziny. Zwróćmy uwagę na prostotę, na frazę, w której poezja przechodzi w prozę, bo najważniejsza jest informacja, chęć utrwalenia: „Kalifornijski wędrowiec, przechowuję talizman, zdjęcia pagórka w Świętobrości, gdzie pod dębami leżą dziadek Zygmunt Kunat, pradziadek Szymon Syruc i jego żona, Eufrozyna”³⁵. Wspomniany tutaj pradziadek Szymon Syruc także zasłużył na poetycki konterfekt, niestety, nieukończony. Tekst *Pan Syruc*, pisany w 2003 roku, został zamieszczony w *Wierszach ostatnich*. Trudno omawiać coś, co jest zaledwie „projektem wiersza”, jednakże widać wyraźnie, że na kształtowanie obrazu pradziadka wpłynęły tym razem w jakimś stopniu doświadczenia własnej starości.

Podsumowując należy stwierdzić, że obraz domu i rodziny zajmuje niemało ważne miejsce w twórczości Czesława Miłosza. Wyeksponowaliśmy tutaj wiersze, w których ten motyw jest najbardziej oczywisty, w których jest on też często jakby częścią składową tematu „małej ojczyzny” w poezji autora. Słowem, jest to obraz rodziny, której poeta zawdzięcza życie, która go ukształtowała i zaopatrzyła w fundament trwałych wartości. Były one na tyle istotne i cenne, że stale się do nich odwoływał, że niejednokrotnie pomagały poecie pokonywać kłopoty i trudności, których nie brakowało w jego życiu, że nigdy i nigdzie nie zacierał swoich korzeni.

Świadomie pozostawiliśmy za kadrem obraz rodziny, założonej przez samego poetę. Wiersze na ten temat są mniej liczne, jednakże mogłyby także stać się kiedyś podstawą do zaistnienia drugiej odsłony niniejszego artykułu.

34 Cz. Miłosz, *Wiersze wszystkie...*, s. 1143.

35 Tamże, s. 1144.

Bibliografia

- Brzóstowicz M., *Dom rodzinny w „Dolinie Issy”: obecność i wartość*, „Pamiętnik Literacki”, zes. 2, Wrocław 1997, s. 13–32.
- Daujotytė V., Kvietkauskas M., *Lietuviškieji Česlovo Milošo kontekstai*, Lietuvių literatūros ir tautosakos institutas, Vilnius 2011.
- Fiut A., „*Autoportret przekorny*”. *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków 2003.
- Fiut A., *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza*, Kraków 2011.
- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- Jarzębski J., *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1982, s. 376.
- Ławski J., *Miłosz: „Kroniki” istnienia*. Sylwy, Białystok 2014.
- Mikołajczak M., „*Jak bardzo trzeba cenić prowincję*”. *O (inspirującej) autobiografii Czesława Miłosza na podstawie wiersza „Mój dziadek Zygmunt Kunat”*, w: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. nauk. A. Baranow i J. Ławski, Białystok-Vilnius 2017.
- Miłosz Cz., *Rodzinna Europa*, Kraków 1994.
- Miłosz Cz., *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011.
- Turkiewicz H., „*Krajobrazy i być może duchy Litwy nigdy mnie nie opuściły*”. *Wyznaczniki małej ojczyzny” w poezji Czesława Miłosza*, w: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012, s. 31–50.

Halina Turkiewicz

*Vytautas Magnus University, Lithuania
Education Academy in Vilnius*

I TOOK THE NAMES OF BIRDS AND FRUIT FROM THEM. CZESŁAW MIŁOSZ’S POETIC IMAGE OF HOME AND FAMILY

Summary

The focus of the article is Czesław Miłosz’s poetry in which he returns to his childhood milieu and people who played a significant role in the formation of his personality and identity. The poet links specific sides of his personality with his birthplace, Szetejnie on the River Niewiaża, located “in the heart of Lithuania”. In his poetry, Miłosz devotes special attention to his mother, Weronika, from the Kunat family, and pays less attention to his father. He also reminisces about his grandfather Zygmunt Kunat, wife Janina, and other distant relatives. Miłosz creates the image of home and family through detailed poetic descriptions evoking at times episodes of a close relationship with his family members. Thus, he intends to express his appreciation for the places that he is part of and gratitude to those who contributed to his formation and his journey throughout his lifetime.

Keywords: Czesław Miłosz, home, family, childhood, Lithuania.



Oskar Władysław Miłosz, fot. z 1928 r.

Hanna Ratuszna

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-7544-3581

LOCUS AMOENUS I LOCUS HORRIDUS **W POEZJI OSKARA MIŁOSZA. ROZWAŻANIA**

W kręgu wspomnień

W *Berlińskim dzieciństwie* Walter Benjamin wspomina labirynt ulic dziewiętnastowiecznego miasta, w który wpisał własną przeszłość. Obraz minionych lat porównuje do chińskiej makaty, stanowiącej lustrzane odbicie dawnego świata, czas zatrzymuje się w niej na zawsze. Obserwator, ktoś, kto snuje wspomnienia, zostaje pochłonięty przez obraz (zaproszony do jego wnętrza). Staje się wówczas bohaterem wspomnień, ukonstytuowanym przez pamięć podmiotem.¹

Opowieść ta pochodzi z Chin i mówi o starym malarzu, który pokazał przyjaciółom swój najnowszy obraz. Widniał w nim park, ścieżka wśród drzew nad wodą biegła do małych drzwi zapraszających do wnętrza domku. Gdy przyjaciele zaczęli rozglądać się za malarzem, stwierdzili, że jest na obrazie. Doszedł ścieżką do uchylonych drzwi, zatrzymał się, odwrócił, uśmiechnął i zniknął za nimi. Tak i mnie nad miseczkami z farbą i pędzelkami od razu porwał obraz. Upodabniałem się do porcelany, w którą wkraczałem chmurą barw².

Wspomnienia – ulotne, kruche jak porcelana, wpływają na obraz zmieniającego się świata. Kim jest ten, kto uobecnia wspomnienia w danej chwili? Zgodnie z popularną na początku dwudziestego wieku koncepcją Henryka Bergsona, człowiek jest obdarzony „jaźnią”, która pozwala mu wnikać w świat, poznawać jego prawa. Tym, co sprzyja takim działaniom jest intuicja³. Wydarzenia nieustannie uciekają w przeszłość, ich ulotność oszałamia, stwarza potrzebę utrwalania. Nawet sztuka obrazu nie jest jednak w stanie oddać prawdy, ukazać istoty owego procesu – przemijania chwil, które nieustannie wędrują ku przeszłości⁴. Wni-

1 Por. M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, Warszawa – Wrocław 2000, s. 56.

2 W. Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo*, przeł. B. Baran, Warszawa 2010, s. 15.

3 H. Bergson, *Materia i pamięć. O stosunku ciała do ducha*, przekł. W. Filewicz, Warszawa 2012, s. 56.

4 Tamże.

kanie w materię wspomnień, poczucie współobecności natury człowieka z naturą świata przywodzi na myśl obecną w sztuce dziewiętnastowiecznej Europy estetykę *ukiyo-e*, której sens wyrażają między innymi niezwykle wówczas popularne japońskie drzeworyty.

Pojęcie *ukiyo-e* odnosi się do kruchości istnienia, wyraża sens bliskości natury i sztuki, którą tak cenili artyści Wschodu. Fenomen piękna łączy się z nietrwałością, wiecznym stawaniem się i ginieciem, chwila, okamgnienie – stanowią wyznacznik w procesie poznawczym, w którym spojrzenie konstytuuje przestrzeń. Jej „granice” określają współdziałające ze sobą zmysły. Przestrzeń ma zatem sensualny charakter, jest nasycona obecnością podmiotu, skazana na przemijanie.

Pomiędzy światem natury i rzeczy a człowiekiem tworzy się niezwykła więź, która ma metafizyczny charakter. Walter Benjamin w cytowanym na początku eseju stara się odkryć jej naturę we wspomnieniach z dziecięcych lat, a zatem przyjąć się jej z perspektywy przeszłości, która nigdy nie pozostaje obojętna dla procesu życia. Jej status konstytuuje historia, która kształtuje się zwykle „w cieniu ruin”⁵, nietrwałość świata sprawia, że przeszłość zmienia się w pył. Wspomnienia są zatem „wędrówką wśród ruin”.

Podobną postawę prezentuje w swojej twórczości Oskar Miłosz, „poeta ruin”, który nieustannie powraca do przeszłości, by – jak określa Czesław Miłosz – wydobyc z niej dwa najważniejsze wspomnienia: Litwy i dzieciństwa⁶. Przeszłość jest dla niego zarówno miejscem, jak i czasem, naznaczonym zmysłowością. Poeta przegląda się w niej, odkrywa siebie, jest kimś, kto rozumie zmaterializowany w poezji ruch, zmienność świata⁷. Poezja staje się więc szyfrem istnienia⁸, kruchości, przemijającego piękna (*ukiyo-e*).

Spojrzenie na współczesność przez pryzmat przeszłości nie jest czymś wyjątkowym, tak właśnie traktuje dzieciństwo Benjamin. Ulice i miejskie zaułki, parki Berlina, „których dawno już nie ma” – jak w wierszu Baudelaire’a pod tytułem *Łabędź*, to odpryski tego samego zwierciadła, w nim przegląda się bohater opowieści o „czasie utraconym” (i zarazem odzyskanym w poezji). Jego

5 W. Benjamin, *Anioł historii, eseje, szkice, fragmenty*, przeł. H. Orłowski, K. Krzemieniowa, J. Sikorski, Warszawa 1996, s. 124.

6 Por. Cz. Miłosz, *Rodzinną Europą*, s. 78.

7 Łukasz Garbol przywołuje pojęcie „przewodnika Ruchu”: „Ruch to rzeczywistość zmian, które materializują się w poezji, dzięki temu rytm przetrwa”, Ł. Garbol, *Po upadku. O twórczości Czesława Miłosza*, Lublin 2013, s. 154.

8 O koncepcji poetyckich szyfrów pisał Aleksander Fiut, który przypomniał słowa Czesława Miłosza o tym, że poezja przewycięży przestrzenio-czas (por. Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązk*, Kraków 2001, s. 52, cyt. za: A. Fiut, *Szyfrowanie (w) poezji Oskara Miłosza i Czesława Miłosza*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, pod red. M. Czermińskiej, K. Szelewskiej, Gdańsk 2011, s. 315).

działaniom towarzyszy pragnienie odnalezienia samego siebie – w chaosie zdarzeń. Zadanie to okazuje się jednak niemożliwe, przeszłość powraca w wizjach snach, traci jednak arkadyjski wymiar, jest wówczas otchłanią (*locus horridus*), miejscem udręki, „czasem nieludzkim”: „W mieście trzepotań serca pogrążonych w śmierci”⁹.

W poezji Oskara Miłosza nie brakuje opozycji i kontrastów zarówno w sferze tonacji (od euforii po smutek, od radości do niepokoju), jak i obrazowania (jasność – mrok, góra – dół, powierzchnia – głębia) oraz języka (perspektywa semantyczna: znaczenie – jego brak, wirtuozeria słów – milczenie). Czy można precyzyjnie określić charakter rytmu i znaczenie kontrastów? Z pewnością wprowadzają one nie tylko sens estetyczny, lecz także ideowy. Miłosz zanurza się w metafizykę słowa¹⁰ i obrazu, poszukuje nowych form wypowiedzi, eksperymentuje. Jego misteria można traktować jako istotny punkt dojścia w procesie poznawczym, w którym artysta nieustannie uczestniczy. Czesław Miłosz – litewski krewny, o którym czytamy w liście Oskara do przyjaciela, że to „młodzieniec kochający (jak zresztą wszyscy w naszej dziwnej rodzinie) literaturę, sztukę, a także siniaki i guzy”¹¹ – nie tylko komentuje twórczość krewnego z Czerei¹², dostrzega w niej także cenne dla siebie myśli, które pomogą mu w procesie kształtowania własnego programu poetyckiego, w poszukiwaniach „małych ojczyzn”¹³. W *Ziemi Ulro* czytamy:

9 O. Miłosz, *W kraju lat dzieciennych*, s. 41.

10 O znaczeniu języka, rymu i rytmu w poezji Oskara Miłosza pisał Rolf Fieguth, *Oskar Miłosz i Czesław Miłosz – dwaj dysydenci nowoczesności*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, Gdańsk 2011, s. 297.

11 O. Miłosz, List do Juozasa Urbysysa, Lietuvos nacionalines Martyno Mazvydo bibliotekasrankrastytes, F.15–283, l. 2–3. Weryfikacja tłumaczenia Z. Krywicka-Vauthier, cyt. za: V. Doujotyte, M. Kvietkauskas, *Litewskie konteksty Czesława Miłosza*. przeł. J. Tabor, Sejny 2014, s. 280.

12 O związkach Czesława Miłosza z jego francusko-litewskim krewnym pisali: R. Fieguth, *Oskar Miłosz i Czesław Miłosz – dwaj dysydenci nowoczesności*, w: *Czesław Miłosz. „Północna strona”*, Gdańsk 2011, A. Fiut, *Szyfrowanie (w) poezji Oskara Miłosza i Czesława Miłosza*, tamże, M. Stola, *Kuzyn, mistrz, wizjoner. Oskar Miłosz w twórczości Czesława Miłosza*, tamże, A. Kosińska, *Czeladnik. Kilka uwag o Oskarze Miłoszu w życiu i twórczości Czesława Miłosza*, tamże, Ł. Garbol, *Po upadku. O twórczości Czesława Miłosza*, Lublin 2013, M. Berkan, *Litwa Miłosza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litterarie Polonica” 1, 1998, s. 82–109, L. Banowska, *Miłosz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji*, Poznań 2005, J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2015, B. Grodzki, *Tradycja i transgresja. Od dyskursu do autokreacji w eseistyce i „formach pojemnych” Czesława Miłosza*, Lublin 2002, A. Franaszek, *Czesław Miłosz*, Kraków 2011, K. Czyżewski, *Miłosz. Tkanka łączna*, Chorzów 2014.

13 Por. Cz. Miłosz, *Rodzinną Europą*, Paryż 1959, tenże, *Ogród nauk*, Paryż 1979, tenże, *Ziemia Ulro*, Paryż 1977, tenże, *Tajemnica Miguela Manary*, „Pion” 1938, nr 17.

Teraz, kiedy mój wygnańczy życiorys w niejednym powtórzył życiorys O.W. M. myślę, że już jako uczeń w wileńskiej szkole (...) wiedziałem, jak bardzo ojczyzna jest potrzebą i tworem naszej wyobraźni¹⁴.

„Wyobraźnia stwarzająca”¹⁵ staje się dla „ucznia marzenia” gwarancją istnienia „w charakterze” wygnańca¹⁶. Analiza relacji dwóch poetów oraz obecnego w ich twórczości motywu „kraju lat dziecińczych” pozwoli zrozumieć artystyczne wybory, tęsknotę za przestrzenią i czasem dzieciństwa spędzonym na Litwie.

Litwa, obrazy dzieciństwa

Twórczość i biografia Oskara Miłosza powracają echem w utworach autora *Trzech zim*, Oskar jest reprezentantem linii drujskiej, białoruskiej, która może się poszczycić serbskimi korzeniami:

Jego ojciec był polsko – litewskim szlachcicem, ale babka ze strony ojca – włoską śpiewaczką pochodzącą ze starej germańskiej rodziny, matka – Żydówką. Przodkowie jego nie pochodzili z tego regionu, przybyli tam na krótko przed rokiem 1802 z samego serca etnicznej Litwy, a więc z terenów niesłowiańskich, gdzie zresztą, wedle rodowego podania Miłoszowie także byli osadnikami. Kilka wieków wcześniej, uciekając przed germańskim naporem, porzucili swoje majątki w kraju Słowian Łużyckim, niedaleko Frankfurtu nad Odrą, stąd w pismach Miłosza pojawiają się aluzje do linii genealogicznej prowadzącej ku władcom Łużyc¹⁷.

Artystów łączą między innymi fascynacje religijno-filozoficzne oraz wspomnienie Litwy – utraconego miejsca narodzin, „kraju lat dziecińczych”¹⁸. Czesław Miłosz dostrzega w twórczości autora *Les Arcanes* obecność tradycji szlacheckiej, z którą także zmagają się w swojej poezji¹⁹. Źródeł tej tradycji należy szukać w litewskich pejzażach, w historii drujskich ziem oraz choćby w stylu wychowania²⁰:

W liście do Christiana Gaussa opisuje swój sezon w Czerej:
Latem konne przejażdżki po lasach, zimą lektury.

14 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 91.

15 Por. J. Czechowicz, *Wyobraźnia stwarzająca. Szkice literackie*, wstęp T. Kłak, Lublin 1972.

16 Czesław Miłosz przywołuje pojęcia „ucznia marzenia” w wierszu pt. *Ptaki*.

17 Cz. Miłosz, *Oskar Miłosz*, przeł. M. Heydu, w: Cz. Miłosz, *Historie ludzkie. Pierwodruki (1983–2006)*, „Zeszyty Literackie”, s. 75.

18 Por. M. Berkan, *Litwa Miłosza*, s. 87.

19 Cz. Miłosz, *Światło dzienne*, Paryż 1953 oraz np. eseje, tenże, *Rodzina Europa*, Paryż 1959, s. 29.

20 Oskar Miłosz, ukształtowany przez tradycję dziewiętnastowieczną, pozostaje jej „dłużnikiem”. Pojęcie dziewiętnastowieczności przyjmują za: J. Maciejewski, *Wiek XIX jako formacja kulturowa i dziewiętnastowieczność jako antywartość*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1 (43) 2008, s. 73–80, czy E. Paczoska, *Latarnia czarnoksiężska, czyli dziewiętnastowieczność i nowoczesność*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1 (43) 2008, s. 39–53. Warto także zwrócić uwagę na pracę Marshalla Bermmana, *Wszystko, co stale, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, przeł. M. Szuster, Kraków 2006.

Pykając fajkę, pod lampą z zielonym szklanym abażurem,
Odczytywał na nowo Schopenhauera, Kanta i Platona.
Podróżował, jak powiada, z Don Kichotem do Hiszpanii
Do Italii z Heinem²¹.

Czesław Miłosz odkrywa w rozpoznanej historii obrazy dawnej Litwy: legendarnej – w bajkach, przypowieściach i szlacheckiej – w opowieściach o rodzie Miłoszów z Czerei. W „odzyskanym” w Paryżu krewnym widzi mistrza, znakomitego artystę, odkrywa w jego wierszach i misteriach nowy wymiar poezji, piękno przemijania (*ukiyo-e*), przeszłość własnego rodu²²:

Przepiękny ład, zgodnie z którym dokonują się działania Natury zarówno kosmicznej jak ziemskiej, wiedza i miłość utrwalone sygnaturą i językiem wszelkiej rzeczy, ten tak charakterystyczny wyraz na twarzy świata, wyraz pewności, że wie się, gdzie się jest, skąd się idzie i dokąd dąży – wszystkie te śliczne znaki, jakimi przemawia ufna mądrość, ten tylko kiedyś, w czasach mego udręczonego dzieciństwa, miały skutek, że byłem we własnych oczach rodzajem potwora zrodzonego przez jakąś nieznaną, okropną matkę, której wszędzie szukałem, nigdzie nie znajdując jej śladu. Czułem się umieszczony tak nisko w hierarchii istnień, że nawet moi rodzice wedle ciał, sami przecie słabi, niespokojni i pozbawieni prawdziwej miłości, zdawali się zstępować ku mnie, niby potężne i szczęśliwe bóstwa, skądś, gdzie żyli poza jakąkolwiek duchową więzią z moim nędznym przeznaczeniem. Jakieś nieznanne przekleństwo ciążyło nad moim ciałem i duszą. Co mnie najbardziej zdumiewało, kiedy błądziłem po uroczych i dzikich zakątkach parku w posiadłości moich przodków, to to, że wszystkie rzeczy mogły poruszać się z takim wdziękiem, z taką bez troską, tak lekko (...). Ja tylko jeden pełzłem w stronę zaczarowanego miasta moich marzeń z powolnością mchów i liszajów, których stopy są uwięzione w drzewie i kamieniu²³.

Obaj artyści nigdy nie porzucili myśli o Litwie²⁴, nie potrafili się także w pełni odnaleźć w jej współczesnym pejzażu, wspomnienia z przeszłości – naznaczone poczuciem samotności, determinowały życiowe wybory²⁵:

Dla młodych to, co zdarzyło się przed dziesięciu laty, należy do prehistorii, a tutaj w jego wspomnieniach pojawił się Paryż literacki sprzed pierwszej wojny, a nawet skapo zresztą wydzielane, szczegóły życia rodzinnego, ponure, wyjaśniające niemalże sieroctwo, tę nostalgię samotnego dziecka, tak wyraźną w jego dziełach²⁶.

21 Cz. Miłosz, *Czeladnik*, w: tenże, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.

22 Por. interesująca rozprawa J. Ławskiego, *Miłosz „Kroniki” istnienia*. Sylwy, Białystok 2014.

23 O. Miłosz, *Les Arcanes*, w: Cz. Miłosz, *Ogród Nauk*, Paryż 1979, s. 194.

24 Por. R. Nycz, *Czesław Miłosz: poeta XX wieku w przestrzeni publicznej*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

25 M. Bernacki, *Czeladnik i Mistrz. Czesława Miłosza spotkanie z Oskarem Władysławem Miłoszem*, „Postscriptum Polonistyczne” 2011, z. 2, s. 192–206.

26 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Paryż 1977, s. 149. Czesław Miłosz pisał: „Mimo że zbierałem obrazy ziemi w wielu krajach na dwóch kontynentach, moja wyobraźnia nie mogła sobie z nimi poradzić inaczej niż wyznaczając im miejsce na południe, na północ, na wschód i na zachód od drzew i pagórków jednego powiatu”, *Wiersze*, t. 2, s. 260.

Oskar Miłosz opuścił Litwę we wczesnym okresie życia (jako jedenastolatek), wywiózł do Paryża obrazy litewskich borów, dzięki natury, które „nakładał lirycznie” (w swojej twórczości) na industrialny pejzaż miejskiego labiryntu, nocnej mary – dziewiętnastowiecznego Paryża. W jego wierszach pobrzmiwają tony znane z utworów Baudelaire’a – o mieście, które się zmienia „szybciej niż serce człowieka” (*Łabędź*). Pokrewieństwo z autorem tomu *Kwiaty zła* ma wyłączenie duchowy charakter. Oskar Miłosz inaczej pojmuje naturę (jako *locus*), miasto skrywa inną przestrzeń, którą opisuje fenomen ruchu („stosunek ruchu do innego ruchu”²⁷):

Temu, kto patrzy, przestrzeń daje znać o sobie poprzez ruch światła: ślepcowi poprzez ruch ręki, jakiegokolwiek części, czy całości ciała; i ślepcowi, i widzącemu, a także paralitykowi dotkniętemu ślepotą poprzez samo pojęcie ruchu, myśl fundamentalną, punkt wyjścia najbardziej nawet abstrakcyjnych operacji, duchową zasadę związaną w sposób nierozzerwalny z samym biegiem naszej krwi²⁸.

Obrana przez artystę perspektywa: poszukiwania śladów ojczyzny w innej przestrzeni kulturowej, życia w „przestrzeni ruin”, potęgowała melancholię, co uwidoczniło się w sposób szczególnie w tomach zatytułowanych *Le Poeme des Decadences* (1899) oraz *Les Sept Solitudes* (1906).

Locus amoenus – locus horridus

W wierszu pod tytułem *W kraju dzieciństwa*, pochodzącym z tomu *Les Sept Solitudes* z 1906 roku, podmiot liryczny powraca do miejsc utraconych, jednym z nich jest dom rodzinny w Czerei. *Locus amoenus* w wierszu jawi się jako miejsce poza czasem i realną przestrzenią. Obraz ten nie jest jednoznaczny, wydobywa się z otchłani łez, dzieciństwo „ozdabia zraniony wdzięk”²⁹. Określenia te nie pozwalają kojarzyć przeszłości wyłącznie z idyllą, dzieciństwo stygmatyzuje śmierć, którą symbolizują czarne anioły zanurzające skrzydła w wody śmierci³⁰. Wiersz przybiera postać wizji, dramatycznej projekcji lęków. Wspomnienia uaktywniają mroczną stronę wyobraźni – konwulsyjną, mortalistyczną. Łagodzi je postać dziewczyny o „anielskich powiekach”, która symbolizuje miłość (do niej tęskni podmiot liryczny). Jej obecność nie tylko rozświetla obraz, także go udźwięcznia (zapomnianą melodią), nasyca ciepłem. To niezwykle wspomnienie zakrywa mgła niepamięci.

27 Tamże, s. 148.

28 Tamże.

29 O. Miłosz, *W kraju dzieciństwa*, w: O.V. de L. Miłosz, *Wybór poezji*, tłum. M. Leśniewska, Kraków – Wrocław 1982, s. 41.

30 Tamże.

Tajemnicza dziewczyna może pełnić w wierszu funkcję *animy* (personifikacji duszy), jej obecność wiąże się z aktywnością nieznaną do tej pory tonów, które rodzą się pod wpływem marzeń:

Czemu się do mnie uśmiechasz w tym mroku z daleka
I dlaczego, i jakim sposobem mnie poznałaś,
Dziwna dziewczyno o archanielskich powiekach,
Roześmianych i mrocznych, marzących powiekach,
Bluszczu nocy letniej na księżycu z miki (...) ³¹.

Wiersz ten przypomina inny, przywołany w *Storge* przez Czesława Miłosza utwór zatytułowany *Bezsenność*:

Mówię Matko: A o tobie myślę, mój dom
Arko pięknych przyćmionych dni lata w dzieciństwie,
Ty, która nigdy nie miałaś mi za złe mojej melancholii
I umiałaś tak dobrze mnie chronić od spojrzeń okrutnych,
Wspólniczko, pocieszycielko! ³²

Nokturnowy charakter tego fragmentu utrzymuje całą wypowiedź w poetyce snu – marzenia. Marzenie nie jest jednoznaczne ze wspomnieniem, rodzi się pod wpływem doświadczeń zmysłowych, tonów, smaków i zapachów, które wciąż są żywe, obecne w pamięci. Konstruują je odpryski obrazów z przeszłości, wśród nich pojawia się także postać chorego dziecka, które cierpi z powodu „umarłej miłości” ³³. Wyobraźnia ożywia się jednak, podmiot lityczny prowadzi dialog z samym sobą, przeszłość – „o wdzięku zranionym”, sytuuje się „poza czasem” ³⁴.

W wierszu Oskara Miłosza obraz dzieciństwa, które powinno być szczęśliwe, pokrywa mgłą, *locus amoenus* zmienia się w *horridus*. Mgła, podobnie jak w wierszach Baudelaire’a, odrealnia rzeczywistość, symbolizuje oddalenie, niepoznawalność. Wspomnienie staje się „obrazem z oddalenia”, błyskiem z dawnych lat, refleksem przeszłości – odległych miejsc i minionych (utraconych) czasów.

Przeszłość, przywołana we wspomnieniach, zostaje nasycona cechami osobowości poznającego/rozpoznającego ją podmiotu (rozpoznanie dokonuje się stopniowo: sen – marzenie poprzedza rozpoznanie samego siebie w perspektywie przeszłości, w obrazach „wśród ruin” – minionych chwil).

Analizowany wiersz, choć poświęcony dzieciństwu – postrzeganemu poprzez strumienie łez – prezentuje obraz współczesności. Podmiot liryczny nieustannie się jej wymyka i zanurza w mrokach, w mgle niepamięci. Nie wszystkie zdarzenia można bez bólu wspominać, proces selekcji pozwala wyłowić to, co w danym

31 Tamże.

32 O. Miłosz, *Bezsenność*, w: tenże, *Storge*, przeł. Cz. Miłosz, Kraków 1993, s. 19.

33 O. Miłosz, *W kraju lat dziecińczych*, s. 41.

34 Tamże.

momencie wydaje się najważniejsze. W wierszu wydobyte obrazy – mgły, łez – skrywają, niczym zasłona z Sais, postać dziewczyny o anielskich powiekach, która roztacza aurę śmierci.

Łzy, smutek, nostalgia współtworzą nastrój lirycznego wspomnienia, potęgują tęsknotę za utraconym dzieciństwem, równocześnie jednak odkrywają jego mroczne oblicze. Postać niezwyklej dziewczyny, która przychodzi z „mroku przeszłości” wiąże się z „drogim spojrzeniem umarłej miłości”, jej obecność okazuje się jednak nieprawdziwa:

Jakie słowa. Melodie strasznie oddalone
Drżą we mnie od twej obecności nieprawdziwej,
Ciemna gołąbko dni dawnych, ciepła, urodziwa³⁵.

Jak w powieści Prousta³⁶, pod wpływem codziennych zdarzeń, kształtuje się świadomość podmiotu, który przywołuje utracony czas. Postać dziewczyny, wyłaniająca się z mroku, przynależy do niego, jest pozbawiona wyrazistych kształtów – widoczne są jedynie jej powieki. Ważny jest zatem gest spojrzenia, które w wierszu konstytuuje przeszłość.

Podmiot liryczny w jednej chwili spogląda w przeszłość, w „krainę łez” i „umarłej miłości”. Spojrzenie to, mimo że odsyła to „miasta trzepotań serca porażonych w śmierci”³⁷, ujawnia głębię przeżycia, uobecnia przeszłość. Interesujące wydaje się to, że podmiot liryczny wiersza spogląda w przeszłość z perspektywy przebytych doświadczeń. Sytuacja ta pozwala widzieć w nim kogoś, kto żyje „poczuciem braku”, tęskni za utraconym czasem, równocześnie jednak lęka się tego, co było – powraca do przeszłości w „strugach łez”.

Przeszłość uobecnia się we wspomnieniu w sposób nieoczekiwany, zostaje przywołana w dostrzeżonym ukradkiem geście, w spojrzeniu, w ciszy lub muzyce, ujawnia się w śnie³⁸. Jest źródłem pustki: „Ale każdy dzień pluszcze nad powszechną pustką”³⁹. Wspomnienia nie mogą dosnuć się do końca, refreniczność uwag o pustce odzwierciedla ruch myśli, uwikłanie podmiotu lirycznego, który nie jest w stanie opuścić „zaklętego kręgu” wspomnień. Dwie siły, dwa głosy napędzają gonitwę myśli: wspomnienie o utraconym dzieciństwie, „widziane” w strugach łez i refleksja o pełnej pustce codzienności. To, co miało stanowić fundament przyszłości – terażniejszość i przeszłość, oznacza klęskę, potęguje samotność.

35 Tamże.

36 Por. M. Proust, *W stronę Swanna. W poszukiwaniu straconego czasu*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2013.

37 O. Miłosz, *W kraju dzieciństwa*, s. 41.

38 Tamże.

39 Tamże.

Strategie podmiotu lirycznego

Podmiot liryczny nieustannie skraca dystans wspomnień, które wydają się przybliżać to, co oddalone: „Jakie słowa, melodie strasznie oddalone / Drżą we mnie od twojej obecności nieprawdziwej”⁴⁰. Wspomnienia mieszają się z wyobrażeniami, nakładają na obrazy codzienności, determinują działania. Walter Benjamin w eseju o Prouście pisał: „Przeżyte zdarzenie, przynajmniej w sferze przeżycia, jest aktem skończonym, przywrócone pamięci nie ma granic, ponieważ stanowi jedyny klucz do wszystkiego, co było przed nim i po nim”⁴¹. Poetycki obraz dzieciństwa w wierszu Miłosza kształtuje melancholijny mit istnienia nasyczonego cierpieniem, poczuciem braku, „samotności nieskończonej”⁴².

Obraz ten można by traktować jako projekt biografii człowieka, który zmagają się z wizjami przeszłości, tęskni do ukochanych miejsc, postrzega je jednak z perspektywy braku, oddalenia. Podmiot liryczny nie może się uwolnić od obrazów, które atakują wyobraźnię na jawie i w śnie. Jak ciekawie podkreśla w eseju o twórczości Prousta, Walter Benjamin, *memoire involontaire* to nieustanna gra wspomnienia i zapomnienia (jako osnowy i wątku)⁴³. Pamięć przypomina swą „strukturą” tkaninę, w której powtarza się jeden ornament⁴⁴, wydobywa obrazy z mroku i pozwala przeglądać się w nich współczesności. Zdarzenia codzienności (teraźniejszość) wywołują ciąg skojarzeń, budzą tkliwość i zarazem lęk – przeciwstawne uczucia (tak, jak niejednoznaczny jest okres dzieciństwa). Powstałe w wyobraźni wizje są niczym „bluszcz nocy letniej na księżycu z miki”⁴⁵, opanowują codzienność, wdzierają się w zakamarki jaźni, nasilają się w snach. Nokturnowy nastrój („noc letnia” i „księżyc z miki”) potęguje niepewność podmiotu, wskazuje na liczne uwikłania, uzależnienia od wspomnień. Mika jest jednym z minerałów skał magmowych, ma „blaszkowaty kształt”, przybiera ciemną lub jasną barwę (w zależności od składu i miejsca tworzenia). Jeśli księżyc z miki w wierszu Miłosza ma ciemną, połyskującą barwę, jest złowieszczy niczym Saturn – planeta melancholii, pokrewny „czarnemu słońcu” z wiersza *El Desdichado* Gerarda de Nerval.

W utworach Nerval przeszłość także powraca w wizjach i snach⁴⁶, dzieciństwo jest arkadią, zmieniającą się jednak pod wpływem aktualnych doświadczeń

40 Tamże.

41 W. Benjamin, *Do wizerunku Prousta*, w: tenże, *Aniël historii. Eseje, szkice, fragmenty*, przeł. H. Orłowski, Poznań 1996, s. 75.

42 O. Miłosz, *W kraju dzieciństwa*, s. 41.

43 W. Benjamin, *Do wizerunku Prousta*, s. 74.

44 Tamże, s. 76.

45 Tamże.

46 Wspomina o tym także M. Siwiec, *Między niebem a piekłem. Paryż romantyczny*, „Teksty Drugie” 4/1999, s. 111–136.

w „porę przekłątą”. Przeszłość odzywa się mrocznym echem we wspomnieniach, nasyca duszę rozpaczą (por. poematy: *Sylwia*, *Aurelia*, *Pandora*). Bohater Nervalu wędruje najczęściej po nocnym Paryżu, który okazuje się dla niego piekłem (*locus horridus*). Opisaną wędrowką wyznacza kierunek wertykalny – nocny Paryż ukrywa wewnętrzną przestrzeń, jest sennym majakiem:

Tu rozpoczyna się dla mnie to, co nazwę rozprzestrzenieniem się snu życiu realnym. Odtąd wszystko nabiera chwilami dwoistego wyglądu, a jednocześnie rozumowaniu nie brak nigdy logiki i pamięć nie traci najmniejszego szczegółu z wydarzeń⁴⁷.

W wierszu Oskara Miłosza sen i marzenie determinują codzienność, o której podmiot liryczny nie może zapomnieć: „Ale dzień pluszcze nad powierzchnią pustką”⁴⁸. Poczucie pustki – niczym kłamra – spina przeszłość i codzienność, jest doświadczeniem, którego podmiot liryczny nawet nie próbuje zrozumieć – tak, jak nie można zrozumieć procesu istnienia (Leśmian określał sens życia, istnienia jako „samo życie, istnienie”). W wierszu pod tytułem *W kraju dzieciństwa*, w przeciwieństwie do utworów (poematów) Nervalu, brakuje konkretnych odniesień przestrzennych, dzieciństwo jest „przestrzenią” ukonstytuowaną w wyobrażeniach, w snach. Tworzą ją drobne zdarzenia z przeszłości, zapachy, dźwięki, wizje.

Słowo „kraj” określa podmiotowość przywoływanych obrazów, ich intymny charakter. „Kraj dzieciństwa” stanowi czytelną analogię do „kraju lat dziecińczych”, o których wspominał w *Panu Tadeuszu* Adam Mickiewicz. Litwa (ona jest przywołanym w utworze krajem) była dla niego miejscem umiłowanym, słoneczną krainą, na zawsze utraconą.

Wspomnienia modrzewiowego dworu

Refleksja o współczesności w wierszach Oskara Miłosza snuje się zawsze w cieniu wspomnień o dawnej Litwie („kraju lat dziecińczych”). Inaczej realizuje motyw *locus amoenus* Czesław Miłosz⁴⁹, który między innymi w wierszu *Dwór* powraca do tradycji szlacheckiej (podobnie jak Mickiewicz). W wierszu pt. *Grób matki* czytamy:

Między pamięcią, która niepokoi
Bo mówi: na nic zwyciężać minione,
I niepamięcią, która jest obrazą (...)
Żyjemy chwiejni⁵⁰

47 G. de Nerval, *Aurelia*, w: *Córki ognia*, s. 54.

48 O. Miłosz, *W kraju dzieciństwa*, s. 41.

49 Por. K. Gorzalska, *Ukąszenie Miłosza. Hegel jako figura retoryczna*, w: *Polskie ethos i logos*, red. J. Skoczyński, Kraków 2008.

50 Cz. Miłosz, *Grób matki*, w: tegoż, *Wiersze*, t. 2, s. 65.

Czesław Miłosz ukazuje konkretne miejsca. Tradycję szlachecką w wierszu *Dwór* symbolizuje dom, rodowa siedziba, która zmieniła się w ruinę. W refleksji o codzienności poeta akcentuje upływ czasu, a zatem inaczej niż Oskar Miłosz traktuje wspomnienia, które nie zastępują codzienności, nie przysłaniają głównego celu, jakim jest samo życie: „Chwała życiu za to, że trwa, ubogo, byle jak”⁵¹.

Prostota życia staje się jego siłą. Nie chodzi w tym przypadku o ewangeliczny postulat „ubogich duchem”, lecz o fenomen przemijania⁵². W słowach poety po-brzmiewa subtelna ironia, która pozwala egzystować obok siebie dwóm różnym obrazom: wyłonionemu ze wspomnień – modrzewiowego dworu i ruinie, symbolizującej trudne historyczne czasy na Litwie. Na zgliszczach dawnej świetności trwa jednak życie – czasem „byle jak”:

Przeminęła lipowa aleja, niegdyś droga pszczołom
I sady, kraina os i szerszeni opitych słodyczą
Zmurszały i zapadły się w oset i pokrzywy.
To miejsce i ja, choć daleko stąd,
Równocześnie, rok po roku, traciliśmy liście,
Zasypywały nas śniegi, ubywało nas.
I znów razem jesteśmy, we wspólnej starości.
Interesuje mnie dymek, z rury zamiast komina,
Nad baraczką skleconym niezgrabnie z desek i cegły
W zieleni chwastów i krzaków – poznaję sambucus nigra.⁵³

Czesław Miłosz odkrywa inny wymiar wspomnień, które w zestawieniu z codziennością, zmieniają jej znaczenie, wskazują na wartość istnienia „wbrew wszystkiemu”⁵⁴. Nie są, jak w wierszu Oskara Miłosza, brzemieniem, w przeszłości – niczym w lustrze – przegląda się podmiot liryczny, tłące się w ruinach życia (życie na zgliszczach) zapowiada coś nowego⁵⁵:

To miejsce i ja, choć daleko stąd,
Równocześnie, rok po roku, traciliśmy liście,
Zasypywały nas śniegi, ubywało nas.
I znów razem jesteśmy, we wspólnej starości.⁵⁶

Człowiek nosi w sobie historię, świadectwa dawnego życia, powraca we wspomnieniach do *locus amoenus*, skąd czerpie siłę, przegląda się w historii – doko-

51 Cz. Miłosz, *Dwór*, w: tenże, *Na brzegu rzeki*, Kraków 1994.

52 Por także J. Olejniczak, *Miłosz. Autobiografia. Cztery eseje*, Warszawa 2013.

53 Cz. Miłosz, *Dwór*, dz. cyt.

54 Por. L. Vallee, *Kochaj dzikiego labędzia. Czesława Miłosza kręgi dzieciństwa*, przeł. M. Heydel, „Apokryf” 2001, nr 16.

55 O tych zagadnieniach wspomina także M. Siedlecki, „Dolina Issy” i „Świat (Poema naiwne)” *Czesława Miłosza – punkty zwrotne recepcji, meandry interpretacji*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabiński, Białystok 2013.

56 Tamże.

nując podsumowań (bilansu osiągnięć i strat). Akt poznania/rozpoznania dzieje się „tam, gdzie rzeczy były przeglądają się w dziewiczej chwili, bolesny wstrząs odmłodzenia raz jeszcze zgarnia je tak niepowstrzymanie”⁵⁷ – jak określił ten fenomen Walter Benjamin, analizując powieść Prousta. Pamięć odmładza rzeczy, jednak należy na nie spoglądać wyłącznie z dystansu – z perspektywy starości. Obrazy przeszłości wywołują wówczas cierpienie. Benjamin, analizując dzieło Prousta w kategoriach odmłodzenia i postarzenia, wspomina o mimetycznej wyobraźni pisarza, który tworząc obrazy – wspomnienia – wypowiada siebie, określa swoje miejsce w chwili obecnej⁵⁸. Podobną strategię poznawania świata przywołuje Baudelaire, podmiot liryczny jego wierszy wybiera jednak życie wśród ruin:

Użył nagle pamięć mą, płodną w widzenia,
 Gdy przez nowy Carrousel przechodząc nie zwlekał.
 Starego nie ma już Paryża (tak się zmienia
 Kształt miasta, prędzej jeszcze niż serce człowieka)⁵⁹
 Dziś to pole baraków już tylko pamiętam,
 Ten stos głowic w obróbce, kolumny i trawy,
 Od kałuż zzieleniałe bloki, fundamenty
 I skład wszelkich rupieci szybkami jaskrawy⁶⁰.

Oskar Miłosz odsłania w swoim wierszu obraz nieistniejącej krainy, powraca do wspomnień z przeszłości, które pozwalają mu rozpoznać samego siebie. Poetycka wędrówka w marzenie jest więc drogą Orfeusza, który musi coś utracić, by osiągnąć wiedzę zakrytą przed śmiertelnymi. Motyw dzieciństwa analizowany w perspektywie *locus amoenus* i *locus horridus* powróci w twórczości Czesława Miłosza. Wiersz *Dwór* jest zaledwie „refleksem” tej problematyki, która znalazła najpełniejszą realizację choćby w *Dolinie Issy* – powieści o „utraconym i odnalezionym kraju lat dziecińczych”.

Bibliografia

- Miłosz Cz., *Dwór*, w: tenże, *Na brzegu rzeki*, Kraków 1994.
- Miłosz O., *W kraju dzieciństwa*, w: O.V. de L. Miłosz, *Wybór poezji*, tłum. M. Leśniewska, Kraków – Wrocław 1982.
- Miłosz Cz., *Czeladnik*, w: tenże, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.
- Miłosz O., *Les Arcanes*, w: Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Paryż 1979.
- Garbol Ł., *Po upadku. O twórczości Czesława Miłosza*, Lublin 2013.

57 W. Benjamin, *Do wizerunku Prousta*, s. 83.

58 Tamże, s. 84.

59 Ch. Baudelaire, *Łabędź*, w: tegoż. *Kwiaty zła*, przeł. M. Ciura, Warszawa 2017.

60 Tamże.

- Benjamin W., *Anioł historii, eseje, szkice, fragmenty*, przeł. H. Orłowski, K. Krzemieniowa, J. Sikorski, Warszawa 1996.
- Foucault M., *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, Warszawa – Wrocław 2000.
- Benjamin W., *Berlińskie dzieciństwo*, przeł. B. Baran, Warszawa 2010.
- Bergson H., *Materia i pamięć. O stosunku ciała do ducha*, przekł. W. Filewicz, Warszawa 2012.
- Baudelaire Ch., *Łabędź*, w: tegoż. *Kwiaty zła*, przeł. M. Ciura, Warszawa 2017.

Hanna Ratuszna

Nicolaus Copernicus University in Toruń

LOCUS AMOENUS AND LOCUS HORRIDUS IN THE POETRY BY OSKAR MIŁOSZ. REFLECTIONS

Summary

The author of the article analysed two literary topoi (*locus amoenus*, *locus horridus*) that can be found in the works by Czesław Miłosz (1911–2004), Polish poet and Nobel Prize winner, and his cousin Oskar Miłosz (1877–1939), a Lithuanian poet who wrote in French. The scientist concludes: “What connects these two writers are, among others, their religious and philosophical fascinations and the memories of Lithuania – the lost place of birth and “childhood home country”, Czesław Miłosz noticed the presence of the noblemen’s tradition, with which he had also struggled in his poetry, in the works of the author of *Les Arcanes*. The sources of this tradition may be found in the Lithuanian landscapes, in the history of Lithuanian land, and, last but not least, in the upbringing style”. The author also states: “Both poets have never abandoned thinking about Lithuania. They could not find themselves in its contemporary landscape, either, as the memories of the past, marked with a sense of loneliness, determined their life choices”.

Keywords: Lithuania, childhood, Czesław Miłosz, Oskar Miłosz, remembering.



*Ignacy Pinkas (1888–1935),
Ostra Brama w Wilnie*

Jan Miklas-Frankowski

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-8814-4927

**„PROROCTWO UKRYTE POD SZYFREM”.
OSKAR I CZESŁAW MIŁOSZOWIE,
DAJMONION I POETYCKA INICJACJA**

To, co pisałem nagle się wydało
błazeństwem. Znaleźć nie mogłem wyrazów.
Patrzyłem na świat olbrzymi, tętniący,
z łókciami o kamienną poręcz opartemi.
Płynęły rzeki, pruły chmurę żagle,
mdlały zachody. Wszystkie piękne kraje,
wszystkie istoty, których pożądałem
wzeszły na niebo jak wielkie księżyce.
W te lampy dziwne ruchome wpatrzony,
licząc ich łuki astrologiczne,
szeptałem: świecie, giń, litości, tonę,
żadna na piękność nie wystarczy mowa.
Widziałem w sobie rozległe doliny
i mogłem stopą brązem uskrzydloną
iść ponad nimi na szczudłach z powietrza.
Ale to gasło, noc niespamiętana.

(To, co pisałem, Paryż 1934)

Jesienią 1934 roku Czesław Miłosz przyjechał jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej do Paryża. Rok spędzony w światowej stolicy sztuki był dla młodego poety niezwykle ważny i intensywny. Miłosz szlifował swój francuski w Alliance Française, uczęszczał na wykłady z neotomizmu w L'Institut Catholique, zwiedzał muzea, bywał w Théâtre du Châtelet i w literackich kawiarniach, obserwował życie paryskiej biedoty w Levallois-Perret i przepych Champs Élysées. Najbardziej istotne dla rozwoju młodego poety były jednak spotkania z Oskarem Miłoszem w poselstwie litewskim przy Place Malesherbes i spędzane w jego towarzystwie śniadania we włoskiej restauracji Poccardi. „Rozmowy tam toczone wprowadzały w moje myśli zupełnie nowy wymiar czy element, two-

rząc razem mieszkankę wręcz piorunującą. Luki wiedzy i barbarzyński chaos były we mnie olbrzymie, ale jeszcze większa chłonność i potrzeba uwielbienia¹. Trudno przecenić wpływ, jaki wywarł na autora *Poematu o czasie zastygłym* jego starszy kuzyn. Oskar Miłosz stał się dla niego wielbionym mistrzem, duchowym przewodnikiem oraz autorytetem moralnym i artystycznym. Po latach Miłosz powie wprost, że jego „stosunek do Oskara Miłosza miał (...) cechy stosunku ucznia do mistrza”² i że w ich relacji realizowało się jego wewnętrzne pragnienie posiadania szczególnego, osobistego nauczyciela.

Kuszące w tym miejscu jest przywołanie jednej z najmodniejszych dwudziestowiecznych teorii literackich, czyli lęku przed wpływem poetyckim Harolda Blooma. Autor *Lęku przed wpływem* wychodzi z założenia, że „historia poezji jest nieodróżnialna od wpływu poetyckiego, ponieważ historię tworzą silni poeci, nawzajem błędnie odczytując swoje dzieła po to, by oczyścić dla siebie pole wyobraźni”³. Przy czym Blooma interesują wyłącznie silni poeci, „którym starcza wytrwałości, by zmagać się z prekursorami, nawet jeśli grozi to śmiercią”⁴, a takimi „silnymi”, wybitnymi poetami są niewątpliwie obaj Miłoszowie.

Ale zanim odwołam się do teorii Harolda Blooma, chcę wrócić uwagę na korzystny grunt do powstania szczególnej więzi między mistrzem Miłoszem i uczniem Miłoszem. Przede wszystkim wzajemne zainteresowanie i sympatię budziły nie tyle więzy rodzinne i wspólne nazwisko, ale właśnie świadomość własnej inności i odmienności obu poetów. Najlepszym dowodem na to, że sympatia i zainteresowanie były obustronne, jest przywołany w *Ziemii Ulro* fragment listu do zaprzyjaźnionej rodziny Vogtów, w którym Oskar dzieli się wrażeniami po pierwszej wizycie krewniaka w Fontainbleau latem 1931 roku:

Spodziewałem się, że pojawi się straszdyło, potwór podobny do reszty mojej rodziny, złożonej ze strasznych mieszczan (*sales bourgeois*), niegdyś panów i wojowników. Jakież było moje zdziwienie, kiedy stanął przede mną dziewiętnastoletni młodzieniec o miłym wyglądzie, poeta zarazem niezwykle entuzjastyczny i bardzo trzeźwy (...). Jednym słowem, młody kawaler, którego uważam trochę za swego syna. (...). Mimo odrazy, jaką napęła mnie moja rodzina, rad jestem, że stary ród z XIII wieku ma zapewnioną względną trwałość dzięki istnieniu tego młodego człowieka, który z pewnością przyniesie mu (nareszcie!) zaszczyt⁵.

Poetów łączyło wielowymiarowe podobieństwo: genetyczne, biograficzne osobowościowe. Magdalena Stola zastanawiając się nad tymi elementami biografii Oskara, które wyzwały w Czesławie empatię do starszego kuzyna, czyniąc go

1 Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001, s. 195.

2 R. Górczyńska, *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków 2002, s. 25.

3 H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, przekład A. Bielik-Robson, M. Szuster, Kraków 2003.

4 Tamże.

5 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Kraków 2000, s. 116.

zarówno bliskim, jak i wyjątkowym, wymienia: „dziecięce poczucie osamotnienia, wyjazd z Czerei do Paryża, dekadentyzm i marazm przełomu wieków, ciągle podróże, twórczość poetycka, próba samobójcza, powrót do katolicyzmu, odkrywanie swojej narodowościowej tożsamości, zaangażowanie w politykę”⁶. Zbliżała ich także przede wszystkim świadomość własnej odrębności i społecznego niezrozumienia i odrzucenia. Andrzej Franaszek w *Miłoszu. Biografia* zauważa, że: „obaj (...) byli »odstępcami«, wykraczali poza normy własnego środowiska, własnej klasy społecznej i jej umysłowej formacji. Napięcie to u Oskara wzmacniało półżydowskie pochodzenie, u Czesława – kompleks paniczka oraz obolałość nadwrażliwca (...)”⁷. Podobnie Aleksander Fiut zwraca uwagę na zbliżające obu poetów poczucie wielowymiarowego wykorzenia⁸.

Czesław Miłosz wielokrotnie podkreślał znaczący wpływ Oskara na swoje życie i twórczość. O *Ars Magna* i *Les Arcanes* w *Ziemi Ulro* pisał że: „przesądziły o całym moim rozwoju”⁹, a „pytania w związku z ich lekturą wyznaczyły mój kierunek”¹⁰. W *Świadectwie poezji* z kolei wyznał: „wczesne poznanie jego pism (...) i kontakt osobisty w znacznym stopniu przesądziły o tym, czym stałem się jako poeta”¹¹. Jednocześnie Miłosz zarzeka się że wpływ ten dotyczy sfery idei i symboliki, nie zaś samej poetyki i że stylu Oskara Miłosza nie naśladował¹².

Mimo odżegnań Miłosza, krytycy są zgodni, że wpływ poezji Oskara Miłosza jest szczególnie widoczny w *Trzech zimach* i częściowo także w *Poemacie o czasie zastygłym*¹³. Zdaniem Aleksandra Fiuta, „u obydwu poetów podobna jest metoda konstruowania wizji poetyckiej z poddanej mitologizującym zabiegom biografii prywatnej, aluzji do literatury antycznej oraz wątków biblijnych; podobny zabieg symbolicznego szyfrowania, zarówno przeżyć osobistych, jak hi-

6 M. Stola, *Kuzyn, mistrz, wizjoner. Oskar Miłosz w twórczości Czesława Miłosza*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011, s. 322.

7 A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 220.

8 A. Fiut, *Szyfrowanie (w) poezji: Oskar Miłosz i Czesław Miłosz*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, s. 316.

9 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Kraków 2006, s. 211.

10 Tamże.

11 Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dolegliwościach naszego wieku*, Kraków 2004, s. 29.

12 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s.119. Por. K. Jarzyńska, *Literatura jako ćwiczenie duchowe. Dzieło Czesława Miłosza w perspektywie postsekularnej*, Wrocław 2018, s. 233. Jarzyńska podsumowując analizę wpływu Oskara na Czesława Miłosza, twierdzi, że opowieść o Oskarze stanowi pośrednią warstwę, „przez którą czytelnik musi się przebić, by dotrzeć do sedna, co odsłania jego zawartość, prowadząc we właściwym kierunku” (s. 240).

13 Zob. E. Kołodziejczyk, „Złączeni jednym węzłem dziedziczenia”. *Powinowactwa „Trzech zim” z poezją Oskara Miłosza*, „Ruch Literacki” 2001, z. 3 (246), s. 291–312; A. Fiut, *W stronę Miłosza*, Kraków 2003, s. 113–126; A. Fiut, *Szyfrowanie (w) poezji: Oskar Miłosz i Czesław Miłosz*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, dz. cyt., s. 307–318.

storiozoficznych koncepcji czy profetycznego przesłania; podobna pesymistyczna tonacja wierszy, płynne obrazowanie i stylizacja biblijna wypowiedzi, a nawet właściwości stylu, który graniczy miejscami z trawestacją¹⁴. Na koniec Fiut konstatuje jednak, że „zarazem (...) wiersze Czesława Miłosza zachowują niewątpliwą swoistość i oryginalność”. Różnicę, według niego, stanowi odmienne zastosowanie strategii hermetyczności. Czesław Miłosz w *Ziemi Ulro* podkreśla, że Oskar „chciał zamknąć swoje pisma pod zupełnie nowym szyfrem, tak żeby nikt nie zdołał się do nich dostać prócz powołanych”¹⁵. Tym samym *Ars Magna* i *Les Arcanes* stają się „listami profetycznymi zwróconymi do (...) duchowego praprawnuka, zgodnie z zasadniczą przesłanką: że będzie on żył w epoce szczęśliwej, już otwartej na prawdy poprzednikom, z wyjątkiem autora, nieznane”¹⁶. I o ile zdaniem Fiuta Czesław Miłosz w *Trzech zimach*, podobnie jak Oskar, „posługiwał się (...) poetyką wizją, zamykając dostęp nie tylko do znaczeń pojedynczych scen, postaci czy symboli, ale też samego porządku obrazów, ich ukrytej logiki”¹⁷, to w późniejszej twórczości poetyckiej zrezygnował z tej strategii¹⁸. Hermetyczność jego wierszy staje się otwarta. Nadal niełatwo jest rozszyfrować ich znaczenia, „jednakże obrazy, z których wiersz się składa, są wyraziste i niemal zmysłowo dotykalne”¹⁹.

W kolejnym artykule o powinowactwach twórczości obu Miłoszów Aleksander Fiut doprecyzowuje te rozróżnienia. Autor *Momentu wiecznego* zestawia figurę *małżonki wiecznej* z wiersza H Oskara Miłosza, odwołującej się prawdopodobnie do „zaszyfrowanej, metaforyczno-symbolicznej wizji stworzenia, upadku i profetycznej zapowiedzi powrotu do pierwotnego »Miejsca«, raj”²⁰ z anonimową, ale konkretną kochanką, z wiersza Miłosza *** (*Ty, silna noc*) z *Trzech zim*. Zdaniem Fiuta, „przeświadczeniom Oskara Miłosza płynącym z mistycznej iluminacji (...) jego daleki kuzyn przeciwstawia niesłychanie silne odczucie cielesności, szczególnie wyraźne i oszałamiające w akcie seksualnym (...). Mgławicowym pejzażom – wyrazistość konkretnego miejsca. Wymiarowi wiecznemu

14 A. Fiut, *W stronę Miłosza*, Kraków 2003, s. 114–115.

15 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 214.

16 Tamże.

17 A. Fiut, *W stronę Miłosza*, s. 124.

18 Także zdaniem Rolfa Fiegutha, „ekskluzywność i hermetyzm” różni poezję Oskara Miłosza od wierszy Czesława Miłosza, który jego zdaniem nawet w swojej poezji religijnej jest „poetą dla ludzi, a nie tylko dla wtajemniczonych” (R. Fieguth, *Oskar i Czesław Miłosz – dwaj dysydenci nowoczesności*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, s. 305).

19 Tamże.

20 J. Dembińska-Pawelec, „Poezja jako sztuka rytmu”. *O świadomości rytmu w poezji polskiej dwudziestego wieku (Miłosz – Rymkiewicz – Barańczak)*, Katowice 2010, s. 233. A. Fiut, *Szyfrowanie (w) poezji: Oskar Miłosz i Czesław Miłosz*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, dz. cyt., s. 312.

– niepowtarzalną chwilę (...)”²¹. Przede wszystkim zaś Czesław Miłosz „opatrjuje swoje wyzwanie ironicznym nawiasem”²², który jest „wyrazem braku i bezsilności”²³, doświadczenia obcego, wierzącemu w prawdziwość swoich objawień, Oskarowi. W efekcie „swoje *credo* poeta powierza własnemu szyfrowi, w którym częściowo zapożyczone i zinterpretowane znaki i symbole Oskara Miłosza układa w całkiem nowy system znaczeń, który trudno nazwać mistycznym”²⁴. Zdaniem Fiuta, „wewnętrzne rozdarcie Oskara pod piórem Czesława nabiera większego dramatyizmu i bolesnej ostrości”²⁵. Mimo że „obydwaj szukają Rzeczywistości prawdziwej”²⁶, to Czesław Miłosz jest przekonany, że prawdziwe objawienie dostępne jest nielicznym, dążąc w zaświaty, „wszystkimi siłami przywiązany jest do ziemskich rozkoszy”²⁷.

Hermetyczność pism Oskara Miłosza miała jeszcze jedną funkcję. Według Czesława Miłosza, stronnice *Ars Magna* i *Arcanes* są bardziej magnetyzujące niż piękne, a jedynym stosownym ich określeniem jest francuski wyraz *sublime*, czyli górny, wzniosły, szczytny. Miłosz zwraca też uwagę na niedookreśloność wzniosłości: „Że kategoria wzniosłości istnieje, nie można udowodnić, tak jak nie można udowodnić smaku chleba (...) Rozpoznaje się ją po tym, że właściwa jej intensywność zmienia dzieła ludzkiej ręki jej pobawione w bezbarwne i mało atrakcyjne. Być może wzniosłość jest niczym innym niż siłą wiary działającą siłą apostołstwa (...)? Wzniosłość »poematów metafizycznych« O.W.M. nie dwudziestego wieku jest rodem i nasuwa przypuszczenie, że nie nam się o wzniosłość ubiegać”²⁸.

Kategoria wzniosłości jako istotna cecha poematów metafizycznych Oskara Miłosza naprowadza na jeden z rekonstruowanych przez Blooma modeli obrony przed wpływem, którego mógł doświadczyć Czesław Miłosz podczas pobytu w Paryżu, kiedy wzniosłość się w jego wierszach jeszcze zdecydowanie pojawiała. Otóż według Blooma adept na Wzniosłość prekursora reaguje Kontrwzniosłością, co prowadzi do procesu demonizacji. Harold Bloom powołuje się tu na tradycje neoplatonickie, które prawdopodobnie nawiązują do dobrze znanej czytelnikom Miłosza koncepcji sokratejskiego *daimoniona*²⁹. Otóż w duszę adepta wnika, by

21 A. Fiut, *Szyfrowanie (w) poezji: Oskar Miłosz i Czesław Miłosz*, w: *Czesława Miłosza „Północna strona”*, dz. cyt., s. 314.

22 A. Fiut, *Szyfrowanie (w) poezji...*, s. 315.

23 Tamże, s. 316.

24 Tamże.

25 Tamże.

26 Tamże.

27 Tamże.

28 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 215.

29 Zob. J. Dembińska-Pawelec, *Rytmiczne szepty dajmoniona. O mediumicznej funkcji poezji Czesława Miłosza*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 7 (2011), s. 119–138.

mu pomóc „był pośredni – ani boski ani ludzki”³⁰. Następnie „poeta otwiera się na moc, którą zaczyna oddzielać od osoby rodzica i postrzegać jako należącą do sfery istniejącej poza prekursorem. Dokonuje tego we własnym wierszu, sytuując go wobec wiersza macierzystego, w taki sposób, by uogólnić i zatrzymać oryginalność tego drugiego”³¹. Dodać należy, że demonizacja jest – zdaniem Blooma – zabiegiem rewizyjnym i ryzykownym: „(...) Jest aktem samookaleczenia, którego celem jest zdobycie wiedzy, dzięki pozornej utracie mocy, często jednak kończy się rzeczywistą utratą mocy twórczych”³². Słowa Blooma brzmią intrygująco, jeśli zestawić go zarówno z późniejszymi wierszami, jak i wspomnieniami samego Miłosza, o następującym po *Trzech zimach* kryzysie twórczym i poszukiwaniu odpowiedniej formy poetyckiej, trwającym w zasadzie aż do „przełomu” 1943 roku.

By jednak przyjrzeć się, jak Czesław Miłosz ulegał wpływowi Oskara Miłosza i bronił się przed jego wpływem, wróć do 1934 roku i okolic Place Malesherbes oraz restauracji Poccardi, gdzie młody poeta poddany urokowi starszego kuzyna uważnie wysłuchiwał jego sądów o miernocie współczesnej awangardowej poezji i postępującym zaniku „jedynego prawdziwego źródła poezji – boskiej inspiracji”³³. Dodatkowej wagi jego słowom dodawała świadomość własnego wtajemniczenia, ciążyła na nim profetyczna skaza nadająca wzniosłej postaci poety „ręsy szaleństwa”. Głębokie przekonanie autora *Miguela Mañary* o rychłym końcu świata niezwykle silnie oddziaływało na kształtującą się osobowość wileńskiego poety i zapładniało jego wyczuloną na kasandryczne tony wyobraźnię.

Najważniejsze jednak: miałem przed sobą człowieka mocno przekonanego, że jest już bardzo późno. Historię ludzkości pojmował w kategoriach upadku i kary, kara służyła do zamknięcia cyklu. Nie tylko obserwacja „czasów szyderczej brzydoty”, ale proroctwo ukryte pod szyfrem pouczało tego spadkobiercę *Rosae Crucis*, że cykl się zamyka i że wkraczymy już w Apokalipsę św. Jana. Zapowiadał, że wkrótce zacznie się wojna Konia Rydzego. Zacznie się od Polski, ściślej od Korytarza, w którym Polacy zbudowali port Gdynię. A dalej?

Sposób w jaki go słuchałem wymaga komentarza. Moja inteligencja pozostawała w rażącej dysproporcji do mego rozwoju jako człowieka, jako charakteru. Byłem zakochanym w sobie dzieckiem, dość jednak świadomym, żeby mnie gniotły stale wyrzuty sumienia. Rozpacz z powodu egoizmu, w istocie potwornego – choć nie chciałem się go wyrzec – osiągnęła wtedy w Paryżu wyjątkowe napięcie. Nie był to tylko *Weltschmerz* młodości. Grzechy na mnie ciążyące nie były ostatecznie wyimaginowane. Kto wie, czy nie właśnie niemożność wprowadzenia ładu do problemów osobistych sprawiła, że z taką pasją od paru lat karmiłem się katastroficznymi wizjami, biorąc od marksistów właściwie tylko ich wiarę w spazm Historii. Zbliżająca się zagłada była słodka: rozwiązywała wszystko, indywidualny los tracił na znaczeniu, wszyscy mieli zostać zrównani.

30 H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, s. 58.

31 Tamże.

32 Tamże, s. 149.

33 Cz. Miłosz, *Rodzinną Europą*, s. 196.

Dlatego też proroctwo trafiło na grunt dobrze uprawiony. Niemal trans, i lęku i upojenia nieodwołalnością w jaki wpadałem, pozwalał zapominać o prywatnej rozpacz.³⁴

Proroctwa Oskara trafiły na podatny grunt. Stan emocjonalnego rozchwiania sprzyjał upajaniu się katastroficznymi wizjami. Przyjęcie egalitarnego rozwiązania eschatologicznego, uznanie nadchodzącego kataklizmu kosmicznego za rzecz nieodwołalną i pewną oddalało perspektywę indywidualną, rozmywało wagę trosk osobistych. Problematyka katastroficzna nie była obca przybywającemu do Paryża Miłoszowi, jednakże kontakt z kuzynem, który, jak sam twierdził, doznał mistycznego objawienia w nocy z 14 na 15 grudnia 1914 roku, dodatkowo pogłębił jego apokaliptyczne przeświadczenie. Katastroficzne wieszczby Oskara Władysława wprowadzały wileńskiego poetę w mediumiczny trans, stan nadwrażliwego odurzenia, wyobcowania, psychicznej nieobecności.

Na tych, którzy znali mnie w Paryżu, musiałem robić wrażenie zupełnie przytomnego, nieobecnego. I w istocie, zachowując nadwrażliwość na bodźce zewnętrzne, tak że każdy szczegół utrwał się we mnie z całą barwą i gęstością, byłem równocześnie jak lunatyk, bierny instrument obcej siły. Ta siła obracała się gdzieś wewnątrz, będąc zarazem mną i nie mną. Nie pozostawało nic innego jak jej ulegać. Wszystkie doświadczenia przekształcała w magiczne zaklęcia, ale zbyt uparte, żebym mógł się ich pozbyć, umieszczając je na papierze. Pisałem niewiele, natomiast całe tygodnie byłem we władzy jednej frazy rytmicznej, która nie zostawiała w zasadzie miejsca na świadome zamiary, na dobro czy zło. Poruszałem się jak medium na spirytystycznym seansie. Być może ta bierność usprawiedliwia po części moje niedostrzeganie innych ludzi. Uchwyć mnie, zmusić, żebym był tu, cały, byłoby równie trudno, jak utrzymać w ręku węgorka³⁵.

Ten lunatyczny trans powodowany był zdaniem Miłosza przez obcą siłę, dla której poeta był jedynie wykorzystywanym medium, wypełnianym naczyniem, „biernym instrumentem”. To silne doświadczenie powolności okazało się niezwykle płodne poetycko – podczas pobytu Miłosza w Paryżu powstały najbardziej tajemnicze wiersze *Trzech zim*, określane przez samego poetę mianem mediumiczno-surrealistycznych³⁶. Tajemnicza siła, która podporządkowywała sobie wyobraźnię i umysł poety, zostanie po latach nazwana właśnie *dajmonionem*. W *Podróżnym świecie* Miłosz wspominając proces powstawania wierszy zawartych w *Trzech zimach* wielokrotnie powołuje się właśnie na dajmoniona. O *Hym-*

34 Tamże, s. 199.

35 Tamże, s. 206–207.

36 W rozmowie z Renatą Gorczyńską Miłosz dokonuje następującego podziału wierszy wchodzących w skład *Trzech zim*: „Najbardziej reprezentatywne wiersze pisane przed wyjazdem do Francji, wiosną 1934 roku, to *Pieśń*, *Dialog* i *Do ks. Ch.* Ta wiosna była dla mnie bardzo ważna i upajająca. Następnie idą te wiersze mediumiczno-surrealistyczne: *Bramy Arsenalu*, *Ptaki*, *Hymn*, pisane w Paryżu. Później przychodzą wiersze pisane bezpośrednio po powrocie z Paryża: *Posąg małżonków* i *Obloki*, mające bardzo istotny klucz osobisty. Ostatnie chronologicznie wiersze z tego tomu powstały już po pewnym okresie pobytu w Wilnie, 1936 roku *Powolna rzeka* i *Roki*” (R. Gorczyńska, *Podróżny świat*..., s. 24).

nie, jednym z wierszy pisanych w Paryżu, mówi że „był pisany prawie jako *écriture automatique*, pod wpływem dajmoniona. Doskonale pamiętam, jak to pisałem. Jednym rzutem. Dajmonion podyktował, ja napisałem”³⁷. To dajmonion „każe pisać wiersze”, uwodzi go wizjami, czyni z niego bezwolne medium, nakazuje poszukiwanie właściwej inkantacji³⁸.

Byłem pod olbrzymim ciśnieniem, kiedy pisałem te wiersze. Pamiętam, że chodziłem po Paryżu nabrzmiały aż do pęknięcia, powtarzając jedną tylko linię całymi dniami, nie mogąc wyjść dalej, bo to było dla mnie tak niemożliwe do uchwycenia. Ciśnienie było takie, że aż mnie zatykało. Niestychanie silne, dziwne przeżycia. I myślę, że właściwie warto być poetą, bo przez to doznaje się takich męczarni, ale równocześnie jak się retrospektywnie patrzy, to zupełnie niezwykle: facet chodzi po mieście i próbuje znaleźć jakąś inkantację, która byłaby na miarę jego wewnętrznych parć³⁹ [PŚ 13].

Doświadczenie paryskie było doświadczeniem niezwykle ważnym dla młodego poety. Był to moment poetyckiej inicjacji, który z pewnością nie pozostał bez wpływu na dalsze losy twórczości Miłosza. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że to właśnie wiersze powstałe przed, po i w czasie pobytu w Paryżu złożyły się na tom, który poeta uznaje za swój prawdziwy debiut⁴⁰. Również historycy literatury są zgodni co do tego, że dopiero w tym tomie objawiła się pełnia jego poetyckiego geniuszu, że właśnie *Trzy zimy* są świadectwem narodzin wielkiego artysty, jego drugim prawdziwym debiutem⁴¹. Nie brak sądów, iż „tom ów otwiera »nową epokę poezji polskiej«” i że jest to zjawisko „na miarę jednego z największych przełomów, odnowień i odrodzeń w dziejach literatury w Polsce”⁴². Można zgodzić się lub nie z podobnymi opiniami, ale jedno wydaje się pewne: *Trzy zimy* to wyjątkowa na gruncie dwudziestowiecznej poezji polskiej eksplozja poetyckiej wyobraźni. Bez wątplenia Wyobraźnia wileńskiego poety odniosła w wierszach tworzących ten tom triumf nad Rozumem, wyrwała się z jego ograniczających pęt, nakazujących przestrzegać tego, co „ogólne, społeczne, statystyczne”. Te wewnętrzne zmagania Wyobraźni z Rozumem oraz zwycięstwo tej pierwszej

37 R. Gorczyńska, *Podróżny świata...*, s. 17.

38 O dajmonionie Miłosza pisali: R. Matuszewski, *Czesława Miłosza dążenie do formy pojemnej*, w: *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków 1985, s. 113–118; M. Janion, *Elegia*, w: *Cz. Miłosz, Trzy zimy. Głosy o wierszach*, red. R. Gorczyńska i P. Kłockowski, Londyn 1987, s. 80–82; J. Dembińska-Pawelec, *Rytmiczne szepty dajmoniona. O mediumicznej funkcji poezji Czesława Miłosza*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 7 (2011), s. 119–138.

39 R. Gorczyńska, *Podróżny świata...*, s. 13.

40 Cz. Miłosz akceptuje ten tomik w dużej mierze ze względu na obecne w nim elementy irracjonalne, o czym mowa w rozmowie z R. Gorczyńską: „(...) tom *Trzy zimy* włączyłem do swojego dorobku, dlatego, że jest w nim ogromny nacisk rozmaitych podświadomych tendencji” (R. Gorczyńska, *Podróżny świata...*, s. 13).

41 Por. K. Dybciak, *Pieśń*, w: *Cz. Miłosz, Trzy zimy. Głosy o wierszach*, s. 65–66.

42 M. Janion, *Elegia*, w: *Cz. Miłosz, Trzy zimy. Głosy o wierszach*, s. 80.

w *Trzech zimach* opisuje Miłosz, posługując się terminologią Blake’owską, w *Ziemii Ulro*:

Mieszkałem w Ulro na długo przed tym, nim dowiedziałem się od Blake’a, jak się ta kraina nazywa, ale nie godziłem się na takie miejsce pobytu. To znaczy wchłaniałem jak inni zespół pojęć i wyobrażeń mojego stulecia, nawet posługując się nimi czynnie, w pisaniu, a zarazem uważałem to wszystko za fałsz zapowiadający katastrofę. Jaki był w tym udział świadomości, co natomiast było dyktowane przez siły mnie nie znane, nie potrafię rozstrzygnąć. W roku 1936 ukazał się mój tom wierszy *Trzy zimy*, a więc tak dawno w kraju tak nie istniejącym, że bliższa wydaje się teraz epoka romantyczna. Sądzę dzisiaj, że zwiedziłem niegorzej, w sobie samym, okropności Ulro. Moim nieszczęściem było zawsze Widmo, czyli bardzo silne ego, zamykające mnie w państwie Urizena, gdzie za ważne wolno poczytywać tylko to, co ogólne, społeczne, statystyczne itd. Biedna moja Urthona, czyli Wyobraźnia, próbowała mnie wyrwać z więzienia ale natrafiając wszędzie na zamknięte drzwi, ryła podziemne tunele, aż udawało się jej niekiedy, np. w *Trzech zimach*, mnie dopaść⁴³.

Nieprzypadkowo jako przykład „wyrwania z więzienia” Urizena przywołane zostają *Trzy zimy*. Już nigdy później Miłosz nie dał uwieść się w tym stopniu Wyobraźni ani nie otworzył się tak w pełni na moc dajmoniona. Ale od tej pory staje się on jego nieodłącznym, wewnętrznym głosem, który niejedną raz będzie pociecia „dyktował poezję”. Zaś Oskar Miłosz stanie jego „najważniejszym mistrzem poetyckim i duchowym”⁴⁴, „podziwianym nauczycielem”⁴⁵ i przewodnikiem. Którego obecność będzie czuł przez całe życie. To jemu poświęcił ostatni napisany przed śmiercią wiersz *Dobroć*, datowany na 22 grudnia 2003 roku. I to jemu w niewiele starszym poemacie *Czeladnik* wyrażał wdzięczność za ochronę przez rozpaczą.

Złowrogie wydawało się mojemu sercu urządzenie świata,
Jak albigensi tęskniłem do wyzwolenia.
Ale Storge, miłość opiekuńcza, instruowała mnie,
I nauczyłem się wdzięczności⁴⁶.

Bibliografia

- Bloom H., *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, przekład A. Bielik-Robson, M. Szuster, Kraków 2003.
- Dembińska-Pawelec J., „Poezja jako sztuka rytmu” *O świadomości rytmu w poezji polskiej dwudziestego wieku (Miłosz – Rymkiewicz – Barańczak)*, Katowice 2010.
- Dembińska-Pawelec J., *Rytmiczne szepty dajmoniona. O mediumicznej funkcji poezji Czesława Miłosza*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 7 (2011), s. 119–138.
- Dybciak K., *Pieśń*, [w:] Cz. Miłosz, *Trzy zimy. Głosy o wierszach*, red. R. Górczyńska i P. Kłoczkowski, Londyn 1987, s. 65–66.

43 Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, s. 206.

44 A. Fiut, *W stronę Miłosza*, s. 113.

45 Cz. Miłosz, *Wiersze. Tom 5*, Kraków 2009, s. 250.

46 Tamże, s. 265.

- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- Fieguth R., *Oskar i Czesław Miłosz – dwaj dysydenci nowoczesności*, [w:] *Czesława Miłosza „Północna strona”*, Gdańsk 2011, red. M. Czermińska, K. Szalewska, s. 297–306.
- Fiut A., *Szyfrowanie (w) poezji: Oskar Miłosz i Czesław Miłosz*, [w:] *Czesława Miłosza „Północna strona”*, Gdańsk 2011, red. M. Czermińska, K. Szalewska, s. 307–318.
- Fiut A., *W stronę Miłosza*, Kraków 2003.
- Gorczyńska R., *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, Kraków 2002.
- Janion M., *Elegia*, [w:] *Cz. Miłosz, Trzy zimy. Głosy o wierszach*, red. R. Gorczyńska i P. Kłockowski, Londyn 1987, s. 80–82.
- Jarzyńska K., *Literatura jako ćwiczenie duchowe. Dzieło Czesława Miłosza w perspektywie postsekularnej*, Kraków 2018.
- Kołodziejczyk E., „Złączeni jednym węzłem dziedziczenia”. Powinowactwa „Trzech zim” z poezją Oskara Miłosza, „Ruch Literacki” 2001, z. 3. (246), s. 291–312.
- Matuszewski R., *Czesława Miłosza dążenie do formy pojemnej*, [w:] *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków 1985, s. 113–118.
- Miłosz Cz., *Rodzinna Europa*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dolegliwościach naszego wieku*, Kraków 2004.
- Miłosz Cz., *Wiersze. Tom 5*, Kraków 2009.
- Miłosz Cz., *Ziemia Ulro*, Kraków 2000.
- Stola M., *Kuzyn, mistrz, wizjoner. Oskar Miłosz w twórczości Czesława Miłosza*, [w:] *Czesława Miłosza „Północna strona”*, Gdańsk 2011, red. M. Czermińska, K. Szalewska, s. 319–330.

Jan Miklas-Frankowski

University of Gdansk

“THE PROPHECY HIDDEN IN A CIPHER”. OSKAR AND CZESŁAW MIŁOSZ, THE DAIMONION AND POETIC INITIATION

Summary

The author of the article analysed the works by Czesław Miłosz (1911–2004), Polish poet and Nobel Prize winner, and his cousin Oskar Miłosz (1877–1939), a Lithuanian poet who wrote in French. There were numerous similarities between these two poets: genetic, biographical, and between their personalities. The author refers to the theoretical inspirations in the thoughts of Harold Bloom. He notes that the mutual interest and affection between both writers from the Miłosz family was evoked not by the family ties and the shared surname, but by the awareness of their own strangeness and uniqueness in both poets. The author shows how Oskar Miłosz will become “the most important poetic and spiritual master”, the “admired teacher” for Czesław Miłosz, and a guide, whose presence the latter will continue to feel for all his life. He was the one to whom the poet dedicated his last poem before he died, “Dobroć” (Goodness), written on the 22nd of December 2003.

Keywords: Czesław Miłosz, Oskar Miłosz, the theory of influence by Harold Bloom, master, poetry.

Joanna Godlewska

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0003-3960-7347

„I STOISZ PONAD WSZYSTKIM ŚWIĘTY KASJAN CZYSTY”.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ O CZESŁAWIE MIŁOSZU

Sylwetkę Czesława Miłosza zarówno z perspektywy literackiej, jak i z perspektywy osobistej Jarosław Iwaszkiewicz kreślił od samych początków znajomości na kartach listów, dzienników, felietonów, zostawiał też ślady tej znajomości w swojej prozie i między wersami liryków. W 2011 roku, ukazała się książka podsumowująca rozproszone wizerunki obu poetów stworzone przez nich nawzajem: *Czesław Miłosz – Jarosław Iwaszkiewicz. Portret podwójny* (2011)¹. Publikacja zawiera korespondencję, listy kierowane do przyjaciół-pisarzy; znajdują się tu także fragmenty *Dzienników*, felietonów i wierszy Iwaszkiewicza oraz artykułów, esejów i liryków Miłosza².

Dwa lata później opublikowana została monografia Joanny Matyskiej *Czesław Miłosz – Jarosław Iwaszkiewicz. Dzieje osobistych i literackich re-*

-
- 1 Znaczna część listów napisanych przez Miłosza do Iwaszkiewicza w latach 1930–1972 przywołanych w owym tomie stanowi kolekcję Archiwum Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, jednak poszczególne przedrukowane listy nie posiadają dokładnej informacji bibliograficznej ani informacji o tym, w jakim miejscu są przechowywane. Informację tę dość lakonicznie i ogólnie Barbara Toruńczyk przywołuje na końcu książki w *Nocie wydawcy*. J. Iwaszkiewicz, Cz. Miłosz, *Portret podwójny*, wybór tekstów, ich układ i red. B. Toruńczyk, Warszawa 2011.
 - 2 Część korespondencji obu poetów została opublikowana wcześniej, jeszcze za życia Miłosza, w 1998 roku. Zbiór ten obejmuje ponadto listy z: Jerzym Andrzejewskim, Kazimierzem Wyką, Ireną i Tadeuszem J. Krońskimi, Jerzym Putramentem, Ryszardem Matuszewskim, Pawłem Hertzem, Tadeuszem Brezłą, Karolem Kurylukiem, Tadeuszem Różewiczem i Józefem Czapskim. Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie – korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998. Książkę tę wznowiono w 2007 roku.

lacji³. Autorka na podstawie intymistycznego i literackiego dialogu pisarzy oraz na podstawie wypowiedzi osób wywodzących się z ich środowisk stworzyła historyczno-literackie kompendium. Praca ta, obszerna i cenna, nie wyczerpuje jednak potencjału drzemiącego w literaturze podmiotu i przedmiotu. Niniejszy artykuł będzie próbą nowego odczytania tekstów i pokazania portretu Miłosza uchwyconego przez autora *Mapy pogody* także w kontekście innych, nieuwzględnionych w książce publikacji.

Obu poetów łączyła bardzo bliska relacja, wychodząca daleko poza ramy literackiej współpracy. Jeśli się jednak przyjrzeć portretowi Miłosza w *Dziennikach* Iwaszkiewicza, to z rozczarowaniem można zauważyć, że Iwaszkiewicz (dość wylewny w opisywaniu wspomnień, postaw i zachowań bliskich mu osób) Miłoszowi poświęca niewiele miejsca. W listach kierowanych do Miłosza i w twórczości literackiej na temat autora *Doliny Issy* pojawia się już więcej informacji. Co mogło być przyczyną takiego stanu rzeczy? Co i w jaki sposób Iwaszkiewicz przekazuje na temat Miłosza w tekstach? Jaki obraz Miłosza wyłania się z wyimków Iwaszkiewiczowskiej prozy i liryki? Lepszemu zrozumieniu uwarunkowań opinii Iwaszkiewicza o Miłoszu posłuży chronologiczna analiza fragmentów *Dzienników*, listów i wierszy.

„Szanowny Panie!/ Uwielbiam Pana. Każdy wiersz Pana jest dla mnie objawieniem”⁴ – tym egzaltowanym pozdrowieniem z 30 listopada 1930 roku rozpoczyna się wieloletnia korespondencja i burzliwa przyjaźń Jarosława Iwaszkiewicza i Czesława Miłosza. Poeci urodzili się już w innych stuleciach, dzieliło ich siedemnaście lat różnicy – czyli niemal pokolenie. W 1930 roku Miłosz, wówczas dziewiętnastoletni mieszkaniec Wilna, bardzo ambitny, odcytany, a jednocześnie jeszcze niepewny wartości swoich pierwszych wierszy, zdecydował się napisać do warszawskiego poety (mającego wówczas trzydzieści sześć lat), aby wyrazić podziw dla jego *Dionizji* i by usłyszeć opinię Iwaszkiewicza na temat dwóch własnych liryków – *Kompozycji* i *Podróży* – które miały zostać opublikowane w „Alma Mater Vilniensis”⁵. Odpowiedź Iwaszkiewicza na pierwszy list Miłosza pozostaje nieznana. Dopiero w 1993 roku w *Marginaliach* pojawi się literacki ślad dotyczący początków znajomości. Tak autor *Innego życia* zapamiętał młodego adepta sztuki poetyckiej:

W jesieni roku 1930, wkrótce po śmierci mojego teścia, dostałem list, który zaczynał się od słów: «Uwielbiam pana!». [...] Pisał do mnie student pierwszego roku uniwersytetu Stefana

- 3 J. Matyskiela, *Czesław Miłosz – Jarosław Iwaszkiewicz. Dzieje osobistych i literackich relacji*, Białystok 2013.
- 4 Cz. Miłosz, [List z dnia 30 XI 1930 r.], w: Cz. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*, dz. cyt., s. 7.
- 5 Cz. Miłosz, *Kompozycja, Podróż*, „Alma Mater Vilniensis. Czasopismo Akademickie” 1930, z. 9, s. 56, 57.

Batorego, a list był tak ciekawy, intensywny i inteligentny, że mu odpowiedziałem. A w parę tygodni później młody człowiek siedział już przy jadalnym stole w Stawisku. Tak się zaczęła przyjaźń, ta korespondencyjna, i to obopólne rozczarowanie, tak się zaczął ten bolesny stosunek, który do dziś cierniem tkwi – jeżeli nie w sercu moim, to w dłoni⁶.

Zanim jednak nastąpiło „to obopólne rozczarowanie”, między dwoma mężczyznami zawiązała się nad wyraz bliska relacja, w której Iwaszkiewicz do czasów II wojny światowej miał pozycję bardziej uprzywilejowaną, grał rolę mistrza wobec młodego twórcy poszukującego własnej poetyckiej drogi, twórcy nieco zakłopotanego niedoskonałością swoich pierwszych wierszy. W biografii Miłosza Andrzej Franaszek jednoznacznie komentuje początek znajomości z poetą ze Skamandra:

Spotkanie z Iwaszkiewiczem nastąpiło [...] w czasie wyjątkowo dla Miłosza trudnym, gdy rozpaczliwie potrzebował przyjaźni, intelektualnego przewodnictwa, utwierdzenia w literackich ambicjach, którego nie mogli mu dostarczyć ani rodzice, ani koledzy⁷.

Dla Miłosza był Iwaszkiewicz pośrednio i bezpośrednio źródłem natchnienia, poetyckim mentorem, pierwszym tak ważnym literackim drogowskazem i, co więcej, pierwszym poważnym czytelnikiem i krytykiem jego dzieł. W tej pierwszej fazie znajomości poetycka relacja mieszała się z fizycznym afektem, którego przyczyn należy szukać w kijowskich przyjaźniach Iwaszkiewicza oraz w jego efebicznych, homoerotycznych skłonnościach ujawniających się na przestrzeni dotychczasowego życia.

Młody poeta uosabiał w oczach Iwaszkiewicza jego samego z nie tak dawnych przecież czasów – również przybysza z prowincji, również pragnącego literackiej sławy. Ich więź była oparta na podobieństwach młodościowego życia, wśród których „[...] trzeba wymienić genealogię kresową (choć reprezentowali różne kresy, co wyraziło się w całej ich twórczości) i względnie podobne pochodzenie społeczne (inteligencja o genealogii szlacheckiej)”⁸. Rolę wyjątkowego łącznika odegrało w tym względzie także Stawisko. Radosław Romaniuk, sięgając do początków znajomości poetów, podejmuje próbę zrekonstruowania emocji towarzyszących Miłoszowi podczas pierwszego pobytu w Stawisku:

Poeta zobaczył dom Iwaszkiewiczów tymi samymi oczyma, jakimi niegdyś przybysz z Kijowa obserwował środowisko warszawskie. Niedopasowanie dwudziestolatka, w którym było też nieco kompleksów oraz towarzyskiego i kulturalnego nieokresania, musiało przypominać pisarzowi siebie samego sprzed niewielu lat, właśnie z okresu uwielbianych przez wileńskiego

6 J. Iwaszkiewicz, *Marginalia*, koncepcję wydania opracowali: M. Iwaszkiewicz, P. Kądziała i L.B. Grzeniewski, Warszawa 1993, s. 52–53.

7 A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 170–171.

8 T. Wójcik, *Pociecha mieszka w pięknie. Studia o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, tu: *Iwaszkiewicz–Miłosz. Dialog dwóch poetów*, Warszawa 1998, s. 94–95.

poetę *Dionizji*. Nie był to wizerunek, który Iwaszkiewicz chciał wyrzucić z pamięci, przeciwnie, traktował go jak fundament własnego artystycznego powołania⁹.

Zbudowana przez badacza narracja przywodzi na myśl opisy początków Iwaszkiewicza w Warszawie¹⁰. Jedną z przyczyn jego przeprowadzki były projekty dalszej współpracy z mentorem – Karolem Szymanowskim¹¹. W latach trzydziestych autor *Innego życia* sam zaczyna wchodzić w rolę nauczyciela, skupiając wokół siebie młodych literatów. Zdaniem Romaniuka, podjęcie przez starszego poetę mentorskiej opieki nad wczesną twórczością Miłosza stało się częścią swobodnego projektu, formowania „symbolicznej »szkoły Iwaszkiewicza«”¹², do której Miłosz wszedł obok Tadeusza Żakieja, Pawła Hertza oraz Józefa Rajnfelda¹³.

Początków literackiego dialogu¹⁴ Iwaszkiewicza i Miłosza można dopatrywać się już w wierszu Iwaszkiewicza *Do młodej lipy* z tomu *Powrót do Europy* (1931). Opowiada on o dziedziczeniu poetyckiego ducha i wymianie generacji. W wierszu nazwisko autora *Trzech zim* nie pada bezpośrednio, bo też nie o taki bezpośredni

9 R. Romaniuk, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1, Warszawa 2012, s. 415.

10 „Dnia 14 października 1918 roku o godzinie 10 wieczorem dość dziwne stworzenie wylądowało na Dworcu Wiedeńskim w Warszawie z małą paczką bielizny i z ogromnym kufrem, zawierającym książki, nuty, papiery i papierzyska. Rozpoczywałem nowe życie w odmiennej atmosferze – i przyznać należy, że do życia tego byłem jak najmniej przygotowany. [...] Chude, wielkie, brzydkie i nieporadne chłopczyśko, jakie w tym dniu wyszło na ulice Warszawy, miało w sobie tyle nieśmiałości, a jednocześnie tak było kanciaste, że od razu potrafiło sobie zrazić wszystkich, z którymi się zaczęło stykać”. J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Warszawa 1975, s. 156.

11 Zob. tamże, s. 154–155: „O niczym innym już teraz nie mówiliśmy jak o przyszłości, o spotkaniu w Warszawie czy też w Wiedniu, dokąd Karola ciągnęli Austriacy. W lipcu czy sierpniu tego roku [mowa o 1918 – J. G.] Miecio Kozłowski wyjechał do Warszawy. Utrzymywaliśmy z nim regularną korespondencję – i po raz pierwszy w jednym z jego listów przyszedł do mnie wieści, że się w poezji polskiej w okupowanej Warszawie coś dzieje. [...] Wszystkie oznaki na ziemi i niebie mówiły mi o tym, że nie mam po co siedzieć w Kijowie”.

12 Jako pierwszy istnienie „szkoły” Iwaszkiewicza zauważył Kazimierz Czachowski. Wśród uczniów poety wymienił Stefana Napierskiego, Romana Kołonieckiego i Pawła Hertza. Jako twórców z kręgu „szkoły”, lecz o nieco luźniejszych powinowactwach z Iwaszkiewiczem Czachowski wymienia ponadto Annę Świrszczyńską i Henryka Balka. Zob. K. Czachowski, *Najnowsza polska twórczość literacka 1935–1937 oraz inne szkice krytyczne*, Lwów 1938, s. 220–227.

13 R. Romaniuk, dz. cyt., s. 412.

14 Poetyckiemu dialogowi obu twórców poświęciła uwagę Anna Czabanowska-Wróbel we fragmencie monografii *Utopia powtórzenia. Powtórzenie, podmiotowość, pamięć w literaturze modernizmu*, Kraków 2019, s. 244–245: „Natomiast dla samego Czesława Miłosza twórczość poprzednika była przez całe dziesięciolecie niestłuchanie ważna. Od dwugłosu, jaki stanowiły wiersze *O młodszym bracie Miłosza* i *Do młodej lipy* Iwaszkiewicza aż po późny utwór Miłosza *Wybierając wiersze Jarosława Iwaszkiewicza na wieczór jego poezji* trwał godny wnikliwej analizy dialog, w którym podtrzymywana była nadzieja na pewnego rodzaju nieśmiertelność zdobytą dzięki poezji”. We wspomnianym fragmencie Czabanowska-Wróbel zwraca uwagę na rolę Iwaszkiewicza jako prekursora poetyckich idei Miłosza.

komunikat Iwaszkiewiczowi chodziło. Na początku lat trzydziestych zwracał się on do swoich lirycznych następców:

O jakże szybko,
Maleńka lipo,
Ogromnym staniesz się drzewem,
I jak przed laty
Pień twój skrzydlaty
Zaszumi poecie śpiewem.
[...]
Wieczne wrzeczono!
Kądział zieloną
Wić będziesz jak nitkę – słowo.
[Do młodej lipy]¹⁵

Miłosz po latach skomentował wiersz następująco: „[...] tam jest wyraźny motyw dziedziczenia, przekazywania rzemiosła poetyckiego, oczywiste nawiązanie do Kochanowskiego. Młodzi poeci dorastają i przejmują lutnię po Bekwaraku¹⁶. Metaforyczną lutnię, którą wileński poeta przejął od mistrza ze Stawiska, stały się formy poetyckiego wyrazu zakorzenione we wspomnianych wcześniej *Dionizjach*, a także w *Kasydach*. Młody twórca odnalazł w tych tomach „[...] źródła i prawzory swojej »formy pojemnej«, inspirację takimi strukturami lirycznymi jak »wiersz prozą« czy »poezja dialogowa«¹⁷. Miłosz wszedł do grona kilku ambitnych młodych literatów, jednak jego pozycję skomplikował, jak pisze German Ritz, „prywatny wstrząs¹⁸, którego echo wpłynęło na relację z mistrzem oraz na kształt literackiej dyskusji.

15 Wszystkie wiersze Iwaszkiewicza są przytoczone za następującym wydaniem: J. Iwaszkiewicz, *Wiersze*, t. 1 oraz *Wiersze*, t. 2, Warszawa 1977.

16 Rozmowa z Cz. Miłoszem, w: E. Czarnecka [R. Gorceżyńska], *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, New York 1983, s. 18–19, cyt. za: Cz. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*, dz. cyt., s. 361.

17 T. Wójcik, dz. cyt., s. 102.

18 „Początek znajomości nazaczył prywatny wstrząs, który na poziomie spotkania literackiego, istotnego dla obojgu, nie został nigdy naprawdę przetworzony. Miłosz próbował go stłumić, Iwaszkiewicz natomiast w złych czasach przywołał to wspomnienie, w sposób dezawuuujący zapewne nie tylko dla samego siebie. Młody poeta z entuzjazmem zwraca się do podziwianego starszego poety, Iwaszkiewicz zaś odpowiada na to wezwanie do prowincji pedagogicznej, w której starszy kształtuje młodszego na swoje podobieństwo w Erosie. Wilno nie jest jednak Atenami, a Miłosz Alcybiadesem. Nasz ogląd tej nieudanej uczy w katastroficznych kulisach określa nie tyle estetyczna stylizacja *Oktostychów* czy *Zenobii Palmury*, która dałaby postaciom i czytelnikowi swobodę działań, lecz niewolny, trochę wysilony autoportret młodego Miłosza, którego *éducation sentimentale et littéraire* przebiegała nieco wolniej niż w czasach Rimbauda, gwiazdy przewodniej tej relacji. Lepiej byłoby czytać tę część wyłącznie jako wykropkowaną linię, ponieważ jest czymś tak prywatnym, że nie przekazuje obserwatorom z zewnątrz niczego, a być może nie ma też nic do przekazania. Z pewnością postąpimy dobrze, uznając ją za sferę prywatną, której nie należy i nie sposób nazwać, i powstrzymując się od spekulacji na temat związku seksualnego, jakkolwiek by on był, a któremu Andrzej

Niedługo po zawiązaniu się znajomości autor *Powrotu do Europy* otrzymał od wileńskiego ucznia egzemplarz *Poematu o czasie zastygłym*, opatrzonego dedykacją utrzymaną w tonie topiki afektywnej skromności: „Jarosławowi Iwaszkiewiczowi z prośbą, aby wiele wybaczył. Czesław Miłosz Wilno 1933, 23 X”¹⁹. Co miał na myśli Miłosz? Co chciał, aby nauczyciel mu wybaczył? Być może chodziło o niedociągnięcia stylistyczne, o nie w pełni dojrzałe sformułowania... A być może o jakąś prywatną, delikatną sytuację? Tego nie wiemy, chociaż Andrzeja Franaszek podjął próbę wytłumaczenia sytuacji:

„Z prośbą, aby wiele wybaczył”, „czystemu poecie od jednego z mniej czystej młodzieży”, „tę książkę ucznia” – tak brzmią kolejne dedykacje dla Jarosława Iwaszkiewicza w egzemplarzach *Poematu o czasie zastygłym*, *Antologii poezji społecznej i Trzech zim*. Wobec autora Dionizji Miłosz czuł się wtedy czeladnikiem, który w dodatku wie, że przynajmniej z początku nie spełnia wymagań mistrza – być może pod wpływem jakiejś reakcji Iwaszkiewicza na *Poematu...* powstała linia wiersza: „mój nauczyciel, smutny, pogardliwy”²⁰.

W 1935 roku Miłosz napisał *Obłoki*, które weszły w skład tomu poetyckiego *Trzy zimy*. W tym samym roku Iwaszkiewicz stworzył wiersz rozpoczynający się od incipitu ***[...] *Od Rozwadowa, Łańcuta, Leżajska...* (z tomu *Ciemne ścieżki*), którego tematem jest wędrówka obłoków. Nie wydaje się, aby podobna zbieżność była dziełem przypadku. Według Romaniuka:

[...] wiersz mógł być rodzajem artystycznego pojedynku z wileńskim przyjacielem. Interesująca i ważna jest tu paralelność problemów, sięgnięcie po podobny motyw dla wyrażenia własnego „innego życia”²¹: poczucia małości, rozczarowania, samotności, lęku, niemożliwego do realizacji pragnienia odrodzenia²¹.

Ów komentarz biografą i melancholijne wersy utworu świadczyłyby o tym, że Iwaszkiewicz szybko pojął, iż Miłosz niebawem przestanie być uczniem, stając się jego rywalem:

[...] Na starym murze wsparty niechętnie,
 Jakże samotny i jakże wzgardzony,
 Patrzę na rzekę, gdzie woda tętni,
 Krwi, a nie wody spragniony,
 Odnowy jakiejś próżno łaknący,
 Stoję, umieram i patrzę:
 Chmury spływają na dzień gorący
 Ciemne i coraz rzadsze.
 Wiem, że od dawna wszystko skończone,

Franaszek poświęca za wiele miejsca w swojej skądinąd wzorcowej biografii, nobilitującej poetę i autora.”. G. Ritz, *Autobiograficzna autodiagnoza*, „Nowa Dekada Krakowska” 2012, 1 (3/4), s. 18.

19 Przypis do listu z 9 IX 1933 r., s. 374. Źródło: *Dedykacje dla Jarosława Iwaszkiewicza*, wybór i układ E. A. Cieślak, „Twórczość” 1994, nr 2, s. 208.

20 A. Franaszek, dz. cyt., s. 163.

21 R. Romaniuk, dz. cyt., s. 504.

Granica przebycia cienia,
Chmury zostały tylko zielone
I wielkość poniżenia.
Czemu tak smutno? Kiedy jest jasno,
Czemu w mrok głowę kłonisz?
Zapomną ciebie, jak miasto
Zapomniane: Sandomierz.

***[*Od Rozwadowa, Łańcuta, Leżajska...*]

Kto jest uczniem? Kto mistrzem? Jak wyraźnie zmieniły się proporcje w relacji Iwaszkiewicz – Miłosz? Kto dla kogo pierwszy stał się rywalem? Na te pytania trudno znaleźć odpowiedź. Niewątpliwie jednak każdy napisany wiersz, każda refleksyjna strofa, każde nowe osobiste i literackie doświadczenie ten początkowy, patriarchalny układ naruszały. Pierwotnie więź poetów mogła przypominać tę łączącą mitycznego Dedala i Ikara: więź doświadczonego autorytetu i idealisty-marzyciela, rozważnego praktyka i popędliwego wizjonera. Z biegiem lat proporcja ta zmieniła się bardzo wyraźnie.

Jeden ze swoich wierszy wchodzących w skład *Innego życia* (1938) Iwaszkiewicz zatytułował *Breughel*²² i zadedykował Miłoszowi. Po latach dedykacja została usunięta²³. Jednak wspomnienie flamandzkiego malarza i starożytnego mitu łączące obu poetów pozostało i pojawiło się jako bardzo sugestywny akcent na okładce *Portretu podwójnego*. W wierszu *Breughel* poeta woła niczym tytułowy malarz, niczym mitologiczny ojciec. Obserwuje świat natury z perspektywy kogoś lecącego nad ziemią, z perspektywy proroka wieszczącego apokalipsę:

Daj mi dłoń! Morza, rzeki, szubienice
I złotym potem spocone obszary
Płótna – drżą wszystkie przed moim spojrzeniem.
Jakby wiedziały, że im tajemnice
Chcę wyrwać cieniem znaczone i czernią.
[...]
Morze straszliwe, każ� nieogarniona,
Na której wyspy gasną jak bańki i oka,
Jest takie samo jak my i zdziwione

22 W 1935 roku Miłosz przesłał w liście do Iwaszkiewicza fragment swojego wiersza o Peterze Breughlu. Zob. Cz. Miłosz, [List z dnia 27 września 1935], w: Cz. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*, dz. cyt., s. 85.

23 „[...] w *Pasjach błędmierskich*, powieści, która bardzo mi się nie podobala, jedną z głównych postaci jest literat Kanicki, w którym, słusznie czy nie, dopatrywałem się śladów mojego własnego ówczesnego zaplątania. Powieść była dedykowana mnie w pierwszym wydaniu, później dedykacja znikła, z powodów zapewne politycznych, tak jak dedykacja na wierszu *Peter Breughel*, choć może i dlatego, że wyraziłem się o tej książce źle.” Cz. Miłosz, *Nie mając do nikogo szczególnej pretensji...*, „Apokryf”, dodatek do czasopisma „Tygodnik Powszechny. Katolickie Pismo Społeczno-Kulturalne” 2001, nr 16 (26), <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/09/milosz1.html> [dostęp online 2.03.2020 r.].

Cofa się od nas, zapomina Boga,
 Marszczy się, kurczy niby skóra starej,
 Którą szatani pojęli za żonę –
 I ziemię gryzie, przeżuwa i łyka.
 Nie ma nad ziemią nic, nawet obłoku,
 I w morzu tylko, niby wielka ryba,
 Pływak umarły. Patrz, to Ikar, Ikar!
 [Breughel]

W odniesieniu do fatalistycznych słów kończących wiersz można by się zastanowić nad okolicznościami usunięcia nazwiska Miłosza z dedykacji. Czy możliwe jest, że Iwaszkiewicz dokonał tej zmiany, ponieważ zaniepokoił się, że niebawem on sam może stać się poetyckim Ikarem pozostawionym w samotności, zapomnieniu i będącym w niełasce u nowych pokoleń? Uzyskanie czterokrotnej nominacji do Nagrody Nobla (1957, 1963, 1965, 1966) mogłoby przemawiać za jakimś profetycznym przecuciem, zwłaszcza w perspektywie zwycięstwa Miłosza w tej dziedzinie, które nastąpiło zaraz po śmierci Iwaszkiewicza.

Inny ślad Miłosza umieścił Iwaszkiewicz w wierszu (również z tomu *Inne życie*) *Do Milona*. Zdaniem Jerzego Kwiatkowskiego, tytułowym Milonem jest właśnie Miłosz:

[...] u Iwaszkiewicza konwencjonalne imiona Menalk, Lubomir, Milon są – w intencji poety pseudonimami konkretnych ludzi: Jerzego Miklucho-Makłaja, Światopełka Krasieńskiego i Czesława Miłosza. (Milon – Miłko – Miłosz: jest tu nawet aluzja brzmieniowo-onomastyczna...)²⁴.

Kwiatkowski tłumaczy wybór tego pseudonimu, odwołując się do tradycji sielanki antycznej, z której „[...] wywodzi się sama zasada imienia-pseudonimu: [...] poza umownym imieniem konwencjonalnego pasterza krył się często ktoś z bliskiego otoczenia autora”²⁵. Prawdopodobnym jest również to, że szyfr ma zakamuflować imię niedawnego kochanka i rosnącego w siłę poetyckiego rywala:

Wątpiłem, wiesz, poeto, o wszystkim na ziemi,
 Zeschło mi serce wiórem, niby liść w jesieni,
 I w słońcu kanikuły leżałem samotny,
 Myśląc, że nie ma nigdzie nic, co by naprawdę
 Istniało.

[Do Milona]

Jak Jerzy Kwiatkowski zauważył podobieństwo brzmieniowe Miłosza i Milona, tak analogicznie czytelnik wiersza może dopatrzeć się analogii w słowie „kanikuła” i nazwisku „Kanicki” – nazwisku bohatera *Pasji błędmierskich*²⁶.

24 J. Kwiatkowski, *Poezja Jarosława Iwaszkiewicza na tle dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1975, s. 516.

25 Tamże, s. 515.

26 Zob. przypis 22.

„Słońce kanikuły” to aluzja do Miłosza, któremu już z końcem lat 30. (w wierszu *Do młodej lipy*) Iwaszkiewicz mógł przepowiadać wielkość. Jako uzupełnienie tej tezy niech posłuży myśl Germana Ritza, który w książce *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności* analizuje sublimacyjny charakter literatury twórcy ze Stawiska. W tekstach i frazach wieloznacznych, głęboko metaforycznych, tajemniczych autor opisuje miłość homoerotyczną, tworząc tym samym swoiste kryptoteksty²⁷. Miłosz z całą pewnością stał się częścią tego Iwaszkiewiczowskiego kryptotekstu. To, co w owym zaszyfrowanym tekście poetyckim opisane jest w formie metafory, w diarystyce ma szansę na większą dosłowność i formę bardziej szczerzego wynurzenia autora.

Pierwsza wzmianka poety na temat Miłosza pojawia się w *Dziennikach* dopiero we wpisie z 18 sierpnia 1939 roku. Iwaszkiewicz skarży się tam na niezrozumienie przez czytelników *Pasji błędmierskich*. Skarży się również na reakcję Miłosza na powieść: „Zresztą może to i słaba książka, ale i ona nie została zrozumiana przez nikogo. Nigdy nie zapomnę tej awantury, którą mi zrobił o nią Cześ (któremu przecie jest zadedykowana). *Czerwone tarcze* rozumiało tylko kilku ludzi, *Pasji* nikt”²⁸. Miłosz uważał, że Iwaszkiewicz skorzystał z jego biografii w cyniczny sposób i na tej podstawie stworzył kontrowersyjnego bohatera, Leopolda Kanickiego – młodego literata, dekadenta i hedonistę. Wzmianka Iwaszkiewicza na temat wilńskiego przyjaciela jest krótka. W dalszej części *Dzienników* Miłosz pojawia się również epizodycznie, w różnych okolicznościach.

4 października 1940 roku Iwaszkiewicz pisze, że wraz z Jerzym Andrzejewskim odbył podróż statkiem do Kazimierza nad Wisłą; tam spotkał się z Czesławem Miłoszem i jego przyszłą żoną Janiną. Iwaszkiewicz jedynie lakonicznie wspomina, że Miłoszowie odprowadzili ich na statek²⁹.

20 stycznia 1942 roku Iwaszkiewicz opisuje tajne komplety. Wygłosił wówczas w willi na Żoliborzu wykład o współczesnej poezji polskiej. Miłosz pojawił się w gronie inteligentnej młodzieży, która go słuchała (obecni byli również Andrzejewski i Baczyński)³⁰.

Oba zasygnalizowane fragmenty *Dzienników* zaskakują swoją lakonicznością, jednak obecność Miłosza została w nich wyraźnie zaakcentowana. Wcześniejsze teksty Iwaszkiewicza, głównie poetyckie, ukazywały Miłosza jako człowieka ważnego zarówno z twórczych, jak i z prywatnych względów. Teraz Iwaszkie-

27 Zob. G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, tłum. A. Kopacki, Kraków 1999, s. 99.

28 J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstęp, A. Gronczewski, Warszawa 2010, s. 133.

29 J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, s. 171.

30 Tamże, s. 185.

wicz zdaje się coś przemilczać. Między poetami, których relacja była wcześniej bardzo bliska, powstaje niewyjaśniona, niema, bolesna zdra, początek „bolesnego stosunku”.

Więcej szczegółów na temat Miłosza dostarczają dopiero listy Iwaszkiewicza. W korespondencji z 10 maja 1947 roku autor *Panien z Wilka* pisze:

Drukuję [w „Nowinach Literackich” – J. G.] Żółkiewskiego, Dąbrowską, Brandysa i Kisielewskiego, Bąka – na jednej stronie. Może to i dobrze w obecnych czasach? Chciałbym i drukować Miłosza bardzo, ale Miłosz woli „Odrodzenie” i Borejszą, Panie Kochanku. Gdybyś mi napisał o mnie (oczywiście nie dla „Nowin”), wielką byś mi zrobił przyjemność i przysługę, bo ostatnio różne pieski na mnie skaczą i co najprzykrzejsze lekceważą, ale ostatecznie nie martwię się tak bardzo³¹.

Przytoczony fragment pozwala zauważyć zmieszanie Iwaszkiewicza. Z jednej strony z uznaniem pisze o literackim awansie Miłosza, który wszedł w orbitę literackich, opiniotwórczych kręgów, a z drugiej – z nutą ironii, ponieważ przyjaciel stał się współpracownikiem „Odrodzenia”, na łamach którego już w 1947 roku zaczęły pojawiać się wyraziste realizacje poetyki realizmu socjalistycznego (inaczej niż w dość liberalnych „Nowinach Literackich”)³².

W liście z 22 lipca 1947 roku Iwaszkiewicz docenia piękno wierszy Miłosza i zastanawia się przy tym, jaką rolę odegrała w tej kwestii jego praca nad przekładem wierszy chilijskiego poety³³. W liście oraz w nocie edytorskiej nie pojawia się komentarz z nazwiskiem poety, ale najprawdopodobniej chodzi o Pablo Nerudę. Niedługo później, w liście z 13 listopada 1947 roku Iwaszkiewicz chwali przekład wierszy Federico Garcii Lorki autorstwa Miłosza, a w liście z 3 kwietnia 1948 roku prosi: „Przesyłaj mi dużo materiałów do »Nowin«, błagam, Ty tak świetnie pieszysz!”³⁴. W 1947 roku Miłosz miał już na swoim koncie cztery tomy poetyckie. Iwaszkiewiczowi chodzi zapewne o *Ocalenie* z 1945 roku lub też o nowe wiersze umieszczone później w tomie *Światło dzienne* (1953), które Miłosz, wzorem lat poprzednich, mógł przysyłać swojemu mistrzowi do oceny.

31 J. Iwaszkiewicz, Cz. Miłosz, *Portret podwójny*, s. 135.

32 M. Woźniak-Łabieniec, „Pióro na mustrze”. „Nowiny Literackie” w dokumentach cenzury, „Pamiętnik Literacki” CV, 2014, z. 1, s. 187, http://rcin.org.pl/Content/64069/WA248_81883_P-I-30_wozniak-pioro_o.pdf, [dostęp online 30.10.2019 r.]. Mimo tego, niedługo później sam Iwaszkiewicz zbliżył się do środowiska „Odrodzenia”. W dniach 16–21 maja 1948 r. „Iwaszkiewicz przebywał w Rzymie z Jerzym Borejszą w związku z przygotowywaniem Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju, który odbył się w dniach 25–28 sierpnia 1949 we Wrocławiu”. Zob. przypis do listu Jarosława Iwaszkiewicza z dnia 19 VI 1948, w: *Portret podwójny...*, s. 419.

33 Tamże, s. 143.

34 Zob. tamże, s. 147, 169.

Pięknym wyrazem uznania Iwaszkiewicza dla twórczości Miłosza jest też fragment *Podróży do Patagonii* z 1949 roku:

Ale Miłosz? Niech mi kto wytłumaczy,
Dlaczego mi serce ustaje,
Gdy tylko usłyszę jego wiersz.
Dlaczego bije od razu ten ton miedziany,
Jak u Artura na fortepianie?
Dlaczego wtedy czuję, że żyję?
A życie to nie jest umieranie.
Skąd przychodzi poezja, dokąd idzie?
[*Podróż do Patagonii*]

Dopiero w korespondencji i liryce wyraźnie widać, że Iwaszkiewicz, otwarcie chwalać pisarstwo Miłosza, traktuje go jako godnego współzawodnika w literackim agonie. Współzawodnictwo między twórcami ma w historii literatury długą tradycję, której przykładami wymienianymi w kontekście rywalizacji Iwaszkiewicza i Miłosza są chociażby: Mickiewicz *versus* Słowacki³⁵ oraz Mickiewicz *versus* Puszczyński³⁶. Dopiero na tym etapie znajomości – w II połowie lat 40. – obaj XX-wieczni poeci stają się dla siebie partnerami. Tutaj zaczyna kształtować się drugi etap ich relacji, który Tomasz Wójcik liczy od lat powojennych: „[...] okaże się [on – J. G.] ważny dla znajomości poetów i obfitujący w liczne świadectwa ich – szczególnie wówczas trudnego i napiętego dialogu”³⁷.

Napięcie literackie było w tym czasie kształtowane przez sferę prywatną. W *Dziennikach* Iwaszkiewicza pojawiła się na ten temat jedna wzmianka przy wpisie z 10 stycznia 1955 roku, w którym Iwaszkiewicz odnosi się do minionego lub niespełnionego spotkania z Miłoszem w celi Konrada w maju 1936 roku. Poetyckiej aurze miłosnej schadzki pisarz dodaje wulgarnej pikanterii:

Każda epoka ma swój styl, nawet w drobiazgach i w innej epoce nie można pewnych rzeczy realizować. Mogłem w maju 1936 roku chędożyć Czesia Miłosza w mickiewiczowskiej celi Konrada u Bazylianów w Wilnie. Była cudowna noc z księżycem i słowikami. Recz nie do pomyślenia w roku 1824 ani 1954. Gdzie teraz Mickiewicz? Gdzie Miłosz, a gdzie Iwaszkiewicz? Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Karczmę Babińskie³⁸.

Pod koniec lat czterdziestych wykształcił się trzeci etap relacji – będący połączeniem echa burzliwej, wczesnej przyjaźni, literackiego dialogu, które naznaczył

35 Zob. A. Czabanowska-Wróbel, dz. cyt., s. 245. Zob. G. Ritz, *Autobiograficzna autodiagnoza*, s. 18.

36 Zob. G. Ritz, tamże, s. 18.

37 T. Wójcik, dz. cyt., s. 98.

38 Zob. J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, s. 450. Wątek homoseksualnej relacji pisarzy staje się także przedmiotem podejmowanym przez literaturę popularną. W 2013 roku ukazała się książka Marii Nurowskiej *Sergiusz, Czesław, Jadwiga* opisująca ten temat jak jeden z wątków. Zob. M. Nurowska, *Sergiusz, Czesław, Jadwiga*, Warszawa 2013, s. 151–152.

wówczas i zdominował wymiar polityczny, co wynikało z pełnienia przez obu poetów ważnych funkcji publicznych w PRL.

W 1948 roku Iwaszkiewicz napisał felieton *Traktat moralny* opublikowany na łamach 33 numeru „Nowin Literackich”. Komentarz poety dotyczy oczywiście *Traktatu moralnego* stworzonego przez Miłosza w 1947 roku w Waszyngtonie, gdy pracował w tamtejszej ambasadzie. Felieton jest szczególnie zjadliwy:

Przyznam się, że pokawałkowany rytm i żartobliwie rozkołysane zestawienia filozoficzno-humorystyczne trochę mnie w tym utworze zniecierplwiły. A przy tym przypomniał mi on nasz domowy wierszyk [...] o naszym kocie Kacperku. [...] W Polsce wszystko można napisać. Nawet ten wierszyk nikomu flaków we wnętrzu nie wyrócił do góry nogami [...]³⁹.

Można by się zastanawiać nad motywacją Iwaszkiewicza – dlaczego decyduje się na tak ostry komentarz względem wybitnego tekstu Miłosza. Autor *Listów do Felicji* przed ukazaniem się artykułu wyjaśnia tę sytuację w liście z 27 lipca 1948 roku wysłanym do Miłosza:

Strasznie Cię przepraszam, za to, co powypisywali o Tobie, a zresztą ja także jakieś głupstwa powypisywałem w jednym z najbliższych listów do Felicji, zobaczysz, ale po prostu chodziło mi o zwrócenie uwagi na Twój *Traktat moralny*, który przemilczano tak, jakby zupełnie nie został napisany ani wydrukowany, a jest to rzecz, która powinna być naszych zoilów zrewoltować⁴⁰.

Warto rozważyć, na ile kontrowersyjny tekst Iwaszkiewicza był potrzebny w rozpowszechnieniu *Traktatu*, choć ocena tego zagadnienia może okazać się bardzo skomplikowana. Pewne jest natomiast, że Iwaszkiewicz jako pisarz i polityk mieszkający w Polsce musiał zachować dystans wobec tekstu Miłosza, tak kontrowersyjnego z perspektywy ówczesnej władzy. Czuł się również prywatnie zobligowany do wytłumaczenia się z takiego zabiegu przyjacielowi, z którym niegdyś wiele go łączyło.

20 maja 1949 roku Iwaszkiewicz przypomina swój pobyt w Paryżu. Zobaczył się wówczas z Miłoszem na obiedzie. Był jednak niezadowolony ze spotkania, ponieważ oprócz przyjaciela pojawiła się „jakaś okropna baba z ambasady, bardzo *genre* Siekierko-Kierczyńska”. Dalej Iwaszkiewicz notuje: „To nie jest na moje nerwy. Adieu, Paris! Może rzeczywiście adieu!”⁴¹.

W 1951 roku między poetami nastąpił rozłam na płaszczyźnie prywatnej i literackiej. Tak moment ten próbuje zrekonstruować Robert Papieski:

W połowie stycznia 1951 Miłosz przyjeżdża do Paryża i tam 1 lutego występuje do władz francuskich z prośbą o azyl. Po opuszczeniu ambasady polskiej przenosi się do Maisons-Laffitte

39 J. Iwaszkiewicz, *Traktat moralny*, w: Cz. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*, s. 181, 183.

40 J. Iwaszkiewicz, [List z 7 lipca 1948], w: tamże, s. 178.

41 Zob. J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, s. 293.

pod Paryżem, siedziby kierowanego przez Jerzego Giedroycia Instytutu Literackiego. W majowym numerze „Kultury” ogłasza artykuł *Nie*, w którym wyjaśnia motywy swojej decyzji: „[...] Nagle przeciąłem, będąc w Paryżu, moje związki z polską demokracją ludową i stałem się emigrantem, świadomy tego, co to oznacza. Zrobiłem to w chwili, kiedy naśladowanie wzorów sowieckich stało się obowiązujące dla pisarzy”⁴².

Miłosz podjął decyzję o opuszczeniu kraju dwa lata po proklamowaniu socrealizmu w literaturze polskiej. Funkcję prezesa Związku sprawował wówczas Iwaszkiewicz. Z wiadomych względów decyzja autora *Trzech zim* o wyjeździe była dla pisarza-prezesa osobistym i politycznym ciosem.

Pierwsza notatka, w której pojawi się nazwisko Miłosza po przełomie, pochodzi już z 14 listopada 1951 roku. Iwaszkiewicz wspomni o Miłoszu, przywołując Konstantego Jeleńskiego, który z Miłoszem widział się „niedawno we Francji i w Londynie”⁴³. Przy okazji tego wspomnienia poeta ze Stawiska stwierdza, że czuje się szczęśliwy, mogąc mieszkać w Polsce. Podanie lakonicznej informacji o Miłoszu to przejaw tego, że Iwaszkiewicz przepracowywał w sobie tę niełatwą dla niego sytuację. O Miłoszu nie pisze, a jedynie czyni aluzję do jego decyzji o wychodźstwie: „Mówimy dużo o emigracji i obaj jesteśmy zgodni w bardzo ujemnym jej ocenianiu”⁴⁴. We fragmencie *Dzienników* z 13 marca 1957 roku Iwaszkiewicz już otwarcie ocenia postawę Miłosza. Czyni to, cytując fragment Aleksandra Jerzego Wieczorkowskiego poświęconego Miłoszowi w „Przeglądzie Kulturalnym”:

Jeżeli ktoś z załogi opuszcza tonący statek, w przekonaniu, że wysiłek ratowania jego jest beznadziejny, to w gruncie rzeczy jest nieważne, czy statek rzeczywiście zatonął. Nas obchodzi jedynie aktualny konflikt między człowiekiem, który odszedł, a załogą, która pozostała...⁴⁵.

Cztery lata później, w 1954 roku, ton Iwaszkiewicza pozornie złagodniał. Piśze wiersz *Do NN* (opublikowany później w cyklu *Jutro żniwa*), którego fragment

42 Przepis R. Papięskiego do listu kierowanego przez J. Iwaszkiewicza do A. Iwaszkiewiczowej z 12 lutego 1951, Cz. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny*, s. 431.

43 J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, s. 324.

44 Tamże.

45 A.J. Wieczorkowski, *Nad paryską „Kulturą”* (2), „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 10, cyt. za: J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1956–1963*, *Dzienniki 1956–1963*, oprac. i przypisy A. i R. Papięscy, R. Romaniuk, *Wstępem* opatrzył A. Gronczewski, Warszawa 2010, s. 124. Aleksander Jerzy Wieczorkowski (1929–2012) – „dziennikarz, felietonista, esaista, pisarz. [...] W czasach PRL publikował m.in. we »Współczesności«, »Przeglądzie Kulturalnym«, »Polityce«, [...] »Życiu Warszawy«”. Współpracował z Polskim Radiem. Zob. A.J. *Wieczorkowski nie żyje*, <http://www.wolnaeuropa.pl/index.php?id=311&id2=274>, [dostęp online: 30.06.2020 r.]. Wieczorkowski był ponadto delegatem Kongresu Kultury Polskiej z 1966 roku zorganizowanego przez władze PRL, a którego program został sformułowany przez Jarosława Iwaszkiewicza. Zob. S. Ligarski, *Kongres Kultury Polskiej*, <http://www.polska1918-89.pl/pdf/kongres-kultury-polskiej,3005.pdf>, [dostęp online: 30.06.2020 r.], s. 161, 163.

brzmiały przy pierwszej lekturze jak próba pogodzenia się i wyraz uznania dla decyzji Miłosza o emigracji, jest w rzeczywistości ironicznym komentarzem poety, który pozostał w kraju:

Zazdroszczę ci, żeś strząsnął ze stóp proch ojczysty,
Z ostępów się wyzwolił, żagarów wileńskich,
I stoisz ponad wszystkim, święty Kasjan czysty,
O którego spór wiedzie siedem miast nadreńskich.

[Do NN]

Po 1951 roku wymiana myśli poetów zaistniała w drobnej korespondencji i wierszach. W roku 1955 podczas II Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Dramatycznej w Paryżu doszło do ich epizodycznego spotkania. Iwaszkiewicz po wystawieniu na Festiwalu *Lata w Nohant* minął się z Miłoszem i powiedział mu: „Z tobą, złotko, przywitać się nie mogę”. Zachował się tak, ponieważ „wiedział, że otaczają go czujne oczy szpiclów [...]”⁴⁶. Miłosz sytuację zrozumiał.

23 listopada 1957 roku Iwaszkiewicz w *Dziennikach* odświeżył wspomnienie z czasów wojennych:

Przedwczoraj znalazłem w starych papierach wiersz Miłosza *Sicilia sive Insula Mirandae* ofiarowany Hani na imieniny w 1943 roku. Cóż to za wiersz! Krótki, parę obrazów jakiejś szczęśliwej wyspy, niby obraz Claude’a Lorraine’a⁴⁷ – a zostawia wrażenie wręcz niebывałe. Cały dzień czułem się omyty tym wierszem, tak jakbym z samego rana zażył kąpieli w wannie zarzuconej fiołkami. Cóż to za poeta wspaniały, którego czaru zdefiniować niepodobna, jeden z największych poetów zmaltretowanego świata⁴⁸.

Niedługo później doszło do kolejnego spotkania. 4 listopada 1959 r. Iwaszkiewicz w *Dziennikach* wspomina, że przywiózł Miłoszowi do Paryża: „całą tekę jego maszynopisów i rękopisów, jaka od okupacji była u mnie przechowywana”⁴⁹. W tym samym fragmencie Iwaszkiewicz wspomina prowadzoną z przyjacielem polemikę na temat *Upadku Alberta Camusa*, swojego *Wzlotu* i *Doktora Żywago* Pasternaka. Owo dłuższe spotkanie stało się pretekstem do obserwacji na temat fizjonomii Miłosza:

Gdy tak rozmawialiśmy dość długo, obserwowałem go uważnie i teraz dopiero ujrzałem te zasadnicze zmiany, jakie w nim nastąpiły. Przede wszystkim zmiana kardynalna: z chłopca i mężczyzny bardzo miłego zmienił się w istotę antypatyczną. Cała istota jego tchnie jakąś pychą i fałszem, niesłuchanie niemiłym. Piękne niegdyś jego oczy, w które patrzyłem przenikliwie, cały czas unikały mojego wzroku w sposób nader nieprzyjemny, biegając na wszystkie strony.

46 Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, s. 123.

47 Do Claude’a Lorraine’a Iwaszkiewicz nawiązywał w wierszu *Włoskie rolnictwo* w tomie *Śpiewnik włoski*.

48 J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1954–1963*, s. 185–186.

49 Tamże, s. 337.

Ta ruchliwość oka wydała mi się u niego rzeczą nową i nad wszelki wyraz nieprzyjemną. Nieprzyjemny jest także ton jego mówienia bardzo apodyktyczny i pewny siebie⁵⁰.

Fragment ów oraz poprzedni dzielą dwa lata. Może dziwić, że Iwaszkiewicz, już zdaje się oswojony z wyborami Miłosza, potrafi ponownie docenić jego poetycki kunszt (jak we wpisie z dnia 23 listopada 1957 r.), a jednak znów wypowiada się o nim z wielką niechęcią. Można zadać pytanie, czy między tymi dwoma komentarzami zdarzyło się coś, o czym Iwaszkiewicz nie pisze, a co sprawiło, że sinusoida jego relacji z Miłoszem znów przyjęła wymiar kontestacji? Czy może nie wydarzyło się nic, a Iwaszkiewicz oddziela już w owym czasie walory poezji od wyborów jej twórcy?

Przyjaźń poetów została doświadczona przez niejednen kryzys, lecz trwała jednak nieprzerwanie do śmierci Iwaszkiewicza. Obaj pomimo impasów widywali się i aż do 1980 roku regularnie korespondowali. W roku 1977 Iwaszkiewicz na kartach *Mapy pogody* wraca do ważnych zdarzeń ze swojego życia. Wśród nich kilka wersów poświęca dawnemu „uczniowi”:

Czesław zaraz przyjdzie
taki młodziutki jak wtedy
kiedy przyjechał z Wilna
ze słowami: ubóstwiam pana
na ustach

[*Stary poeta*]

Wydaje się, że u kresu życia, wobec wieczności, dawne niesnaski gasną. Stary poeta wraca wówczas już tylko do tych pierwszych, najważniejszych wspomnień; do tego, co było najważniejsze w relacji z Miłoszem u samych jej początków, czyli do wspólnej pracy nad poezją oraz wyrosłej na tym gruncie męskiej miłości.

W relacji diarystycznej Iwaszkiewicza fragmentów poświęconych Miłoszowi jest niewiele, głównie są to sytuacje, w których autor *Traktatu moralnego* odgrywa rolę drugoplanowe. Narracje Iwaszkiewicza nie zawsze dotyczą spraw bieżących, czasem są to fragmenty wspomnień sprzed lat.

Więcej się w tej relacji wydarzyło, niż Iwaszkiewicz napisał, jednak warto uszanować granice prywatności. Poeta ze Stawiska, początkowo mistrz dla sporo młodszego Miłosza, odkrywał przed nim tajniki poetyckiego rzemiosła niczym mityczny Dedal uczący Ikara. Z biegiem lat autor *Innego życia* zaczął rozumieć, że naturalnym biegiem spraw on sam zaczyna odchodzić w cień, a mistrzem staje się jeszcze niedawny, bardzo bystry uczeń o nieprzeciętnym talencie.

50 Tamże, s. 338.

Śmierć twórcy jest zawsze wydarzeniem, które nieodwracalnie zmienia wymowę każdego literackiego dzieła i czyni je dziełem zamkniętym. Po śmierci Iwaszkiewicza jego teksty o Miłoszu i teksty do niego kierowane przestały być żywą tkanką wymiany myśli, a stały się już tylko dokumentem literackim. Śmierć Miłosza postawiła na tej korespondencji ostateczną pieczęć, która wprowadziła listy obu poetów w krąg ważnych polskich mitów literackich XX wieku.

Bibliografia

- A.J. *Wieczorkowski nie żyje*, <http://www.wolnaeuropa.pl/index.php?id=311&id2=274>, [dostęp online: 30.06.2020 r.].
- Czabanowska-Wróbel A., *Utopia powtórzenia. Powtórzenie, podmiotowość, pamięć w literaturze modernizmu*, tu: *Odnaleziona mapa. Miłosz – Zagajewski – Różycy*, Kraków 2019.
- Czachowski K., *Najnowsza polska twórczość literacka 1935–1937 oraz inne szkice krytyczne*, Lwów 1938.
- *Dedykacje dla Jarosława Iwaszkiewicza*, wybór i układ E. A. Cieślak, „Twórczość” 1994, nr 2.
- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- „Gazeta Uniwersytecka. Pismo Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego”, wyd. specjalne: *Świat Miłosza*, red. K. Wojan, współpraca Z. Kaźmierczyk, nr 6 (170), Gdańsk 2021.
- Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, *Wstępem* opatrzył A. Gronczewski, Warszawa 2010.
- Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1956–1963*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, wstępem opatrzył A. Gronczewski, Warszawa 2010.
- Iwaszkiewicz J., *Książka moich wspomnień*, Warszawa 1975.
- Iwaszkiewicz J., *Marginalia*, koncepcję wydania opracowali: M. Iwaszkiewicz, P. Kądziera i L.B. Grzeniewski, Warszawa 1993.
- Iwaszkiewicz J., *Wiersze*, t. 1, Warszawa 1977.
- Iwaszkiewicz J., *Wiersze*, t. 2, Warszawa 1977.
- Iwaszkiewicz J., *Miłosz Cz., Portret podwójny*, wybór tekstów, ich układ i red. B. Toruńczyk, Warszawa 2011.
- Kwiatkowski J., *Poezja Jarosława Iwaszkiewicza na tle dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1975.
- Ligarski S., *Kongres Kultury Polskiej*, <http://www.polska1918–89.pl/pdf/kongres-kultury-polskiej,3005.pdf>, [dostęp online: 30.06.2020 r.].
- Matyskiela J., *Czesław Miłosz – Jarosław Iwaszkiewicz. Dzieje osobistych i literackich relacji*, Białystok 2013.
- Miłosz Cz., *Kompozycja, Podróż*, „Alma Mater Vilniensis. Czasopismo Akademickie” 1930, z. 9, s. 56, 57.
- Miłosz Cz., *Nie mając do nikogo szczególnej pretensji...*, „Apokryf”, dodatek do czasopisma „Tygodnik Powszechny. Katolickie Pismo Społeczno-Kulturalne” 2001, nr 16 (26), <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/09/milosz1.html> [dostęp online 2.03.2020 r.].
- Miłosz Cz., *Zaraz po wojnie – korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 1998.

- Nurowska M., *Sergiusz, Czesław, Jadwiga*, Warszawa 2013.
- Ritz G., *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, tłum. A. Kopacki, Kraków 1999.
- Romaniuk R., *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1, Warszawa 2012.
- Woźniak-Łabieniec M., „Pióro na mustrze”. „*Nowiny Literackie*” w dokumentach cenzury, w: „Pamiętnik Literacki” CV, 2014, z. 1, s. 187, http://rcin.org.pl/Content/64069/WA248_81883_P-I-30_wozniak-pioro_o.pdf, [dostęp online 30.10.2019 r.].
- Wójcik T., *Pociecha mieszka w pięknie. Studia o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, tu: *Iwaszkiewicz – Miłosz. Dialog dwóch poetów*, Warszawa 1998.

Joanna Godlewska

Chair in Philological Studies “East-West”

University of Białystok

“AND YOU STAND ABOVE THE ALL – YOU SAINT PURE CASSIAN”. JAROSŁAW IWASZKIEWICZ ON CZESŁAW MIŁOSZ

Summary

The diaries, letters, and poems of Jarosław Iwaszkiewicz are valuable documents bringing a rich portrayal of Czesław Miłosz. The author of *Dionizje* helped the young poet to form a unique voice and develop writing skills. Iwaszkiewicz admitted Miłosz to his symbolic poetic school and noticed immediately a big progress of his pupil. Yet, the young man soon became a literary partner and rival in a short time. The relationship between both poets resembles the relationship between Dædalus and Icarus, a master and a student, an experienced person and a visionary. This relationship went through many stages: the time of sharing of poetic experience, physical fascination, friendship, literary rivalry, emigration separation, and the disagreement resulting from political differences.

Keywords: Jarosław Iwaszkiewicz, Czesław Miłosz, image of the poet, the school of Iwaszkiewicz, emigration.



Wilno, wejście do dawnej dzielnicy żydowskiej, fot. z 2009 r.

Karolina Ignatowicz

*Pracownia Komparystyki Kulturowej
Uniwersytet w Białymstoku*

ORCID: 0000-0002-7303-4354

**„I WTEDY POKOCHAŁAM TE WIERSZE OBCE...”
– POEZJA CZESŁAWA MIŁOSZA W PRZEKŁADZIE
NATALII GORBANIEWSKIEJ**

Natalia Gorbaniewska (1936–2013) była rosyjską poetką (optowała za tym, aby przy określaniu jej profesji używać polskiego słowa „poetka”, a nie rosyjskiego odpowiednika „поэт” czy „поэтесса”), dziennikarką, wybitną tłumaczką poezji i prozy polskiej. Za swoje osiągnięcia w dziedzinie przekładu została uhonorowana nagrodą Polskiego PEN Clubu. W 2005 roku przyjęła polskie obywatelstwo, a w 2008 roku otrzymała tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Była również pierwszą przewodniczącą jury nagrody Angelus, przyznawanej w dziedzinie twórczości prozatorskiej.



Wieczór Natalii Gorbaniewskiej, Moskwa, 2008. Fotografia Stanisława Lwowskiego

Zanim skupimy się na przekładach poezji autorstwa Natalii Gorbaniewskiej, zwróćmy uwagę na to, w jaki sposób poetka rozpoczęła swoją przygodę z językiem polskim. Gorbaniewska należała do „pokolenia 1956 roku”. W tamtych czasach prawdziwe (lub chociażby zbliżone do prawdy) informacje można było odna-

leżć jedynie w polskich lub jugosłowiańskich gazetach. Zainteresowanie językiem polskim było wówczas powszechne wśród rosyjskiej młodzieży i studentów. Polska wydawała się im wtedy „oknem na Europę”. Wszystko, co polskie, było ciekawsze, barwniejsze i bardziej dowcipne niż radziecka ponurość. Gorbaniewska wybrała zatem język polski. Pierwszym pismem, które trafiło w ręce poetki, była „Nowa Kultura”. Już wtedy, pomimo nieznamości języka, udało się jej przetłumaczyć krótki wiersz Leopolda Staffa:

Nie miałam nawet słownika – wspomina poetka – dlatego zastąpiłam wiedzę domysłami i entuzjazmem. Najdziwniejsze, że wysłałam to tłumaczenie autorowi, bezpośrednio na adres redakcji i otrzymałam odpowiedź – bardzo wstrzemięźliwą, wskazującą na błędy, ale jednocześnie pozbawioną niechęci. Najwyraźniej polska uprzejmość nie pozwalała powiedzieć wprost, że to tłumaczenie, choć powstałe ze szlachetnych pobudek, jest byle jakie¹.

Pierwszym „prawdziwym” tłumaczeniem (jak nazywa je sama autorka), były *Deszcze* Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (1973). Jednak najważniejszym „wyzwaniem” translatorskim Gorbaniewskiej stał się przekład dzieł Czesława Miłosza, w szczególności tłumaczenie „Traktatu poetyckiego”. W roku 1970 Gorbaniewska otrzymała książkę Miłosza, kiedy przebywała jeszcze w Moskwie. Książka ta była prezentem od znajomego, który wyemigrował w 1970 roku i studiował na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkley. Książka była opatrzona autografem Miłosza („Koleżance Gorbaniewskiej, jako wyraz przyjaźni. 20.II.73. Czesław Miłosz”). Kiedy zaczęłam czytać *Traktat poetycki* – wspomina pisarka – pierwszą moją myślą było „nie, tego nigdy nie przetłumaczę, nie uda mi się ...”². Jak się okazało, Gorbaniewskiej nie tylko udało się ta sztuka, była ona także prekursorem, jeśli chodzi o całościowe tłumaczenie *Traktatu poetyckiego*, gdyż rosyjski przekład był pierwszym pełnym tłumaczeniem poematu na język obcy. Pojawia się więc zatem pytanie: dlaczego nikt przed Gorbaniewską nie podjął próby przełożenia dzieła Miłosza? Zdaniem poetki, istniały dwa główne powody. Po pierwsze, w 1956 roku, kiedy traktat się ukazał, „tłumaczy niezbyt pociągała poezja emigranta ze Wschodu, uciekiniera z bloku komunistycznego, jednym słowem – >odszczepieńca<. Kiedy już wzięli się do tłumaczenia Miłosza, wybierali, rzecz jasna, późniejsze utwory. Tych zaś, którzy w końcu postanowili ukazać pełny obraz poety, prawdopodobnie – tu pojawia się drugi powód – powstrzymywa-

- 1 Wykład Natalii Gorbaniewskiej z okazji przyznania jej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w 2008 roku. Przekład z oryginału zachowanego w komputerze autorki. Były to pliki przeznaczone do planowanej przez nią książki „Polsza lub Maja Polska”. Przekład Ewangeliny Skalińskiej. W: E. Skalińska, *Poetka w krainie Don Kichotów. Natalia Gorbaniewska w kręgu „Kultury”*, Wrocław 2015, s. 11.
- 2 Л. Улицкая, *Поэтка. Книга о памяти. Наталья Горбаневская*, Москва 2014, s. 356–357. [Przekład mój – K. I.].

ły trudności. *Traktat* jest wszak najeżony realiami, ocenami, refleksjami, aluzjami...”³

Bez wątpienia ważną rolę w podjęciu decyzji o przetłumaczeniu traktatu odegrała znajomość z poetą. Prawdopodobnie pierwsza wzmianka o Gorbaniewskiej pojawiła się w korespondencji Jerzego Giedroycia z Czesławem Miłoszem:

Był przejazdem Paweł Litwinow – pisze Giedroyc [...]. W rozmowie m.in. powiedział o paru rzeczach, które mnie ucieszyły, mianowicie, że „Kultura” jest szeroko znana w Moskwie (ma się rozumieć szeroko w małym gronie kontestatorów), a w szczególności numery w języku rosyjskim. Przekazał mi prośbę Natalii Gorbaniewskiej, by jej wykombinować zaproszenie do Francji dla niej i jej synów. Gorbaniewska zajmuje się problematyką literacką polsko-rosyjską i jest wielką wielbicieleką Twoją i Gombrowicza. Ma szereg tłumaczeń. W czasie pobytu we Francji chciałaby ściśle z „Kulturą” współpracować. Miejmy nadzieję, że uda mi się uzyskać dla niej jakieś poważne zaproszenie i że będzie mogła przyjechać⁴.

Gorbaniewska przyjechała do Paryża w 1975 roku. Rozpoczęła tam pracę w kwartalniku „Kontynent”. A kiedy Miłosz otrzymał już Nagrodę Nobla, przetłumaczyła dla pisma *Osobny zeszyt: Gwiazdę Piołun*.

Osobiście udało się poetce poznać Miłosza we wrześniu 1976 roku, na konferencji „1956–1976”, zorganizowanej przez Polaków i Węgrów mieszkających w Paryżu, w której uczestniczyli również Francuzi oraz emigranci z krajów centralnej i wschodniej Europy.

Poeci spotykali się jeszcze niejednokrotnie, najczęściej na wieczorach Miłosza, które organizowało paryskie religijne „Centrum dialogu” na czele z ks. Józefem Sadzikiem, tym samym, który zainspirował poetę do podjęcia prac nad przekładami Biblii. Jednak najbardziej intensywnymi okazały się kontakty Miłosza z Gorbaniewską podczas prac nad *Traktatem poetyckim*. Jak sama wspomina, trud jaki włożyła w przygotowanie przekładu, był bardzo mozolny:

I nieoczekiwanie zajęłam się traktatem. Stwierdziłam: co mi szkodzi, spróbuję! Później zaczęło się coś takiego, czego w czasie przygotowywania przekładu nigdy nie przeżywałam. Siedziałam nad przekładem nocą i czułam, że umieram, zasypiam... Wstawałam od stołu, kładłam się – i w tym momencie, kiedy już zasypiałam, raptem czułam, że mogę coś napisać, więc siadałam do maszyny, z obawą, że do jutra zapomnę. Przekład mnie nie opuszczał. Nigdy wcześniej i nigdy później, z Miłoszem ani z nikim innym nie przeżywałam czegoś takiego... Jednak nie, coś podobnego zdarzyło się jeszcze raz, kiedy tłumaczyłam dziewięć wierszy Norwida, chociaż tak jak *Traktat*, mną nie zawładnęły – w ciągu półtora miesiąca przetłumaczyłam go na brudno... A później rok poprawiałam⁵...

3 Dostęp online: <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/16/mojmilosz.html>. „Apokryf” nr 16 w „TP” nr 26/2001.

4 J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1973–2000*, opr. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 81.

5 Л. Улицкая, *Поэтка. Книга о памяти. Наталья Горбаневская*, Москва 2014, s. 357. [Przekład mój – K. I.].

W trakcie przygotowywania przekładu poetka niejednokrotnie konsultowała się zarówno z Brodskim, jak i Miłoszem. Pierwszy szkic tłumaczenia Gorbaniewska przesłała Miłoszowi i otrzymała mnóstwo poprawek. Po naniesieniu ich przesłała do weryfikacji kolejne wersje:

Miłosz był zadowolony z tłumaczenia *Traktatu poetyckiego*. Trzeci czy czwarty wariant wręczyłam mu w czerwcu 1981 r., kiedy powrócił z triumfalnej podróży do Polski i zatrzymał się w Paryżu, by tam świętować 70. urodziny. Odesłał mi go z licznymi notatkami i uwagami, ale zanim je naniósł, zaznajomił z przekładem amerykańskich studentów-slawistów, mówiąc: oto jak należy tłumaczyć! Jesienią tegoż roku spotkaliśmy się w Harvardzie. Pokazałam mu wszystkie poprawione fragmenty, wyjaśniłam, w czym się z nim nie zgadzam, na samym końcu powiedziałam zaś, iż przekład częściowo przejrzał już Brodski. Przyjrzelśmy się wspólnie fragmentom, których Brodski nie zdążył przeczytać – tych, które Brodski czytał, Miłosz nie chciał nawet oglądać, mówiąc, iż całkowicie ufa Josifowi. Tak więc pozostało jedynie oczekiwać na ostatnie uwagi Brodskiego. Nie było ich zbyt wiele i przesyłając mi je Josif napisał: „Czesławu powiezło, Ciebie – tożę”⁶.

Tłumaczenie rosyjskie ukazało się w 1983 roku, a Miłosz uznał je za genialne, wzorcowe⁷. Sama Gorbaniewska określa przekład *Traktatu poetyckiego* jako największe wydarzenie w swojej karierze.

Już nie wprost, ale przy pomocy utworu poetyckiego, zadedykowanego Czesławowi Miłoszowi, poetka powraca do tych wydarzeń:

I wtedy pokochałam te wiersze obce,
których dźwięk różnym uszom zgrzytał i trzeszczał,
i z tego wzięły się moje liczne nieszczyścia
i szczyścia. Więc odtąd jestem zawodowcem,
przysięgłym tłumaczem, który nocami
zapomnianym słowem rosyjskim ów szczebiot
próbuję, szeleszcząc Dala stronicami
i mamrocząc jak nad księgą wróżebną.
Ale dzięki za to (komu ja dziękuję –
samej sobie, przypadkowi, Tobie, dobry Boże?),
iż gdy w mrok zaokienny paryski wszeptuję
nowy przekład – jak nowicjusz się trwożę.
Sobie, Bogu, powołaniu, wyzwaniu?
Językowi, co zawierzył miłosnemu wyznaniu⁸.

6 Dostęp online: <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/16/mojmilosz.html>. „Apokryf” nr 16 w „TP” nr 26/2001.

7 Dostęp online: <https://angelus.com.pl/angelus-2014/nagroda-im-natalii-gorbaniewskiej/natalia-gorbaniewska/piotr-kepinski-natalia/>

8 N. Gorbaniewska, *I wtedy pokochałam te wiersze obce... Wybór przekładów z poezji polskiej// I togda ja wlubilas' w czużyje stichi... Izbrannyje pieriewody iz polskoj poezii*, Warszawa–Kraków 2006, s. 5, wiersz tłum. W. Woroszyński.

W oryginale wiersza w pierwszych dwóch wersach wyraźnie słycać tak charakterystyczne dla polszczyzny, a niemal niespotykane w rosyjskim, nagromadzenie szeleszczących głosek:

И тогда я влюбилась в чужие стихи,
шелестящие так, что иные кривились: «Шипенье...»⁹

Ten wers można odczytywać jako swego rodzaju reminiscencje poetki z jej pierwszego tłumaczenia¹⁰.

Tłumacząc jakikolwiek tekst Gorbaniewska starała się nie odbiegać za bardzo od oryginału. W jednym z wywiadów Igor Bielów podkreśla, jak kluczowa, według Gorbaniewskiej, była temperatura wiersza. „Często z nią dyskutowałem – wspomina – bo twierdziłem, że jeśli w oryginale jest 36,6°C, to w tłumaczeniu musi być 39°C. Choć Natasza raczej tak nie myślała. Jej zdaniem, jeżeli temperatura wiersza wynosi 36,6°C, to w tłumaczeniu powinno być tak samo. To jest bardzo ciekawe, bo czasami tłumacz może naprawdę zachować nie tylko sens i nawet wygląd graficzny wiersza, ale też natężenie emocjonalne wiersza. U mnie nadal czasem emocje biorą górę¹¹.

Odwołując się do opinii na temat funkcji tłumacza w procesie przekładu, na jaką wskazują badacze, tłumacz pełni wiele ról. Jest jednocześnie odbiorcą tekstu wyjściowego, czyli czytelnikiem, jest również krytykiem, badaczem, a także znawcą biografii autora i epoki, ale przede wszystkim jest również pisarzem. Jak zaznacza Antonia Lloyd-Jones – laureatka Nagrody Transatlantyk – „Tłumacz musi mieć zdolności pisarza, żeby przetworzyć w innym języku to, napisał autor oryginalnego tekstu”. Z pewnością możemy się zgodzić również z opinią Macieja Świerkockiego, iż „Nie każdy pisarz jest tłumaczem, ale każdy tłumacz jest pisarzem”¹².

W tym miejscu należy też wspomnieć o jeszcze jednej roli, która niejednokrotnie w badaniach nad przekładem jest pomijana. Chodzi tu mianowicie o rolę tłumacza jako komparatysty. Zdaniem jednego z najbardziej znanych tłumaczy amerykańskich – George’a Steinera – „dla komparatysty kluczowe znaczenie mają oczywiście wszystkie aspekty przekładu: jego historia, środki leksy-

9 Tamże, s. 5.

10 E. Skalińska, *Poetka w krainie Don Kichotów. Natalia Gorbaniewska w kręgu „Kultury”*, Wrocław 2015, s. 35.

11 E. Skalińska, *Poetka w krainie Don Kichotów. Natalia Gorbaniewska w kręgu „Kultury”*, Wrocław 2015, s. 43.

12 Debata: *W cieniu. Rola tłumacza we współczesnej literaturze*, Festiwal Literacki Sopot 2019 (21.08.2019 r.). Źródło: https://www.youtube.com/watch?v=m1FrqIfc5tk&fbclid=IwAR0ix1dZk-rnvKTcl8NsIJQltrYN8FolMv_UAvaDWxaQ0Iz9_t7i-I8uufg. Debata z udziałem: Jacka Dehnela, Antonii Lloyd-Jones i Macieja Świerkockiego poprowadziła Dagny Kurdwanowska.

kalne czy gramatyczne, metody, począwszy od interlinearnych tłumaczeń „słowo w słowo” po najswobodniejsze imitacje czy metamorficzne adaptacje. Domenę samej komparatystyki stanowią związki między językami, między tekstami o różnym czasie powstania czy różnej formie gatunkowej, skomplikowane interakcje pomiędzy przekładem współczesnym a tymi, które go poprzedzają, oraz sięgające antyku, ale zawsze aktualne, współzawodnictwo ideałów, jak pomiędzy „duchem” a „literą”¹³.

Jeden z najbardziej znanych współczesnych polskich specjalistów z zakresu komparatystyki literackiej – Edward Kasperski podkreślał, iż:

zainteresowania kieruje komparatysta ku relacjom, zdarzeniom i procesom, a nie ku dosłownie rozumianym przedmiotom: zakrzepłym faktom, substancjom i tworom, istniejącym, jak zwykli mówić filozofowie, >w sobie i dla siebie<. Interesuje się więc zjawiskami wychylo-nymi ku innemu zjawiskom. Skupia uwagę na zawiązujących się między nimi stosunkach, formach ich wzajemnych kontaktów i oddziaływań, przenikania się, nakładania na siebie, utraty tożsamości, metamorfozy, łączenia cech różnych bądź sprzecznych, tworzenia form niejedno-rodnych i policentrycznych¹⁴.

Biorąc pod uwagę fakt, iż podczas pracy nad tłumaczeniem niemożliwe jest uniknięcie porównań, czy to na poziomie pojedynczych zdań czy też całego tekstu, warto zastanowić się, czym właściwie jest czynność porównywania. Przytoczmy więc definicję, na którą powołuje się wyżej wspomniany Edward Kasperski: „Porównanie jest podstawową czynnością poznawczą, uczestniczącą w strukturze ludzkiego rozumowania oraz kształtującą je”¹⁵. Tłumacz na każdym etapie swojej pracy dokonuje porównania oryginału z tekstem tłumaczenia, który tworzy. Porównując oba teksty, a więc dobierając ekwiwalent do tekstu oryginału, tłumacz kształtuje swój niepowtarzalny styl. Porównanie jest podstawą komparatystyki, ponieważ „komparatystyka jako taka podejmuje różnorodne badania empiryczne dotyczące konkretnych kontaktów, oddziaływań i stosunków wzajemnych poszczególnej cywilizacji, kultur i literatur. Rozważa ich formy, stan i przebiegi. Bada wyłaniające się z nich formacje, funkcjonujące w określonym czasie i przestrzeni, oraz ich przemiany”¹⁶.

Ze względu na duży zasięg badań komparatystyki literackiej, możemy wyodrębnić trzy współistniejące ze sobą tendencje. Są to: komparatystyka „tradycyjna”, komparatystyka interdyscyplinarna oraz komparatystyka kulturowa. W kontekście translatoryki warto by było skupić się na tej ostatniej, ponieważ lokuje się w jej

13 G. Steiner, *Czym jest komparatystyka literacka?*, w: *Niewspółmierność. Perspektywy nowo-czesnej komparatystyki*, pod red. T. Bilczewskiego, Kraków 2010, s. 520–521.

14 E. Kasperski, *U podstaw komparatystyki*, w: M. Dąbrowski, *Komparatystyka dla humani-stów*, Warszawa 2011, s. 44.

15 Tamże, s. 20.

16 Tamże, s. 75.

obrębie między innymi aktualne studia nad przekładem, studia etniczne i postkolonialne, studia feministyczne, genderowe i studia *queer*, studia nad tożsamością kulturową, tzw. studia performatywne czy studia intermedialne. Komparatystyka kulturowa, w odróżnieniu od dwóch pozostałych nurtów, sprawia też niewątpliwie najwięcej problemów terminologicznych: określa się ją czasami – przede wszystkim w kręgu anglojęzycznym – mianem komparatystyki „nowej” (tu: Susan Bassnett, Steven Tötösy de Zepetnek, Gayatri Chakravorty Spivak, Emily Apter), czasami mianem „kulturoznawczej” (Piotr Roguski, Adam F. Kola, Elwira M. Grossman) czy „nie-klasycznej” (Adam F. Kola), czasami też – przy niezbędnym jednak założeniu, że komparatystyka „tradycyjna” nie ma racji bytu w ponowoczesnym literaturoznawstwie – po prostu mianem „literatury porównawczej”/ „komparatystyki” *tout court* (Tadeusz Sławek), bądź „komparatystyki literackiej” (Tomasz Bilczewski)¹⁷.

Komparatysta może pełnić różne role, w tym interpretatora czy krytyka nagromadzonej wiedzy. Ustala on wzajemne relacje między poszczególnymi segmentami wiedzy przedmiotowej o literaturze, często istniejącymi i funkcjonującymi osobno, w oderwaniu od siebie, jak chociażby poszczególne „narodowe” kierunki romantyczne czy symboliczne. Wynajduje dla nich podstawy porównania. Stwierdza tą drogą odpowiedniości i różnice (często błahe na pierwszy rzut oka) pomiędzy zjawiskami, których dotyczy wiedza przedmiotowa (empiryczna). Tym samym komparatysta poszerza pole uzyskanej wiedzy o literaturze. Buduje szeroki kontekst dla przedmiotowych ustaleń poznawczych i kształtuje innowacyjnie ich strukturę¹⁸. Pojawia się więc zbieżność z wyżej wymienionym terminem „tłumacz”. Zarówno tłumacz, jak i komparatysta przybierają rolę interpretatora czy krytyka nagromadzonej wiedzy.

Ze względu na charakter niniejszego artykułu, bez wątpienia należy w głównej mierze uwypuklić związek komparatystyki literackiej z badaniami nad przekładem. André Alphons Lefevere wskazał, iż bardzo ważnym obszarem, w którym translatoologia mogłaby dostarczyć wiarygodnych narzędzi badaniom komparatystycznym, jest analiza różnic pomiędzy tym, co dopuszczalne w jednym języku literackim, a tym, czego nie dopuszcza język literacki innej kultury¹⁹.

Gorbaniewskiej udało się znakomicie połączyć wskazane wyżej role, co, jak się okazało, było jej kluczem do sukcesu przy tłumaczeniu *Traktatu poetyckie-*

17 A. Hejmej, *Komparatystyka interdyscyplinarna*, w: M. Dąbrowski, *Komparatystyka dla humanistów*, Warszawa 2011, s. 94–95.

18 E. Kasperski, *U podstaw komparatystyki*, w: M. Dąbrowski, *Komparatystyka dla humanistów*, Warszawa 2011, s. 74.

19 M. Skwara, *Stara i nowa komparatystyka literacka*, w: M. Dąbrowski, *Komparatystyka dla humanistów*, Warszawa 2011, s. 183.

go. Jeszcze niejednokrotnie po ukazaniu się przekładu poetka powracała myślą do tych wydarzeń. Ponad ćwierć wieku później w wywiadzie opowiada o „nieprzetłumaczalności poezji”:

W Kijowie też mnie pytano, czy poezja jest w ogóle przetłumaczalna. Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to odpowiedź, że jednak nie jest przetłumaczalna, ale cały czas ją tłumaczę. Istnieją też takie przekłady moich wierszy, które dowodzą, że poezja jest przekładalna: np. Wiktora Woroszylskiego czy Adama Pomorskiego. Przełożony wiersz jest jak cud. Tak było z *Traktatem poetyckim* Czesława Miłosza. Zaczęłam polski jedenastozgłoskowiec przekładać wiernie poprzez jamb pięciostopowy, czytam, czytam i widzę, że jakieś to koślawe. Podjęłam więc decyzję, że zapomnę o oryginale i zacznę pisać tak, żeby po rosyjsku było przyjemne dla ucha. I wtedy okazało się, że jestem bliżej oryginału. Przesiedziałam dużo czasu z Brodskim, który miał wiele poprawek do mojego tłumaczenia. W nocy często zdarzało się, że kiedy kładłam się spać koło trzeciej nad ranem, jeszcze coś mi przychodziło do głowy i wracałam do pracy²⁰.

Rok przed śmiercią (2012) Gorbaniewska wydała książkę ze swoimi najważniejszymi przekładami Miłosza na język rosyjski zatytułowaną *Мой Милош*. Tłumaczenia te stanowią podsumowanie niezwykłych umiejętności translatorskich, które Gorbaniewska opanowała do perfekcji. Znalazły się tam między innymi tłumaczenia wywiadów, esejów i wierszy Miłosza, tj. *Campo di Fiori*, *Ars poetica* czy *Ballada*, ale centralne miejsce zajmuje tam, oczywiście, *Traktat poetycki*.



Okładka tomu *Мой Милош* Natalii Gorbaniewskiej, 2011

20 Dostęp online: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1505178,1,rozmowa-z-natalia-gorbaniewska.read>.

Natalia Gorbaniewska była nie tylko utalentowanym tłumaczem i komparatystą, ale przede wszystkim niezwykłym człowiekiem – skromnym, a jednocześnie z ogromnym poczuciem humoru i dystansem do siebie. Niejednokrotnie można było to zaobserwować w jej wypowiedziach. W lutym 1987 roku Grzegorz Przebinda przeprowadził z nią wywiad. Oto jego znamieny fragment:

Lepiej by było, gdyby Polacy mniej mnie wychwalali, a przetłumaczyli moją książkę [mowa tu o Dwunastej w południe, której przekład ukazał się prawie dziesięć lat po tej rozmowie – 1997 r.]. Bo i po co mówić, jaki to ze mnie wspaniały człowiek. Nie jestem żadną wspaniałością, jestem człowiekiem zwyczajnym... widzisz przecież. Siedzisz przede mną i patrzysz. Opowiem ci coś, o czym zawsze opowiadam, opowiem ci wspaniałą historię. Lepszego komplementu nigdy od nikogo, a tym bardziej od Polaka, nie słyszałam. W 1978 albo 1977 przyjechał do Paryża Marek Edelman. Popatrzył na mnie i powiedział: „Gorbaniewska, to ty tak wyglądasz, a ja myślałem, że jesteś duża jak szafa!” Co za przyjemność: jestem właśnie taka, niepodobna do szafy...²¹

Bibliografia

Prace w języku rosyjskim:

Улицкая Л., *Поэтка. Книга о памяти. Наталья Горбаневская*, Москва 2014, s. 356–357.

Prace w języku polskim:

- Giedroyc J., Miłosz Cz., *Listy 1973–2000*, opr. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 81.
- Gorbaniewska N., *I wtedy pokochałam te wiersze obce... Wybór przekładów z poezji polskiej// I тогда ja влюбилас' в чуужыје стихи"... Izbrannyje pieriewody iż polskoj poezii*, tłum. W. Woroszyński Warszawa – Kraków 2006.
- Hejmej A., *Komparatystyka interdyscyplinarna*, w: M. Dąbrowski, *Komparatystyka dla humanistów*, Warszawa 2011, s. 94–95.
- Kasperski E., *U podstaw komparatystyki*, w: M. Dąbrowski, *Komparatystyka dla humanistów*, Warszawa 2011.
- Przebinda G., *Wszystko to, dzięki czemu jesteśmy ludźmi*. Z Natalią Gorbaniewską rozmawia Grzegorz Przebinda, „Ethos” 2009, nr 3–4, s. 276.
- Skalińska E., *Poetka w krainie Don Kichotów. Natalia Gorbaniewska w kręgu „Kultury”*, Wrocław 2015.
- Steiner G., *Czym jest komparatystyka literacka?*, w: *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki*, pod red. T. Bilczewskiego, Kraków 2010, s. 520–521.

Dostęp online:

- „Apokryf” nr 16 w „TP” nr 26/2001. <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/16/mojmilosz.html>.

21 G. Przebinda, *Wszystko to, dzięki czemu jesteśmy ludźmi*. Z Natalią Gorbaniewską rozmawia Grzegorz Przebinda, „Ethos” 2009, nr 3–4, s. 276. „Rozmowa została nagrana w Paryżu, w redakcji »Russkoj Mysli« w lutym 1987 roku”. [Przyp. red. „Ethosu”], w: E. Skalińska, *Poetka w krainie Don Kichotów. Natalia Gorbaniewska w kręgu „Kultury”*, Wrocław 2015, s. 7.

- <https://angelus.com.pl/angelus-2014/nagroda-im-natalii-gorbaniewskiej/natalia-gorbaniewska/piotr-kepinski-natalia/>
- <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1505178,1,rozmowa-z-natalia-gorbaniewska.read>
- Debata: *W cieniu. Rola tłumacza we współczesnej literaturze*, podczas festiwalu Literacki Sopot 2019 (21.08.2019 r.): https://www.youtube.com/watch?v=m1FrqIfc5tk&fbclid=IwAR0ix1dZk-rnvKTcl8NsIJQltrYN8FolMv_UAvaDWxaQ0Iz9_t7i-I8uufg.

Karolina Ignatowicz

University of Białystok

**“AND THEN I LOVED THESE FOREIGN POEMS...” – THE POETRY
OF CZESŁAW MIŁOSZ TRANSLATED BY NATALIA GORBANIEWSKA**

Summary

The article focuses on literary and biographical connections that associated Natalia Gorbaniewska with Czesław Miłosz. Based on the translation of *A Treatise on Poetry*, the article sets out the characteristics of a perfect translator and a perfect comparative artist. Both Czesław Miłosz and Joseph Brodsky, during their cooperation with Gorbaniewska, paid special attention to her talent in rendering poetry across two languages.

Keywords: Czesław Miłosz, Natalia Gorbaniewska, Joseph Brodsky, literary translation, comparative literature.

Olga Ciwkacz

*Towarzystwo Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego
w Ivano-Frankivsku, Ukraina*

ЧЕСЛАВ МИЛОШ И СТАНИСЛАВ ВИНЦЕНЗ – ИСТОРИЯ ДРУЖБЫ И ТВОРЧЕСКОГО СОТРУДНИЧЕСТВА

Чеслав Милош и Станислав Винценз – польские писатели, о творчестве которых в Польской Народной Республике после Второй мировой войны долгое время замалчивалось. Причиной была их судьба эмигрантов. Правда, Станислав Винценз покинул Польшу ранней весной 1940 года после того, как Западная Украина в сентябре 1939 года была оккупирована войсками Советского Союза, а сам Винценз вместе со старшим сыном Станиславом был арестован и с октября по декабрь 1939 года находился в Станиславовской тюрьме. После счастливого освобождения их тюрьмы и событий, последовавших впоследствии, он задумал при первой же возможности нелегально покинуть свою «малую Родину», ставшую территорией Советского Союза. Позже о необходимости своей эмиграции он написал в книге «Диалоги с советами»¹.

Годы Второй мировой войны Винценз провел в Венгрии, по окончании ее несколько лет жил в Германии, потом перебрался во Францию, поселился в коммуне Ла-Комб-де-Лансе недалеко от Гренобля. Ла-Комб-де-Лансе быстро стал местом, куда стали приезжать друзья и знакомые, как это было некогда в селе Слобода Рунгурская или в селе Быстрец на Гуцульщине. Там дом семьи Винценза был своеобразным культурным центром Станиславовского воеводства. Здесь Винценз занимался этнографическими исследованиями, на основе которых написал первый том своей эпопеи «На высокой полонине». В 1936 году первая книга была напечатана в издательстве «Рой» в Варшаве. Сюда приезжали на отдых Ежи Стемповский, Генрих Гофцапфель, Мариан Кистер, Мариан Голеняк, Бернард Айсельберг.

1 St. Vincenz, *Dialogi z Sowietami*, Londyn 1966.

В Ла-Комб-де-Лансе к Винцензам тоже постоянно приезжали как старые друзья семьи, так и новые знакомые. Больше всего среди гостей было польских эмигрантов, иногда приезжали знакомые из Польши, многочисленные приятели из Швейцарии, французы, итальянцы, австрийцы, украинские и русские эмигранты, даже американцы. Дом Винценза в Ла-Комб-де-Лансе стараниями хозяина дома в летние месяцы становился своеобразным интеллектуальным центром, благодаря приезжавшим туда ученым, писателям, художникам, людям культуры, которые могли тут общаться между собой, а инициатором этих «симпозиумов» был Станислав Винценз.

Чеслав Милош в 1945–1951 годах служил в министерстве иностранных дел Польской Народной Республики в качестве атташе по культуре в Нью-Йорке и Париже. В 1951 году его вызвали в Варшаву, где под каким-то предлогом власти потребовали сдать заграничный паспорт. Ситуация была довольно опасной для Милоша, благодаря своим друзьям он все-таки получил паспорт и сразу выехал в Париж, обратился к французским властям с просьбой о политическом убежище, потому что в Польше усилилось влияние сталинизма и цензурное давление на представителей культуры. Первые годы пребывания в эмиграции во Франции были, наверное, самыми трудными в жизни Милоша. В Польше его называли предателем, с другой стороны – не принимала среда польских эмигрантов, считавшая его коммунистическим агентом. Эти подозрения, не давали ему возможности получить визу в США, где в то время находились его жена и сын. Горечь от несправедливых обвинений росла. Из этой депрессии Милоша старались вывести авторы, связанные с Литературным Институтом и парижской «Культурой», главным редактором которой был Ежи Гедройц. Именно в редакции «Культуры» Милош лично познакомился с Винцензом, хотя знал и высоко ценил его книгу «На высокой полонине». Винценз пригласил Милоша к себе в гости в Ла-Комб-де-Венсе еще в 1951 году и так началась многолетняя дружба двух больших польских писателей, несмотря на довольно большую разницу в возрасте – между сорокалетним Милошем и Винцензой, которому уже исполнилось 63 года. Воспоминание о дружбе между Милошем и Винцензом написал свидетель их отношений Константин Еленский². Более подробно об этом, на основании корреспонденции писателей, сохранившейся в архиве Вроцлавского национального института, пишет профессор Мирослава Олдаковская-Куфель в монографии о жизни и творчестве Винценза³.

2 K. Jeleński, *Górami w miękkim blasku dnia. (O przyjaźni Czesława Miłosza ze Stanisławem Vincenzem)*, „Kultura” 1987, nr 1–2, s. 163–170.

3 M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz. Pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*, Lublin 2006. Благодаря автору этой монографии – профессора

Милош приехал в Ла-Комб-де-Венсе и остался под большим впечатлением дружеской атмосферы и внутренней свободы царящей в семье Винценза. Началась и довольно активная корреспонденция между ними. Письма достаточно откровенны, они передают психологическое и моральное состояние Милоша этого трудного времени. В одном из писем (вероятно осенью 1951 года) он писал:

«Дорогой, любимый пан, даже не пишу как всегда профессор, потому что мне плохо и грустно. Прошу посоветовать мне – что сделать, чтобы не чувствовать себя изменником и свиньей. Живу с этой проблемой и хожу, и сплю, и это может привести к полной катастрофе. Бог мой, если бы знал, что все так будет происходить со мной, никогда бы этого не сделал. Сегодня читал статью Антония Слонимского о себе в «Трибуне люду», он вспоминал там о номере «Дер Монат», где моя фотография была напечатана рядом с фотографией Власова и издевался надо мной, поставил меня на место рядом с кровавым преступником. Писал, что так будет с каждым, кто выступит против народной власти и т.д. Прошу сказать мне, что мне с этим делать, какой моральный выход мне остается, бьют по лицу и одни и другие, американцы считают меня продажной девкой. Хотел сделать доброе дело, искал новые дороги, искал меньшего зла, а сегодня оплеванный, побитый, нахожусь между ненавистью тех, кто остался в Польше и не видят других путей, и тупой бандой американских и про-американских идиотов. Вы – человек другого поколения, вы смотрите на эти вещи другими глазами и даже современную Польшу вы оцениваете через то, что видели в 1939 году – на ведь там теперь все выглядит иначе. Вы должны понять, что каждое слово оттуда бьет по мне очень больно, задевает за живое, а слова с той стороны вызывают только чувство сочувствия своей глупостью. Как могу и смогу ли жить с этим чувством внутреннего отчаяния, отречения от того, – что есть хорошего на этом свете [...]. Прошу понять мою трагедию и муки, ведь вы видите, как из лучших побуждений получается свинство и никчемность поступков. Моя большая вина в том, что выступление мое было необходимым, хотя я легкомысленно верил в рассудок людей. Пишу откровенно, что думаю о себе, не приукрашиваю перед вами свою вину. Я знаю, что там, в Польше, постоянно идет тихий шепот как у Сыроедов⁴, знаю это, но этот тихий шепот замрет и загаснет, ибо победа этого во всем мире неизбежна для того, кто мыслит ясно и знает, что там есть свобода, интеллигентность и уважение, а здесь глупость и оперетка. Потому что человечество должно этим переболеть, нет на это никакого рецепта и старый Стемповский совершенно прав. А что же остается для таких, как я? Ничего, я не создан для такой жизни. Вы – старый либерал, которому эту остроту дилеммы нет нужды видеть, но этой дилеммы нельзя обойти. Получил информацию, что проблемы с моей визой безнадежны...»⁵

Винценз старался отвлечь поэта от этих неразрешимых пока проблем разнообразными способами, знакомил с интересными людьми, расширял

Мирославу Олдаковскую-Куфель – за согласие на использование в этой статье архивных текстов писем Милоша и Винценза.

4 Аллюзия к рассказу Станислава Винценза о мифической стране неволи, где только изредка в тихом шепоте боли, жалоб и тоски проявляется угнетенная человеческая натура. Он вошел в состав третьей части эпопеи «На высокой полонине» – «Венок из барвинков».

5 Письма Милоша и Винценза цитирую по – М. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz...*, s. 334–335. (Перевод с польского языка здесь и далее мой – Ольга Цивкач).

круг знакомых поэта, предлагал организовать выступление Милоша на собрании общества *Amis de la Liberte* (Друзья Свободы) в Гренобле, советовал читать классиков европейской литературы, например, «Исповедь» св. Августина. Винценз посылал другу собственные тексты, обращал внимание на произведения, в свете которых марксистская теория исторической необходимости не выдерживала критики:

«Думал о том, чтобы Вы прочитали работу Ренувье «Аналитическая философия истории», потому что вы интересно написали о том, что делают большевики с этой несчастной исторической необходимостью. Может временами лучше что-то переосмыслить, нежели испытать на собственной шкуре...»⁶.

Винценз убеждал Милоша, что марксистско-ленинская идея не является исторически рациональной, так как полностью проигрывает с научной точки зрения, а все то, что печаталось в польской и эмиграционной прессе с несправедливой критикой Милоша, не воспринимать слишком серьезно. Про статью Сергея Пясецкого, опубликованную в лондонских «Ведомостях» писал:

«Мой дорогой Друг, какой-то разбойник из-за канала замахнулся ногой, чтобы копнуть Вас, а нога его сразу же погрузилась в дерьмо, это еще не повод, чтобы вы так себя изводили, и мучили себя мыслями, что лучше было бы на коленях доползти к Вождю и что Ваш акт сопротивления совершенно глуп. Это ведь ваши слова. Получается, что вы как бы уже были сломлены советскими лагерями, только такими бесплатными агентами из «Ведомостей». Слишком много чести для них, когда Вы пишете про них, что они являются агентами, которых используют американцы»⁷.

Винценз описывал свою точку зрения на ситуацию в Польше, в Европе и во всем мире, включая её в широкий временной и пространственный контекст:

«...Эти а la Пясецкий мечтают, чтобы их американцы считали полезными, а в действительности выслуживаются, как это происходит в отношении Вас, а из-за этого и перед другими Советами, в этом случае это национальное преступление. А те в Польше мечтают и шепчут еще больше про американцев, но это как поля, на которых паслись люди, превратившиеся в скотину в стране Сыроедов – один и тот же шепот стелется из конца в конец – а в действительности, даже защищая Польшу, они принуждены служить Советам. Это вся дилемма висит над Польшей и от этого, а не от чего-то иного вы убежали. Пусть Господь Бог вас сохранит от такого положения между этим выбором, потому что Вы бежали, не только от пассивного служения Сталину, а к своей настоящей судьбе и к внутренней свободе. (В конце концов также и в Ля Комб, не так ли?)»⁸.

Винценз всеми силами старался изменить негативное отношение Милоша к самому себе и опирался на его поэтические амбиции, старался поднять

6 Цитирую письмо по – M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz...*, s. 335.

7 Там же, s. 336. Здесь речь идет о статье: S. Piasiecki, *Były popucznik Miłosz*, „Wiadomości” 1951, nr 44, s. 3.

8 Цитирую письмо по – M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz...*, s. 336–337.

у Милоша заниженную самооценку своего творчества, переубедить его, что решение остаться в свободной части Европы было необходимым и даст, в скором времени, свои результаты. В первых месяцах этой корреспонденции казалось, что ни дружеская атмосфера, которой Винценз старался окружить поэта, ни усилия обратить его внимание к чему-то новому, ни разумные аргументы, которыми он старался разубедить Милоша в его сомнениях, не очень-то помогают. В письмах Милоша постоянно присутствует тема отказа в американской визе, очередной отказ обиженный поэт прокомментировал так:

«Это случилось, несмотря на усилия влиятельных американцев, несмотря на помощь, которую оказал мне *National Catholic Welfare* (Национальный совет католического благосостояния) наиболее влиятельная американская католическая организация, которая собрала о мне информацию у католических священников в Европе. Полицейская ментальность понимает только полицейскую ментальность, с момента, когда информация о поляках опиралась на «советниках» из польской эмиграции, количество этих мнений, что я являюсь советским агентом, было достаточно, чтобы перевесить все иные мнения»⁹.

С другой стороны известия из Польши только углубляли пессимистические настроения поэта:

«Гадеуш Боровский совершил самоубийство в Варшаве открутив газовый кран – это было самоубийство – не трагический случай, теперь уже есть этому подтверждение. Ивашкевич сказал в своем слове «мы находимся в такой ситуации, что выбора нет»¹⁰.

Милош получил письмо от знакомого по Польше Доминика Городинского, который начинался словами «Любимый Чеслав!» и вроде-бы был написан в довольно теплом тоне, но в то же время содержал серьезные упреки поэту в том, что, эмигрировав и оказавшись на стороне «врагов», он подверг многим неприятностям своих друзей в Польше. Письмо заканчивалось достаточно патетическим призывом, чтобы поэт воздержался от каких-либо политических антикоммунистических выступлений и советом «друга» в ближайшее время писать только «в стол». Можно только предполагать, было ли написано это письмо Городинского по собственной инициативе писателя и публициста, связанного с РАХ-ем или под внешним влиянием? Но с уверенностью можно сказать, что это письмо не снизило негативного эмоционального напряжения Милоша.

Со временем эти проблемы все же стали отходить на дальний план, а Милош был даже удовлетворен, что его личность все еще не дает покоя таким особам как Ивашкевич или Лихняк, а среди западных писателей, например, Жану Полю Сартру¹¹. В корреспонденции писателя начинают превалировать иные мотивы. Медленная терапия, особенно постоянные приезды

9 Цитирую письмо по – M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz...*, s. 338.

10 Tamże, s. 338.

11 Смотря подробнее: M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz...*, s. 339.

Милоша в Ла-Комб-де-Лансе, которые называл даже «паломничеством», в отличие от обыкновенных путешествий, начинали приносить свои плоды. Гостя у Винцензов, Милош не только имел возможности вести продолжительные дискуссии со своим «профессором». Он слушал его рассказы или чтение рассказов, основанных на гуцульских или еврейских (особенно хасидских) легендах или рассказах. Как сам он позже утверждал, что так постепенно избавлялся от чувства трагизма жизни в эмиграции. В Ла-Комб-де-Лансе Милоша принимали сердечно, и он охотно поддавался «лечению», как называл влияние старшего приятеля, в 1958 году он напишет об этом с в своей статье «Ля Комб»:

«У Винценза были со мной проблемы. На мое историческое беспокойство он приписывал лекарства: «Республику» Платона, произведения Якуба Буркгардта и Макса Вебера. Он утешал меня, убеждая, что в остальном помогут жизненные силы Жмудзина»¹².

Можно сказать, что в то время он был уже полностью «излечен», потому что сумел в этой статье, впервые напечатанной в «Культуре», справедливо оценить то, что возвращением к моральному «здоровью» обязан Винцензу. Поэт подвел итогу важными словами:

«Хочу сделать ему подарок в виде этой статьи. Написал ее с целью порвать с традицией умолчания в прессе о наиболее творческих связях, с медленными последствиями, но бесомненными»¹³.

Милош тут же писал, что не только он ездил в маленький городок Лансе около Гренобля, у каждого из гостей были свои причины, но объединяло их то, что они все были изгнанниками из своих родных краев.

Корреспонденция показывает, что дружба между писателями была важной для обоих. Милош и Винценз информировали друг друга о своем творчестве, обменивались мнениями относительно творчества Платона, Данте, Элиота, Томаса Манна, Мицкевича и многих иных авторов. В своей корреспонденции они вели дискуссии, связанные с литературой и не всегда соглашались в своих мнениях. Интересными являются, например, оценки обоих, которые касались, например, творчества Витольда Гомбровича, к которому Винценз относился весьма критично, а Милош с большим энтузиазмом воспринимал автора «Трансатлантики».

Уважая знания Винценза, Милош часто советовался с ним или просил информацию, особенно по вопросам истории культуры и философии. Когда, например, искал литературу, указывающую на отношение французов к России. Винценз советовал Милошу, тогда уже преподающему славянскую лите-

12 Ч. Милош, *Ла Комб*, „Kultura” 1958, № 6 (140).

13 Tamże, s. 30.

ратуру в Беркли, обратить внимание на религиозный аспект русской литературы, рекомендовал прочитать «Очерки русской религиозности» Миллюкова, высказывания Паскаля о протопопе Аввакуме и другие источники. Милош писал, что советы Винценза помогли ему прийти к выводу о своеобразной целостности восприятия европейской культуры и американской, корни которой также выводятся из Европы.

Когда Милош перевел с французского языка 22 сентенции Гераклита, известного античного философа, он обратился к Винцензу критически их оценить. Винценз выполнил эту просьбу, вернее корректуру, опираясь на греческий текст, и приложил даже собственный перевод некоторых отрывков. Они вошли в состав «Ноты о Гераклите» Милоша, опубликованных в книге «Континенты» в 1958. Тут он подчеркнул, что переводы фрагментов Гераклита сделал благодаря Винцензу.

Сотрудничество приятелей имело разные формы. В 1955 году вышла книга Милоша «Долина Иссы», пожалуй его единственное художественное произведение, основанное на исторических, географических, культурных реалиях Литвы, в которой он провел детство. Можно предположить, что она была написана в атмосфере восхищения Милошем фрагментами из «Высокой полонины», которые читал ему Винценз – особенно рассказами, легендами, образами утраченной гуцульской Атлантиды, о чем сам писатель позже вспоминал в своей книге «Podróżnym świata»¹⁴ Милош со своей стороны старался помогать Винцензу. После выхода в свет английского перевода некоторых частей из «На высокой полонине», он написал рецензию на это издание, которую опубликовал в «Культуре», где подчеркнул высокую художественную ценность этого произведения и надеялся, что книга будет опубликована полностью.

В 1960 году Милошу все ж удалось получить визу и выехать в США, в Беркли. Тут он продолжил старания, которые предпринял еще во Франции, чтобы помочь Винцензу опубликовать его книгу эссе «На стороне памяти». Как можно судить по корреспонденции, работа над содержанием книги и выбором наиболее важных эссе началась только в 1961 году. Предварительно, Винценз выслал Милошу эссе, которые он намеревался опубликовать в своей книге, упоминание об этом сохранилось в архиве Винценза во Вроцлаве¹⁵ Дополнительно еще и воспоминание о Нухиме Бомсе «Поэт серебряных

14 *Podróżny świata* – seria dwudziestu sześciu wywiadów z Czesławem Miłoszem przeprowadzonych przez Renatę Gorczyńską (używającą wówczas pseudonimu Ewa Czarnecka) w Berkeley w 1979 i 1980 r., wydanych w 1983 roku w Nowym Jorku.

15 См. Архив Станислава Винценза в Национальном Институте Оссолинеум во Вроцлаве – 17552/II, 3 s. 15–18; 4 s. 25–38.

цветов» на двух языках – польском и идиш¹⁶. Следует подчеркнуть, что название книги не нравилось Милошу, но Винценз настоял на своем, подчеркивая, что в этом весь первоначальный смысл книги. Милош сделал выбор, посоветовал сделать сокращения, предлагал изменить некоторые названия эссе и сделать дополнительный перевод цитат, которые автор приводил на французском языке. Он предлагал не печатать в первом издании книги такие эссе как «Aneks do obecności Dantego», «Conrad i konwencje», «O możliwości rozpowszechnienia kultury i literatury polskiej», «O możliwości dla polskiej książki na uchodźstwie», «Reakcja na artykuł Börkenana», «Z nowej literatury Żydowskiej Manes Speber», «Polski wstęp do filozofii greckiej»¹⁷.

В итоге книга Винценза вышла впервые в Париже в 1965 году со вступлением Милоша¹⁸, который считал, что эти эссе оставят значительный след в истории польской литературы. В это издание вошли 12 эссе – «Pauzanie», «Krajobraz dla dziejów», «Pole Bobrowiec», «Brama do Węgier», «Iliada», «Odysseja», «Węże Dantego», «Dantyzm w Polsce», «Hamlet jako czytelnik», «Czy Conrad jest antyrosyjski», «Qu'une larve dans L'océan», «Ofiara» Stefanii Zahorskiej, «Poeta srebrnych kwiatów», «O słowie i mówieniu».

Некоторые эссе позже были опубликованы в иных сборниках Винценза, а эссе «Поэт серебряных цветов» о еврейском поэте Нухиме Бомсе, было напечатано ранее в «Культуре», к нему был добавлен перевод с идиш Чеслава Милоша на польский язык стихотворения Бомсе «Молитва моей матери пред сумерками»¹⁹. Впоследствии Милош перевел его же на английский язык.

Милош также подчеркнул, что эта книга эссе является важной и оставит след в польской литературе, а выбор эссе является логичным как и завершением всего сборника эссе о значении языка – вернее слова. При этом считал, что для польского читателя эта книга может показаться чем-то экзотическим, но никто кроме Винценза не мог бы написать – таких эссе.

Во вступлении к сборнику «На стороне памяти» Милош написал также о том, для чего многие из его знакомых эмигрантов, люди разных национальностей ездили в маленький городок Ла-Комб-де-Лансе около Гренобля. Они хотели обрести моральное здоровье в общении с мудрецом – Станиславом Винцензом. Общась с Винцензом, Милош постепенно узнавал секрет Винценза, который был в том, что этот необыкновенный человек не чувствовал себя изгнанником, он ощущал себя человеком мира и радовался всему, что

16 См. Архив Станислава Винценза – 17602/ II, s. 43–58.

17 См. Архив Станислава Винценза – 17604/II, h 2, s. 14–22.

18 St. Vincenz, *Po stronie pamięci. Wybór esejów*, Paryż 1965, Biblioteka „Kultury”, Tom CXIV, s. 253.

19 „Kultura” 1955, № 7/93–8/.

его окружало. Он часто не мог угостить своих гостей ничем кроме помидоров и паленты, но это угощение и философское отношение к окружающей его действительности, отказ от вечных мучений эмигрантов о прошлой жизни передавалось его гостям, своим примером он излечивал их от эмигрантской тоски и пустых страданий.

После переезда Милоша в США переписка утратила свою интенсивность, но дружеские отношения между ним и Винцензом сохранились. Дружбе писателей способствовали приезды Милоша уже со своей семьей в Ла Комб, Винценз даже написал для сына писателя «Сказку о Ледяной Бабе» на основе гуцульского фольклора.

В небольшой статье мы пытались осветить основные моменты дружбы и взаимовлияния Милоша и Винценза, в основном используя уже известную корреспонденцию писателей. Но эта тема требует дополнительного исследования, если принять во внимание, что в архиве Станислава Винценза в Национальном институте Оссолинеум во Вроцлаве сохранилось множество заметок, черновиков и набросков, проектов изданий, касающихся взаимоотношений Милоша и Винценза, которые еще не были предметом научного исследования.

Bibliografia

- Ołdakowska-Kufłowa M., *Stanisław Vincenz. Pisarz, humanista, orędownik zbliżenia narodów. Biografia*, Lublin 2006.
- Vincenz St., *Dialogi z Sowietami*, Londyn 1966.
- Jeleński K., *Górami w miękkim blasku dnia. (O przyjaźni Czesława Miłosza ze Stanisławem Vincenzem)*, „Kultura” 1987, nr 1–2, s. 163–170.
- Piasiecki S., *Były popucznik Miłosz*, „Wiadomości” 1951, nr 44.
- Vincenz St., *Po stronie pamięci. Wybór esejów*, Paryż 1965, Biblioteka „Kultury”, Tom CXIV



Stanisław Vincenz (1888–1971)



Czesław Miłosz (1911–2004)

Olga Tsivkach

*The Franciszek Karpiński Society for Polish Culture
in Ivano-Frankivsk, Ukraine*

**CZESŁAW MIŁOSZ AND STANISŁAW VINCENZ – A HISTORY OF FRIENDSHIP
AND CREATIVE COLLABORATION**

Summary

The author of the article analysed the relationship between two prominent Polish writers: Czesław Miłosz (1911-2004), the Nobel Prize winner of 1981, and Stanisław Vincenz (1888-1971), Polish author of prose and essays, an expert and lover of the Hucul culture and of the thought and art of ancient Greece. The friendship between these two authors, their views on the condition of Europe after World War II, and their dialogue on aesthetic issues are presented by the author in the light of the correspondence between Miłosz and Vincenz, which thrived until the poet returned from the United States.

Keywords: Stanisław Vincenz, correspondence, Czesław Miłosz, friendship, Europe.



Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie, fot. z XXI w.

III

O RODACH POLSKO-LITEWSKICH



colloquia
orientalia
bialostocensia

Henryka Ilgiewicz

Instytut Badań Kultury Litwy, Wilno

ORCID: 0000-0002-4504-5638

TEMATYKA RODÓW KSIĄŻĘCYCH NA ŁAMACH CZASOPISMA „ATENEUM WILEŃSKIE”

Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest dokonanie krótkiego przeglądu prac polskich autorów o litewskich rodach książęcych, opublikowanych w naukowym czasopiśmie „Ateneum Wileńskie”, które ukazywało się w latach 1923–1939. Ogółem wyszło trzynaście roczników i jedyny zeszyt rocznika XVI, którego dalsze wydanie zostało przerwane przez wybuch drugiej wojny światowej. Za jego edycję był odpowiedzialny III Wydział (historii, filozofii i nauk prawno-historycznych) Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Redagowali go kolejno: Kazimierz Chodnicki (1922–1929), Emil Teofil Modelski (1929–1930), Bolesław Wilanowski i Stanisław Zajączkowski (1931–1939).

W czasopiśmie publikowano rozprawy poświęcone dziejom Wielkiego Księstwa Litewskiego, materiały archiwalne, a także przegląd krytyczny najnowszych prac polskich, rosyjskich, litewskich, niemieckich autorów o Wielkim Księstwie Litewskim i jego stosunkach z sąsiadami, zamieszczano bibliografię obejmującą publikacje osobne i artykuły w czasopismach. Najwięcej publikacji dotyczyło dziejów politycznych i militarnych. Analizowano też różne aspekty dawnego prawa, zwłaszcza statutów litewskich. Były też prace o życiu gospodarczym na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, o reformie włączonej, rozwoju miast, przede wszystkim stołecznego Wilna, dziejach Kościoła, oświaty i nauki¹.

1 „Ateneum Wileńskie” 1923–1939, t. 1–14.

Publikacje o pochodzeniu dynastii Giedyminowiczów

Na łamach „Ateneum Wileńskiego” ukazywały się również przyczynki oraz rozprawy o rodach książęcych na Litwie. Przede wszystkim trzeba wymienić publikacje o nurtującej ówczesnych historyków kwestii pochodzenia dynastii Giedyminowiczów, przodków Jagiellonów. Jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie było trudno z powodu braku wiarygodnych danych źródłowych. Zadziwiające jest to, pisał powojenny polski historyk Jerzy Ochmański, że o pochodzeniu i przodkach Giedymina mówią tylko obce źródła, milczy o nich natomiast tradycja litewska – zarówno ta ludowa, jak i dworska². Według *Kroniki Ziemi Pruskiej (Chronica terra Prussiae)* żyjącego na przełomie XIII i XIV wieku kronikarza niemieckiego Piotra z Dusburga³, ojcem księcia litewskiego Witenesa⁴ był „rex” Pukuwer. Ponieważ po Witenesie panowanie na Litwie objął Giedymin⁵, w historiografii dość długo uważano, że był on jego synem. Dopiero w końcu XIX wieku na podstawie listu rajców Rygi do Giedymina z 1322 roku ustalono, że Giedymin był nie synem, ale bratem Witenesa⁶.

Pozostawała jednak nadal nierozstrzygnięta kwestia pochodzenia dynastii. Odpowiedzieć na to pytanie próbował między innymi historyk, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego Stanisław Zajączkowski w opublikowanej w 1927 roku w IV tomie „Ateneum Wileńskiego” pracy *Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastii Giedymina ze Żmudzi*⁷. Autor, opierając się na źródła krzyżackie, sugerował, że władcy litewscy Witenes i Giedymin byli przed swym wstąpieniem na stolec wielkksiążęcy Litwy przedstawicielami dynastii książąt, panującej w południowej części Żmudzi w okolicach, na które wskazują spotykane w źródłach nazwy *castrum Gedemini* i *Wythes hoff*, jako też włość wielońska, posiadająca odrębne stanowisko w obrębie Żmudzi i związana ściśle z Giedyminowiczami⁸.

Zajączkowski zastanawiał się również nad pytaniem, w jaki sposób Witenes i Giedymin zdołali zdobyć panowanie na Litwie. W tym względzie, rozważa autor,

2 J. Ochmański, *Giedyminowicze – „prawnuki Skołomendowy”*, w: *Dawna Litwa. Studia historyczne*, Olsztyn 1986, s. 19.

3 Petrus de Dusburg, *Kronika ziemi pruskiej*, przetłumaczył S. Wyszomirski, wstępem i komentarzem historycznym oparzył J. Wenta, Toruń 2004.

4 Witenes (lit. Vytenis, ur. ok. 1265, zm. 1316, wielki książę litewski od 1295, syn Pukuwera, starszy brat Giedymina. Zob. J. Ochmański, *Giedyminowicze – „prawnuki Skołomendowy”*..., s. 24.

5 Giedymin (lit. Gediminas, ur. ok. 1275, zm. 1341), wielki książę litewski w latach 1316–1341. Zob. J. Wolff, *Ród Giedymina...*, s. 169; A. Nikžentaitis, *Gediminas*, Vilnius 1989.

6 J. Ochmański, *Giedyminowicze – „prawnuki Skołomendowy”*..., s. 19.

7 S. Zajączkowski, *Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastii Giedymina ze Żmudzi*, „Ateneum Wileńskie” 1927, t. 4, s. 392–416.

8 Tamże, s. 412.

możliwe są dwa wypadki. Giedyminowicze mogli opanować najpierw Żmudź i, oprarci na jej siłach, zawładnąć państwem litewskim, albo też mogli na własną rękę wziąć udział w zamieszkach na Litwie i, korzystając ze sprzyjających okoliczności, sięgnąć po władzę wielkoksiążęcą. Po zapoznaniu się z dostępnymi mu źródłami i literaturą przedmiotu S. Zajączkowski dochodzi do przekonania, że na danym etapie badań niepodobna rozstrzygnąć pytania, czy Giedyminowicze stali się najpierw panami Żmudzi a potem Wielkiego Księstwa Litewskiego, czy też odwrotnie. Można jedynie stwierdzić, że od czasu objęcia władzy przez Giedyminowiczów zmienia się prawno-państwowy stosunek Żmudzi do Litwy. Na Żmudzi utrzymali się jakiś czas książęta, stawiając nawet opór zwierzchnictwu, które im narzucili Giedyminowicze. Powoli jednak znaczenie tych książąt zanikło do tego stopnia, że w połowie XIV wieku nic o nich już nie słyhać, a Giedyminowicze zaczęli coraz bardziej utwierdzać swą władzę na Żmudzi⁹.

Pochodzeniem Giedyminowiczów i ich powiązaniom z poprzednimi władcami Litwy interesował się również polski historyk i genealog Józef Puzyra¹⁰. W 1935 roku w X tomie „Ateneum Wileńskiego” ukazała się jego rozprawa *Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukuwer, ojciec Giedymina*¹¹. W rozprawie tej autor przeciwstawia się stanowczo koncepcji o zmianie panującej dynastii na Litwie po śmierci wielkiego księcia Trojdena¹² w końcu XIII w. i próbuje udowodnić, że

9 Tamże, s. 412–414.

10 Józef Edward ks. Puzyra herbu Oginiec (12/24 września 1878 – 20 stycznia 1949) – polski historyk, genealog. Urodził się w majątku Hrymiacze (pow. brzeski). Szkołę średnią ukończył w 1898 r. w Warszawie. Studiował historię i literaturę na Uniwersytecie we Fryburgu, gdzie uzyskał tytuł doktora filozofii, a następnie mieszkał. W swoich badaniach naukowych interesował się przede wszystkim zagadnieniami dotyczącymi pochodzenia i roli politycznej kniaziów litewsko-ruskich. Wrócił do kraju po zakończeniu I wojny światowej. Pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i po kilku latach został redaktorem czasopisma informacyjnego „Messenger Polonais” wydawanego przez MSZ. W 1933 r. zakończył pracę zawodową i przeniósł się do Brzostowicy Wielkiej (pow. grodzieński) do majątku swojego zięcia Stanisława hr. Kossakowskiego, gdzie oddawał się swoim zamiłowanym, a mianowicie badaniom genealogicznym i filatelistyce. Ostatnie lata życia spędził w Częstochowie, gdzie 1 grudnia 1945 r. podjął pracę w Wydziale Kultury i Sztuki tamtejszego magistratu. Tam zmarł 20 stycznia 1949. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Puzyra_\(historyk\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Puzyra_(historyk)). Dostęp: 4 11 2019 r.

11 J. Puzyra, *Kim był i jak się nazywał Pukuwer, ojciec Giedymina*, „Ateneum Wileńskie” 1935, t. 10, s. 1–43.

12 Trojden (lit. Traidenis) – wielki książę litewski w latach 1269/1270–1282. Jedyna znana córka Trojdena Gaudemunda w 1279 r. została wydana za księcia płockiego i mazowieckiego Bolesława II (ur. po 1251 – zm. 20 kwietnia 1313). Gaudemunda przyjęła na chrzcie w obrządku katolickim imię Zofia. Zaślubiny odbyły się w Płocku. Było to pierwsze małżeństwo dynastyczne polsko-litewskie. Z małżeństwa Trojdenówny i Bolesława II urodziło się troje dzieci: Siemowit II, książę rawski i sochaczewski; Trojden I, książę sochaczewski i czerski oraz nieznaną z imienia córkę. Najstarszy Siemowit II zmarł bezpotomnie. Trojden I kontynuował główną linię książąt mazowieckich, miał synów: Bolesława, Siemowita III i Kazimierza.

Giedyminowicze byli jego prawowitymi spadkobiercami. Roztrząsa on wszystkie wzmianki źródłowe o „królach” i książętach litewskich w latach 1282–1292 i ustala poczet następców Trojdena. Pierwszym z nich, według J. Puzyny, był Dowmont lub Domont, który zginął podczas wyprawy litewskiej na Twer w 1285 roku. Następcą Dowmonta był wspomniany w kronice wołyńskiej w 1289 r. książę Budikid, którego autor identyfikuje z królem Butegeyde znanym ze źródeł krzyżackich z 1290 roku. Po nim władzę na Litwie miał przejąć brat jego Budiwid (Budwieć, Budvietis). Tego ostatniego identyfikuje autor z Pukuwerem (Putuwerem), znanym z kroniki Dusburga. Według Puzyny, Budwieć-Pukuwer przed wstąpieniem na tron wielkksiążęcy władał Żmudzią i Sudowią na prawach księcia dzielnicowego. Za czasów jego panowania Żmudź stanowiła już integralną część Wielkiego Księstwa Litewskiego, chociaż rządzona była na nieco odmiennych podstawach niż inne dzielnice i prawdopodobnie korzystała z pewnego rodzaju autonomii¹³.

Synami Budwiecia-Pukuwera byli niewątpliwie Witenes i Giedymin, wielcy książęta litewscy, Wojn (Wojnij), książę połocki i Fedor, książę kijowski, a prawdopodobnie i Wasyl, książę miński, który w 1326 roku był jednym z posłów Giedymina do Nowogrodu. Ponadto, jako możliwych synów Budwiecia-Pukuwera a braci Giedymina wymienia on trzech dowódców litewskich, występujących w pierwszej ćwierci XIV wieku w kronikach zakonnych pod imionami Mansto, Masio i Sudarg¹⁴.

Podsumowując swe rozważania, Puzyna dochodzi do wniosku, że przyjęta w literaturze naukowej teoria, według której nastąpiła na Litwie w końcu XIII wieku zmiana dynastii panującej, nie odpowiada rzeczywistości, gdyż Budwieć-Putuwer jako syn Trojdena był jego prawowitym dziedzicem i kontynuatorem dynastii¹⁵.

Pracę Puzyny szczegółowo zanalizował i ocenił Zajączkowski w recenzji opublikowanej w 1936 roku w „Kwartalniku Historycznym”. Zdaniem Zajączkowskiego, mimo wysiłku autora, który pragnął rozświetlić i rzeczywiście w pewnej mierze rozświetlił trudną zagadkę dziejów litewskich w końcu XIII wieku, znajdujemy w niej jedynie misterną i z wielką bystrością zbudowaną hipotezę, której celem jest powiązanie szeregu władców litewskich od Trojdena do Witenesa poprzez Butygejda, którego okres panowania przypadł z wielkim prawdopodo-

Z kolei nieznana z imienia córka Bolesława II i Gaudemundy Zofii została żoną Władysława, księcia legnickiego. Zob. G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesnych*, t. 1: *Trudne początki*, Poznań 1998, s. 107–109.

13 Tamże, s. 23–34.

14 Tamże, s. 34–41.

15 Tamże, s. 41–43.

bięństwem na lata 1282–1290, a następnie ewentualnie i Butwyda, który panował może od 1290 do 1295 roku¹⁶.

W odpowiedzi na recenzję Zajączkowskiego napisał Puzyna artykuł *Sukcesorowie Trojdena*, który został opublikowany w XIII tomie „Ateneum Wileńskiego”¹⁷. W wielu przypadkach przyznawał on słuszność recenzentowi, jednak nadal pozostawał przy mniemaniu, że na Litwie w końcu XIII wieku nie było zmiany dynastii panującej i że Giedyminowicze byli prawowitymi sukcesorami Trojdena, który, jego zdaniem, był najwybitniejszym władcą Litwy XIII w. i w daleko większym stopniu niż Mendog zasługiwał na uwagę historyków¹⁸.

Zarówno hipoteza o żmudzkiem pochodzeniu rodu Giedymina, jak i hipoteza o ich pokrewieństwie z Trojdenem nie wytrzymały krytyki historyków późniejszych. Współcześni Zajączkowskiemu i Puzynie badacze litewscy dowiedli, że ród ten wywodził się z Auksztoty, głównego ośrodka kształtowania się państwowości litewskiej, co przyznają również historycy współcześni¹⁹. W okresie powojennym poczyniono postępy także w ustaleniu przodków Giedymina. J. Ochmański po wnikliwym przeanalizowaniu zabytku historycznoliterackiego *Zadonszczyzna czyli Słowo o Kulikowskiej bitwie* Sofonija Riazańca, pochodzącego przypuszczalnie z końca XIV wieku, znalazł w nim przytoczony wywód o przodkach Andrzeja i Dymitra Olgierdowiczów, starszych przyrodnych braci Jagiełły, którzy brali udział w tej bitwie. W *Zadonszczyźnie* Olgierdowicze są określani jako „prawniki Skołomendowy”. Zdaniem Ochmańskiego, wyraz „prawniki” nie ma tu znaczenia dosłownego, tylko przenośne i oznacza dalszego potomka. Wobec tego, że pradiadem rzeczywistym Olgierdowiczów był wspomniany przez Piotra z Dusburga Pukuwer, Skołomenda, według Ochmańskiego, wypada uznać za pierwszego historycznego przodka Olgierdowiczów, być może ojca Pukuwera. Skołomend (lit. Skalmantas) mógł żyć i działać w połowie XIII wieku, jeszcze za czasów Mendoga. Skoro jednak milczą o nim wszystkie inne źródła, pewne jest, że w życiu politycznym Litwy swoich czasów nie osiągnął szczególnie wybitnego stanowiska i dopiero jego potomkowie (Pukuwer jako pierwszy) doszli do władzy monarszej na Litwie pod koniec XIII wieku.

Upada więc hipoteza, że dynastia Giedymina wywodzi się od Trojdena. Bowiem po Trojdenie na Litwie nastąpiła zmiana dynastii – do władzy doszedł ród Skołomenda, reprezentowany przez Pukuwera, wielkiego księcia litewskiego

16 S. Zajączkowski, [rec.] Puzyna Józef. *Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukuwer, ojciec Gedymina*. *Ateneum Wileńskie*, R. X, str. 1–43, Wilno 1935, „Kwartalnik Historyczny” 1936, t. 50, z. 2, s. 304–313.

17 J. Puzyna, *Sukcesorowie Trojdena*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 1, s. 1–31.

18 Tamże, s. 29.

19 J. Jakštas, *Naujausi Gedimino dinastijos kilmės tyrinėjimai*, „Lietuvos praeitis“ 1940, t. 1, nr 1, s. 29–56.

w latach 1291–1294. Pukuwer oprócz Witenesa i Giedymina miał z całą pewnością dwóch dalszych synów, którymi był Wojni (lit. Vainius), książę połocki w latach 1326–1338(?) oraz Fedor (imię pogańskie nieznane), książę kijowski w latach 1331–1362(?). W źródłach wspomniani syn Witenesa Swelegote (lit. Žvalgaitis lub Žvalgutis) oraz syn Wojni Lubko zmarli młodo nie pozostawiając potomstwa. Nic nie wiadomo również o potomkach Fedora. Kontynuatorami dynastii stali się potomkowie Giedymina, od którego imienia wzięła nazwę dynastia²⁰.

Współczesny litewski historyk Alvydas Nikžentaitis przypuszcza, że synem Pukuwera-Butwyda, a bratem Giedymina, mógł być także Margier (lit. Margiris), który w 1336 roku stawiał zaciekły opór krzyżakom, oblegającym gród Pilėnai²¹ oraz nieznanego imienia córka. Ponadto A. Nikžentaitis wysuwa hipotezę, że Giedymin oprócz siedmiu znanych historykom synów (Olgiert, Kiejstut, Lubart Dymitr, Jawnuta Iwan, Narymont Gleb, Koriat Michał, Monwid) oraz pięciu lub sześciu córek miał jeszcze jednego syna Vytautasa, który zginął w 1337 roku w walce z krzyżakami²².

Publikacje o Koriacie Giedyminiowiczu i jego potomkach

W czasopiśmie „Ateneum Wileńskie” ukazało się także kilka prac o Koriacie Giedyminiowiczu i jego potomkach. Najpierw w 1930 roku w VII tomie czasopisma „Ateneum Wileńskie” opublikowano rozprawę Puzyny *Korjat i Korjatowicze*²³. W pracy tej genealog starał się, jak sam zaznacza we wstępie, pokrótce naświetlić wszystko, co mu udało się zebrać o Koriacie Giedyminiowiczu i jego potomstwie²⁴. Koriat (lit. Karijotas) był szóstym synem Giedymina. Władął dzielnicą nowogródzką, do której oprócz Nowogródka miały należeć Wołkowysk, Mścibohów, Świsłocz i Słonim. Na chrzcie w obrządku wschodnim otrzymał imię

20 J. Ochmański, *Giedyminiowicze – „prawnuki Skołomendowy”...*, s. 19–24.

21 Tragiczną obronę grodu *Pullen* (lit. Pilėnai) opisał kronikarz niemiecki Wigand z Marburga (Wigand von Marburg, ok. 1365–1409) w *Nowej kronice pruskiej (Chronica nova Prutenica)*. Według kronikarza niemieckiego, w lutym 1336 roku krzyżacy zorganizowali reję na Litwę i oblegli gród, w którym znalazło się ponad 4000 pogan. obrońcy grodu pod dowództwem Margiera stawiali zaciekły opór, a kiedy zobaczyli, że nie zdołają obronić się, uśmiercili znajdujące się w grodzie kobiety oraz dzieci i podpalili gród. Poszczególni mężczyźni na koniach wyrwali się z obleżonego grodu, a pozostali popełnili samobójstwo lub spłoneli w pożarze. Na koniec Margier zabił mieczem ukrywającą się w lochu żonę, a potem sam popełnił samobójstwo. Zob. Wygandas Marburgietis, *Naujoji Prūsijos kronika*, Vilnius 1999, s. 83–84.

22 A. Nikžentaitis, *Giediminas*, Vilnius 1989, s. 9–15; K. Stadnicki, *Synowie Giedymina wielkiego władcy Litwy*, Lwów 1881; J. Wolff, *Ród Giedymina: dodatki i poprawki do dzieł hr. K. Stadnickiego „Synowie Giedymina”, „Olgiert i Kiejstut”, „Bracia Władysława Jagielly”*, Kraków 1886.

23 J. Puzyna, *Korjat i Korjatowicze*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 425–454.

24 Tamże, s. 425.

chrześcijańskie Michał. Dokładne daty urodzenia i śmierci nie są znane. Władął Nowogródkiem z pewnością już w 1329 roku. Żył jeszcze w 1352 roku, ponieważ widać jego pieczęć na transakcji zawartej w tym roku przez Olgierda z książętami mazowieckimi. Nie żył już w 1366 roku, gdyż nie figuruje na akcie pokoju pomiędzy Giedyminowiczami i królem polskim Kazimierzem Wielkim. Po jego śmierci dzielnicę nowogródzką podzielili po połowie Olgierd i Kiejstut, chociaż Koriat miał licznych synów²⁵.

Dlaczego starsi Giedyminowicze pozbawili bratanków dzielnicy nowogrodzkiej, Puzyna w tej pracy nie zastanawiał się. Wrócił do kwestii w późniejszej publikacji *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska*. Polemizował w niej z innym historykiem polskim Stefanem M. Kuczyńskim, który przypuszczał za J. Wolfem możliwość, że Koriat oraz jego synowie poparli Jawnutę w walce z Olgierdem i Kiejstutem o tron wielkoksiążęcy, za co później byli usunięci z dzielnicy nowogrodzkiej. Zdaniem Puzyny, jest to mało prawdopodobne, gdyż później Semen i Ajksza z polecenia Olgierda posłowali u Tatarów, a kiedy trafili do niewoli, najpierw tatarskiej, potem moskiewskiej, Olgierd zabiegał o ich uwolnienie. Zdaniem Puzyny, przyczyna rozproszenia się Koriatowiczów była inna. Koriatowi Giedyminowiczowi przypadła w udziale po ojcu nieduża dzielnica, z której w miarę dorastania synów każdemu musiał wydzielić specjalne apanaże, a te, wobec istnienia licznego potomstwa, były bardzo nieduże i młodym książętom trudno było na nich utrzymać się z ich drużynami i dworem. Z tych powodów chcąc nie chcąc musieli szukać utrzymania poza ojcowską dzielnicą. Uwaga ich w większości była zwrócona na południowy wschód, zwłaszcza na Podole, do którego pretendowali również władcy polscy²⁶.

Kontrargumenty Puzyny jednak nie przekonały innych badaczy. Zdaniem absolwenta Uniwersytetu Stefana Batorego, historyka Stefana Krakowskiego, nie można całkowicie odrzucić mniemania S.M. Kuczyńskiego, jakoby Koriat z synami zaangażował się w walkę Jawnuty przeciw Kiejstutowi i Olgierdowi. Posłowanie Ajkszy i Semena Korjatowiczów z polecenia Olgierda do Tatarów w 1349 roku dowodzi tylko tego, że Ajksza i Semen nie byli w opozycji, natomiast Koriat z pozostałymi trzema dorosłymi już synami, t. j. Aleksandrem, Jerzym i Konstantym, mógł brać czynny udział po stronie Jawnuty. Z tezą tą zgadza się całkowicie fakt, że Ajksza i Semen za zgodą Olgierda i Kiejstuta otrzymali część posiadłości ojcowskiej, ale pozostali Koriatowicze musieli pomyśleć o innych dzierżawach²⁷.

25 Tamże, s. 426–428.

26 J. Puzyna, *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska*. (Uzupełnienie i poprawki do rozprawy pt. „Korjat i Korjatowicze”, ogłoszonej w VII roczniku „Ateneum Wileńskiego”), „Ateneum Wileńskie” 1936, t. 11, s. 57–97.

27 S. Krakowski, *Korjatowicze i sprawa podolska w XIV w. w oświetleniu najnowszej historiografii polskiej*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 1, s. 271.

Dawne źródła przypisują Koriatowi czterech synów: Jerzego (Jurija), Aleksandra, Konstantego i Fedora. Według Puzyny, oprócz wymienionych było jeszcze sześciu: Semen, Ajksza (Ejksz, Ejksza, Ejkszis), Dymitr, Wasyl, Lew oraz Hleb, co do którego istnienia był on niepewny. W Kronice Bychowca Hleb jest wymieniony pomiędzy Kariatowiczami poległymi w 1399 roku w bitwie nad Worskłą²⁸. Jednak w tej kronice opuszczony jest Lew, o którym wiadomo, że poległ nad Worskłą, więc możliwe, że autor kroniki pomylił imiona. Bez względu na to Puzyna uważa, że istnienie Hleba Kariatowicza, chociaż pozostaje pod znakiem zapytania, nie może być całkiem odrzucone²⁹.

O Semenie Świsłockim, zwanym tak od dzielnicy, którą władał, źródła mówią bardzo niewiele. Według kroniki supraślskiej, Semen z bratem Ajkszą w 1349 roku przybyli do Tatarów jako posłowie Olgierda i zostali przez nich uwięzieni. Od Tatarów wziął ich w roli zakładników książę moskiewski Semen Iwanowicz. Wielki książę litewski Olgierd, prowadzący w owym czasie wojnę z Moskwą, wysłał poselstwo do księcia moskiewskiego z propozycją zawarcia pokoju i prośbą oswobodzenia braci. Pokój został zawarty, a Kariatowicze odesłani z powrotem na Litwę³⁰.

Ajksza Kariatowicz, który z bratem Semenem w latach 1349–1350 dzielił niewielą tatarską, a później moskiewską, władał najprawdopodobniej dzielnicą, obejmującą późniejszy powiat lidzki z głównym grodem w Ejszyszkach, możliwe nawet przez niego założonym. Jego potomkiem mógł być znany ze źródeł Sudemunt z Ejszyszek³¹.

Do synów Koriata Puzyna zalicza także księcia Dymitra Wołyńskiego. W 1356 r. poślubił Dymitr księżniczkę moskiewską Annę Iwanowną. Puzyna przypuszcza, że wcześniej mógł on zdobyć jakąś dzielnicę na Wołyniu, ponieważ w źródłach występuje jako Dymitr Michajłowicz Wołyński. Jak wspomniano powyżej, Koriat

28 Bitwa nad Worskłą – jedna z największych bitew średniowiecznej Europy, stoczona 12 lub 16 sierpnia 1399 nad brzegami rzeki Worskli. Stronami konfliktu z jednej strony były wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego ówczesnych sojuszników, pod wodzą wielkiego księcia Witolda oraz siły zbrojne obalonego przez rywali chana Tochtamysza, który przy pomocy Witolda próbował powrócić na tron Złotej Ordy. Witold i Tochtamysz wspierani byli również przez wojska krzyżackie, polskie i mołdawskie. Drugą stroną konfliktu były wojska tatarskie Złotej Ordy dowodzone przez Edygeja. Bitwa zakończyła się klęską wojsk sprzymierzonych dowodzonych przez Witolda. Z perspektywy państwa polsko-litewskiego oznaczała utratę szansy na złamanie siły wpływów tatarskich w regionie i podporządkowanie zajmowanych przez Tatarów ziem nad Morzem Czarnym, w tym ujścia Dniepru, oraz utratę szansy zjednoczenia wszystkich ziem ruskich pod panowaniem Jagiellonów. Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_nad_Worskl%C4%85. Dostęp: 5 11 2019.

29 J. Puzyna, *Korjat i Korjatowicze...*, s. 432–433.

30 Tamże, s. 439–432.

31 Tamże, 433–434.

Giedyminowicz na chrzcie otrzymał imię Michał, stąd patronim jego syna „Michajłowicz”. Dymitr w 1380 r. brał udział w bitwie na Kulikowskim Polu. Dalsze jego losy nie są znane. Jego potomkiem mógł być wspomniany w źródłach z lat 1442–1950 Iwan Dymitrowicz o przydomku Bobrok³².

Jerzy Koriatowicz, zdaniem Puzyny, przypuszczalnie już około 1350 roku mógł władać jakąś włością na pograniczu Rusi Halickiej i Podola. W 1366 roku Jerzy Koriatowicz jako książę podolski w układzie pokojowym pomiędzy Giedyminowiczami a Kazimierzem Wielkim występuje po stronie polskiej, widocznie jako lennik korony polskiej. W 1374 r. jest on hospodarem Mołdawii, jednak w końcu tegoż lub na początku 1375 roku został zabity przez poddanych i pochowany w prawosławnym monasterze w Wasziulach³³.

Po śmierci Jerzego dziedzictwo po nim na Podolu objął brat jego Aleksander Koriatowicz, który jako jedyny z braci przeszedł na katolicyzm. W marcu 1375 roku wydał przywileje kościołowi Matki Boskiej w Smotryczu potwierdzając i pomnażając fundusz brata swego kniazia Jurija. W dniu 2 kwietnia tegoż roku bawił już w Krakowie, gdzie wydał mieszczanom krakowskim przywilej na wolny handel z Podolem. W 1378 roku papież wystosował do niego bullę, którą mu udzielała indulgencji dotyczącej spowiedzi. Około 1380 roku Aleksander poległ w walce z Tatarami. Był pochowany w Smotryczu, w kościele Dominikanów przez niego ufundowanym³⁴.

Na Podolu znalazł się również Konstanty Koriatowicz. Jego siedziba znajdowała się w Kamieńcu Podolskim. Najprawdopodobniej był lennikiem króla węgierskiego, ale też utrzymywał ściśle stosunki z Polską. W pierwszej pracy o Koriacie i Koriatowiczach Puzyna sugerował, że Konstanty, jak i brat jego Aleksander, przeszedł na wiarę katolicką. Miała o tym świadczyć wystosowana do papieża prośba o założenie biskupstwa katolickiego w Kamieńcu Podolskim. Jednak później, po głębszym zapoznaniu się z materiałami, doszedł do wniosku, że Konstanty pozostał prawosławnym, a o założenie biskupstwa katolickiego zabiegał ze względów politycznych. Zmarł około 1390 roku³⁵.

Po śmierci Konstantego spuściznę podolską objął Fedor Koriatowicz. Przedtem najprawdopodobniej miał on jakąś małą włość na Nowogródczyźnie. Niedługo po objęciu Podola złożył hołd wierności królowi Władysławowi Jagielle i Koronie Polskiej. W 1393 roku przeciwko Fedorowi Koriatowiczowi ruszył z wyprawą wielki książę litewski Witold. Fedor dostał się do niewoli. Po wy-

32 Tamże, s. 434–438.

33 J. Puzyna, *Korjat i Korjatowicze...*, s. 438–439.

34 Tamże, s. 439–441.

35 J. Puzyna, *Korjat i Korjatowicze...*, s. 441–443; tenże, *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska...*, s. 94–96.

dostaniu się z niewoli uszedł na Węgry, gdzie otrzymał w dzierżenie Munkacz. W 1402 z bratem Wasylem próbował odzyskać Podole, ale bez powodzenia. Wrócił na Węgry, gdzie zmarł przed rokiem 1416. Został pochowany w ufundowanym przez niego monasterze prawosławnym w Munkaczu. Pozostawił syna Iwana Żadewida oraz córki Annę i Marię. Jedyna znana córka Iwana Żadewida Zofia była wydana za księcia Mitka Semenowicza Zubrewickiego³⁶.

Wasył Koriatowicz również osiadł na Podolu. Widocznie władał drobną dzielnicą, leżącą gdzieś u źródeł rzeki Bohu. Bardzo być może, przypuszcza Puzyna, że jego synami byli książęta Michał i Semen Wasiliewiczze, polegli w 1399 roku nad Worskłą³⁷.

Do spraw Koriatowiczów J. Puzyna wrócił na łamach „Ateneum Wileńskiego” w 1938 roku, publikując w XIII tomie czasopisma rozprawę *Pierwsze wystąpienie Korjatowiczów na Rusi Południowej*. Był zmuszony wrócić do tego tematu, jak sam określił, z powodu ukazania się książki Henryka Paszkiewicza *O genezie i wartości Krewa* (Warszawa 1938), z której autorem wywiązała się polemika, dotycząca głównie roli politycznej Koriatowiczów na Wołyniu i Podolu³⁸.

Publikacje o wielkim księciu litewskim Witoldzie

Wiele uwagi w „Ateneum Wileńskim” poświęcono także wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi³⁹. Od dawna zarówno Witold, jak i Jagiełło, za których panowania miały miejsce takie historyczne wydarzenia, jak zawarcie unii z Polską, chrzest Litwy, bitwa pod Grunwaldem, cieszyli się dużym zainteresowaniem historyków. Pisali o nich tacy znani historycy polscy, jak: Karol Szajnocha, Stanisław Smolka, Antoni Prochaska, Feliks Koneczny, Oskar Halecki, Ludwik Kolanowski i inni⁴⁰.

36 J. Puzyna, *Korjat i Korjatowicze ...*, s. 446–450.

37 Tamże, s. 450–451.

38 J. Puzyna, *Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi Południowej*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 2, s. 1–68; *W sprawie roli politycznej Korjatowiczów na Wołyniu i Podolu (Odpowiedź Henryka Paszkiewicza na rozprawę Józefa Puzyny p. t. „Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi Południowej”)*, tamże, s. 334–347. J. Puzyna, *Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi Południowej*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 2, s. 1–68; *W sprawie roli politycznej Korjatowiczów na Wołyniu i Podolu. (Odpowiedź Henryka Paszkiewicza na rozprawę Józefa Puzyny p. t. „Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi Południowej”)*, tamże, s. 334–347.

39 Witold (lit. Vytautas, 1354 lub 1355 – 27 października 1430) – wielki książę litewski od 1401, syn Kiejstuta Giedyminowicza, brat stryjeczny króla Władysława Jagiełły. Zob. H. Łowmiański, *Witold wielki książę litewski*, Wilno 1930; J. Nikodem, *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013.

40 K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413: opowiadanie historyczne*, t. 1–4, Lwów 1861; K. Stadnicki, *Bracia Władysława Jagiełły Olgierdowicza króla Polski, wielkiego księcia*

Okazję do ponownego przypomnienia osobowości Witolda i jego panowania dała obchodzona w 1930 roku 500. rocznica jego zgonu. Organizacją uroczystości w Wilnie zajął się powołany w tym celu komitet. Staraniem komitetu wydano książkę młodego wówczas historyka wileńskiego Henryka Łowmiańskiego *Witold, wielki książę litewski*⁴¹ i podjęto próby ustalenia miejsca, gdzie znajdował się grobowiec Witolda w katedrze wileńskiej. Z tego powodu termin obchodu z października przesunięto na czas późniejszy⁴². Obchody rozpoczęły się 7 listopada 1930 r. żałobnym nabożeństwem w katedrze wileńskiej⁴³. Następnie 13 grudnia 1930 roku odbyła się w sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego uroczysta akademia, podczas której prof. Mieczysław Limanowski wygłosił referat o obrazie Witolda w sztuce polskiej, a Seweryn Wysłouch o Witoldzie jako polityku na tle ówczesnej epoki⁴⁴.

W obchodach 500. rocznicy zgonu wielkiego księcia Witolda aktywnie uczestniczyła także ludność litewska. Zachęcał ją do tego przykład Litwy Kowieńskiej, gdzie ta rocznica była obchodzona z niebywałą pompą oraz wręcz religijnym zapałem⁴⁵. Wileńska prasa litewska w ciągu roku jubileuszowego publikowała popularne artykuły o wielkim księciu Witoldzie i nawoływała swych rodaków do uczczenia jego pamięci⁴⁶. Ponadto, powołany przez działaczy litewskich Wileński Komitet Witolda Wielkiego (*Vilniaus lietuvių Vytauto Didžiojo komitetas*) postanowił ufundować Witoldowi pomnik w katedrze wileńskiej. Zamierzano wykonać pomnik w formie sarkofagu i złożyć w nim prochy księcia,

Litwy, Lwów 1867; S. Smolka, *Kiejstut i Jagiello*, Kraków 1888; tenże, *Unia Litwy z Koroną*, Kraków 1903; A. Prochaska, *Ostatnie lata Witolda: studium z dziejów intrygi dyplomatycznej*, Warszawa 1882; tenże, *Dzieje Witolda w księcia Litwy*, Wilno 1914; tenże, *Król Władysław Jagiello*, t. 1–2, Kraków, 1908; F. Koneczny, *Jagiello i Witold*, cz. 1: *Podczas unii krewskiej (1382–1392)*, Lwów 1893; O. Halecki, *Dzieje Unii Jagiellońskiej*, t. 1: *W wiekach średnich*, Kraków 1919; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, Warszawa 1930.

41 H. Łowmiański, *Witold wielki książę litewski*, Wilno 1930.

42 *Obchód Witoldowy*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 1–2, s. 413.

43 *Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wielkiego księcia Witolda*, „Słowo” 8 XI 1930, nr 257 (2467), s. 3.

44 *Akademia Witoldowa*, „Słowo” 1930, nr 287 (2497), 14 XII, s. 5.

45 *Vytauto Didžiojo mirties minėjimas Kaune*, „Lietuvos žinios” 27 X 1930, nr 245 (3444), s. 2; *Vytauto Didžiojo komiteto atliktų darbų apžvalginis biuletenis. Nr. 1*, Kaunas 1932.

46 Ž. [Pseudonim nie rozwiązany], *Didysis Lietuvos kunigaikštis Vytautas (1350–1430)*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 9 (83), s. 2, nr 22 (96), s. 2–3, nr 25 (99), s. 2–3, nr 35 (109), s. 2–3; *Didysis Lietuvos kunigaikštis Vytautas Žalgirio (Grunvaldo) mūšyje*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 15 (89), s. 2–3; Ž., *Lietuvos būklė Vytautui D[idžiajam] viešpataujant*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 47 (121), s. 3, nr 48 (122), s. 3, nr 52 (126), s. 3, nr 57 (131), s. 3; *Vytauto Didžiojo nuopelnai katalikų Bažnyčiai*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 53 (127), s. 3, nr 54 (128), s. 3; Ž., *Vytautas Didysis (1350–1430): Biografijos metmenys*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 86 (160), s. 3.

w głębokim przekonaniu, że będą one odnalezione. Jednak poszukiwania przeprowadzone w podziemiach katedry nie doprowadziły do odnalezienia szczątków Witolda. Kapituła wileńska w takim razie uznała, że nie ma sensu wystawiać pusty sarkofag i dała negatywną odpowiedź inicjatorom jego budowy. Decyzja kapituły wywołała duże niezadowolenie w środowisku litewskim. Na łamach prasy litewskiej powtarzano pogłoski o jakoby odnalezionym i utajnionym przez Polaków od społeczności litewskiej grobowcu Witolda, a także o jego koronie i innych insygniach książęcych, wyjętych z grobowca i potajemnie wysłanych do Warszawy⁴⁷. Komitet litewski postanowił ostatecznie umieścić pomnik księcia Witolda w wileńskim kościele św. Mikołaja, gdzie odbywały się nabożeństwa w języku litewskim. Na prośbę komitetu pomnik zaprojektował rzeźbiarz wileński Rafał Jakimowicz (lit. Rapolas Jakimavičius). Wzniesienie pomnika finansował Komitet Witolda Wielkiego (*Vytauto Didžiojo komitetas*) w Kownie, który przysłał na ten cel 20 tys. litów. Pomnik Witolda w kościele św. Mikołaja został uroczystie odsłonięty 27 października 1930 r. w obecności przedstawicieli prasy i społecznych organizacji litewskich oraz w obecności zebranych wierzących, uczęszczających na nabożeństwa litewskie⁴⁸.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie pamięć wielkiego księcia uczciło poświęcając mu siódmy tom rocznika „Ateneum Wileńskie”. Tom zawierał opracowania historyków polskich: Stanisława Zajączkowskiego *Witold wielki książę litewski 1430–1930*; Feliksa Konecznego *Vitoldiana*; Michała Żdana *Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, wielkiego księcia Litwy*; Marty Burbianki *Antoni Hlebowicz – zapomniany biograf Witolda*⁴⁹.

Znalazły się tam również artykuły historyka sztuki Mariana Morelowskiego *Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie*, numizmatyka i sfragistyka Mariana Gumowskiego *Pieczenie książąt litewskich*; literaturoznawcy Franciszka A. Doubka, *Formuła pozdrowienia (Salutatio) w „Codex epistolaris Vitoldi”*, litewskiego działacza, księdza Antoniego Wiskonta *Wielki książę litewski Witold a unia horodelska*⁵⁰.

47 *Kur Vytauto Didžiojo palaikai?*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 14 (88), s. 2; *Paslaptingi tyrinėjimai Vilniaus Bazilikoje*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 83 (157), s. 1.

48 *Vytauto Didžiojo paminklas Šv. Mikalojaus bažnyčioje Vilniuje*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 91 (165), s. 2; J. Bučas, R. Mačikėnienė, *Vytautas Didysis ir mes*, Kaunas 1991, s. 31–33.

49 S. Zajączkowski, *Witold wielki książę litewski 1430–1930*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 455–468; F. Koneczny, *Vitoldiana*, tamże, s. 494–504; M. Żdan, *Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, wielkiego księcia Litwy*, tamże, s. 529–601; M. Burbianka, *Antoni Hlebowicz – zapomniany biograf Witolda*, tamże, s. 809–839.

50 M. Morelowski, *Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 602–683; M. Gumowski, *Pieczenie książąt litewskich*, tamże, s. 684–725; F. A. Doubek, *Formuła po-*

W tomie opublikowano także kilka prac źródłoznawczych: Jana Jakubowskiego *Przywilej Witolda dla m. Kowna*; Władysława Semkowicza *Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych*; Jana Oko *Nieznanego autora pieśń o bitwie pod Grunwaldem*; Franciszka A. Doubka *Skarga Żmudzinów i odpowiedź zakonu Niemieckiego z roku 1416*; Ryszarda Mienickiego *Trzy dokumenty z wieku XV dotyczące Ziemi Połockiej*⁵¹.

Ponadto w tomie, w dziale „Recenzje i sprawozdania”, zamieszczono napisaną przez Feliksa Konecznego obszerną recenzję książki niemieckiego historyka Josefa Pfiznera pod tytułem *Grossfürster Witold von Litauen als Staatsmann*, wydanej w 1930 roku w związku z rocznicą śmierci Witolda⁵².

Objętość artykułu nie pozwala na dokładne zanalizowanie wszystkich wymienionych prac. Warto zwrócić uwagę na publikację Mariana Morełowskiego, nawiązującą do budzącej w tych czasach dużo sporów i emocji sprawy korony Witolda i jego grobowca w katedrze wileńskiej. Autor najpierw szczegółowo opisuje okoliczności znalezienia w 1910 roku korony, hełmu i pary grotów w Sandomierzu. Wykopano je w ogrodzie klasztornym po bernardynkach sandomierskich, gdy po przejęciu posesji przez seminarium duchowne diecezji sandomierskiej zabrano się do przerobienia terenu. Znaleźiska ukryto przed władzami rosyjskimi, potajemnie przewieziono przez granicę rosyjsko-austriacką i złożono w skarbcu katedry krakowskiej. Udostępniono je dla publiczności dopiero w 1914 roku, ale nadal nie ujawniono miejsca ich znalezienia, żeby nie narażać odkrywców na nieprzyjemności ze strony władz. Sensacyjna wiadomość o odnalezionej koronie wywołała ogólne zainteresowanie i szeroką dyskusję w prasie. Zabierali w niej głos uczeni, miłośnicy historii i archeologii, znawcy sztuki stosowanej. Szczególnie zajmowała ich osoba władcy, do którego korona mogłaby należeć. Wymieniano jako możliwych jej posiadaczy królów polskich Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę oraz Karola IV, króla czeskiego i cesarza rzymskiego narodu niemieckiego. Zastanawiano się także, czy wymienione insygnium nie może być ową koroną, jaką cesarz Zygmunt Luksemburczyk kazał wykonać dla Witolda w związku z planami jego ukoronowania w roku 1430⁵³.

zdrowienia (Salutatio) w „Codex epistolaris Vitoldi”, tamże, s. 505–528; A. Wiskont, *Wielki książę litewski Witold a Unia Horodelska*, tamże, s. 469–493.

- 51 J. Jakubowski, *Przywilej Witolda dla m. Kowna 1408 r.*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 840–844; W. Semkowicz, *Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych*, tamże, s. 845–857; J. Oko, *Nieznanego autora pieśń o bitwie pod Grunwaldem*, tamże, s. 858–872; F. A. Doubek, *Skarga Żmudzinów i odpowiedź Zakonu Niemieckiego z roku 1416*; tamże, s. 873–892; R. Mienicki, *Trzy dokumenty z wieku XV dotyczące Ziemi Połockiej*, tamże, s. 893–903.
- 52 F. Koneczny, [rec.] Josef Pfizner, *Grossfürster Witold von Litauen als Staatsmann*, Bruenn 1930, s. XIII, 239, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 922–935.
- 53 M. Morełowski, *Korona i hełm znalezione w Sandomierzu...*, s. 602–606.

M. Morelowski po szczegółowym zanalizowaniu dostępnych mu materiałów o koronie i hełmie znalezionych w Sandomierzu doszedł do wniosku, że nie była to korona wykonana dla Witolda. Wszystko wskazuje na to, że korona i hełm mogły należeć do Władysława Łokietka w ostatnich latach jego panowania lub do Kazimierza Wielkiego. Korona wykonana jest z blachy mosiężnej z lekką domieszką srebra i ozdobiona imitacjami szlachetnych kamieni, co świadczy, że nie mogła ona być koronacyjną czy hołdowniczą, gdyż te wykonywane były ze złota i ozdabiane drogimi kamieniami oraz perłami. Używanie koron z lichszego materiału dopuszczano tylko w wypadku, gdy chodziło o ozdobienie hełmu koroną królewską. Taka właśnie była korona odnaleziona w Sandomierzu razem z hełmem. Analiza stylu, w jakim wykonano oba przedmioty, wskazuje, że pochodziły one z Włoch, najprawdopodobniej z Neapolu. Włochy zwiedzali królowa Elżbieta Łokietkówna, siostra Kazimierza Wielkiego, jej mąż Karol Robert, król Węgier i syn ich Ludwik w latach 1333, 1343, 1347, więc z tym większym prawdopodobieństwem, uważa Morelowski, wytłumaczyć można pojawienie się tych przedmiotów w Polsce, jako „gościńców” z Włoch przez dwór węgierski nadesłanych⁵⁴.

Zastanawia się Morelowski również nad tym, jak te przedmioty mogły znaleźć się w Sandomierzu. Mogło się to stać, jego zdaniem, w 1370 roku podczas ostatniego pobytu Kazimierza Wielkiego w Przedborzu, gdzie król podczas urządnego 8 września 1370 roku polowania spadł z konia i dotkliwie poranił nogę. Po paru dniach u króla rozpoczęła się gorączka, przewieziono go z Przedborza do zamku sandomierskiego, potem do Krakowa, gdzie on 5 listopada 1370 roku zmarł. Zabranie przez władcę do podróży zbroi i hełmu zdobnego koroną w tych czasach było rzeczą naturalną. Mogły one przydać się na uroczysty wjazd do jakiegoś miasta po drodze lub na uroczystości towarzyszące królewskiemu polowaniu. Przywiezione ze sobą koronę, hełm i groty król mógł ofiarować do któregoś z kościołów sandomierskich jako wota dla ubłagania siebie u Boga powrotu do zdrowia, a mogły one pozostać na zamku sandomierskim z powodu zamieszania, jakie powstało po wypadku na polowaniu. W Sandomierzu rzeczy te pieczołowicie przechowywano jako zabytki po królu Kazimierzu Wielkim. W XVII wieku w związku z oblężeniem miasta i zamku przez Szwedów zostały one złożone w klasztorze benedyktynek, uznanym za miejsce najbardziej bezpieczne. Zakopane w ziemi najprawdopodobniej były w niespokojnych czasach wojen napoleońskich na początku XIX w. Podstawę dla takiego przypuszczenia dają oglądane przez odkrywców w 1910 roku resztki płótna, widoczne pomiędzy ściśle przylegającymi częściami metalowymi złożonej do heł-

54 Tamże, s. 658–670.

mu korony. Późniejsze rozproszenie zakonnic spowodowało, że pamiątki i miejsce ich ukrycia uległy zapomnieniu⁵⁵.

Odnalezienie zwłok księcia Witolda również uważał Morelowski za sprawę trudną, jeśli nie beznadziejną, gdyż przeprowadzone w 1930 roku poszukiwania pod kierunkiem konserwatora Stanisława Lorentza i profesora Juliusza Kłosa nie dały najmniejszych w tej sprawie wskazówek. Morelowski przypuszczał, jak większość badaczy, że grobowiec w katedrze wileńskiej i złożone w nim zwłoki księcia zostały zniszczone podczas zajęcia Wilna przez wojska moskiewskie w latach 1655–1661⁵⁶.

Później uczeni polscy, badając fundamenty i podziemia katedry po powodzi 1931 roku, odkryli szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka, królowych Elżbiety Habsburżanki i Barbary Radziwiłłówny oraz urnę z sercem króla Władysława Wazy. Prochów księcia Witolda, niestety, i tym razem nie odnaleziono⁵⁷.

Uczeni wileńscy interesowali się także publikacjami historyków litewskich o Witoldzie, o czym świadczy napisana przez Stanisława Zajączkowskiego i opublikowana w IX tomie „Ateneum Wileńskiego” recenzja zbiorowej pracy *Witold Wielki 1350–1430*, wydanej w Kownie w 1930 roku z okazji 500-letniej rocznicy jego śmierci⁵⁸. Zbiór zawierał przedmowę Romasa Batury, artykuły litewskich historyków Adolfa Šapoki, Zenonasa Ivinskisa, Valdas Dėdinasa, Antanasa Kučinskasa, Simasa Sužiedėlisa, Pauliusa Šležasa oraz Mariji Krasauskaitė. Zamierzaniem wydawców nie było podanie czegoś nowego i oryginalnego, starali się oni jedynie zebrane już przez historyków i opisane fakty ugrupować i naświetlić według swego rozumienia, patrząc na nie z litewskiego punktu widzenia. Zajączkowski po przeanalizowaniu tych prac zaznaczył, że zgodnie z intencją autorów publikacje nie zawierają żadnych nowych wyników badań, a dają jedynie wszechstronny obraz działalności i roli Witolda na podstawie znanych źródeł i odpowiedniej literatury. Nowością jest tylko swoiste oświetlenie poszczególnych faktów i wnioski wyprowadzone na podstawie ich łączenia oraz interpretowania. Te nowe punkty widzenia występują zwłaszcza w ogólnej ocenie roli dziejowej i działalności Witolda, a także w ocenie jego stosunków z Polską. Autorzy litewscy uważają Witolda za wielkiego narodowego władcę Litwy i wybitnego męża stanu. W stosunku do Polski Witold uważany jest jako zupełny separatysta, który zgodził się wprawdzie w 1385 roku na zawarcie unii, ale tylko dla osiągnięcia pewnych okre-

55 Tamże, s. 671–672.

56 Tamże, s. 611–615.

57 *Krypta królewska w podziemiach Katedry: odnalezienie zwłok Aleksandra Jagiellończyka, królowych Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny*, „Słowo” 1931, nr 217, 22 IX.

58 S. Zajączkowski, [rec.] *Vytautas Didysis, 1350–1430. Redagavo P. Šležas, Kaunas 1930. Str. XXIV + 296, z mapą*, „Ateneum Wileńskie” 1934, t. 9, s. 314–319.

ślonych celów (usunięcia Jagiełły z Litwy), a następnie przez cały czas swojego panowania dążył do zupełnego uniezależnienia Litwy od Polski. Cel swój osiągnął Witold jedynie częściowo, doprowadzając do przekształcenia Litwy w równą z Polską państwo związkowe; nie zdołał natomiast przeprowadzić swej koronacji, która byłaby aktem ostatecznego zerwania unii. Te poglądy na dziejową rolę Witolda i stosunek jego do Polski, zdaniem Zajączkowskiego, pozostają w związku z pewnym aprioryzmem, który leży u podstaw omawianej publikacji. Z antypolskich nastrojów ówczesnego społeczeństwa litewskiego wynikała dążność do wyszukiwania i podkreślania analogicznych zjawisk w przeszłości. W związku z tym Witold, który przez cały czas swego panowania na Litwie, od 1392 roku poczynając, walczył nie przeciwko samej unii polsko-litewskiej, lecz przeciwko jej formie stworzonej w roku 1385, został uznany za narodowego bohatera Litwy i symbol walki z Polakami. Takie postawienie sprawy jest niewątpliwie znacznym uproszczeniem problemu działalności Witolda i usunięciem wielu trudności w opracowaniu tematu, z naukowego punktu widzenia nie jest ono jednak wolne od zarzutu⁵⁹.

Historycy polscy również uznawali zasługi Witolda jako polityka, ale widzieli też jego słabe strony. Zdaniem Henryka Łowmiańskiego, autora książki o Witoldzie, wydanej w tym samym 1930 roku w Wilnie, co i zbiorowa praca historyków litewskich w Kownie, Witold był ostatnim wielkim księciem Litwy, który w całej pełni kontynuował program Olgierda, zwrócony na Wschód – ku Rusi. Dzięki niepospolitej energii, pomocy polskiej i zorganizowanemu bojarstwu uzyskał on we wschodniej Europie hegemonię, ale tylko osobistą, gdyż nie zdołał podporządkować Litwie drugiej potęgi wschodniej – Moskwy. Wskutek niedoprowadzenia dzieła do końca zwałił się na barki spadkobierców Witolda ciężar obrony kresów przed wzrastającą w siłę Moskwą. Zaniedbał też Witold ugruntowania wewnętrznej konsolidacji Litwy, nie powołując Rusinów do uczestnictwa w zdobyczach stanowych bojarstwa litewskiego, wskutek czego zaraz po jego zgonie omal nie spotkała Wielkie Księstwo Litewskie katastrofa, gdy poparte przez Ruś powstanie Świdrygiełły wstrząsnęło podstawami państwa⁶⁰.

Henryk Łowmiański uważał, że główne zasługi położył Witold współdziałając z Koroną Polską w rozbiciu groźnego krzyżactwa i utrwalając dzięki temu zachodnią i północną granicę Litwy właściwej, a nawet zdobywając dla kolonizacji litewskiej nowe tereny. Wreszcie jako jeden z uczestników i twórców unii wykonał on wielkie dzieło cywilizacyjne sprzyjając przeniknięciu na Litwę kultury polskiej i zachodnioeuropejskiej⁶¹.

59 Tamże, s. 318–319.

60 H. Łowmiański, *Witold wielki książę litewski...*, s. 116.

61 Tamże, s. 117.

Podsumowanie

Podsumowując trzeba zaznaczyć, że na łamach czasopisma „Ateneum Wileńskiego” ukazało się niemało publikacji poświęconych tematyce rodów książęcych. Szczególne zainteresowanie wywoływała nurtująca ówczesnych historyków kwestia pochodzenia dynastii Giedyminowiczów, przodków Jagiellonów. Uwagi badaczy doczekali również poszczególni przedstawiciele dynastii, tacy, jak Giedymin, Koriat Giedyminowicz i jego potomstwo, a zwłaszcza wielki książę litewski Witold. Autorzy tych publikacji wnieśli znaczący wkład w badania rodów książęcych na Litwie, chociaż nie wszystkie wysunięte przez nich hipotezy zaakceptowali późniejsi badacze.

Bibliografia

- *Akademia Witoldowa*, „Słowo” 14 XII 1930, nr 287 (2497), s. 5.
- Błaszczyk G., *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesnych*, t. 1: *Trudne początki*, Poznań 1998, s. 107–109.
- Bučas J., Mačikėnienė R., *Vytautas Didysis ir mes*, Kaunas 1991.
- Burbianka M., *Antoni Hlebowicz – zapomniany biograf Witolda*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 809–839.
- *Didysis Lietuvos kunigaikštis Vytautas Žalgirio (Grunvaldo) mūšyje*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 15 (89), s. 2–3.
- Doubek F. A., *Formuła pozdrowienia (Salutatio) w „Codex epistolaris Vitoldi”*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 505–528.
- Doubek F. A., *Skarga Żmudzinów i odpowiedź Zakonu Niemieckiego z roku 1416*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 873–892.
- Gumowski M., *Pieczenie książąt litewskich*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 684–725.
- Halecki O., *Dzieje Unii Jagiellońskiej*, t. 1: *W wiekach średnich*, Kraków 1919.
- Jakštas J., *Naujausi Gedimino dinastijos kilmės tyrinėjimai*, „Lietuvos praetis” 1940, t. 1, nr 1, s. 29–56.
- Jakubowski J., *Przywilej Witolda dla m. Kowna 1408 r.*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 840–844.
- Kolankowski L., *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, Warszawa 1930.
- Koneczny F., [rec.] Josef Pfizner, *Grossfürster Witold von Litauen als Staatsmann*, Bruenn 1930, s. XIII, 239, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 922–935.
- Koneczny F., *Jagiello i Witold*, cz. 1: *Podczas unii krewskiej (1382–1392)*, Lwów 1893.
- Koneczny F., *Vitoldiana*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 494–504.
- Krakowski S., *Korjatowicze i sprawa podolska w XIV w. w oświetleniu najnowszej historiografii polskiej*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 1, s. 271.
- *Kur Vytauto Didžiojo palaikai?*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 14 (88), s. 2.
- Łowmiański H., *Witold wielki książę litewski*, Wilno 1930.

- Mienick R., *Trzy dokumenty z wieku XV dotyczące Ziemi Połockiej*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 893–903.
- Morelowski M., *Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 602–683.
- *Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wielkiego księcia Witolda*, „Słowo” 8 XI 1930, nr 257 (2467), s. 3.
- Nikodem J., *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013.
- Nikžentaistis A., *Giediminas*, Vilnius 1989, s. 9–15.
- *Obchód Witoldowy*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 1–2, 413.
- Ochmański J., *Giedyminowicze – „prawnuki Skołomendowy”*, w: *Dawna Litwa: Studia historyczne*, Olsztyn 1986.
- Oko J., *Nieznanego autora pieśń o bitwie pod Grunwaldem*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 858–872.
- *Paslaptingi tyrinėjimai Vilniaus Bazilikoje*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 83 (157), s. 1.
- Petrus de Dusburg, *Kronika ziemi pruskiej*, przetłumaczył S. Wyszomirski, wstępem i komentarzem historycznym oparzył J. Wenta, Toruń 2004.
- Prochaska A., *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, Wilno 1914.
- Prochaska A., *Król Władysław Jagiełło*, t. 1–2, Kraków 1908.
- Prochaska A., *Ostatnie lata Witolda: studium z dziejów intrygi dyplomatycznej*, Warszawa 1882.
- Puzyna J., *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska. (Uzupełnienie i poprawki do rozprawy p.t. „Korjat i Korjatowicze”, ogłoszonej w VII roczniku „Ateneum Wileńskiego”)*, „Ateneum Wileńskie” 1936, t. 11, s. 57–97.
- Puzyna J., *Korjat i Korjatowicze*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 425–454.
- Puzyna J., *Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi Południowej*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 2, s. 1–68.
- Puzyna J., *Sukcesorowie Trojdena*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 1, s. 1–31.
- Semkowicz W., *Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 845–857.
- Smolka S., *Kiejstut i Jagiełło*, Kraków 1888.
- Smolka S., *Unia Litwy z Koroną*, Kraków 1903.
- Stadnicki K., *Bracia Władysława Jagiełły Olgierdowicza króla Polski, wielkiego księcia Litwy*, Lwów 1867.
- Stadnicki K., *Synowie Gedymina wielkiego władcy Litwy*, Lwów 1881.
- Szajnocha K., *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413: opowiadanie historyczne*, t. 1–4, Lwów 1961.
- *Vytauto Didžiojo komiteto atliktų darbų apžvalginis biuletėnis. Nr. 1*, Kaunas 1932.
- *Vytauto Didžiojo mirties minėjimas Kaune*, „Lietuvos žinios” 27 X 1930, nr 245 (3444), s. 2.
- *Vytauto Didžiojo nuopelnai katalikų Bažnyčiai*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 53 (127), s. 3, nr 54 (128), s. 3.
- *Vytauto Didžiojo paminklas Šv. Mikalojaus bažnyčioje Vilniuje*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 91 (165), s. 2.
- *W sprawie roli politycznej Korjatowiczów na Wołyniu i Podolu (Odpowiedź Henryka Paszkiewicza na rozprawę Józefa Puzyny p. t. „Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi Południowej”)*, „Ateneum Wileńskie” 1938, t. 13, z. 2, s. 334–347.

- Wiskont A., *Wielki książę litewski Witold a Unia Horodelska*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 469–493.
- Wolff J., *Ród Giedymina: dodatki i poprawki do dzieł hr. K. Stadnickiego „Synowie Giedymina”, „Olgiard i Kiejstut”, „Bracia Władysława Jagielly”*, Kraków 1886.
- Wygandas Marburgietis, *Naujoji Prūsijos kronika*, Vilnius 1999.
- Ž., *Didysis Lietuvos kunigaikštis Vytautas (1350–1430)*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 9 (83), s. 2, nr 22 (96), s. 2–3, nr 25 (99), s. 2–3, nr 35 (109), s. 2–3.
- Ž., *Lietuvos būklė Vytautui D[idžiajam] viešpataujant*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 47 (121), s. 3, nr 48 (122), s. 3, nr 52 (126), s. 3, nr 57 (131), s. 3.
- Ž., *Vytautas Didysis (1350–1430): Biografijos metmenys*, „Vilniaus rytojus” 1930, nr 86 (160), s. 3.
- Zajączkowski S., [rec.] *Puzyna Józef. Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukurwer, ojciec Giedymina. Ateneum Wileńskie, R. X, str. 1–43, Wilno 1935*, „Kwartalnik Historyczny” 1936, t. 50, z. 2, s. 304–313.
- Zajączkowski S., [rec.] *Vytautas Didysis, 1350–1430. Redagavo P. Šležas, Kaunas 1930. Str. XXIV + 296, z mapą*, „Ateneum Wileńskie” 1934, t. 9, s. 314–319.
- Zajączkowski S., *Przyczynki do hipotezy o pochodzeniu dynastii Giedymina ze Żmudzi*, „Ateneum Wileńskie” 1927, t. 4, s. 392–416.
- Zajączkowski S., *Witold wielki książę litewski 1430–1930*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 455–468.
- Źdan M., *Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, wielkiego księcia Litwy*, „Ateneum Wileńskie” 1930, t. 7, z. 3–4, s. 529–601.

Henryka Ilgiewicz

The Institute for Lithuanian Cultural Research, Vilnius, Lithuania

THE THEME OF PRINCELY HOUSES IN THE “ATENEUM WILEŃSKIE” MAGAZINE

Summary

The article gives a short review of the works by Polish authors on the Lithuanian princely houses, published in the scholarly magazine, “Ateneum Wileńskie”. The magazine, published by the Society for the Friends of Polish Scholarship in Vilnius from 1923 to 1939, was dedicated to the research of the history of the lands of the Grand Duchy of Lithuania. In addition to important political, military, economic, and cultural questions, the magazine featured articles on the Lithuanian princely houses. Of special interest to researchers were the origins of the Giedymin dynasty, the ancestors of the Jagiellonians, as well as certain representatives of the hereditary line such as Giedymin’s son Koriat and his descendants, especially the Lithuanian Grand Duke Witold, the grandson of Giedymin. The authors of these publications made a significant contribution to the study of Lithuanian princely houses; however, not all of their hypotheses were accepted by researchers in later periods.

Keywords: “Ateneum Wileńskie”, princely houses, Giedymin, Koriat, the Lithuanian Grand Duke Witold.



Wilno, Cerkiew Św. Paraskiewy, XXI w.

Krystyna Syrnicka

Akademia Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Wilno)

ORCID: 0000-0001-8328-6523

ŁUDZIE I MIEJSCA W ŚWIETLE *PAMIĘTNIKÓW* HELENY ROMER-OCHENKOWSKIEJ

Helena Romer-Ochenkowska (1875–1947) pochodziła ze znanego, zamieszkałego na ziemiach wileńskich od XV w. rodu szlacheckiego Romerów, pieczętującego się herbem Scipio¹. Była córką Alfreda Izydora Romera (1832–1897)², znanego wileńskiego malarza i rytownika, powstańca 1863 r.; prawnuczką Michała Józefa Romera, h. Laski (1778–1853), prezydenta m. Wilna w czasie wojen napoleońskich, polityka, pisarza, wolnomularza. Z kolei matka Heleny Romerówny, Wanda Sulistrowska (1853–1944), pochodziła ze starego szlacheckiego rodu Sulistrowskich h. Lubicz³, w którego posiadaniu znajdowały się ogromne majątki, między innymi w powiecie oszmiańskim i święciańskim.

Romerowie pisali dużo, ale tylko Helena Romer-Ochenkowska stała się literatką w pełnym tego słowa znaczeniu⁴. Zwraca uwagę wszechstronność jej za-

1 Stąd też oprócz pseudonimów Widz i Spectator używała również pseudonimu Scipio (od nazwy rodowego herbu), pod którym publikowała wiersze, nowele i historyczne utwory dramatyczne.

2 Alfred Izidor Romer prócz malarstwa uprawiał także rzeźbę, medalierstwo, publikował prace z dziedziny historii sztuki. Przede wszystkim był jednak portrecistą. Malował olejno, stosował akwarelę i rzadziej pastel. Za udział w powstaniu styczniowym został osadzony w twierdzy dyneburskiej, po czym skazano go na zsyłkę i obłożono sekwestrem jego majątek Krewno. W 1874 r. ożenił się z Wandą Sulistrowską i zamieszkał w jej majątku Karolinów na Wileńszczyźnie. W roku następnym urodziła się ich córka Helena. Od 1882 r. mieszkał w Krakowie. Zmarł w Karolinowie (obecnie rej. postawski, obwód witebski).

3 Podobno protoplastą tego rodu był w XVI w. w powiecie oszmiańskim – Stanisław Lubicz Sulistrowski. W XIX stuleciu w posiadaniu przedstawicieli litewskiej gałęzi rodu Sulistrowskich znajdowały się dobra Jachimowszczyzna, Borek, Bohdaniszki, Kamionka i Szemetowszczyzna w pow. oszmiańskim, Wiszniew, Komaje, Jadwisin i Karolinów w pow. święciańskim (*Materiały do Polskiego Słownika Biograficzno-Genealogicznego*, <https://polishgenealogy1.blogspot.com/2017/04/sulistrowski.html> (dostęp 5.02.2020))

4 Debiutowała w 1904 r. utworem *Karylla, czyli miłość patriotyczna*, napisała m.in. *Majaki* (1910), *Swoi ludzie* (1922), *Wesele na Wileńszczyźnie* (1929), *Tutejsi* (1931), *Rok 1863*

interesowań: publicystyka, dziennikarstwo, działalność społeczna, oświatowa, ponadto żywo obchodziły ją sprawy teatru i sztuki, a także polityka, pisywała prace z dziedziny pedagogiki, prowadziła pracownię malarską. Takie „rozpraszanie się” Romer-Ochenkowskiej, jak to tłumaczy Edward Boye w artykule *Pisarze wileńscy* z 1920 roku, bierze „swój duchowy rodowód właśnie od Kraszewskiego”, który:

rozpoczynając działalność na zgłiszczach popowstaniowych, nie mógł pozwolić sobie na pracę czysto literacką. Musiał stać się uczonym, publicystą, dziennikarzem, politykiem i pedagogiem. To było jego przekleństwo jako artysty, a zarazem sławą, jako obywatela⁵.

Ze spuścizny literackiej Romer-Ochenkowskiej najbardziej znanymi utworami pozostają powieść *Majaki* (1910, wyd. w Warszawie) oraz opowiadania regionalne *Książka o nich* (1922), *Swoi ludzie* (1922), *Tutejsi* (1931). Ich największą wadą, jak orzekł Leon Piwiński, „jest nieposkromiona gadatliwość autorki”, aczkolwiek wskazywał też na zalety wiernego opisu „życia dworów kresowych i ludu białorusko-katolickiego, epizodów z czasów wojny na tym terenie, wielu ciekawych i doskonale zaobserwowanych typów, bogatego folkloru połączonego z trafnym odczuciem psychiki ludzi tutejszych”⁶.

Ponadto w spuściznie archiwalnej Romer-Ochenkowskiej znalazły się m. in. jej rękopiśmienne *Pamiętniki* w pięciu zeszytach, pisane już z perspektywy lat, przypuszczalnie w okresie II wojny światowej, dlatego też można stwierdzić, że jej wspomnienia i sądy o ludziach są w nim ukonstytuowane ostatecznie.

Na przeważającą część zawartości owych zeszytów (druga część zesz. II oraz zesz. III–V) składa się bibliografia artykułów publikowanych w lata 1919–1939 na łamach „Naszego Kraju”, „Gazety Krajowej”, następnie „Słowa” i „Kurieria Wileńskiego”. W zeszycie drugim pamiętnika znalazły się wspomnienia dotyczące pracy publicystycznej w Wilnie w 1919 roku w redakcji „Naszego Kraju” oraz kontaktów z Józefem Piłsudskim. Porusza tu sprawy teatru polskiego w Wilnie, poszczególnych redakcji gazet, przytacza charakterystyki niektórych współpracowników (w tym Stanisława Mackiewicza i Czesława Jankowskiego). W zeszycie III poruszona została chociażby kwestia wybudowania w Wilnie pomnika Adama Mickiewicza, znalazły się tu wspomnienia związane z powołaniem w Wilnie Klubu Literackiego.

na Litwie (1934). W 1906 r. rozpoczęła współpracę z czasopismami wileńskimi, w których zamieszczała swoje utwory oraz recenzje, felietony i artykuły o tematyce społecznej. W uznaniu zasług w 1929 r. została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

5 E. Boye, *Pisarze wileńscy*, „Robotnik” 1920, b. n.

6 *Polski Słownik Biograficzny*, t. 31, s. 661.

Zeszyt pierwszy rękopiśmiennych *Pamiętników*⁷, niesłusznie pomijany przez badaczy, wzbudził piszącej tej słowa znaczne zainteresowanie ze względu na barwne, nieraz bardzo osobiste i subiektywne wspomnienia Heleny Romer-Ochenkowskiej o czasach jej dzieciństwa. Stąd też celem niniejszego artykułu jest przybliżenie owych treści z zeszytu I pamiętnika, który w całości poświęcony został atmosferze domu rodzinnego w Karolinowie, gdzie była wychowywana i kształcona do dziewiątego roku życia⁸, oraz sąsiedzkich domów najbliższej rodziny – dworku w Surwiliszkach – majątku Celiny z Sulistrowskich i Ignacego Czechowiczów, a także dworku w Wiszniewie, własności Ireny z Sulistrowskich i Jana Karłowiczów. Mowa jest tu także o kontaktach rodziny Jana Karłowicza z Elizą Orzeszkową. Wiele uwagi poświęciła Romer-Ochenkowska wspomnieniom licznych ciotecznego rodzeństwa, dzieciom Celiny, Ireny i Adeli – sióstr jej matki – Wandy z Sulistrowskich Romer. Podała kilka legend związanych z rodziną oraz wiele anegdotycznych sytuacji ze swego dzieciństwa, w sposób bardzo subiektywny przekazała atmosferę tego środowiska, w którym rosła i kształtowała się jej osobowość. Przez pryzmat wspomnień autorki *Pamiętników*, zarysowuje się na przykład interesujący obraz dworów kresowych i bardziej lub mniej znanych osób z jej rodu i otoczenia.

Helena Romer-Ochenkowska z dumą pisała, że rodzina Romerów, „ze swoją domieszką niemiecką”, wyposażona w silną indywidualność, wrodzoną pracowitość i zdolności twórcze w każdym pokoleniu, była „tradycyjnie patriotyczna, zdolna poświęcać fortunę, stanowiska, spokój dla miłej Ojczyzny”. Była w tej rodzinie „jakaś wytyczna linia życiowa, twórcza [...], bardzo wyraźna cecha, że trzeba być kimś i coś robić na tym świecie, by ślad po sobie zostawić”⁹. Z pewną dozą lekceważenia natomiast pisała o rodzinie swojej matki, Wandy Sulistrowskiej, dziedziczki dużych majątków w powiecie święciańskim:

Sulistrowscy byli magnatami i nic, ale to nic dla Kraju czy splendoru rodziny nie zrobili (oprócz wybudowania kościoła w dziedzicznym Wiszniewie), rozrzutni byli, opowiadano, że Józef, szambelan dworu Aleksandra I, z którym jawnie romansowała jego żona Karolina z Pszeuskich, posyłał do Londynu żaboty do prania, postawił oranżerię wspaniałą w Wiszniewie, trzymał fason w pałacu w Wilnie i Petersburgu, ale jeszcze jego wnuczki płaciły jego długi¹⁰.

Edmund Sulistrowski (h. Lubicz, 1810–1871), syn wspomnianego w cytowanym powyżej fragmencie pamiętnika, Józefa Sulistrowskiego i Karoliny z Prze-

7 H. Romer-Ochenkowska, *Pamiętniki*, z. 1, Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (dalej BW), Dział Rękopisów, F 138–2199.

8 Następnie uczyła się w Krakowie, gdzie ukończyła szkołę w 1891 roku.

9 *Pamiętniki*, z. 1, s. 9.

10 Tamże, s. 10.

uskich¹¹, dziadek Heleny Romerówny, był jednym z najbogatszych ziemian Wi-leńszczyzny, spowinowacony z Radziwiłłami, Druckimi-Lubeckimi i innymi wielkimi rodami. Jego dobra zajmowały ogromną powierzchnię na dawnych Kre-sach, z licznymi wsiami i dwoma miasteczkami, Wiszniewem i Komajami.

W rękach Sulistrowskich h. Lubicz znajdował się Wiszniew od końca XVI wieku, Edmund Sulistrowski, podobnie jak jego matka Karolina, prowadził dom w Wiszniewie na wielką skalę, w stylu patriarchalnym. W specjalnych ogrodo-wych cieplarniach hodował pomarańcze, figi, winogrona, brzoskwinie i wiele ga-tunków egzotycznych kwiatów, do których szczególne czuł upodobanie. Legenda rodowa głosiła, że owoce ze swoich słynnych oranżerii dostarczał nawet na stół cara¹².

Wokół dworu carskiego i samego cara była osnuta jeszcze jedna rodowa opo-wieść Sulistrowskich, która głosiła, że matka Edmunda, piękna „pani szambelano-wa, romansowała z cesarzem Aleksandrem I jawnie i zapewne szczycząc się tem, jak to było modnie w owym czasie”:

Pamiętniki polskie i francuskie z owych czasów wspominają o owym romansie wielokroć, a niekt[óre] (np. Sobarri) wyraża przypuszczenie że jedyny syn uroczej Karoliny, dziad mój Edmund, urodzony w kilka miesięcy po śmierci ojca i tak słaby, że go grzano w zarzynanych wołach, kt[órych] 100 zabito na ten cel (legenda wiszniewska), że ten jedyny dziedzic olbrzy-miej fortuny był synem cesarza Aleksandra. Byli tacy starzy wilnianie kt[órzy] znając tę legen-dę twierdzili (Tad[eusz] Wróblewski), że ja mam zimne oczy Romanowych!! i dumę wrodzo-ną! Naturalnie, z moim wstrętem do wszystkiego co moskiewskie, byłabym szalała z rozpaczy na takie przypuszczenie, żeby nie to, iż o tym romansie dowiedziałam się w wieku, kiedy mo-głam mieć doskonałą pewność, że podobieństwo mego dziada Edmunda (akwarela Rypińskie-go) do portretu swego ojca, również rysy Matki mojej i Ciotek Ireny i Adeli zwłaszcza, żyw-cem zdjęte z twarzy Józefa szambelana, bardzo wyraźne profile, długie twarze i nosy, ten sam kształt głowy [...]. Ale romans pięknej Pani był faktem. Korespondowała z cesarzem. Opowia-dano w 100 lat potem, że ją incognito odwiedzał w Wiszniewie (?). Fakt że przybył adiutant na pogrzeb z Petersburga z kondolencją dla syna Edmunda i z prośbą o zwrot listów (jaka szkoda że dziad oddał, przecie mógł powiedzieć że żadnych nie znalazł!!) i z ofiarowanym tytułem hrabiowskim [...] Dziadek tytuł odrzucił¹³.

11 Ich portrety znajdowały się w dworze wiszniewskim. Romer-Ochenkowska tak je opisuje: „Matka Edmunda, uroczą moją prababką Karolina z Pruskich [...] uśmiechała się z portre-tu, wabiąc czarem zielonych oczu w różowej twarzy, uśmiechem pełnym wdzięku, siedząc w draperiach muślinu i kaszmirowego szalu. Jej mąż, Szambelan Józef, cudny o szafiro-wych oczach i zmysłowych ustach, kobiecej urody mężczyzna, ładniejszy był i rasow-szy os żony. Portretował ich Lampi młodszy. Oba portrety przepadły w czasie wojny 1920 roku, a kopie ich, doskonałe, roboty mego Ojca, darowałam w 1930 r. jednemu krewne-mu Sulistrowskiemu, synowi Leona Sulistrowskiego, powstańca z 63 r., którego syn służył w Legionach. Nie wiem, czy i te portrety [...] nie zginęły w czasie wojny 39 r.”; tamże, s. 34.

12 Tamże, s. 33.

13 Tamże, s. 35–37.

Po śmierci Edmunda Sulistrowskiego i rozdziale majątku na cztery części – Wiszniew jako główna rezydencja rodu Sulistrowskich stracił swe dawne znaczenie, o czym mowa będzie dalej.

Ponieważ ostatni po mieczu, Edmund Sulistrowski, żonaty z Antoniną Karnicką (1812–1863), miał tylko cztery córki – Irenę, Celinę, Adelę i Wandę (ta ostatnia to matka Heleny Romerówny), linia ta na nim wygasła, majątek zaś rozdzielony został w posagach córek. W *Pamiętniku* Helena Romer pisała tym:

Obie młodsze córki Adela i Wanda wyszły za mąż w tymże Wiszniewie w 1874 r. – po śmierci ojca w kilka lat. Celina miała swoje dobra posagowe: miasteczko Komaje i kilka folwarków. Ciotka Irena dostała Wiszniew z miasteczkiem tego nazwiska.... C. Adela Wańkowszczyzną i folwarki, Wanda – Karolinów, Świrki z ogromnym lasem, [...], Cieciszki, Nochowczynę [...].¹⁴

Dwór w Karolinowie, wchodzący niegdyś w skład klucza wiszniewskiego, należącego do rodu Sulistrowskich, był dużym drewnianym parterowym budynkiem z obszerną werandą¹⁵. Pochodził przypuszczalnie z początku XIX wieku, jego szczątki zachowały się do dziś (obecnie to powiat postawski obwodu witebskiego)¹⁶. Przypadł on w posagu matce Heleny, Wandzie Sulistrowskiej-Romerowej, przechodząc takim sposobem w posiadanie Romerów.

W relacji pamiętnikowej Romerówny znalazła się następująca wzmianka:

W porównaniu do małego ciasnego domu w Karolinowie rezydencje obu ciotek, Surwiliszki i Wiszniew były wspaniałe, wielkie i chociaż zwłaszcza u Czechowiczów było dość mało malowane i nic nie było artystycznego, imponowały mnie bardzo za lat dziecińczych, a upokarzały, gdy dorosłam, chociaż wtedy oceniałam już wartość istnego muzeum obrazów, bronzów, rysunków i książek zawartych w karolinowskim, brzydkim i niewygodnym domu¹⁷.

Mimo takiej niepocholebnej opinii autorki pamiętników, Melchior Wańkowicz o tym Karolinowie w swej książce *Od Stołpców po Kair* później tak napisze: „[...] pełen tradycji mocniejszych niż najmocniejsze wino. Mieszka w nim młoda, energiczna, ognista panna Helena, późniejsza pisarka, autorka *Tutejszych*, książki pełnej sentymentu, książki mającej zapach starych sztambuchów, przekładanych ziołami i zeschniętymi płatkami kwiecica”¹⁸.

Na dom karolinowski widziany oczami Heleny Romerówny mogły rzucać pewien cień jej niełatwe stosunki z matką. W różnych miejscach pamiętnika w słowach pisarki poświęconych wspomnieniom matki co jakiś czas przebijają narasta-

14 Tamże, s. 42.

15 R. Aftanazy *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991–1997, t. 4, s. 160–161. Tutaj też zdjęcia dworku w Karolinowie sprzed 1939 r.

16 Zob: https://globus.tut.by/karolinovo_postav/index.htm#mhouse (dostęp 5.02.2020).

17 *Pamiętniki*, s. 19.

18 Podaję za: T. Tatarkiewicz, Wł. Tatarkiewicz, *Wspomnienia*, wyd. 3, Gdańsk 1998, s. 53.

jący z biegiem lat ogromny i niepokojący uraz, jaki czuła do niej, powiadała, iż była „uparta i despotyczna”¹⁹. Na początku były to pretensje o to, że skazała córkę na los jedynaczki, co ta wręcz chorobliwie przeżywała w dzieciństwie²⁰ – stąd być może wynikało takie silne przywiązanie Heleny do ciotecznego rodzeństwa, zwłaszcza dzieci Karłowiczów. Później miała pretensje do matki o to, iż była przeciwna kształceniu córki:

Ileż Ciocia Irena napersadowała Mamie żeby mię kształcić, ile jej tłumaczyła, że ja tak tego pragnę, że jestem taka zdolna itp. Ale, mimo że Mama C. Irenę najwięcej kochała z sióstr i były najbliższe, na to nie zgodziła się, czemu? Bo nigdy nie zrobiła nic dla mego dobra²¹.

Bardzo ciepło, z ogromną sympatią Romer-Ochenkowska pisała o swojej ciotce, Irenie z Sulistrowskich (1847–1921), żonie Jana Karłowicza (1836–1903), znanego etnografa, językoznawcy i muzyka:

Ciotka Irena była zawsze poważna, wysoka, ciemno ubrana, w okularach, surowa była, spartańska jakaś [...], ale pod tą zimną maską kryła się niezwykła potęga uczucia, charakter bezkompromisów, bezwzględność; łamała siebie do bólu, ale nie ustępowała [...]. Mimo że byłam nieopisanie zuchwała, chyba od urodzenia, Ciotki jednej trochę się jakby bałam, ale to było połączone z wielką do niej miłością, bo i ona mię kochała, psuła i poniekąd pieściła, często dogadzając mi gdy mi Matka czegoś odmówiła, co u niej było zasadą wychowania, nawet gdy chodziło o rzeczy zupełnie godziwe²².

Można przypuszczać, że owa miłość i niezmienny szacunek do ciotki, której portret w sposób bardzo plastyczny został odmalowany w pamiętniku, znajdowały m. in. oparcie w podobieństwie poglądów i ideałów, jakie przyświecały przyszłej pisarce, działaczce społecznej. Zdaje się, że przez ten pryzmat miłości do ciotki Ireny Helena obserwowała i oceniała krytycznie Jana Karłowicza, który – według jej skrajnie negatywnej opinii – mimo że go żona ubóstwiała,

19 *Pamiętniki*, s.10.

20 „Boleśna samotność jedynaczki ciążyła mi zawsze i nie mając komu zwierzyć wszystkich myśli i wrażeń, które rozsadzały mi wrzącą wyobraźnię i wrażliwość, której nie spotykałam u nikogo w tym stopniu – zwierzałam się ćwiartkom papieru [...]”; tamże, s. 7.

21 Tamże, s. 48. Zob. też zes. II, s. 54, gdzie wspomina 1919 r., gdy przyszli bolszewicy. Prosiła matkę w Karolinowie o ukrycie cennych rzeczy, czego ta nie zrobiła: „Nie było mi wtedy żal Karolinowa. Odwykłam od niego, zobojętniał mi i Mama mi go obrzydziła swojemi bezsensownymi postępkami w stosunku do gospodarstwa i do mnie, bo nie chciała się ze mną podzielić, a miała dwa folwarki Karolinów z Nochowczyzną młynem i Nowosiele z lasem. Wyrzekłam się więc tego kompleksu i tego świata – licząc tylko na własne siły i własną pracę. Stosunki moje z Matką b. się oziębily, uważałam, że mnie krzywdzi i wymawiałam jej to, ale ona robiła to dalej. Matka moja to najbardziej niezrozumiały człowiek jakiego w życiu spotkałam. Właściwie nie lubiła mnie jakby odruchowo. Czemu? Nie wiem. A przez upór i despotyzm nie znosiła, by ktoś jej dawał rady i robiła wtedy wręcz na odwrót mimo własnej, jawnej szkody nawet”.

22 *Pamiętniki*, s. 39.

nie cierpiał i pogardzał wszystkim tym, co kochała Irena Sulistrowska: 1) szlachecko-arystokratyczną sferą, wśród której się wychowała, 2) religię, w której wzrosła, 3) ziemię, do której była tak przywiązana i kraj lat dziecińczych, do którego zawsze tęskniła i który mimo wszystko był jej duszą, a nie inteligienckie salony zagraniczne i warszawskie. I oddała by cuda podróży Alp, Tatr i stolice europejskie zwiedzane z mężem, za spacer w lipowej alei wiszniewskiej i pogawędkę z Laurukiem²³.

Powracając do tematu owego słynnego Wiszniewa²⁴, należy zauważyć, że w swoim pamiętniku autorka niejednokrotnie podejmowała poszczególne wątki osnute wokół wiszniewskiego dworu. W dzieciństwie wydawał jej się „czymś czarodziejskim”, jednakże podług jej słów był to dwór, „któremu się nie szczęściło, tak jak się nie szczęści różnym ludziom”²⁵. Wybudowany podobno przez Tadeusza Sulistrowskiego w 1780 roku, przebudowany później przez Edmunda Sulistrowskiego: „Dom, w którym widywałam Karłowiczów – dodaje autorka – postawił dziad Edmund niedługo przed śmiercią żony, Antoniny Karnickiej, zm. w 1863”. Dwór zniszczony został w czasie I wojny światowej, stąd znany jest tylko z rysunku Alfreda Romera z drugiej poł. XIX wieku²⁶.

W *Pamiętniku* Romer-Ochenkowskiej znajdujemy tu i ówdzie retrospekcyjne opisy i wspomnienia tego dworu, wyposażenia jego wnętrza²⁷, ale przede wszystkim jego mieszkańców z lat dziecięcych autorki, Karłowiczów i ich dzieci – Stanisławy, Wandy, Edmunda i Mieczysława:

Był to dwór nad jeziorem, jeszcze większym niż Surwiliskie. Jechało się długo groblą, olszyną, potem konie zakreślały koło trawnika i pomiędzy dwoma oficynami stał dwór z czerwonej cegły o gotyckich oknach, wielki, piętrowy, dla mnie małej dość tajemniczy, ale też witany radośnie, bo prócz dwóch starszych o kilka lat kuzynek Stasi i Wańdzi i bębna rozpieszczonego Mieczysia, witał tam swoją „narzeczoną” ukochany i kochający Edmuś, który całe życie był mi jak brat. Śliczny, złotowłosy, trochę podobny do mnie z usposobienia [...]. Edmuś to najczarowniejsze wspomnienie mego dzieciństwa. Kochałam go od chwili, gdy coś pojąć mogłam, płakałam rozstając się z nim, hamowano moje wybryki groźbą, że mię nie zabiorą do Wiszniewa. Tęskniłam do niego, a gdy byliśmy razem szaleliśmy z radości i dowodziliśmy na potęgę.²⁸

Karłowiczowie zamieszkali w odziedziczonym przez Irenę Sulistrowską dworze w 1873 roku²⁹, jednakże z woli głowy rodziny w 1882 roku na zawsze

23 Tamże, s. 40. Tu też o Lauruku: „chłop dostatni”, wokół którego narosła legenda; wyzwolony z pańszczyzny, nie mówił inaczej jak po białorusku (okolice Wiszniewa była mniej spolszczona, niż np. Karolinowa i Komaj).

24 Miasteczko Wiszniew, tzw. Świrski (nie należy go mylić z Wiszniewem Wołczyńskim, posiadłością Chreptowiczów

25 Tamże, s. 42.

26 Rysunek ten zamieścił R. Aftanazy w swoim dziele *Dzieje rezydencji...*, s. 421.

27 *Pamiętniki*, s. 31–33; tutaj też opis wnętrza domu.

28 Tamże, s. 30.

29 Według relacji Romer-Ochenkowskiej, J. Karłowicz „sprzedał po 63 r. swą rodziną Podzitivę Moskałowi [...], co wywołało wielkie zgorszenie i było dla C. Ireny bolesną raną przez całe jej życie. Przenieśli się oni do jej posagowego majątku, gniazda Sulistrowskich”; tamże.

wyjechali z Wiszniewa (ze względów przede wszystkim na kształcenie dzieci) do Heildeberga, później na stałe do Warszawy. Słynny dwór po latach, w 1894 roku ponoć został przez uczonego sprzedany w ręce rosyjskie, co wywołało ostre komentarze w prasie (w tym w „Kurierze Warszawskim”, 1894, nr 342)³⁰. Niektóre źródła kwestionują jednakże ten fakt, m.in. Roman Aftanazy w swoim dziele o rezydencjach wzmiankuje o tym, że nie wiadomo, kiedy właściwie Wiszniew został sprzedany: czy w 1894 roku (jak podaje PSB), czy znacznie później, bowiem Chybiński w swojej monografii o Mieczysławie Karłowiczu pisze, że Karłowicz lato 1903 roku spędził w Wiszniewie, skąd napisał do szwagra, że „tu wszystko jak dawniej”³¹. Skądinąd też wiadomo, że w 1905 roku adwokat wileński Tadeusz Wróblewski prowadził sprawy spadkowe rodziny Karłowiczów, w związku z czym Mieczysław Karłowicz zobowiązał się do wypłacenia kompensacji pieniężnej za rodzinny majątek matki, Wiszniew, lub do zrzeczenia się prawa do niego na korzyść brata³².

Wydaje się, że sprawa ze sprzedażą Wiszniewa w obce ręce nie była taka oczywista, czego potwierdzeniem mogą być wspomnienia Romer-Ochenkowskiej:

Karłowicz uznał za niemożliwe życie uczonego w zapadłej wsi – do kolei żel[aznej] w Smorgoniach mieli 5–6 mil i namówił żonę do oddania Wiszniewa w dzierżawę, nawet chciał, by sprzedała, ale temu oparła się, to już było ponad siły. Chciała to od siostry odkupić Adela Śniadecka³³, która ogromnie żałowała, że nie jej Wiszniew przypadł w udziale, zamieszkała tam czas jakiś, ile że dzieci jej chorowały na febrę na Polesiu, ale interesy się jej zwiększyły utracusostwem męża, który zmarł zadłużony swój ogromny fundusz i nie mogła się tu utrzymać. Tylko tym projektem ocaliła Wiszniew od sprzedaży w obce ręce. Ale cóż to potem było? Śmierć dworu – okropnie smutny był ten piękny wielki dwór pusty, głuchy, zarastający pleśnią i zdziczały ogród. Gdy jeździłam tam jako młoda dziewczyna z ciotką, ja jedna może rozumiałam ten tragizm rzeczy i to, co się w duszy tej biednej kobiety, rozdartej pomiędzy miłością do męża i uznaniem, że dla jego wartości jako uczonego trzeba wiele poświęcić, a uczuciem do swego domu, ziemi i tej atmosfery, w której się czuła najlepiej. Naprawdę, tylko w Wiszniewie w te nieczęste wakacje, gdy przyjeżdżała tu z dziećmi (wuj nigdy nie przyjechał od dnia wyjazdu w r 1882?), gdy przyjmowała dawnych przyjaciół i sąsiadów, gdy w rejewachu i bałaganie niespodzianych wizyt naradzała się ze mną, jak tu wszystkich pomieścić (bo Wanda, jej córka, intelektualistka, była daleka od takich gospodarskich spraw, a ja byłam majster do wszystkiego), gdy rozmawiała z okolicznymi chłopami, chodziła po grzyby czy jagody w chusteczce na głowie. Wtedy jedynie rozjaśniała się jej twarz pogodą [...].³⁴

30 Podaję za: PSB, t.12, s. 53–54.

31 Podaję za: R. Aftanazy *Dzieje rezydencji...*, s. 422, przypis 3.

32 List Mieczysława Karłowicza do Tadeusza Wróblewskiego z 1904 r. LMAVB, Autografu kolekcja, F7–113. Podaję za: I. Fedorowicz, *Jan Karłowicz jako animator życia naukowego i kulturalnego przełomu XIX i XX w., badacz języka litewskiego i polskiego*; <http://www.karlo-wicz.flf.vu.lt/Najwazniejsze-wydarzenia-z-zycia-i-dzialalnoci-933.html> (dostęp 7.02.2020)

33 Adela Śniadecka h. Lubicz (1852–1934). W 1874 r. wyszła za mąż za Kazimierza Józefa Śniadeckiego h. Leliwa (1830–1890).

34 *Pamiętniki*, s. 43–44.

Romer-Ochenkowska, jak wynikałoby z jej pamiętnika, miała ambiwalentny stosunek do wuja – nie mogła mu wybaczyć Wiszniewa, zerwania dziecięcych więzów z rodzeństwem, oderwania się od tradycji ziemiańsko-szlacheckich, uważała go za człowieka bezwyznaniowego, agresywnego i ostrego; z drugiej zaś strony, podług niej, był człowiekiem „bardzo uspołecznionym, i kryształowego charakteru, a pracowitym nieopisanie”³⁵.

W owym czasie państwo Karłowiczowie mieszkali już w Warszawie, biorąc czynny udział w ówczesnym życiu towarzyskim, co dla „purytańskiej”, jak powiada Romer-Ochenkowska, Ireny Karłowiczowej, która „żartu nie uznawała” i „różne rzeczy ją zrażały” było nieopisaną męką:

Mimo swą wielką uprzejmość i niezmierną uczynność, Ciotka i tak zawsze dość sztywna, wysoka, w okularach, z tym niskim głębokim głosem sztywniała na sopol lodu i jej piękny profil kamieniał przy zetknięciu się z jakimiś warszawskimi żydami, choćby najlepszymi Polakami, lub w ogóle z inteligencją warszawską, która ją raziła formami towarzyskimi. [...] Np. pamiętam taką anegdotę z lat warszawskich. Przyjechała Orzeszkowa, która była w wielkiej z Karłowiczem przyjaźni. Ciocia nie lubiła tej przyjaźni. O nie. Nie to żeby zazdrość. Sławna autorka była tak brzydka, ale myśl, że jakaś kobieta koresponduje z Janem, że się sobą zachwycają, że intelektu fraternizują, że wspólne zainteresowania literacko-społeczno-radykalne. Słowem sympatii do Pani Elizy Ciocia nie miała, z uśmiechem pogardy, minorowym głosem odzywała się o albumach pamiątkowych ofiarowywanych przez Orzeszkową z nadniemeńskich suszonych kwiatów, naklejonych na kartki białych atlasów³⁶.

Solidaryzując się widocznie z ciotką, Romer-Ochenkowska o słynnych albumach autorki *Nad Niemnem* wyraziła też swoją opinię: „Było to dość szpetne i kruszyło się po paru latach”. W tym samym miejscu pamiętnika przytoczyła ona też nieomal anegdotyczną sytuację, jaka się zdarzyła podczas wizyty Orzeszkowej u państwa Karłowiczów – w relacji swojej ukochanej ciotki Ireny:

Trzebaż że Orzeszkowa przybywszy do Warszawy z dr Nagórskim, późniejszym swym mężem, ale który wtedy jeszcze nim nie był i fama niosła, że ta szpetna, utalentowana kobieta i ten niemłody, brodaty nieefektywny doktor żyją/romansują ze sobą, otóż przybywszy, oddawała wizyty, dawała się zapraszać itp. Zawsze z Nagórskim. Na jakimś tam obiedzie: „Wyobraź sobie...nie dość że tu, do mnie razem przyszli, ale on sunie się ramię mnie! podawać! Spojrzałam tylko i poszłam...!”

„Dziwię się – dodaje Romer-Ochenkowska od siebie – że nie skołał na miejscu, bo Ciocia umiała „spojrzeć” z wysokości że no!”³⁷.

Jak już było wspomniane powyżej, wielka przyjaźń łączyła H. Romerównę ze starszym synem Jana i Ireny Karłowiczów, Edmundem, który był „najczarowniejszym wspomnieniem” jej dzieciństwa. Z całą powagą dziecięcego tragizmu przeżyła rozstanie ze swoim o kilka lat starszym towarzyszem zabaw, który w jej

35 Tamże, s. 20.

36 Tamże, s. 46–47.

37 Tamże, s. 47–48.

pamięci pozostał jako „pracowity, towarzyski, pogodny, wesoły, śliczny, różowy blondyn”; który „miał jakąś dziecinność w sobie, naiwność całe życie, poniekąd nieśmiały i nieobyty towarzysko”, czym „szkodził sobie całe życie”³⁸. Ów wyjątkowo serdeczny stosunek do Edmunda Karłowicza zachowała pisarka do końca życia, mimo, że nieraz zarzucała mu brak uczuć patriotycznych, które u niej, jak sama powiadała, „stały na pierwszym miejscu w ocenie ludzi”³⁹. Edmund Karłowicz ukończył studia medyczne w Dorpacie,

[...] gdzie go rodzice umieścili u P-wa Baudouin de Courtnay [...]; miał tam przykrą, nieprzyjazną sobie atmosferę, która bardzo nieszczęśliwie wpłynęła na rozwój jego charakteru, uczuć i przekonań. Fatalne było tak wrażliwego chłopca w wieku rozwoju i nieustalonych poglądów rzucać wśród obcych⁴⁰.

Z pamiętnika dowiadujemy się poza tym, że Edmund studiował również w Warszawie, a w Petersburgu przez wiele lat pracował jako asystent słynnego chirurga Sklifasowskiego⁴¹.

Najmłodsze dziecko Jana i Ireny Karłowiczów, Mieczysław (1876–1909)⁴² stał się jednym z czołowych przedstawicieli Młodej Polski w muzyce. Otrzymał staranne wykształcenie muzyczne. Na jego zainteresowania muzyczne mogła mieć wpływ muzykalność rodziców – zwłaszcza ojca, który często organizował zespołowe muzykowanie domowe. We wspomnieniach Heleny Romer pozostawiły one niezatarte wrażenie.

Wuj był uczony lingwista i b. zdolny muzyk, ślicznie grał na wiolonczeli i komponował piosenki na oba głosy siostr sopran i alt. Kiedy w wielkiej sali wiszniewskiej rozlegały się te głosy prześliczne i te tęskne tony o szarej godzinie, czułam, że moja malutka duszyczka rośnie, rozrywa mię i unosi....jakieś działy się ze mną cuda, za silne może dla przewrażliwionego dziecka [...]⁴³.

Niewiele miejsca w swoich wspomnieniach Helena Romerówna poświęciła cioteczному bratu, Mieczysławowi Karłowiczowi. Przez pryzmat jej własnych doświadczeń z dzieciństwa osobowość przyszłego kompozytora zarysowywała się nieco dziwnie. Nawet z perspektywy wielu lat te wrażenia nie uległy zmianie:

Mieczysław był zazdrosny o powodzenie brata, chociaż sam miał je później, gdy był sławnym muzykiem, ale jako młody chłopak brzydki, pryszczawy, bladej, nie miał powodzenia i my [cioteczne rodzeństwo] go nie lubiliśmy, bo był roz-

38 Tamże, s. 30–31.

39 Tamże, s. 65.

40 Tamże, s. 63–64.

41 Tamże, s. 67.

42 Pod koniec życia zamieszkał w Zakopanem, całkowicie oddając się swoim dwóm pasjom: muzyce i taternictwu. Zginął w wieku 33 lat pod lawiną śnieżną w Dolinie Gąsienicowej.

43 *Pamiętniki*, s. 58.

pieszczony, kapryśny, wzgardliwy i zarozumiały – zdolny jak wszyscy Karłowiczowie, uważał siebie o całe niebo wyżej od innych⁴⁴.

Wśród postaci z najbliższego otoczenia rodzinnego wyłaniają się jeszcze sylwetki Czechowiczów, Ignacego (1830–?) i Celiny z Sulistrowskich (1840–?), zamężnych dziedziców Surwiliszek (w pow. święciańskim), z którymi Romerówna spędziła wiele czasu w ich pięknych posiadłościach. O tej rodzinie znajdujemy wiele interesujących wzmianek i szczegółów w *Pamiętniku*.

Celina, jedna z czterech siostr Sulistrowskich, wyszła za mąż za Ignacego Czechowicza, „przystojnego i zamożnego dziedzica, doskonałego rolnika”, który był bratem Zygmunta, członka rządu narodowego 1963 roku, skazanego na śmierć przez Murawjewa, „wyproszonego przez ks. Konstantego Radziwiłła z wielkim trudem, wygnanego i pozbawionego majątku”. I tu autorka wspomnień dodaje:

Ignacy za to był lojalny i bał się policji, wszelkiego patriotyzmu, w przeciwieństwie do żony, egzaltowanej, romansowego usposobienia i histeryczki, aczkolwiek bardzo dobrej, najbardziej ciepłej, serdecznej i czulej z 4-ech siostr, posiadającej duże, cokolwiek naiwne zainteresowanie do spraw społecznych, emancypacji kobiet, uwłaszczenia, intelektualnych rzeczy, słowem czegoś poza domem i dziećmi, których wychowywać zupełnie nie umiała⁴⁵.

Mieli ich troje: Antoniego, Halinę i Edmunda. O swoim ciotecznym rodzeństwie, mimo, że darzyła je w latach dziecięcych dużą sympatią, już jako o osobach dorosłych generalnie nie miała dobrej opinii – zarzucała im głównie słabe instynkty społeczne. W ocenie ludzi Helena Romer-Ochenkowska na ogół kierowała się takimi wartościami jak utalentowanie, intelekt, dobroć, bezinteresowność, odwaga, ideowość, a nade wszystko ceniła w ludziach patriotyzm, pracę na rzecz odrodzenia kraju, użyteczność społeczną. W stosunku do niektórych ludzi żywiła ambiwalentne uczucia, co widać zresztą wyraźnie z kartek jej *Pamiętnika*.

W zeszycie pierwszym *Pamiętnika* znajdujemy wspomnienia zarówno ludzi, jak też miejsc, związanych z czasoprzestrzenią dzieciństwa przyszłej pisarki i publicystki. Na uwagę zasługują nie tylko wspomniane powyżej Karolinów i Wiszniew, ale również opis dworu w Surwiliszkach, gdzie mieszkali Czechowiczowie, cenne w sensie poznawczym ze względu na brak jakichkolwiek wzmianek o nim w istniejącej bibliografii o dworach⁴⁶, stąd też mogą stanowić pewną wartość kulturową dla badaczy. Romer-Ochenkowska załączyła tu również własnoręcznie

44 Tamże, s. 65–66.

45 Tamże, s. 11–12.

46 W odróżnieniu od dworu w Karolinowie i Wiszniewie, nie udało mi się znaleźć jakichkolwiek opisów lub rysunków tego dworu; nie wspomina o nim również Roman Aftanazy w *Dziejach rezydencji...*

wykonany szkic domu Czechowiczów⁴⁷. Bardzo ciepło wspomina go ze swojego dzieciństwa, jak również imponujący ogród swojego wuja – agronoma:

To był piękny dwór. Dom przysadzisty z mansardami, tak samo zbudowana była oficyna z wieżą u wjazdu, który był przez most przy młynie łączącym dwa jeziora, wiecznie błotnisty pagórek, zakręt na lewo i oszklony ganek, kędy zawsze dojrzewały w słońcu jakieś produkty pięknego ogrodu owocowego lub warzywnego wuja Ignacego... dom obszerny: sień ciemnawa z wielkimi jak domy okutymi skrzyniami, tajemniczą, ciemną apteczką pachnącą cynamonem, na lewo kredens i korytarz ciemny i tajemniczy oraz dwa pokoje wuja, (...). Wielka pusta sala jadalna-balowa stanowiła środek i wychodziła na ganek kryty, kolumnowy z pięknym widokiem na kłęby cukrowych róż, z których Felunia robiła cudowne konfitury, jak również z zielonego agrestu, który pachniał wanilią i skrzypiał pod zębami... W końcu korytarza była ubikacja jak szafa, zwana pół-komórek, która mnie od dziecka okropnie śmieszyła, bo tylko dzieci i drobna ciocia Celina mogły się tam zmieścić...⁴⁸

Romerowie przyjeżdżali często do Surwiliszek, gdyż siostry się bardzo kochały, szwagrowie zaś, czyli Ignacy Czechowicz i Alfred Romer, choć tak bardzo różni – agronom i artysta – lubili grywać w szachy. Podług autorki wspomnień:

[...] ojciec pokpiwał z zapałów rolniczych wuja, wuj pobłażliwie odnosił się do oderwania artysty od spraw materialnych. Żyli w zupełnej zgodzie, mimo różnic w poglądach chyba we wszystkich dziedzinach. Wuj był coś niecoś ugodowcem, ojciec nie znosił Moskali i odnosił się wzgardliwie do urzędników.⁴⁹

Interesująco prezentują się tu także inne spostrzeżenia na temat relacji Alfreda Romera z rodziną jego żony – siostrami Sulistrowskimi i ich mężami:

Ojciec mój ze wszystkich sióstr żony najwięcej kochał C. Irenę, do C. Celiny odnosił się pobłażliwie, a C. Adelę lubił, ale podżartowywał z niej, jeszcze więcej z jej męża [Kazimierza Józefa Śniadeckiego – przyp. K.S]. W ogóle miał tę cechę artysty, że podkpiwał z ludzi, nie złośliwie ani zjadliwie, ale tak, jak i w swoich karykaturach, które rysował o każdej chwili w każdym domu, ilustrując zdarzenia lub podpatrując ludzi, patrzył na ruszający się wokół niego światek pod kątem pogodnej kpiny, połączonej z pewnym lekceważeniem. Zawsze była szczypta w jego stosunkach z najbliższymi ludźmi. Z Karłowiczami tego nie miał. Z tym szwagrem mieli wzajemny respekt. Ojciec dla naukowości Karłowicza, Karłowicz dla artyzmu ojca, rozumianego i cenionego⁵⁰.

Romerówna uwielbiała swojego ojca, jak nikogo innego, darzyła najcieplejszymi uczuciami i to po nim – jak sama uważała – odziedziczyła zdolności twórcze. Mimo to niewiele miejsca poświęciła mu w omawianych wspomnieniach (można przypuścić, że zamierzała opisać także ród Romerów, lecz nie zdążyła). Nie wspomina również o latach spędzonych w Krakowie, dokąd Alfred Romer przeniósł się z rodziną na kilka lat (zostawiając swój majątek pod opieką przyjaciela F. Danowskiego). Zamierzała widocznie opisać swój pobyt na pensji w Krakowie w la-

47 *Pamiętniki*, s. 78.

48 *Tamże*, s. 18–19.

49 *Tamże*, s. 20.

50 *Tamże*, s. 57.

tach 1884–1893, o czym może świadczyć luźna kartka włożona pomiędzy strony zeszytu I pamiętnika, zawierająca krótki plan wydarzeń w postaci urywków zdań. Stąd dowiadujemy się np., że do 1888 r. H. Romerówna przebywała najpierw na pensji pani Górskiej, po czym nastąpiła „zmiana pensji p. Górskiej na gorszą pani Żeleszkiewicz”. Pod tą datą znajduje się też taka notka: „złe warunki higieny, brudy, niedbanie o dzieci. Dostaję świnki. Powrót do domu”. W tymże roku lakoniczna notka – „miłość do Wł. Czachórskiego”. Pod datą 1891: „Kończę pensję”, dalej zaś „1892/93 karnawał i I-sze konkurenty Borowski. Żegnam Kraków”. Tyle tylko w pamiętniku z owego dziewięcioletniego pobytu w Krakowie młodzieńkiej dziewczyny⁵¹. Należałoby tu jednak wspomnieć, że Alfred Romer podczas pobytu w Krakowie prowadził pracownię artystyczną⁵², gdzie częstokroć bywała Romerówna, która lubiła obserwować pracę ojca. Jak większość ówczesnych pensjonarek, 13-letnia Helena Romerówna w 1888 roku sprawiła sobie w Krakowie sztambuch – nieduży podłużny notes oprawiony w granatową tkaninę z wyciśniętym na niej na biało rysunkiem kwitnącej gałązki drzewa. W owym cennym dokumencie do 1907 r. gromadziła wpisy i autografy znanych i wybitnych ludzi (także: Henryka Sienkiewicza, Jana Karłowicza, Mieczysława Karłowicza, Edward Pawłowicz, Stanisława Pieńkowskiego, Włodzimierza Perzyńskiego)⁵³.

W swoich wspomnieniach gdzie indziej Romer-Ochenkowska pisze, że ważną sprawą dla niej było, ujmując rzecz jej słowami:

(...) poznać, rozmawiać, słuchać, co mówi sławny człowiek. To była, niczem nie inspirowana, poezja moich lat dziecinnych i późniejszych również. Jak pamięcią sięgnę, znaczenie mieli dla mnie tylko tacy ludzie, którzy coś zrobili na świecie [...]. A że przez salon moich rodziców w latach 1886–97 w Krakowie przewinęło się wszystko prawie, co było w Polsce znanego, sławnego i zajmującego, jako ludzie owej epoki, nic więc dziwnego, iż ten gust utrwał się we mnie coraz mocniej⁵⁴.

51 Kilka obrazów młodopolskiego Krakowa pojawi się później w jej powieści *Majaki*.

52 Pozostawił kilkadziesiąt medalionów portretowych, w tej liczbie m. in. Józefa Blizińskiego, Pawła Popiela, Henryka Sienkiewicza. Prace swe eksponował w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. W latach 1890–1891 był członkiem dyrekcji TPSP.

53 Zob. BW, Dział Rękopisów F138–2206; K. Szymnicka, *Z archiwum Heleny Romer-Ochenkowskiej (1875–1947). Sztambuch i „Pamiętniki” (przyczynek do biografii)*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006, s. 286–299. Z owego krakowskiego okresu pochodzą też dwa portrety młodej Romerówny: portret (pastel) autorstwa Michała Romera, gdzie przedstawiona przez niego córka Helena, trzymająca na rękach pieska, ma ok. 14 lat (ok. 1890), zob. <http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=27961> (dostęp 5.02.2020) oraz portret młodzieńkiej pensjonarki, zatytułowany *Dama w kapeluszu. Portret Heleny Romerówny* (olej), z r. 1889 autorstwa znanego malarza Władysława Czachórskiego (1850–1911); inf. o obrazie: <http://www.agraart.pl>. (sprzedany na aukcji 22.10.2000 r.).

54 „Kurier Wileński” 1927, nr 249.

Helena Romer-Ochenkowska nie dokończyła swego pamiętnika. Na ostatnich stronach zeszytu I po upływie jakiegoś czasu ołówkiem (kształt pisma ujawnia ogromne wzburzenie) dopisana została przez nią notka z kwietnia 1945 roku, w której w przeddzień wyjazdu do Torunia głęboko wzruszającymi słowami żegna swe ukochane Wilno, do którego już nigdy nie powróciła:

1945. IV – I oto po 5-ciu latach wojny i nieopisanych cierpień moralnych i fizycznych muszę na wieki wyjechać z mojego Wilna! Nie zmoęła mnie ani rozpacz klęski polskiej, ani bieda z nędzą, ani choroby. W 39 [r.] pęka mi kość w biodrze, co utrudnia pracę likwidacji mieszkania i w Karolinowie nie daje się wieźć dość rzeczy... Mama umiera spokojnie w Karolinowie w 1944. II/3, nie mogłam jej odwiedzić, bo dojazd był bardzo trudny, bombardowanie w 44 było straszne, ale to wszystko nic – wyjazd z Wilna to strach, to męka, to szaleństwo, to owczy pęd Polaków, którzy jak błędni wyjeżdżają masowo, opuszczają Wilno, 600 lat swego tu życia. I dlaczego? Bo się boją bolszewików! A tam w Polsce też bolszewicy panują i panować będą, jestem tego pewna – jedzie się tracąc pamiętki, meble, pieniądze, na nie wiadomo jaką nędzę, poniewierkę... A zostać nie mogę, bo nie mam ani dachu nad głową, ani człowieka z którym zostać, ale co dzień błagam Boga o śmierć, bo opuszczać Wilno, to dla mnie niemożliwa potworność. Każdy może porzucić Wilno, tylko nie ja, to podłość, to zdrada i ja ją popelniam, bo nie mam wyboru. Los mój tam będzie straszny. Obyż choć ślad po mnie w Wilnie został. Kochałam to miasto jak człowieka – żyło dla mnie, a ja dla niego. Strata Karolinowa to było nic w porównaniu, teraz duszę ze mnie wydzierają, tak się starałam zostać, znaleźć kogoś, dach nad głową – a tam znaleźć? Akurat. A podróż piekielna i pamiętek resztę zgubię i siebie. O śmierci, Boże, śmierci! Wilno ukochane moje.⁵⁵

Zeszyt I *Pamiętnika* liczy 80 stron: na s. 68 wspomnienia się niejako urywają, dalej zaś na s. 70–74 znalazły się powyżej przytoczone pełne rozpacz słowa o żegnaniu Wilna. Na s. 76–77 znajduje się notka z dnia 12 lipca 1945 wpisana ręką Władysława Abramowicza, pełniącego ówczasie funkcje pracownika działu rękopisów, o pozostawionym przez Helenę Romer-Ochenkowską rodzinnym archiwum, które zobowiązał się uporządkować i ułożyć w teczki, aby zapobiec rozproszeniu i zagubieniu. Strony 78–79 zawierają odręcznie naszkicowane przez autorkę wspomnień plany dworów w Surwiliszkach, Wiszniewie i Karolinowie.

Pod względem treści zeszyt ten nie stanowi być może wielkiej wartości historycznej. „Jakież tanie rzeczy człowiekowi magazynują się w pamięci! I nie wiadomo, dlaczego te, a nie inne i często takie niepotrzebne śmiecie!”⁵⁶ – zauważa autorka wspomnień, aczkolwiek dla badacza życiorysu pisarki mogą zawierać one wiele istotnych informacji. Uwidacznia się w nich zresztą ów podkreślany przez niektórych krytyków literackich talent gawędziarski pisarki.

Ogółem rzecz biorąc, zeszyt pierwszy *Pamiętników* stanowi niejako żywy obrazek ówczesnego codziennego życia rodzinnego, błahych z pozoru spraw, a jednocześnie przenoszą czytelnika w ten odległy świat dawnych Kresów, któ-

55 *Pamiętniki*, s. 70–74.

56 Tamże, s. 52.

ry przestał istnieć po 1939 roku nie tylko w wymiarze społecznym, historycznym, kulturowym, ale może przede wszystkim, w wymiarze prywatnym dla autorki powyższych wspomnień. Ten spisywane stopniowo wspomnienia z psychologicznego punktu widzenia były jednym ze sposobów zaklinalnia ulotnych chwil życia osobistego, przechowywania obrazów ludzi, miejsc i zdarzeń, które ocalić mogła tylko pamięć – bowiem tylko ona może przeciwstawić się katastrofie, ratując narodowe tradycje i ludzką tożsamość.

Bibliografia

- Romer-Ochenkowska H., *Pamiętniki*, z. 1, Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (dalej BW), Dział Rękopisów, F 138–2199.
- Boye E., *Pisarze wileńscy*, „Robotnik” 1920.
- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991–1997, t. 4.
- *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 31, Wrocław 1989.
- Tatarkiewicz T., Tatarkiewicz Wł., *Wspomnienia*, wyd. 3, Gdańsk 1998.

Krystyna Syrnicka

*Vytautas Magnus University
Education Academy in Vilnius*

PEOPLE AND PLACES IN HELENA ROMER-OCHENKOWSKA'S *MEMOIRS*

Summary

This article discusses the manuscripts of *Memoirs* by Helena Romer-Ochenkowska (1875–1947), a writer, publicist, social and educational activist. They belong to the archival heritage of the Romers and are currently kept in the Manuscripts Department of the Wróblewski's Library of the Lithuanian Academy of Sciences. The focus is on “Notebook 1” of *Memoirs*, unjustly ignored by researchers, which is entirely devoted to the atmosphere of the family home in Karolinów in the Vilnius region, and the neighboring houses of the immediate family – the manor house in Surwiliszki, the estate of Celina née Sulistrowski and Ignacy Czechowicz, as well as the manor house in Wiszniew, the property of Irena née Sulistrowski and Jan Karłowicz. The author discusses the contacts between the Jan Karłowicz family and Eliza Orzeszkowa. Romer-Ochenkowska devotes a lot of attention to her memories of numerous cousins, the children of Celina, Irena and Adela, her mother's sisters, Wanda née Sulistrowski. She evokes several legends related to the Sulistrowski family and many anecdotal situations from her childhood. She also conveys the atmosphere of the environment in which her personality grew and was shaped. Through the prism of the memories of the author of *Memoirs*, one can see, among other things, an interesting picture of borderland courts and more or less known people from her family and surroundings.

Keywords: Helena Romer-Ochnkowska, *Memoirs*, manuscripts, Vilnius, Lithuania.



*Napoleon Orda (1807–1883), Dwór w Poniemuniu nad Niemnem,
przed 1877*

Kristina Rutkovska

Uniwersytet Wileński

ORCID: 0000-0002-5789-9972

DWÓR KOWIEŃSKI W NARRACJI LUDOWEJ

Dwór i kultura dworska stanowią ważną część dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wywarły one duży wpływ na sytuację polityczną, ekonomiczną i kulturową potężnego i bardzo zróżnicowanego narodowościowo mocarstwa. W źródłach historycznych, literackich i językoznawczych utrwaliły się różne wizje dworu (por. Sawaniewska-Mochowa, Anna Zielińska 2007, Sawaniewska-Mochowa 2010, Tokć 1914, Węgorowska 2004, Пpoxoпova 2003, Jurkowski 2001, 2009, Tokć 2014, Tatarkiewicz 2019). Ukazały się też cenne pozycje w języku litewskim omawiające kulturową funkcję dworu na Litwie, w których badania są oparte na materiałach archiwalnych, utworach literatury pięknej (Jankevičiūtė et al. 2005, Mačiulis 2005, Griškaitė 2016).

Dotychczas nieopisany pozostaje obraz dworu z punktu widzenia zwykłego mieszkańca tych terenów, dla którego stanowił on wartość nadrzędną, bowiem był ośrodkiem kultury i symbolem lepszego życia, wywarł znaczny wpływ na kształtowanie się jego osobowości, na wypracowanie określonej postawy do otaczającego go świata. Te sposoby postrzegania dworu zostaną zrekonstruowane z zastosowaniem nowej metodologii, tzw. historii mówionej (ang. *oral history*), która ma już swoich zwolenników w Polsce i na Litwie (Bartmiński 2014, Niebrzegowska-Bartmińska 2008, Stundzienė 2012), a początki której tkwią w opracowaniach badaczy amerykańskich (OH). Zawarte w niniejszym artykule spostrzeżenia dotyczące dworu na Litwie zostaną porównane też z nielicznymi opracowaniami etnolingwistów na ten temat (Rutkovska 2018, Smetona 2019).

W naszym opisie punktem wyjścia są narracje, pochodzące od osób polskich wsi i miasteczek, położonych na Kowieńszczyźnie¹, pozyskane metodą autobio-

1 Materiał do badań został zgromadzony podczas eksploatacji terenowych prowadzonych na Kowieńszczyźnie w latach 1999–2000 i w roku 2012 w celu uzupełnienia i uściślenia pozyskanych informacji. Część tekstów pochodzących z nagrań ukazała się w książce współautorskiej wydanej w 2000 roku (JPK).

graficzną z zastosowaniem wywiadu swobodnego, sterowanego tylko częściowo w celu pozyskania danych obiektywnych, ułożonych w takim wymiarze i proporcjach, jakie były zasugerowane przez samych narratorów w trakcie naszych rozmów. W większej części są to teksty ciągłe, które zostały przepisane bardzo dokładnie, z zachowaniem autentyczności przekazu, wierności tekstu nadawcy, uchwyceniem różnorodnych niuansów tekstu mówionego.

Opisy takie są więc oparte na faktach, są ich interpretacją, a nie zwykłym odbiciem, fotograficznym obrazem wydarzeń z przeszłości. Myślenie mieszkańców wsi ma charakter konkretno-obrazowy, z wyraźnie zaakcentowanym „ja“ w tle. Jest to zazwyczaj tekst wielowarstwowy, o bogatej treści obyczajowej, często posiadający wielopoziomowe odniesienie czasowe, odwołujący się jednocześnie do kilku „przeszłości“ i oceniający wydarzenia z perspektywy współczesnej, często oparty na kontrastach wynikających z odmiennych interpretacji wydarzeń dawnych i współczesnych. Dzięki temu ma on dużą wartość nie tylko społeczną czy kulturową, bo konotuje ważne dla wspólnoty treści, ale też językową – może stanowić przedmiot badań językoznawczych: analizować nietypowe sposoby wartościowania, leksykalne wykładniki postaw aksjologicznych, „ludowe“ definiowania zjawisk lub przedmiotów, czasami niewiele wspólnego mające z taksonomicznymi sposobami określenia znaczeń.

Językowe określenia dworu i jego właścicieli

Dworów i mniejszych dworców w okolicach Kowna było niegdyś bardzo dużo. Miejscowi mieszkańcy nazywają je dość lakonicznie: *dwor*, *panski dwor*, *dworek*, *pałacy*, *prosto dom*. Często nieopodal dworu znajdowały się inne zabudowania: *kapliczka*, *kościół*, które stanowiły w narracjach wspólną przestrzeń pojęciową z dworem. W majątku mógł być też *młyn*, *świren*, pomieszczenia, gdzie mieszkała służba i robotnicy: *czworaki*, *kumiatiny*, *baraki* czasami nieopodal znajdowała się też *karczma*. Wyrazu *dwór* używano w dwóch znaczeniach – na określenie budynku mieszkalnego oraz jako majątku ziemskiego. Na określenie posiadłości ziemskiej używano też wyrazów: *majątek*, *folwark*.

Właściciele większych majątków ziemskich nazywano *pan*, *hrabia* lub *bogaty pan*, *bogacz*, *bogaty*, innych członków rodziny – odpowiednio *panicz*, *pani*, czasami używano określenia *panskie panienki*, akcentując szlacheckie pochodzenie osiadłych na folwarku właścicieli. Zachowane są też nazwy – *hrabia*, *hrabina*, *hrabiowie*. Używane na tym terenie jest określenie *szlachta* – na bezpośrednie zadane pytanie: „Czy mieszkała tu szlachta?” – odpowiadano używając takich określeń:

Ślachta, takie chtóre mieli wiencej trocha ziemi, jie nazywali sie ślachtami, a chtóre mieli siłu², dwory, to już tam byli panowie. A wo jak Kaminsky, potam... A ot i mieli ziemi po trzydzieścia hektary, po wiela, ale oni nie nazywali sie szlachtami [Bukańce, JP22]

Akcentowano w narracjach stan majątkowy miejscowej szlachty – *panowie* zazwyczaj byli bardzo bogaci, posiadali ogromne dobra ziemskie, natomiast drobna, zubożała szlachta była określana jako *szlachta, gospodarz, właściciel*, mieszkający w tym wyżej wymienionym *prostym domu lub dworku* (już nie *we dworze*). Istnieje w świadomości miejscowych mieszkańców też określenie: *nowszy pan*, czyli każdy bogatszy człowiek posiadający ziemię:

Tutaj o w tych o Lipach też **żyli panowie, ale tutaj drugie już, takie nowsze**, Żyd taki żył. Za pana on był tu kupiwszy ta ziemia. Też **trzymał robotników**, szedli do roboty, opłacał dla robotników [Bukańce, JP22].

Wielojęzyczność i wielokulturowość tych terenów oddają już wyżej przytoczone nazwy, widoczne jest też chronologiczne zróżnicowanie pojęcia dworu i jego właściciela. Istnieje więc w tekstach mówionych, gwarowych kreślona geneza pojęcia *dworu* i odmienny sposób jego postrzegania i wartościowania. Wychodząc od nazwy i badając szersze konteksty, ukazane zostaną dalsze sposoby postrzegania dworu ujęte z perspektywy prostego mieszkańca.

Cechy szczególne narracji ludowej

Najczęściej opowiadają miejscowi mieszkańcy o kilku dworach i majątkach na terenie Kowieńszczyzny: hrabiego Józefa Kossakowskiego posiadającego dobra ziemskie w okolicach Janowa (Zejmy), Dowgiałów i Siesickich w Siesikach. Szczególną uwagę poświęcono wypowiedziom mieszkańców z okolic Świętobrości i Zawiszyny, którzy służyli w majątku Zawiszów, położonym nieopodal Szetęjni. Ma to oczywiście związek z problematyką niniejszego tomu, jak i tytułu konferencji, pokłosiem której jest to opracowanie. Mieszkańcy terenów Kowieńszczyzny zazwyczaj dokładnie pamiętają imiona nie tylko właścicieli dworów i nazwy miejscowości, gdzie się one znajdowały, ale też nazwiska ich dzieci, rodziców, żon, wymieniają też ich nowe miejsca zamieszkania, do których się oni przynosili sami lub byli przynoszeni przymusowo. Nietrudno więc te miejsca zidentyfikować i zrobić wniosek, że pamięć działa na zasadzie lampy błyskowej, utrwalając na długo najważniejsze wydarzenia i najjaskrawsze wspomnienia.

Zapowiedziana wyżej podstawa materiałowa do badań zasługuje na kilka słów omówienia, bowiem poprawne odczytanie narracji ludowych jest związane przede wszystkim z wielowarstwowością tekstu mówionego. Zazwyczaj zawiera taki tekst kilka odniesień czasowych, kilka odniesień przestrzennych, skokowo

2 Dużo.

ujmowaną genezę wydarzeń historycznych, wątki odnoszące do osoby narratora, ukazujące jego relacje z obiektem i wydarzeniami, wplatanie historii powszechnej w historię własnego życia, która przez pryzmat historii jest interpretowana. Można to w dużym skrócie zilustrować na dość krótkim tekście, ukazując różnorodne aspekty jego treści.

Ważną kategorią w narracjach ludowych jest czas, który ukazuje potoczny sposób rozumienia historii i powiązań czasowych mających wpływ na życie człowieka. W niżej podanym fragmencie mamy co najmniej trzy perspektywy czasowe, z których wyłania się obraz dworu, losy jego mieszkańców i stosunek narratora do zmieniającej się rzeczywistości.

Czas I – nieokreślony dawny (czas istnienia dworów: *bardzo dużo było; kiedyś byli*).

Czas II – czas pośrednio określony poprzez odniesienie do konkretnego wydarzenia (czas niszczenia dworów: *za powstanie wywiezione... konfiskowali... dwor*).

Czas III – czas określony, obecny (zachowana polskość związana z dworem: *Teraz Polaków...jest, ale właściciela... nie ma*).

Dworków u nas **bardzo dużo było**, naokoło dworki byli. Babiany, Berzy Babińskiego, był dwór Strabejków, Minkiewiczów i Kimontów, dalej jeszcze Daukszy to z tej strony do rzeki, gdzie my, a naprzeciw za rzeką, Ruminie to **kiedyś byli**, należeli do Hieronima Sipowicza. Sipowicz to jeszcze krewny dziadka, ale **za powstanie wywiezione** na Sybir i konfiskowali ten dwór. Jednym słowem, zamożniejsze tutaj byli, było rozmajitych, a jednym słowem rozmajite. **Teraz** Polaków jeszcze jest, ale właściciela to chyba żadnego już nie ma. [Urniaże, GA16]

Krótki fragment tekstu narracyjnego zawiera aż cztery lokalizacje przestrzenne, przenosi nas z miejsc dobrze znanych, komfortowych, w miejsca odległe, które mają swoje historycznie ukształtowane charakterystyki konotacyjne. Samo użycie nazw tych miejsc uzupełnia wypowiedź określoną treścią.

Przestrzeń I – szersza, lokalizowana ogólnie (**naokoło** dworki byli).

Przestrzeń II – bliższa, lokalizowana w odniesieniu do osoby mówiącej (egocentrycznie: *gdzie my – tutaj*).

Przestrzeń III – dalsza, lokalizowana pośrednio (względem rzeki: *naprzeciw za rzeką; z tej strony do rzeki*).

Przestrzeń IV – dalsza, lokalizowana w innym kraju (Syberia: *wywiezione na Sybir*).

Dworków u nas **bardzo dużo było**, **naokoło dworki byli**. Babiany, Berzy Babińskiego, był dwór Strabejków, Minkiewiczów i Kimontów, dalej jeszcze Daukszy to z tej strony do rzeki, **gdzie my**, a naprzeciw za rzeką, Ruminie to **kiedyś byli**, należeli do Hieronima Sipowicza. Sipowicz to jeszcze krewny dziadka, ale **za powstanie wywiezione na Sybir** i konfiskowali ten dwór. Jednym słowem, zamożniejsze **tutaj byli**, było rozmajitych, a jednym słowem rozmajite. **Teraz** Polaków jeszcze jest, ale właściciela to chyba żadnego już nie ma. [Urniaże, GA16]

Widoczna jest w tego typu opowiadaniach też geneza wydarzeń historycznych, powiązana zwykłym ułożeniem ich w szeregu następujących po sobie zająć, które nie zawsze są oparte na ciągłości w czasie. Często są one kojarzone z osobami i innymi realiami mającymi wpływ na życie człowieka mówiącego lub jego rodziny, czy też szerszego otoczenia.

Wydarzenie I – istnienie dworów (*Dworków u nas bardzo dużo było*).

Wydarzenie II – udział w powstaniu (*za powstanie wywiezione na Sybir*).

Wydarzenie III – konfiskata dworów (*konfiskowali ten dwór*).

Wydarzenie IV – życie bez dworów, nowa rzeczywistość (często czasy kołchozowe, wojenne: *właściciela to chyba żadnego już nie ma*).

Dworków u nas bardzo dużo było, naokoło dworki byli. Babiany, Berży Babińskiego, był dwór Strabeków, Minkiewiczów i Kimontów, dalej jeszcze Daukszy to z tej strony do rzeki, gdzie my, a naprzeciw za rzeką, Ruminie to kiedyś byli, należeli do Hieronima Sipowicza. Sipowicz to jeszcze krewny dziadka, ale za **powstanie wywiezione na Sybir i konfiskowali ten dwór**. Jednym słowem, zamożniejsze tutaj byli, było rozmajitych, a jednym słowem rozmajite. Teraz Polaków jeszcze jest, ale **właściciela to chyba żadnego już nie ma**. [Urniaże, GA16]

Najważniejsza w tym opisie, ujmowanym z perspektywy historii mówionej, jest zazwyczaj postawa narratora. Występując jako obserwator wydarzeń, zawsze ma o nich jakieś zdanie, opowiada je z własnej perspektywy i własnego punktu widzenia, co uwidacznia się zazwyczaj poprzez użycie form pierwszej osoby. Często też narrator woli zostać w cieniu, używa wówczas form bezosobowych, bądź odwołuje się do zdania innych osób, które te wydarzenia relacjonowały. Takim sposobem możemy mieć kilku narratorów jednocześnie, określanych genericznie, bezosobowo lub domyślnie.

Narrator I – bezpośredni, relacjonujący ogólnie, na podstawie wiedzy własnej (*u nas, my*).

Narrator II – pośredni (dziadek), który był spokrewniony z jednym z właścicieli dworu (*krewny dziadka*).

Dworków u nas bardzo dużo było, naokoło dworki byli. Babiany, Berży Babińskiego, był dwór Strabeków, Minkiewiczów i Kimontów, dalej jeszcze Daukszy to z tej strony do rzeki, **gdzie my**, a naprzeciw za rzeką, Ruminie to kiedyś byli, należeli do Hieronima Sipowicza. **Sipowicz to jeszcze krewny dziadka**, ale za powstanie wywiezione na Sybir i konfiskowali ten dwór. Jednym słowem, zamożniejsze tutaj byli, było rozmajitych, a jednym słowem rozmajite. Teraz Polaków jeszcze jest, ale **właściciela to chyba żadnego już nie ma** [Urniaże, GA16].

Bazowe wyobrażenia DWORU

Opowiadania o dworze dotyczą kilku ważnych tematów, toteż w celu przedstawienia bardziej spójnego obrazu dworu, zostały one ujęte w postaci kilku wy-

obrażeń bazowych, na podstawie których można odtworzyć ten koloryt spojrzenia subiektywnego, o które w naszym opracowaniu chodzi przede wszystkim:

[WYGLĄD] (opis ogólny, inny świat, niszczenie dworu),

[PRZESTRZEN DWORSKA] (kościół, cmentarz, młyn, karczma),

[ZWYCZAJE DWORSKIE] (bale, spotkania, modlitwa, obrzędy doroczne),

[RELACJE MIĘDZY PANEM A CHŁOPEM] (praca, wynagrodzenie, leczenie),

[LOSY PANA I DWORU] (ubożenie, niszczenie, wywózki, ucieczki, powroty po latach).

[WYGLĄD DWORU]

Dwór jest zazwyczaj postrzegany przede wszystkim wizualnie jako duży, piękny, monumentalny budynek położony nad rzeką (1) w otoczeniu starych okazałych drzew (2), zbudowany z kamienia (3). Czasami takie opisy przypominają stare fotografie, na których upamiętnieni są właściciele posesji na tle swoich kamienic (2). Sam wygląd dworu uzupełniają opisy zachowań jego mieszkańców, dziwne dla miejscowych chłopów spotkania przy herbacie, prowadzone rozmowy, podobnie jak sposób urządzenia wnętrza, osobne pokoje dla każdego domownika, duży salon i pewnie nie dla każdego w owych czasach dostępne jabłka, którymi byli częstowani wszyscy zgromadzeni przy stole ustawionym przed domem lub w salonie (2), (4). Rozmowom o wyglądzie dworu często towarzyszą wspomnienia o sposobie jego budowania, budulcu wykorzystywanym przy budowie (*syrowa, ugrotna cegły*), czasami wymieniane są też nazwiska budowniczych, znane z różnych źródeł dotyczących chlubnej historii danych miejscowości.

W kontekście rozmów o dawnych majątkach i dworach pojawia się nieustannie ocena dawnych czasów (*dwory byli, pięknie była*) i ich porównanie z teraźniejszością, kiedy już o dawnych czasach pozostały tylko wspomnienia, a dwory wzbudzają nie podziw, a raczej litość ze względu na zachowany obecnie stan (*ludzie pozabierawszy ta ziemia, nie ma ni sadów ni nic*). Narrator raczej obserwuje i interpretuje, opowiada o dawnych czasach z własnej perspektywy (*pamiętam dwor był*), zachęca słuchacza do bycia współobserwatorem i współnarratorem (*uot ud drogi pupatrzajcie; najdzicia teraz tyko taki*) lub odwołuje się do opowiadań innych osób (*mówili mężczyźni*). W taki sposób prowadzona narracja uzyskuje na wiarygodności, a zachęcanie do bycia świadkiem dawnych wydarzeń nadaje wypowiedzi cech dialogowości, możliwości kształtowania własnego zdania o historii i współczesności, łączy obrazy wizualne z powstającymi w naszej świadomości obrazami mentalnymi.

(1) To dwory byli pani, dwory byli, ja pamientam ... dwory, pamientam dwor był, **piękny dwor**, tam **Niawiaża jaka szedla**, nu pieknie była [Boby, PW17]

(2) Uot jak pudzicie³ tam kułu⁴ tego domu, tu uot ud drogi pupatrzajcie, tam tak **pienknie drzewy grube**, tyko teraz już tam siło⁵ jest ich wycienta, wykrujona. Nu tam musi już oni może walili sie, może jakie, ni wiem. To mówi, **tam stoł był, tam oni wieczórami zejdoń sie, tam panowie, tam panieńki te i tam oni ruzmawiali, i tam oni harbata pili**, tam wszystko. [Bukańce, JP22]

(3) A ten **dwor też z kamieniów zbudowany, ale aszcz`e6 grubsze ściany niażeli kuściolu**. Też z kamieniów. Najdzicia teraz tyko taki, kuchnia tam była, spiżarnia nazywali, to teraz i widać te kamieni tam. A **tuty to już z cegiel rubili**. Glina brali – nu już ja du dworu pujachałam – glina brali tuty, kupali tam i rubili. Ale te cegły, mówili mężczyźni, że oni nia palone jest, nia wypalone, tak ot – **syrowe. Bardo takie wielkia, ugromna te cegły**. Z tych cegłów pustawili. A jak już, tu ja według tych lat jak tam ublicza, Hutem stawił wszystko. [Bukańce, JP22]

(4) (*Może Pani opowie jak ten dwór w środku wygląda?*). Tam w jednym końcu **dwa kambaruczki7 byli, usóbnie wszystkie żyli, i pan sobie spalnia miał**, i pani miała. Oni w jednym końcu dwa kambaruczki mieli, a już córka w drugim końcu. Tu **salon wielki**, wieczory robili, jabłek przyniesie z sadu, żeb tylko chłopcy nie szli do sadu, nie szarpali by jabłeniów, nie szarpali by gałęziów. Teraz to już ludzie pozabierawszy ta ziemia, nie ma ni sadów ni nic. [Żejmele, Pod. 27]

[PRZESTRZEŃ DWORSKA]

Obraz dworu kształtują nie tylko opisy jego wyglądu, malowniczego usytuowania, zachowania jego mieszkańców, ale też opowiadania o innych ważnych zabudowania i obiektach znajdujące się nieopodal. Najczęściej mówi się w narracjach ludowych o znajdującym się w pobliżu kościele, którego fundatorami byli właściciele dworu, wspomina się nawet o tajemniczym tunelu łączącym dwór i kościół (5). Nieopodal dworu zazwyczaj znajdował się cmentarz (6), gdzie grzebani byli właściciele i członkowie ich rodzin (*tam panów chuwali, tam prustego ni chuwali*), nieco dalej – karczma, młyn, stodoła (7). Karczma stała na roztaju dróg, przy trasie Wilno-Petersburg (*jechali du Wilna, z Wilna, du Warszawa, z Warszawa, du Piatiarburgu*), zadziwiała swoją wielkością (*tam można pustawić koni nia mało, jakich dziesieńć moża przeszłoby*), można w niej było posilić się, nakarmić koni, odpocząć i jechać dalej. Takim sposobem z perspektywy zwykłego mieszkańca wsi, postrzegającego raczej cechy fizykalne i bytowe tego pomieszczenia, dowiadujemy się o ważnej magistrali, która musiała mieć wpływ też na ich życie, zatrudnienie i stan majątkowy.

Opisom tunelu i cmentarza, którego nazwa sięga jeszcze czasów staropolskich (*smentarz*), towarzyszą często cechy mitologizacji, tajemniczości: poszukiwany tunel już nie istnieje, ale można napotkać oznaki jego istnienia (*tam znak*

3 Pójdziecie.
4 Koło.
5 Dużo.
6 Jeszcze.
7 Pokoiki.

jest taki, że tam może i była, tam jakie drzwi może), a cmentarz ma okazałe pomniki i tablice z nazwiskami dawnych właścicieli (*potem jest taki kamień, ale on uo tak uo leży... i tam litery wszyskia wypisana*), które można odczytać dzięki specjalnym wskazówkom (*tej strony nic ni znajdziecie, gdzie wy ud smentarza dujdziecie du niego, to tu nic ni znajdziecie*). Opowiadania są prowadzone z punktu widzenia świadka wydarzeń, który odwołuje się do swojej pamięci z dzieciństwa, wspomnień członków rodziny (matki), ogólnie – ludzi, wypowiadających różne zdania (*ludzi sprzeczajo*). Narrator ten opiera swoją wiedzę o konkretne zachowania: poszukiwania śladów dawnych zabudowań, tajemniczego tunelu, prowadzone razem z dziećmi czy usiłując poprawnie zlokalizować miejsca dawnych zabudowań spośród istniejących obecnie (*stodoła taka była, a tu ta droga, uo jak Bukancy i Wilna*). Często chętni do poznania chlubnej przeszłości swojej ojcowizny mieszkańcy sięgają do książek, encyklopedii, opisów historycznych (*tam w tych ksionżkach, co ja nalazłam*).

(5) Pu tym dworze, pud spodem jest tam, teraz nia wiem, wiewa tam już jego jest, tyku tam była **wykupana sklep**⁸ i tam **studnia była**, i tam zimna była, i tam trzymali oni wszyskia swoja miensy tam jakie, kaip mes dabar szaldytuwe⁹, jak my teraz robim, trzymami, tu oni tam trzymali. I jeszcze te stare ludzi mnie upuwiałali, że stamtont, z tej już spud spodu, **z tej sklepu10 można było wyjść na droga tunelem i można było pójść aż du kuścioła tunelem**. Nu to puwidziałam dzieciom, to oni dawaj wszyskia, jak zmówiwszy sia, tam spuścili sia¹¹. Myśla, Boże, ci zawali sia¹² chto, ci co. Tu oni mówio: prawda, tam znak jest taki, że tam może i była, tam jakie drzwi może, co, to ja ni wiem. Tu oni tam ruzmawiali i przyznali, że mog być. Ale o wiewa tu kupali, tu nie najduwali takiego lochu, żeby tam możnu była... To wszyskto jeżeli możnu była pójść, to musiała być wyżej mnie już tam ta tunel ten wykupany taki. [Bukańce, JP22]

(6) I potem, że pud kuściołem jest jeszcze, i tam, że trumny stawili, że chuwali. Nu ja nia wiem. Ludzi sprzeczajo, że tam jest i dość **sklep taki, gdzie już tam panów chuwali, tam prustego ni chuwali**. Nu tam w tych ksionżkach, co ja nalazłam, ale kiedy ja nalazłam siłu panów, to i ten sam Narbut puchuwany na smentarzu, Hutonowa, ona Siesicka, wychodzi aż z Siesik, i tuty puchuwana na naszym smentarzu. I tak, waikai, atkreipkit démèsj¹³, tam pupatrzajcia uo tak tego już Narbuta to krzyż taki jak i krzyż, nu on taki zrubiony i zapis jest z drugiej strony. **Z tej strony nic ni znajdziecie, gdzie wy ud smentarza dujdziecie du niego, to tu nic ni znajdziecie, ale z drugiej strony zajdziecie i tam jest zapisane, że Narbut i famila jegu**, i imia, i kiedy on rodził sia. I potem jest taki kamień, ale on uo tak uo leży i nie bardo wysoki taki, uo tyła wyżyny leży i tam litery wszyskia wypisana i ja zrozumiałam, że tam jest ona Siesicka, z Siesik, może, ci skond, ja ni wiem. Siesiki jest tak za dziesięć kilometry. Siesikai, żinot?¹⁴ Nu to, że Siesicka. Ale że Siesickia tu żyli. [Bukańce, JP22]

-
- 8 Piwnica.
 - 9 Jak my teraz w lodówce.
 - 10 Z piwnicy.
 - 11 Zeszli na dół.
 - 12 Wpadnie.
 - 13 Dzieci, zwróćcie uwagę.
 - 14 Siesiki, wiecie?

(7) Tu na tym kańcie ten **pan pustawił jeszcze karczma**, nu jo, karczma pustawił. I też z tych kamieniów i z cegłów. Jak ja dziciuk byłam, to tam krama potam była, to mama puszyła tam kupić cokolwiek, tam drożdży, ci drzewo du tego kramu. To tam, ja pamientam, **stodoła taka była**, a tu ta droga, uo jak Bukancy i Wilna, to tuta Pietieburska droga nazywała sia. **To tu bardzo przażdżali siło ludzi**,¹⁵ **jechali du Wilna, z Wilna, du Warszawa, z Warszawa, du Piatiarburgu, uo tu uo to drogo jażdżili**. To widać tuty oni zastanowywali sie¹⁶ i tam moża sami pudjedli i koni odpuczeli. Tai tam udcuczowali i dalej dawali im obruk, wadinasi¹⁷, owsom zawsze pukarmili im, samie tam harbaty wypili, zagrzeli sie i dalej dawali jechali. Tu uo taka była karczma tu i nia mała taka była, tam siło przeszło, mogło przejści¹⁸, jak ja tam ubejrzałam, jak dziciuk byłam, że tam można pustawić koni nia mało, jakich dziesięć moża przeszłoby. To tam koni zastanuwiali sie. A potem on, ten pan, śni: ty pustawił... Aha! **Jaszcze młyn pustawił, nu uo tu, mniej wienciej jak uo tam do tej chaty**, mniej wienciej gdzie ten budynek, może gdzie tamty, pustawił młyn jeszcze. [Bukańce, JP22]

[ZWYCZAJE DWORSKIE]

Podziw i jednocześnie zachwyty zawierają opowiadania mieszkańców wsi i miasteczek dotyczące zwyczajów i zachowań dworskich. Jest to inny świat, w którym mają miejsce spotkania towarzyskie i bale (8), (9), nowe i piękne święta doroczne, obchodzone we dworze nieco inaczej, w których uczestniczyć mogli też miejscowi rządcy, służba i chłopcy (11). Sposób postrzegania dworu przenosi się samoistnie z jego wyglądu na zachowania jego właścicieli. Przepych, który panował we dworze, wynika z opisu obficie przygotowywanych dań (*miensa, u nich tam indyków narznienta*), a rygorystycznie przestrzegana etykieta dworska napawała strachem służbę podającą do stołu (*do stołu czszeba nosić na takiej półmisce*). Dziwne zwyczaje towarzyskie, polegające na dotrzymywaniu towarzystwa osobom przybyłym na bal, świadczą zapewne o manierności zachowań szlachty (*Panowe bardzo lubili, znaczy, cudzymi kobotami pomieniać sia*) (11), a nieprzestrzeganie postu przez księdza (10), który prawdopodobnie w kościele do niego bardzo zachęcał wiernych, świadczy o niskiej postawie moralnej duchowieństwa (*Nia paczszajcie, dziawczenta, co, mówi, proboszcz robi, on odmodli sia*). W czasie świąt wigilijnych obrzędy ludowe pięknie są łączone z obrządkami religijnymi, kościelnymi (*jemy ta kucja święta. Jak młoda bylim, to płot opczepywali*) (11).

Narracje prowadzone są zazwyczaj przez osoby, które niegdyś pełniły służbę we dworze (*mnie taki biały pienkny fartuszek zawlekli, pienknie już ubrali*), poprzez udział w spotkaniach towarzyskich szlachty stawały się częścią tych pięknie przystrojonych komnat i stołów. Naoczni świadkowie tych zdarzeń – najczęściej właśnie służba dworska, są pełni podziwu dla zachowań ich panów, chociaż jest to absolutnie sprzeczne z ich zasadami życia, toteż usiłując przekonać słuchaczy

15 Bardzo dużo ludzi przyjeżdżało.

16 Zatrzymywali się.

17 Nazywa się.

18 Mieściło się, mogło zmieścić się.

co do wiarygodności ich wypowiedzi, wyrażają to wprost: *może nia bendo wierzyć jak było dawniej*. Próbują też naśladować zwyczaje dworskie, i niekoniecznie te najlepsze. Zaspokajając głód w spiżarni po kryjomu i jedząc mięsa do woli w czasie postu, rozgrzeszają siebie sami: *i nia mówiłam dla ksiendza w spowiedzi*.

(8) A jak **już bal i kogutów, i parszuków**¹⁹ **malutkich zakolo**, upieko takiego nadziewanego. Co tylko już we dworze, wszystkiego było. Nu i teraz kotletów, a my takie młode dziewczynki, mnie taki biały pienkny fartuszek zawlekli²⁰, pienknie już ubrali. A ja byłam taka, nu może jakich osiemnaście lat, już panienka. Nu i teraz **do stołu czszeba nosić na takiej półmisce**, to jeszcze u mnie i jest półmiska taka, nu podługiwata taka, tu i kotletów nałożona, naokoła kartofla tuszona. Nu i podnosisz, teraz siedzi pani przy stole, żeby wiedzieć z której strony. Jeśli przyniesiesz, teraz ja przyniosa ten talerzyk dla pani wo już z prawej strony, pani z lewo renko z misy nia weźmi. **Czscheba wiedzieć jak przynieść**, żeby mogliby ja podniosą, żeby z prawo renko wzionąć z tej półmiski włożyć do talerzyka sobie [Użpurwie, K16]

(9) Byli tancy i, wie pani, jak młode może nia bendo wierzyć jak było dawniej. Panowie bardzo, nu monż z żono, oni działili sia. A o dzisiaj pienkna mnie ta panienka, ja dzisiaj benda z to panio hulać²¹. I ten pan nie gniewa sie. I u jich taka moda była. **Ten koleguje z to panio i u jich nie było gniewu, że o, oj, mówi, o ty z mojo żono na co, chodzo, spacerujo, tanczo, gadajo**. O taka moda była, i nia było nigdy im żadnego gniewu. Panowe bardzo lubili, znaczy, cudzymi kobiatami pomieniać sia, ty z mojo, ja z twojo kolagujim, gadami, chodzim, tanczym. O taka moda była. [Użpurwie, K16]

(10) Teraz ksiondz przyjechawszy pacunelski do tego dworu. Nu i post znaczy, to te panowie jedzo z miensem, a mnie popadła dla tego ksiendza te kotlety podnieść, że jak to ksiondz beńdzie, ja w strachu nia podnosić temu ksiendzu, że taki post ksiondz nia biendzie, włożył sia te kotlety, a ja sputniałam. Przychodza do kuchni: „Pańi, co ja zrobiłam, dla proboszcza poniosłam, mówa, kotlety, **proboszcz wziol, znaczy, jeść, ci mnie beńdzie grzech, mówa, ci dla ksendza**”, **na co on jad, na co ja dałam**. Widzi jaki rozum był. Nu i wie, pani mówi: „Nia paczszajcie, dziawczenta, co, mówi, proboszcz robi, on odmodli sia”. Aha, ja do spiżarni. Ja miensa, u nich tam indyków narznienta. Dawaj ja jeść, chce sia już cały, w nocy już, balujo przez noc. Dawaj ja w spiżarni najadłam sia. Odeszłam do domu wklenkłam około łózka, różaniec odmówiłam, że i ja odmodliłam sia. Wo i nia mówiłam dla ksiendza w spowiedzi. W życiu dawniej co było. [Użpurwie, K16]

(11) Bardzo kochalim **Boża Narodzenia w Zawiszynia** jak żylim. Kucja, pościlim, było od ojców kazana, pumodlim sia bywała wszystkie wstawszy, nu i potam upłateczkami kaźden puzdrawiamy nu i zaczynamy jeść. Podrobim²² upłateczki na te wszystkie potrawy żeby już Bóg liczy sie błogosławił i **jemy ta kucja** święnta. Jak młoda bylim, to **plot opczepywali**,²³ plot upczepio, jażeli te o pałeczki para, to już i beńdzi, wydzim zamonż, jażeli nie, to już nie. **Sluchamy skond psy szczakali**, z jaki strony, nu takie o **byli wróżby** [...] Nu to **już na jutro swiento, Boże Narodzenie, du dworu zapraszali, a jak kiedy i panowia przychodzili do nas**. Nu to czasami świnka zakłuta jest, wszystkiego przygotujisz. Do kościoła rano szedlim, rano nabożentwa była. Pierszy dzień to już bardzo swiento, nia bardzo tak dawniej już ni cho-

19 Prosiąt.

20 Nakładali.

21 Tańczyć.

22 Pokruszymy.

23 Plot obejmowali.

dzilim. A tak krewna przychodzili, już baliowali troszka wiencaj, tak już była, takie tradycji. [Świątobrość, IP27]

[RELACJE MIĘDZY PANEM A CHŁOPEM]

Stosunek pana do chłopca ujawnia się z opowiadań o dawnych zwyczajach lub wykonywanych pracach, często w kontekście rozmów o ciężkim życiu. Bardzo przyjaźnie była traktowana przez panów służba dworska – rządcy, pokojówki, kucharki. Często z rządcą utrzymywno też prywatne stosunki, przyjaźniły się nawet dzieci ich rodzin i ta przyjaźń trwała przez lata, nawet kiedy w dobie obecnej dawne relacje typu *pan : sluga* przestały istnieć (12). Traktowana przyjaźnie służba pamięta do dziś te stroje, które jej były prezentowane (*pani dla mnie i koralów zawionże, i sukienka pienkna nałoży*) (13). Praca we dworze stanowiła podstawę życia, więc dawano ją nie tylko dorosłym, ale i nastolatkom (*Ja miałam trzynaście lat...*) (14). Ważne w gospodarstwie prace, takie jak żniwa, sianokosy, zazwyczaj kończył wspólny poczęstunek, wyprawiany przez gospodarzy dworu (15).

Zachowania szlachty wobec chłopca są oceniane przez narratorów często wprost: *dobrze byli panowie*, powtarzane niejednokrotnie w różnych kontekstach. Wynikają też z wypowiedzi pośrednich – dotyczących spotkań towarzyskich (*przychodziła do nas, my do niej, ona mnie już zawsze nazywała lialio*), wspólnie obchodzonych obrzędów (żniwa to dla panów trzeba było spleść wianek), udzielanej pomocy w trudnych sytuacjach rodzinnych (*ojciec niedomagający był, mama też chroma była, dwa braci*). O tej wyrozumiałości i trosce świadczą też wspomnienia o rzetelnie płaconych wynagrodzeniach (*to we dworze zarabiali troszeczkę, i zboża dawał, rozmaicie*). Pojawia się też w opowiadaniach porównanie czasów dawnych ze współczesnymi, kiedy człowiek jest już pozbawiony opieki materialnej i bardzo ważnego wsparcia duchowego, współczucia: *jak teraz zrobili nie daj Boże, za to ludzie wo i rżnią sia i wieszajon sia*.

(12) My bylim dzieci, a on był już starszy za nas, ten panicz, przyjeżdżał du dworu w guścina. On ma i drugiegu brata. Tamten młodszy był, **tamten z nami bywała i pubawim sia, pubiegamy, a ten to już taki był student**. Taraniusa Wojnowska jak mieszkałim w Zawiszyńie **przychodziła do nas, my do niej, ona mnie już zawsze nazywała lialio**. My z dzieciństwa tak już lala, lala, potym koć²⁴ i wyrosła, koć i teraz w przeszłym roku była przyjachawszy, tak ja jej lialia, choć już niamloda jesteśmy. Nie bylim bardzo bugata w tamtych czasach. Moj ojciec rzondcem był w Zawiszyńie. [Świątobrość, IP27]

(13) Moja siostra służyła u panów za pokojowa, potem ta za mąż wyszła, to druga poszła na ta miejsca. A już ta staruszka pani: Ojajaj jakie dobre dziewczynki za pokojowe, wo przyjeżdżają jakie goście czy co, nu to wo stoł przyprawić²⁵, wraz jedzenia narobić, postawić wszystko. Ja tam zachodziła to ta pani dla mnie i koralów zawionże, i sukienka pienkna nałoży. **Aha, dobre byli panowie**. [Żejmele, Pod.27]

24 Chociaż.

25 Przygotować, zastawić.

(14) Jeszcze ja przy panach do szkoły chodziłam, a mama szedła do roboty. A pan mówił mo-
żesz taka dziewczyna bajawa przyprowadzić, żyta koszo, pszenica w snopy znaszać. Nu to wo
prowadziła i mnie przez atostagi²⁶. Ja miałam trzynaście lat, ziemi mieli mała, cztery hektary,
ojciec niedomagający był, mama też chroma²⁷ była, dwa braci i żyli. Siedem głów żyli, taka
duża szejma²⁸ była. Trzeba jeść, a cztery hektary tylko ziemi i jedna krowutka²⁹, nu to **we dwor-
rze zarabiali troszeczkę, i zboża dawał, rozmaicie**, była bardzo dobrze. Toż jak teraz zrobi-
li nie daj Boże, za to ludzie wo i rżnią sia i wieszajon sia. **Pan był bardzo dobry dla ludziów.**
[Żejmele, Pod.27]

(15) To wo jeszcze jaka moda bywała, kiedy skończon sia koszenia trawy³⁰, żniwa to dla panów
trzeba było spleść wianek, to wo my przyniesim do domu kwiatów i plecim dla panów, to byli
„baiktuwés”³¹ dla pana. To idzim do pana z wiankiem i śpiewami: „U naszego pana śniade ko-
niki. Skosili żyta młode chłopczyki. Plon żyta, plon, ze wszystkich stron”. Potem pani zapłaka-
ła tylko, że już my ich tak wo przyjęli, za nic nie ogłocili, to ona mówi, przyjdziecie, przyjdziecie
wieczorem. To już wieczorem oni przygotowane, stoły przybrane³², piwa oni narobili, i wódki
majo, wszystkiego, i parsiuka³³ zakłuli [Żejmele, Pod.27]

[LOSY PANA I DWORU]

Często o istniejących w okolicach dworach pozostały tylko wspomnienia, świadczą o nich tylko fundamenty (18), albo zaniechane, pozostawione bez opieki i nadal niszczone dawne okazałe budowle (16). Dużo uwagi poświęca się też sposobom opuszczenia swoich miejsc i pałaców przez dworzan. Często wyjeżdżali oni w pośpiechu, podlegając wydawanym przez nowe władze rozkazom (19), albo byli wywożeni przymusowo, poddawani represjom, pozbawiani całego majątku (17). O wielkim przywiązaniu do swojej ojczyzny i miejsc rodzinnych świadczą liczne powroty samych właścicieli lub ich potomków do miejsc, gdzie znajdował się ich dwór (18). Niektórzy z nich już nie mogli wrócić, bo takie wysiedlenia przyplacali życiem (17).

W narracjach o ludziach, którzy się przyczynili do niszczenia dworów, czasami mówi się wprost: *jak Ruski nadeszed, poczoł wywozić z tych wielkich dworów*, ale często nie nazywa się wykonawców tych czynów po imieniu, używane są określenia bezosobowe: *jego do Sybiru wyweźli; prikaz przyszedł*. Zdaniem narratorów do dalszego niszczenia dworów przyczynili się zarówno ci, którzy nic nie robili, żeby zachować dawne okazałe budowle (*zaroszy trawo wszystko, nikt nie patrzy*) lub bezmyślnie niszczący je nadal nieznanymi osobnikami określanymi jako *ludzie: naumyślnie go stoi, daji kameniami, wszystkie okna wybite*. Obecni mieszkańcy

26 Podczas wakacji.

27 Utykała.

28 Rodzina.

29 Krowka.

30 Sianokosy.

31 Dożynki.

32 Zastawione.

33 Wieprza.

tych terenów postrzegają dawne życie, w którym ważną rolę odgrywali właściciele ziemscy, ich panowie, jako czasy dobre, bo byli w owych czasach przyzwoitsi ludzie: *Teraz ludzi nia ma, pani. Może z tysionca jeden. Jak my dawniej żyli, to nam terez bardzo przeciwnie*. Szlachtę oceniają jako mieszkającą na tych terenach od zawsze, swoja: *oni nie z Polszczy byli, oni wieki tu żyli*. Bardzo typowo oceniają też swoje stanowisko wobec zachodzących zmian – są zazwyczaj pasywnymi obserwatorami, którzy nie mają na nic wpływu, historia jakby dzieje poza nimi, oni zaś są w stanie tylko pogodzić się ze zmianami zachodzącymi w życiu: *Mówio, pies ji powieszony przywyka. Musim przywykć do wszystkiego*.

(16) To potym moza **pójdzim zobaczyć jaki ten dwor**. Jaki pienkny **ten majątek, że on terez zniszczony**. Wie, jakie terez ludzi, to bydła, nia ludzi. My takich ludzi nia widzieli jeszcze. Pomyśleć, powstawione wszystkie okna byli, to **naumyślnie**³⁴ **o stoi, daji kameniami, wszystkie okna wybite**. Ci to teraz ludzi. Teraz ludzi nia ma, pani. Może z tysionca jeden. Jak my dawniej żyli, to nam terez bardzo przeciwnie³⁵. Mówio, pies ji powieszony przywyka. Musim przywykć do wszystkiego. [Żejmy, K21].

(17) Potem dużo bardzo pouciekali do Polszczy, jak **Ruski nadeszed, poczoł wywozić z tych wielkich dworów**. To drugie³⁶, chtëre Polacy byli, wyjachali do Polszczy, wyjachali, potem ten dwor, gdzie jest Mitruny nazywajo sie, pałac ten co stoi, był Sawicki Polak, też jego do Sybiru wyweźli, **staruszek umar w Sybirze, nie wrócił**, kiepskie czasy byli. (*To panowie z Polski byli?*) No wie pani, oni nie z Polszczy byli, oni wieki tu żyli [Mitruny, HL16]

(18) Teraz to **wnuczka jego przyjeżdżała, gdzie tu dziaduków dom był, pytała sia**, przyjechawszy z Ameryki, to moja siostra prowadziła tam pokazała dla jej, ale co tam teraz tylko **podmurówki zostawione, zaroszy trawo wszystko**, nikt nie patrzy [Żejmele, Pod.27].

(19) A potem już **prikaz**³⁷ **przyszedł już wyjechać dla ich**. To oni wszystkich parsiuków³⁸ szybko zakłuli, do betonów³⁹ tłuszcz zleli i wyjechali [Żejmele, Pod.27].

Narracje przybierające postać podań ludowych

Tereny położone na Kowieńszczyźnie obfitują w różne opowiadania o duchach, istotach nadmysłowych, chodzących nieboszczykach, ukazujących się diabłach, strasznych chorobach i śmierci, przeklęciach, karach Bożych spadających na ludzi, ale również cudownych uleczeniach i wykrytych skarbach. Naszą uwagę zwróciły tylko dwa podania, odnotowane w okolicach Świętobrości, ojcowizny Miłoszów. Jedno z nich dotyczy zajścia, które ponoć miało miejsce na plebanii, kiedy duch zmarłej kobiety zaczął odwiedzać księdza (20). Prawdopodobnie zostało ono oparte na realnych wydarzeniach, o czym świadczą relacje informato-

34 Specjalnie.

35 Nieprzyjemnie.

36 Inni.

37 Rozkaz.

38 Wieprzy.

39 Dzbanów.

rów: *moja ojcowia opowadali, że tak była: to była z dawniejszych czasów, nie tak bardzo dawno ta taka upowadanie w Swientobrości*. Ukazują oni na konkretnych świadków tego wydarzenia i lokalizują je dokładnie w czasie.

Podobnie realistycznie brzmią też wątki mityczne w podaniu drugim (21), kiedy duchy ciężko męczonych i wyzyskiwanych chłopów pańczyźnianych, zamordowanych pod dębem w parku, przez dłuższy czas straszły i nawet dusiły mieszkańców dworu. O prawdziwości wydarzeń świadczy ich odniesienie do realnie istniejącego parku, w którym jednak *ten domb już znik on. Ala taka jeszcze galońż była i spadła ta galońż jedna, odłamała sie*. Wielkie natomiast skarby zostały zakopane pod kamieniem nieopodal dworu *muzeum wszystko zabrał kiejdański, zawiszynskie te tam jakieś tam zachuwane byli złote naczynia tam, kieliszki jakie*. Świadkiem *niespokoju* w parku jest już nie sam narrator, ale raczej świadek zbiorowy i bezosobowy: *tak mówili, że w Zawiszynia takie troszka niespokoji, w parku tym oraz podobnie nieznan i bliżej nieokreśleni poszukiwacze skarbów: kamieni wszystkie powywracali, szukali jakichkolwiek drogocnych rzeczy*.

(20) Słyszałam w Swientobrości naszaj **był straszny niaspokój w plabanji i ksiondz z tego umar**, młody ksiondz. Tam taka była, moja ojcowia opowadali, że tak była. Umarła u jadnego ksiendza guspodynia, a do Swientobrości był przyjechawszy nowy młody ksiondz. I ona była z tych stron ta guspodynia ksiendza, tu jej ojcowia żyli w Błajwiszkach wiosca i ona tutaj była schuwana⁴⁰, przywiezli jo z końmi, z trunu, i tu ten sam ksiondz, u którego ona była już schowana i schowali jo. Nu ji po tym schuwaniu zaczęła sie w plabanji niespokój straszny, który ten ksiondz młody nie znał ni tej osoby, ni tej guspodyni, la ksiendza zaczęła robić sie straszna w plebanji. Wołał sie on parafijanów, żeby przychodzili du plabanji w nocy. Jak parafijanie przychodzo, cichu. Zostawio parafijanie i znowu ksiondz. Ksiondz zaczął churowac, modlił sie, zaczął mówić na cały kościół, na cała parafia, że beńdzia dzisiaj mszo odprawiana, bo nie mam w plabanji spokoju. Nu ji wszystkia ludzi takie przarażona byli, wszystku. Nu ji zaczął po tam czasie ksiondz chorować. Nu powiedzieli, że czeba lia tej niaboszczki głowa ściońść i położyć koniac nog⁴¹. I mówio, że **udkopali w nocy maszczyzni taj kobiety truna, jej scieli łupato głowa i położyli koniac nog i ud taj nocy był spokój, ale ksiondz zaczął chorować**. Mówi jak dawniej, przelanknienia, wrzody i umar ksiondz, i wszystko pozagaśła. Niby że scieli głowa dla niej. Tu to była z dawniejszych czasów, nie tak bardzo dawno ta taka upowadanie w Swientobrości. [Świątobrość, IP19]

(21) Mówili w Zawiszynia, że w sklepie tam chtoś, niespokoj był. **W Zawiszyniaa sklepy byli pud palacem dwa, nu to tam słuźonca szedli niby tam co przyniaść, niby tam chtoś jej chwycił tam za szyja, zaczął cisnońć**. Nietoperzow była, takie skrzydałkami, o tak mówili, że w Zawiszynia takie troszka niespokoji, w parku tym. Był taki dom bardzo stary i taki wielki kamień płaski, mówi że **na tym dembia tych wszystkich nu, jak dawniej była ta baudzawa**⁴², nie wiem jak po polsku powiedziać, nu za **tam wieszali**. Nu to teraz ten domb już znik on. Ala taka jeszcze galońż była i spadła ta galońż jedna, odłamała sie, **i w tej galeńzi wie ros-**

40 Pogrzebana.

41 W końcu nóg.

42 Pańszczyzna.

szy taki łańcuch, taka petlia⁴³, mówi, moza tam wieszano, była przyprawiona⁴⁴ ta wie do wieszania. I ten kamień teraz, tam jak pałac stawili, na nowo pruli⁴⁵, to naliezi tam jakich złotych rzeczy, w skliepach zamurowane. Nu to potam po te kamieni wszystkie powywracali, szukali jakichkolwiek drogocennyh rzeczy. Ala mówi, że muzeum wszystko zabrał kiejdański, zawiszynskie te tam jakieś tam zachuwane byli złote naczynia tam, kieliszki jake. [Świetobrość, IP19]

Podsumowanie

Rozważania o dworze położonym na Kowieńszczyźnie zostały oparte o narracje ludowe, które są tekstami o wyjątkowej strukturze językowej, powiązane siecią różnych wydarzeń, odniesień czasowych i ram modalnych. Zawierają leksykę regionalną, wtrącenia, modyfikatory wypowiedzi, liczne powtórzenia, nietypowy szyk wyrazów aktualizujący ważne cechy wypowiedzi itd. Omówić i poddać szczegółowej analizie wszystkie właściwości językowe i stylistyczne tych tekstów nie było tu możliwości, dlatego też w opracowaniu zostały umieszczone dłuższe konteksty, w których była mowa o interesującym nas obiekcie – dworze na Litwie. Tym samym czytelnik jest zachęcany do odczucia w pełni tej atmosfery narracji ludowych, które bez wątpliwości mają swój walor artystyczny, podobnie jak teksty literackie, poetyckie.

Już na samym wstępie podkreślaliśmy, że najważniejszym w tym opracowaniu jest narrator, jego subiektywny sposób postrzegania rzeczywistości, a waleńcem ważnym tekstu ludowego jest dla nas jego podmiotowość. Wyodrębniliśmy kilka typów takiego narratora – od jawnego do ujmowanego bezosobowo. Można tu mówić ogólnikowo o dwóch jego typach – jest to narrator refleksyjny, który tylko przekazuje informacje zasłyszane od innych i narrator komentujący, który mówi od siebie, opisuje własne przeżycia⁴⁶. On zawsze był obecny w tekstach, siebie stawiał w centrum narracji. Opowiadając o dawnych majątkach, dworach, zazwyczaj opisywał swoje lub czyjeś konkretne zachowania, przeżycia, wplatając w opowiadania też jakieś inne wydarzenia lub zachowania, np. relacje rodzinne, powoływał się na przeczytane książki historyczne. W zależności od tego, z jakim typem informatora mamy do czynienia, różni się stopień prawdziwości jego wypowiedzi. Na tej prawdziwości samemu informatorowi zawsze bardzo zależało, dlatego wykorzystywał dodatkowe środki aktualizujące jego wypowiedź, lokalizując swoje wspomnienia w konkretnym czasie i miejscu. Należy zwrócić jednak zasadniczą uwagę na to, że był on zawsze tylko pasywnym uczestnikiem historii,

43 Pętla.

44 Zrobione, przyrządzone.

45 Burzyli.

46 Analizując teksty pozyskane od ludu i omawiając sposoby ich opracowania Jerzy Bartmiński wyodrębnił takie dwa typy informatora (Bartmiński 1989: 52).

nie okazywał buntu wobec zmian zachodzących w otaczającym go świecie, chociaż krytyczne ich postrzeganie jest widoczne w jego rozważaniach⁴⁷.

W tekstach ludowych naszkicowany obraz dworu ma charakter wizualny, postrzegane są cechy fizyczne dworu, opisane szczegółowo lub zarysowywane urywkowo, fragmentarycznie. Niemniej ważne są też zachowania jego właścicieli, które zazwyczaj są postrzegane pozytywnie, szanowane i podziwiane, niekiedy odbierane jako dziwne, ale zawsze akceptowane. W wizji prostego chłopca jest to inny świat, barwny i kolorowy, często przez niego mitologizowany. Akceptacja zwyczajów dworskich może mieć związek też z tym, że do udziału w tych pięknych parkrykach i obrzędach jest zapraszany sam niemający chłop. Takie zachowanie pana wobec chłopów burzy utrwalone dotychczas w społeczeństwie stereotypy – osoby wyzyskującej, bezwzględnej i łamie wizję stosunków opartych na wyzysku, pozwala zrozumieć, dlaczego dwór, podobnie jak i kościół jest wymieniany wśród czynników kształtujących polską tożsamość (por. też Rutkovska 2018). Podobny pozytywny obraz dworu wynika zarówno z opracowań polonistów, jak lituanistów, historyków kultury litewskiej, wykorzystujących w swoich badaniach źródła napisane w języku litewskim (Griškaitė, 2016; Jankevičiūtė, Mačiulis 2005; Smetona 2019). Opieka nad chłopem, troska o jego przetrwanie była częścią bardzo ważną tych zmartwień, które dokuczały właścicielom dworów na Litwie, przeżywającym trudny okres w wyniku przeprowadzanych reform ziemskich i ciągle zwiększanych podatków. Utrzymanie dworu, zachowanie majątku i gospodarowanie na ziemiach swoich przodków stawało się czynem patriotycznym, mającym na celu zachowanie określonego typu tożsamości, bowiem zyski z prowadzonej działalności gospodarczej były bardzo znikome.

Bibliografia

- Bartmiński J. (1989). Językowe sposoby porządkowania świata. Uwagi na marginesie biłgorajskich relacji o kosmosie. *Etnolingwistyka* 2, 49–58.
- Bartmiński J. (2008). O wartościach słowa mówionego. *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki. Humanista wobec tradycji i współczesności*, T. 2, pod red. S. Niebrzegowskiej-Bartmińskiej i S. Wasiuty, Lublin: Wydawnictwo Polihymnia.

47 Można tu przytoczyć zdanie badaczy na temat niewyrażania własnych myśli wprost, a tym bardziej podejmowania jakichkolwiek działań: „Mieszkańcy Litwy i Białorusi przez kilka dziesięcioleci pozostawali w obrębie silnej presji ideologicznej, a również działań aparatu terroru, narażeni na aresztowania i donosicielstwo. To zapewne doprowadziło do nawyku stałej czujności i ostrożności w ujawnianiu własnych myśli. Tego rodzaju balastu nie da się odrzucić z dnia na dzień. Cięży on latami – oby nie pokoleniami!” (Mróz 1996, 56; por. też Rutkovska 2008).

- Griškaitė R. (2016). Dvaras kaip „archyvas“: bajorija ir Lietuvos istorijos tyrimai (XIX a. 4–7 d.). *Metai* 10, 133–142.
- Jankevičiūtė G., Mačiulis D., (sudaryt.), 2005, *Dvaras modernėjančioje Lietuvoje: XIX a. antra pusė – XX a. pirma pusė: straipsnių rinkinys*. Vilnius: E. Karpavičiaus leidykla.
- Jurkowski, R. (2001). *Ziemiaństwo polskie Kresów północno-wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*. Warszawa: Przegląd Wschodni.
- Jurkowski R., 2009, *Sukcesy i porażki. Ziemiaństwo polskie Ziem Zabrzanych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*. Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.
- Karaś H., Rutkovska K., Geben K., Ušinskienė V., 2001, *Język polski na Kowieńszczyźnie. Historia – sytuacja socjolingwistyczna – cechy językowe – teksty*, Warszawa: Elipsa.
- Mróz L., 1993, Syndrom pogranicza. Uwagi na temat świadomości etnicznej. – *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty*, 51–57.
- Niebrzegowska-Bartmińska S., Wasiuta S. (red.) *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki* (2008). *Humanista wobec tradycji i współczesności*. T. 2. Lublin: Wydawnictwo Polihymnia.
- Niebrzegowska-Bartmińska S., Szadura J., Szumiło M. (red), 2014, *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych* Lublin: UMCS.
- OH – *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*. (1984). Eds. D. Dunaway, W. K. Baum, A. Press, W. Creek. Nashville, Tenn.: American Association for State and Local History.
- Rutkovska Kristina (2018), *Językowo-kulturowy obraz dworu na Litwie*. Acta Baltico-Slavica 42, 1–22.
- Rutkovska Kristina (2008), *Język a tożsamość na pograniczu polsko-litewskim*. Tożsamość – język – rodzina: z badań na pograniczu słowiańsko-bałtyckim, Warszawa, 53–68.
- Sawaniewska-Mochowa Z. (2010). Obraz życia dworu ziemiańskiego na Litwie w okresie międzywojennym na podstawie „Wspomnień” Stefanii Romer. *Studia Kresowe. Język. Literatura. Historia*, t. 1, red. nauk. K. Węgorowska. Zielona Góra; Warszawa, 163–189.
- Sawaniewska-Mochowa Z., Zielińska A. (2007). *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Ginąca część kultury europejskiej*. Warszawa: SOW.
- Smetona M., Lisauskaitė A., Mierkytė G., Vaitkutė I., 2019, *Dvaro samprata lietuvio pasaulėvaizdyje. Tautosakos darbai*, t. 57, Vilnius : Lietuvių literatūros ir tautosakos institutas, 54–75.
- Tatarkiewicz E., 2019, *Dwór polski. Literackie obrazy w prozie XIX i XX wieku*. Warszawa: PWN.
- Tokć S. (2014). Dwór szlachecki a chłopska wieś na ziemiach białoruskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku: ewolucja stosunków społeczno-kulturalnych. *Dwór i wieś na Litwie i Białorusi w XIX i na początku XX wieku*, *Polskie Towarzystwo Historyczne*, red. Dorota Michaluk, Warszawa: DIG 2014, s. 99–120
- Węgorowska K. (2004). *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich: utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców*. Zielona Góra: Oficyna Wydaw. Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Lista cytowanych informatorów

- [JP22] – kobieta, ur. w 1922 r. w Bukańcach, rej. janowski
- [IP27] – kobieta w 1927 r. ur. Świętobrości, rej. kiejdański
- [GA16] – kobieta urodzona w 2016 r. w Urniażach, rej. kiejdański

- [PW17] – kobieta, urodzona w 1917 r., w Bobtach, rej. kowieński
- [Pod.27] – kobieta, urodzona w 1917 r., w Żejmelach, rej. janowski
- [K21] – kobieta ur. w r. 1921, w Żejmach, rej. janowski
- [HL16] – kobieta, ur. W 1916 r. w Mitrunach, rej. poniewieski
- [K16] – kobieta ur. w 1916 w Užpurwiach, rej. radwiliski

Kristina Rutkovska

University of Vilnius

THE KAUNAS MANSION IN FOLK TRADITION

Summary

So far, the image of a mansion in the Kaunas region shown from the point of view of an ordinary inhabitant of the area, for whom it represented superior value as a cultural centre and a symbol of a better life, shaped their personality, and formed their attitude towards the world, has remained undescribed. These ways of perceiving the mansion will be reconstructed with use of a new methodology, so-called oral history, which has already gained numerous supporters both in Poland and in Lithuania, and whose origins can be found in studies by American historians (OH). The observations concerning mansions in Lithuania presented in the article will also be compared with scarce ethnolinguistic studies on the same subject.

The starting point for our description are the narratives obtained from people who inhabit Polish villages and towns in the Kaunas region, with use of the autobiographic method of free interview, only partly controlled in order to obtain objective data, arranged in the same dimensions and proportions as they were suggested by the narrators during the interviews.

Keywords: Kaunas, Kaunas region, Polish mansion, perception, autobiographic interview, ethnolinguistics.

Barbara Szargot

*Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie*

ORCID: 0000-0003-3639-581X

RODOWA CZY LITEWSKA? MENTALNOŚĆ SZETKIEWICZÓW NA PODSTAWIE LISTÓW KAZIMIERZA SZETKIEWICZA I MARII SIENKIEWICZOWEJ

Szetkiewiczowie byli średniozamożną szlachtą – dziedzicami majątku Hanuszyski na Litwie. Nie można im odmówić wykształcenia, patriotyzmu i oryginalności, ale nic byśmy o nich nie wiedzieli, gdyby nie to, że Maria Szetkiewiczówna wyszła za mąż za Henryka Sienkiewicza. Związek autora *Trylogii* z rodzicami pierwszej jego żony był jednym z najdłuższych i najserdeczniejszych, jakich doświadczył. Małżeństwo Sienkiewicza z Marią z Szetkiewiczów trwało cztery lata, z Marią Wołodkiewiczówną *de facto* kilka tygodni, a z Marią z Babskich 12 lat. Tymczasem związek z Szetkiewiczami (licząc od zawarcia małżeństwa z ich córką Marią w 1881 roku) to odpowiednio: 17 z Kazimierzem (czyli do jego śmierci w roku 1898), a z Wandą 39 lat (do śmierci samego pisarza w 1916, Wanda Szetkiewiczowa umarła bowiem w 1920 roku). Teściowie wychowywali dzieci Sienkiewicza, pisarz mieszkał z nimi, był do nich serdecznie przywiązany. Dlatego Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie kupiło korespondencję Szetkiewiczów, co umożliwiło powstanie niniejszego tekstu. Podstawą moich rozważań będą bowiem listy Kazimierza Szetkiewicza z zesłania wydane w roku 2018 w moim opracowaniu¹ i listy Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej wydane również w 2018 roku, także w moim opracowaniu².

Wanda i Kazimierz Szetkiewiczowie po powstaniu styczniowym stracili majątek, przeżyli zesłanie i po nim (w wyniku zakazu osiedlania się na Litwie) za-

1 K. Szetkiewicz, *Listy z zesłania*, listy opr., wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Toruń 2018.

2 M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, wydanie drugie, poprawione i uzupełnione, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Warszawa 2018.

mieszkali w Warszawie. Uchodzili tam za „szczerych Litwinów”. Co to znaczyło? Odwołam się do klasyfikacji stworzonej przez Stanisława Cata-Mackiewicza. Wymienia on cztery rozumienia pojęcia „Litwin”. Pierwotnie na takie miano zasługiwali:

[...] ludzie używający języka litewskiego, którzy wprost z pogaństwa przyjęli wyznanie rzymskokatolickie i którzy za czasów Jagiełły i Witolda, tak jak za czasów Giedymina, są rządzącym, kierowniczym elementem w państwie litewskim³.

Przykładem takich Litwinów byli wedle Cata-Mackiewicza Radziwiłłowie⁴. W wyniku przemian powstałych po połączeniu Litwy i Polski za Władysława Jagiełły i jego potomków pojawiło się kolejne rozumienie omawianego pojęcia:

Począwszy od XVI wieku, jest nie tylko człowiek mówiący po litewsku, ale również po rusku czy po polsku. Litwinem jest po prostu każdy mieszkaniec ogromnych przestrzeni Wielkiego Księstwa⁵.

Powstał tam patriotyzm Rzeczypospolitej Polskiej, przy tym nie mówiono: Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, a tylko Polskiej⁶.

Co ważne, pozostało przy tym przywiązanie do samej Litwy i nazewnictwo: mieszkaniec Polski nazywany jest Koroniarzem, a mieszkaniec Wielkiego Księstwa – Litwinem. Trzecie wymienione przez Mackiewicza znaczenie jest Mickiewiczowskie i odnosi się do pochodzącego z ziem litewskich „Polaka o nieprzejednanym patriotyzmie”⁷. Czwarte, obowiązujące już od końca XIX wieku, znaczenie autor *Domu Radziwiłłów* zdefiniował następująco:

[...] Litwin jako człowiek wypędzający z siebie polskość, pragnący się jej pozbyć, nie lubiący Polaków⁸.

Szetkiewiczowie byli Litwinami w drugim i trzecim znaczeniu podanym przez Cata-Mackiewicza: mieszkańcami Litwy i polskimi patriotami.

Wnuczka Sienkiewicza – Maria Kornilłowiczówna – następująco pisze o Warszawie, do jakiej trafili Szetkiewiczowie:

Ich Warszawa, jeśli nie jest nawet *sensu stricto* litewska, to w każdym razie jest przede wszystkim kresowa⁹.

A Stefan Majchrowski stwierdza:

3 S. Cat-Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Kraków 2012, s. 28.

4 Tamże.

5 Tamże, s. 30.

6 Tamże, s. 33.

7 Tamże, s. 35.

8 Tamże, s. 35.

9 M. Kornilłowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Szczecin 1985, s. 57.

U Szetkiewiczów zbierała się niemal sama „Litwa”. Pan Sienkiewicz, Litwos, też uchodził za Litwina. Janczewski urodził się na Żmudzi w Blinstrubliżkach. Z Litwy był pan Sobotkiewicz, pan Szczuka, Władysław Andrzejkiewicz, kolega uniwersytecki Sienkiewicza¹⁰.

Zatem w Warszawie Szetkiewiczowie stworzyli sobie środowisko „litewskie”, w ramach którego zajmowali niepoślednią pozycję. Wspominający Szetkiewiczów Czesław Jankowski nazwał Kazimierza „typowym ‘Litwinem’”, Wandę zaś: „nie mniej ‘szczerą Litwinką’”¹¹. Możemy skonfrontować te przekonania ze świadectwami, które zostawili nam sami Szetkiewiczowie – ich listami. Trzeba tu uczynić pewne zastrzeżenia. Listy są co prawda świadectwami bardziej jednoznacznymi niż dzieła literackie, ale też nie są literackości pozbawione. Przypomnę słowa Stefania Skwarczyńskiej:

Wiemy, że list, który ma cele praktyczne, operuje walorami rzeczywistości. Czyli inaczej – treść listu opiera się na elemencie rzeczywistości. Skoro jednak mówi się o artyzmie listu, treść jego nie może być pojęta jako proste, fotograficzne odbicie rzeczywistości. Rzeczywistość ta, nie odbiegając od swej właściwej linii, musi być przefiltrowana przez „ja” autorskie¹².

Jan Trzynadłowski z kolei zwraca uwagę na specyfikę listu jako przekazu o charakterze biograficznym:

[...] biograficzna w szerokim tego słowa znaczeniu dyrektywa sprawcza narzuca informacjom odpowiedni kierunek, a bieżąca funkcja każdego listu ogranicza w wysokim stopniu zakres wprowadzonych danych¹³.

A zatem czytając listy, z jednej strony, nie tyle obcujemy z faktami, ile z interpretacją tychże przez nadawcę listu. Z drugiej – sam nadawca jest niejako „spętany” przez przebieg zdarzeń stanowiących kanwę listu. A istnieje jeszcze trzecia perspektywa – opisana przez Kazimierza Cysewskiego:

Strategia epistolarna to wyraz osobowości autora; odkrycie strategii epistolarniej i jej charakterystyka to równocześnie w znacznym zakresie charakterystyka istotnych aspektów osobowości badacza¹⁴.

Zatem dochodzi do tego sposób czytania listów przez badacza – mamy więc do czynienia z dwoma subiektywizmami: nadawcy listów i ich interpretatora. List jest także ograniczany przez osobę adresata. Stefania Skwarczyńska nazywa adresata wręcz „współautorem listu”¹⁵ i dodaje:

10 S. Majchrowski, *Pan Sienkiewicz*, Warszawa 1966, s. 194–195.

11 Wypowiedź Czesława Jankowskiego o Kazimierzu Szetkiewicz. Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, s. 97.

12 S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku opr. E. Feliksiak i M. M. Leś, Białystok 2006, s. 59.

13 J. Trzynadłowski, *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1975, nr 1, s. 85.

14 K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z.1, s. 110.

15 S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 88.

Nie istnieje list napisany do – nikogo. Bodaj fikcja odbiorcy musi patronować fikcji listu, a i wtedy nawet rzeczą autora jest stworzyć w sobie chociaż fikcyjną, ale przecież wyrazistą osobowość odbiorcy, i z nią się liczyć¹⁶.

List zatem jest dziełem o sporej komplikacji wewnętrznej. Należy też pamiętać – podkreślmy to raz jeszcze – że sposób odczytania przesłania listu zależy od kompetencji czytelnicznych i osobowości badacza.

Po tych zastrzeżeniach – zapytać należy: na czym polegała ta „litewskość”. Rozumienie „Mickiewiczowskie” jest nam dane poprzez domniemanie – ponieważ poznajemy Szetkiewiczów dzięki korespondencji, a przecież ze względu na działanie cenzury o najbardziej nas tu interesujących sprawach nie można było pisać wprost. Pamiętamy jednak, że (jak słusznie zauważył Jerzy Borejsza):

Posiadanie powstańca w rodzinie jest nadal faktem nobilitującym ją w Polsce jak rzadko którykolwiek inny¹⁷.

Kazimierz Szetkiewicz niewątpliwie w oparciu o swoją legendę zesłańcza starał się zbudować własny obraz. Przytoczę słowa Stefana Majchrowskiego:

Prym wodził Kazimierz Szetkiewicz. Pan Szetkiewicz wspominał swój pobyt w więzieniu niczym najszcześniejszy okres w życiu¹⁸.

Dla rodziny ten obraz jest niezwykle ważny. Na nagrobku swego protoplasty potomkowie wyryli następujący napis:

Kazimierz Szetkiewicz 1827–1898
zesłaniec 1863

A prawnuczka – Maria Konińłowiczówna w *Onegdaj* rozpisuje się na temat pogody ducha dziadka prezentowanej w czasie uwięzienia:

Kiedy aresztowano Gieysztorę, komendant Cytadeli uspokajał go: „No, jedź do św. Piotra [więzienie z Wilnie – M. K.], tam wesoło, tam jest i Twój towarzysz Szetkiewicz”

Komendant Cytadeli miał prawidłowe rozeznanie: pradiadek podtrzymywał na duchu i rozweselał facecjami całe więzienie. Kiedy wywieziono go pod Ural, jeden z wileńskich towarzyszy niedoli popełnił z rozpaczny samobójstwo¹⁹.

W dalszym wywodzie przytacza fragmenty listów, w których pan Kazimierz pociesza żonę i prezentuje dobry humor²⁰. Tyle że czytelnik całego zbioru listów z łatwością zauważy, iż dobry humor przejawiany w listach Szetkiewicza to rzadkość – dominuje w nich nastój minorowy. Natomiast dobry humor prezentowany w kontaktach ze współwięźniami (co jest przez autora listów powiedziane *expres-*

16 Tamże.

17 J.W. Borejsza, *Wokół stereotypu polskiego powstańca*, w: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1991, s. 254.

18 S. Majchrowski, dz. cyt., s. 195.

19 M. Konińłowiczówna, dz. cyt., s. 76.

20 Tamże, s. 51–52.

sis verbis) to po prostu gra, o czym świadczy na przykład list z 5 stycznia 1864 roku:

Walczę, jak mogę, i jak w prawdziwym karnawale chodzę w masce, bo wszystkim się здаje, że jestem lekki, płochy, wesoły, o nic nie dbam. Ale na cóż się przyda wyznawać komu swoje żale, tęsknotę. Nie pocieszę tym nikogo, litości rozbudzać nie chcę. Zaśpiewam w duszy: „Kto się w opiekę odda Panu swemu...”, i lżej mi zaraz²¹.

Ta mitologizacja hartu ducha i bohaterstwa jest zgodna zarówno ze stereotypem Litwina-patrioty, jak i z praktyką postępowania w podobnych sprawach. Jak wiadomo, Mickiewicz także heroizował i mitologizował postawę i losy filomatów. Z drugiej strony sposób, w jaki Szetkiewicz buduje swoją „rolę”, jest przeciwny stereotypowi Litwina. Sabina Zagórska opisuje go następująco:

Litwini nie wyróżniają się spontanicznością, wylewnością ani hałaśliwością. [...] Cechuje ich zbyt duża powaga, a ściślej mówiąc pewien brak poczucia humoru. Nie znaczy to, że nie rozumieją żartów. Powiedziałabym, że raczej sami nie umieją dowcipkować [...]²².

Ten sam stereotyp pojawia się w anegdotce opowiedzianej przez Marię Kornilowiczównę (mającej udowodnić wyższość małymównych i opanowanych Litwinów nad ekstrawertycznymi i wielomównymi Koroniarzami):

Pradziadek Szetkiewicz [...] wrócił z jakiejś długiej zagranicznej podróży i wezwał oficjalistów, aby zdali mu sprawę, co się dzieje w majątku. Nadleśniczy Koroniarz pręząc się służyć biście melduje:

– Drzewostan w lasach jaśnie Pana ulega korupcji.

Litwin jak Litwin. Milczy oczywiście. Zapytany wreszcie:

– No, a u Ciebie co?

Macha tylko ręką:

– At, gniji padłas!

I jak tu się martwić doraźną stratą w lesie, skoro śmiechu z Koroniarza wystarczy na kilka pokoleń?²³

Do przytoczonych już słów samego Szetkiewicza dodajmy opinię bratanka jego żony, Józefa Mineyki:

Był to oryginał w największym stopniu. Ubrany latem w piaskowy surdut niepomiernej długości, uszyty przez Żyda Lewka, zwracał na siebie uwagę przechodniów. [...] Wuj miał swoje ulubione knajpki, do których chętnie przed obiadem zaglądał. [...] Cyrk bawił go bardzo i gdy Ciniselli przyjeżdżał ze swoją trupą, wuj był tam częstym gościem. Lubiły go woltyżerki, które zabawiał swoimi dowcipami i żarcikami, a ponieważ miał wygląd nader oryginalny, tym

21 K. Szetkiewicz, *Listy z zesłania*, Toruń 2018, s. 101.

22 Cyt. za: E. Lewandowski, *Pejzaż etniczny Europy*, Warszawa 2004, s. 446.

23 M. Kornilowiczówna, dz. cyt., s. 58.

bardziej witaly go z radością. [...] Wuj Niemców nie lubił, a w szczególności Bismarcka, wy-
ciął więc z niemieckiej gazety jego portret i powiesił go w... klozecie²⁴.

Ostentacja pana Kazimierza okazywana, strojem, humorem i gadulstwem jawnie odbiega od stereotypu Litwina. Anita Całek w *Nowej teorii listu* zwraca uwagę na pojęcia – autoprezentacja i autokreacja:

Autoprezentacja obejmuje [...] różne strategie kształtowania [...] wizerunku na potrzeby adresata, możliwe do zidentyfikowania w procesie analizy listu [...]. Autokreacja odnosi się natomiast do tego, co kształtuje samego nadawcę, sytuującego siebie wobec Innego (partniera dialogu epistolarnego), jest jednak formułowaniem własnej autonarracji przede wszystkim dla samego siebie²⁵.

Zauważmy, że obie te strategie przyjęte przez Szetkiewicza są skrajnie odmiennie w listach do żony i w oralnych opowieściach autobiograficznych, które przedstawia znajomym. W listach Kazimierz pozostaje w stereotypie smętnego i refleksyjnego Litwina. W opowieściach zmienia się w postać wręcz komediową. Można powiedzieć prowadzi na swój temat dwie narracje. Wydawałoby się, że ta z listów – przeznaczona dla żony – ukazuje jego prawdziwe oblicze. Ale kto wie?

Drugą cechą, które miała być związana z litewskością, był rozsądek i skrzętność. Maria Korniłowiczówna relacjonuje opinie swej babki o jej mężu, Henryku Sienkiewiczu, następująco:

Wybacza mu jego zupełny brak zmysłu praktycznego, który ona, jak przystało na „Litwin-
kę, co o jutrze ciągle radzi”, posiada za nich dwoje. Ale koroniarski brak odpowiedzialności i lekkomyślność „piórka” potrafi wykorzystać raz na zawsze. On sam przynajmniej w liście do teściów pisanym wkrótce po jej śmierci: „...nie mam prawa przedkładać własnej wygody nad obowiązki, bo to jedna więcej zasługa Maryni, że to poczucie wyrobiła we mnie w stopniu, w jakim go pierwej nie miałem” [list z 3 XII 1885]²⁶.

Ta skrzętność pojawia się najpierw w listach Kazimierza Szetkiewicza. Nieustanne rozważania dotyczące finansów mają oczywiście uzasadnienie w problemach, jakie pojawiły się w wyniku represji popowstaniowych – stąd namysł nad sposobami ratowania resztek majątku²⁷. Natomiast interesujące są „niekonieczne” przejawy tego sposobu myślenia. Dobrze ilustruje je sprawa futerek:

Ja, nie mając co robić, będę prowadzić handel skórkami. Tutaj są jakoby gornostaje, wkrótce przy mrozach będą się pokazywać na rynku u Baszkirow. Nakupię skórek i Tobie przyszlę. Dasz wyprawić i będzie na zarękawek dla Ciebie i dzieci, i obłożyc futerko. Kupiłem pięć skó-

24 J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*, oprac. M. Wrede, przy współpracy M. Sierockiej-Pośpiechowej, Warszawa 1997, s. 65–66.

25 A. Całek, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 167.

26 M. Korniłowiczówna, dz. cyt., s. 76.

27 Sprawę tych zabiegów opisałam w tekście: *Pieniężne kłopoty polskiego szlachcica w czasie powstania styczniowego i po nim na przykładzie „Listów z zesłania” Kazimierza Szetkiewicza*, „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura” 2018, nr 2.

rek tchórzów i pięć skórek wiewiórek, które u nas zowią popielicami. Pierwszy to raz wczoraj na rynku pokazały się skórki. Za tydzień ma być tego dużo. Obaczemy²⁸.

Cytowany list został napisany 21 października 1863 roku w Belebeju – mieście, do której zaledwie tydzień wcześniej Szetkiewicz został przewieziony z Ufy. W kraju trwa powstanie, los zarówno samego autora listu, jak i jego rodziny jest niepewny, a pan Kazimierz zaczyna myśleć o interesach. Myliłby się ten, kto spodziewałby się, że mamy do czynienia z krótkotrwałym zainteresowaniem – sprawa powraca 11 listopada 1883 roku:

Futerka gornostajowe będę, o ile można, skupować, takż tchórze – to co dla Was trzeba, odbierze się, a resztę poszle do Cesi, żeby sprzedała. Dowiedz się, ile w Wilnie kupcy dadzą za skórkę gornostaja. Chcę choć kilkaset skórek kupić, bo tu tanio; znów coś się zarobi. Kupiłem sobie błam susełków i chcę na zimę zrobić pokojowy surducik²⁹.

Jak widzimy – pomysł na handel nabiera rozmachu. Sprawa ta zajmuje Kazimierza aż do sierpnia 1864 roku i jest jednym z głównych sposobów zapewnienia sobie rozrywki. Podobnych przykładów jest więcej – Szetkiewicz – człowiek wykształcony humanistycznie (był absolwentem prawa w Petersburgu) i oczytany – nieustannie liczy i kalkuluje. Jak sam stwierdza w liście z 13 listopada 1864:

Wiesz, Duszku, moją ochotę do rachunków i do wyliczania. Taką ochotę ma i mój towarzysz. A ponieważ jesteśmy goli i swoich sum nie ma czego liczyć, więc wyliczamy różne a różne bankowe operacje, koszta dróg żelaznych, nasypów, koszta ogromnych domów murowanych w mieście, jednym słowem wszystko, co na myśl przyjdzie. Odnoszę z tego korzyść, bo on mię uczy wszystko rachować ułatwionym sposobem po inżyniersku.

Oszczędność i rozsądek odnajdujemy także w listach córki Kazimierza – Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej. W okresie panieńskim wysłana przez rodziców na kurację panna skrzętnie wylicza wydatki (co zrozumiałe, bo w końcu Szetkiewiczowie płacą za wyjazd). Ważniejsze jednak jest to, że pełna rozsądku postawa zauważana jest przez otoczenie dziewczyny – skoro jej przyjaciółka, Mara Sobotkiewiczówna, oznajmia towarzystwu, iż Mańcia jest „rachunkowa”³⁰.

Ważne jest przy tym to, żeby liczenie i zabieganie o dobra materialne nie było jedynym celem życia. Wedle Szetkiewiczów, uwielbienie pieniędzy charakteryzuje inną nację. Przytoczę wypowiedź Marii Szetkiewiczówny z listu z 16 lipca 1880 roku:

Powiedz Panu Edwardowi żeby nie pozwolił Panu Rost[afińskiemu] zenić się z Żydówką, obmierzły to naród, hałaśliwy i pieniędzmi zajęty. Zepsują mi dziecko³¹.

28 K. Szetkiewicz, dz. cyt., s. 49.

29 Tamże, s. 64.

30 M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 87.

31 Tamże, s. 79.

Ten litewski rozsądek rozciąga się na sposób postrzegania zdrowia i choroby. W listach Kazimierza Szetkiewicza widać wyraźnie, że zdrowie jest rodzajem postanowienia, a choroba to rodzaj „własnej winy”. Na przykład w liście z 8 października 1863 roku Szetkiewicz instruuje żonę:

Szanuj, o ile można, swoje zdrowienko, jesteś wątła, słabowita, a przy tym za często martwiąca się. Postanów sobie, poddawszy się woli Boga, spokojnie i z rezygnacją chrześcijańską swoje zmartwienia znosić³².

Martwienie się w tym oglądzie jest zatem rodzajem błędu natury moralnej, który powoduje zagrożenie dla zdrowia (list z 27 października 1863):

Ja, dzięki Bogu, jestem zdrow i leczę nawet swoich kolegów homeopatycznie. [...] Choć byłoby aż nadto czego martwić się, jednakże martwienie się nie pomoże nic a nic. Zaskodzić zaś może na zdrowie moje, a tym samym i na Twoje, i na przyszłości dzieciak naszych. Zdrowie zatem trzeba koniecznie szanować. A nic tak nie szkodzi jak smutek, zgryzota, niespokojność. Jedyny środek uniknięcia tych szkodliwych wpływów jest udanie [się] pod opiekę Boską. Chrystus Pan powiedział: „pokój mój daję Wam”. Dziękuję Bogu, że przy tych troskach, smutkach i zgryzotach daje mi moc duszy i spokój. Radzę i Tobie, Duszko, tak postępować, a obaczysz, że będziesz spokojniejszą.

W liście z września 1864 roku pan Kazimierz jeszcze raz dobitnie przedstawia swoje stanowisko:

Proszę Cię, mój Aniołeczku, nie bierz tak do serca wszystkich niesprawiedliwości, strat i smutku, jakich ciągle doświadczasz. Raz, że to trzeba uważać jako pochodzące z woli Boga, a zatem z pokorą znosić trzeba – a po wtóre, że obojętnie przyjmując dolegliwości wszelkie i z pokojem duszy można tylko zachować zdrowie. A zdrowie Twoje, Duszuniu, jest wielkim dla mnie i dla dzieciak skarbem.

Widzisz dobrze moje położenie. Smutno mi, boleśnie bardzo, jednakże ofiaruję wszystko Panu Bogu na chwałę i spokojny jestem jak mur. A kiedy tęsknota i gorycz mnie gryzą, uważam je tak jak pchły i pluskwy moralne, i z pogodą je traktuję³³.

Taki ogląd spraw prowadzi wprost do twierdzenia, że każda choroba ma w gruncie rzeczy przyczynę psychosomatyczną. Stąd potrzeba niepoddawania się.

Przekonanie to dziedziczy po ojcu Maria Szetkiewiczówna. Choruje ona na gruźlicę, która w wieku XIX uważana była za chorobę nerwową, ale sama też nie chce przyjąć do wiadomości swego stanu – „to nerwowe” czy „dużo w tym nerwowego” – te określenia niczym mantra powtarzają się w jej listach. Potrzeba panowania nad sobą i nad swoim zdrowiem jest w opinii Szetkiewiczów konieczną potrzebą, możliwą do zrealizowania.

Stereotypowe cechy Litwina znajdują zatem u opisywanej rodziny nieoczekiwane egzemplifikacje. Łączą się cechy stereotypowo litewskie – patriotyzm, zapobiegliwość poważny stosunek do życia – z obcymi mentalności mieszkańców

32 K. Szetkiewicz, dz. cyt., s. 43.

33 Tamże, s. 204.

Litwy, takimi jak ostentacja i „głośne” poczucie humoru. Szetkiewiczowie są zatem przykładem tego, że stereotyp jest tylko ramą, szkicem, który poszczególne jednostki wypełniają kolorami.

Bibliografia

- Szetkiewicz K., *Listy z zesłania*, listy opr., wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Toruń 2018.
- Sienkiewiczowa M. z Szetkiewiczów, *Listy*, wydanie drugie, poprawione i uzupełnione, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Warszawa 2018.
- Cat-Mackiewicz S., *Dom Radziwiłłów*, Kraków 2012.
- Kornilowiczówna M., *Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Szczecin 1985.
- Skwarczyńska S., *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku opr. E. Feliksiak i M.M. Leś, Białystok 2006.

Barbara Szargot

Jan Długosz University in Czestochowa

ANCESTRAL OR LITHUANIAN? THE SZETKIEWICZS' MENTALITY ACCORDING TO THE LETTERS OF KAZIMIERZ AND MARIA SZETKIEWICZ

Summary

The noble Szetkiewicz family from Lithuania was very patriotic both in a Polish and Lithuanian sense (as the term was understood in the nineteenth century). They have a very special place in Polish literary study thanks to their relation with Henryk Sienkiewicz. They were also seen as “the real Lithuanians” in Warsaw during the second half of the nineteenth century. Nevertheless, while reading their letters and diaries we can see how the Szetkiewicz's unite both the stereotypically Lithuanian features with decisively non-typical ones.

Keywords: Positivism, clan, letters, Polish-Lithuanian relationships.



*Karaimska kienesa w Wilnie, fot. z XXI w.,
zbudowana 1913–1922*

Tadeusz Bujnicki

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0003-2343-3696

SOBÓL I PANNA, **CZYLI POLSKI DWÓR NA AUKSZTOCIE**

Uznanie Weysenhoffa za „ostatniego wajdelotę polskiego ziemiaństwa”¹ na Litwie uzasadnia przede wszystkim powieść *Soból i panna* (1912). Umieszczając fabułę powieściową w ściśle określonej realnej przestrzeni, nadał jej pisarz uogólniające i symboliczne znaczenie. W tej powieści jak w soczewce skupiają się zasadnicze składniki obrazu polskiego dworu i jego mieszkańców w otoczeniu litewskim, etnicznie „obcym” i ujawnia się konserwatywny punkt widzenia na stosunki narodowościowe i społeczne na przełomie XIX i XX wieku na tym obszarze². *Soból i panna* kreuje – obok wcześniejszych, jeszcze romantycznych utworów³ – mit polskiego dworu na Litwie. Natomiast literacko-wspomnieniowa tkanka dzieła odtwarza sytuację rodów ziemiańskich zamieszkujących Auksztotę, obszar etnicznie litewski północno-wschodniej Litwy na pograniczu litewsko-łotewskim, a tym samym na pograniczu dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Specyfikę tego terytorium określała przed pierwszą wojną światową pewna osobliwość ziemiaństwa o polskiej tożsamości, ale o inflanckim (a więc niemieckim) pochodzeniu. Owe „migracje” Platerów, Tyzenhauzów, Romerów, Weysenhoffów na obszar etnicznej Litwy nie tylko zmieniały stosunki własnościowe, ale także miały wpływ na mentalność ziemiaństwa i zachowania rdzennych mieszkańców Auksztoty. Kto i jak był tu „obcy” oraz jak „obcy – swój” (Litwin) stawał się nie tylko „obcym”, ale zarazem „wrogim”, to kwestie wymagające rzetelnego

1 K.Z. Szymańska, *Józef Weysenhoff. Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa*, Częstochowa 2001.

2 Artykuł stanowi dopełnienie z innej perspektywy mego szkicu *Anachronizm i „aksamitny kolonializm”*. *Litewskie powieści Józefa Weysenhoffa i Marii Rodziewiczówny a mit Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami*. *Studia*, Białystok 2014, s. 217–252.

3 Oczywiście z *Panem Tadeuszem* na czele, którego pogłosy można odnaleźć w powieści Weysenhoffa..

opisu i uważnej interpretacji. Na tej historycznie litewskiej przestrzeni „przybycze” z północy asymilowali się jako szlachta, przyjmując wzorce tradycji i patriotyzmu polskiego .

W czasach przedrozbiorowych Auksztota należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W drugiej połowie XIX wieku coraz bardziej stawało się ono przeszłością, a jego wyidealizowane granice wyznaczała pamięć historyczna, konserwująca wszystko co dawne i rodzime. W nich znajdowano podstawy oporu przeciw zawłaszczającym i imperialnym działaniom Rosyjskiego Imperium, które – zwłaszcza po powstaniu styczniowym – prowadziło politykę represyjną i rusyfikatorską. Gubernie suwalska, kowieńska, wileńska, a więc centralne dla dawnego Wielkiego Księstwa, ulegały im najmocniej. Zarazem Litwę drugiej połowy XIX wieku coraz widoczniej określała tendencja odradzania się świadomości narodowej etnicznych Litwinów; nowoczesny nacjonalizm opanowywał coraz szersze kręgi zbiorowości litewskojęzycznej. Tak działo się głównie w północno-zachodnich guberniach Cesarstwa, na Żmudzi przede wszystkim.

Ponieważ jednak na obszarach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego zamieszkiwała społeczność wieloetniczna, określana zwykle jako „litewska” w historycznym znaczeniu tego wyrazu (choć w jej obrębie Litwini stanowili mniejszość ustępując liczebnie Białorusinom, Polakom i Żydom) owa „rodzimość” nie była jednoznaczna. Funkcjonowały bowiem różne odmiany „pamięci”, osobne „wizje przeszłości” i rozmaite ich wyartykułowania. Z czasem wyodrębniały się mniejsze „enklawy” – krainy o własnym krajobrazie i mieszkańcach, których łączyło bliskie sąsiedztwo, pokrewieństwa i obyczaj towarzyski. Mimo to, w świadomości szlacheckiej obraz Wielkiego Księstwa objawiał się jako całość. Coraz częściej określana jako „kresy”. Nazwa – która w nowym znaczeniu pojawiła się w połowie XIX wieku⁴ – ewoluowała wraz z nastawieniami polonocentrycznymi ziemiaństwa, potęgującymi się wówczas, gdy uwidacznia się świadomość narodu Litwinów. Kresowość nabierała wówczas znaczeń obronnych, „strażnicy kresowej”, a z czasem toposu „oblężonej twierdzy”⁵. Pojawiały się też próby oswojenia litewskości przez wpisanie jej w patriarchalny paradygmat, czego wyraźnym przykładem jest właśnie *Soból i panna*.

4 Por. J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995; T. Chrzanowski, *Kresy czyli obszary tęsknot*, Kraków 2001.

5 Z niezwykłą emocją o wyobrażonych zagrożeniach na kresach pisał inny ziemianin z Litwy Mieczysław Jałowiecki: „Na daleko wysuniętych, a tak dziejowo i kulturalnie polskich rubieżach Rzeczypospolitej, na straconych posterunkach dogasają dziś ostatnie ogniska strażnicze, tych co przez długie wieki i liczne pokolenia własną piersią, krwią, ogromem pracy, bohaterstwa, męstwa i woli straż trzymali ku chwale i potędze imienia Polskiego (...)” (*Po dworach i wsi litewskiej*, Kamień 1928, s. 5).

Przeźren powieściową wyznaczają granice powiatu jezioroskiego (wówczas – nowoaleksandrowskiego⁶). Aukstota przed rozbiorem należała do województwa wileńskiego. W Cesarstwie Rosyjskim, włączona do guberni kowieńskiej, wyraziście stała się litewska. Od północy graniczyła z Kurlandią, Semigalią i Łatgalią, w swojej wschodniej części sięgając Braślavia i Widz (obecnie na Białorusi). Jej pograniczność wyrażała się przede wszystkim w demografii powiatu. Według spisu z 1897 roku, przedstawiała się ona następująco: Litwini 49,7 %, Żydzi 12,7; Polacy 8,9, Rosjanie 9,9, Białorusini 16,8.

Ten stan rzeczy odmienił kierunki powiązań i wpływy kulturowe. Osłabiły się więzi z Wilnem, natomiast wzmocniły – z Inflantami i Kurlandią. Dyneburg był najbliższym dużym miastem, które odwiedzał mieszkaniec Aukstoty. Kształcono się najczęściej w uczelniach niemieckich: gimnazjum mitawskim⁷, uniwersytecie dorpackim, na politechnice ryskiej. To również nadawało specyficzny rys światopoglądowy tamtejszemu ziemiaństwu⁸.

Wyodrębnione przestrzennie terytorium powieściowe nie obejmuje jednak całej Aukstoty. Poza nim znalazła się jej część południowa i zachodnia w znacznie większym stopniu spolonizowana (ilość ludności polskiej spis z 1897 roku szacował na blisko 25 procent) i ciągnąca ku guberniom „Królestwa”. Na tym obszarze kształtowały się wyidealizowane i odtwarzane z nostalgicznym sentymentem wspomnienia, lokowane zwykle na przełomie XIX i XX wieku, odtwarzające patriarchalny układ społeczny i utrwalające mit bezkonfliktowej wieloetnicznej krainy. Znajdowały się w jej obrębie – uwiecznione w literaturze i wspomnieniach – Szetajnie Miłoszów, Szacuny Stommów⁹ czy Nowotrzeby Szwoynickich, przedstawione w *Szczenięcych latach* Melchiora Wańkowicza. Na północnym krańcu, w pobliżu Poniewieża, mieściło się Pojoście Meysztowiczów¹⁰. Najbliższe okolice zasiedlała – znana z Sienkiewiczowskiego *Potopu* – drobna szlachta laudańska. Natomiast w szerszym tle literackim znajdują się również dwory przedstawiane w powieściach Marii Rodziewiczówny (*Dewajtis*) i Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej (*Dwór w Haliniszkach*). Także na południowym wschodzie Au-

6 Nowoaleksandrowsk – rosyjska nazwa Jezioros (lit. Zarasai).

7 O uczniach polskich w gimnazjum mitawskim pisał Stanisław Cat-Mackiewicz: „(...) było to wychowanie dość typowe dla tamtych czasów: szlachcic polski kształcony przez niemieckiego belfra” (*Sciogli la Treccia*). Cytat za: *Muchy chodzą po mózgu*, Kraków 1957, s. 6.

8 W *Sobolu i pannie* odniesienia do Inflant i Kurlandii pojawiają się parokrotnie: jako miejsce polowań Stacha Pucewicza („mistrza słynnego na całe kowieńskie i Inflanty”) i jego wyjazdy do Dyneburga, natomiast na dorpackim uniwersytecie studiuje główny bohater powieści – Miś Rajecki. Zasadniczo jednak Weyssenhoff zacierał owe „inflanckie” rodowody ziemian, nadając swoim bohaterom nazwiska polskie.

9 S. Stomma, *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998, s. 9–32.

10 W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1983.

ksztoty rozciągała się Wileńszczyzna, którą zamieszkiwał znaczny odsetek ludności polskiej.

Odrębność świata przedstawionego w *Sobolu i pannie* polega na odmiennym statusie ziemiaństwa, którego polska tożsamość była związana z wcześniej dokonanym wyborem. Dla opisu rodów zamieszkujących dwory w okolicach Rakiszek i Jezioros miało znaczenie, że – jak o tym wspomniano wyżej – znaczna ich część miała korzenie inflanckie. To noszący tytuły „baronów”: Romerowie, Weysenhoffowie, Rosenowie. Co więcej, także rodziny pochodzące z rdzennie polskich terytoriów, zamieszkały Auksztotę, przez związki małżeńskie (z Tyzenhauzównami i Platerównami). Tym sposobem Rakiszki i Abele objęli Przeździeccy, a Kowaliszki i Radkuny – Komorowscy. Na tym obszarze mieli też posiadłości Radziwiłłowie, Tyszkiewiczowie, Komarowie, Kościałkowscy – ale były to raczej peryferia wobec głównych „gniazd” rodowych. W dziele *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*¹¹, Roman Aftanazy przedstawia kilkanaście dworów i pałaców należących do rodzin o korzeniach inflanckich oraz rodzin z nimi spokrewnionych.

Związki z Inflantami utrwalała rodowa pamięć historyczna, a w pogranicznych guberniach i na Kurlandii, nadal istniały posiadłości należące między innymi do Platerów i Weysenhoffów. Na tych podstawach wyodrębnił się mit szczególnej misji polskich ziemian, którzy – dzięki swemu pochodzeniu – mogli reprezentować „zachodni” typ kultury łączony z rodzimą tradycją. Także z przeświadczeniem, iż szlachta polska jest szczególnie predysponowana do walki z carskim uciskiem oraz najbardziej dotykają ją represje ekonomiczne i polityczne zaborcy.

Jednakże to przekonanie, aczkolwiek wsparte wspomnieniami powstańców, nie w pełni się weryfikuje na gruncie ekonomicznym. Pod tym względem wiele ziemiańskich dworów, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, przeżywa prosperity, czego dowodem jest rozbudowa i budowa nowych budynków dworskich i pałacowych. W cytowanym wyżej dziele Romana Aftanazego znajdujemy mnóstwo przykładów tego rodzaju działań. Mało tego, potencjału ekonomicznego dowodzi finansowanie różnych uroczystości, balów, ślubów, strojów, podróży zagranicznych itd. I nie zawsze było to życie ponad stan. Dlatego, niezależnie od faktycznych ograniczeń i prześladowań dwór polski, na ziemiach pogranicznych funkcjonował zupełnie dobrze, a do jego (względnej zresztą) upadku przyczyniła się dopiero reforma rolna w niepodległym państwie litewskim.

11 R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, T. 4: *Województwo wileńskie*, Wrocław 1993.

Środowisko ziemiańskie Aukstoty krytycznie oceniał pochodzący stamtąd Michał Romer, właściciel Bohdaniszek, sąsiad Gaczan i Jużynt¹². Jest to postać o szczególnym znaczeniu ze względu na jego społeczno-polityczną rolę w pierwszej połowie XX wieku. „Postać Michała Piusa Romera [...] – pisał Zbigniew Solak – prawnika, uczonego, działacza społeczno-politycznego zajmuje szczególne miejsce w dwudziestowiecznych dziejach Polski i Litwy. Cechą charakterystyczną jego nietypowej biografii był – dualizm. Co w równej mierze odnosi się do jego życiorysu, jak i jego dwoistej polsko-litewskiej świadomości”¹³. Romer charakteryzując aukstockich ziemian pisał:

W dzielnicach wschodnich etnograficznej Litwy język litewski wśród szlachty średniej zaczął zanikać prędkiej, a znacznie się też przyczyniła do tego imigracja rodów szlacheckich napływowych, osiadających w Litwie, czy to na skutek związków rodzinnych, czy też na skutek nadań lub zwykłej kolonizacji. W taki np. sposób na północnym wschodzie Litwy osiadło dużo rodzin z Inflant pochodzenia staro-niemieckiego lub nawet szwedzkiego, szukających schronienia przed politycznymi zamieszkami w ich ojczystej ziemi i wcielających się do służby Rzeczypospolitej¹⁴.

A określając społeczność litewską tego terytorium, akcentował:

[...] chociaż [...] wstąpiła na drogę odrodzenia później od suwalskiej i od Żmudzi, jednak dziś jest już zupełnie narodowo zespolona. Nie straciła ona nigdy swej indywidualności etnograficznej, a niektóre jej części, jak zwłaszcza północna część powiatu wilkomirskiego u zbiegu z powiatem jezioroskim, należą do najmniej obcymi wpływami dotkniętych miejscowości Litwy. Okolice Świadość, Uszpoła, Kupiszek, wogóle też górny bieg rzeki Świętej, pogranicze wilkomiersko-jezioroskie, gdzie mało jest drobnej szlachty oraz dworów [...] – to serce Litwy Wyższej, skarbiec jej języka, podań, tradycji i zabytków historycznych [...]. To też ta część Litwy należy do jej głównego pnia, do najmocniejszych i najlepszych jej składników¹⁵.

Opinie Romera pozostawały w zasadniczej sprzeczności z poglądami większości ziemian zamieszkujących etniczną Litwę. Ich sens, mogły wyrażać zdania Czesława Jankowskiego, sformułowane co prawda później i w stosunku do polskiego ziemiaństwa na Łotwie, ale mające charakter uogólnienia: „Czy to była tylko >obszarnicka< ziemiska fortuna, której [...] ułatwiono przejście do rąk innych? Nie. Był to polski stan posiadania; był to jeden z punktów oparcia dla polskiej kultury, dla polskiego dobrobytu, dla polskości w ogóle”¹⁶.

12 Zapewne dlatego postać Michała Romera jest zlekceważona w *Sobolu i pannie* (pojawia się tylko w jednej wzmiance jako uczestnik niedoszłego polowania).

13 Z. Solak, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Romera 1880–1920*, Kraków 2004, s. 7.

14 M. Romer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908, s. 19–20.

15 Tamże, s. 10. Bogatą dokumentację zachowań polskiego ziemiaństwa na etnicznej Litwie zawierają *Dzienniki* Michała Romera.

16 C. Jankowski, *Na Łotwie*, „Słowo” 1927, nr 198.

Dlatego Litwa, obca i niechętna polskiemu ziemiaństwu, ograniczająca jego podstawy ekonomiczne w okresie międzywojennym, sprzeniewierzała się wielkiemu (polskiemu) dziedzictwu przeszłości. Taki – zdaniem Weyssenhoffa – miał negatywny sens ruch litewskiego odrodzenia. Nieprzypadkowo właśnie na obszarze etnicznie litewskim, ale zdominowanym przez dwór polski, umieścił Weyssenhoff swoją ziemiańską „klasyczną” powieść i wpisał ją w obręb mitologii ziemiańskiej w schyłkowym momencie jej istnienia¹⁷. Pisarz w powieściowym „tryptyku litewskim” (*Unia, Soból i panna, Puszcza*) kreował dwie zasadnicze odmiany mitu, wspartego na autorytecie przodków oraz idei rodzinnego gniazda. Pierwsza z nich – odwoływała się do pierwotnych, przedchrześcijańskich kultów, które z religijnego przekształciły się w mit regenerującej ludzkie siły natury; druga – nawiązywała przede wszystkim do działań cywilizacyjnych podejmowanych po zjednoczeniu Polski z Litwą. Ta odmiana określała się przede wszystkim przez patriarchalną relację: starszy i bardziej doświadczony – młodszy i wymagający opieki.

Przedstawiona przez Weyssenhoffa przestrzeń wyróżnia się również krajobrazem i układem geograficznym. Jej granice pokrywają się zasadniczo z częścią zachodnią powiatu nowoaleksandrowskiego. Jednak – co ważne – Weyssenhoff – zapewne świadomie – unikał tej nazwy posługując się polską nomenklaturą: powiaty wilkomirski i jezioroski. Ich pejzaż – to obszar rozległego pojezierza o licznych jeziorach, mszarach i kompleksach leśnych o rzadkim zaludnieniu oraz odległych od siebie miejscowościach wiejskich, dworach i małych miasteczkach. To przede wszystkim świat naturalnej, nieskażonej przyrody¹⁸. Rytm pór roku i rytmy zmian przyrodniczych określają życie zamieszkujących ten obszar ludzi, a także ich obyczaje, mentalność i emocje.

Dlatego w *Sobolu i pannie* pisarz wyraźnie zakreślił granice auksztockiego terytorium. Był to zamiar w pełni świadomy. Weyssenhoff – interpretując swoją powieść pisał: „Dwie tylko rzeczy starałem się zachować bez zmian: świeżość młodych wrażeń i topografię Jużynt z okolicą”¹⁹. Geografia przedstawionej w *Sobolu i pannie* przestrzeni jest rzeczywista. Jej „mapę” wyznaczają nazwy miejscowości (jest ich kilkanaście), jezior, puszczy i rzeki (Świętej). Po tej przestrzeni przemierza się – głównie na wyprawy łowieckie – bohater powieści Michał Rajecki. Natomiast w jej centrum umieszcza Weyssenhoff dwa dwory: w Jużyntach i w Gaczanach. Oba „rodowe” – Rajeckich i Pucewiczów²⁰. W tle pojawiają się

17 Por. S. Siekierski, *Kres ziemiańskiego świata w prozie Józefa Weyssenhoffa*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, red. M. Gabryś i K. Stępnik, Lublin 2008, s. 104–113.

18 Realność przestrzeni *Sobola i panny* podkreślały dodatkowo ilustracje Henryka Weyssenhoffa – w tym rysunek gaczańskiego dworu.

19 J. Weyssenhoff, *Mój pamiętnik literacki*, Poznań [1931], s. 78.

20 Nazwy dworów są w powieści rzeczywiste, natomiast nazwiska zmienione. Prototypem Stanisława Pucewicza jest Piotr Rosen, zaś posiadający cechy autora Michał Rajecki – dzie-

inne pobliskie miejscowości: Dusiaty, Sztarańce, Soły, Szetekszna; jeziora Rosza i gaczańskie, mszary (Szepeta).

Należy jednak podkreślić, iż formująca wyrazisty mit zgody etniczno-społecznej powieść Weyssenhoffa powstała w sytuacji z gruntu odmiennej niż ta, którą przedstawiał w fabule. *Sobola i pannę* napisał autor w latach 1910–1911 (pierwodruk 1912); czyli po roku 1905, po zmianach społeczno-politycznych w Cesarstwie Rosyjskim, oraz w momencie, gdy odrodzieńczy ruch litewski był już w pełni skryształizowany. Ideologia dominacji dworu nabiera cech schyłkowych. I właśnie wtedy Weyssenhoff swoją powieścią powraca do podstaw mitologii ziemiańskiej, idei patriarchalnej i wspartej na autorytecie tradycji rodzinnego gniazda.

W koncepcji Weyssenhoffa szlachecka elita, przede wszystkim ziemiaństwo, odgrywała kluczową rolę w utrwaleniu patriarchalnego stosunku dworu i wsi. Wykształcona przez wieki dyferencjacja etniczna i społeczna prowadziła więc – z konieczności – do zachowań przypominających pod pewnymi względami te, które cechowały stosunki w rzeczywistości kolonialnej (formy ekonomicznego wyzysku, traktowanie „tubylców” jako niedojrzałych cywilizacyjnie oraz eksponowanie folklorystycznej i językowej egzotyki). Mimo pozornego unowocześnienia, dwór w istocie był próbą oswojenia progresywnych tendencji oraz wciągnięcia ich w stare ramy. Ważna była więc stabilizacja świata ziemiańskiego tak trwałego jak natura.

Ta tradycjonalistyczna postawa była najmocniejsza w północnej części Aukstoty, bo na niej właśnie – jak wskazywał cytowany wcześniej Romer – ostrzej zarysowywała się odrębność litewskich chłopów. Dlatego mit ziemiański dworu w *Sobolu i pannie* łączy pisarz z koncepcją wspólnoty dworu i wsi (litewskiej). To uwspółcześniona wersja Krasieńskiego: „z szlachtą polską – polski (tu: litewski) lud”. Małżeństwo Stanisława Pucewicza z litewską chłopką Anielą Trembelówną jest tego potwierdzeniem. Na marginesie należałoby wspomnieć, iż prototypowy właściciel Gaczan – Piotr Rosen, otrzymuje w powieści nazwisko charakterystyczne raczej dla drobnej, zaściankowej szlachty (Pucewicz). Co dodatkowo może uzasadniać jego bliskie kontakty z litewskim ludem.

Niezbyt trafne wydaje się jednak określenie terytorium rakisko-jezioroskiego jako kresów²¹. Położone na skraju dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego,

dziczy nazwisko prababki. W rzeczywistości ówczesnym właścicielem Jużynt był Waldemar Weyssenhoff.

21 Tak interpretują prozę Weyssenhoffa Kazimiera Zdzisława Szymańska (*Kresowość w odczuciu i przekazie Józefa Weyssenhoffa*, „Kresy” 2002, nr 49) oraz Justyna Stęпка (*Pejzaż kresowy w twórczości Józefa Weyssenhoffa i Leona Wyczółkowskiego*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, s. 207–214).

na granicy inflanckiej, było ono pograniczne w szerokim rozumieniu terminu²². Etnicznie kraj był przede wszystkim litewski, po drugiej stronie granicy (w Kurlandii) dominują Niemcy oraz Łotysze. Nazwa „kresy” – w znaczeniu dzisiejszym – ma charakter polonocentryczny i obronny; obcość etniczna jest więc mocno eksponowana. W *Sobolu i pannie* jednakże takiego zagrożenia nie ma, likwiduje je nie antagonistyczna bliskość obu etnosów: polskiego i litewskiego²³. Co więcej, nazwa „Litwin” je łączy. Charakteryzując osobowość polskich ziemian pisał o nich Weyszenhoff właśnie jako o Litwinach: „Litwini są przede wszystkim wrażliwi i delikatni. Stąd wypływa ich nieśmiałość i osławiona chytrność w stosunkach nawet przyjaznych; jest to w istocie oględność na wrażliwość cudzą, wielka zaleta towarzyska”²⁴. Dodajmy, iż w powieści nie pojawia się nazwa „kresy”. Jest kraj, kraina, ziemia; są nazwy miejscowe, ale tego terminu nie ma.

Powieść Weyszenhoffa tkwiła bez reszty w czasie, który przedstawia, nie tworząc wobec niego żadnego dystansu. Mit ziemiański pojawia się w niej *in statu nascendi* i w określonej ściśle naturalnej przestrzeni. Ponieważ mieszkający na niej litewscy chłopci, stanowią oczywisty składnik „małej ojczyzny”, należy ich traktować na prawach podobnych do fauny i flory. Widać to najwyraźniej w kreacji Warszulki chłopki litewskiej wyłaniającej się z leśnego i wodnego krajobrazu:

Na widnokregu widniały same tylko porosty zmienne odcieniami zieleni i wody rzeki Świętej, wlewające się w krętobrzezie jezioro Roszę. Wody odbijały niebo szczęśliwe, lasy szeptały między miłosne tajemnice ziemi [...] Tym słojem powietrza zakrytym, między rudymi kijami leszczyny szli dwaj młodzi mieniąc się na twarzach i ubraniach, w złocistych okach słońca, przesianego przez liście.

Naraz Foks stanął i głośno zaszczekał [...] Jakoż w kierunku gdzie pies zwracał głowę, ujrzeli myśliwi istotę, może leśną, może dziką, ale dwunogą. Przekreślona prętami leszczynowych baldachów, barwą zlaną z zielonawym podcieniem, smukła kobieca postać wyciągała ręce w górę po orzechy (s. 22)²⁵.

- 22 „Pogranicze rozumiem (...) – pisał Krzysztof Zajas – przestrzennie jako miejsce ścierania się kultur, niekoniecznie konfliktowe, zawsze jednak wpisane w relację: swoje – obce. Sytuacja pograniczna zawiera fundamentalną sprzeczność: wymaga od podmiotu jasnej identyfikacji, a jednocześnie w samych warunkach wielokulturowości taką identyfikację uniemożliwia” (*Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008, s. 245–246).
- 23 Znajdujące się w powieści krytyczne uwagi o ruchu „odrodzeńczym” są niwelowane przez pozytywny obraz Litwinów przyjaznych polskości (młodego księdza Lelejko, starego Józefa Trembela i na innym, erotycznym planie – Warszulkę).
- 24 J. Weyszenhoff, *Soból i panna. Cykl myśliwski*, Kraków br., s. 170. Wszystkie cytaty według tego wydania.
- 25 O tej postaci pisał Weyszenhoff w *Pamiętniku literackim*, iż „Moja Warszulka jest fizycznie podobna do dziewczyny litewskiej innego imienia i nazwiska” i dodawał: „Na psychiczną postać Warszulki złożyły się moje doświadczenia (...) wdzięku i wartości kobiety z gminu wiejskiego (...). Ich piękność pierwotna i dzika, jeżeli w nich jest nie ulega żadnej wątpliwości; żadna sztuka nie przeinacza jej rajskiego wzoru...” (s. 83–84).

Litwini w ujęciu pisarza są „pierwotni”, niedotknięci cywilizacją, mocno stopieni z przyrodą, zarazem podporządkowani zasadom patriarchalnej hierarchii określonej przez ziemiański dwór. Są częścią wspólnotowego „mitu” o „odwiecznej” solidarności ziemianstwa (polskiego) i chłopskiej (litewskiej) wsi.

I dlatego odrębność litewska akcentowana przez ruch odrodzeniowy znalazła się w kręgu podejrzeń, jako czynnik destrukcyjny, wspierany – jak często podkreślano – przez zaborcę. Szczególnemu prawu podlega znacząca w kolonialnym dyskursie kategoria: „swój” – „obcy”. „Obcość” (lub „Inność”) nabiera tu podwójnego charakteru. Innego, przytłumionego cenzurą negatywnego stosunku wobec zaborców (Rosjan)²⁶, przedstawicieli represyjnego (władczego) aparatu, a innego jako relacja między „swoim-obcym” Litwinem, a „swoim” Polakiem (który również może być Litwinem w historycznym znaczeniu tego wyrazu). Różnicą jest język i może być obyczaj (folklor), ale obie nacje łączy ugruntowana przez wiekowe współżycie, zgoda i religia. W nurcie powieści „ziemiańskiej” następuje wyraźny proces stereotypizacji tego co jest (a właściwie – zdaniem pisarza – powinno być) litewskie. Kreuje się postać Litwina: skrytego, zachowawczego w swoich społeczno-narodowych przeświadczeniach, przywiązanego do własnego folkloru i obyczaju. I ziemianina, który spełniał rolę starszego i bardziej doświadczonego „opiekuna” i pracodawcy.

Mieszcząca się w ramach poetyki dziewiętnastowiecznej powieści realistycznej, powieść Weyssenhoffa, ma także ślady „nowej” młodopolskiej powieści. Luźna kompozycja, osłabiona fabularność a wzmocniona psychologizacja, erotyzm powiązany z naturą, to charakterystyczne jej cechy. Jednak szczególnie ważna jest aksjologia ideologiczna utworu, mocno powiązana z hierarchiczną i patriarchalną koncepcją świata ziemiańskiego. Zdzisława Szymańska określając postawę pisarza jako postawę „ostatniego Wajdeloty ziemianstwa” wskazywała nie tylko nostalgiczny stosunek do „ginącego świata”, lecz przede wszystkim na trwałość tej aksjologii.

Na jej podstawie tworzy się „gniazdowość” dworu przypisanego do rodu (rodziny), Jego cechy: swojskość, prostota, praca, a zarazem trwałość obyczaju i towarzyskości, to – składniki formujące idealny ziemiański dwór. Na tej podstawie – zdaniem autora – kształtują się jego społeczne role i znaczenie.

26 Najwyraźniejszym tego przykładem jest oniryczny obraz przekształcający polowanie na wilki w scenę powstańcza: „Bo nie są to właściwie wilki, ale nieprzyjaciele (...) Wilki mają jednakowe szare mundury...” (*Soból i panna*, s. 64). Na ten fragment zwraca uwagę Nina Taylor-Terlecka (*Weyssenhoff – malarz krajobrazu*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, s. 191–192). Stylizacja snu Rajeckiego ma charakter grottgerowski, uwydatniony jeszcze rysunkiem Henryka Weyssenhoffa, kopią chorążego z „Lituanii”.

Dlatego obecne w *Sobolu i pannie* elementy zdawałyby się progresywne, uznanie swoistej równości etnicznej, potwierdzone w powieści małżeństwem polskiego ziemianina i litewskiej chłopki, są w istocie konserwatywnym utrwalaniem wyidealizowanej pozycji dworu. Aniela Trembelówna staje się „panią” więc jej rola społeczna ulega zmianie. Natomiast właściciel Gaczan – nie obniża swojej szlacheckiej rangi, lecz „podnosi” przez małżeństwo z chłopką-litwiną znaczenie litewskiego zaścianka, którego bogactwo w pewnym stopniu niwelowało różnicę stanową. Należy także zwrócić uwagę na motywację biologiczną: „[Trembelówna] silnym płonęła rumieńcem przy włosach bardzo jasnych; zdrową krew i len czesany niosła w ofierze narzeczonemu” (s. 209).

Mityzacja dworu wspiera się również na przestrzennym krajobrazie małej ojczyzny²⁷. Stapiają się w nim w jedno przyroda, architektonika dworu i człowiek: „Stanisław (...) wyrósł jak Bóg dał w krainie tej od pierwotnego rajy mało jeszcze odmiennej (...) Kraina miał oczy z błękitnych, ciemna rzęsą lasów otoczonych jezior – i oczy Stacha były cienmorzęsiste, miękkie i tajemnicze jak głęboka woda” (s. 6).

Mit „nieskażonej grzechem natury” wpływa na decyzje bohaterów, wzmacnia ich siły psychiczne i fizyczne, a jej dotknięcie ma atawistyczną moc. Dlatego „oswajanie” przyrody, siła czerpana z ziemi – to ważne atrybuty przetrwania w ojczystej krainie mimo wielu zagrożeń (bankructwa, wynarodowienia, celowego zniszczenia). Ów wpływ związku z ziemią rozpoznawany – najczęściej w drodze – w czasie „powrotów” i „odjazdów” bohatera powieści, nadaje pejzażowi cechę symboliczną.

Nie znikają z oczu osady mieszkalne, jedne bardziej przyziemne, zatopione w zieleni, pod strażą licznych krzyżów – to wioski i zaścianki, drugie górniesze, błyskające pobielanym murem pod czubami pysznych drzew, jak pod piórami herbowymi – to dwory szlacheckie. Kraj wydawał z siebie wonie wyborne; traw koszonych na otawę, ajeru i łąk przyjeziornych, przy osadach zaś lekka woń dymu. Jechało się przez Bożą sale sklepioną błękitem, gdzie oddychały same stworzenia zdrowe, nieskażone grzechem, niepamiętne śmierci, jak w rajy (s. 52).

Zatem arkadyjskość krajobrazów ma nie tylko funkcje estetyczne, lecz także istotne znaczenie dla wyrazistego sformułowania wyrażanych w powieści przekonania i idei. Świat przyrody jest w znacznym stopniu „szlachecki”; wielokrotnie zawłaszczany przez polowania²⁸. Ich sens jest nie tylko utylitarny. Ta odwiecz-

27 Na funkcje krajobrazu i formy jego przedstawiania w powieściach Weyssenhoffa wielokrotnie zwracano uwagę. Por. M. Piszczyński, *Józef Weyssenhoff – poeta przyrody*, Lwów 1930; H. Obiezińska, *Sztuka powieściopisarska Józefa Weyssenhoffa*, Bydgoszcz 1985; N. Taylor-Terlecka, *Weyssenhoff – malarz krajobrazu*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, s. 190–198.

28 „Wszystkie obszary od Świętej po Prycz – pisze Nina Taylor-Terlecka – wszystkie żywioły ziemne, bagniste, wodne i powietrzne, wszystkie blaski światła, prądy telluryczne, barwy, zapachy, łączy w jedno polowanie”, dz. cyt., s. 191.

na „rozrywka” ziemian, będąca w okresie zaborów namiastką rycerskiego czynu²⁹, ogarnia także inne składniki powieści – przedmiotem polowania staje się także „panna”, litewska dziewczyna Warszulka, uosobienie pod wieloma względami świata przyrody i jej baśniowa częśćka.

Jak nimfa ustrojona przez wyobraźnię [Rajeckiego – T. B.] w wyżnione tęcze, im bardziej kryła się, migąła gdzieś w leszczynie, gdzieś na łące przy sianobranii, gdzieś przy jeziorze z czarowanym nocą, im narowniej uciekała z rąk, tym silniej, tym rzewniej, stawała się upragnioną (s. 32).

Pod owym baśniowym i wyidealizowanym obrazem postaci, kryje się jednak okrutna – usprawiedliwiana przez narratora – prawda nieprzekraczalnej społecznej i mentalnej bariery. Michał Rajecki, na którym „znać było kulturę miejską i nerwowość rasy intelektualniejszej [od Stanisława Pucewicza – T. B.]” (s. 6), z Warszulką może się związać tylko letnią „przygodą”, natomiast wykluczony jest ich trwały (na wzór Pucewicza i Trembelówny) związek.

Aukstocka przyroda zajmuje w ziemiańskim micie szczególne miejsce. Ogarnia nie tylko świat roślin i zwierząt, krajobraz jezior i puszczy, lecz wchłania i określa łączność człowieka z ziemią – ziemianina właśnie. On to nie tylko jest jej „posiadaczem” lecz także do niej należy. Wpisuje ją w swój stanowy światopogląd. Stopienie człowieka z przyrodą przy równoczesnym zachowaniu społecznej pozycji i uprawnień do wykorzystywania jej darów buduje swoiste sprzężenie zwrotne. Ono stwarza szczególną łączność ludzi o odmiennej narodowości i pozycji społecznej. Człowiek „aukstocki” jest „leśny” i „polny”, nieustannie odgrywa rolę myśliwego, ale zarazem korzysta z dóbr przyrody według porządku wyznaczonego przez klasowe usytuowanie. Ziemianin poluje i organizuje łowy; człowiek z ludu – kłusuje.

Ten stan rzeczy zaciera układ patriarchalny, który łączy się z szczególnym rodzajem idealizacji. Na obszarze aukstockim panuje bowiem idylla społeczna. Małżeństwo Pucewicza z litewską chłopką Anielką Trembelówną nie jest mezaliansem, lecz osobliwą odmianą idei „unijnej”: „Chociaż była właściwie tylko prywatna ugoda dwojga ludzi (...) miała doniosłość ogólną, którą bez teoretycznych rozumowań odczuwała serdecznie gromada obecnych” (s. 208). W *Sobolu* motyw łączenia narodów przez związek płci ma także wyraźnie erotyczno-biologiczną wykładnię:

Szlachetne i spokojne spojrzenia chłopów krzyżowały się ze spojrzeniami szlachty bez trwogi, bez złych uprzedzeń, owszem z zaufaniem i przyjaźnią. Oczy kobiet błyskały do oczu młodych paniczów lubym porozumieniem samic z samcami jednej rasy, godnych siebie nawzajem (s. 290).

29 I. Szypowska, *Weyssenhoff*, Warszawa 1976, s. 236.

Mimo litewskiego nacechowania świata przedstawionego powieści polskość tych ziem – dzięki dworowi – jest stale wartością nadrzędną, istotną cywilizacyjnie. Stąd eksponowanie polskiej historycznej tradycji tych ziem. To przekonanie – wyraźniej niż w *Sobolu i pannie* – przedstawił Weyssenhoff, w wcześniejszej powieści *Unia* wkładając w rozmyślenia jej bohatera takie poglądy:

Litwa przyjęła wiarę naszą, obyczaj nasz, kulturę naszą bez niewoli, ani ukorzenia i pięciowiekowym namysłem utwierdziła się w przekonaniu, że uczyniła dobrze. Ani cienia zdrady, ani jednego buntu do przedwczoraj jeszcze... I my względem niej win nie mamy. Nie szczepiliśmy naszej kultury po prusku, dawaliśmy Litwie do wyboru język nawet urzędowy, aż sama porzuciła niedołążne narzecza, aby stać się ogrodem mowy polskiej, wybujajłm w takie dęby jak Mickiewicz... Win wzajemnych względem siebie królewskie Siostry nie mają³⁰.

Z kolei w *Sobolu i pannie* ideę wspólnoty dworu i litewskiej wsi wkłada Weyssenhoff w usta litewskiej postaci. Wypowiada ją Józef Trembel w rozmowie z Michałem Rajeckim. Jest to wyrazisty przykład „kolonizowania ludzkich umysłów”. Trembel ceni związek z panami (polskimi), ponieważ: „Kiedy my z panami połączyli się, i lepiej wszystkim byłoby. Ziemię lepiej oraliby, i Żydów od handlu i burłaków od jezior i sadów” (s. 284), a konkluzja Trembela wyraża konserwatywną wykładnię hierarchii społecznej: „Kiedy myślisz o zaścianku, jeszcze sam utrafisz; a kiedy już o szerszym kraju, trzeba żeby i panowie z nami pomyśleli. Zgodni my zawsze z nimi byli. Tak niechaj i będzie” (s. 287).

Szczególnie charakterystyczny jest stosunek pisarza do języka litewskiego. To oczywiście język lokalny, z którego należy korzystać w kontaktach z wiejską ludnością. Zarówno Pucewicz, jak i Rajeki (choć mniej umiejętnie) posługują się litewskim, co skrętnie odnotowuje narrator. Jednakże właściwy „wykład” o miejscu i roli tego języka wygłasza cytowany już wcześniej Józef Trembel: „Ot dziwaczają się tylko, żeby wszystko po litewsku było. Jaż sam mówię w chacie po litewsku i takż w kościele modłę się. A kiedy o trudniejszej rzeczy pomówić albo w książce przeczytać – po litewsku już i nie ma. Tak trzeba po polsku. Cóż to? Obcy u nas język?” (s. 286). I dopowiadał: „Tego nowego języka, drukowanego w Wilnie, tak ja nie bardzo. Przywieźli mnie taką gazetę – czytam – i słowa niezajome, i w głowę nie lezie...” (tamże).

Auksztota Weyssenhoffa jest zatem zdecydowanie inna niż jej obraz w cytowanej na początku *Litwie* Romera. Jej „litewskość”, chociaż objawia się na wielu płaszczyznach utworu, bardziej stanowi koloryt lokalny, niż rzeczywisty podmiot zamieszkujących ją wspólnoty. Mit ziemiańskiego dworu na pograniczu Litwy i dawnych Inflant wymagał bowiem apologii hierarchicznych stosunków narodo-

30 J. Weyssenhoff, *Unia*, Warszawa 1911, s. 81–82. Zasadniczo ta powieść jest sporem z „neolitinami”: „Ta nowa [litewska – T. B.] sprawiedliwość dąży chyba do tego, aby kraj rozdzielić na plemiona, aby je osłabić i wszystkie razem rzucić potem w objęcia Wschodu” (tamże, s. 183).

wościowych i społecznych. Realizm przedstawienia starał się Weyszenhoff przy tym umotywić wypełniając fikcyjną rzeczywistość powieści odniesieniami do zdarzeń i postaci prototypowych, które swoją „prawdziwością” miały uzasadniać ów mit. W znacznym stopniu „demaskował” je w swoich *Dziennikach* Michał Romer. Bezpośrednia znajomość ziemiańskiego środowiska i przestrzeni auksztockiej pozwalała mu na krytyczny, pozbawiony cech nacjonalistycznych i konserwatywnych stosunek zarówno do postaci, jak i szlacheckiej wizji świata. W optyce Romera „świat” *Sobola i panny* prezentuje się bowiem zupełnie inaczej. Wysoce ceni on suwerenność litewską i sympatią obdarza ruch narodowego odrodzenia. Konflikt polski-litewski traktuje przede wszystkim jako antagonizm „wielkich agrariuszy” Polaków z litewskimi włościanami. W tej perspektywie postrzegał postaci prototypowe *Sobola i panny*. Charakteryzując w *Dziennikach* właściciela Jużynt, Waldemara Weyszenhoffa (brata Józefa), pisał, iż był „opętany manią tytułów i wielkości arystokratycznej”. Podkreślał: „(...) pan >baron< bawił się w wielkiego pana ...kazał siebie nazywać nie „>panem<”, lecz wzorem polskim – „>jaśnie panem<”. Te cechy – wskazuje Romer – doprowadziły Waldemara do katastrofy gospodarczej.

Jeszcze bezwzględniej – krytycznie i ironicznie – potraktował Romer rzeczywisty prototyp Pucewicza – Piotra Rosena:

Zabawny to człowiek – jest zmienny, goniący za sensacją i popularnością, w gruncie rzeczy próżniak, plotkarz, niewykształcony, ale wcale sprytny. Piotruś Rosen chce żyć ze wszystkimi dobrze, z każdym chce być za pan brat, przyjacielem i powiernikiem serdecznym. Umie z wielkim sprytem zmieniać skórę, w roku 1905 był chłopomanem, z socjalistami był socjalistą, z Litwinami jest Litwinem, z ziemianinami ziemianinem i Polakiem, słowem z każdym jest taki, jakim w danej okazji być wypada...³¹.

Sumując zatem. Obraz polskiego ziemiańskiego dworu na Auksztocie wykreowany przez Weyszenhoffa objawiał się jako całość zintegrowana z przyrodniczą przestrzenią kraju oraz jego polskimi i litewskimi mieszkańcami, żyjącymi ze sobą w harmonijnej zgodzie. Takie były podstawy mitu wspólnotowego i zarazem patriarchalnego. Traktowanego jako wartość niezniszczalna, co najwyżej – modyfikowana. Tym boleśniej odczuł autor *Sobola i panny* rozpad mitu, reagując z agresją na powstanie niepodległej Litwy:

W roku 1908, gdy pisałem *Unię*, zaczynała się dopiero szerzyć na Litwie zaraza, która wyzyskana przez jej wrogów, stworzyła dzisiaj rachityczne, oszalałe, samobójcze państewko litewskie. Odczuwałem wtedy boleśnie dreszcze propagandy, podjętej przez paruset obłąkanych

31 M. Romer, *Dziennik*, t. I, Podobnie – chociaż z pewną sympatią – o Rosenie pisała Maria z Ledóchowkich Weyszenhoffowa: „Był bardzo wesół i sprytny i zyskał sobie szeroką popularność w powiecie Z zamiłowaniem pracował na roli, amatorem był koni. Przyjaźnił się z każdym, z chłopem jak i panem, bez różnicy narodowości, choć już wówczas zaostrzyła się niechęć Litwinów do Polaków” (*Wspomnienia*, rkps. za Z. Szymańską, *Józef Weyszenhoff. Ostatni wajdelota* [...], s. 261).

Litwinów, między którymi rej wodzili pogańscy iście księża. [...], sądziłem, że można jeszcze wyperswadować coś zapienionym Neo-Litwinom, a ostrzec litewskich Polaków przed niebezpieczeństwem tego kierunku politycznego, którego treścią główną była ślepa, niewdzięczna, zgubna na każdy wypadek nienawiść do Polski³².

Taki był koniec litewskiej Arkadii wykreowanej przez autora *Sobola i panny*.

Bibliografia

- Weyssenhoff J., *Soból i panna. Cykl myśliwski*, Kraków br. [ca 1904].
- Szymańska K. Z., *Józef Weyssenhoff. Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa*, Częstochowa 2001.
- *Anachronizm i „aksamitny kolonializm”. Litewskie powieści Józefa Weyssenhoffa i Marii Rodziewiczówny a mit Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, opr. tekstu i red. M. Siedlecki, Ł. Zabieski, Białystok 2014.
- Weyssenhoff J., *Mój pamiętnik literacki*, Poznań [1931].
- Solak Z., *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Romera 1880–1920*, Kraków 2004.
- Romer M., *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908.
- Siekierski S., *Kres ziemiańskiego świata w prozie Józefa Weyssenhoffa*, w: *Józef Weyssenhoff i Leon Wyczółkowski*, red. M. Gabryś i K. Stępnik, Lublin 2008.
- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, T. 4: *Województwo wileńskie*, Wrocław 1993.
- Meysztowicz W., *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1983.
- Stomma S., *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998, s. 9–32.

Tadeusz Bujnicki

Warsaw University

SOBÓL I PANNA (THE SABLE AND THE GIRL), OR THE POLISH MANSION IN AUKŠTAITIJA

Summary

The fact that the Polish writer Józef Weyssenhoff (1860–1932) was considered to be “the last wajdelote of Polish gentry” in Lithuania is justified by his novel *Soból i panna (The Sable and the Girl)* (1912). By setting the plot of the novel in a precisely defined real space, the author gave it a generalising and symbolic meaning. This novel, like a lens, focuses on the main elements of the image of the Polish mansion and its residents in the ethnically “alien” Lithuanian environment, and reveals the conservative point of view on the national and social relationships in the area at the turn of the 19th and the 20th century. The image of a mansion of the Polish gentry in Aukštaitija created by

32 J. Weyssenhoff, *Mój pamiętnik literacki*, s. 51–52.

Weysenhoff manifested itself as a whole, integrated with the natural space of the country and its Polish and Lithuanian inhabitants who live together in harmony. This was the foundation of the community myth that was also patriarchal. It was treated as a value that was indestructible, modifiable at the most. The more painful was the destruction of the myth for Weysenhoff, who responded with aggression to the emergence of independent Lithuania.

Keywords: Józef Weysenhoff, The Sable and the Girl, the myth of the Eastern Borderlands, Lithuania, mansion.



Białystok, dawna Synagoga Cytronów, potem Galeria im. Sleńdzińskich, 2009

Marta Kowerko-Urbańczyk

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0003-4325-2470

RÓD NIEDZIAŁKOWSKICH. MIASTO, REGIONALIZM I POLITYKA

Związki rodu Niedziałkowskich z Wilnem i Litwą nie są długie, lecz istotne, przynajmniej na kilku poziomach. Historia jednej rodziny zbiera w sobie bowiem kilka ważnych dla polskiej społeczności na polsko-litewskim pograniczu wątków. Po pierwsze, ilustruje migracje drobnej szlachty w XIX wieku, która dzięki poczynionym (nierzadko zbiorowym kosztem) wysiłkom edukacyjnym i pracowitości u progu XX wieku zamienia się w zamożną miejską inteligencję. Po drugie, dokumentuje współistnienie szerokiego spectrum postaw światopoglądowych w jednej rodzinie. Przede wszystkim jednak – co dla historyka literatury najistotniejsze – stanowi znaczący kontekst zarówno dla regionalizmu wileńskiego, przybliżając warunki, w jakich wzrastała jedna z czołowych reprezentantek tego nurtu, Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska, jak i dla Czesława Miłosza, który na początku swojej twórczej drogi wszedł w gwałtowny spór z tym nurtem.

Niedziałkowscy znacząco zapisali się na kartach Wilna, nie tylko poprzez twórczość literacką i publicystyczną autorki *Złotej studzienki*. Jej ojciec, Konrad Bolesław, sprawował funkcje wiceprezydenta miasta przed I wojną światową. Bracia zaś wpływali na losy II Rzeczypospolitej w większej i mniejszej skali: Mieczysław był jednym z czołowych publicystów i istotnych polityków PPS, a w 1919 roku został najmłodszym posłem wybranym do sejmu II RP, Jerzy był samorządowcem. Stryj Wandy, Karol Antoni Niedziałkowski, był biskupem łucko-żytomierskim i płodnym pisarzem katolickim.

Migracje XIX wieku. Franciszek i jego synowie

Zanim jednak u progu XX wieku pojawili się w Wilnie, XIX wiek upłynął dla tej rodziny pod znakiem migracji wyznaczanych przez bieg historii. Niedziałkowsky herbu Rawicz pochodzili z Mazowsza. Była to zubożała, niezbyt zamożna szlachta i być może to właśnie materialne względy zadecydowały, że na Wołyniu,

między Łuckiem a Żytomierzem, osiedlił się Ludwik, pradziad Wandy i Mieczysława. Pierwsze ślady obecności rodziny na Wołyniu odnotowujemy w 1836 roku, kiedy to syn Ludwika, Franciszek, ożenił się z Marianną z Deńczyńskich. Od 1838 do 1855 w Mińkowcach, niedaleko Krzemieńca, rodzili się synowie pary – z ksiąg parafialnych wynika, że było ich przynajmniej czterech, z czego dwóch zmarło w dzieciństwie. Marianna umarła prawdopodobnie w późnych latach czterdziestych, a Franciszek osiadł w Berehu i ożenił się ponownie z Aleksandrą z Sawickich, z którą doczekał się jeszcze trójki lub czwórki potomstwa: dwóch (lub trzech) synów i córki, która również zmarła we wczesnym dzieciństwie¹.

Choć według rodzinnych przekazów dwóch braci Niedziałkowskich zginęło w powstaniu styczniowym, na podstawie ksiąg parafialnych możemy przypuszczać, że mogło się tak wydarzyć w przypadku najstarszego z nich – Feliksa Emiliana². W konsekwencji rodzinę spotkały represje: pozbawiono ją majątku, zmuszając do dalszej tułaczki. W tym miejscu urywa się ślad po Franciszku Niedziałkowskim, choć dość dobrze udokumentowane są losy dwóch z jego synów.

Karol Antoni Niedziałkowski. Biskup i konserwatysta

Starszy z nich, Karol Antoni, z małżeństwa z Marianną z Denczyńskich, urodzony w 1846 roku, jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego podjął naukę w seminarium duchownym w Krzemieńcu Podolskim. Kamil Piskała, biograf Mieczysława Niedziałkowskiego, stawia hipotezę, że prawdopodobnie już wówczas nie powodziło się rodzinie najlepiej, a edukacyjna ścieżka i praca duchownego miała zapewnić młodzieńcowi lepszą przyszłość³. Tak faktycznie się stało: po zaledwie roku nauki w Krzemieńcu Podolskim, otrzymał stypendium w prestiżowej Cesarskiej Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. W 1869 roku otrzymał święcenia kapłańskie, po czym piął się po szczeblach kościelnej hierarchii i akademickiej kariery. W 1897 roku na 4 lata został rektorem

1 Justyna Niedziałkowska, zm., w 1860, nieznany jest rok urodzenia, wiek podany w przybliżeniu 5–12 lat. http://wolyn-metryki.pl/Wolyn/index.php?imie_szuk=&nazw_szuk=Niedzia%B3kowska&miej_szuk=¶_szuk=&rok_start_szuk=&rok_koniec_szuk= dzień dostępu 12.04.2021.

2 Feliks Emilian ur. w 1838, data śmierci nieznana. Młodszy bracia z pierwszego małżeństwa Franciszka Niedziałkowskiego Stanisław (1842) i Marceli Tytus (1844) umierają kolejno w latach 1844 i 1845, we wczesnym dzieciństwie. http://wolyn-metryki.pl/Wolyn/index.php?imie_szuk=&nazw_szuk=Niedzia%B3kowski&miej_szuk=¶_szuk=&rok_start_szuk=&rok_koniec_szuk= dzień dostępu 12.04.2021., gdzie pełniła funkcje skarbnika i wiceprezesa. artykuły prasoweintensywnie tworzyła: broszury dla nauczycieli, monografi nazjum gdzie pełniła funkcje skarbnika i wiceprezesa. artykuły prasoweintensywnie tworzyła: broszury dla nauczycieli, monografi nazjum

3 Por. K. Piskała, *Mieczysław Niedziałkowski – początki politycznej działalności i kształtowanie się światopoglądu (1893–1918)*, Warszawa 2014, s. 19.

macierzystej uczelni, a w 1903 roku został przez nią uhonorowany tytułem *doctora honoris causa*. W 1901 roku został ordynariuszem diecezji łucko-żytomierskiej. Funkcję tę pełnił aż do śmierci w 1911 roku.

Z pewnością był postacią wielowymiarową. Zdolny i pracowity, władający kilkoma językami, z rozległą wiedzą teologiczną i świecką oraz dużą erudycją był również płodnym pisarzem katolickim schyłku XIX wieku. Pozostawił po sobie wiele pism poświęconych religii i sztuce, w których ujawniał się polemiczny duch i publicystyczne zacięcie, a też i miejscami niemały talent literacki. W dwutomowej rozprawie *O chrześcijańską zasadę* analizował literaturę i sztukę pod kątem moralności, przyzwoitości i nagości, swoje wspomnienia z podróży do Jerozolimy wydał w książce *Wrażenia z podróży do ziemi świętej*. Jego teksty czekają jeszcze na krytyczną lekturę⁴. Był przy tym konserwatystą, zagorzałym przeciwnikiem postępu, krytycznie oceniał emancypację kobiet⁵. Współpracował z antysemickim tygodnikiem „Rola”⁶. Jednocześnie dał się poznać jako sprawny organizator i dobry zarządca – jako rektor dbał o wysoki poziom edukacji alumnów, także świeckiej, zachęcając ich do studiów za granicą; powiększył gmach uczelni i stworzył nowe katedry profesorskie. Po 1905 roku korzystał z liberalizacji nastrojów w carskiej Rosji, organizując zjazdy duchowieństwa: upominał na nich biskupów, że diecezja nie jest ich własnością, a kapłani to nie urzędnicy, lecz współpracownicy, którzy wspólnie z biskupem pracują na jedną sprawę.

Droga do Wilna Konrada Bolesława Niedziałkowskiego

Młodszym synem Franciszka Niedziałkowskiego i przyrodnim bratem Karola Antoniego był urodzony w 1862 roku Konrad Bolesław, późniejszy wiceprezydent Wilna. Prawdopodobnie dzięki wsparciu mazowieckiej części rodziny udało mu się podjąć edukację w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. W czasie studiów włączył się w działalność polityczną partii „Wielki Proletariat” Ludwika Waryńskiego, możliwe też, że wpłatał się w nią dość przy-

4 Jej próby podjął się ks. Seweryn Wiśniewski. Por. tenże, *Biskup Karol Antoni Niedziałkowski – biskup i apologeta*, w „Nasza Przeszłość: studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” nr 14, r. 1961, 191–202, http://naszaprzeszosc.pl/files/tom014_07.pdf dzień dostępu: 20.04.2020.

5 Postrzegał jej źródła w konsekwencjach powstania styczniowego, gdy pokolenie mężczyzn zostało przetrzebione, a kobiety musiały ułożyć sobie życie bez perspektywy małżeństwa i przejąć męskie role. Uważał, że nastawienie na doczesność jest zgubne, a perspektywa religijna ma na celu uszlachetnienie kobiet. Por. K.A. Niedziałkowski, *Nie tędy droga, Szanowne Panie*, Warszawa 1897, <https://polona.pl/item/nie-tedy-droga-szanowne-panie-studium-o-emancypacji-kobiet,ODk3NTU2OTc/14/#info:metadata> dzień dostępu: 20.04.2021.

6 O antysemityzmie „Roli” bardzo poczytnego szerzej w: M. Domagalska, *Zatrute ziarno, Proza antysemicka na łamach „Roli” 1883–1912*, Warszawa 2015.

padkowo. Ugrupowanie szybko wykryły przez władze carskie, a jego przywódcy i członkowie zostali surowo ukarani⁷. Konrad Bolesław Niedziałkowski był prawdopodobnie krótko więziony w 1884 roku, po czym relegowany z uczelni i na mocy decyzji administracyjnej zesłany w głąb Rosji.

W ten sposób znalazł się w Twerze, mieście kupieckim niedaleko Moskwy, gdzie przebywała wówczas spora mniejszość polska. Poznał tam Helenę Czajczyńską, urodzoną w 1868 roku, która przebywała tam z rodzicami, Wandą z Cywińskich i Franciszkiem Czajczyńskimi. Jan Tomicki w biografii Mieczysława Niedziałkowskiego z 1978 roku twierdził, że znaleźli się tam, podobnie jak młody Niedziałkowski, w wyniku decyzji administracyjnej. Wobec tej tezy dystansują się późniejsi badacze – Kamil Piskała i Barbara Filipiak, zauważając, że Franciszek Czajczyński, lekarz wojskowy, doczekał się stopnia generała w carskim wojsku i medalu za udział w powstaniu styczniowym. Wydaje się to bardziej prawdopodobne, choć trudno dziś jednoznacznie rozstrzygnąć przyczyny tego pobytu. W jego następstwie Konrad Bolesław Niedziałkowski i Helena Czajczyńska pobrali się w 1890 roku, choć małżeństwo wydawało się zaskakujące – tak różne były ich historie rodzinne. Polityczny dysonans pomiędzy rodzinami utrzymał się w rodzinnej pamięci, wspomina o nim Dorota Cywińska, jedna z prawnuczek Franciszka Czajczyńskiego:

Ich [Konrada Bolesława i Heleny – przypisek M. K.-U] drogi nie powinny się były przeciąć. Panna była córką carskiego generała, Polaka, ale jednak... Był on lekarzem wojskowym. W wojsku carskim było wielu Polaków, ale tu w go wchodzi czas: bo był to czas powstania styczniowego, a pradziadek miał z tego powodu order (pewnie za opiekę nad rannymi żołnierzami rosyjskimi), za co bardzo nie lubili go wnukowie Niedziałkowscy⁸.

Jeszcze w Twerze przyszła na świat dwójka najstarszych dzieci młodego małżeństwa: Wanda urodziła się w roku 1891 lub 1892⁹, Mieczysław w 1893, średnia córka Halina – już w Pskowie w 1897 roku, dokąd w międzyczasie się przeprowadzili. Niedziałkowscy nie poprzestawali w staraniach dostania się na ziemię Królestwa Polskiego – nie udało się to, za to na przełomie XIX i XX wieku otrzymali zgodę na przeniesienie do Wilna.

- 7 Trzech przywódców skazano na śmierć w pierwszych od powstania styczniowego wyrokach za działalność polityczną, a Ludwik Waryński został uwięziony w twierdzy w Szlissburgu, gdzie z chorób i wycieńczenia zmarł po kilku latach. Por. K. Piskała, dz. cyt., s. 20.
- 8 *Wspomnienie Doroty Cywińskiej* w: B. Filipiak, *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. Droga do Żnina*, 2017, s. 20.
- 9 Barbara Filipiak szczegółowo przygląda się zawirowaniom z datą i miejscem urodzenia wpisanym w dokumenty Niedziałkowskiej. W niektórych późniejszych dokumentach jako miejsce urodzenia widnieje Wilno, prawdopodobnie było to potrzebne do repatriacji po 1945 roku. Por. B. Filipiak, dz. cyt., s. 25.

Konrad Bolesław Niedziałkowski. Urzędnik i samorządowiec

Konrad Bolesław porzucił swoje socjalistyczne przekonania i rozpoczął pracę w Wileńskim Banku Handlowym, gdzie od roku 1900 roku objął posadę dyrektora. Rodzina osiadła w Wilnie na lata, tam też w 1901 i 1907 roku urodzili się dwaj najmłodsi synowie pary: Jerzy i Jan. Jednocześnie okoliczności polityczne sprzyjały karierze Konrada Bolesława. Po rewolucyjnej zawierusze lat 1905–1907 władze carskie zgodziły się na pewne ustępstwa, co w Wilnie przełożyło się na możliwość utworzenia miejskiego samorządu, a przynajmniej jego załączków. Zezwolono m.in. na wybór przedstawicieli do Rady Miejskiej, w wyniku czego w 1908 roku Konrad Niedziałkowski został wiceprezydentem Wilna. Piastował to stanowisko aż do wybuchu I wojny światowej. W burzliwych latach powojennych utrzymywał się wysoko w strukturach administracyjnych, między innymi przed „buntem” gen. Żeligowskiego był naczelnikiem okręgu wileńskiego (odpowiednikiem dzisiejszego starosty), a w latach wcześniejszych i późniejszych piastował wysoko eksponowane stanowiska. Zmarł w 1925, otoczony szacunkiem: jego śmierć odnotowali socjaldemokraci, endecy, demokraci i krajowcy.

Wiele wskazuje na to, że tę imponującą – zarówno na tamte czasy, jak i na fakt, że przyjechał do Wilna stosunkowo niedawno – karierę zawdzięczał cechom charakteru i intelektu: w opiniach na jego temat powracają uwagi o koncyliacyjnym, ugodowym usposobieniu, które pozwalało mu poszukiwać kompromisu pomiędzy zwaśnionymi stronami. Kamil Piskała przytacza bardzo pochlebnią opinię oponenta politycznego Niedziałkowskiego, który doceniając bystrość i rzeczowość, zauważa, że cieszył się szacunkiem wśród inteligencji, znał też polskich i żydowskich kupców, czyli potrafił poruszać się ponad narodowościowymi podziałami¹⁰.

Wychowanie w Wilnie na początkach XX wieku

Praca zawodowa Konrada Bolesława przekładała się na dobry status materialny rodziny. Można ująć to wprost, Niedziałkowskim żyło się dostatnio: od 1912 roku do 1939 roku dom rodzinny mieścił się w wili przy ulicy Portowej¹¹, dzieciom towarzyszyły bony i opiekunki, nie szczędzono nakładów na ich edukację, a na ich stołach nie brakowało jedzenia, które można uznać za luksusowe.

Młodzi Niedziałkowscy wychowani byli w duchu patriotycznym, który wówczas oznaczał poszanowanie tradycyjnych szlacheckich wartości, kult powstania styczniowego i manifestacyjną antyrosyjskość. Ważnym komponentem były też poglądy ojca, które ewoluowały od socjalistycznych do demokratycznych. Dzięki

10 K. Piskała, dz. cyt., s. 25.

11 Obecnie Pamenkalnio.

temu – jak wskazuje Kamil Piskała – manifestacyjna antyrosyjskość nie była tylko walką z caratem, ale też oporem wobec autorytaryzmu¹². Objawiało się to także pielęgnowaniem zaangażowania w sprawy publiczne: w domu dostępna była prenumerowana prasa, rodzice zachęcali dzieci do dyskusji i lektury. O edukację artystyczną dbała Helena Niedziałkowska:

Wychowana w kręgu szlacheckiej kultury kresowej, rozmiłowana muzyce i literaturze romantycznej, starała się przekazywać dzieciom wartości, które uważała za najbardziej cenne¹³.

Wśród czytanej przez nich literatury szczególne miejsce pełniła spuścizna Adama Mickiewicza, którego czterotomowa edycja dzieł (legalna, choć ocenzurowana) stała w domu na honorowym miejscu¹⁴. Wanda wspomina o wieczorach literackich, podczas których czytane były jego utwory, zwłaszcza recytację Wielkiej Improwizacji, której przysłuchiwała się jako mała dziewczynka, niewiele z tego rozumiejąc, ale czując, że uczestniczy w czymś wielkim. Czytanie Mickiewicza przekraczało nawet wymiar lektury. Młodzi Niedziałkowscy doświadczali przestrzeni Wilna i białorusko-litewskiego pogranicza przez pryzmat jego tekstów, co przyczyniło się później do „unieruchomienia” Wilna obrazie „cudownego miasta”¹⁵. Styl lektury Mickiewicza ilustruje także opowieść o 500-hektarowym majątku rodzinnym ze strony matki – Skirmuntowie (lub w niektórych wersjach Skirmuntów), niedaleko Mińska, gdzie Niedziałkowscy wspólnie z kuzynami spędzali wakacje.

Skirmuntowo. „Jak z »Pana Tadeusza«”

Dworek w rodzinnych wspomnieniach wielokrotnie określany mianem Soplkowa wpisywał się w skonwencjonalizowany kresowy obrazek: wzajemnej życzliwości, zgodnie współistniejącej szlachty i służby, zatartych różnic pomiędzy narodowościami. Jan Cywiński, wnuk Haliny Niedziałkowskiej-Zawadzkiej przywołuje wspomnienia babci:

Do dworu („jak z *Pana Tadeusza*” – wspominała babcia – drewnianego, ale podmurowanego) dojeżdżali jedną, potem drugą brzożową aleją (pod kątem prostym do siebie, każda o długości kilometra). Dwór nie był przesadnie bogato umeblowany. Babcia zapamiętała za to wiszący na ścianie portret swego pradziadka w kontuszu (był kiedyś marszałkiem szlachty) i to, że rzucały się w oczy stopy czasopism prenumerowanych przez mieszkającą na stałe w Skirmuntowie ciotkę babci Marię Czajczyńską.

12 K. Piskała, dz. cyt., s. 39.

13 Tamże, s. 26.

14 Tamże, s. 37.

15 O odczytaniu Wilna Adama Mickiewicza: J. Ławski, *Przemiany i znaczenia obrazu Wilna w twórczości Adama Mickiewicza*, „Słupskie Prace Filologiczne”, Seria Filologia Polska 4, 2005, s. 111.

Wielką atrakcją były wyprawy do pobliskiego Rakowa, do Żydówki o imieniu Cywa, która prowadziła sklep, gdzie można było kupić przeróżne cukierki (a „jej mąż to był taki Żyd bardzo pobożny i bardzo uczony, nic nie robił, tylko myślał, a ona w tym sklepiku zarabiała na siebie, na męża i na wszystkie ich niezliczone dzieci”)¹⁶.

Cywiński przytacza również zabawy dzieci: w lasach i na ukwieconych łąkach bawiły się w zasadzki, a przed domem grały w krykieta. Wanda Dobaczewska przywołuje z kolei wspólne zabawy z „wsiową młodzieżą”¹⁷, która to miała przewagę pod względem sprawności fizycznej i lepsze rozeznanie w lokalnej topografii. Jak odnotowuje, dopiero potem pojawiła się między nimi edukacyjna przepaść, która „otwierała się droga do pracy społecznej, ale beztraskie koleżeństwo się kończyło”¹⁸. Obydwa źródła informują o przyjaznych i życzliwych relacjach pomiędzy Marią Czajkowską a służbą, choć – jak uzupełnia Wanda – pozbawionych „bratania się, jak to się dzieje z niektórymi bohaterami Rodziwiczówny”¹⁹.

Koniec wspólnych, beztraskich wakacji zbiegł się z wybuchem I wojny światowej. Młodzi Niedziałkowscy przestali odwiedzać ciotkę, a właścicielka dworu – Maria Czajczyńska została tam do 1917 roku, kiedy to opuściła go, ostrzeżona przez służbę. Jan Cywiński dopowiada, że chłopci zamknęli ją w pokoju i kradli, ale „kradli dobrodusznie”, nawet po latach podtrzymując narrację o wyjątkowości północno-wschodnich Kresów²⁰. Po I wojnie Skirmuntowo znalazło się poza granicami II Rzeczypospolitej, stając się dla następnych pokoleń rodu miejscem utraconym, do którego sentyment raz po raz wkraczał w ich osobiste biografie.

Edukacja Wandy i Mieczysława

Najstarsza córka Niedziałkowskich wcześniej odkryła swoje zamiłowanie do literatury. We wspomnieniach plastycznie opisuje swoją edukację, której nadrzędnym celem było docieranie do literatury polskiej i nieustanne poszerzanie jej wpływu oraz dbałość o czystość języka polskiego. Początkowo mieszkała w War-

16 J. Cywiński, *Co nam zabrali bolszewicy*, https://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,12045367,-Co_mi_zabrali_bolszewicy.html [dostęp 18.04.2021].

17 Por. *Wspomnienia Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej*, za: B. Filipiak, dz. cyt., s. 24

18 Wanda niespecjalnie dostrzega konsekwencje biedy i własnej zamożności, nie jest to tematem jej zapisków. Wydaje się także, że praca społecznikowska, która angażowała starsze od niej autorki Wileńszczyzny – Emmę Jeleńską z Dmochowskich, Marię Jadwigę Reutt oraz jej rówieśnice – Eugenię Kobylńską-Masiejewską stała się jej udziałem tylko na chwilę, po przerwaniu studiów w 1914 roku. Przez całe dwudziestolecie aktywnie natomiast pisała broszury dla nauczycieli.

19 *Wspomnienia...*, za: B. Filipiak, dz. cyt., s. 24.

20 J. Cywiński, dz. cyt.

szawie na stacji i uczyła się w prywatnej szkole handlowej. Korzystając z edukacyjnych możliwości Królestwa, Wanda uczyła się po polsku wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem historii.

W Warszawie była jednak świadkiem wydarzeń rewolucyjnych: drastyczne sceny, które widziała i trudności komunikacyjne z rodzinnym miastem sprawiły, że po roku wróciła do rodzinnego miasta. Wydaje się, że ten moment jej biografii był kluczowy – krótki i niezbyt epizod warszawski zaważył na stosunku do stolicy, bardzo krytycznie ocenianej w późniejszych tekstach.

Tymczasem porewolucyjna rzeczywistość w Wilnie przyniosła osłabienie intensywnej dotąd rusyfikacji – w rządowym gimnazjum męskim, w którym uczył się Mieczysław, pozwolono na język polski dla chętnych oraz naukę po polsku religii katolickiej. W szkole Wandy – prywatnym gimnazjum Wiery Prozorowej uczennice coraz aktywniej wyrażały swój sprzeciw przeciwko wszechobecnemu rosyjskiemu, osiągając pewne drobne ustępstwa: ich największym sukcesem był pojedynczy wieczór z polską poezją, wywalczony – co ciekawe – przy obojętności rosyjskich uczennic i sprzeciwie żydowskich koleżanek.

Jako że edukacja formalna przynosiła tylko namiastkę wolności, istotnym elementem była samodzielna praca uczniów: kółka samokształceniowe i tajne komploty. Wanda i Mieczysław uczestniczyli w nich nader chętnie:

Oboje z bratem czuliśmy się przez tę edukację bardzo ważni i dostojni. Włączyliśmy się w wielki, tajemniczy krąg niedozwolonej działalności, której niebezpieczeństwo, wówczas już znacznie zmniejszone, wyolbrzymialiśmy sobie rozmyślnie²¹.

Wanda. Regionalistka, więźniarka i repatriantka

Wanda po maturze w 1910 roku rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Debiutowała już jako studentka w 1911 roku wiersze *Ave Cesar* w wileńskim piśmie „Pobudka”. Choć studia przerwała jej I wojna światowa, Wanda doczekała się kilku kolejnych publikacji i – na krótko – powróciła do Wilna, gdzie zajęła się pracą na rzecz organizacji polskiego szkolnictwa. Tam też poznała swojego przyszłego męża, Eugeniusza Dobaczewskiego, dowódcę plutonów i podporucznika piechoty, który został do Wilna wysłany jako emisariusz Józefa Piłsudskiego. Pełnił tu funkcję komendanta okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej Litwa-Białoruś i szkolił kadrę wojskową. Para pobrała się w 1916 roku, rok później Dobaczewski dostał rozkaz wyjazdu z Wilna. Obowiązki wojskowe męża oraz finalizacja jego studiów medycznych²² sprawiły, że Dobaczewscy osta-

21 Tamże, s. 36–37.

22 Po skończeniu studiów przerwanych przez działania wojenne Eugeniusz Dobaczewski był cennym okulistą.

tecznie osiedlili się w Wilnie dopiero w 1922 roku. Wanda była już wówczas po pełnoprawnym debiucie – w 1920 roku nakładem poznańskiego wydawnictwa ukazał się tomik *Na chwałę słońca*.

Przez cały okres międzywojenny Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska intensywnie tworzyła: broszury dla nauczycieli, monografie dotyczące regionu, sztuki dla dzieci, pisała wiersze, powieści i publikowała liczne artykuły prasowe, współpracowała z szeregiem czasopism, inicjowała wydarzenia literackie. Działała w Związku Zawodowym Literatów Polskich, gdzie pełniła funkcje skarbnika i wiceprezesa, organizowała zjazdy kulturalne, podczas których wygłaszała referaty o doniosłości życia kulturalnego na prowincji.

Proza Dobaczewskiej, zgodna z duchem czasów, cieszyła się sporym uznaniem. W 1935 roku otrzymała Nagrodę im. Filomatów za powieść *Zwycięstwo Józefa Żołądzia*, dostrzeżono jej wartości literackie, społeczno-państwowe i ideowo-moralne²³. Konrad Górski widział w niej dokument epoki, który na długo pozostanie w literaturze²³, recenzent „Dziennika Wileńskiego” określił ją nawet mianem „najwybitniejszego wileńskiego powojennego fenomenu na niwie literatury pięknej”²⁴. Zdarzały się też głosy krytyczne zarzucające jej „konwencjonalizm literacki i fotograficzny realizm, polegający na rejestrowaniu surowego, nieprzekształconego artystycznie materiału współczesnej rzeczywistości polskiej (Wileńszczyzny)”²⁵.

W swojej poezji autorka eksplorowała motyw „cudownego miasta”, poświęcając mu kolejne tomiki *Wilno* (Wilno, edycja z fotografiami Jana Bułhaka 1922), *Wilno. Tryptyk* (Wilno, 1926) i *Nasza dola* (Wilno 1932). Współcześni jej regionalni recenzenci przeważnie doceniali jej twórczość, dostrzegając poetycki talent, precyzję opisów, „bezpośredniość, serdeczność i melodyjną konserwatywną formę wiersza” (Władysław Arcimowicz)²⁶, lecz już lata trzydzieste przyniosły krytyczne głosy Żagarystów²⁷.

23 J. Hernik-Spalińska, *Wileńskie Środy Literackie 1927–1939*, Warszawa 1998, s. 224.

24 Tamże.

25 Opinia została podpisana przez e.k. w *Alma Mater Vilnensis* w 1934 roku. Recenzent pisał: Książka p. Dobaczewskiej zdobyła uznanie krytyki, Wilno przyznało autorce nagrodę im. Filomatów. To nasuwa niedyskretne pytanie, czym *Zwycięstwo Józefa Żołądzia* podbiło opinię krytyczną. Sama powieść stanowczo nie usposabia do zachwyty. Por. B. Filipak, dz. cyt., s. 109.

26 J. Hernik-Spalińska, dz. cyt. s. 244.

27 Teodor Bujnicki krytycznie i ironicznie wyrażał się o dorobku regionalistek, w tym Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej w recenzji *Na marginesie zmarnowanych godzin*, która ukazała się w „Pionach” w 1932 roku. Por. T. Bujnicki, *Wstęp*, w: *Żagary. Antologia poezji*, red. J. Fazan, K. Zajas, Wrocław 2019, s. CVI.

Jej poezja wpisywała się w bardzo popularny w międzywojniu nurt wierszy sławiących piękno Wilna. Tadeusz Bujnicki, badając ten motyw, naliczył ponad 100 utworów²⁸ podejmujących ten temat. W ten sposób miasto zastęgało w konwencjonalnym, epigońskim wobec romantyzmu kresowym obrazku. Wszystko to sprawiło, że Wanda Niedziałkowska stała się jedną z głównych reprezentantek wileńskiego regionalizmu, nakreślając jego ramy w publicystce²⁹. Rozumiała go jako dowartościowanie prowincji i docenienie jej kulturalnego wpływu, widząc w niej szansę na wielkość Rzeczypospolitej rozumianej jako wizja Polski regionów. Tak pisała w tekście *Światła na granice* z 1935 roku:

A jednak siła Polski leży na prowincji. [...] Tu się przecina, przełamuje i zмага nowy prąd podporządkowującej sobie całe życie społeczne państwowości polskiej ze starym, wiecznie opornym, sobiepańskim polskim indywidualizmem. Tu się rozwijają i przechodzą różnorakie ewolucje wszelkie zagadnienia mniejszościowe, tu rozgrywa się od wiecna walka o całe połacie kraju naszego pomiędzy Wschodem a Zachodem. Decentralizacja pracy kulturalnej leży w interesie Państwa, warunkuje bowiem jego rozkwit mocarstwowy. [...] Nadchodzi pora, kiedy jedno centralne ognisko – Warszawa, ogromnej i ludnej Polsce nie wystarczy. Muszą rozpałić się również jasno cztery inne: Wilno na północy, Lwów na wschodzie, Kraków na południu i Poznań na zachodzie³⁰.

Regionalizm był głównym nurtem międzywojennego Wilna. Najdobitniej zakwestionował jego sens zaledwie 21-letni Czesław Miłosz. Choć nie mogła to być polemika z artykułem Dobaczewskiej, który ukazał się później, badacz przypuszczają³¹, że mógł identyfikować nurt z tą właśnie autorką. W artykule *Sens regionalizmu* opublikowanym w „Pionach” w 1932 roku pisał:

Sprawa regionalizmu jest w Wilnie sprawą zasadniczą. W mieście, którego życie umysłowe i artystyczne jest wypełnione „tutejszymi zagadnieniami”, którego łączność kulturalna z resztą Polski jest minimalna, regionalizm stał się etykietką pokrywającą niekiedy zupełnie brednie. Regionalizm zaszkodził przede wszystkim Wilnu. [...] Regionalizm w dotychczasowych formach jest zaprzeczeniem współczesności. Możliwy jest dopóty, dopóki życie nie osiągnie stanu wrzenia. Dzięki kultowi zewnętrznosci zrobił z Wilna partykularz, zupełną prowincję, od której reszta Polski niczego nie oczekuje, chyba że czasem poczęstowania jakąś sensacyjną specjalnością domowej kuchni. Wilno odseparowane, zajęte [...] środami, kilimami, bazyliką,

28 T. Bujnicki, *Obraz Wilna w międzywojennej poezji litewskiej*, w: tenże, *Szkice wileńskie. Rozprawy i eseje*, Kraków 2002, s. 112.

29 Tekst Dobaczewskiej nie tyle miał charakter inicjujący nurt, co wyrażający jego założenia. Dyskusja wokół regionalizmu była wielogłosowa, autorzy różnili się niuansami i akcentami, jednak ta publikacja była dla niego reprezentatywna. Por. T. Bujnicki, *Wilno międzywojenne – kresowe? regionalne? pograniczne?*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 422.

30 W. Dobaczewska, *Światła na granice*, „Środy Literackie” 1935, nr 1, s. 3.

31 Por. K. Pecela, *Twórczość Rafała Mackiewiczza (Rapolasa Mackonisa) i życie literackie Wilna lat międzywojennych*, praca doktorska, wydruk, s. 32.

nie odczuwa potrzeby kontaktu z rzeczywistością. Żyje pośrednio, czerpiąc wszystko z książek, z prasy³².

Głos Miłosza był na tle międzywojennego Wilna wyrazisty³³ i... pominięty milczeniem przez starsze pokolenie – wyrażał stanowisko młodego twórcy, jeszcze przed debiutem książkowym, który podważa główny nurt wileńskiej literatury.

Regionalizm miał swoje konsekwencje, które trafnie podsumowywał Miłosz, a jeszcze lepiej są widoczne z perspektywy czasu. Tadeusz Bujnicki zwracał uwagę regresywną funkcję regionalizmu oraz „obciążenie banałem powtarzalnych sytuacji lirycznych i wzruszeń”³⁴. Regionalistów zajmowało głównie piękno miasta, w którym polskość kresowa była aksjomatem niepodważalnym. Pojmowali „tu-tejszość” jako kresową społeczność o bliżej niezidentyfikowanych cechach narodowościowych podporządkowującą się prymatowi polskości (i faktycznie nacisk polskich instytucji i atrakcyjność dominującej kultury miała na to wpływ)³⁵. Nie rozumieli kwestii narodowościowych – nawet we wspomnieniach po latach sama Dobaczewska nie dostrzegała różnic etnicznych czy wynikających ze statusu materialnego. Mirosława Kozłowska określiła to jako bezradność regionalizmu wobec procesów narodowościowych, który prowadził do okopania się na pozycjach konserwatywnych. Oferował właściwie tylko nostalgię i melancholię, akcentując „połączenie” z ziemią i reminiscencje walki z rusyfikacją³⁶. To jest również przypadek Dobaczewskiej, która jeszcze w broszurze z 1937 roku (!) widziała regionalizm jako „czerpanie z lat międzypowstaniowych, z zapasów kultury narodowej, którymi żyła nasza dzielnica w czasach największych prześladowań, kiedy w Wilnie niemal zupełnie zniknęło drukowane słowo polskie”³⁷.

Była Dobaczewska, przy całym swoim tradycjonalizmie i wychyleniu w przeszłość, modelową reprezentantką wileńskiego środowiska twórczego międzywojnia – aktywną działaczką, płodną twórczynią, wierzącą w ideały niepodległościowe i demokratyczne, wierną Józefowi Piłsudskiemu, która z czasem przesunęła się na konserwatywne pozycje. Regionalizm pozwalał jej doceniać miasto, w którym się wychowała, cenić je wyżej niż stolicę czy inne miejsca, w których przejściowo mieszkała. Romantyczna tradycja i kult powstania styczniowego odsyłały do przeszłości, nie widać było z tej perspektywy rzeczywistych stosunków narodo-

32 Artykuł ukazał się w „Pionach” w 1932 roku. Cyt. za: Cz. Miłosz, *Sensy regionalizmu*, w: tenże, *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Kraków 2003, s. 42.

33 Pozostali Żagaryści korzystali z wątków regionalnych, choć nie ograniczali się do tego nurtu, starając się nadać swojej twórczości bardziej uniwersalne sensy.

34 T. Bujnicki, *Wstęp*, w: *Żagary. Antologia poezji*, s. XLIII.

35 Tamże, s. XII.

36 M. Kozłowska, *Litwa i jej kultura w pismach wileńskich regionalistów 1922–1939*, w: *Litwa. Dzieje, naród, kultura*, red. G. Lemanaitė i P. Bukowiec, Kraków 1998, s. 131.

37 Cyt. za: B. Filipiak, dz. cyt., s. 101.

wościowych, intensywnie zmieniającego się świata, a przede wszystkim zbliżających się zagrożeń.

Wybuch II wojny światowej przyniósł kres podtrzymywanemu przez regionalizm mitowi Wilna. Sama literatka została ciężko doświadczona przez los. Paradoksalnie do jej dramatycznego opuszczenia miasta przyczynili się Litwini, których znaczenie w Wilnie niespecjalnie było przedmiotem jej zainteresowania³⁸. Jej mąż Eugeniusz wstąpił do Związku Walki Zbrojnej na początku wojny, potem przebywał w Rydze i przez zieloną granicę wrócił do Wilna. W międzyczasie, 10 października 1939 roku, Wilno zostało przekazane Litwinom, którzy restrykcyjnie zmieniali oblicze miasta, między innymi nakazując rejestrację wszystkich oficerów polskich. Eugeniusz, były legionista, stracił swoje dokumenty podczas powrotu do Wilna z Rygi i aplikując po nie, zarejestrował się jako polski wojskowy zgodnie z rozporządzeniem nowych władz. Stało się to powodem aresztowania Dobaczewskich w maju 1940 roku. Jako „niepożądani obcokrajowcy” musieli natychmiast opuścić dom przy Zakrętowej³⁹, który miał zostać zburzony. Małżonków rozdzielono zaraz po aresztowaniu – Wandę więziono w Wilnie, potem w Kownie, aż w końcu przekazano ją w ręce gestapo. Przez chwilę była przetrzymywana w obozie w Działdowie, ostatecznie w sierpniu 1940 roku przewieziono ją do Ravensbrück⁴⁰, gdzie udało jej się przetrwać do końca wojny. Jej mąż również trafił do Działdowa i został tam zamordowany.

Córka Hanna, która w pierwszych miesiącach działań wojennych była kurierką między Wilnem a Warszawą, zginęła w grudniu 1939 w niejasnych okolicznościach, prawdopodobnie przy przekraczaniu granicy. Syn Tadeusz przeżył wojnę: przebywał z ojcem w Rydze, skąd chciał dostać się statkiem do Sztokholmu. Niemcy przejęli statek, a Tadeusz znalazł się w Kilonii, gdzie przymusowo pracował jako robotnik rolny.

Po wojnie Wanda mieszkała kolejno w Warszawie, Toruniu i Żninie, gdzie po trudnych początkach z czasem mocno wrosła w lokalną społeczność. Wątki wileńskie i wojenne powracały na kartach jej twórczości, nie mogąc się pogodzić ze śmiercią najbliższych i opuszczeniem rodzinnych stron wyposażała w ten ból swoje bohaterki. Intensywnie poświęciła się pisaniu dla dzieci. Umarła w 1980 roku.

38 Broszury i wspomnienia Wandy z lat 1918–1922 wskazują, że rozumiała ten czas, głównie przez pryzmat walki z bolszewikami, nie dostrzegając ambicji narodowościowych Litwinów. Por. W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1914–1920*, Wilno 1934 oraz B. Filipiak, dz. cyt., s. 161–164.

39 Obecnie M.K. Čiurlionio.

40 Swoje wspomnienia z tego czasu opisała w jednej z pierwszych łagrowych książek powojennych *Kobiety z Ravensbrück*, Warszawa 1946.

Mieczysław. Polityk i publicysta

Największą karierę spośród rodzeństwa Niedziałkowskich zrobił Mieczysław, zwany Mekiem. Był jedną z ważniejszych postaci politycznych II Rzeczypospolitej, politykiem PPS-u i publicystą. Inaczej niż starsza siostra Wanda dość wcześniej opuścił Wilno, działając w polityce centralnej.

Ukończył Męskiego Gimnazjum Klasyczne w Wilnie, jednym z absolwentów jego szkoły był Józef Piłsudski. Spokojny, wyważony, bardzo bystry, bez trudu radził sobie z nauką, intensywnie angażując się w samokształceniowe kółka, z czasem angażując się w pracę tajnych stowarzyszeń uczniowskich. Od wczesnej młodości miał ugruntowane socjalistyczno-niepodległościowe poglądy, na co z pewnością miały wpływ atmosfera walki z caratem i etos niepodległościowy, w których wzrastał. Źródła socjalistycznych przekonań najprawdopodobniej bardziej wynikają z lektur niż doświadczeń – Wilno nie należało do miast robotniczych, a w początkach XX wieku nie prowadzono w nim akcji agitacyjnej. Być może do ewolucji światopoglądu przyczyniły się w jakimś stopniu młodzieńcze fascynacje ojca. Przede wszystkim jednak – liczne lektury Mieczysława (przez lata jako ulubionego pisarza wymieniał Stanisława Brzozowskiego) oraz intensywna aktywność w kołach samokształceniowych i tajnych stowarzyszeniach uczniowskich, do których szybko zgłosił akces. Już jako uczeń okazał się sprawnym organizatorem: działał w wileńskim ruchu filareckim, założył w Wilnie Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, który po dwóch latach liczył już ok. 350 członków. Wcześniej zdradzał też talent oratorski i publicystyczny. W kilku źródłach pojawiają się echa jego intelektualnego sporu z infulatem Kazimierzem Michalkiewiczem, który miał go odwieść od socjalistycznych poglądów (i był w tej misji kompletnie nieskuteczny)⁴¹, czy jego wystąpienia podczas obchodów rocznicy powstania listopadowego z 1911 roku zorganizowanym wspólnie przez młodzież tajnych stowarzyszeń: „Wyzwolenia”, ZMP-N oraz endecji⁴². Część tych dysput i nielegalnych spotkań miała miejsce w domu Niedziałkowskich, co dopełnia obraz inteligenckiej, zaangażowanej w ruch niepodległościowy rodziny.

Trzeba przyznać, że rozległość kontaktów młodego Niedziałkowskiego była już w tym czasie imponująca. Meka znajdujemy także w jednym z najpokaźniejszych dokumentów epoki – dziennikach Michała Römera, późniejszego profesora prawa kowieńskiego uniwersytetu. Już od 1911 roku wiele wzmianek świadczy o ich kontaktach. Starszy o pokolenie Römer pisał o nim z nieskrywaną polityczną fascynacją, najwyraźniej doceniając jego talent i próbując pozyskać go dla krajowych idei, które wobec wyostrzonych etnocentryzmów traciły na atrakcyjności.

41 Por. K. Piskała, dz. cyt., s. 43.

42 Wszystkie trzy tajne stowarzyszenia świętowały wspólnie rocznicę powstania, mimo znaczących światopoglądowych różnic.

Nie udało mu się i Niedziałkowski pozostał wierny swoim socjalistyczno-narodowościowym przekonaniom.

W latach 1912–1914 studiował prawo w Sankt Petersburgu, kontynuując w działalność polityczną. Studia przerwał jednak wybuch wojny, Mek udał się do Warszawy. To wtedy krystalizował się jego publicystyczno-polityczny talent. Od tego czasu w Wilnie był raczej przejazdem, ze względu na znajomość wileńskich realiów był tam kierowany ze specjalnymi zadaniami. Dużo pisał i z perspektywy Warszawy uchodził za publicystę rozeźnianego w kwestiach północno-wschodnich. W początkach wojny był zwolennikiem idei federacyjnych, przy czym nie widział szans na samodzielność Litwy, w ogóle nie zakładając, że może ona utworzyć samodzielne państwo⁴³. Sytuacja na rodzinnym pograniczu okazała się jednak dużo dynamiczniejsza niż przypuszczał. Gdy po odzyskaniu polskiej niepodległości został posłem, Michał Römer starał się korygować stanowisko Niedziałkowskiego. W korespondencji odnotowanej w 1919 roku „Dzienniku” czytamy:

Niestety, zdaje mi się, czytując Wasze mowy sejmowe i Wasze artykuły w „Robotniku”, że i Wy nie przeciwstawiacie się poważnie tej fali wulgarnego maksymalizmu, ale i płyniecie z nią i dajecie jej poparcie. Mam na myśli sposób traktowania przez Was Litwinów i ich dotychczasowej organizacji państwowej. Bez poparcia Litwinów nie może być mowy o zwycięstwie hasła Piłsudskiego o zastąpieniu imperializmu swobodną kooperacją ludów. Federacja bowiem i współdziałanie mogą się dokonać tylko dobrowolnie. [...] Łatwo jest krytykować wysiłki Litwinów. [...] Łatwo, bo większość w sejmie, bynajmniej nie tęskni do idei kooperacji ludów na północnym wschodzie, chciwie łowi każde słowo dyskredytujące Litwinów. Wie ona bowiem, że im większą się wykopie przepaść między Litwinami a Polską, tym więcej będzie szans, że spełni się jej pragnienie zagarnięcia Wilna wraz z Białą Rusią katolicką na rzecz Polski⁴⁴.

W międzywojniu Niedziałkowski był wielokrotnym parlamentarzystą, dostał się do parlamentu z list PPS w latach 1919, 1922 i 1928. Dużo lepiej czuł się w jawnej gabinetowej polityce niż konspiracyjnej działalności, zwłaszcza że uchodził za dżentelmena polskiego sejmu, którego za klarowność wywodów doceniali nawet polityczni przeciwnicy⁴⁵. Miał też na tym polu sukcesy: w 1919 roku opracowywał tymczasową Ustawę Konstytucyjną II RP, w której zakładał radykalną odmianę parlamentarizmu obudowaną instytucjami socjalnymi. Nie miała ona oczywiście szans na realizację, ale szereg jego propozycji wprowadzono do

43 Por. K. Piskała, dz. cyt., s. 142.

44 M. Römer, *Dzienniki 1916–1919*, t. 3, Warszawa 2018, s. 758–759.

45 Konserwatysta Stanisław Cat-Mackiewicz pisał o MN: „Każda mowa Niedziałkowskiego stanowiła ścisły wywód prawny, gdy wchodził na trybunę zrywała ona wszelką łączność z demagogią, przestawała być estradą wiecową, stawała się katedrą. Niedziałkowski nie tylko oczyszczał swą mowę od wszelkiej demagogii, przeczyszczał w ogóle atmosferę, wyganiał demagogię z sali. To połączenie socjalisty i antydemagoga miało swój wielki wdzięk”. Cyt. za: B. Filipiak, dz. cyt., s. 55.

polских zasad konstytucjonalizmu: m.in. demokratyczny charakter praw wyborczych oraz zagwarantowanie praw mniejszościom narodowym⁴⁶. Był konsekwentnie wierny socjalistycznej i demokratycznej perspektywie. Z czasem oddalał się od wczesnych fascynacji Piłsudskim. Po przewrocie majowym odegrał znaczącą rolę w konsolidowaniu Centrolewu, antysanacyjnej opozycji. Działał także na niwie partyjnej, odpowiadając za międzynarodową współpracę PPS-u.

Oprócz pracy parlamentarnej i aktywności partyjnej wciąż publikował i kształtował rynek prasowy. Współtworzył pisma „Przedświt” (1919–1920), „Trybuna” (1920–1922), był wieloletnim redaktorem naczelnym „Robotnika” (1927–1939), Kierowana przez niego gazeta w przededniu II wojny światowej osiągnęła imponujący rozmiar i osiem terenowych imprintów. Michał Śliwa przywołuje świadectwo zecera, który wspominał „demokratyczny stosunek do wszystkich pracowników”, który przejawiał się m.in. tym, że „z każdym pracownikiem fizycznym drukarni umiał zamienić kilka ciepłych słów, umiał uściśnąć rękę i zapytać o zdrowie”⁴⁷.

W swojej karierze Niedziałkowski oddalił się od rodzinnych stron, geograficznie i emocjonalnie. Opisywana przez Jana Cywińskiego rozmowa o Skirmuntowie wskazuje, że nie chciał się kierować w państwowych decyzjach rodzinnymi względami.

Mieczysław Niedziałkowski, wtedy już postać publiczna, poseł, usłyszał od kogoś z polskich członków komisji ustalającej przebieg granicy, swego znajomego, który dowiedział się, że Skirmuntów znalazł się w sowieckiej Rosji: „Trzeba było powiedzieć! Można było te kilka kilometrów granicy poprowadzić inaczej”. był w szoku: co za pomysł? To byłaby czysta przywata⁴⁸.

Jednocześnie perspektywa Warszawy, której nie potrafiła polubić jego starsza siostra, pozwoliła mu z większą przenikliwością oszacować sytuację II Rzeczypospolitej. W późnych latach trzydziestych, gdy Wanda w publicystyce wspominała walkę z caratem i zrywy niepodległościowe z początków wieku jako zasób dla regionalizmu, Mieczysław wykorzystywał swoje zachodnie socjaldemokratyczne kontakty, starając się pozyskać opinię publiczną na zachodzie Europy dla idei obrony Polski przed hitlerowskimi Niemcami. W pierwszych tygodniach wojennych odegrał – jak podaje Michał Śliwa⁴⁹ – wybitną rolę w organizowaniu cywilnej obrony stolicy, angażując się w szereg działań (w tym współtworząc Robotniczy Komitet Pomocy Społecznej i Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy) oraz wydając „Robotnika” do 24 września 1939 roku. Aresztowany w grudniu 1939

46 M. Śliwa, *Wstęp*, w: *Mieczysław Niedziałkowski. O demokracji i parlamentarystyce*, red. M. Śliwa, Warszawa 1996, s. 12.

47 Tamże, s. 14.

48 J. Cywiński, dz. cyt.

49 M. Śliwa, *Wstęp*, s. 19.

roku przez gestapo, był więziony na Pawiaku i został rozstrzelany w lasu palmirskim w 1940 roku.

Młodsze rodzeństwo. Halina, Jerzy i Jan

Młodsze rodzeństwo Niedziałkowskich nie zrobiło tak spektakularnych karier i pojawia się w źródłach głównie na marginesie opowieści o Wandzie i Mieczysławie. Z perspektywy historii rodzinnej ich losy – znacząco różne – mogą jednak dokumentować zmieniające się międzywojenne realia.

Halina podczas I wojny światowej wyszła za mąż za Władysława Zawadzkiego, ekonomistę, późniejszego profesora USB i SGH, wiceministra skarbu od 1931 roku i ministra skarbu w późniejszych gabinetach. Po latach wspominała, że mąż jako członek Komitetu Obrony Kresów wstawiał się za Wilnem przy paryskiej negocjacji granic:

Zorientowaliśmy się, że w Paryżu – a tam wtedy byli Paderewski i Dmowski – nie wspominają nawet Kresów, walcząc o granice Polski. (Bo to była czystej krwi endecja, Stronictwo Narodowe, oni byli niezyczliwie nastawieni do Polski wielonarodowej, woleli Polską mniejszą, a jednolitą). Całe kresowe społeczeństwo uważało, że trzeba wszelkimi siłami przeprowadzić swoją rację, znaleźć dla niej zrozumienie⁵⁰.

Halina wraz z rodziną całe lata dwudzieste spędziła w Wilnie, gdzie mąż pracował na uniwersytecie i w latach pełnił funkcje dziekana wydziału prawa. Po roku 1931 przenieśli się do Warszawy, gdzie Władysław objął teki ministerialne. Halina uchodziła za dobrze zapowiadającą się poetkę i literatkę⁵¹, choć dość szybko porzuciła literaturę, publikując tylko pojedyncze utwory dla dzieci. Skupiła się na obowiązkach żony profesora, ministra i dyplomaty. Ale pozycja polityczna Władysława Zawadzkiego po śmierci Józefa Piłsudskiego osłabła, w 1937 roku wrócił do nauki. Zmarł w marcu 1939 roku. Wdowa, wraz z dziećmi Krzysztofem i Dorotą, przeżyła wojnę, mieszkając w Warszawie, gdzie przez wiele lat pracowała jako bibliotekarka na SGH. Umarła w 1987 roku.

Dwaj najmłodszy bracia, Jerzy i Jan, studiowali na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie: Jerzy ukończył tam prawo, a Jan przerwał studia historyczne. Po ukończeniu studiów Jerzy rozpoczął pracę w administracji państwowej, początkowo w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim, a potem był wicestarostą w Porostach i Mołodecznie, blisko polsko-radzieckiej granicy. To właśnie tam

50 *Wspomnienia Haliny Niedziałkowskiej-Zawadzkiej*, cyt. za: B. Filipiak, dz. cyt., s. 46.

51 Recenzja „Mirona” z „Przeglądu Wileńskiego” z 1920 wymienia obok siebie Wandę Niedziałkowską-Dobaczewską i Halinę Niedziałkowską-Zawadzką jako uzdolnione literacko siostry, które „władają formą i mową wiązaną bez zarzutu, muzykalność wiersza jest przytem zachowaną z ogromnym odczuciem rytmu, rozpoznawać się daje wpływ współczesnej poezji Staffa i Wierzyńskiego”. Cyt. za: B. Filipiak, dz. cyt., s. 47.

miał miejsce incydent, który omal nie kosztował go utraty pracy. Niedziałkowski opowiedział pogranicznikom sowieckim o utraconym majątku rodzinnym w Skirmuntowie leżącym nieopodal Mołodeczna, a oni zaproponowali mu, że go przeprowadzą. Prawie się na to zdecydował, podzielił się tym pomysłem ze swoim przełożonym⁵². Wstawiennictwo szwagra Władysława Zawadzkiego, ówczesnego wicepremiera, uchroniło go od przykrych konsekwencji, a Jerzego przeniesiono do Wielkopolski, gdzie pełnił funkcję starosty w Środzie Wielkopolskiej (1933–1937) i Jarocinie (1937–1938), zaskarbiając sobie sympatię lokalnych społeczności. Dbał o bliskie mu od lat szkolnych harcerstwo, rozwój rolnictwa w powiecie, udzielał pomocy potrzebującym. A mimo to według rodzinnych wspomnień nie poczuł się w Wielkopolsce jak u siebie i wciąż tęsknił za Wileńszczyzną. Zmarł przedwcześnie w 1938 roku, pozostawiając żonę i małą córeczkę, które po jego śmierci zamieszkały w Wilnie. W biedzie przetrwały II wojnę światową, po 1945 przeprowadziły się do Torunia.

Najmniej można wyczytać o najmłodszym z rodzeństwa, Janie. Po latach sam siebie określał – w przeciwieństwie do Mieczysława – jako dość krnąbrne dziecko⁵³. Urodzony w 1907 roku, studia historyczne najpewniej podjął w drugiej połowie lat dwudziestych. Należał do Konwentu Polonia, Barbara Filipiak umieszcza w swojej książce zdjęcie Jana z tego okresu. Sytuacja samego konwentu w Wilnie w tym czasie wydaje się dość ciekawa – już w roku 1929/1930 wileński oddział zgłaszała linię opozycyjną wobec Związku Polskich Korporacji Akademickich, dystansując się do narodowego kursu politycznego związku⁵⁴. Nie znamy dokładnej daty przerwania studiów przez Jana, rodzinne przekazy podają jednak, że światopoglądowo bliski był mu Roman Dmowski. Nie można też odtworzyć, jak wyglądała światopoglądowa ewolucja Jana, dość odległa od jego rodzinnych tradycji. Czy miały na nią wpływ nastroje w rodzinnym mieście i na macierzystej uczelni, ta tężejąca endecka atmosfera, o której wspomina kilka lat młodszy? Po przerwanym studiach rozpoczął pracę urzędniczą w Wileńskim Banku Ziemskim, ożenił się tuż przed wojną. W czasie wojny trafił do niewoli jenieckiej, udało mu się przedostać do Armii Andersa i sprowadzić do Włoch żonę. Po wojnie wspólnie wyemigrowali do Argentyny, lecz – jak wspomina Dorota Cywińska – „nie udało

52 Tamże, s. 60–61.

53 Kamil Piskała przytacza wspomnienia Jana Niedziałkowskiego, które wskazywało na różnice charakteru pomiędzy braćmi: „Tę wzorową opinię i ja boleśnie odczuwałem, gdy jako obdarzonego bardziej bujną naturą mówiono w domu: «Dlaczego Mek, jak był w twoim wieku...» albo westchnienie: «O Meka zawsze byliśmy spokojni...»”. K. Piskała, dz. cyt., s. 28.

54 I ostatecznie z niego wystąpił w 1933. W późniejszych latach powstał konwent Polesia, który skupiał studentów o narodowo-katolickich poglądach. Por. P. Tomaszewski, *Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium dziejów ideowych i postaw studentów*, Toruń 2018, s. 234. Nie mogło już to dotyczyć Jana Niedziałkowskiego, który zapewne wcześniej przerwał studia.

im dojść do przyzwoitej egzystencji”, bo „nie byli tam potrzebni urzędnicy bankowi z nieskończonymi studiami”⁵⁵. Jan zmarł tam w 1952 roku.

Jan Tomicki, biograf Mieczysława, odnotował spotkania braci i siostr Niedziałkowskich:

Każde z rodzeństwa reprezentowało inny światopogląd. Mieczysław przy rodzinnym stole rozwijał wizję społeczeństwa socjalistycznego, do którego dążyła jego partia, PPS. Najmłodszy Jan w czasie studiów związany był z korporacją „Polonia” skłaniał się do założeń ideowo-politycznych Romana Dmowskiego, reprezentował więc kierunek narodowo-zachowawczy. Jerzy, jako urzędnik państwowy, wyznawał znów zasadę apartyjności i respektowania zarządzeń zwierzchnich władz administracyjnych. Siostry Halina i Wanda, i ich mężowie związani z obozem Piłsudskiego, podkreślali rolę Marszałka w odbudowie państwa polskiego. Bronili słuszności polityki obozu sanacyjnego, której nie aprobowali Mieczysław i Jan, wychodząc z różnych pozycji⁵⁶.

W tym dość idyllicznym obrazku rodzinnym kryje się też drugie dno – młodzi Niedziałkowscy wchodzili w dorosłość na przestrzeni kilkunastu lat, w sytuacji diametralnie zmieniającej się rzeczywistości i możliwe, że ich przekonania były wypadkową czasów, w jakich wzrastali.

* * *

Na przestrzeni dwóch pokoleń widać, że awans od zubożałej szlachty do miejskiej (lub katolickiej) inteligencji miał swoje źródła w popowstaniowej tułaczce, odbył się dzięki wysiłkom edukacyjnym całych rodzin, lecz także dzięki osobistym talentom młodych szlachciców. Podobna sytuacja miała miejsce w następnym pokoleniu – kariera polityczna Mieczysława była pełna dobrze wykorzystanych szans, zawdzięczał ją także – jak w przypadku ojca i stryja – intelektowi, dużej pracowitości i łatwości nawiązywania kontaktów. Mieczysław, co trzeba mu oddać, odegrał największą rolę spośród całego rodu, znacząco wpisując się w politykę centralną, ale jednocześnie miał dużo większe możliwości niż ojciec i stryj.

Intensywność pierwszych lat XX wieku w Wilnie zaważyły na niepodległościowym wychowaniu i ideowych wyborach dwójki starszego rodzeństwa, wpłynęły jeszcze na Halinę i Jerzego, ale miały już mniejsze znaczenie w przypadku najmłodszego brata wychowywanego w burzliwej drugiej dekadzie. Pamięć o działalności niepodległościowej z początków XX mocno zaważyła na światopoglądzie Wandy, bardzo reprezentatywnym dla inteligencji wileńskiej tamtego czasu, która po przyłączeniu Wilna do Polski ugruntowywała i krzewiła polskość kresową Wilna, nawet wbrew zmieniającym się realiom. Rodzina, która osiedliła się w regionie dopiero na przełomie wieków, mocno weń wrosła, ale jednocześnie jej rozumienie relacji narodowościowych – zwłaszcza w pisarstwie Wandy –

55 Cyt. za: B. Filipiak, dz. cyt., s. 62.

56 Cyt. za: tamże, s. 50.

wydawało się zapożyczone z romantyzmu, bardziej książkowe niż doświadczone. To zawężenie było zresztą charakterystyczne dla całego pokolenia twórców, często dużo dłużej zamieszkujących Wileńszczyznę. Wilno jawiło im się jako polskie miasto kresowe, wbrew dziejącym się w tle ruchom narodowościowych.

Całą rodzinę łączył sentyment do rodzinnego dworku w Skirmuntowie – sentyment, który prawie kosztował Jerzego utratę pracy i kariery. Na kształt tego wspomnienia i budowania narracji o nim również mocno wpłynął styl lektury Mickiewicza, który unieruchamiał dworki w kresowych obrazkach. A jednocześnie labilność granic na tym pograniczu w pierwszej połowie XX wieku była pewnikiem, nieuchronnością, pozbawiając ich kolejnych miejsc rodzinnych. Dla migrantów, którymi z własnej woli lub jej wbrew, w wyniku decyzji administracyjnych, działań wojennych czy repatriacji stali się wszyscy Niedziałkowscy, pozostawała adaptacja i wrastanie w nowe miejsca i praca na ich rzecz, której poświęcali się z dużym zaangażowaniem, mimo poczucia, że nie zawsze przychodziło im to łatwo.

Bibliografia

- Bujnicki T., *Szkice wileńskie. Rozprawy i eseje*, Kraków 2002.
- Filipiak B., *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. Droga do Żnina*, Żnin 2017.
- Hernik-Spalińska J., *Wileńskie Środy Literackie 1927–1939*, Warszawa 1998.
- Kozłowska M., *Litwa i jej kultura w pismach wileńskich regionalistów 1922–1939*, w: *Litwa. Dzieje, naród, kultura*, red. G. Lemanaitė i P. Bukowiec, Kraków 1998.
- Miłosz Cz., *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Kraków 2003.
- Niedziałkowski M., *O demokracji i parlamentarystyce*, wstęp i red. M. Śliwa, Warszawa 1996.
- Niedziałkowska-Dobaczewska W., *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1914–1920*, Wilno 1934.
- Piskała K., *Mieczysław Niedziałkowski – początki politycznej działalności i kształtowanie się światopoglądu (1893–1918)*, Warszawa 2014.
- Römer M., *Dzienniki 1916–1919*, t. 3, opr. J. Sienkiewicz, Z. Solak, Warszawa 2018.
- Tomaszewski P., *Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium dziejów ideowych i postaw studentów*, Toruń 2018.
- Wiśniewski S., *Biskup Karol Antoni Niedziałkowski – biskup i apologeta*, „Nasza Przeszłość: studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” nr 14, r. 1961, 191–202, http://nasza-przeszlosc.pl/files/tom014_07.pdf dzień dostępu: 20.04.2020.
- *Żagary. Antologia poezji*, wstęp T. Bujnicki, red. J. Fazan, K. Zajas, Wrocław 2019.

Marta Kowerko-Urbańczyk

University of Białystok

**THE NIEDZIAŁKOWSKI FAMILY.
THE CITY, REGIONALISM, AND POLITICS**

Summary

The article focuses on the Niedziałkowski family who originated from small nobility who had lived in Volhynia and later, at the turn of the 19th and the 20th century, settled in Vilnius where they became members of the wealthy intelligentsia. The paper presents the lives of: Karol Antoni Niedziałkowski, the bishop of Lutsk and Zhytomyr, his step-brother Konrad Bolesław Niedziałkowski, Deputy President of Vilnius in the years 1907–1914 and his children: Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska, a poet, writer, and publicist, Mieczysław Niedziałkowski, a politician in the Second Republic of Poland, and their younger brothers and sisters. Their lives are the background for the presentation of Vilnius in the first four decades of the 20th century, at several breakthrough moments. The first of them was the intensification of Polish education, self-learning groups and secret associations of young people after 1907 and the importance of the heritage of Adam Mickiewicz for the Polish independence movement. The second one was regionalism as the main trend in the period between wars, which, with its epigonic images of the “city of miracles” and the regressive ethos of fighting the tsar’s regime, failed to recognise the importance of nationalist movements. The text presents the conflict between Czesław Miłosz and regionalism and the dramatic escape of Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska from the city, as she was arrested by Lithuanian authorities in 1940.

Keywords: the Niedziałkowski family, Vilnius, regionalism, the Russian Partition, the January Uprising, the October Revolution, Second Republic of Poland.

Anna Nosek

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych

ORCID: 0000-0002-1231-6964

OBRAZ RODZINY W POWIEŚCIACH DLA DZIEWCZĄT AUTORSTWA EMMY JELEŃSKIEJ-DMOCHOWSKIEJ

Emma Dmochowska wileńska

Emma Jeleńska-Dmochowska to postać interesująca, nieco zapomniana, choć mająca swych wiernych badaczy, której sylwetkę twórczą sytuować niewątpliwie należy w „kręgu pisarek heroicznych”¹. Wszystkie jej utwory wycofano z polskich bibliotek w 1951 roku ze względu na zapisy cenzury².

Urodzona w Komarowiczach na Polesiu w 1864 roku, pisarka przez wiele lat mieszkała ze swą rodziną w Wilnie, bo od 1890 roku, aż do śmierci w 1919 roku. Jej mąż był znanym lekarzem. Tu w Wilnie prowadziła szeroko zakrojoną działalność społeczną i kulturalną, edukacyjną, patriotyczną. Zorganizowała między in-

1 Zob. L. Życka, M. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Emma Jeleńska-Dmochowska. Strażniczka kresowa*, Kraków 1932; I. Fedorowicz, *Patriotka bez lęku i skazy*, „Kurier Wileński” 2004, nr 72; I. Szulska, *Przykładem i piórem. Codziennosc Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej (1864–1919) w świetle twórczości i dokumentów epoki*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006; A. Nosek, *Obraz i funkcja ojca w „Panience” Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek*, dz. cyt.; Z. Mokranowska, *Emma Jeleńska-Dmochowska dzisiaj. Między Rodziewiczówną a harlequinem?*, w: *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, red. K. Fiołek, Kraków 2014; E. Kamola, *Działalność oświatowa Emmy Dmochowskiej z Jeleńskich – przedstawienie wybranych aspektów*, w: *Młoda Polska w najnowszych badaniach*, red. E. Jakiel, T. Linker, Gdańsk 2016; tejsze, *Dlaczego warto pamiętać o dokonaniach Emmy Dmochowskiej?*, w: *Literatura, kanon, gender. Trudne pytania, ciekawe odpowiedzi*, red. E. Graczyk, M. Bulińska, E. Kamola, Gdańsk 2016; tejsze, *Samobójstwo czy związek małżeński? Z miłości Emmy Dmochowskiej z Jeleńskich*, w: *Dają przecież cyrograf na duszę. Mroczne sprawy w literaturze XIX i XX wieku*, red. T. Linker, K. Eremus, E. Kamola, Gdańsk 2016.

2 Zob. *Cenzura PRL*, postłowie Z. Żmigrodzki, Wrocław 2002, s. 18.

nymi tajną sieć szkolnictwa na Wileńszczyźnie, ruchome biblioteki, była wizytatorką szkółek wiejskich, po 1905 roku pracowała jako bibliotekarka w czytelni im. Adama Mickiewicza, współzałożyła szkołę zawodową dla dziewcząt w Wilnie, a nawet otworzyła sklep wiejski. Jako patriotka i krzewicielka kultury polskiej często popadała w konflikty z cenzurą i policją, została skazana na 2 miesiące więzienia (karę odbywała na Łukiszkach w 1911 roku)³.

W Wilnie Emma Jeleńska-Dmochowska pisała również swoje powieści (choćby: *Matka*, *Kobieto, puchu marny*, *Z miłości*, *Obrączka*), opowiadania, nowele (*Bociany*, *Jubileusz*), dramaty (*Krzywda*, *Chwila*), a także powieści dla dziewcząt (*Panienka*, 1897 i *Dwór w Haliniszkach*, 1903). Jedynie te dwie ostatnie doczekały się wznowienia po 1989 roku⁴. Była też folklorystką, zbieraczką ludowych podań, baśni – przesyłała je do Jana Karłowicza, w tym do „Wisły”. Współredagowała również wileńskie czasopisma „Zorza Wileńska”, „Jutrzenka” oraz dodatek dla dzieci „Nasza Grządka”.

Ze względu na powinowactwa z twórczością autorki *Nad Niemnem* nazywano ją wileńską „swoją Orzeszkową”⁵. Ona sama nie ukrywała swej estymy. Jak podkreśla Inesa Szulska, Orzeszkowa stanowiła dla Dmochowskiej niepodważalny autorytet, zarówno w sprawach światopoglądowych, jak i literackich (recenzując jej utwory). Badaczka przytacza osobistą wypowiedź pisarki z publikacji *Ich spowiedź*: „Ale jeśli utwory Orzeszkowej podziały silnie na rozwój mojej duszy i umysłowi memu nadały kierunek – to o ileż więcej poddałam się jej wpływowi, gdym ją samą poznała!”⁶.

Problematyka rodziny w wybranych utworach

Jednym z kluczowych tematów poruszanych w prozie autorstwa Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej jest problematyka rodzinna, inspirowana twórczością i światopoglądem Elizy Orzeszkowej, w mniejszym zaś – Marii Rodziewiczówny⁷, a połączona z problematyką patriotyczną, dworów ziemiańskich na Kresach oraz emancypacji kobiet.

3 Zob. szerzej na ten temat pisze I. Szulska, w: tejsze, *Przykładem i piórem*, s. 205.

4 Obie powieści dla dziewcząt wznowiło Wydawnictwo Oskar w 1991 roku.

5 Cz. Jankowski, *In memoriam Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej*, „Słowo” 1929, nr 20, s. 2.

6 Zob. I. Szulska, *Przykładem i piórem*, s. 196.

7 W przypadku Dmochowskiej i Rodziewiczówny można mówić o wspólnocie, zbieżności niektórych przekonań i koncepcji formalnych (zwłaszcza w powieściach kresowych). Obie „wyrósły z Orzeszkowej”. Znaleźć można choćby powinowactwa w kreacjach postaci kresowych niewiast: silnych, pracowitych, broniących ojcowizny i ziemi, często kosztem wielu wyrzeczeń i osobistego szczęścia. Zob. J. Zacharska, *Kresowa służba bohaterki Marii Rodziewiczówny*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, dz. cyt., s. 135–142. Badaczce jednak podkreślają, że twórczość Dmochowskiej jest raczej osobną (bliższą realizmowi niż

Poniższy tekst to próba zarysowania obrazu i tematyki rodzinnej w oparciu o dwa utwory, tzn. powieści dla dziewcząt: *Panienka* i *Dwór w Haliniszkach*⁸. Zwłaszcza że swoista „prorodzinność” to jeden z głównych wyznaczników gatunkowych powieści dla dziewcząt drugiej połowy XIX wieku, charakterystyczny w twórczości wielu autorek tego okresu⁹. Warto przypomnieć, że za najpopularniejszą autorką „powieści pensjonarskich”, realizującą „pozytywistyczny program wychowawczy” oraz sytuującą rodzinę w centrum swego powieściowego świata, uchodziła Jadwiga Papi (ps. Teresa Jadwiga), ale też Zofia Urbanowska (jako autorka *Księżniczki*), Władysława Izdebska, Maria Julia Zaleska, Bronisława Porawska, Zuzanna Morawska.

Emma Jeleńska-Dmochowska prezentuje w swych utworach różne rodziny, dąży do swoistej panoramy (jak w powieściach wielkich realistów i swej mistrzyni – Orzeszkowej), niemniej skupię się na prezentacji najbliższej rodziny głównych bohaterek – Jadwisi Wielogrodzkiej (*Panienka*) i Zosi Halickiej (*Dwór w Haliniszkach*). Obie wywodzą się z rodziny ziemiańskiej, są półsierotami (straciły ojców). Jadwisia mieszka w dworze na Polesiu, posiada rodzeństwo (młodszego brata Tadeusza, którym się opiekuje i starszego – Gucia – wypiera się on ojcowizny, żyje ponad stan, hula po świecie). Ma też matkę – wiecznie chorą i nieszczęśliwą, która zamyka się w pokoju, by tam oddawać się cierpiętnictwu i kontemplacji. Zosię po śmierci ojca wychowują dziadkowie w dworze na Wileńszczyźnie, ponieważ jej starsza siostra wraz z matką postanawiają założyć w Rzymie nowy zakon.

Obie bohaterki – Jadwisia i Zosia – postawione zostały przed koniecznością ratowania swego domu, ojcowizny, a tym samym – rodziny.

Na to, iż ratowanie ojcowizny to główny temat, główna idea powieści *Panienka*, zwrócili uwagę pierwsi recenzenci utworu. Podkreślali też inspiracje i zbieżności z *Dwoma biegunami* Elizy Orzeszkowej. Na łamach „Bluszczu” pisano:

W niej [*Panience*] nie szło autorce o psychologię wyłącznie, lecz o tendencję, o niezmiernie ważną kwestię utrzymania własności ziemskiej. „Panienka”, Jadwiga Wielogrodzka, przejęta do głębi ideami, którym hołdował zmarły niedawno jej ojciec, z wyrzeczeniem się szcze-

mityzacji) odmianą literatury kresowej. Zob. I. Szulska, *Przykładem i piórem*, dz. cyt., s. 208; Z. Mokranowska, *Emma Jeleńska-Dmochowska dzisiaj. Między Rodziewiczówną a harlequinem?*, w: *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, red. K. Fiołek, Kraków 2014, s. 126.

8 Pierwsza z wymienionych powieści – *Panienka* – została spopularyzowana i doceniona przez warszawski „Kurier Codzienny”, gdzie w 1897 roku zdobyła pierwszą nagrodę na ogłoszonym dwa lata wcześniej konkursie powieściowym im. Bolesława Prusa.

9 Na temat wyznaczników gatunkowych i przemian powieści dla dziewcząt zob. D. Michułka, „*W cieniu zakwitających dziewcząt*”. *Od żywotów świętych niewiast do edukacji wyzwolonej*, w: *Przeboje edukacji polonistycznej*, red. D. Michułka, Wrocław 2001. G. Skotnicka, *Powieść dla dziewcząt*, w: *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław 2002.

ścia osobistego pracuje gorliwie na roli, by, zwyciężywszy rozmaite trudności, ocalić majątek od zguby. Przebieg akcji jest tu bardzo ożywiony, a z występujących osób każda posiada swój dobrze uplastyczniony charakter i we właściwych sobie utrzymuje się granicach; charakterów zaś tych jest w powieści wielka różnorodność: oprócz dwóch głównych postaci: „panienki“ i młodego doktora Kańskiego, przesuwają się przed oczyma czytelnika cały szereg figur drugorzędnych, posiadających zawsze wybitne swe właściwości, jak np. stara pani Wielogrodzka, nawykła do życia wielkopańskiego, syn jej Gustaw, wyobrażający, niestety, dziś już cały zastęp ludzi, poświęcających dla kariery najdroższe uczucia, wreszcie sąsiedzi Wielogrodzkich lub ich rezydenci. Mógłby kto uczynić zarzut pani Jeleńskiej, że kwestia przez nią poruszona nie jest nową, że była już wielokrotnie roztrząsana w najnowszej beletrystyce naszej, że wreszcie powieść jej mocno przypomina podobny utwór Orzeszkowej pt. *Dwa bieguny*, której główni bohaterowie są pierwowzorami głównych bohaterów *Panienki*¹⁰.

Podczas gdy w powieści *Panienka* główna bohaterka poświęca dla rodziny swe szczęście osobiste (rezygnuje z zamążpójścia), to Zosia z powieści *Dwór w Haliniszkach* przyjmuje postawę odwrotną – zamążpójście z miłości umożliwia jej ratowanie Białego Dworu (ojcowizny) przed zniszczeniem.

Charakterystyczny w prozie Jeleńskiej-Dmochowskiej motyw konieczności ratowania ojcowizny był podstawowym wyznacznikiem powieści dla dziewcząt drugiej połowy XIX wieku oraz powieści kresowej. Liczne na kartach utworów dziewczęcych (choćby Jadwigi Papi, Zofii Urbanowskiej) obrazy wydziedziczonych rodzin, motywowane są oczywiście upadkiem powstania styczniowego i uwłaszczeniem chłopów. Równie często jednak za ubóstwo rodzin oskarżani są tu nieodpowiedzialni rodzice, którzy nie potrafią dostosować się do nowej sytuacji, podjąć pracy zarobkowej, którzy żyją „ponad stan”. Taka diagnoza pada w przypadku matki Jadwisi oraz brata Gucia z *Panienki*, matki Zosi z powieści *Dwór w Haliniszkach*, ale też choćby w niezmiernie popularnej pod koniec XIX wieku *Księżniczce* Zofii Urbanowskiej.

Powyższy motyw ubożenia i konieczności ratowania dworków ziemiańskich w twórczości Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej (podobnie zresztą jak w przypadku Zofii Urbanowskiej) ma jednak również uzasadnienie osobiste. Jak dowodzą biografowie autorki: „Ciężkim przeżyciem w młodości była utrata rodzinnego majątku, do którego sprzedaży matka została zmuszona wskutek nieodpowiedzialności finansowej brata Emmy – Władysława”¹¹.

10 Szczęsna, *Przegląd piśmienniczy*, „Bluszcz” 1899, nr 21, s. 164.

11 U. Wasilewicz, A. Engelking, *Emma Jeleńska-Dmochowska*, w: *Etnografowie i ludoznawcy polscy: sylwetki, szkice biograficzne*, t. 2, pod red. E. Fryś-Pietraszkowej, A. Spiss, Kraków 2007, s. 130–133.

Rodzina jako wartość – wyznacznik gatunkowy powieści dla dziewcząt

Problematyka rodzinna, wskazywanie wartości rodziny, lansowanie wzorcowych jej obrazów, ukazywanie poprzez postać głównej bohaterki ideałów kobiecości oraz modeli wychowawczych (w duchu idei patriotycznych, umiłowania Boga, rodziny, pracy) to podstawowe tematy i wątki powieści dla dziewcząt II połowy XIX wieku.

Ma to także potwierdzenie w obu powieściach dla dziewcząt autorstwa Dmochowskiej. Rodzina stanowi tu najwyższą wartość. Poświadczają to przede wszystkim wybory życiowe młodych bohaterek, które wchodzą na drogę pracy, zrywają z „próżniaczym stylem bycia”, porzucają zbytek i piękne stroje. Zmierzają one do „ratowania” rodziny i rodzinnego gniazda. Charakterystyczne jest jednocześnie aksjologiczne traktowanie przestrzeni domu. Dmochowska, tak jak inne autorski tego typu utworów, ogranicza świat przedstawiony do scen rodzinnych, zwłaszcza w obrębie dworku ziemiańskiego lub odbywających się w najbliższym otoczeniu (przyległości rodzinnych, sąsiedztwa, miejsca pracy). Sceny związane z opuszczeniem domu, wyjazdem do innego miasta, bądź kraju są zawsze oceniane w odniesieniu do rodziny – dodatnio tylko wówczas, gdy wyjazd jest umotywowany działaniem dla jej dobra. Negatywnie zaś oceniane są z punktu widzenia głównej bohaterki, lansującej idealne wzorce zachowań, wyjazdy, zwłaszcza do Włoch, do Petersburga, odbywające się dla przyjemności. Kojarzone są wówczas ze zbytkiem, niezdrową rozrywką, a nawet zdradą rodziny i ojcowizny lub stanowią źródło cierpienia dla dorastającej dziewczyny. Stąd Jadwisia, wyjechawszy do Włoch wraz z chorą matką na kilkumiesięczny pobyt w celu ratowania jej zdrowia, odczuwa tęsknotę, żal, a na kartach powieści, co jakiś czas przewijają się słowa: „czuła się tu obca, nawet w kościele”¹²; „tęskniła do swego Hrabowa, do swych ukochanych, do Tadzia i nawet do swoich zajęć”¹³. Mimo świadomości uroków Rzymu, cierpienia i tęsknoty za domem doświadcza tu również – w przeciwieństwie do matki i starszej siostry – główna bohaterka *Dworu w Haliniskach* – Zosia. Wielokrotnie przypomina sobie bliskie sercu obrazy i zapachy (chleba, lasów, pól), a z ust padają słowa: „Ach, do domu, do domu! Do babuni... do Haliniszek...”¹⁴.

Analogiczny wzorzec postaw młodej bohaterki wobec zagranicy, stanowiący niewątpliwie inspirację dla Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej, znaleźć można w powieści *Dwa bieguny* Orzeszkowej. Seweryna, emancypowana panna, która po śmierci brata i ojca sama zarządza majątkiem, mimo swoich 23 lat „ani razu jeszcze dotąd nie była zagranicą”, nie tylko ze względu na uwarunkowania rodzin-

12 E. Jeleńska-Dmochowska, *Panienka*, Warszawa 1991, s. 218.

13 Tamże, s. 219.

14 E. Jeleńska-Dmochowska, *Dwór w Haliniskach*, Warszawa 1991, s. 215.

ne, ale przede wszystkim ze względu na swe przekonania. Jak czytamy w *Dwóch biegunach*: „Były i są jeszcze do zrobienia rzeczy daleko pilniejsze od podróżowania, które dla niej, nie artystki i nie uczonej, byłoby tylko przyjemnością, a jeżeli nawet i korzyścią, to zawsze drugorzędną i niejako zbyt kowną. Kiedyś pozwoli sobie zapewne na tę przyjemność, ale wtedy dopiero, gdy na przyjemności w ogóle czymkolwiek zapracuje”¹⁵.

I w ograniczeniu miejsc zdarzeń do domu rodzinnego, i w aksjologicznym traktowaniu przestrzeni poza domem widać zatem popularny w powieściach dla dziewcząt zabieg kontrastowania tego, co swojskie, rodzinne, z tym, co obce. Oczywiście miał on na celu lansowanie postawy przywiązania do rodziny, ojcowizny, ale też patriotyzmu, a nasilał się widocznie w utworach powstałych po powstaniu styczniowym. W powieściach kresowych, jakimi są niewątpliwie *Panienka* i *Dwór w Haliniskach*, kluczowy był bowiem motyw walki o ziemię i polskość na Kresach¹⁶. W takim kontekście negatywnie wartościowane były nie tylko wyjazdy zagraniczne dla rozrywki, decyzje o opuszczeniu domu i rodziny, przeprowadzki (Gucio z *Panienki*, matka i siostra Teresa z *Dworu w Haliniskach*), ale także małżeństwo brata Jadwisi – Gučia – z Rosjanką zostało poczytane jako zdrada rodziny i Ojczyzny.

To, iż rodzina (czy może jej idea) jest w powieściach dla dziewcząt autorstwa Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej zawsze postrzegana jako wartość, potwierdzają maksymy, laudacje rodziny, włożone w usta osób obdarzanych (w powieściowym świecie) autorytetem. Mają one oczywiście charakter wychowawczy – pełnią funkcję nakłaniającą, perswazyjną, skłaniającą do umiłowania rodziny. Budują też jej wyidealizowany obraz, jednocześnie „konserwują” wzorzec kobiety jako „kapłanki domowego ogniska”. Zosia mówi między innymi: „Dobrze być w domu”¹⁷, „Nie ma nic na świecie nad nasze Haliniszki”¹⁸. Znaleźć też można w dziełach Dmochowskiej rozbudowane laudacje rodziny, zwłaszcza sytuujące ją w kręgu idei i zasad religijnych, chrześcijańskich. Interesujący jest pod tym względem fragment przemowy proboszcza, kierowany do młodej pary Zosi i Jerzego z powieści *Dwór w Haliniskach*. Padają tam słowa: „W każdym porządnym domu, u dobrych katolików, pierwszą osobą powinien być Pan Jezus (...). Dom chrze-

15 E. Orzeszkowa, *Dwa bieguny*, Petersburg 1893, s. 32–33, tryb dostępu: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dwa-bieguny/>

16 Por. L. Życka, M. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Emma Jeleńska-Dmochowska*, s. 9. Jak piszą autorki, tak silny w prozie Dmochowskiej wątek walki o ziemię i polskość na Kresach wpisany był w moment dziejowy: „Musimy sobie uprzytomnić, że były to czasy niewoli, głuchej walki i kamiennej odporności społeczeństwa polskiego na Kresach, wobec siły tzw. Ukazu Grudniowego. Jako pokutę za rok 1863, żaden Polak i katolik nie mógł na Litwie i Rusi kupić nawet kilku łokci ziemi inaczej... jak na trumnę”, tamże, s. 9.

17 E. Jeleńska-Dmochowska, *Dwór w Haliniskach*, s. 27.

18 Tamże, s. 25.

ścijański to jest fundament całego społeczeństwa, to (...) ognisko, z którego rozcodzi się ciepło i światło daleko, na wszystkie strony, to jest... takie źródółko, z którego płynie czysta woda, bez szumu, bez huków, cichutko, ale stale, ciągle i daje naokoło świeżość roślinom i kwiatom, i człowiekowi strudzonemu pokrzepienie¹⁹. To zatem także ideały ewangeliczne są drogowskazem dla młodych bohatererek Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej.

Inspiracji w zakresie dostrzegania wartości rodziny dostarczała autorce *Panienki* również Orzeszkowa. Ważne były dlań niewątpliwie przemyślenia i laudacje z rozprawy *Kilka słów o kobietach*:

(...) życie rodzinne to węgielny kamień obyczajów, na których opiera się gmach społecznego porządku i publicznej moralności, to przybytek cichy i poświęcony, w którym kobieta chroni się od burz świata, jakie by ją, samotnie idącą, koniecznie dotknąć musiały; życie rodzinne to dla kobiety źródło gorących a niewinnych radości, to droga, wśród której jeśli się nawet zmęczy i zachwieje, wesprze ją dłoń męska i kochająca, pokrzepi i podniesie uśmiech dziecięcia, i cicha piosenka nad jego wyśpiewana kolebką! Bez rodziny nie ma oświeconej i moralnej społeczności, bez rodziny nie ma mężów od dzieciństwa hodowanych w miłości dla kraju i cnoty, nie ma niewiast od dzieciństwa zaprawianych do uczuć ludzkich i obywatelskich. W rodzinie leżą najważniejsze powinności, najwznioślejsze zadania i najczystsze szczęście kobiety²⁰.

Także w *Dwóch biegunach* Orzeszkowej, stanowiących dla Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej inspirację w kreowaniu bohatererek dziewczęcych, Seweryna mówiła:

Kocham nade wszystko pamięć mego dobrego, szlachetnego, biednego brata, i to, jak mi się zdaje, było pierwszym powodem, że mocno i na zawsze pokochałam wszystko, co dla niego było drogim i świętym; kocham ludzi, każdą robotę dla ich korzyści i przyszłości. Kocham jeszcze dom mój rodzinny, stary, samotny, i naturę, która go otacza, a w każdej porze roku i dnia jest dla mnie pełną piękności (...). Kocham jeszcze bohaterskie wspomnienia, które pogodą napełniają duszę mego ślepego dziadunia, moją kochaną nianię Bohusię²¹.

Warto przypomnieć, że taki wyidealizowany obraz rodziny, również charakterystyczna frazeologia opisująca ideę kobiecości utrwalone zostały zarówno we wcześniejszej literaturze dziewczęcej Klementyny z Tańskich-Hoffmanowej, jak i w prozie kobiecej oraz w wielu powieściach dla dziewcząt drugiej połowy XIX wieku. Przykładowo ojciec w *Ognisku rodzinnym* Jadwigi Papi mówi:

Ogniska rodzinnego lekceważyć nie należy; kto je posiada, ten bankrutem nigdy się nie nazwie; pamiętajcie o tym dzieci (...). Gdy zawody, bole, straty, troski oraz inne ciernie i głogi życia rzucają w wasze serce zwątpienie, nie idźcie wówczas do obcych, bo obcy wtedy wam jeszcze serca zranią, obojętnością ból powiększą (...). Smutni i złamani spieszcie zawsze do ogniska rodzinnego, a ono ciepłem technienia was owionie, rozbudzi w sercu wiarę, a wiara złagodzi bole i cierpienia wasze (...). Ognisko rodzinne to skarb: kto je posiada, ten bo-

19 E. Jeleńska-Dmochowska, *Dwór w Haliniszkach*, s. 341–342.

20 E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873, s. 6.

21 E. Orzeszkowa, *Dwa bieguny*, s. 43.

gacz. Wam go nie zabraknie nigdy, znajdziecie je zawsze tutaj czystym i jasnym, bo strzeże go wierna kapłanka²².

Wzorce osobowe w rodzinie

W wielu powieściach dla dziewcząt z drugiej połowy XIX wieku rysują się wyraźnie wzorce i antywzorce osobowe w ramach jednej rodziny, pełniące oczywiście funkcję dydaktyczną. Przy czym to światopogląd i program wychowawczy ojca (zazwyczaj światopogląd pozytywistycznego zamiłowania do nauki, pracy, ojcowizny, ziemi), a nie matki (wystylizowanej najczęściej na kobietę salonową, próżną) jest ukazany jako warty naśladowania dla młodych bohaterek i czytelniczek. Taki obraz rodziny utrwałała zapewne Eliza Orzeszkowa w swojej powieści *Pamiętnik Waclawy*²³ i wprowadzała go często w późniejszej twórczości (na przykład w *Nad Niemnem*). Autorka *Marty* zaaranżowała, niezmiernie potem eksploatowaną w tych powieściach dla dziewcząt, które mają charakter wychowawczy i rozwojowy (choćby w *Kopciuszku*, *Ognisku rodzinnym* Jadwigi Papi, *Panience* i *Dworze w Haliniskach* Dmochowskiej), sytuację egzaminu z kobiecości, polegającą na konieczności wyboru przez młodą dziewczynę wzorca osobowego reprezentowanego przez ojca lub matkę.

Problematykę tę rozwinęła Emma Dmochowska w *Panience*, ponieważ ideałem i wzorcem osobowych dla głównej bohaterki staje się zmarły ojciec, który „był wielką i jak dotąd jedyną miłością jej życia”²⁴. Charakterystyczny jest przy tym motyw mogiły, na którą przychodzi Jadwisia, by „rozmawiać” z ukochanym ojcem, by doznać pocieszenia. Jej samej towarzyszą dobre wspomnienia, przeplatane żalem za utraconą szczęśliwością: „Ach, ojcze, ojcze! Czemu ciebie tu nie ma? Przy tobie był spokój, było bezpieczeństwo, obrona przeciwko złej doli, podział każdej myśli, była opieka i życie takie jasne, takie szczęśliwe. A teraz...”²⁵.

Miłość do zmarłego ojca wpływa na wybory życiowe Jadwisi, jej styl bycia, zachowanie, a nawet wygląd (krótka fryzura pozwala odsłonić czoło, podobne do ojcowskiego). Konsekwencją silnej więzi jest również emancypacja córki, a co za tym idzie asceza, wyrzeczenie i ofiara, czyli etos, któremu były wierne boha-

22 J. Papi [Teresa Jadwiga], *Ognisko rodzinne. Powieść dla młodzieży*, Warszawa 1894, s. 148–49.

23 A. Martuszevska sądzi, że utwór ten spełnia wszystkie kryteria powieści dla dziewcząt, z wyjątkiem tego, że nie jest to popularna odmiana prozy kobiecej. Zob. jej artykuł: „*Pamiętnik Waclawy*” Elizy Orzeszkowej – pozytywistyczny bestseller końca lat pięćdziesiątych XX w., w: *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczeniowej*, pod red. E. Paczoskiej i J. Sztachelskiej, Białystok 1994, s. 170.

24 E. Jeleńska-Dmochowska, *Panienka*, s. 46.

25 Tamże, s. 46.

terki wielu utworów Orzeszkowej²⁶. Warto przypomnieć, że w *Dwóch biegunach* wszystkie wybory życiowe (a zwłaszcza chęć utrzymania majątku oraz emancypacja młodej bohaterki Seweryny od próżniaczego stylu życia), były podyktowane miłością do zmarłego ojca i brata.

Obraz ojca malowany we wspomnieniach Jadwisi Wielogrodzkiej jest wyraźnie wyidealizowany. To on, a nie matka, był pierwszym nauczycielem, opowiadaczem baśni, opiekunem²⁷:

Od najwcześniejszych lat wszelkie szczęśliwe wspomnienia łączyły się z jego obrazem. On ją na rękach sadzał i przedziwne opowiadał historie; on ją odwiedzał co dzień na dobranoc, gdy już w łóżeczku leżała, i przynosił różowy karmelek, jeśli przez cały dzień była grzeczna; on ją nawet na rękę nosił i huśtał, gdy była chora, i tulił jej twarzyczkę do swojej szerokiej piersi, aby mama płaczu nie słyszała; on ją sadzał na siodle przed sobą i zabierał na dalekie wycieczki przez pola i lasy; on pierwszy pokazał jej litery, pierwszy dał w rękę ołówek...²⁸.

Wzmocnieniem pozytywnego obrazu ojca jest kontrast między dobrym, czułym, „macierzyńskim” ojcem a zgorzkniałą, chorą, „zdzieciniałą” matką: „Mama zawsze chora, rozdrażniona, słaba, potem już zupełnie niedołączna, potrzebowała czuwania, opieki, troskliwości, a nie mogła nigdy brać udziału w życiu realnym”²⁹. Matka z powieści Dmochowskiej to zaprzeczenie macierzyńskiego ojca i „macierzyńskiej Jadwisi, która jest opiekunką zarówno dla swego młodszego brata, jak i dla matki. Dlatego też:

Jadwisia nie знаła wcale tego dzieciennego uczucia przywiązania, które każe się garnąć w ciężkiej chwili pod skrzydła macierzyńskie. Od najmłodszych lat szła z każdą biedą, ze skargą, ze łzami swymi do ojca. Mama była nietykalną świętością dla całego domu i nikt nie odważyłby się dobrowolnie sprowadzić chmurę na jej czoło. Mama była w życiu ozdobą, upiększeniem, kosztownym skarbem, drogocennym klejnotem, dla którego nie było dość pięknej oprawy, dość wytwornego tła. Mama nigdy nie była na ogólnych prawach, nigdy nie brała udziału w powszednim życiu domu. Zawsze, jak piękna statua, umieszczona na piedestale, przyjmowała hołdy i nie śniło się nikomu w naszej rodzinie, aby mogło być inaczej³⁰.

Ojciec z powieści *Panienka* był też nauczycielem i promotorem emancypacji dla swej córki. Przynosił ją do ról, uznawanych za kobiece, ale też typowo męskie, takich jak zarządzanie majątkiem, praca fizyczna:

Posyłał ją na wieś do chorych i biednych, dawał jej dzieci do uczenia, sieroty pod opiekę, powierzał księgi rachunkowe, korespondencję, wypłaty i interesy, zaprawiał do robót praktycznych, do gospodarstwa i domowych porządków. Nie dawał jej siłom marnować się

26 Zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 166.

27 Zdaniem I. Fedorowicz, w takiej kreacji ojca widać elementy autobiograficzne, zob. tejsze, *Patriotka bez lęku i skazy*, „Kurier Wileński” 2004, nr 72, s. 8.

28 E. Jeleńska-Dmochowska, *Panienka*, s. 46.

29 Tamże, s. 74–75.

30 Tamże, s. 160.

w próżnych aspiracjach i marzeniach, zmuszał do czynu, kierował ku realnym stronom życia, ku prawdzie³¹.

Ojciec uczył swą córkę również jazdy konno, zajęcia przysługującego mężczyznom³². Stąd w jej otoczeniu utarło się przekonanie, że panna Jadwisia to „emancypowana panna, konie zajeżdża, latając po polu od rana do wieczora, strzela z pistoletu, powozi amerykanem. Bóg wie co!”³³.

Poprzez postać ojca Jadwisi, ale też system wartości, czyny i wybory samej bohaterki kresowej, Dmochowska wskazuje taki rodzaj emancypacji, który jest zaprzeczeniem feminizmu. Feminizm bowiem za punkt wyjścia uznaje niższość kobiety i jej deprecjację w systemie patriarchalnym. W twórczości Dmochowskiej zaś kluczowy jest z jednej strony szacunek wobec tradycji ojców, z drugiej zaś dziewczęce bohaterki poświadczają, iż patriarchat daje kobiecie możliwość emancypacji, rozumianej jako przejmowanie męskich wzorów, przełamywanie barier społecznych i obyczajowych. W tym sensie emancypacja to synonim kobiecej ascezy, wyrzeczenia, ofiary, ale też pracowitości, siły, męstwa, czyli te cechy, które postulowała Eliza Orzeszkowa³⁴.

Ideałem osobowym w rodzinie dla kolejnej bohaterki – Zosi – jest babcia (matka pięciu synów oraz przybrana matka dla swej wnuczki Zosi oraz Ani), będąca przeciwieństwem egzaltowanej matki i siostry dziewczyny, a także przeciwieństwem swego męża – romantyka, poety, filozofa, „który rad był pozbyć się nieznośnej walki o byt...”³⁵. Również ona posiada cechy wysoko waloryzowane w poprzedniej powieści. Są nimi: siła, męstwo, hart ducha, pracowitość, umiłowanie rodziny i domu rodzinnego. W *Dworze w Haliniskach* czytamy: „A ona, skrętna i pracowita, zapobiegliwa i roztropna, silną dłońią dzierżyła swe berło”, zarządzała całym majątkiem, „zawsze ta sama, spokojna i drugim na usługi oddana”³⁶. W oczach Zosi babcia urasta do symbolu bóstwa, w niej odkrywa powołanie kobiety, swoisty ideał. Stąd uwznioślające opisy i wyidealizowany obraz babci:

Zosia objęła wzrokiem drobną postać marszałkowej (...). Wszyscy wokoło ruszali się, mówili, jedli, a ona jedna siedziała milcząca, nieruchoma, jak obraz domowego bóstwa, które

31 Tamże, s. 47.

32 Jak stwierdza J. Zacharska, „jazda wierzchem na koniu jest zajęciem męskim, w przypadku kobiety [XIX-wiecznej] zajęciem nietypowym, tolerowanym nie jako reguła, ale jako wyjątek, zob. tejsze, *Amazonki w powieści polskiej końca XIX i początku XX wieku*, w: *Dworki, pejszaże, konie*, red. K. Stępnik, Lublin 2002, s. 292.

33 E. Jeleńska-Dmochowska, *Panienka*, dz. cyt., s. 26.

34 Więcej o prezentacji ojca w *Panience* pisałam w tekście: A. Nosek, *Obraz i funkcja ojca w „Panience” Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek*, dz. cyt.

35 E. Jeleńska-Dmochowska, *Dwór w Haliniskach*, s. 21.

36 Tamże, s. 26.

w sobie skupiało ducha całej rodziny, które trwało wiecznie, niezmiennie wśród zmian wszelkich, zawsze obecne, zawsze dobroczynne, zawsze ożywiający...³⁷.

* * *

Rekonstrukcja obrazu rodziny oraz problematyki rodzinnej w twórczości kresowej pisarki pozwala na przyjrzenie się wartościom, rolom rodzicielskim, a także na umiejscowienie ich w kontekście literackim, kulturowym i obyczajowym przełomu XIX i XX wieku.

Autorka *Panienki*, jak to uczyniła Orzeszkowa w swych powieściach (na przykład w *Nad Niemnem*, *Dwu biegunach*), starała się odwrócić hierarchię rodzinną, wskazując (mówiąc słowami Grażyny Borkowskiej), że postacią negatywnie ciążyącą na rodzinie może być matka³⁸. Tej deprecjacji postaci matki towarzyszyło dowartościowanie osoby ojca, ewentualnie brata, stryja albo męskich cech charakteru kobiet, będących wzorcami osobowymi dla dorastającej bohaterki (przykład babci z *Dworu w Haliniszkach*).

W swych powieściach dla dziewcząt Emma Jeleńska-Dmochowska, podobnie jak inne autorki tego typu utworów z drugiej połowy XIX wieku, wyraźnie wskazywała młodemu czytelniczkom, że rodzina stanowi jedną z największych wartości, ale i jedno z wyzwań.

Bibliografia

- Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
- *Cenzura PRL*, posłowie Z. Żmigrodzki, Wrocław 2002.
- Fedorowicz I., *Patriotka bez lęku i skazy*, „Kurier Wileński” 2004, nr 72.
- Jankowski Cz., *In memoriam Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej*, „Słowo” 1929, nr 20.
- Jeleńska-Dmochowska E., *Dwór w Haliniszkach*, Warszawa 1991.
- Jeleńska-Dmochowska E., *Panienka*, Warszawa 1991.
- Kamola E., *Dlaczego warto pamiętać o dokonaniach Emmy Dmochowskiej?*, w: *Literatura, kanton, gender. Trudne pytania, ciekawe odpowiedzi*, red. E. Graczyk, M. Bulińska, E. Kamola, Gdańsk 2016.
- Kamola E., *Działalność oświatowa Emmy Dmochowskiej z Jeleńskich – przedstawienie wybranych aspektów*, w: *Młoda Polska w najnowszych badaniach*, red. E. Jakiel, T. Linker, Gdańsk 2016.
- Kamola E., *Samobójstwo czy związek małżeński? Z miłości Emmy Dmochowskiej z Jeleńskich*, w: *Daję przecież cyrograf na duszę. Mroczne sprawy w literaturze XIX i XX wieku*, red. T. Linker, K. Eremus, E. Kamola, Gdańsk 2016.

37 Tamże, s. 59.

38 Zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki*, rozdział: *Orzeszkowa i strategia mimikry*, s. 149–181.

- Martuszczyńska A., „Pamiętnik Waclawy” Elizy Orzeszkowej – pozytywistyczny bestseller końca lat pięćdziesiątych XX w., w: *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczniowej*, pod red. E. Paczoskiej i J. Sztachelskiej, Białystok 1994.
- Michułka D., „W cieniu zakwitających dziewcząt”. *Od żywotów świętych niewiast do edukacji wyzwolonej*, w: *Przeboje edukacji polonistycznej*, red. D. Michułka, Wrocław 2001.
- Mokranowska Z., *Emma-Jeleńska Dmochowska dzisiaj. Między Rodziewiczówną a harlequinem?*, w: *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, red. K. Fiołek, Kraków 2014.
- Nosek A., *Obraz i funkcja ojca w „Panience” Emmy z Jeleńskich Dmochowskiej*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznycy*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006.
- Orzeszkowa E., *Dwa bieguny*, Petersburg 1893, tryb dostępu: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dwa-bieguny/>
- Orzeszkowa E., *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873.
- Papi J., [Teresa Jadwiga], *Ognisko rodzinne. Powieść dla młodzieży*, Warszawa 1894.
- Skotnicka G., *Powieść dla dziewcząt*, w: *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław 2002.
- Szczęsna, *Przegląd piśmienniczy*, „Bluszcz” 1899, nr 21, s. 164.
- Szulska I., *Przykładem i piórem. Codziennosc Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej (1864–1919) w świetle twórczości i dokumentów epoki*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznycy*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006.
- Wasilewicz U., Engelking A., *Emma Jeleńska-Dmochowska*, w: *Etnografowie i ludoznawcy polscy: sylwetki, szkice biograficzne*, t. 2, pod red. E. Fryś-Pietraszkowej, A. Spiss, Kraków 2007 s. 130–133.
- Zacharska J., *Amazonki w powieści polskiej końca XIX i początku XX wieku*, w: *Dworki, pejzaże, konie*, red. K. Stępnik, Lublin 2002.
- Zacharska J., *Kresowa służba bohaterki Marii Rodziewiczówny*, w: *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznycy*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006.
- Życka L., Niedziałkowska-Dobaczewska M., *Emma Jeleńska-Dmochowska. Strażniczka kresowa*, Kraków 1932.

Anna Nosek

University of Białystok

THE PICTURE OF THE FAMILY IN EMMA JELEŃSKA-DMOCHOWSKA'S NOVELS FOR GIRLS

Summary

The author of the article analyzes various family issues in the works of Emma Jeleńska-Dmochowska, especially in the two novels for girls: *Panienka (The Young Lady)* and *Dwór w Haliniszkach (The Manor House in Haliniszki)*. The reconstruction of the image of the family in these novels enables us to consider the family values and parental roles in the literary, cultural and customary contexts of the 19th and 20th centuries. The author of the article notices intertextual connections be-

tween these two texts and other novels for girls from the same literary period, as well as the inspirations with the views and works of Eliza Orzeszkowa, and to a lesser extent, the works of Maria Rodziewiczówna. The author also points out the relationship between the family issues in the works of Jeleńska-Dmochowska and the patriotic issue of the decline of the Polish landed gentry after the January Uprising and the issue of the emancipation of women.

Keywords: Emma Jeleńska-Dmochowska, family, novels for girls, *Panienka* (*The Young Lady*) and *Dwór w Haliniskach* (*The Manor House in Haliniszki*).



*Mykolas Biržiška (pol. Michał Birżyszka; 1882–1962),
historyk literatury, polityk litewski*

Irena Fedorowicz

Uniwersytet Wileński

ORCID: 0000-0002-4294-0653

MIĘDZY POLSKOŚCIĄ A LITEWSKOŚCIĄ, MIĘDZY MARZENIAMI A RZECZYWISTOŚCIĄ – ŻMUDZKA SAGA RODZINY IWANOWSKICH (*WIDMA PRZESZŁOŚCI* MARIJI LASTAUSKIENĖ)

W 1996 roku w wydawnictwie Związku Pisarzy Litwy w Wilnie ukazała się książka autorstwa Mariji Lastauskienė, zawierająca dwie jej powieści – *Šviesuliai ir šesėliai* (Blaski i cienie) oraz *Praeities šmėklos* (Widma przeszłości). Właśnie ta druga powieść, która dała nazwę całej książce¹, zasługuje na uwagę jako przykład ciekawej powieści biograficznej czy też sagi szlacheckiej rodziny osiadłej na Żmudzi w XIX w. Powieść *Widma przeszłości* została wydana prawie 70 lat po jej napisaniu i 40 lat po śmierci autorki (1957), podał ją do druku wnuk Mariji Lastauskienė Rimantas Matulis. Dzięki temu światło dzienne ujrzała powieść, która w latach 50., kiedy wydawano pisma zbiorowe autorki i jej siostry, została odrzucona przez cenzurę jako „nieodpowiednia ideowo”² i rzekomo pozbawiona walorów artystycznych.

Kim była autorka powieści i dlaczego historia jej rodziny może być atrakcyjna dla odbiorcy nie tylko litewskiego, ale też polskiego? Maria z domu Iwanowska, w literaturze litewskiej znana jako Marija Lastauskienė (1872–1957), była młodszą córką Nikodema Erazma Iwanowskiego (1839–1932), żmudzkiego artystę malarza oraz literata drukującego swoje drobne utwory prozatorskie i poetyckie w prasie warszawskiej („Tygodnik Ilustrowany”, „Biesiadę Literacką”, „Bluszczy”), a w dwudziestoleciu międzywojennym również w polskojęzycznej gazecie kowieńskiej „Strzecha Rodzinna”. Dla badaczy literatury polskiej przełomu XIX i XX w. jest on również znany ze względu na swoje kontakty z Elizą Orzeszkową i Marią Konopnicką. Korespondencja Orzeszkowej i Iwanowskiego

1 Lazdynų Pelėda (Marija Lastauskienė), *Praeities šmėklos*, Vilnius 1996.

2 Tamże, komentarz redaktorki Sigity Papečkienė, s. 392, 395. Chodziło o krytyczny sposób przedstawiania powstania 1863 r.

(z lat 1881–1891) została wydana w latach 80., w 2011 roku została przetłumaczona na język litewski³. Listy Konopnickiej i Iwanowskiego (35 listów z lat 1887–1889) wciąż czekają na swojego wydawcę, a niewątpliwie zasługują na uwagę, gdyż są świadectwem wielkiego, choć krótkotrwałego, wzajemnego zauroczenia. W XXI wieku postać Nikodema Erazma Iwanowskiego stała się obiektem badań związanych m.in. z problematyką tożsamości narodowej szlachty litewskiej na przełomie XIX i XX wieku⁴.

Dla kultury litewskiej żmudzki artysta jest ważny głównie jako ojciec Sofiji Pšibiliauskienė i Mariji Lastauskienė, dwóch literatek piszących po litewsku pod wspólnym pseudonimem „Lazdyną Pelėda” (Sowa z leszczyzny)⁵. Dopiero niedawno (przed 17 laty) został on odkryty przez litewskich historyków sztuki – jego życie i twórczość artystyczną omówiła w swoich pracach Vaida Šciglienė z Litewskiej Akademii Sztuk Pięknych⁶. Dorobek artystyczny Iwanowskiego, reprezentujący malarstwo realistyczne, wciąż jest stosunkowo mało znany, chociaż jego obrazy znajdują się w wielu galeriach (w Kownie, Szawlach i Telszach⁷) oraz kościołach na Litwie (na przykład w miejscowości Viekšniai). O żonie artysty, matce autorki powieści, wiadomo bardzo niewiele, była to Karolina z domu Pečkevičaitė (Peczkiewiczówna), pochodząca z ubogiej rodziny szlacheckiej utożsamiającej się z kulturą polską, to zresztą było raczej regułą niż wyjątkiem. Współcześni hi-

3 G. Židonis, J. Niewulis-Grablunas, *Artimos sielos ilgesys: Nikodemo Erazmo Iwanowskio i Elizos Orzeszkowos laišakai (1881–1891)*, „Darbai ir dienos” 2011, nr 56, s. 285–304.

4 I. Fedorowicz, *XIX-wieczne kłopoty z tożsamością: przypadek Nikodema Erazma Iwanowskiego*, w: tejsze, *Związki literackie polsko-litewskie w XIX i na początku XX wieku (wybrane zagadnienia)*. Skrypt dla studentów I stopnia kierunków humanistycznych oraz programu wymiany międzynarodowej Erasmus, Vilnius 2005, s. 129.

5 Pierwszy tom pism (*Raštai*) Lazdyną Pelėdy ukazał się drukiem w 1914 r., znalazł się w nim szkic *Mano autobiografija* (Mój życiorys) napisany przez Sofiję, dlatego pseudonim kojarzono ze starszą siostrą. Dopiero w 1926 r. pierwszy biograf pisarek Liudas Gira ujawnił, że pod pseudonimem kryją się dwie siostry. Do dzisiaj niektórzy badacze uznają, że wspólnie siostry pisały tylko w latach 1908–1926 (do śmierci Sofiji), inni za „wspólne” uznają również wcześniejsze utwory, które wyszły spod pióra Sofiji (zaczęła pisać w 1896 r.), ale były inspirowane pomysłami młodszej siostry. Por. V. Daujotytė V., *Lazdyną Pelėda: rašytojos seserys*, w: tejsze, *Parašyta moterų*, Vilnius 2001, s. 151–180; G. Vanagaitė, *Neišsipildžiusio gyvenimo vaizdas Lazdyną Pelėdos autobiografijoje*, „Žmogus ir žodis” 2011, t. II, nr 3, s. 39–45.

6 V. Šciglienė, *Dailininkas Nikodemas Ivanauskas: nuo svajonių iki tikrovės*, w: *Istorinė tikrovė ir iliuzija: Lietuvos dvasinės kultūros šaltinių tyrimai*, Vilniaus dailės akademijos darbai, Vilnius 2003, s.171–179; tejsze, *Paragių dvaro savininkas dailininkas Nikodemas Erazmas Ivanauskas*, w: *Lietuvos valščių” monografija „Papilė” II, III dalys*, Vilnius 2005, s. 595–622. Oprócz prac malarskich artysta zostawił po sobie też prace w drewnie oraz wyroby z gliny.

7 W galeriach litewskich znajduje się 18 obrazów N.E. Iwanowskiego, najwięcej (9) – w Muzeum „Aušros” w Szawlach. Tu też znajduje się portret żony artysty autorstwa W. Pruszkowskiego.

storycy litewscy (m.in. Zita Medišauskienė) uważają bowiem, że tożsamość narodu na przełomie XIX i XX wieku była uzależniona od statusu społecznego – za Polaków uważali się szlachta, mieszczenie i inteligencja, a za Litwinów – chłopci oraz nieliczni mieszczenie⁸.

Autorka analizowanej powieści, Marija Lauskauskienė, urodzona w Szawłach (lit. Šauliai), podobnie jak ojciec była obdarzona talentem pisarskim, zaczęła pisać i drukować swoje utwory poetyckie w języku polskim w prasie warszawskiej pod pseudonimem Mania w wieku 18 lat, około 1890 roku. Starsza o 5 lat Sofija (urodzona w majątku rodzinnym Porogi) rozpoczęła karierę pisarską później, już jako mężatka⁹, ale w odróżnieniu od siostry pisała po litewsku. Losy siostr potoczyły się odmiennie: Sofija zmarła przedwcześnie w 1926 r., w wieku 58 lat, mieszkała w niedużym dworcu należącym do męża, później przebywała kolejno w Wilnie, w Kownie, w Jewju i w rodzinnych Porogach. Marija mieszkała z rodzicami do 16 roku życia, później u krewnych w Szawłach, a następnie w Warszawie. W poszukiwaniu pracy wyjechała do Petersburga, gdzie w 1903 roku wyszła za mąż za młodszego o 10 lat białoruskiego socjalistę Waclawa Lastouskiego (Łastowskiego). Mieszkała później z mężem w Wilnie, ale małżeństwo rozpadło się po kilku latach.

Marija wróciła do Porogów, opiekowała się rodzicami, sama wychowywała dwie córki¹⁰, utrzymywała się m.in. z szycia. Ona jedyna w rodzinie – poza ojcem, który przeżył 93 lata – dożyła sędziwego wieku, doczekała się wnuków i prawnuków. Podobnie jak kiedyś starsza siostra, spisała swoją autobiografię (w latach 1947–1954), w historii literatury litewskiej jest ceniona jako pionierka ruchu feministycznego na Litwie¹¹, choć jej „samodzielny” dorobek to jedynie trzy powieści. Chociaż językiem komunikacji w rodzinie był język polski, ale Marija napisała te powieści po litewsku, jej litewszczyzna zresztą nie była doskonała, teksty wymagały znacznych poprawek redaktorskich. Ostatnie 10 lat życia pisarka spędziła u młodszej córki Stasė (Stanisławy) w Kownie, tu też zmarła.

8 Z. Medišauskiene, *Apie dvarininkų ir valstiečių santykius ne iš klasių kovos pozicijos*, w: *Dvaras modernėjančioje Lietuvoje XIX a. antroji pusė – XX a. pirma pusė*, Vilnius 2005, s. 15–25.

9 W 1891 r. Sofija wyszła za mąż za dużo starszego (młodszego o rok od ojca) szlachcica Pšibilskisa (Przybylskiego), którzy po śmierci rodziców przyjechał z głębi Rosji na Żmudź, aby objąć niemały majątek w pobliżu Porogów (między Viečkšniam i Tryškiam). Małżeństwo okazało się nieudane. Jej życie L. Gira określił jako Golgotę. Tegoż, *Dvi seserys Ivanauskytės (Lazdynų Pelėdos raštų paslaptis)*, w: *Lazdynų Pelėda, Raštai*, t. 1, Kaunas 1962, s. 415.

10 Młodsza córka Mariji Lastauskienė, Stasė Lastauskaitė-Matulevičienė, odziedziczyła talent pisarki. Jej najbardziej znaną powieścią jest *Prie nykstančių gairių* (Przy znikających drogowkach, 1939).

11 L. Rozga, *Talentas epochų vėtrose. Marija Lastauskienė. Papilė širdyse ir likimuose*. Zob. <http://papile.lt/ltiskiliej-zmones/marija.lastauskiene.html> [dostęp: 28.01. 2020].

Wspomnienia o rodzicach i domu rodzinnym na Żmudzi pojawiały się wcześniej w utworach siostr (m.in. we wspomnianym *Moim życiorysie* Sofiji), ale napisania sagi rodzinnej, obejmującej także losy dziadków, podjęła się Marija. Pomysł napisania powieści zrodził się wtedy, gdy przez ostatnie lata życia ojca (10 lat był przykuty do łóżka) całe dni spędzała przy nim, słuchając opowieści o rodzinnych perypetiach. W rezultacie powstała kompozycyjnie nieukończona powieść, urywająca się dość niespodziewanie, w momencie, kiedy Sofija, najstarsza latorośl rodziny ziemiańskiej, ma opuścić rodzinny dwór z poczuciem, że nareszcie może wyjść z „więzienia” (ostatni, dwunasty rozdział nosi właśnie tytuł *W więzieniu*).

Akcja powieści obejmuje około pół wieku (lata 40. – 90 XIX w.), toczy się głównie na Żmudzi, w majątku Pagyżiai (Pogize albo Pogizany), którego pierwowzorem są Paragiai (Porogi) w guberni kowieńskiej, powiecie tryskim¹². Niektóre epizody dotyczą również Wilna, Szawli, Petersburga i Monachium. Powieść obejmuje dzieje trzech pokoleń rodziny Janauskasów (Janowskich), zamieszkałej od wieków we wspomnianym majątku. Głównym bohaterem powieści jest ojciec pisarki, który występuje tu jako Erazmas Janovskis (Erazm Janowski). Jego rodzice, Ksaveras i Juzefa (Ksawery i Józefa), mają autentyczne imiona¹³, podobnie jak córki Sofija i Marija (Zofia i Maria) oraz siostra Leonora, po mężu nosząca nazwisko Liutikienė (Lutykowska). Natomiast młodszy brat pisarki, który miał na imię Gustaw, to powieściowym Kazimierz. Żona Erazma, Karolina, zachowała w powieści swoje imię, ale zmienione zostało jej nazwisko – z Pečkevičaitė (Peczkiewiczówna) na Prušinskaitė (Pruszyńska).

Początek powieściowych dziejów rodziny Janowskich – to tragiczna w skutkach historia rywalizowania o rękę panny dwóch braci, znana w literaturze polskiej chociażby w wersji „klechdy domowej” Stefana Żeromskiego, czyli z powieści *Wierna rzeka*. W sadze rodziny Janowskich o rękę Józefy Orkiewiczówny rywalizują bracia Ksawery i Karol, stanowiący kontrast. Starszy z nich, Ksawery – to stateczny, poważny, powszechnie szanowany urzędnik, prezes ziemian szlachty powiatu szawelskiego, natomiast 20-letni Karol – to romantyk, marzyciel, miłośnik folkloru litewskiego, nazywany z tego powodu przez sąsiadów dziwakiem. Nietrudno się domyślić, że pod naciskiem rodziny Józefa decyduje się na małżeństwo z niekochanym, ale ustatkowanym Ksawerym, zostaje matką trojga jego dzieci. Życie pod jednym dachem z młodym małżeństwem jest nie do przyjęcia

12 Powiat tryski – od miejscowości Tryszki (lit. Tryškiai) na Żmudzi, obecnie okręg szawelski, rejon okmiański. Od 1966 r. w dawnym dworze znajduje się muzeum literatury poświęcone siostrze pisarce.

13 W opracowaniach dotyczących N.E. Iwanowskiego są podawane informacje jedynie o ojcu Ksawerym Iwanowskim, który w l. 1837–1839 był urzędnikiem policji do spraw specjalnych, zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach ok. 1850 r. O matce nic oprócz imienia nie jest wiadome. W powieści nazywa się ona Orkevičiūtė (Orkiewiczówna).

dla młodszego brata – jest on skazany na los wygnańca, na zawsze usuwa się pola widzenia rodziny. Powieść rozpoczyna się w momencie, kiedy po dwunastoletniej przerwie, na początku jesieni, Karol odwiedza strony rodzinne, ale nawet nie wstępuje do dworu, a jedynie siada na ławeczce i patrzy ze smutkiem na dwór i sad. Jego stan ducha odpowiada odczuciom romantyka doświadczonego melancholią¹⁴, był młody, ale czuł, że prawdziwa młodość już minęła, podobnie jak „piękne marzenia, przeżycia młodzieńcze i twarze bliskich ludzi” (s. 218). Karol pojawi się w tych stronach jeszcze tylko raz, na pogrzebie brata, rok później sam umiera, zostawiając po sobie szkice niekończonych prac z ludoznawstwa, które trafią do rąk bratanka i będą go inspirowały w dalszym życiu.

Rozdział I nosi nazwę *Dwa światy*, jest to aluzja do odmiennych losów dwóch braci, ale też nawiązuje do niezgody w małżeństwie Janowskich. Ksawery – dumny, mądry, nigdy nie uśmiechający się, surowy w pracy i wobec domowników, wyróżniał najstarszego syna, Erazma (jako jedyne zdrowe i silne dziecko), przepowiadał mu karierę znanego malarza. Czując wyrzuty sumienia z powodu brata Karola, pod byle pretekstem wyjeżdżał on z domu, szukał ukojenia w alkoholu. Po jednej z libacji Ksawery Janowski umiera. Małżonka Józefa – to niezbyt zaradna pani domu, kochająca matka (z jednym wyjątkiem – na złość despotycznemu mężowi nie lubi pierworodnego syna), pobożna, skromna, ale o ograniczonych horyzontach, smutna, zmęczona życiem i rutyną. Drży nad dziećmi nie bez powodu – syn Leopold, uzdolniony muzycznie, mający przecucia, „dziecko-mędrzec” (trudno tu nie dostrzec nawiązania do postaci Orcia z dramatu Zygmunta Krasińskiego *Nie-Boska komedia*), jest delikatny i chorowity (umiera w wieku 10 lat), córka Leonora (nazywana Liosè, czyli Leosią) – nadpobudliwa, nerwowa, miała objawy choroby psychicznej. W życiu wdowy jest tylko jedna krótka chwila pozornego szczęścia, gdy zakochuje się w guwernerze starszego syna, Jonasie Ramanauskasie (Janie Romanowskim). Adorowana przez sprytnego młodzieńca, zapomina o ostrożności i daje mu się uwieść. Późniejsze bolesne doświadczenia (śmierć młodszego syna, który ostrzegał ją przed guwernerem, a także spowodowany przez kochanka pożar we dworze) sprawiają, że Józefa ma wyrzuty sumienia, wpada w dewocję, przez jakiś czas żyje o chlebie i wodzie. Będzie się później starała znaleźć oparcie w córce, z nią i jej mężem zresztą zamieszka, ale już do końca życia nie odzyska równowagi psychicznej.

W takiej rodzinie dorasta główny bohater powieści *Widma przeszłości* Erazm, ostatni potomek rodu Janowskich. Jego perypetie życiowe: samotna walka o zdobycie wykształcenia i serca ukochanej kobiety, bolesne rozczarowanie powstańca „z musu”, gorycz klęski niepraktycznego gospodarza i niespełnionego artysty –

14 Zob. A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.

stanowią główną oś akcji utworu. Dorasta on w rodzinnym dworze, który „nie znał szczęścia i radości”, był „pełen tajemnic, dramatów i intryg”, gdzie służba opowiada o pokutujących duszach grzeszników i o fatum, jakie ciąży nad tym miejscem. Mieszkańcy dworu są ludźmi niespełnionymi – kobiety wychodzą za mąż bez miłości i cierpią na melancholię (matka, a później też żona Erazma), a mężczyźni albo umierają przedwcześnie (Karol i Ksawery Janowscy), dzieci są słabe fizyczne i albo wcześniej umierają (Leopold, brat Erazma), albo mają problemy natury psychicznej (siostra Erazma, Leonia). Żyją ze świadomością, że towarzyszą im tytułowe widma przeszłości – grzechy przodków (alkoholizm, rozwiąły tryb życia), które spadają na dzieci. O widmach mówi np. Leopold do matki, przyglądając się portretom przodków („Jakie widma nas prześladują?”, rozdz. I), zmory dręczą wdowę, zauroczoną guwernerem (rozdz. II). O tym, że dzieci właścicieli dworu są pod wpływem „złych mocy” mówią mieszkańcy okolicznych wsi, o „zatrutej krwi” rodzinnej i widmach starych grzechów, „szukających nowych ofiar” – ciotka Sasnaukienė (Sosnowska) z Wilna (rozdz. V). Jako młody człowiek, zdolny i utalentowany uczeń gimnazjum w Szawlach, Erazm staje przed świadomością, że ma ważną misję do spełnienia.

Zdaniem Kalikstasa Kuzmickasa (Kaliksa Kuźmickiego), nauczyciela kaligrafii w tymże gimnazjum i dawnego przyjaciela stryja, jako ostatni z rodu powinienn on pokonać widma prześladujące rodzinę i iść własną drogą. Jak się miało później okazać, była to droga długa i ciernista.

Drogi Erazma Janowskiego

Na tle rodzeństwa Erazm wyróżniał się siłą i zdrowiem, a także talentem do rysowania, ujawniał nieprzeciętne zdolności do nauki, a nade wszystko był świadomy swojego obowiązku: „Muszę być uczciwym i dobrym obywatelem, gdyż jestem opiekunem tej ziemi, i matki, i siostry – ostatnim mężczyzną w rodzinie” (s. 261). Sieroctwa i brak miłości ze strony matki tylko go zahartowały, dlatego i krewni (wuj Orkiewicz), i służba dworska, i późniejsi teściowie wiązali z nim duże nadzieje. W okresie nauki w gimnazjum w Szawlach zaczął pisać wiersze, poczuł się też spadkobiercą dzieła rozpoczętego kiedyś przez stryja Karola. Za jego przykładem Erazm zaczął utożsamiać się z kulturą litewską, interesował się językiem litewskim i folklorem, a także legendami historycznymi z czasów króla Mendoga:

Widziałem książeczkę wydrukowaną w naszym języku. Przeczytałem całość i nie mogę zrozumieć, dlaczego wyrzekliśmy się swojego języka, który jest znacznie ładniejszy, dlaczego posługujemy się językiem obcym. Nasi pisarze piszą po polsku, bez walki oddają swoje bogac-

two duchowe, nie pytając siebie, dlaczego. Nikt nie walczy o swoje prawa, tylko biedacy nie odrzucają języka. Oni kochają swoją ojczyznę i jej przeszłość¹⁵.

Na ukształtowanie poglądów Erazma miał też wpływ dawny przyjaciel ojca, wdowiec Kalikst Kuźmicki, nauczyciel gimnazjum w Szawlach. Inaczej niż stryj Karol Janowski, był on zdania, że język nie jest wyznacznikiem tożsamości, mówił on: „Możemy być dobrymi obywatelami naszej ojczyzny, a mówić nawet po chińsku. To o niczym nie świadczy” (s. 265). Jako ugodowiec uważał, że nie warto walić głową w mur, bo „mur zostanie, a głowę się rozbije”. Erazm miał w nim jedyną bratnią duszę, poza tym „nie miał żadnych marzeń, ani żadnych nadziei, chłodno patrzył w przyszłość, nie oczekując niczego i niczego się nie bojąc” (rozd. V, s. 266).

Po ukończeniu gimnazjum ze złotym medalem Erazm wraca do rodzinnego dworu i próbuje – przy pomocy wuja Orkiewicza – zająć się sprawami majątkowymi. Czeką go jednak kolejne wyzwania, bowiem wybucha powstanie 1863 r. Nie był do końca przekonany do idei powstańczych, ale pod presją społeczną przyłącza się do oddziału. O dworach kresowych w XIX wieku wiadomo, że były one „hermetyczne stanowo i zwyczajowo”¹⁶. Uwaga ta pasuje niewątpliwa do dworów na Żmudzi. Okoliczna szlachta uważała się za Polaków, wśród nich była rodzina Pruszyńskich, przyszyłych teściów Erazma. Decyduje się on przystąpić do powstania 1863 roku (określanego tu jako „polskie powstanie”¹⁷) pod wpływem uczucia do Karoliny Pruszyńskiej, której ojciec, zarządca w majątku hrabiego T., był jednym z organizatorów działań powstańczych na tym terenie. Powstańcami byli również Juozas i Vladas (Józef i Władysław), bracia Karoliny, starszy z nich wkrótce zginął. Panna – piękna, ale zawsze apatyczna i spokojna, teraz z zapalem mówiła o „wolności ojczyzny i szlachetnej walce” (rozd. VI, s. 283). Jeżeli chodzi o poczucie tożsamości, jednoznacznie czuła się Polką albo Litwiną w historycznym znaczeniu, jej poglądy ilustruje fragment dialogu z Erazmem:

– Jesteśmy Polakami – powiedziała (...).

– Przepraszam – odezwał się Erazm. – przecież nie jesteśmy Polakami.

Karolina podniosła zdziwione oczy.

– Co pan mówi? – zapytała wystraszona. – Czy pan uważa siebie za Rosjanina?

15 Lazdyną Pelėda (Marija Lastauskienė), *Praeities šmėklos*, s. 260. Tu i dalej przekład autorki. Ze względu na swoje sympatie prolitewskie w czasach nauki w gimnazjum był określany przez kolegów jako „zbyt mało dobry Polak”. Tamże, s. 284.

16 M. Mazan-Jakubowska, *Życie prywatne kobiet w XIX-wiecznych dworach kresowych w świetle wybranych relacji pamiętnikarskich*, w: *Życie prywatne Polaków...*, s. 209.

17 Lazdyną Pelėda (Marija Lastauskienė), *Praeities šmėklos*, s. 282. Taka ocena powstania przez narodowe środowisko litewskie była charakterystyczna szczególnie ostatnim dwudziestolecie XIX w. Zob. H. Wisner, *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 1999, s. 118. Podobna narracja historyczna była typowa też dla historyków litewskich po II wojnie światowej.

- Jesteśmy Litwinami.
- Ach, przecież to nie ma różnicy, unia połączyła nas na wieczne czasy (...). Trzeba kochać Polskę. Myślę, że szanowny pan ją kocha.
- Kocham – odpowiedział młody człowiek, patrząc pannie w oczy¹⁸.

Erazm przyłącza się do powstania, poddając się biernie fali entuzjazmu, choć nie wierzy w zwycięstwo, ale rozumie, że jego droga do serca Karoliny musi prowadzić „przez krew i bitwę”. Doświadczenia powstańcze są jednak dalekie od patosu. Nie może dobrze czuć się w obozie powstańców ktoś, kto jest artystą, a nie wojownikiem (Erazm nigdy wcześniej nie brał udziału nawet w polowaniach), brzydzi się zabijaniem i protestuje przeciwko surowym wojennym zasadom wykonywania wyroków na ofiarach bez udowodnienia im winy (jeden z powstańców mówi: „Najlepszy cham jest wart stryczka”, rozdz. VI, s. 290). Obdarzony empatią, współczuje chłopom siłą wciągniętym do służby w wojsku carskim – jeden z nich, chłopak z pobliskiej wsi, umiera na jego rękach, nazywając powstańców „przeklętymi buntownikami”. W opinii Erazma zryw powstańczy jest więc przedstawiony jako „straszny błąd”, który niesie ze sobą śmierć, spustoszenie, nienawiść i chęć zemsty. O tym, że „artysta nie może być żołnierzem, a żołnierz – artystą” słyszy później od spotkanego w Petersburgu krajana, muzyka Bolesława (rozdz. VIII, s. 298).

W obozie powstańczym Erazm spotyka jednak osoby, które są w stanie zrozumieć męczące go dylematy – za poradą brata Karoliny wraca on do rodzinnego dworu i żeby „przeczekać” trudne czasy (powstanie wkrótce poniosło klęskę, rozpoczęły się prześladowania i wywózki), udaje się do Petersburga. Tu znajduje się pod opieką wpływowego krewnego, generała armii carskiej, uczy się prywatnie rysunku. Po roku wraca w rodzinne strony i zaczyna walczyć o względy Karoliny, która po zesłaniu do Tobolska ojca, Maurycego Peczkiewicza, za udział w powstaniu (za nim pojechał dobrowolnie też syn), mieszka z matką, dwiema jej samotnymi ciotkami i czworgiem młodszego rodzeństwa. Zgodziła się ona zostać żoną Erazma Janowskiego bez miłości, a jedynie z poczucia obowiązku i za namową rodziny (gdyż kandydat był „uczciwy, sympatyczny i bogaty”), zachowała się zgodnie z ideałem Matki Polki¹⁹. Decyzja ta okazała się błędem, gdyż małżeństwo było nieudane. Karolina – starsza o kilka lat od Erazma, uboga, ale mająca „pańskie fanaberie” (opinia wuja Erazma), chorowita, wychowana konserwatyw-

18 Lazdyną Pelėda (Marija Lastauskienė), *Praeities šmėklos*, s. 283. W innym miejscu Erazm mówi do dawnego znajomego z gimnazjum, a teraz powstańca, Henryka Mentowskiego: „Jestem Polakiem, gdyż wychowałem się w kulturze polskiej, ale urodziłem się i wyrosłem na Litwie, tu mieszkali moi dziadkowie i pradziadkowie. Pokochałem swój kraj i jestem patriotą litewskim” (s. 285).

19 M. Ciechomska, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 120–121.

nie²⁰, naiwna jak dziecko, „nie umiejąca myśleć”, zajęta tylko robótkami. Pozwalała się mężowi kochać, ale jej dusza była jak księga, „zamknięta i zapieczętowana”, „uśpiona, nie rozpościerała skrzydeł i niczego nie potrzebowała, wegetowała z dnia na dzień” (rozdz. IX, s. 313). Zgodnie z obyczajami epoki nie mogła podejmować samodzielnych decyzji²¹, ale też nie ujawniała żadnych aspiracji kulturalnych, była obojętna na piękno przyrody czy takie rozrywki jak czytanie książek (zmieniło się to dopiero później, gdy dorosły córki).

Narodziny pierworodnej córki nieco ożywiły życie małżonków, chociaż spodziewano się męskiego potomka. Ojciec chciał jej nadać imię Grażyna na cześć dzielnej księżnej z poematu Adama Mickiewicza, ale żona nie zgodziła się na „pogańskie” imię. Dziewczynkę nazwano Zofią, aby uczcić koleżankę Karoliny, która wyruszyła za mężem powstańcem na zesłanie.

Nie tylko pożycie małżeńskie układało się nie najlepiej – Erazm nie radził sobie z prowadzeniem gospodarstwa. Poezja, sztuka musiały odejść na dalszy plan, bo rosły długi, brakowało ziarna na siew, zabudowania gospodarcze wymagały naprawy, trafiali się stale nieuczciwi pracownicy. Utrzymywał się głównie z malowania obrazów dla kościołów, ale za minimalną opłatą. Dlatego też za namową dawnego znajomego Erazma, malarza Witolda Pruszkowskiego²² Janowscy zdecydowali się na kilkuletni wyjazd do Monachium. Lata spędzone w stolicy Bawarii – to jedyny okres dobrobytu w ich rodzinie. Erazm studiował malarstwo, malował obrazy na zamówienie, Karolina z powodzeniem sprzedawała swoje rękodzieła, lubiła pokazywać się w towarzystwie. Zostali jednak zmuszeni do powrotu na wieść o sytuacji w Pogizach (dwór w ruinie, las wycięty przez złodziei) i w rodzinie Karoliny (brat zmarł na Syberii, matka z trudem wiązała koniec z końcem, ojciec wrócił z zesłania dopiero parę lat później). Nie mogli jednak wrócić bezpośrednio do dworu, który wymagał gruntowanego remontu, ale zamieszkali w Szawlach, tu przyszła na świat córka Marija – niekochana, nie czekana, słaba i „jak gdyby wiecznie śpiąca”. Z jej narodzin cieszyła się tylko siostra. Jankowscy wrócili do Pogizan, gdy Sofija miała 15 lat, Marija 7, a Krzysztof – długo oczekiwany spadkobierca – 2 lata. Odtąd ojciec miał już własną pracownię malarską (nazywaną „malarnią”) – duży pokój z oknem na północ. Ale wkrótce okazało się, że remont został wykonany niefachowo – piece źle grzały, było zimno, dach przecie-

20 Ilustracją konserwatyizmu Karoliny są jej słowa skierowane do męża: „Cnotliwa kobieta do śmierci powinna być skromna. Mój ojciec nigdy nie widział matki w samej koszuli”. Lazdyną Pelêda (Marija Lastauskienė), *Praeities šmėklos*, s. 320.

21 A. Wójtewicz, *Kobiety w przestrzeni dziewiętnastowiecznego społeczeństwa. Rekapitulacja*, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 2. *Kobieta i epoka. Wiek XIX*, pod red. P. Abriszewskiej i M. Radowskiej-Lisak, s. 111.

22 Witold Pruszkowski (1846–1896), znany malarz polski. Pruszkowskiego i Iwanowskiego łączyła przyjaźń.

kał. Plony były marne, źle układały się relacje z sąsiadami, którzy nie rozumie-
li poglądów demokratycznych Janowskiego (współczuł wieśniakom, nie karał na-
wet tych, którzy kradli drzewa z jego lasu itd.). Jako głowa rodziny stanął przed
dylematem, co wybrać – poświęcić się sztuce czy stać się „niewolnikiem obo-
wiązku obywatelskiego”? Wybrał drugą drogę, a tym samym „zabił w sobie iskłę
Bożą, z artysty stał się rzemieślnikiem”, zamęczał się fizycznie i moralnie.

Przyjaciół, Witold Pruszkowski, powiedział o Erazmie, że jest „artystą ze
złamanymi skrzydłami”, można też dodać, że z „genetycznym obciążeniem”²³.
Erazm Janowski, podobnie jak jego pierwowzór, pozostał sentymentalnym idealis-
tą, marzycielem, mającym świadomość podwójności (dwuszczeblowości) swojej
tożsamości narodowej.

Portrety kobiet i kwestia typologii powieści

Dla historyka sztuki Vaidy Štiglienė powieść *Widma przeszłości* jest przede
wszystkim powieścią o niespełnionym artyście. Natomiast dla badaczek literatu-
ry (Viktoriji Daujotytė i Gitany Vanagaitė) ważniejsza jest perspektywa bohaterek
kobiecych, ich przeżycia i motywacje działań. Główne postaci kobiece – to Józefa
i Karolina, matka i żona Erazma. Są one w znacznym stopniu podobne do siebie:
obie są nieszczęśliwe w małżeństwie, łatwowierne, naiwne, zajęte tylko robótkami
(co zresztą było typowe dla XIX-wiecznych szlachcianek²⁴), dlatego też stają
się łatwym łupem dla oszustów – Józefa zostaje uwiedziona przez guwernera, Ka-
rolina jest bliska uwierzeniu w uczucie do niej muzyka Bolesława, nie dostrzega
intrygi dawnej przyjaciółki Eleonory. Przyjaciółka ta jest przedstawiona jako an-
tybohaterka: najpierw jest żoną oficera rosyjskiego i w czasie, gdy trwa powsta-
nie 1863 r., bawi się wesoło na rautach w Moskwie, a potem rozwodzi się z mę-
żem i wraca do rodzinnego majątku na Żmudź, nie kryje się z romansem ze swoim
zarządcą.

Ciekawy z punktu widzenia psychologii jest też portret siostry Erazma, Le-
onardy, mającej w dzieciństwie objawy choroby psychicznej (zmiany nastro-
ju, ataki agresji, mściwość wobec matki, pragnienie, aby „mamę wywieziono do
lasu” i „żeby ją wilki rozszarpały”). Rozwinięta nad wiek, świadoma swojej urody
(wyglądała jak „zaklęta królowna”), jako nastolatka nie chce zaakceptować obo-

23 O micie geniusza melancholicznego i o genetycznym obciążeniu zob. A. Mazur, dz. cyt., s. 37–38.

24 W pierwszej poł. XIX w. w niektórych rodzinach uważano, że wiedza szkodzi (tak!) pannie, dlatego chętniej uczono robótek, które miały służyć „kształceniu charakteru młodej kobiety”. Zob. B. Bawej-Lisiecka, *Różne odcienie codzienności w pamiętnikach i dziennikach kobiecych z I połowy XIX wieku*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, pod red. M. Korybut-Marciniak i M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 181.

wiązujących obyczajów. Na przyjęciu imieninowym u kuzynki Jadwigi w Wilnie flirtuje z młodzieńcami, sama proponuje im taniec, mówi otwarcie o swoich uczuciach. Na uwagi ciotki i guwernantki (boją się one skandalu towarzyskiego) o tym, że „kobieta musi być zawsze skromna, poważna, musi szanować siebie i starać się mieć dobrą opinię”, reaguje śmiechem. Ze względu na te cechy Leonia jest przez literaturoznawców litewskich uznawana za emancypantkę²⁵, drugą w tej powieści, po Eleonorze. Historia siostry Erazma ma pozytywne zakończenie – chcąc jak najszybciej wyzwolić się spod opieki matki, w wieku 17 lat zgadza się ona zostać żoną poczciwego i zamożnego szlachcica Lutykowskiego, który ubóstwiał ją. „Widma przeszłości” nie pozwoliły jednak Leonardzie na pełnię szczęścia – jej malutka córeczka zmarła we wczesnym dzieciństwie. Te przeżycia pomogły jej z czasem zrozumieć własną matkę, która zamieszkała przy córce i zięciu w Mitawie.

Historia dwóch córek Karoliny i Erazma, reprezentantek trzeciego pokolenia kobiet z rodziny Janowskich, została przedstawiona bardzo skrótowo. Dziewczynki rosły w atmosferze zakazów, ograniczeń, codziennej walki o przetrwanie i braku miłości. Kiedy ciotka Leonarda jako chrzestna matka Sofiji chciała zabrać bratanicę do siebie, żeby mogła się uczyć w gimnazjum, a później być może również studiować za granicą, matka kategorycznie się temu sprzeciwiła:

Po co dziewczynie nauka? Przecież i tak może wyjść za mąż. Nigdy nie pozwoliłabym córce uczyć się. Uchowaj Boże (...) Matka sama powinna wychowywać i uczyć (s. 319)²⁶.

Z braku pieniędzy na guwernantkę oraz w trosce o moralność w rodzinie (Karolina dręczyła męża scenami zazdrości²⁷), ojciec uczył przez dwa lata obie córki sam, ale z marnym skutkiem, gdyż nie miał zdolności pedagogicznych, był przemęczony i rozdrażniony. Lekcje z nim – to była męczarnia i dla niego, i dla dzieci,

25 V. Daujotytė, dz. cyt., s. 389. Warto pamiętać, że i w Królestwie Polskim, i na tzw. ziemiach zabranych kobiety i młode panny musiały stosować się do zasad zachowania. Obowiązywała je skromność, uprzejmość, powstrzymywanie się od śmiechu, panowanie nad swoimi emocjami. Te konserwatywne zasady obowiązywały również na początku XX w. Zob. B. Londyński, *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie: podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszystkich stanów, opracowany na podstawie źródeł swojskich i obcych*, Warszawa 1905.

26 W podobny sposób reakcję matki przedstawiła Marija w swoich wspomnieniach: „Oddać do gimnazjum. Uchowaj Boże! Dziewczynki do gimnazjum? Po co jest im potrzebna taka nauka? Czytać i pisać, gdy przyjdzie czas, nauczymy sami. Ja to wiem, że w gimnazjum więcej jest demoralizacji niż nauki. Dobrze, że tych gimnazjów jest jeszcze mało”. Lazdynę Pelėda, *Iš praeities*, w: tejże, *Raštai*, Kaunas 1962, t. I, s. 64. Stanowisko to jest zbliżonego do poglądów B. Londyńskiego.

27 Zazdrość Karoliny dotyczyła również pisarki polskiej (prawdopodobnie chodzi o E. Orzeszkową), z którą mąż prowadził korespondencję. W powieści brakuje jej imienia i nazwiska, jest tylko krótka wzmianka na temat jej zdjęcia: „Twarz tej kobiety była znana wszystkim kulturalnym ludziom” (s. 364), ale Karolina nic o niej nie wiedziała.

szczególnie dla Mariji, która była mniej zdolna do nauki niż Sofija. Dziewczynka bardzo lubiła czytać, czytała wszystko, co było w domu, szczególnie uwielbiała poezję Juliusza Słowackiego, znała na pamięć obszerne fragmenty z jego poematów. W dzieciństwie zaczęła pisać wiersze, ale ukrywała to, niszczyła swoje utwory, bo uważała je za niedoskonałe. Lubiała też bardzo muzykę, ale nie dane jej było rozwijać swoich talentów.

Powieść, będąca „wzruszającą, przesiąkniętą tęsknotą za nieosiągalnym ideałem i rozczarowaniem historią rodziny”²⁸, kończy się nieoczekiwanie w momencie, kiedy dorastają córki, które są stęsknione samodzielności i swobody, marzą o opuszczeniu domu rodzinnego. Realizuje ten plan starsza siostra, Sofija, decydując się na małżeństwo ze starszym od siebie, prawie nieznanym szlachcicem, wyswanym przez sąsiadkę. Choć w powieści brakuje wskazania konkretnej daty, można przypuścić, że chodzi o rok 1891 (miała wtedy 24 lata). Marija była wtedy jeszcze podlotkiem, ale miała za sobą doświadczenia smutku, niedostatku, braku miłości. U schyłku życia, w 1954 roku, pisała we wspomnieniach o rodzinie: „Nasza rodzina była jedną z tych, których majątek pogrąża się w takie grzęzawisko, z którego znękanym człowiek nie jest w stanie wydostać się”²⁹. Przez całe życie jej i siostrze towarzyszyła świadomość, że ich los jest zdeterminowany.

Powieść *Widma przeszłości* oscyluje między „melodramatem a powieścią kryminalną” (Viktorija Daujotyte)³⁰. Dotyczy to przede wszystkim pierwszej części książki, łączy się z postacią Józefy, która po kilkunastu latach nieudanego małżeństwa zostaje wdową, potem staje się ofiarą cynicznego młodego gubernera. Sprowadza on na dwór nieszczęście – uwodzi wdowę, chcąc podnieść swój status społeczny (był sierotą wychowywanym przez wuję), liczył na małżeństwo z nią, a po uzyskaniu odmowy, wchodzi w zмовę z sąsiadami, z którymi Janowscy od wielu lat procesowali się o ziemię. Za sówite wynagrodzenie gubernier kradnie z gabinetu dawnego gospodarza ważne dokumenty, potem podpala dwór³¹. Wątki melodramatyczne wiążą się też z intrygami, które knują z zazdrości osoby z otoczenia Janowskich, zarówno kobiety (Eleonora, siostra Bolesława, koleżanka Karoliny, ciotka Sosnowska), jak i mężczyźni (muzyk Bolesław, Henryk, kolega Erazma z gimnazjum).

Powieść Mariji Lastauskienė, napisana w 1926 roku, wpisuje się w nurt prozy auto- i biograficznej, której popularność wzrosła w XX w. zarówno w Polsce

28 V. Krikštaponis, *Praeities šmėklos Paragių dvare*, „Kultūros barai” 2014, 9 XI. Delfi.lt/kultura/naujienos/praeiteis-smeklos-paragiu-dvared?id=66345078.

29 *Iš praeities*, w: Lazdynų Pelėda, *Raštai*, t. 1, s. 53.

30 Lazdynų Pelėda (Marija Lastauskienė), *Praeities šmėklos*, Vilnius 1996, s. 388. Taki tytuł nosi krótki szkic autorstwa prof. V. Daujotyte, który został zamieszczony w książce.

31 Można tu dostrzec nawiązanie do poematu W. Syrokomli *Urodzony Jan Dębioróg*.

czy na Litwie, jak też w krajach zachodnich³². W tym okresie „literatura dokumentu osobistego” była traktowana jako ważne źródło poznania procesów społecznych i mentalności oraz psychologii człowieka, zwracała uwagę na potrzebę badania indywidualnych przeżyć jednostki. Zdaniem Edwarda Kasperskiego kreowanie wizerunku własnego „stało się względnie powszechną formą socjokulturalnej identyfikacji jednostki, tj. formą uświadamiania i określania własnych korzeni, tożsamości, przypisań i ról (...), komunikowania tych ustaleń otoczeniu za pośrednictwem literatury lub innych mediów”³³.

Mamy tu do czynienia z gatunkiem „biografii upowieściowionej” (Małgorzata Czermińska³⁴) czy swego rodzaju quasi-autobiografii, która podobnie jak pamiętnik i wspomnienia, ma formę opowiadania retrospektywnego, przedstawia wydarzenia z pewnego dystansu czasowego. W przypadku powieści Mariji Laustauskienė dystans ten wynosi ponad 30 lat (1891–1926). Prawdopodobnie można tu mówić o zjawisku tzw. pamiętnikarstwa inspirowanego³⁵, gdyż dzieje rodziny były dla Nikodema Erazma Iwanowskiego niewątpliwie bardzo ważne, tym bardziej po przedwczesnej śmierci syna Gustawa – powieściowego Krzysztofa (ok. 1919³⁶), w którym chciał on widzieć swojego godnego następcę.

W prozie autobiograficznej z XIX w. i epok wcześniejszych dominującą rolę pełniły kwestie narodowe i społeczne. Również w XX-wiecznym pisarstwie (auto)biograficznym ważną rolę odgrywała historia, przede wszystkim I wojna światowa³⁷. Podobnie jest w analizowanej powieści – powstanie 1863 r. jest najważniejszą cezurą historyczną, losy głównego bohatera są konsekwencją jego uwikłania w działalność powstańczą. Mamy tu też do czynienia z tragedią konieczności walki przeciwko sobie ludzi znajomych (szlachcic a chłop wcielony do wojska carskiego).

„Fikcja i zmyślenia tanieją, coraz droższa natomiast staje się relacja prawdziwa, choćby nawet była subiektywna i cząstkowa” – pisał w 2001 r. Tomasz Wro-

32 M. Czermińska, *Autobiograficzne formy* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. A. Brodzkiej i in., Wrocław 1992, s. 49.

33 E. Kasperski, *Autobiografia. Sytuacja i wyznaczniki formy*, w: *Autobiografizm – przemiany, formy, znaczenia*, pod red. H. Gosk i A. Zieniewicz, Warszawa 2001, s. 11.

34 M. Czermińska, tamże, s. 103. Autorka zaznacza, że z „biografią upowieściowioną” mamy do czynienia, kiedy powieść „zasadniczo postuluje zgodność z faktami i nie przeczy dokumentom, choć pozwala sobie wykraczać poza nie lub swobodnie je uzupełniać”.

35 M. Czermińska, tamże, s. 50.

36 Zdaniem L. Giry powodem śmierci Gustawa Iwanowskiego było uzależnienie od alkoholu. Tegoż, *Dvi seserys Ivanauskytės (Lazdynų Pelėdos raštų paslaptis)*, w: *Lazdynų Pelėda, Raštai*, t. 1, Kaunas 1962, s. 418. W powieści biograficznej brak jest wzmianek na ten temat.

37 Zob. uwagi na ten temat G. Lukacsa, cytowane przez Mieczysława Dąbrowskiego. Tegoż, *(Auto) – biografia, czyli próba tożsamości*, w: *Autobiografizm – przemiany, formy, znaczenia...*, s. 35–56.

czyński³⁸. Jego zdaniem następuje „awans i dynamiczny rozwój form artystycznych z pogranicza literatury i nauk szczegółowych, literatury i historii, literatury i autobiografii”. W tym sensie powieść Mariji Lastauskienė zasługuje na uwagę jako dokument epoki i zbeletryzowana historia konkretnej rodziny szlacheckiej mieszkającej na litewskiej prowincji. Członków rodziny łączą więzy krwi, dzieli natomiast nie tylko różnica pokoleniowa (relacje rodzice – dzieci), ale też wychowanie, wykształcenie, wybory życiowe. Bohaterowie są więc skazani na swego rodzaju zawieszenie pomiędzy marzeniami a rzeczywistością, a także doświadczają zagubienia w kwestii poczucia tożsamości narodowej.

Bibliografia

- *Autobiografizm – przemiany, formy, znaczenia*, pod red. H. Gosk i A. Zieniewicza, Warszawa 2001.
- Ciechomska M., *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996.
- Czermińska M., *Autobiograficzne formy* [hasło], w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. A. Brodzkiej i in., Wrocław 1992, s. 49–54.
- Daujotytė V., *Lazdynų Pelėda: rašytojos seserys*, w: tejże, *Parašyta moterų*, Vilnius 2001, s. 151–180.
- Fedorowicz I., „*Jak ten statek bez steru...*”. *Tożsamość prowincjonalnego artysty z przełomu XIX i XX wieku na przykładzie losów Nikodema Erazma Iwanowskiego*, w: *Tożsamość na styku kultur*, t. III. Zbiór studiów, pod red. I. Masojė i H. Sokołowskiej, Wilno 2016, s. 42–54.
- Fedorowicz I., *XIX-wieczne kłopoty z tożsamością: przypadek Nikodema Erazma Iwanowskiego*, w: tejże, *Związki literackie polsko-litewskie w XIX i na początku XX wieku (wybrane zagadnienia)*. Skrypt dla studentów I stopnia kierunków humanistycznych oraz programu wymiany międzynarodowej Erasmus, Vilnius 2005, s. 122–135.
- Krikštaponis V., *Praeities šmėklos Paragių dvare*, „Kultūros barai” 2014, 9 XI. [Delfi.lt/kultura/naujienos/praeiteis-smeklos-paragiu-dvared?id=66345078](http://delfi.lt/kultura/naujienos/praeiteis-smeklos-paragiu-dvared?id=66345078).
- Lazdynų Pelėda (Lastauskienė M.), *Praeities šmėklos*, Vilnius 1996.
- Lazdynų Pelėda, *Raštai*, t. 1, Kaunas 1962.
- Londyński B., *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie: podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszystkich stanów, opracowany na podstawie źródeł swojskich i obcych*, Warszawa 1905.
- Mazur A., *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.
- Medišauskienė Z., *Apie dvarininkų ir valstiečių santykius ne iš klasių kovos pozicijos*, w: *Dvaras modernėjančioje Lietuvoje XIX a. antroji pusė – XX a. pirma pusė*, Vilnius 2005, s. 15–25.
- Rozga L., *Talentas epochų vėtrose. Marija Lastauskienė. Papilė širdyse ir likimuose*. papile.lt/ltiskiliej-zmones/marija.lastauskiene.html [dostęp: 28.01 2020].

38 T. Wroczyński, *O potrzebie prawdy. Autobiografizm w eseistyce Czesława Miłosza*, w: *Autobiografizm – przemiany, formy, znaczenia...*, s. 174–175.

- Šciglienė V., *Dailininkas Nikodemas Ivanauskas: nuo svajonių iki tikrovės*, w: *Istorinė tikrovė ir iliuzija: Lietuvos dvasinės kultūros šaltinių tyrimai*, „Vilniaus dailės akademijos darbai”, Vilnius 2003, s.171–179.
- Šciglienė V., *Paragių dvaro savininkas dailininkas Nikodemas Erazmas Ivanauskas*, w: *Lietuvos valščių monografija „Papilė” II, III dalys*, Vilnius 2005, s. 596–622.
- Vanagaitė G., *Neišsipildžiusio gyvenimo vaizdas Lazdynų Pelėdos autobiografijoje*, „Žmogus ir žodis” 2011, t. II, nr 3, s. 39–45.
- Wisner H., *Litwa. Dzieje państwa i narodu*, Warszawa 1999.
- Wójtewicz A., *Kobiety w przestrzeni dziewiętnastowiecznego społeczeństwa. Rekapitulacja*, w: *Kobieta i epoka. Wiek XIX*, pod red. P. Abriszewskiej i M. Radowskiej-Lisak, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 2, s. 103–118.
- *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, pod red. M. Korybut-Marciniak i M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.
- Židonis G., Niewulis-Grablunas J., *Artimos sielos ilgesys: Nikodemo Erazmo Iwanowskio i Elizos Orzeszkowos laišakai (1881–1891)*, „Darbai ir dienos” 2011, nr 56, s. 285–304.

Irena Fedorowicz

Vilnius University

BETWEEN POLISH AND LITHUANIAN SPIRIT OF NATURE, BETWEEN DREAMS AND REALITY. THE SAMOGITIAN SAGA OF IWANOWSKI FAMILY BY MARIJA LASTAUSKIENĖ IN *PRAEITIES ŠMĖKLOS (SOUNDS FROM THE PAST)*

Summary

The aim of the article is to analyze the prose entitled *Praeities šmėklos* by Marija Lastauskienė published in 1996. It is an example of an unfinished biographical novel or saga-type writing of a noble family living in Samogitia. The model of the main hero of this book is Samogitian painter, literary man, and also the author's father – Nikodem Erazm Iwanowski (1839–1932). In Poland, he is well known as an artist, whose works were exhibited in the center of art “Zachęta”. He also maintained lively correspondence with Eliza Orzeszkowa and Maria Konopnicka. The Lithuanians consider Iwanowski a very talented painter (his works are displayed in galleries and churches in Lithuania), but perhaps he is mainly known as the father of two female writers Sofija Pšibiliaskienė and Marija Lastauskienė, whose books were published under the same pen name Lazdynų Pelėda (*The Owl in Hazelnut Tree*). Set in the 19th century, *Praeities šmėklos* is an instance of psychological prose.

Keywords: the 20th century, autobiography prose, Iwanowski family, Marija Lastauskienė.



Wilno, centrum, XXI wiek

Kamil K. Pilichiewicz

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0001-5589-6797

AUTOPORTRET RODZINNY NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW OSOBISTYCH STEFANII I MICHAŁA PIUSA ROMERÓW

Linia bohdaniska Romerów, członków rodu herbu Scypion, ma bogate doświadczenie biograficzne i autobiograficzne. Jest to zasługą wielu jej przedstawicieli, autorów korespondencji, dzienników, pamiętników, wspomnień. Uprawianie twórczości diarystycznej i epistolarnej należy do starej tradycji rodziny Romerów. Bogate materiały na ich temat, szczególnie XIX-wieczne, znajdują się w Wilnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk¹. Spośród przedstawicieli linii bohdaniskiej wyróżniają się pod tym względem dwie postacie: Stefania Maria Romer oraz Michał Pius Römer.

Przedmiotem niniejszej analizy jest obraz rodziny Romerów, ukazujący tego portretu cechy charakterystyczne, analogie, przedstawiający wzajemne relacje poszczególnych jej członków oraz podejście rodziny do „świata zewnętrznego”, otoczenia pozarodzinnego. Obraz ten został ukazany z dwóch odmiennych perspektyw, za pomocą dwóch różnych gatunkowo źródeł literackiego i intymistycznego wyrazu. We fragmentach przedstawień dostrzec można zaskakujące paralele, ale też miejscami bardziej lub mniej subtelne dyferencje, napięcia, a w końcu ujawniający się problem o zabarwieniu tożsamościowym, którego symbolem jest postać Michała Römera.

Źródła pamięci

„Michał Pius Paschalis von Römer – prawnik, publicysta, redaktor i wydawca, wolnomularz, legionista, twórca litewskiego prawa konstytucyjnego, nauczyciel akademicki i rektor uniwersytetu [Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie – przyp. K.K.P.], polityk” – jak przedstawiają go dr Rimantas Miknys i prof.

1 M. Römer, *Dzienniki*, t. 1: 1911–1913, red. A. Knyt, J. Sienkiewicz, Warszawa 2017, s. 40.

Leszek Zasztowt², to autor obszernego materiału autobiograficznego, dziennika liczącego w oryginale 39 zeszytów o różnej objętości (od 35 do 1450 stron), powstającego w latach 1911–1945.

Dzienniki Michała Römera, co podkreślają wspomniani wcześniej badacze, różnią się od pozostałych tego rodzaju źródeł literatury dokumentu osobistego przede wszystkim regularnością zapisów (jeden zapis na jeden dzień), szczegółowością analiz, wnikliwością spostrzeżeń, drobiazgowością wcześniej niespotykaną wśród przedstawicieli rodu. Notatki – zaznaczymy – powstawały każdego dnia, pisane z żelazną konsekwencją, bez względu na miejsce i okoliczności³. Ogromny zbiór doczekał się w XXI wieku opracowania i edycji w postaci sześciu obszernych tomów zredagowanych przez Agnieszkę Knyt i Jana Sienkiewicza. O tym, jak cenne to źródło informacji, świadczyć może fakt, że sam Czesław Miłosz w latach 90. wspominał o potrzebie publikacji dzienników Römera, nie szczędząc przy tym pochlebnych opinii o ich autorze⁴.

Należy dodać, że *Dzienniki* nie są jedynymi zapiskami autobiograficznymi Michała Römera. Jest też autorem niedokończonyj autobiografii, zwanej *Auto-życiorysem* (opracowanej przez Zbigniewa Solaka), oraz *Autobiografii* w języku litewskim wydanej przez litewskiego badacza pism Römera, Mindaugasa Maksimaitisa. To ostatnie źródło dotyczy lat 1880–1914. Jednak w artykule skupiam swoją uwagę przede wszystkim na zapiskach ujętych w obszernych *Dziennikach*. One stanowią główny materiał badawczy.

Z kolei Stefania Maria Romer, ostatnia z rodu Romerów na Litwie, jest autorką *Wspomnień* – autobiograficznych zapisów powstających w latach 1990–1997, które następnie zostały wydane w formie książki w 2008 roku pod redakcją, podobnie jak *Dzienniki* Michała Romera, Jana Sienkiewicza.

Wymienieni autorzy reprezentują różne pokolenia, czasy, przestrzenie kulturowo-społeczne. Michał Pius Römer był bratem babci Stefanii Romer – Marii z Romerów Romerowej, a więc był dla Stefanii dziadkiem stryjecznym (choć autorka *Wspomnień* nazywała go wujkiem). Urodzony w 1880 roku w Bohdaniszkach, czyli przeszło 46 lat przed przyjściem na świat w tych samych Bohdaniszkach Stefanii Marii Romer (ur. 4 lutego 1926 roku), dorastał w zupełnie innych okolicznościach historycznych, kiedy to na mapie Europy brak było państwa polskiego bądź litewskiego. Wywalczona niepodległość miała dopiero nadejść. Stefania Romer dorastała w z pozoru bardziej ustabilizowanych czasach do momentu wybuchu II wojny światowej. Oboje różnili się też stopniem wykształcenia.

2 Tamże, s. 14.

3 Tamże, s. 40–41.

4 Zob. Cz. Miłosz, *Jak z tą Litwą bywało*, w: tegoż, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992.

Szczególnie Michał Römer wyróżniał się na tym polu. Początkowo pobierał nauki w wileńskim gimnazjum. W 1890 roku przeniósł się do Szkoły Prawa w Petersburgu. Tam uzyskał dyplom państwowy I stopnia. Następnie studiował w Krakowie historię. Studiów nie ukończył. Od 1902 roku studia kontynuował w Wolnej Szkole Nauk Politycznych w Paryżu. Dynamiczna kariera naukowa doprowadziła do piastowania przez niego najbardziej zaszczytnych funkcji. W latach 1930–1939 był rektorem Uniwersytetu Kowieńskiego. Po powrocie do Wilna kierował katedrą prawa państwowego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wileńskiego⁵.

Genius loci

Z kolei to, co te dwie osoby łączy, poza wspomnianym dorobkiem autobiograficznym i pokrewieństwem rodzinnym, to konkretne miejsce. Mowa o Bohdaniszkach – majątku w powiecie jezioroskim w guberni kowieńskiej (obecnie w powiecie rakiskim), który stał się własnością rodu w 1786 roku⁶. Niegdyś, w XIX wieku, przed zniesieniem pańszczyzny, był to duży majątek ziemski, należący do Michała Kazimierza Römera, ojca Michała Piusa Römera i pradziadka Stefanii Romerowej. Centralnym miejscem rodzinnych spotkań w Bohdaniszkach był duży drewniany dom, który należał do babci Stefanii – Marii i siostry Marii – Elwiry z Romerów Mieczkowskiej. Stefania podkreśla we *Wspomnieniach*: „Moje dni w Bohdaniszkach były zawsze przepelnione: taki duży był dom, sad, aleje, w domu pełno ludzi, zwierząt i kwiatów, ciągle goście, spacer, wyjazdy z mamą czy babcią w gościnę [...]”⁷. Jakby na potwierdzenie powyższych słów pisze wiele stron dalej: „W Bohdaniszkach dom był zawsze pełen ludzi. Tylko nasze dwie rodziny, które w nim mieszkały, to już 10 osób, a jeszcze parę służących i ciągle goście”⁸.

W starym domu do 1945 roku mieszkali: rodzina babci Stefanii – Maria, jej drugi mąż Justyn Butkiewicz, syn babci, a ojciec Stefanii, Stefan Romer, mama Stefanii Maria z Narbuttów Romerowa i sama Stefania (nazywana Stenią), a także rodzina siostry babci – Elwiry z Romerów Mieczkowskiej: mąż Elwiry Stefan Mieczkowski i ich dzieci: Helena, Andrzej i Michał. Opisy owego miejsca rodzinnych spotkań, zawarte tak w *Dziennikach*, jak i *Wspomnieniach* wymienionych autorów, stanowią barwne tło do ukazania rodzinnych autoportretów.

5 Więcej na temat biografii Michała Römera zob. Z. Solak, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Romera 1880–1920*, Kraków 2004.

6 Z. Sawaniewska-Mochowa, A. Zielińska, *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Ginąca część kultury europejskiej*, Warszawa 2007, s. 126.

7 S. Romer, *Wspomnienia*, red. J. Sienkiewicz, Wilno 2008, s. 59.

8 Tamże, s. 121.

Ród

W porównaniu z *Dziennikami* Michała Römera, Stefania, wnuczka siostry Michała Römera Marii z Romerów Romerowej, we *Wspomnieniach* o rodzinie swojej pisze, mimo drobiazgowości diarystycznych zapisków stryjecznego dziadka, nieporównanie więcej i bardziej szczegółowo. Już na pierwszych stronach książki wspomnieniowej przedstawia dzieje Romerów na Litwie. Większość zamieszczonych w tej części publikacji informacji pochodzi z 10. numeru paryskiej „Kultury”, z 1993 roku⁹. Krótką informację biograficzną o rodzie Romerów podaje również w *Przedmowie* Jan Sienkiewicz. Badacz podkreśla nie tylko historyczne czy artystyczne osiągnięcia rodziny, ale również wspomnianą wcześniej tendencję do utrwalania w piśmie losów poszczególnych jej członków:

W wiekach wcześniejszych kładli Romerowie zasługi na polach bitewnych: Mateusz dołączył się u Jana III Sobieskiego rangi generała artylerii. Później jednak w rodzinie, z pokolenia na pokolenie, częściej objawiać się zaczęły talenty malarskie. I wielka ochota do pisania. Romerowie skrzętnie dokumentowali otaczającą ich rzeczywistość – polityczną, społeczną, kulturalną. Opisywali ją w korespondencji z członkami rodzin, w pedantycznie prowadzonych dziennikach. Nieprześcigniony w tym okazał się profesor Michał Pius Romer – przedwojenny rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie [...]. Zostawił po sobie spuściznę pamiętnikarską tak bogatą, że jej badaczom starczy pracy jeszcze na lata¹⁰.

Istotnie, materiał pamiętnikarski zostawił po sobie, zaznaczymy to raz jeszcze, ogromny. Podkreśla ten fakt sama Stefania, pisząc o swoim dziadku stryjecznym: „Czterdzieści lat pisał dzienniki, co dzień po jednej kartce [...]. Jest to nieoceniony materiał dla historyków i politologów”¹¹.

Na pierwszych stronach *Wspomnień* Stefania wyjaśnia również rozbieżności w zapisie nazwiska Romer. Raz w księgach widnieje z umlautem, innym razem bez umlautu. Romerowie są rodziną pochodzenia niemieckiego z domieszką krwi duńskiej¹², należeli do szlachty inflanckiej, która osiedliła się na Litwie w XVII wieku. Na początku XX wieku, w okresie międzywojennym, na zjeździe rodzinnym Römerowie postanowili zamienić nazwisko na Romer bez umlautu. Stefania opisuje również herb rodzinny. Odnotowuje: „Romerowie pieczętują się herbem Scypion: skrzyżowane dwie łaski marszałkowskie i nad nimi korona. Babcia – dodaje Stefania – miała pieczętkę z tym herbem”¹³.

9 Tamże, s. 14.

10 Tamże, s. 5.

11 Tamże, s. 14.

12 Tamże, s. 12.

13 Tamże, s. 24.

Przyroda

Michała RömERA mniej interesują szczegóły historyczno-biograficzne dotyczące rodu. Zapewne po części jest to spowodowane przyjętą formą diarystycznych zapisków. Pomija istotne fakty historyczne mówiące o swojej rodzinie, skupiając się na opisywaniu bieżących dni i sytuacji geopolitycznej. Pierwszy, obszerny wpis na temat rodziny Michał RöMER uczynił w nocy z 19 kwietnia (6)¹⁴ roku 1911 (środa). Autor opisuje w nim przyjazd do swojej rodzinnej wsi, do Bohdaniszek, w czasie Wielkiego Tygodnia poprzedzającego Wielkanoc. Zwracając szczególną uwagę na piękno wiosennej przyrody, przyznaje z otwartością: „Kocham wiosnę, kocham Bohdaniszki, toteż mi tu dobrze, radośnie. Wypoczywam, chłonę w siebie woń młodości, wiary w życie, jaką daje wiosna. Daje ona poza tym konkretne piękno, skojarzone z siłą, i daje zmysł miłości jako zespołu tęsknoty z wolą”¹⁵.

Podobny, uczuciowy stosunek do przyrody, ale przedstawiony z odmiennej perspektywy małego dziecka, odnajdujemy we *Wspomnieniach* Stefanii Romer:

[...] miłość do przyrody, do pól, lasów i drzew, radość ze słońca, gwiazd, księżyca, deszczu i śniegu, kwiatów i ptaków, z obcowania ze zwierzętami: psami i kotami, koźmi, krowami, kozami, owieczkami i pocziwymi świnkami, ptactwem domowym – w domu, stajniach, oborach, na pastwisku, z sowami, nietoperzami, jeżami, jaskółkami, szpakami, słowikami, wróblami i bocianami w sadzie i parku, kupa mniej lub więcej zdomowionych przyjaciół i sąsiadów – to była atmosfera naszego domu, w którym rosłam. Wchłaniałam to wszystko, jak gąbka [...]¹⁶.

Opis może się wydać naiwny, lecz Stefania przez całe swoje życie czuła się związana z przyrodą, życiem na wsi, o czym wielokrotnie pisała¹⁷. W późniejszych czasach, kiedy już nie mieszkała w Bohdaniszkach, uczyła się w Akademii Rolniczej, pracowała jako wykładowczyni w wileńskim Agrozoo technikum.

Tradycja

Wracając do Michała RömERA, zauważmy, iż następny wpis opublikowany w pierwszym tomie *Dzienników* [22 kwietnia (9) 1911 roku] dotyczy Wielkiej Soboty w domu rodzinnym. Romer opisuje wielką, przedświąteczną krzątaninę:

Wielka Sobota. Wszyscy zajęci gorączkowo przyrządzaniem święconego na jutro. Papa, zdenerwowany i zmęczony postem, chodzi i gderze, Mama [Kon-

14 Wpisy w *Dzienniku* opatrzone są dwiema datami dziennymi – jedną zgodną z kalendarzem gregoriańskim, drugą według kalendarza juliańskiego.

15 M. RöMER, *Dzienniki*, t. 1, dz. cyt., s. 101.

16 S. Romer, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 67.

17 Tamże, s. 230.

stancja z d. Tukałło Romerowa – przyp. K.K.P.] nawet się rusza i dogląda ustawiania mięsów i ciast na stole, a poza tym wydaje rozporządzenia i ześrodkowuje całą administrację roboty. Marynia sama piecze, biega, pracuje, Helcia jej pomaga [...]. Służba cała też skierowana do jednego celu – święconego. Kazimierz, służące Jadzia i Urszula, gospodyni, dziewczki na piekarni – wszystko uruchomione w pocie czoła¹⁸.

Następnego dnia dopisuje: „Święcone bohdaniskie jest, jak zawsze, okazałe, sute. Indyki, szynki, głowy świńskie, pieczenie wołowe, cietrzewie, ciasta, szpekuchy [pierożki lub placki ze słoniną], babki, torty, mazurki zapełniają zastawę stołu świątecznego”¹⁹. Należy stwierdzić, że najwięcej o rodzinie Michał Römer pisze w notkach, nazwijmy je tak, „świątecznych”, czyli opisujących świąteczne, rodzinne zjazdy, w których do pierwszej wojny światowej regularnie uczestniczy.

Również Stefania dużą wagę przywiązuje do opisów świątecznych. W jej *Wspomnieniach* znaleźć można szczegóły dotyczące na przykład zabawek, jakie dostała na Boże Narodzenie prawdopodobnie w 1931 roku: „Kota i jamnika uszyła mama ze starych gałganków, a wszystkie pozostałe zabawki zrobił tatuś, ale wtedy nie wiedziałam o tym. Aha, i jeszcze święty Mikołaj zostawił mi pęk różeg, które długo wisiały nad moim łóżeczkiem”²⁰. Zaś za samego świętego Mikołaja przebrany był ojciec Stefanii – Stefan Romer.

Rodzinne spotkania świąteczne oznaczają przywiązanie Romerów do tradycji i religii. Tradycyjna pobożność i kult świętych ujawniają listy krewnych Stefanii i Michała: Stefana Romera – ojca Steni oraz Marii z Römerów Römerowej – babci Stefanii, a siostry Michała Römera²¹. Ostatni z wymienionych w tej materii zdaje się mieć wyjątkowe, bo odmienne od reszty członków rodziny zapatrywania na kwestie religijne. W notatce z 8 stycznia (26 grudnia) 1912 roku, przy okazji opisu podróży jego z ojcem do kościoła na mszę do Rakiszek, przyznaje szczerze, że nie jest osobą religijną, nie jest katolikiem wierzącym i praktykującym, a uczestnictwo we mszy świętej jest z jego strony tylko czynnością na pokaz dla ojca, który z kolei jest osobą głęboko wierzącą. „W katolicyzmie – pisze Römer – streszcza się dla Papy alfa i omega wszelkiej prawdy i doskonałości”²². Wyjątkowa antypobożność diarysty potwierdza tylko regułę panującą w rodzinie.

18 M. Römer, *Dzienniki*, t. 1, dz. cyt., s. 101.

19 Tamże, s. 103.

20 S. Romer, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 58.

21 Zob. na ten temat: Z. Sawaniewska-Mochowa, A. Zielińska, *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Ginąca część kultury europejskiej*, Warszawa 2007, s. 180–181.

22 M. Römer, *Dzienniki*, t. 1, dz. cyt., s. 243.

Tożsamość narodowa

Inną regułą było kultywowanie polskiej tożsamości narodowej przy jednoczesnym poszanowaniu innych, odmiennych kultur. Stefania w domu babci słyszała cztery języki: polski, litewski, francuski i niemiecki. W domu goszczono Polaków, Litwinów, Żydów. Dodaje:

W domu babci, cioci Elwiry i wujka Michała, a później w domu moich rodziców, wszystkie narodowości i wszystkie języki były jednakowo dobre. Nigdy nie słyszałam, żeby mówiono o kimś z niechęcią z powodu jego narodowości, a nie-nawiść to w ogóle było u nas nieznanne słowo. [...] Na drobne przewinienia robotników czy sąsiadów patrzono pobłażliwie i nie robiono z tego wielkiej historii. Służące i ordynariusze pracowali u nas długo i stosunki były przyjazne. Sąsiedzi, drobni gospodarze, też nie mieli powodów skarżyć się²³.

Stefania Romer była wychowywana, jak większość przedstawicieli swojego rodu, w przywiązaniu do polskiej tożsamości narodowej. Autorka *Wspomnień* deklarowała się jako należąca do polskiej mniejszości narodowej Polka zamieszkująca tereny Litwy kowieńskiej²⁴.

O aktywności Michała Rõmera na polu polityczno-narodowościowym nie trzeba przypominać. To znany, polsko-litewski działacz społeczny i polityczny, który ma zasługi w budowaniu idei krajowej, zmierzającej do odtworzenia państwowości na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z zachowaniem poszanowania i równości wszystkich narodowości będących w jego obrębie²⁵. Powstałe w 1907 roku Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi domagało się równouprawnienia wszystkich narodowości „wewnątrz kraju i dla jego dobra”. Oznaczało to pełną tolerancję wobec ruchów narodowych Litwinów i Białorusinów. Kwestia sympatyzowania z „krajowcami” wydaje się nieco bardziej złożona. Propagowanie braterstwa polsko-litewskiego nie oznaczało faworyzowania jednej

23 S. Romer, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 65–66.

24 O problemach tożsamościowych potomków dawnych ziemian z terenów Kowieńszczyzny zob. Z. Sawaniewska-Mochowa, *Wybory tożsamościowe i językowe potomków ziemian z Litwy Kowieńskiej w świetle narracji biograficznych*, w: *Wielkie rody na ziemiach polsko-litewskich w XVI–XX wieku: Wielkie rody. Procesy*, red. N. Kasparek, T. Zych, M. Klempert, Olsztyn–Tarnobrzeg 2017.

25 Więcej na temat idei krajowej i poglądów Michała Rõmera na kwestie narodowościowe zob. J. Sawicki, *Michał Romer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998; R. Miknys, *Józef Mackiewicz i Michał Romer a sprawa lituanizacji Wileńszczyzny w latach 1939–1940*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” Wilno 2016, t. 16, s. 148–162; M. Moch, *Michał Romer – „Polak litewski”, „krajowiec”, spadkobierca tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: *Językowe i kulturowe dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. Księga jubileuszowa na 1000-lecie Litwy*, red. J. Mędelka, Z. Sawaniewska-Mochowa, Bydgoszcz 2010.

z nacji. Dochodziła też sprawa ludności białoruskiej, wśród której odzywały się tendencje nacjonalistyczne. Klóciło się to tym samym ze znaną ówczesnie koncepcją *gente Ruthenus, natione Polonus* – „pochodzeniem Rusin, narodowością Polak”, której zwolenników nie brakowało nawet wśród badaczy, historyków, etnografów takich jak Zygmunt Gloger – starożytnik z Jeżewa. Badacz jak mało kto znał kulturę i tradycję tych ziem. Podkreślał często, że zwyczajnie ich mieszkańców są do siebie podobne, posługują się dialektami tego samego języka i w ogóle są „plemionami” jednego narodu²⁶. Jednocześnie badacz wyraźnie krytykował idee „krajowców”²⁷.

Wracając do Michała Römera, Zbigniew Gluza, przypomnijmy, że wydawca dzienników Römera, stwierdza, iż „nie miał ani w XX wieku, ani później żadnego następcy, niosącego z podobną siłą braterstwo polsko-litewskie”²⁸.

Autor *Dzienników* był wychowywany, tak jak inni Romerowie, w duchu patriotycznym. Jak notuje w dzienniku: „Papa, jak w religii, tak patriotyzmie zawsze prosty i niezachwianie jednolity i od małego dziecka nie przez namowy, ale przez samą ciągłość stanu psychicznego w rodzinie, nauczyliśmy się rozumieć pierwiastek wolności narodowej”²⁹. W dalszym kształtowaniu jego postaw ideowych napotykały odstępstwo od normy. Bowiem kiedy kształcący się na najlepszych uczelniach Michał Römer dorasta, wbrew innym członkom rodziny, przywiązanym do narodowości polskiej, wiernym niepodległej Polsce, swoje losy wiąże z Litwą narodową.

Czy uważał się bardziej za Polaka czy Litwina? W ocenie autora niniejszego artykułu nie sposób odpowiedzieć jednoznacznie na tak postawione pytanie. Powinno ono (pytanie) zawierać pierwiastek dookreślający czasowo. Bowiem przyczyny tego braku jednoznaczności należy upatrywać w zmienności, labilności narodowo-tożsamościowych postaw Michała Römera, które ewoluują historycznie. W czasie I wojny światowej działał w Legionach Polskich, walcząc w I Pułku Piechoty Legionów. Krótko po wojnie współpracował z Józefem Piłsudskim, któ-

26 Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie* [„Kronika Rodzinna” 1873, nr 12], w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, Białystok 2014, s. 280.

27 Z. Gloger, *O uzasadnienie historyczne* [„Dziennik Wileński” 1907, nr 159], w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, red. J. Ławski i J. Leończuk, Białystok 2016, s. 1127–1128. Więcej na ten temat zob. K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura, język, kultura, historia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 251–265.

28 Z. Gluza, *Od wydawcy*, w: M. Romer, *Dzienniki*, t. 1, dz. cyt., s. 7.

29 M. Römer, *Dziennik*, t. 4. BANLW, sygn. F. 1 3 8–2 2 31, s. 336. Cyt. za: R. Miknys, *Sprawa wydania „Dziennika” Michała Romera: sukcesy i porażki?*, w: *Doktor Zbigniew Solak (1953–2004) a wzajemne poznanie Polski i Litwy. Życie i problematyka badawcza krakowskiego uczonego*, red. S. Gąsiorowski, Warszawa–Kraków 2004, s. 107.

ry wysłał go w 1919 roku jako mediatora w ramach tzw. wyprawy kowieńskiej. Ostatecznie nie poparł planu Piłsudskiego, zakładającego utworzenie Litwy sfederowanej z Polską. Poświęcił się służbie niepodległemu państwu litewskiemu. W czasie II wojny światowej określił się jako Litwin. Warto jednak w tym miejscu podkreślić, że swoje notatki, zapiski prowadzone przez całe życie dzienniki prowadził po polsku.

Oczywiście nie można pomijać wpływu rodzinnego domu na późniejsze orientacje ideologiczne autora *Dzienników*. Sam diarysta ulegał jednak temu wpływowi na swój indywidualny sposób, wspominając między innymi: „Zdaje mi się, że na Bohdaniszkach formowały się wszystkie zasadnicze pierwiastki moich uczuć i elementów emocjonalno-ideologicznych. Przez Bohdaniszki i ich krajobraz, przez lud miejscowy z jego charakterem, mową i pieśnią pokochałem Litwę”³⁰.

Idealizacja

Zaiste, Bohdaniszki jawią się jako miejsce niezwykle dla obojga autorów. Oczywiście jest to dziecięca Arkadia w przypadku Stefanii. Nie dziwi wobec tego mityzacja w przedstawieniu rodowych włości. Jednak podobną idealizację tego miejsca odnajdujemy również w notatkach ponad trzydziestoletniego Michała Römera. Jeszcze przed narodzinami Stefanii (w notatce z 29 kwietnia 1911 roku), przy okazji wyjazdu poświętecznego z Bohdaniszek do Wilna, notuje:

Zawsze mi tęskno wyjeżdżać z Bohdaniszek. Kocham je z całego serca i cieszę się na myśl, że tu kiedyś na stałe osiądę. Choć mi teraz nie ciężko jechać do Wilna, bo jestem tam do wielu ciekawych prac i zajęć zaangażowany, jednak wieś i kochane Bohdaniszki mają dla mnie zawsze we wszelkich okolicznościach urok nieprzeparty; ciągnie mnie do nich jak pijaka do wódki³¹.

Tym sugestywnym porównaniem podkreśla diarysta swoją więź z domem rodzinnym. Czy ten pełen sentymentu obraz powinien dziwić? Jest to przecież przestrzeń rodzinnych spotkań. A jeżeli są ku temu sprzyjające warunki, jeżeli familia nie pozostaje w większym sporze, przyjemne skojarzenia są rzeczą normalną. Jednak to, co w przypadku pamiętnika (takiego jak *Wspomnienia*) jest pewną oczywistością, w dzienniku nabiera dodatkowej wyrazistości. Jest bowiem pisany na bieżąco, z bliskiej perspektywy czasowej, wyrazem subiektywnych odczuć, co do których nie mamy całkowitej pewności, że notowane były z zamiarem późniejszej publikacji. Wolno by zarzucić autorowi *Dzienników* pewną wykalkulowaną powściągliwość, wygładzenie treści, które można było przedstawiać w bar-

30 J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998, s. 12.

31 M. Römer, *Dzienniki*, t. 1, dz. cyt., s. 106.

dziej dosadny sposób. Jednak tej dosadności w *Dziennikach* Römera nie brakuje. W jednej z pierwszych notatek, z 6 (19) stycznia 1911 roku, opowiadając o tak zwanej „kiełbasie adwokackiej”, przyznaje otwarcie: „Spiłem się tak jak nigdy. [...] Niesmak mnie ogarnia głęboki i smutek na to pijaństwo. To paskudna rzecz; po pewnej granicy człowiek staje się bydłem”³².

Paralele i kontrasty

Mimo odmiennych perspektyw, przede wszystkim czasowych i gatunkowych, zauważyć można zadziwiającą spójność w obu portretach biograficznych rodziny Romerów. Ujawnia się ona na kilku płaszczyznach. Podkreślana jest tutaj religijność rodziny, wierność tradycji chrześcijańskiej, czego wyrazem są opisywane w obu źródłach rodzinne spotkania świąteczne. Romerowie zaznaczają w swoich opisach również uwielbienie dla przyrody, czują się z tą przyrodą związani. W przypadku Stefanii Romer dziwi to mniej. Ale nawet Michał Römer, który dużą część swojej zawodowej (też naukowej) działalności związał z dużymi miastami (Kownem, Wilnem), jest do przyrody, wiejskiego otoczenia przywiązany. Ostatnią taką sferą analogiczną jest szacunek, ale też czułość wobec członków rodziny. W domu panują jednocześnie patriarchalna harmonia i wzajemna miłość oparta na poszanowaniu.

Wszystkie te przedstawienia składają się na, zdawałoby się, wyidealizowany obraz, eksponujący idylliczność w przedstawieniu rodzinnej przestrzeni, tak tej w sensie geograficznym (miejsca), jak i psychologicznym (relacji rodzinnych). To z kolei może zastanawiać, a nawet budzić czytelniczą podejrliwość.

Umiłowanie rodzinnych stron skutkuje u Stefanii związaniem jej dalszego życia, także zawodowego, z terenami wiejskimi, zaś u Michała Römera jest motorem napędowym w kultywowaniu postaw, które posłużą mu w dalszej karierze politycznej. Sielankowe życie na wsi staje się filarem wartości podtrzymujących autora *Dzienników* w jego działaniach narodowo-wyzwoleńczych, propagujących odrodzenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, a z czasem niepodległej państwowości litewskiej.

Nie wszystko się jednak zgadza i nie wszystko jest w opisach pozbawione krytycyzmu wobec sfery rodzinnej. Michał Römer przyznaje, że sprzecza się o pewne tematy religijne. Jako jedyny z Romerów podejmuje działania zmierzające do odrodzenia państwowości litewskiej, nie zgadzając się na protektorat polski. Są też różnice w rozłożeniu akcentów tematycznych: o rodzinie więcej przeczytamy w tekście Stefanii, autor *Dzienników* zajęty jest głównie sprawami ogóln-

32 Tamże, s. 53.

społecznymi i politycznymi. Dzieje się tak nawet wtedy, kiedy opiekuje się ciężko chorą Aninką (Anną Wolberg) – kobietą, którą pokochał i z którą żył przez trzy lata, będąc formalnie w związku małżeńskim z Reginą Romer. W notce z 27 września (10 października) 1914 roku notuje: „Dopóki ona jest, choćby taka, jak teraz, słaba i ledwie żywa, mam ja życie moje i szczęście”³³. Kilka zdań później, w tej samej notatce dodaje jednak: „Ta wojna i ten świat wydarzeń i perspektyw historycznych, który się ogromnym koliskiem otwiera w niezmierzonej potędze twórczych czynnych przesilen – to mnie ratuje, to silniejsze niż alkohol, głębsze niż wszelki inny środek”³⁴.

Podsumowanie

Oba źródła, tak się przecież różniące genologicznie, pozwalają wejrzieć w rodzinne tradycje, zwyczaje, życie rodu Romerów z dwóch odmiennych perspektyw. Trzeba przy tym zaznaczyć, że najwięcej „mówią” one o samych ich autorach. Oboje – Stefania i Michał Romerowie, poza opisem rodzinnego domu, wspomnieniami poszczególnych jego członków, kreślą przede wszystkim własne, diarystyczne, literacko-intymistyczne autoportrety. Pisząc o sobie, wystawiają świadectwo całej swojej rodzinie, tworzą w rzeczywistości autentyczny obraz bohdaniskiej linii rodu Romerów.

To kolejne przykłady na to, jak istotną rolę w budowaniu świadomości kulturowej, narodowej pełnią cegiełki (czasem jedynie okruchy!) wspomnień kraju lat dzieciennych, ta mała ojczyzna bohdaniska, po łąkach której biegali niegdyś najpierw Michał, a potem Stefania Romerowie. I nawet jeżeli formalnie i tematycznie oba źródła odbiegają od siebie, to finalnie pokazują jeden, spójny obraz, tworzą jeden i ten sam, harmonijny autoportret rodziny Romerów, autoportret, którego jednym z najważniejszych elementów spajających cały obraz jest jego tło-krajobraz – Bohdaniszki.

To one nadają temu obrazowi sens i charakter. Autorzy mierzą się w swoich autobiograficznych zapisach z dwoma, kontrastującymi tematami: przestrzenią zewnętrzną napięć polityczno-narodowościowych i wiążącymi się z nimi problemami o charakterze tożsamościowym na skomplikowanych dziejowo ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (którymi to napięciami rządzi porządek historyczny) oraz wewnętrzną przestrzenią rodzinnej arkadii, której miejscem centralnym są Bohdaniszki (niepoddające się porządkowi historycznemu, istniejące jak gdyby poza czasem). Bohdaniszki są niemal mitycznym miejscem „wiecznego powrotu”, który ewokuje przyjemne skojarzenia, pełne dziecięcej wręcz na-

33 M. Römer, *Dzienniki*, t. 2, s. 123.

34 Tamże.

inności, czułości, dobroci, miłości i sentymentu. Tutaj, w podobnym otoczeniu: wśród łąk i lasów Kowieńszczyzny, we dworze pełnym szacunku do przyrody i tradycji, przy jednoczesnej otwartości na kulturowe odmienności, kształtuje się charakter obojga autorów.

Skomplikowana sytuacja historyczna, odmienność czasów, w których są wychowywani, w których następnie dorastają, rozbieżność nabytych doświadczeń wpływa na pewne różnice, a w przypadku Michała Römera nawet labilność poglądów dotyczących tożsamości narodowej. To, że ostatecznie oba strumienie (czy tylko świadomości?) trafiają do jednej rzeki-pamięci wzajemnej, polsko-litewskiej przyjaźni, szacunku i kulturowych powiązań (jak w rodzinie!), jest zasługą tego samego źródła-miejsca, z którego wypłynęły.

Bibliografia

- Bogusz K., *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura, język, kultura, historia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019.
- Gloger Z., *Dziennik podróży po Niemnie* [„Kronika Rodzinna” 1873, nr 12], w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski i J. Leończuk, Białystok 2014.
- Gloger Z., *O uzasadnienie historyczne* [„Dziennik Wileński” 1907, nr 159], w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, red. J. Ławski i J. Leończuk, Białystok 2016.
- Gluza Z., *Od wydawcy*, w: M. Römer, *Dzienniki*, t. 1: 1911–1913, red. A. Knyt, J. Sienkiewicz, Warszawa 2017.
- Miknys R., *Józef Mackiewicz i Michał Romer a sprawa lituanizacji Wileńszczyzny w latach 1939–1940*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” Wilno 2016, t. 16.
- Miknys R., *Sprawa wydania „Dziennika” Michała Romera: sukcesy i porażki?*, w: *Doktor Zbigniew Solak (1953–2004) a wzajemne poznanie Polski i Litwy. Życie i problematyka badawcza krakowskiego uczonego*, red. S. Gąsiorowski, Warszawa–Kraków 2004.
- Miłosz Cz., *Jak z tą Litwą bywało*, w: tegoż, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992.
- Moch M., *Michał Romer – „Polak litewski”, „krajowiec”, spadkobierca tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego*, w: *Językowe i kulturowe dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego. Księga jubileuszowa na 1000-lecie Litwy*, red. J. Mędelska, Z. Sawaniewska-Mochowa, Bydgoszcz 2010.
- Römer M., *Dzienniki*, t. 1: 1911–1913, red. A. Knyt, J. Sienkiewicz, Warszawa 2017.
- Römer M., *Dzienniki*, t. 4: 1920–1930, red. J. Sienkiewicz, Warszawa 2018.
- Romer S., *Wspomnienia*, red. J. Sienkiewicz, Wilno 2008.
- Sawaniewska-Mochowa Z., *Wybory tożsamościowe i językowe potomków ziemian z Litwy Kowieńskiej w świetle narracji biograficznych*, w: *Wielkie rody na ziemiach polsko-litewskich w XVI–XX wieku. Wielkie rody. Procesy*, red. N. Kasperek, T. Zych, M. Klempert, Olsztyn–Tarnobrzeg 2017.
- Sawaniewska-Mochowa Z., Zielińska A., *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Ginąca część kultury europejskiej*, Warszawa 2007.

- Sawicki J., *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998.
- Solak Z., *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Romera 1880–1920*, Kraków 2004.

Kamil K. Pilichiewicz

Lukasz Górnicki Library in Białystok

**FAMILY SELF-PORTRAIT BASED ON PERSONAL DOCUMENTS
BY STEFANIA AND MICHAEL PIUS ROMER**

Summary

The article compares two different autobiographical and biographical sources concerning one family – the Romers of the Bohdan line living in Lithuanian territories. The first source is the extensive *Journals* of Michael Römer. Another is the *Memoirs* of Stefania Romer, born 46 years after the birth of Michał Römer, the granddaughter of the sister of the author of *Journals*. By analyzing fragments of these sources, it is possible to distinguish elements characteristic of the image of the Romer family: love for nature, national identity, religiosity, attachment to tradition, respect for individual family members, and above all, the place – the manor house in Bohdaniszki – the meeting point of all lines that make up the self-portrait family of Romer.

Keywords: Michał Römer, Stefania Romer, family self portrait, Bohdaniszki.



Michal Pius Romer, fot. z 1930 r.

IV

O KULTUROWYCH WĘZŁACH I USKOKACH



colloquia
orientalia
bialostocensia

Monika Pokorska-Iwaniuk

Wydział Neofilologii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0000-0002-7826-8731

ADAPTACJE GRAŻYNY ADAMA MICKIEWICZA W LITERATURZE I SZTUCE LITEWSKIEJ

W drugiej połowie XIX wieku na Litwie zaczęto interesować się życiem i twórczością Adama Mickiewicza, chętnie utwory poety tłumaczono, przede wszystkim *Konrada Wallenroda i Grażynę*, a w dyskusjach podkreślano litewski charakter utworów.

Pierwszej próby tłumaczenia utworu podjął się Jonas Žilius-Jonila, który pracował jako ksiądz w USA, następnie studiował w Zurichu i Berlinie, a na stałe osiadł w Kłajpedzie, od 1921 roku pełniąc tam obowiązki gubernatora Kraju Kłajpedzkiego. Jonila wydał poemat w 1893 roku w USA, gdzie redagował pismo „Tevynė”, następnie w 1899 roku w Plymouth w zbiorze *Vertimai iš Mickevycziaus*¹.

Petras Arminas-Trupinėlis (poeta, nauczyciel z Mariampola i Augustowa) i Juozas Jasiulaitis (publicysta, nauczyciel, tłumacz) jako jedni z pierwszych napisali artykuł dotyczący życia i twórczości Adama Mickiewicza, który ukazał się w piśmie „Tevynė” w 1898 roku. Trupinėlis również próbował tłumaczyć *Grażynę*, a fragmenty zostały zamieszczone w piśmie „Varpas” w 1903 roku.² W artykule autorzy starali się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dla Litwinów Adam Mickiewicz jest ważną postacią, bliską ich sercu, uzasadniając, że poeta pisząc w obcym dla narodu litewskiego języku, umiał po mistrzowsku, w takich utworach jak *Grażyna* czy *Konrad Wallenrod*, oddać ducha historycznej Litwy.

W związku z zakazem druku na Litwie jeszcze kilka prób tłumaczeń pojawiło się w USA, ale te wszystkie pierwsze przekłady charakteryzują się nadmierną

1 Ir Jonas, *Vertimai iš Mickevycziaus*, t. 1, Plymouth 1899.

2 J.J. ir P. Trup (J. Jasiulaitis ir P. Arminas), *Adomas Mickevičius*, „Tevynė” 1898, nr 12, s. 388–391.

lituanizacją tekstu, objawiającą się głównie w zmianie imion własnych i miejscowych. Litawor staje się Litavorasem, a Nowogórddek – Naupile.

Po II wojnie światowej *Grażynę* tłumaczyło wielu autorów, na przykład Vytautas Sirijos Gira w 1954 roku, Justinas Marcinkevičius w 1955 roku, Albinas Žukauskas, Sofija Kymantaitė Čiurlionienė, żona Čiurlonisa (fragment jej tłumaczenia zamieścił w swojej książce Anzelmas Matutis w 1959 roku). Tłumaczenia chętnie były wykorzystywane przez władzę komunistyczną w celach propagandowych. Główną bohaterkę utworu i jej czyn stawiano młodzieży za wzór postawy patriotycznej. Śmierć za ojczyznę, przeciwstawienie się zdradzie kosztem utraty szczęścia osobistego, wyrzeczenie się miłości dla dobra ogólnonarodowego, to hasła, które sugestywnie miały działać na wyobraźnię młodego pokolenia.

Adamem Mickiewiczem i jego twórczością krytyka w końcu XIX i na początku XX wieku interesowała się mniej niż samymi tłumaczeniami dzieł poety, zaś artykuły, które pojawiały się w prasie, głównie miały charakter rocznicowy, a trzeba również dodać, że na Litwie pierwsze literackie pisma i recenzje zaczęły pojawiać się dopiero na początku XX wieku. Mickiewicz w opiniach krytyków jawi się jako, „...mūsų poetas, jis nuo lietuovos lakštingalu išmoko giedoti ir tik apie Lietuva giedojo, nors lenkiškais žodz-iaisnors apie Lietuva giedojo tik lenkiškais žodžias...”³ („...nasz poeta, od litewskich słowików nauczył się śpiewać i tylko o Litwie śpiewał, chociaż tylko po polsku...”). To kudyrkowskie przesłanie powtarzało wielu badaczy literatury i istniało wiele prób udowodnienia, że Mickiewicz to litewski i tylko litewski poeta.

Jednym z głośniejszych popularyzatorów twórczości Mickiewicza był Mykolas Biržiška, historyk literatury, pedagog, publicysta, tłumacz. Był profesorem i rektorem Uniwersytetu Wileńskiego. W 1949 roku wyemigrował do USA i tam pozostał do końca życia. Napisał wiele prac naukowych, również po polsku, przygotowywał podręczniki przeznaczone dla studentów, drukował artykuły w prasie⁴.

W swojej encyklopedycznej pracy *Mūsų raštų istorija* wydanej w roku 1925 napisał tak: „Utworky Mickiewicza sa dziełami polskiej literatury dotyczącymi jednakże *naszego narodu, naszej ziemi*”. Dobitnie ukazuje to *Grażyna*, której akcję poeta umiejscowił w rodzinnym Nowogródku, a pod postaciami Litawora czy Rymwida ukrył oblicza historycznych bohaterów Litwy XIII-wiecznej: „<...> ważne jest to, że stworzył bohaterskie postacie, rozpalające w sercach litewskiej inteligencji miłość do ojczyzny i jej przeszłości”⁵.

3 V. Kudirka, Raštai, t.II, Vilnius 1990, s. 665.

4 *Lietuvių rašytojai, Bibliografinis žodynas*, Vilnius 1979.

5 M. Biržiška, *Mūsų raštų istorija*, t. 1. Kaunas 1925, s. 47–49.

Ponad to Biržiška zarzucił warszawskim literatom, wyrosłym na literaturze pseudoklasycystycznej, że litewską bohaterkę nazywają „nešvaria Lietuvos tarnaitė”⁶, zaznaczając równocześnie, że dla litewskiej szlachty pozostanie ona uosobieniem piękna i bohaterstwa. Samo imię głównej bohaterki, jest według autora pracy, tak dobrane, aby stać się symbolem określającym wszystkie jej pozytywne cechy charakteru. Domniemywał, że Mickiewicz znał język litewski, o czym wspominał w artykule wydanym w 1933 roku⁷.

Najbardziej znanym i cenionym tłumaczem, krytykiem i wydawcą dzieł Mickiewicza w latach międzywojennych i już po wojnie był Vincas Mykolaitis-Putinas. To znana postać w literaturze litewskiej. Ukończył gimnazjum w Mariampolu, seminarium duchowne w Sejnach, studia w Akademii Duchownej w Petersburgu. Studiował we Fryburgu i Monachium, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii. W 1935 wystąpił ze stanu duchownego i objął posadę profesora uniwersytetu kowieńskiego. Następnie był przewodniczącym Związku Pisarzy Litewskich i członkiem Litewskiej Akademii Nauk. W okresie, w którym działał ukazało się niemało tekstów poświęconych twórczości Mickiewicza. W studium *Didysis lenkų poetas ir lietuvių literatūra* stwierdzał, że dotychczasowe analizy pełne były przekłamań i niejasności i jako pierwszy zauważył, że terminy litewski czy Litwa, którymi często w swojej twórczości posługiwał się Mickiewicz, powinny być odczytywane w sensie regionalnego, a nie narodowego nazewnictwa⁸.

W latach '50 i '60 Mickiewicz stał się na Litwie jednym z największych twórców blisko związanych z litewskim ludem. Poeta Vytautas Sirijos Gira mówił o nim jako „didysis liaudies dainius” („wielkim piewcy ludowym”) i stwierdzał, że:

A. Mickevičiaus vaikystė bėgo liaudies tarpe. Su baudžiavinių valstiečių ir nuskurdusių šlėktų vaikais lankydavosi jis kaimų trobose, klausydamas ir vestuvinių dainų ir pakasynų giesmių...

(Dzieciństwo A. Mickiewicza przebiegało wśród ludu. Z dziećmi chłopów pańszczyźnianych i zubożałej szlachty bawił się na wiejskich podwórkach, słuchając pieśni weselnych i pogrzebowych).⁹

Dramatopisarz i poeta Justinas Marcinkevičius nazwał go „didysis laisves dainius” „wielkim piewcą wolności” i tak jak poprzednicy utrzymywał, że życie i twórczość wieszczka była na stałe związana z Litwą, jej przeszłością, przyrodą, ludźmi tu żyjącymi i stąd się wywodzącymi. Stwierdzał on, że mówiąc o Mickie-

6 „Brudną litewską pomywaczką” – tłumaczenie M. Biržiška, *Mūsų raštų istorija*, t. 1. Kaunas 1925, s. 48.

7 M. Biržiška, *Grażyna*, „Trimitas” 1933, nr 8.

8 V. Mykolaitis-Putinas, *Didysis lenkų poetas ir lietuvių literatūra*, „Literatūra ir menas” 1955, Lapkričio 26 d.

9 V. Sirijos Gira, *Didysis liaudies dainius*, „Tiesa” 1955.

wiczu można brać pod uwagę tylko trzy jego utwory – *Grażynę*, *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza*. Dodawał, że pierwszoplanowym wątkiem w *Grażynie* jest walka zbrojna Litwinów, a Mickiewicz jest „kovotojas už laisvė ir lygybė”, „bojownikiem o wolność i równość”.¹⁰

Podsumowując, należy podkreślić fakt, że strona litewska mówiła o *Grażynie* przede wszystkim jako o poemacie historycznym z czasów Witolda Wielkiego. Historyzm miał się najpełniej ujawniać w doborze tematu i stworzeniu fabuły opartej na konflikcie Litwy z zakonem krzyżackim. Piszących inspirowały głównie patriotyczne treści poruszane w poemacie.

Gabriele Petkavičiaitė Bitė – pisarka, przedstawicielka nurtu w literaturze litewskiej nazywanego „realizmem krytycznym” odważyła się nawet zmienić tytuł i wydanym w 1930 roku artykule zamieściła zamiast oryginalnej nazwy swoje własne określenie: *Gražina, – D. K. Vytauto laikų apysaka (Grażyna – powieść z czasów Wielkiego Księcia Witolda)*¹¹. Opisywanie przez twórców litewskich postaci władcy Litwy Witolda i chęć podkreślenia jego historycznej roli spowodowały, że czasami to Witold, a nie Litawor, stawał się jednym z głównych bohaterów poematu.

Zainteresowanie poematem *Grażyna* zachęcało autorów litewskich nie tylko do tłumaczeń, ale również do różnych przeróbek i adaptacji utworu na grunt rodzimy. Podobne krótkie utwory, tworzące typ „literatury dla ludu”, najczęściej pisane prozą, drukowane były w czasopismach, łatwiej trafiały do czytelnika i były prostsze w odbiorze. Takim przykładem może być książeczka, która wydana została w 1931 roku przez Liudasa Gire (redaktor serii „Ūkininko skaitymai” – „Czytanki dla rolnika”), przygotowana przez Stepasa Zabarskisa i zatytułowana *Narsioji kunigaikštienė: A. Mickevičiaus Gražinos poemos metmenys (Odważna księżna. Szkic poematu Grażyna A. Mickiewicza)*¹².

Wcześniej bo w 1905 roku przerobiła Mickiewiczowską *Grażynę* Šatrijos Ragana. Šatrijos Ragana – „Czarownica z góry Szatrii” – to pseudonim twórczy pisarki Marii Pečkauskaitė, Marii Pieczkowskiej, autorki poczytnej na Litwie powieści *Senamė dvare*, przedstawicielki kierunku w literaturze litewskiej określanego jako „psychologiczny realizm”. Autorka uznana została za „intymaus pasakojimo pradininkę” – „twórczynię subtelnego opowiadania”.

10 J. Marcinkevičius, *Didisys laisves dainius*, „Lietuvos pionierus” 1955.

11 G. Petkavičiaitė-Bitė, *Gražina, – D. K. Vytauto laikų apysaka*, „Lietuvos Aidas” 1930, nr 86–88.

12 S. Zabarskis, *Narsioji kunigaikštienė: A. Mickevičiaus Gražinos poemos metmenys*, „Pažanga” 1931.



M. Pečkauskaitė
Rašytoja apysakininkė. | Tales writer.

Urodziła się w 1877 roku we dworze Medingenai (Medyngiany) na Żmudzi w rodzinie szlacheckiej. W domu rozmawiano po polsku i czwórkę dzieci wychowano w duchu i tradycji polskiej. Uczyła się w gimnazjum w Petersburgu. W 1886 w Warszawie ukończyła kurs pszczelarski. Następnie studiowała w Zurychu pedagogikę, a we Fryburgu słuchała wykładów z filozofii i literatury. Po powrocie do kraju pracowała w progimnazjum żeńskim w Mariampolu. Zmarła w 1930 roku w miejscowości Židikai. Pisała i wydawała po litewsku i, mimo zmiany orientacji narodowościowej z polskiej na litewską, pozostała wierna ideałom wyniesionym z dzieciństwa, często opisując w swoich utworach życie ziemiaństwa na Litwie. Tłumaczyła utwory polskich pisarzy na język litewski, w tym Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa.



Šatrijos Ragana. Ze zbiorów muzeum w Mozejkach

Wersja poematu *Grażyna* Adama Mickiewicza za sprawą autorki stała się legendą, podaniem i została wydana pierwszy raz w Tylży (w Tylży, bo od 1864 roku do 1904 roku jako forma represji popowstaniowych istniał zakaz druku czcionką łacińską utworów na Litwie), gdzie ukazała się pod tytułem *Lietuvos senovės septyni paveikslai* – *Siedem obrazków literackich o starożytnej Litwie*, kolejny raz w 1920 roku w Wilnie. Tym razem tytuł został zmieniony na *Lietuvos senovės istorijos pasakos* – *Historyczne baśnie o starożytnej Litwie*. Określenie utworów Ragany mianem legendy czy podania, mimo że sama autorka w tytule podaje nazwy „paveikslas” – „obraz”, zaś określenie „pasaka” – „baśń” również wydaje się adekwatne, szczególnie, że w tych krótkich książeczkach znalazły się prócz *Grażyny*: *Grażina* – narsioji kunigaikštienė „odważna księżna”, i inne utwory chociażby *Žyvilė* – *taurioji kunigaikštytė*, „honorowa księżniczka”, *Aldona* – *gailaširdė kunigaikštytė*, „litościwa księżniczka”, i *Birutė* – *gražioji vaidilutė* / piękna wajdelotka.



Obie wersje są do siebie zbliżone, dziwią natomiast duże niedopowiedzenia i przemilczenia, jakie daje się zauważyć w wersjach Ragany. Przede wszystkim przemilczane jest imię twórcy *Grażyny*. Mickiewicz nie pojawia się na wydanych kartach utworu. To przywłaszczenie sobie utworu Mickiewicza przez Raganę stało się faktem tak oczywistym, że nawet dzisiaj, po wielu latach owocnych badań twórczości pisarskiej Ragany, czytając pojawiające się w prasie artykuły krytyczne czy encyklopedyczne noty biograficzne o autorce, można się spotkać z przypisywaniem jej autorstwa *Grażyny*. Na przykład w wydanej w 2010 roku *Lietuvių literatūros istorija XX amžiaus (Historii Literatury Litewskiej)*, w opracowaniu Eugenijusa Žmuidy czytamy:

1905 m. išeina Šatrijos Raganos rinkinėlis Lietuvos senovės septyni paveikslai. Tai *įdomiausių* epizodu iš Simono Daukanto, Motiejaus Strykovskio ir kitu istorikų veikalų perpasakojimas. („W 1905 roku wychodzi zbiorek Ragany *Siedem obrazków literackich o starożytnej Litwie*, jest to przytoczenie najciekawszy epizodów z prac historycznych Szymona Dowkonta, Macieja Strykowskiego i innych historyków”).¹³

Znana litewska badaczka literatury Brigita Speičytė, w wydaniu *XX amžiaus literatūros šaltiniai* pisze:

Vaikams buvo skirti ir istorinių pasakojimų pagal Lietuvos istorijos siužetus rinkiniai: Lietuvos senovės septyni paveikslai (1905), Istorijos pasakos (1907). 1920 m. jie išleisti atskira knyga Lietuvos senovės istorijos pasakojimai.

(„Dla dzieci zostały przeznaczone historyczne opowiadania, zebrane w zbiorku: *Siedem obrazków literackich o starożytnej Litwie* 1905, *Baśnie historyczne* 1907. W 1920 roku wychodzi oddzielna książka *Opowiadania o starożytnej Litwie*”).¹⁴

Patrząc na zanotowany tytuł zbiorku, od razu można zauważyć dosyć swobodne potraktowanie zapisu tytułu. Słowo „paveikslai” – „obrazki”, które zostało użyte w oryginalnej wersji Ragany z 1920 roku, u Speičytė zostaje zastąpione słowem „pasakojimai” – „opowiadania”. W innych wydaniach natrafiłam także na takie określenia jak: opowieści, opowiadanka, opowiadki, historyjki, gadki itp. W ten sposób Mickiewiczowska *Grażyna* po prawie 200 latach może stać się i staje się w opinii krytyków „Historyjką o Starożytnej Litwie” napisaną przez Šatrijos Raganę na podstawie historycznych źródeł spisanych przez Macieja Strykowskiego i Szymona Dowkonta. Nagminnie dodawane jest też określenie „dla dzieci” – „vaikams”, klasyfikujące i od razu narzucające pewien typ odbiorcy, który przez Raganę w żadnym wydaniu nie został określony.

Mówi o tym wspomniana badaczka Brigida Speičytė, ale również u Inesy Szulskiej w artykule wydanym w 2014 roku w monografii zbiorowej *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy* możemy przeczytać: „... wyraz zainteresowania rodzimą historią pisarka dała w kilku utworach adresowanych do dzieci i młodzieży – mowa o zbiorach *Lietuvos senovės septyni paveikslai* i *Istorijos pasakos*...”¹⁵.

Niewątpliwie język przekazu nie jest wyszukany, a litewskie konstrukcje uproszczone, ale trudno obecnie stwierdzić, czy rzeczywiście założeniem autorki było napisanie książeczek dla dzieci, czy raczej dla przeciętnego dorosłego czytelnika, nieużywającego na co dzień literackiego języka litewskiego i jak sama Ra-

13 E. Žmuida, *Lietuvių literatūros istorija XX amžiaus*, „Lietuvių literatūros ir tautosakos institutas”, Vilnius 2010, s. 134.

14 B. Speičytė, *XX amžiaus literatūros šaltiniai*, <http://www.xn--altiniai-4wb.info/index/details/1393>.

15 I. Szulska, *Twórczość Mariji Pečkauskaitė – Šatrijos Ragany w kontekście dwujęzyczności*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, pod red. Ł. Zabielskiego, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok – Vilnius 2017, s. 280

gana często zmagającego się z zawiłościami gramatyki litewskiej¹⁶. Ogólnie wiadomo, że autorka niejednokrotnie prosiła o pomoc w redakcji tekstów i często narzekała na skomplikowaną składnię języka litewskiego. Nieocenioną rolę odegrał Povilas Višinskis, który był jej doradcą, wydawcą jej dzieł, z którym prowadziła przez lata korespondencję, a w listach, które zostały wydane w 1986 roku, wielokrotnie wspominała o trudnościach, z jakimi boryka się, pisząc po litewsku.

Zresztą Povilas Visinskis to bardzo ciekawa postać, która pojawia się wielokrotnie we wspomnieniach i to nie tylko związanych z postacią Marii Pečkauskaitė, ale i z innymi literatkami litewskimi. W jednym z opracowań można przeczytać, że Višinskis – pisarz litewski, dziennikarz, reżyser, propagator kultury litewskiej, działacz polityczny najlepiej znany jest jako mentor literackich talentów, przyjaźnił się bowiem z Gabriele Petkavičaitė-Bitė, odkrył Julie Žymantienė – Žemaitė, doradzał Marii Pečkauskaitė – Šatrijos Raganie i zachęcał do pisania Sofije Pšibiliauskienė i Marije Lastauskienė – Lazdynų Pelėda¹⁷.

Wracając do utworu Ragany, należy zauważyć sporo zmian, przekształceń i niedopowiedzeń, które zastosowała autorka, tworząc swój utwór na wzór Mickiewiczowskiej *Grażyny*, oddalając się w znacznym stopniu od genialnie skonstruowanego pierwowzoru. Zmiany te równocześnie obalają tezę niektórych badaczy literatury, którzy starali się „traktować [obrazki historyczne] jako prozatorskie

16 Literacka wersja języka litewskiego zaczęła się kształtować już od XVI w., kiedy to pojawiły się pierwsze dokumenty w tym języku. Były to przede wszystkim dokumenty o charakterze religijnym, np. *Katechizm* Martynasa Mažvydasa (uznawany za pierwszą książkę w języku litewskim). W 1629 r. (niektórzy twierdzą, że pierwsze wydanie ukazało się już ok. 1620 r.) w Wilnie jezuita Konstanty Szyrwid wydał trójjęzyczny słownik polsko-łacińsko-litewski. Był to pierwszy słownik uwzględniający język litewski. Do końca XVIII w. język litewski pozostawał językiem ludności wiejskiej, używanym w Kościele jako język pomocniczy. Podlegał on wielkim i nieustannym wpływom gwar białoruskich, później języka polskiego. Współczesny język litewski usystematyzował w pracach z 1901 i 1919 roku litewski językoznawca Jonas Jablonskis.

17 Povilas Višinskis, po zakończeniu gimnazjum w Szawlach w 1894 roku, zaczął studiować na Wydziale Nauk Przyrodniczych w Petersburgu. Pisywał do gazet „Ūkininkas” oraz „Varpas”. W 1896 roku opracował charakterystykę antropologiczną Żmudzinów. Od 1897 roku badał w okolicach Szawli folklor oraz uczył miejscowych chłopów pisania. W 1898 r. zwołał konferencję studentów litewskich w Szawlach w celu omówienia problemów redakcji gazet „Varpas” i „Ūkininkas”. W 1899 roku reżyserował w Połdże spektakl *Amerika pirtyje* (*Ameryka w łaźni*). W 1900 roku, po śmierci Vincasa Kudirki, przejął redagowanie obu gazet „Varpas” i „Ūkininkas”. Był jednym z założycieli Litewskiej Partii Demokratycznej, której fundamentem programowym stało się *Credo* opublikowane przez Višinskasa na łamach gazety „Varpas”. W 1904 roku przeniósł się do Wilna i redagował dział literacki gazety „Vilniaus žinios” (*Wiadomości wileńskie*). Razem z Vladasem Putvinskisem i innymi działaczami założył wydawnictwo „Šviesa” (*Światło*).

streszczenie Mickiewiczowskich *Żywilli i Grażyny*”¹⁸. Zauważa się, że autorka celowo pominęła istniejące w oryginalnym tekście nazwy miejscowe, historyczne, osobowe. Uwzględniła jedynie Nowogródek – miejsce akcji, ale tłumaczony jako Naujapilis, a nie Naugardukas, nie wspomniała o Lidzie, wianie księżnej, przedmiocie sporu między Litworem a Witoldem. U Mickiewicza natomiast można odnaleźć chociażby takie wersy, które w jakiejś mierze stanowią o tym, że *Grażyna* miała być poematem o charakterze historycznym:

A skoro słońce ze szczorsowskiej granicy
Pierwszym promieniem grób Mendoga draśnie
(Mickiewicz 1823, s. 15)¹⁹

Mnie zaś w nagrodę inny kraj dostanie,
Pewnie Ruś gołą lub bagna Warega
(tamże, s. 22)

Widziałem pysznych Krzyżaków warownie,
Na których Prusak nie spojrzy bez strachu,
A przecież mniejsze od Witolda gmachu,
Co jest na Wilnie lub Trockim Jeziorze!
Widziałem piękną dolinę przy Kownie...
(tamże, s. 23)

Zastanawia również usunięcie przez Raganę wszystkich pierwiastków mitologicznych, które decydowały o charakterze pogańskiej Litwy. W utworze Mickiewicza jest ich niemało, gdyż w założeniu miały one przybliżyć czytelnikowi obraz Litwy, stworzyć trochę mistyczny, orientalny klimat poematu, zgodnie z „... historyczno-archeologicznymi zainteresowaniami epoki, które rozbudziły się w drugiej połowie XVIII wieku, a następnie doczekały się ogromnego rozkwitu w dobie romantyzmu”²⁰.

Nie znajdzie się więc w przerobionym tekście chociażby wzmianki o Kriwe Kriwejto („By jego poseł jak Krywejty goniec”²¹), Perkunasi („Kędy świątynie miał władca pioruna”²²), czczonych wężach („Wąż zaproszony gościem do człowieka”²³).

To, co stanowiło o odrębności dzieła Mickiewicza, wskazywało na regionalizm, dotyczyło w swojej treści odrębności kulturowej państwa, korzeni narodu, zostało zupełnie pominięte. W jakiś sposób można by tłumaczyć – aczkolwiek

18 I. Szulska, *Od czytelniczki po polemistkę. Literatura polska XIX i początku XX wieku w ocenie Mariji Pečkauskaitė – Šatrijos Ragany*, w: *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Monografia zbiorowa*, Vilnius 2014, s. 195.

19 A. Mickiewicz, *Grażyna*, w: A. Mickiewicz, *Poematy*, Warszawa 1997, s. 15, 22, 23.

20 K. Górski, *Uwagi o Grażynie*, „Pamiętnik Literacki” 1948, nr 38, s. 86.

21 A. Mickiewicz, *Grażyna*, w: A. Mickiewicz, *Poematy*, s. 25.

22 Tamże, s. 44.

23 Tamże, s. 21.

nie wiem, czy jest to tłumaczenie, czy tylko pewne dywagacje – pominięte kwestie poematu dotyczące pogańskich aspektów Litwy stosunkiem Ragany do spraw kościelnych, surowym wychowaniem według zasad religii katolickiej. Taki trop z początku wydaje się w pełni uzasadniony, gdyż badacze litewscy opisując twórczość Ragany przede wszystkim opierają się na analizie jej poglądów z zakresu pedagogiki chrześcijańskiej, przywołują jej fascynację działaniami Forstera, wspominają więc, jaka łączyła autorkę z domem rodzinnym, szczególnie z niezmiernie religijną matką.

Czy jednak taki trop jest słuszny? I jak wytłumaczyć w takim razie przydomek twórczy autorki Šatrijos Ragana (Czarownica, Wiedźma z góry Szatrii)? Poza tym w zbiorze zamieszczone jest podanie o Birucie, wajdelotce, która mieszkała w świętym gaju. Sam ten fakt przeczy tezie, jakoby jej religijny konserwatyzm zabraniał zbliżenia się do Litwy pogańskiej, umieszczenia elementów mitologii, stałych wierzeń czy obrzędów w treści utworu.

Wersja utworu spisana przez Raganą unika wszelkich niedomówień, sytuacji niedopowiedzianych. Fabuła jest tak ułożona, że zdarzenia chronologicznie następują jedno po drugim, znika aura tajemniczości, nie ma tak charakterystycznego dramatycznego napięcia i dreszczyku emocji. Nie pojawia się postać giermka, gdyż jego rola jako narratora utworu jest zbędna. Ragana stara się za to przekazać jak najwięcej myśli patriotycznych, podnosząc do rangi pierwszoplanowego problemu kwestię zdrady ojczyzny, ale również podkreślić dobitnie rolę, jaką odegrała w poemacie postać Grażyny. Porównać wystarczy ostatnią rozmowę Litawora z umierającą księżną (w późniejszym wydaniu następuje zmiana imienia głównego bohatera z *Litavoras* na *Liutavaras*, nie wiadomo, czy miało to mieć coś wspólnego z lwem, gdyż *liūtas* to po litewsku *lew*).

U Mickiewicza Grażyna czuje się winną zdrady ukochanego i błaga męża o wybaczenie, u Ragany przeprosza, ale swoje postępowanie uważa za słuszne:

Padła niema, to nogi ściskając książęce,
To złamane k niemu wyciągając ręce:
Przebac, mężu mój, pierwsza i ostatnia zdrada!²⁴

Dovanok man mieliausias. Nepyk, jog taip savarankiškai pasiėlgiau... Negalėjau leisti, kad Lietuvis eitų karauti su Lietuviu... negalėjau, nes taip labai mylėjau tėvynę.

(„Wybacz najdroższy. Nie złość się, że tak samowolnie postąpiłam. Nie mogłam pozwolić, aby Litwin szedł do boju przeciwko Litwinowi. Nie mogłam, bo tak bardzo kochałam ojczyznę”.)²⁵

24 Tamże, s. 49.

25 Š. Ragana, *Gražina narsioji kunigaikštienė*, w: *Lietuvos senovės septyni paveikslai*, Tilze 1905, s. 86.

I w tym momencie rodzi się chyba nowa hipoteza wyjaśniająca, dlaczego Ragana stworzyła, czy też dokonała takiego wyboru tekstów i ułożyła ten zbiorek w ten sposób, że bynajmniej nie był on przeznaczony dla dzieci, ale dla kobiet i jest on w głównej mierze opowieścią o kobietach. Można powiedzieć, że to pierwszy feministyczny przekaz literacki stworzony w języku litewskim. Bohaterkami wszystkich krótkich narracji są dzielne kobiety. Już przydomki, których używa Ragana, a które pojawiają się w tytułach przy każdej bohaterce, wskazują na rolę, jaką odegrały w społeczności i klasyfikują je według zasług i cech.

Oto *Živilė to taurioji kunigaikštytė* (honorowa księżniczka), *Grażina to naršioji kunigaikštienė* (odważna księżna), *Aldona – gailaširdie kunigaikštytė* (litościwa księżniczka), zaś *Birutė to gražioji vaidilutė* (piękna wajdelotka).



Irena Fedorowicz, analizując twórczość literatek litewskich z końca XIX i początku XX wieku, stwierdziła, że:

W twórczości Ragany centralne miejsce zajmuje problematyka kobieca. Stworzyła ona bogatą galerię postaci kobiet w różnym wieku i o różnym statusie społecznym. Próbując dociec istoty kobiecości, autorka skupia się na dwóch aspektach, analizuje uczucia, przeżywanie miłości, która jej zdaniem stanowi główny bodziec w życiu kobiety, rozpatruje też rolę kobiety i obowiązki wobec społeczeństwa, których podstawą jest troska o innych. Tym aspektem odpowiadają dwa modele kobiety – kochającej i kochanej, oraz kobiety siostry miłosierdzia.²⁶

Do takiego zamysłu analizy dodać jeszcze można postać kobiety bohaterki, bojowniczkii, patriotki porzucającej szczęście osobiste i poświęcającej się dla dobra ojczyzny.

Jeżeli takie były motywy przeróbek Ragany i taki pomysł tej publikacji, to zrozumiałe staje się uproszczenie dzieła Mickiewicza tak, aby utwór przeznaczony był do odbioru przez szersze warstwy społeczeństwa i aby to społeczeństwo początku XX wieku dostrzegło kobiety i ich rolę w tworzeniu i odrodzeniu państwa litewskiego. Przekształcając trudną w odczycie formę powieści poetyckiej na prozę poetycką, pomijając wszelkie nużące prostego czytelnika opisy przyrody, a skupiając się głównie na charakterystyce kobiet, odbiegła pisarka w swoim utworze od Mickiewiczowskiego pierwowzoru nie na tyle jednak, aby mogła przemilczeć autorstwo twórcy.

* * *

Zupełnie inny charakter i formę przybrał utwór Mickiewicza za sprawą Jur-gisa Karnavičiusa, profesora konserwatorium, dyrygenta, i Kazysa Inčiūry, poety, dramaturga, prozaika. Na podstawie *Grażyny* bowiem została stworzona pierwsza litewska opera historyczna. Jej premiera odbyła się 16 lutego 1933 roku w teatrze Narodowym w Kownie, w piętnastą rocznicę odzyskania przez Litwę niepodległości. Muzyka napisana przez Karnavičiusa, dyrygenta orkiestry Opery Narodowej, autora kilku suit i rapsodii wystawianej w teatrach Moskwy, Rygi, Kopenhagi, zachwyca rozmachem (opera bowiem składa się aż z 4 aktów i 5 odsłon). Autor starał się tchnąć w dzieło ducha zamierzchłej litewskiej przeszłości, wyeksponować motywy litewskiej muzyki ludowej, stworzyć romantyczną linię melodyczną. Odbiorca usłyszeć może melodie żałobne, jak również krzyżackie chorały. Charakterystyczny litewski styl utworu podkreślony został najdobitniej w uwerturze pierwszego aktu i ostatniej odsłonie, które uznać można za najlepiej uchwycone i najpiękniejsze sceny z całej opery²⁷.

26 I. Fedorowicz, *Literatki litewskie z przelomu XIX i XX wieku. Rekonesans*, w: *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000, s.174.

27 V. Merūnas, *Lietuviška opera Gražina*, „Vairas” 1933, nr 3.

Charakterystyczną cechą poezji Inčiūry, autora libretta, była niezwykła melodyjność tekstów, w wierszach poety zawsze dominowały tematy patriotyczne, pełne lirycznych pejzaży, scen mitologicznych, przesycone etnograficznym kolorytem. Kazys Inčiūra – nie tylko poeta, ale i dramaturg, prozaik, aktor – urodził się w 1906 roku w miejscowości Vidugiriai w rejonie Onikszt. W 1925 roku ukończył gimnazjum w Poniewieżu i od 1925 roku studiował w Kownie, na Wydziale Literatury Litewskiej, równocześnie uczęszczając na zajęcia do Kowieńskiego Teatru Dramatycznego. Pisał sztuki teatralne, libretta, a charakterystyczną cechą jego poezji była niezwykła melodyjność tekstów.

Wszystkie cechy twórczości poety można odnaleźć w operowej wersji *Grażyny*. Utalentowany poeta potrafił intuicyjnie oddać całe piękno poematu, pisząc libretto: „gražiai, gyvai, muzikalai ir tikrai lietuviškai”²⁸. Partytura trafnie połączona z tekstem, w którym odczuwa się rytmiczne falowanie słów, powinna wzbudzać w odbiorcach zachwyt. Merūnas zauważył jednak, że w niektórych miejscach libretta powstały logiczne luki. Niedopracowana została scena, w której *Grażyna* rozmawia z posłami krzyżackimi, a postać Litawora gdzieś jest ukryta. Niejasny wydaje się również moment, w którym księżna niezauważona przez nikogo przygotowuje się do boju i wyjeżdża z całym wojskiem z zamku.

Przeglądając libretto, jak również analizując muzykę, można stwierdzić, że *Grażyna* posiadała cechy opery romantycznej, chociażby za sprawą zwiększonej orkiestry, monumentalnej wystawy, ostro zarysowanego konfliktu dramatycznego, rozszerzonej roli chórów (chór męski, żeński i mieszany pojawiał się w każdej odsłonie). Libretto stworzone przez litewskiego poetę zachowało romantyczny rodowód z wyeksponowanymi cechami litewskimi, które dały o sobie znać w miejscach lirycznych, gdzie dominowały ludowe pieśni żałobne, pogańskie religijne rytuały, mniej za to w scenach miłosnych.



28 Tamże, s. 345.

Inčiūra, kierując się wymogami scenicznymi, akcję utworu przedstawił w czterech różnych miejscach: w komnacie na zamku Litawora w Nowogródku, na dziedzińcu zamkowym, na polu bitewnym i w świętym gaju. Czwarta odsłona, mająca najbardziej litewski charakter, rozbrzmiewa pieśniami zaciąganymi przez szlochających żałobników zgromadzonych przy stosie całopalnym. Rycerze wymachują mieczami nad złożonym ciałem Grażyny, aby odgonić wszystkie złe duchy. Zrozpaczony Litwor, tak jak i w poemacie Mickiewicza, nie chcąc wrócić ukochanej życia, żałując swego postępkę, rzuca się w płomienie. Krivis, Ramunė, Raudotoja, Choras śpiewają:

Mes ginsime savo tėvynę
Nuo priešų kryževių klastingų,
Prisiekiam mes tau!²⁹

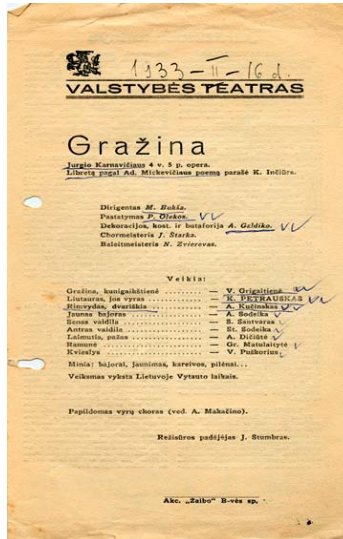


Takim właśnie patriotycznym akcentem kończy się opera, stworzona z wielkim rozmachem, która w wielu miejscach wyeksponowała pierwiastki litewskie związane z mitologią i wierzeniami Litwinów, poruszyła problemy narodowe.

Trzeba wspomnieć, że opera doczekała się aż dwóch przeróbek. Pewnego wyobrażenia o kolejnych zmianach dostarcza streszczenie opery, dotyczące również historii jej powstania, zamieszczone w programie teatralnym wydany przed spektaklem w 1940 roku. Pomysł zrobienia pewnych przeróbek zrodził się już po premierze w 1933 roku. Kompozytor starał się zintensyfikować dramatyczny wy-

29 K. Inčiūra, *Libretto opery*, kopia z 1940 roku z niezidentyfikowanego czasopisma, w posiadaniu autorki pracy.

dźwięk opery, wprowadzić jeszcze więcej elementów litewskich, podkreślić historyczny charakter dzieła.



Program teatralny z 1933 roku

Trzecie wystawienie opery miało miejsce w 1949 roku. Inčūra napisał nowe libretto, które opierało się głównie na scenach masowych i mocno rozbudowanych partiach chóralnych, tak, aby spełniać mogło założenia socrealizmu.

* * *

Grażyna, poemat liczący sobie zaledwie 102 wersy, był chętnie drukowany, tłumaczony na wiele języków, grany w teatrze, śpiewany w operze, tylko kinematografia nie doczekała się przeobrażenia dzieła w wizualną formę odbioru.

Zofia Maślińska-Nowakowa zauważyła, że właśnie w poemacie zawarty jest filmowy charakter wizji plastycznej, na którą składają się: klasyczna jedność czasu – doba, różnorodność miejsca akcji – nowogródzki zamek, pole bitwy, plac ze stosem pogrzebowym, wielowątkowość – konflikt polityczny, rodzinny, intymny³⁰. Poemat można podzielić na sekwencje filmowe, omawiające poszczególne wątki i wyróżniające momenty akcji. Epilog wydawcy, który dołączony jest do poematu i ma na celu wyjaśnienie niejasnych partii utworu, według Maślińskiej-Nowakowej, stałby się czołówką filmu lub jego zapowiedzią. Autorka studium przyznaje:

30 Z. Maślińska-Nowakowa, *Filmowy charakter wizji plastycznej w „Grażynie” A. Mickiewicza, w: Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1967.

Przy całej odrębności i specyfice sztuki filmowej można było i wciąż jeszcze można uczyć się montażu na przykładzie analizy dzieł literackich. Ale bez porównania ciekawsze jest to, że film, nauczyczy nas „myślenia obrazami”, pozwala w nowy sposób odczytywać znane dzieła literatury, odsłaniając o wiele żywiej warstwę obrazowania poetyckiego.³¹

Nasuwa się więc pytanie: czym jest obraz poetycki? Czym jest i była *Grażyna* Mickiewicza?

Rodzi się w wyobraźni twórcy. Poeta nadaje mu kształt słowny. Za pomocą specyficznego doboru słów (czym zajmuje się lingwistyka, poetyka, stylistyka, wersyfikacja) zostaje on przekazany czytelnikowi w taki sposób, że ze znaczeń słownych nie myśl powstaje, lecz obraz zapala się w wyobraźni odbiorcy. Czasem rodzi się na kształt odbicia rzeczywistości, czasem realizuje się na kształt filmu, czasem widziany jest jak obraz malarski, a czasem bywa jak źle wywołana i zanikająca fotografia, czasem jak obrazy senne, często nie przyobleka się nawet w kształty i jest obrazem – myślą lub obrazem – pojęciem, a przecież i w takiej pół-formie istnieje. Pytamy o formy bytu tych wewnętrznych obrazów, bez porównania złudniejszych niż cień, a będących celem zabiegów całej literatury.³²

Bibliografia

- Biržiška M., *Mūsų raštų istorija*, t. 1. Kaunas 1925.
- Biržiška M., *Gražina*, „Trimitas” 1933, nr 8.
- Fedorowicz I., *Literatki litewskie z przełomu XIX i XX wieku. Rekonesans*, w: *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000.
- Górski K., *Uwagi o „Grażynie”*, „Pamiętnik Literacki” 1948, nr 38.
- Inčiūra K., *Kopia kserograficzna libretta opery Grażyna*, 1940.
- Ir J., *Vertimai iš Mickevyciaus*, t. 1, Plymouth 1899.
- J.J. ir P. Trup (J. Jasiulaitis ir P. Arminas), *Adomas Mickevičius*, „Tevynė” 1898, nr 12.
- Kudirka V., *Raštai*, T. II, Vilnius 1990.
- *Lietuvių rašytojai, Bibliografinis žodynas*, Vilnius 1979.
- Marcinkevičius J., *Didysis laisves dainius*, „Lietuvos pionierus” 1955.
- Maślińska-Nowakowa Z., *Filmowy charakter wizji plastycznej w Grażynie A. Mickiewicza*, w: *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy XVIII i XIX wieku*. Warszawa 1967.
- Merūnas V., *Lietuviška opera „Gražina”*, „Vairas” 1933, nr 3.
- Mykolaitis-Putinas Vincas, *Didysis lenkų poetas ir lietuvių literatūra*, „Literatūra ir menas” 1955, Lapkričio 26 d.
- Mickiewicz A., *Grażyna*, w: A. Mickiewicz, *Poematy*, Warszawa 1997.
- Petkevičaitė-Bitė G., *Gražina*, – D.K. *Vytauto laikų apysaka*, „Lietuvos Aidas” 1930, nr 86–88.
- Program teatralny opery *Grażyna*, 1940, wydany 16 lutego 1940 roku, przed spektaklem w Teatrze Narodowym w Kownie.

31 Tamże, s. 210.

32 Tamże, s. 218.

- Sirijos Gira V., *Didisis liaudies dainius*, „Tiesa” 1955.
- Speičytė B., *XX amžiaus literatūros šaltiniai*, <http://www.xn--altiniai-4wb.info/index/details/1393>.
- Szulska I., *Od czytelniczki po polemistkę. Literatura polska XIX i początku XX wieku w ocenie Mariji Pečkauskaitė – Šatrijos Ragany*, w: *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Monografia zbiorowa*, red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kaleda, Vilnius 2014.
- Szulska I., *Twórczość Mariji Pečkauskaitė – Šatrijos Ragany w kontekście dwujęzyczności*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*. S. 1, pod red. Ł. Zabielskiego, *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok – Vilnius 2017.
- Šatrijos R., *Gražina narsioji kunigaikštienė*, w: *Lietuvos senovės septyni paveikslai*, Tilžė 1905.
- Šatrijos R., *Lietuvos senovės istorijos pasakos*, Vilnius 1920.
- Zabarskis S., *Narsioji kunigaikštienė: A. Mickevičiaus Gražinos poemos metmenys*, „Pažanga” 1931.
- Žmuida E., *Lietuvių literatūros istorija XX amžiaus*, „Lietuvių literatūros ir tautosakos institutas”, Vilnius 2010.

Monika Pokorska-Iwaniuk

Adam Mickiewicz University in Poznań

THE TRANSFORMATION OF MICKIEWICZ POEM *GRAŻYNA* IN LITHUANIAN LITERATURE AND ART

Summary

The aim of the article is to analyze two adaptations of Adam Mickiewicz’s narrative poem *Grażyna*. Both appeared in Lithuania. The first one is called *Lietuvos senovės septyni paveikslai* and was written by Šatrijos Ragana, Marija Pečkauskaitė, a Lithuanian writer, whose literary works were published at the beginning of the 20th century. The author changed the form of narration, and Mickiewicz’s poem was transformed into a legend. Interestingly, Ragana did not mention the Polish poet’s name, and the article is trying to explain what the Lithuanian artist’s purpose was. The second example of dramatization is the opera’s libretto written by Kazys Inčiūra, a well-known Lithuanian poet. *Grażyna* was the first Lithuanian historical opera, and its performance took place in 1933 in Kaunas.

Keywords: Adam Mickiewicz, *Grażyna*, literary adaptations, opera’s libretto, legend, Kazys Inčiūra, Šatrijos Ragana.



Jan Bulhak (1876–1950), Ratusz w Wilnie, lata 20. XX w.

Jarosław Ławski

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

ORCID: 0000-0002-1167-5041

PROJEKCJE RZECZYPOSPOLITEJ: „KWESTIA LITEWSKA” W PUBLICYSTYCE ZYGMUNTA GLOGERA Z LAT 1867–1904

Kiedy „nowoczesność”? Fantazmat Rzeczypospolitej¹

W większości prac pisanych na przełomie XX i XXI wieku spojrzenie na powstanie styczniowe lat 1863–1864 i epokę popowstaniową profilowane jest przez przyjęte jako pewne przekonanie, że zryw niepodległościowy kończy „ostatecznie” marzenia o restytucji dawnej Rzeczypospolitej w odnowionym kształcie. Brak poparcia dla powstania ze strony ludu rusińskiego czy białoruskiego miał (jakoby) „w pełni” uświadomić elitom polskim, iż zaczyna się inna epoka, że powrót do przeszłości nie będzie możliwy. Co więcej, taka diagnoza sytuacji traktowana jest jako jeden z niewielu „plusów” powstania. Wstrząs klęski i trauma represji popowstaniowych miały unaocznic Polakom ostateczny kres marzeń o Rzeczypospolitej wspartej na dawnym Wschodzie: ziemiach rozciągających się od Inflant Polskich aż po Humań². Jest to opinia ahistoryczna, formułowana *ex post*.

1 Artykuł powstał w ramach grantu NPRH „Kontynuacja naukowej krytycznej edycji >Pism rozproszonych< Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach”, finansowanego ze środków MEiN na lata 2019–2022.

2 Historiograficzną mitologię powstania styczniowego jako końca „starej” Polski i „początku” „nowej” tworzą głównie historycy „postępowi”, których wspierają w tym historycy ukraińscy, białoruscy i litewscy. Z drugiej strony żywe jest spojrzenie na powstanie ze strony konserwatywnej. Zob. P. Żurawski vel Grajewski, *Powstanie styczniowe było walką o odrodzenie Rzeczypospolitej Trojga Narodów*; A. Nowak, *Spór o powstanie*, „Teologia Polityczna Co Tydzień” 15 stycznia 2018, 1863: *(Re)konstrukcja polskości*, <https://teologiapolityczna.pl> [dostęp 04.05.2021]; P. Semka, *Styczniowe żniwo*, „Rzeczypospolita”, dodatek „Plus Minus”, <https://www.rp.pl> [dostęp 05.05.2021].

Niewątpliwie z łatwością odzyskamy jej zwolenników zaraz po 1864 roku. Lecz trzeba powiedzieć, że ich głos nie był ani dominujący, ani najwyraźniej artykułowany. Przeciwnie: po 1864 roku bardzo znaczna część elity polskiej i polskiego społeczeństwa żyje w przekonaniu, że odrodzenie Rzeczypospolitej możliwe jest tylko w dawnym kształcie, lecz już nie tyle jako republiki dwojga, ile trojga narodów. Lektura tekstów Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej i Glogera zupełnie nie potwierdza tezy o końcu marzeń. Wymieniamy jedynie nazwiska pierwszoplanowe – dyskurs nostalgii i projekcji w odniesieniu do dawnej Rzeczypospolitej, gdy sięgnąć do prasy, jest powszechniejszy.

Co jednak oznacza myślenie/marzenie o „dawnym kształcie”? Otóż bynajmniej nie oznacza tylko refleksji o granicach czy o aspirujących do samodzielności „nowych” narodach, takich jak Litwini, Rusini, Ukraińcy, później Białorusini, Łotysze³. Odwołuje się ono do, po pierwsze, idei Rzeczypospolitej jako figury wspólnych losów i wspólnej pamięci historycznej. Po wtóre, uaktywnia wyobrażenie wspólnoty społecznej, państwowej, która ma (*a priori!*) charakter narodowy, lecz wyklucza podejście nacjonalistyczne. Po trzecie, uruchamia wyobrażenia przyszościowe o nowej formie istnienia tej wspólnoty.

Wymienione dyskursy związane z ideą Rzeczypospolitej – narodowy, graniczny, egzystencjalno-wspólnotowy (los i pamięć), prospektywny (wyobrażenia przyszłości) – tworzą skomplikowaną sieć idei i wyobrażeń, która od 1795 roku podlega ewolucji, przekształceniom. Śmiem twierdzić, że rok '64 jest tylko traumatycznym epizodem rewolucyjnej zmiany, która trwa po XXI wiek.

Fantazmat Rzeczypospolitej – figura „utraczonego” świata, który „powróci” w innej formie – jest najsilniej kształtującym polską wyobraźnię zbiorem fantazmatem społecznym aż po XX-wieczną współczesność. Zmieniają się jego formy, jego życie bywa już to utajone, już to skryte, ezopowe, to znów jawne, ostentacyjne, lecz *de facto* istnieje on głęboko w wyobraźni Polaków⁴, jest tej wyobraźni konstytutywną warstwą. Potwierdzają to nawet krzykliwe, marginalne jego mutacje: wyobrażenie o Polsce narodowej od morza do morza albo ideologiczne tezy o końcu narodów i powszechności życia tylko „społecznego” w sfederalizowanej Europie kontynentalnej. Bez trudu da

3 Por. K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach Zygmunta Glogera*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 251–266; tegoż, *Ziemie ukraińskie i Morze Czarne w publicystyce Zygmunta Glogera*, w: *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, N. Maliutina, R. Szymula, Białystok 2020, s. XX.

4 Poniekąd wynikającym z lęków geopolitycznych przeszłości współczesnym przekształceniem o dawnej wspólnocie Rzeczypospolitej są utopijno-naiwne wyobrażenia o wspólnocie Unii Europejskiej jako wiecznym gwarancie ładu, bezpieczeństwa i dobrobytu.

się też przeprowadzić uszczegółowiony opis dziejów tego fantazmatu: od początków rozbiorowych, ruchów konfederackich, powstań, po wstrząs I wojny światowej i walki o granice II RP, kontrowersje traktatu ryskiego (1921), odcinającego znaczne części ziem przedrozbiorowych i ludność tam zamieszkałą, przez katastrofę II wojny światowej i uruchomione wtedy projekty restytucji państwa, projekty federalistyczne, po wstrząs jałtański, granicę na linii Curzona, utajone życie fantazmatu w PRL-u, po wiosnę narodów, powstanie niepodległych krajów bałtyckich, Białorusi, Ukrainy (a nawet Mołdawii) i na koniec wojnę na Ukrainie i protesty na Białorusi po 9 sierpnia 2020 roku.

We wszystkich okresach fantazmat Rzeczypospolitej uruchamiany jest albo jako projekcja federalistycznej wspólnoty przeciwstawianej „ruskiemu mirowi” (a czasem zapędom Unii Europejskiej), albo jako straszak przed „polskim” imperializmem, który jakoby dąży do restytucji osiemnastowiecznego porządku dominacji nad narodami, które wyemancypowały się po upadku państwa przedrozbiorowego (ten argument jest równie silny w ustach przedstawicieli ruskiego świata, Rosji i nacjonalistów z państw położonych za linią Curzona).

W istocie więc idea-fantazmat prowadzi do dnia dzisiejszego pełne wigoru życie, kształtując wyobraźnię społeczną na ogromnym obszarze od Rygi do Odessy i od Kijowa do Poznania. Trzeba znaczącej utraty poczucia rzeczywistości i mocnego przywiązania do porządku jałtańskiego, by nie dostrzegać siły fantazmatu (jego ocena, rzecz jasna, pozostanie kwestią sporną)⁵. Nie można nie dodać, że konkurencyjny, stosunkowo młody fantazmat Polski w europejskiej wspólnocie ledwie się kształtuje i, pomimo szerokiego, około siedemdziesięcioprocentowego poparcia w społeczeństwie polskim w 2021 roku, jego los nie jest pewny, tak samo jak los wyobrażonej utopijnej wspólnoty europejskiej, rozrywanej przez imperialne i postpandemiczne egoizmy narodowe i ambicje neomocarstwowe (Francja, Niemcy i już postunijna Wielka Brytania).

Ów przydługi ekskurs ma posłużyć jako wstęp do analizy części wyobrażeń na temat fantazmatu Rzeczypospolitej, jakie kształtują się tuż po jakoby przelomowym wydarzeniu klęski powstania styczniowego. Słowa *fantazmat* używam w następującym znaczeniu: jest to głęboko zakorzenione indywidualne i zbiorowe wyobrażenie, przekazywane kulturowo z pokolenia na pokolenie, zawierają-

5 Jest ona, Rzeczpospolita w swym długim trwaniu, poddawana najróżniejszym interpretacjom – większość z nich wychodzi nie od danych społecznych, interpretacji tekstów z epoki, ale od już gotowych konstrukcji historiograficznych o określonym charakterze ideologiczno-politycznym. Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011; A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wycisku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2007; K. Zajas, *Mitologia Kresów, czyli „niewinny” imperializm Polaków*, w: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności: V Kongres Polonistyki Zagranicznej, Brzeg – Opole, 10–13 lipca 2013 r.*, T. I, red. S. Gajda, J. Jokiel, Opole 2014.

ce zarówno elementy stałe, jak i ewoluujące. Elementem stałym i niezmiennym w tak rozumianym fantazmacie Rzeczypospolitej jest wyobrażenie wspólnoty społecznej, historycznej i egzystencjalnej stworzonej na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, której historycznym centrum jest kształtowana przez wieki społeczność Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a obywatelami wszyscy – niezależnie od genealogii, pochodzenia etnicznego i religii – obywatele podziękujący pamięć tej wspólnoty, obecną troskę o jej los i tworzący wyobrażenia jej przyszłości.

Tak określony fantazmat republiki środkowo-wschodnioeuropejskiej nie ogranicza się ani do kwestii dystynkcji narodowych (Polak *versus* Litwin), religijnych (katolik *versus* prawosławny), cywilizacyjno-kulturowych (Rzym *versus* Bizancjum), językowych (cyrylica przeciw łacinie, polszczyzna przeciw innym językom narodowym), społeczno-stanowych (szlachta przeciw ludowi *et vice versa*), lecz stanowi rodzaj zbiorowego *superego* o cechach utopii (w znaczeniu: dobrego miejsca, a nie miejsca, którego nie ma). Jego spoiwem nie jest potrzeba dominacji, lecz pragnienie bezpieczeństwa, trwania i twórczej różnorodności.

Tej definicji nie tworzę na podstawie zdolności do wyobrażenia sobie czegoś, lecz na podstawie lektur tekstów z przestrzeni między 1795 a 2021 rokiem (ta ostatnia cezura też wkrótce stała się umowną przeszłością po 24 lutego 2022 r.).

Jak podkreśliłem, są w fantazmacie Rzeczypospolitej elementy niezmiennie: lokalizacja przestrzenno-kulturowa w tym, a nie innym miejscu (przestrzeń I RP)⁶, pamięć historyczna⁷ i zdolność tworzenia wyobrażeń przyszłości. Każde tego typu wyobrażenie społeczne obumiera, gdy traci zdolność inspirowania wyobrażeń przyszłości, a nie wtedy, kiedy przewartościowuje (nawet skandalicznie, radykalnie) wyobrażenia przeszłości. Przeciwnie: zdolność do radykalnej reinterpretacji obrazu przeszłości znamionuje wyobrażenie żywe i mocne. Reinterpretacje – nawet znaczne i powszechnie przyjęte – dotyczą bowiem tylko o b r a z u przeszłości, nie zmieniając samej przeszłości⁸. Jeśli tak, to mogą być w każdej chwili za-

6 Przestrzeń tę utrwalają XIX-wieczne mapy, wyobrażenia (jakby logotypy w dzisiejszym znaczeniu) publikowane w wydawnictwach emigracyjnych, a przede wszystkim wszelkiej maści piśmiennictwo naukowe (etnograficzne, historyczne, z zakresu geografii, nauk o ziemi etc.), które traktuje te ziemie jako część oczywistego i aktualnego spadku po I Rzeczypospolitej, czekającego na wskrzeszenie w nowej-dawnej formie.

7 Mam tu na myśli nie tylko ciąg wydarzeń z historii, ale i samą Rzeczpospolitą jako całość będącą historią zapamiętaną i długo przypominaną. Zob. A. Romanowski, *Długie trwanie Pierwszej Rzeczypospolitej*, „Tygodnik Powszechny” 24 stycznia 1999, nr 4.

8 W tym sensie mam nie tylko pełną świadomość (banalnej dziś) narracyjności historii, lecz też przekonanie o tym, że „desygnat” historii i jego obraz się różnią, ale że na podstawie niedostępnego poznawczo desygnatu można z dowolnego dystansu konstruować wciąż nowe, często sprzeczne narracje. Podstawą do nowych konstrukcji narracji są źródła pisane.

stąpione przez kolejne reinterpretacje (znów radykalnie odmienne od poprzednich radykalnie odmiennych) itd.

Natomiast gdy wyobrażenie traci zdolność generowania przedstawień własnej przyszłości, jej wyobrazonego obrazu, wtedy staje się częścią archiwalnego paradygmatu kultury (może on być instrumentalnie zreaktywizowany i wykorzystany, ale nie ma już wtedy ciągłości kulturowej między wyobrażeniem źródłowym, pierwotnym a jego ideologiczną reaktywacją)⁹.

Równowaga między stałą i krytyczną reinterpretacją przeszłości a krytycznym tworzeniem wizji przyszłości zapewnia wspólnocie, która jest nosicielem wyobrażenia, poczucie mniejszej lub większej jedności, spójności, homeostazy społecznej i solidarności ponad dzielącymi ją różnicami. Zachwianie tej równowagi może być niebezpieczne dla wspólnoty i jej sąsiadów¹⁰.

Wyobrażony fantazmat Rzeczypospolitej po 1864 roku trwał w najlepsze, choć zachodziły w nim istotne zmiany. Dotyczyły one zarówno wyobrażeń o wspólnej przeszłości, jak i wyobrażeń o (chcąc nie chcąc) „wspólnej” przyszłości. Jeśli wydaje się komuś, że tworzenie, utrwalanie i znoszenie granic państwowo-politycznych jest głównym wyrazem historycznej twórczości wspólnot, to zapewne przekaz wyłaniający się tak samo z analizy źródeł XIX-wiecznych, jak i XXI-wiecznych z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej wyda mu się niezrozumiały. Całkowicie niepojęty. Wynika bowiem z tych analiz, że tak jednostki, jak wspólnoty zdolne są do realnego i twórczego funkcjonowania w przestrzeniach wyobrażonych o określonej aksjologii – i równoczesnego funkcjonowania w przestrzeniach państwowo-terytorialnych, które traktują jako narzucone, czasowe, kontestując je z punktu widzenia świata wartości wspólnoty wyobrażonej.

Tak właśnie Zygmunt Gloger żył po roku 1864 w dwóch równoczesnych (równoległych) przestrzeniach: państwa rosyjskiego i wyobrażonej rzeczywistości Rzeczypospolitej. Obie się przenikały, zazębiały, stykały, ale n i g d z i e jedna przestrzeń nie przechodziła w drugą. Innymi słowy pozostały sobie obce i wzajem dla siebie n i e p r z e n i k n i o n e .

Chciałbym pokazać to zjawisko na przykładzie kontrowersji, jakie po 1864 roku wzbudzał rodzący się litewski ruch narodowy, a także litwomani, wyrastający na przełomie XIX i XX wieku z społeczeństwa ziem dawnej Polski, z ziemiań-

9 O paradygmacie żywym, archiwalnym: J. Ławski, *Symplifikat. Karta z dziejów Mickiewicza mesjanizmu*, w: *Romantyzm i nowoczesność*, red. M. Kuziak, Kraków 2009, s. 325–384.

10 Dowodzą tego liczne przykłady historyczne, z których XIX- i XX-wieczne dzieje Niemiec i Rosji są najwyrazistsze.

stwa i szlachty¹¹. Sprawa ta kulminuje w jego twórczości w roku 1905, kiedy łączy się z rewolucją tegoż roku i przeobraża, podważa jego dotychczasowe wyobrażenia/wysiłki. Jej wyrazem jest niewielki tom Glogera *Kwestia litewska w prasie polskiej* wydany w Warszawie w 1905 roku (omówimy go kiedyś osobno; 112 stron), niewielka broszura *Kwestia litewska* wydana w Petersburgu w tym samym roku (4 strony) i szereg artykułów z tego czasu¹².

Chciałbym się jednak skupić najpierw na okresie poprzedzającym apogeum kontrowersji, które wyraziły się w roku 1905. Przecież w owym roku Gloger miał za sobą przynajmniej 40 lat aktywności intelektualnej, pisarskiej (choć nie wiemy dokładnie, kiedy debiutował). Punktem dojścia stanie się gorzka, ostra jak na Glogera polemika z Litwinami i litwomianami, a także będąca jej konsekwencją zgoda na samodzielną drogę Litwinów i Litwy. Nie będzie to jednak zgoda bezwarunkowa, ani wyrażona z pełnym przekonaniem, że samodzielność narodowa Litwy da się utrzymać w przyszłości w tej konfiguracji geostrategicznej, jaka kształtuje Europę Środkowo-Wschodnią w strefie „zgniotu” między Niemcami a Rosją (która, co przewidywał Gloger, miała się wkrótce przeobrazić w pożerającą własne dzieci Rosję bolszewicką)¹³.

Tak czy inaczej – zastanawia również: *primo*, długie milczenie Glogera o kwestii litewskiej (którą podejmowała już wcześniej prasa warszawska, w tym Prus); *secundo*, szeroki diapazon nastrojów, jakie pisarz wyrażał (od pewności trwania wspólnoty polsko-litewskiej po gorycz emocji „rozstańczych”); *tertio*, promieniowanie miejsca, z którego publicysta formułuje myśli, to jest Podlasia leżącego na pograniczu Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego (uwrażliwia ono szczególnie jako ziemia przejścia-przenikania wielokierunkowego różnych *ethnosów*, języków, religii).

11 Sprawy przystępnie referuje P. Łossowski: *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985; także: P. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006; tegoż, *Szkice polsko-litewskie, czyli O niełatwym sąsiedztwie w pierwszej połowie XX wieku*, Toruń 2005.

12 Do najbardziej znanych wypowiedzi publicystycznych Glogera w kwestii litewskiej należeć będą: *Błędne koło*, „Gazeta Polska” 1905, nr 175; *W ślepej babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135; *O uzasadnienie historyczne*, „Dziennik Wileński” 1907, nr 159; *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30–32, 34, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 33. Wszystkie w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. III: 1890–1910, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2016.

13 Zob. Z. Gloger, *Mord, terror i grabież w „państwie przyszłości”*, „Goniec Wieczorny” 1907, nr 247. Zob. w: *Pisma rozproszone*, T. III: 1890–1910, wyd. cyt., s. 1103–1104.

Zanim temat litewski zabrzmi armatnimi wystrzałami Glogerowskiej publicystyki lat 1905–1910¹⁴, formuje się spokojnie przez około czterdzieści lat dojrzałego życia pisarza, który niedaleki był od tego, by podzielić myśl Władysława Mickiewicza z jego wstępu do edycji *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832) Adama Mickiewicza, jaką wydano w Paryżu w 1866 roku. Syn Adama, Władysław, pisał w słowie wstępnym: „Niech Pan Bóg błogosławi takim nadziejom, niech wzmacnia co dzień nasz naród w jedności i zgodzie wszystkich jego członków, bez różnicy klas i wyznania”¹⁵. Były to nadzieje popowstańcze! Książkę, tak jak od lat, otwierało graficzne wyobrażenie Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Stosunek Glogera do tego projektu był ambiwalentny – był przeciw powstaniom, ale za modernizacją kraju. Jakiego kraju? Spojrzenie na to, co pisał o „Litwie”, „Litwinach”, przybliżyło zrozumienie fenomenu fantazmatu Rzeczypospolitej, który wszelkie niejednoznaczności w kwestii stosunku do powstań czynił... jeszcze bardziej niejednoznacznymi.

Dwa kielkujące projekty...

Czy „problem litewski”, „kwestia litewska” zaznacza się u Glogera w obfitej twórczości lat 1865–1904? W sposób zadziwiający – jako problem, kwestia – właśnie nie! Tymczasem w prasie warszawskiej o wiele wcześniej odzywają się głosy w tej sprawie, choćby Prusa¹⁶. Prawdziwy wybuch polemik przypada jednak na lata 1900–1914, dysputa kontynuowana jest w okresie wojennym i tuż po wojnie – spór ten coraz bardziej ze sporu o unię polsko-litewską i jej sens w nowych czasach przekształca się w spór o granice państwa litewskiego, jakie wyłonić się mogą z pierwszej wojny światowej. Ale nim dojdzie do kolejnego przesilenia, pół wieku wcześniej upada insurekcja styczniowa. Znow: następują zsyłki, represje, egzekucje, ale i działać zaczynają żelazne obcegi cenzury, która ruguje wszelkie polityczne tematy aż do wojny francusko-pruskiej i wojen bałkańskich, kiedy prasa dostanie od władz rosyjskich koncesję na ostrożne podjęcie tych tematów. Właśnie w takich okolicznościach cenzuralnego zakneblowania debiutuje Gloger – jako etnograf, korespondent z podlaskiej prowincji, felietonista.

14 Zob. J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku, w: O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018, s. 473–486.

15 W. Mickiewicz, *Do Nowego Pielgrzymstwa Polskiego*, w: A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1866, s. 3. Podpisano: *Paryż 30 Maja 1866 roku* (s. 4).

16 Polemikę ze zwolennikami litewskiej odmienności prowadził też w swych *Kronikach* Bolesław Prus, nie mogąc przyjąć argumentacji litewskiej, lecz ostatecznie uznając wybór Litwinów za nieuchronny.

Jak pamiętamy, rodzina Glogerów wspierała powstańców, a 18-letni wówczas młodzieniec musiał widzieć i wiedzieć rzeczy, o których z upartością będzie odtąd milczał. Znamienne jest miejsce, z którego mówi młody Gloger: przez Podlasie przebiega historyczna granica Korony i WXL. Jeżewo leży po stronie koroniar-skiej, ale już miasto Białystok dawna granica dzieli na pół. Można powiedzieć, że Gloger patrzy na problem, stając na samej granicy: po jednej są ziemie polskie, po drugiej ziemie WXL (w tym białoruskie, inflanckie, rusińsko-ukraińskie)¹⁷. Jego kulturowe zorientowanie ma jednak charakter specyficzny – ciągnie go ku północnej części WXL: Wileńszczyźnie, Żmudzi, Inflantom Polskim. Można zauważyć, że Gloger żyje w przedstawionych idealistycznie dorzeczach rzek, które nie dzielą, a spajają jego wyobrażone terytorium nieistniejącej Rzeczypospolitej: Niemna, Bugu i Biebrzy. To jego świat domowy, świat tych właśnie rzek¹⁸. Niemal wszystko, co nad nimi położone, stanowi bliską i dalszą ojczyznę domową publicysty. W jej centrum tkwi jeszcze inny twór przyrody: Puszcza Białowieska¹⁹.

Warunki przyrodnicze w geografii wyobrażonej Glogera ściśle splatają się z historią. Rzeki, puszcze, osady są jakby kulminacją historii naturalnej i dziejów człowieka, których szczytowym wykwitem stały się dzieje Rzeczypospolitej jako, owszem, państwa, ale jeszcze bardziej pewnego demosu, społeczeństwa żytego z określonymi przestrzeniami natury i pośród tych przestrzeni uprawiającego hi-

- 17 Zob. charakterystykę dziejów Podlasia: Z. Gloger, *Dawna Ziemia Bielska i jej cząstkowa szlachta*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. 3, s. 243–256, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, Białystok 2014, s. 173: „Ciekawe byłyby dzieje Podlasia, gdyby kto umiejętnym piórem obraz ich skreślił. Szum głębokich puszczy przerywany łowieckim okrzykiem na pół dzikiego ludu, słynącego z grabieży i waleczności, zwanego Jadźwingami lub Jaćwieżą: to pierwsza chwila tych dziejów. Książęta polscy i inni dla własnej spokojności i dobra swych poddanych walczą z tymi poganami i wytępiają większą część łupieżców, którzy aż pod Zawichost i dalej kraje polskie pustoszyli. Reszta Jaćwieży przyjmuje chrzest lub kryje się w borach i ucieka do Litwy. Odtąd lud ten na zawsze ustępuje z pola dziejów, nie zostawwszy wieści, skąd przybył, jakiej mowy używał, jak nazywał sam siebie, jaka krew w nim kipiała i jakim bogom cześć dawał? Dziś z czterech naszych badaczy przeszłości, którzy o nim pisali, dwóch uważa Jaćwież za szczerp litewski, jeden za Jazygów, a czwarty za Mazurów. Drugą dobę swych dziejów przebywało Podlasie jako sporne pogranicze książąt Litwy, Mazowsza, a nawet Krzyżaków, którzy to ostatni, nie różniąc się srogością i łupiestwem od Jadźwingów, a chytrą ich przewyższając, bezczelnie rościli prawo do tej krainy, pomimo że w roku 1253 papież Innocenty IV przyznał Podlasie, na wieczną własność Bolesławowi, księciu krakowskiemu, zwanemu Wstydlwym lub Pudykiem. W tej dobie, ciągnącej się od wieku XIII do XVI, liczna szlachta przybywająca z Mazowsza osiada na Podlasiu”.
- 18 Gloger podróżuje od początku lat 70. po rzekach polskich, publikuje swe z wypraw tych relacje na bieżąco, ale w książkę złoży je dopiero 30 lat później, wydając – gruntownie zmienione i z rozmysłem skomponowane – relacje podróżnicze w formie reportażowo-podróżniczej prozy pt. *Dolinami rzek* (Warszawa 1903).
- 19 Powraca do niej często w publicystyce i dwóch osobnych książeczkach: *Białowieża*, Warszawa 1907 oraz *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903.

storię oraz pielęgnującego pamięć historyczną. Czy więc granica Litwy i Korony istnieje w jego pismach, w wyobraźni? Tak, ale ma ona zgoła przeciwne znaczenie niż to, jakie przypisujemy słupom granicznym. Po '64 roku dawna granica nie tylko nie jest „dawna”, lecz stanowi realny, głęboko przeżywany znak jedności, Unii, która dała wielkość państwu i historycznie ukształtowanemu społeczeństwu.

Teren Podlasia nie jest w jego ujęciu wytworzonym w XX wieku na potrzeby ideologiczne „pograniczem”, nie jest też przy-graniczem ani za-granicą²⁰. Stanowi on sam *rdzeń* rzeczywistości społeczno-kulturowej Rzeczypospolitej, jej *serce*, a nie jest jakiś sztuczny twór, gdzie coś z czymś się „miesza”, „przenika”, „wzbogaca”. Tak rozumiane Podlasie jest dlań samym życiem przeszłości, która na jego oczach przeobraziła się w terażniejszość poddaną opresji okupantów (wcześniej pruskiego, teraz rosyjskiego). Z tego punktu widzenia dystynkcja Litwin – Koroniarz jest pamiętką trwającej, choć zaburzonej rozbiorami, rzeczywistości społecznej – polskiej w znaczeniu jagiellońskim (ale historycznie) i „republikańskiej”, przynależnej do projektów nowej Rzeczypospolitej. Podlasie czy Litwa w tym ujęciu nie należą też do Kresów – u Glogera są częścią ciała realnej wspólnoty dawnych obywateli, którzy trwają w cichym oporze, czekając na odnowienie ich ojczyzny, jej odrodzenie. Żadne pisma Glogera po '64 roku nie wskazują na jakiś antagonizm polsko-litewski. Przeciwnie: wszystkie poświadczają trwanie w umyśle jego i ludzi, z którymi dzieli wspólną przestrzeń, tych samych starych wyobrażeń. Na jego oczach wszakże – i z jego udziałem – dokonuje się reinterpretacja przeszłości owej republiki Litwinów i Polaków, a także przeformułowanie jej projektu jako następstwa oczekiwanego procesu historycznego.

Co się nie zmienia w projekcie litewsko-polskim po '64 roku, a co ewoluuje? Nie zmienia się fundament wyobrażeń: przekonanie o istnieniu jednego społeczeństwa polskiego dzielającego wspólną narrację o przeszłości (choć kształtującego w ramach olbrzymiego terytorium własne subnarracje lokalne). Nie widać jakiegokolwiek zmiany w kwestii granic przyszłego państwa – ma ono istnieć w tych samych granicach przedrozbiorowych²¹. Co się zmienia: republikę obojga narodów ma zastąpić republika złożona z trojga i „wielu” narodów (z elementem rusińskim i innymi). Wyraźne jest także klasowe przeformułowanie idei narodu: dla Glogera bezwzględnie jego częścią jest lud we wszystkich jego etnicznych odmianach, od mazowiecko-polskiej po rusińską, białoruską, łotewsko-inflancką etc. Naród przyszłości to lud i warstwy wykształcone, ciało i głowa organizmu. Lud ma zostać jednak poddany wielkiemu projektowi edukacyjnemu, którym kierować

20 O Glogerowskich przygodach z mapą: U. Kowalczyk, „*Mapografia*” Zygmunta Glogera. *Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*, „Bibliotekarz Podlaski” 1/2017, s. 29–30.

21 Taki też jego obraz – w granicach przedrozbiorowych – przekazują liczne publikacje emigracyjne.

mają ziemiaństwo, szlachta i rodząca się inteligencja. Wyraźnie solidarystyczna wizja ma na celu uspołnianie, wzmacnianie tak rozumianej tkanki społecznej.

Wydaje się to zaskakujące, lecz Gloger zrazu nie dostrzega coraz mocniejszych ambicji litewskich, rusińskich, a nawet jeśli je dostrzega – ignoruje je z pełną świadomością tak długo, jak to możliwe. Forsuje stary-nowy projekt Rzeczypospolitej i dzieje się to w latach po powstaniu styczniowym. Jego przekonania podziela, jak sądzę na podstawie analiz tekstów z epoki, a nie prac historyków-ideotwórców, ogromna część elity społeczeństwa polskiego. Stan ten trwa do około 1900 roku. Wtedy właśnie przychodzi epoka już wyraźnego uświadomienia sobie, iż ambicje Litwinów i Rusinów są realne, mają też kulturowe podstawy w ich dynamicznie się powiększającym przez cały wiek XIX dorobku kulturalnym, a nade wszystko w sformułowanej i propagowanej idei narodowej litewskiej i ukraińskiej (białoruska idea przychodzi jako „w pełni” ukształtowana dużo później i ma mniejszy zasięg oddziaływania)²².

Jako ocenić projekt Glogera? Wyraźnie widać, że posiadał on paradoksalny charakter: emancypacji narodów przeciwstawił reformatorską kontynuację w oparciu o dominujący element polski. Innymi słowy: secesji emancypujących się etnosów przeciwstawił ideę poszerzonej unii, jeszcze bardziej zwiększającej pole różnorodności etniczno-językowo-religijnej w ramach republikańskiej, odnowionej wspólnoty.

Z punktu widzenia Glogera i polskiej części społeczeństwa dawnych ziem Rzeczypospolitej był to zamysł realistyczny. Dla emancypujących się Litwinów i Ukraińców – musiał być nie do przyjęcia. Ich idee narodowe szukały siły w tym samym ludzie, który w imię wspólnej Rzeczypospolitej Gloger chciał edukować, utrwać jego ustną tradycję (nie tylko polską!). Oba ruchy/ projekty wychodziły więc z tych samych szlachecko-ziemiańskich źródeł, kierując się ku temu samemu docelowemu „odbiorcy” owych z gruntu sobie przeciwnych idei: ludowi.

Jedna mówiła: na gruzach Rzeczypospolitej konstruujemy własne idee narodowe (oparte z jednej strony na reinterpretacji przeszłości, odrzucające unię, z drugiej na nadmiernym dowartościowaniu ludu jako tkanki idei „narodowych” w nowym znaczeniu). Druga – ta Glogera – po cichu (bo pod nadzorem cenzury) przedkładała obraz restytucji przeszłości w nowym kształcie, w którym „narodowość” zyskiwała jeszcze pojemniejszą formułę. Tu pozytywista Gloger godził się z emigracyjnymi zwolennikami irredenty, którzy, jak cytowany już Władysław Mickiewicz, apelowali: „Niekórtzy z pomiędzy was mówili: w 1830^m roku mieli-

22 Zob. R. Radyszewski, *Iwan Franko w prasie polskiej: literatura i kultura*, w: I. Franko, *Szkice o literaturze. Kultura, literaturoznawstwo, publicystyka*, opr. i red. J. Matkowski, I. Rozłucki, Warszawa–Drohobycz 2016, s. 5–20.

śmy powstanie szlachty, w 1863^m powstanie mieszczaństwa; na przyszły raz będziemy mieli powstanie chłopów, a ci wspólnie z mieszczanami i szlachtą zwyciężą trzech nieprzyjaciół, którzy nam rozebrali Ojczyznę”²³. Lecz były to szlachetne złudzenia. Irredentyści emigracyjni i zwolennicy pracy u podstaw z ludem przeoczyli moment, kiedy do tego ludu trzeba było wyciągnąć dłoń. Egoizm stanowy i krótkowzroczność zniweczyły wszelkie rozumne projekty. Lud, który ukształtuje się wtedy, już w XX wieku skieruje się i przeciw szlachcie, i przeciw polskości. Zatem przeciw temu wszystkiemu, co miało stworzyć w przedrozbiorowych granicach odnowione państwo republikańskie.

Zwolennicy emancypacji ignorowali geostrategiczne realia²⁴, za co ich nowe narody zapłacą wysoką cenę w XX i XXI wieku. Zwolennicy odnowienia Rzeczypospolitej ignorowali tendencje narodotwórcze, które impuls znalazły w szlachcie, jej regionalnej tradycji, przynależnej do dziedzictwa Rzeczypospolitej, ale pożywkę i wzrost otrzymały od ludu. Ludu, który ideę narodową przekształci w ostre tezy ideologiczne, nacjonalistyczne, czyniąc motorem emancypacji nie pamięć regionalną, lecz ideę zupełnego zerwania, powrotu do źródeł, samostanowienia i walki o terytorium (granice)²⁵. Do jak krwawych następstw to doprowadzi w XX wieku, wiemy²⁶. Gloger uświadomił sobie ów fakt w roku 1905. Wtedy runą jego wyobrażenia. Ale nie runą marzenia. Czasem marzenia mają silniejsze zakorzenienie w realiach niż wyrachowane plany polityczne. Marzenie sięga głębiej w ukryte mechanizmy rzeczywistości, podczas gdy plan, strategia, ideologia kształtuje się na zmiennej powierzchni doraźności.

23 W. Mickiewicz, *Do nowego Pielgrzymstwa Polskiego*, s. 3.

24 Chodzi o oczywiste z perspektywy XXI wieku, a nieoczywiste w XIX wieku pytanie o szanse na niepodległość narodów żyjących między Rosją a Niemcami. Por. P. Eberhardt, *Konsekwencje geopolityczne depopulacji trzech państw bałtyckich*, „Przegląd Geopolityczny” 2017, nr 19, s. 49–69; M. Antonowicz, *Pogoń czy Chrystus frasobliwy? Litewska polityka wschodnia*, „Nowa Europa Wschodnia” 3/2020, s. 88–98.

25 P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna...*, s. 79: „Od takiego czy innego potraktowania unii zależała w dużym stopniu sprawa jedności politycznej polsko-litewskiej, o której utrzymanie strona polska zawzięcie walczyła, zaś strona litewska równie zawzięcie się jej przeciwstawiała. W porównaniu z ocenami sprzed lat kilkunastu rzuca się w oczy dużo wyraźniejsza polaryzacja stanowisk. Litwini w sposób stanowczy unie potępiali, zaś Polacy, w swej większości, coraz bardziej ją idealizowali. Oto np., co mówiła popularna broszura polska z 1912 roku: >Od Unii Lubelskiej wspólne są losy Polski i Litwy, jeden naród – chociaż kilka języków, jedna rodzina, której głowa król Polski i Wk. Książę Litewski w jednej osobie po ojcowsku władał, a senat i sejm pilnie strzegli prawa, aby nikomu nie stała się krzywda [...]. Nie było w dziejach całego świata przykładu podobnego połączenia się dwóch narodów<”.

26 Myślę o licznych, krwawych XX-wiecznych sporach i konfliktach: rzezi wołyńskiej, napięciach polsko-litewskich, przesiedleniach ludności po 1945 roku. Por. W. Konarski, *Naród, mniejszość, nacjonalizm, religia – przyczynek do dyskusji o pojęciach i powiązaniach między nimi*, „Forum Politologiczne” 5/2007, s. 17–31.

A tymczasem trwało życie...

Nie mam wątpliwości, że Gloger wiedział o początkach ruchu litewskiego, o tym, że w latach 1883–1886 zaczęła się ukazywać po litewsku „Aušra” [Auszra], a potem pisma takie, jak „Varpas”²⁷. Początki litewskiego ruchu odrodzenia musiały być mu znane – znał elitę polską całych ziem północno-wschodnich, przyjaźnił się z nią, a ponadto był stale w podróży, wiedział doskonale, prowadząc prace archeologiczne, urządzając spływy rzekami, jakie są nastroje szlachty, jakie chłopów, co dzieje się w miastach takich jak Wilno, Grodno, a co na prowincji poza nimi. Miał rozeznanie w przekroju różnych warstw społecznych.

Co intrygujące, aż do 1904 roku niemal nie poruszał kwestii litewskiej. Po wiem więcej – tak kształtował swą publicystykę, felietony o życiu prowincji publikowane w warszawskich gazetach, że odnieść trzeba było wrażenie, iż są to zapisy z Polski przedrozbiorowej, położonej na tej samej mapie co I Rzeczpospolita.

Jego wyobrażenie ziem polskich było dość złożone, gdy wziąć pod uwagę naraz terytoria określone przez mapy oraz subiektywną mapę znajomości danego terytorium, a także jeszcze bardziej indywidualną mapę wartości przypisywanych przez podmiot danej przestrzeni. Gdy tak ująć świat wyobrażany (a nie raz, statycznie i na zawsze „wyobrażony”), okaże się, iż:

– Gloger myślał o ziemiach polskich w ich przedrozbiorowych granicach. Mapę kraju wyobrażonego tworzyła przestrzeń I Rzeczypospolitej, a subiektywnym kryterium przynależności do tej przestrzeni i zarazem powodem jej wysoce pozytywnego wartościowania był żywioł polski skondensowany w życiu dworów ziemiańskich oraz w idealistycznym wyobrażeniu ludu polskiego, który – niezależnie od etnicznych korzeni – miał stanowić część narodu i pozaborowej ekuumeny polskiej²⁸. Gloger okazywał się utopistą i idealistą, a ponadto, co źle przyjmowało ziemiaństwo, szczególnie to konserwatywne na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej²⁹, myślał nie o narodzie szlacheckim, ale o narodzie

27 Zob. P. Łossowski, *Gazeta „Auszra” i początek narodowego ruchu litewskiego (1883–1886)*, w: *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, T. II, Wrocław 1965; H. Turkiewicz, *Pozytywistyczne reminiscencje i ich odbicie w czasopiśmie „Varpas”*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2005, s. 499–509; M. Pokorska-Iwaniuk, „Znak Biruty” *Maironisa – polskie dzieło litewskiego twórcy*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, red. Ł. Zabielski, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, pod red. A. Baranowa i J. Ławskiego, Białystok–Vilnius 2017, s. 139–164.

28 Konsekwentnie włączał do swej skonstruowanej, nowej narodowości polskiej elementy litewskie, rusińskie, a także żydowskie i niemieckie.

29 Przekonał się o tym na przykład J. I. Kraszewski w okresie, gdy mieszkał w Żytomierzu i gdzie wszedł w ostry konflikt z tamtejszą nastawioną tradycjonalistycznie szlachtą. Zob. V. O. Eršov, „*Tu cudnie, tu dziko, tu smutno, ale tak pięknie*”. *Żytomierz w kontekście czarne-*

złożonym z wszystkich warstw społecznych, które trzeba było edukować i przez emancypację „uspójniać” w jedno ciało społeczne i narodowe.

Patrząc z tego punktu widzenia, widział on Polskę wszędzie tam, i to bez najmniejszych wątpliwości, gdzie były dwory polskie i chaty polskiego ludu. Tak określona przestrzeń niemal w całości pokrywała się z mapą przedrozbiorową. Niemal w całości, bo dla patriotów XIX-wiecznych szczególne znaczenie zyskiwały terytoria pograniczne, zamieszkiwane przez lud, którego geneza była niewątpliwie słowiańska, choć ulegał on procesom germanizacyjnym i kolonizacyjnym: Prusy Wschodnie, Warmia, Śląsk, Pomorze, Śląsk Cieszyński³⁰. W najszerszym, globalnym znaczeniu mapa polskości powiększała się o ośrodki emigracji polskiej i miejsca docelowe XIX-wiecznej, „świeżej” emigracji zarobkowej, którą usiłował pisarz zwalczać³¹.

– Niewątpliwie wewnątrz tej mapy starej/nowej Rzeczypospolitej istniało historycznie ugruntowane przedzielenie terytorium Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niemniej jednak, żyjąc na Podlasiu, na granicy Korony i WXL, Gloger postrzegał dawną granicę nie jako czynnik różnicujący, lecz... spoiwo raz na zawsze dokonanej unii, zjednoczenia Litwy i Polski. W ramach tak postrzeganej zjednoczonej przestrzeni koroniarsko-litewskiej z pewnością nie podnosił on problemu osobnych terytoriów („etnicznych”) litewskich czy rusińskich. Patrzył na mapę przez historyczne ziemie dawnych województw i historycznie ukształtowanych ziem: Żmudzi, Inflant Polskich, Czarnej Rusi, Podlasia, Mazowsza itd. Żadne z tych terytoriów nie było przezeń postrzegane przez szkła odmienności etnicznej jako osobna ziemia czy – *horribile dictu!* – załączek przyszłego terytorium innego państwa czy narodu. To się do 1904 roku nie mieściło w jego perspektywie oglądu rzeczywistości, historii oraz mapy kraju³².

Owszem, wszędzie, gdzie podróżował, widział odmienne tradycje, obyczaje, języki, ale traktował je jako część kulturowego bogactwa Polski rozumianej po jagiellońsku, a nie etnicznie czy nacjonalistycznie. Dlatego pojawienie się ruchu litewskiego, separatyzmu, a w końcu podjęcie sprawy osobnego terytorium

go romantyzmu Józefa Ignacego Kraszewskiego, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 403–416; E. Słowacki, *Poezje*, opr. tekstu i red. Ł. Zabielski, wprowadzenie Ł. Zabielski, W. Korotki, J. Ławski, Białystok 2020.

30 Por. K. Bogusz, *Mazurzy i Elk w „Pismach rozproszonych” Zygmunta Glogera z lat 1863–1879*, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok – Elk 2017, s. 299–310.

31 Czynił to w licznych artykułach, przestrzegając rodziny chłopskie przed emigracją do Stanów Zjednoczonych, Brazylii i Argentyny. Podobnie postrzegał emigrację Żydów z ziem polskich.

32 Tekstem kluczowym dla analizy wyobrażeń Glogera jest jego tom: *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, zawierająca „64 autentyczne ryciny”.

litewskiego, było dla niego niewyobrażalnym gwałtem na historii, zamachem na tradycję państwową ukształtowaną w duchu wyobrażeń o unii polsko-litewskiej, która, jak sądził, czekała na odnowienie. Nie jest takim zupełnym przypadkiem, iż w 1883 roku ukazuje się „Aušra”, zaś w 1883 roku w Warszawie zostają opublikowane *Marzenia samotnika*. (*Poemat ziemiański*) Glogera – utwór wierszem zawierający utopijną wizję starej/przyszłej Rzeczypospolitej, złożonej niewątpliwie z wszystkich dawnych ziem Polski przedrozbiorowej³³. Przy czym spojrzenie pisarza nie jest spojrzeniem profilowanym przez kategorię terytorium! Przeciwnie, jest ona na dalekim planie. Ogląd przeszłości i przyszłości profilują u Glogera: *primo*, kategoria wspólnej pamięci historycznej; *secundo*, wyobrażenia narodu, społeczeństwa jak najdalsze od ujęć czysto etnicznych; *tertio*, wnioski dotyczące globalnego usytuowania ziem polskich pomiędzy ziemiami wrogich mocarstw.

Tak postrzegana Rzeczpospolita nie ma się stać etnicznym monolitem, lecz wspólnotą pamięci i troski o przyszłość kraju i społeczeństwa położonego między wrogimi żywiołami, co uświadomiły słabnącej wspólnocie rozbiory. W myśleniu o Litwie nie ma więc przez długie lata pierwiastka niepokoju – więcej, poczucie jedności Litwy i Korony wzmacniały wspólnota przelanej w powstaniu styczniowym na Litwie krwi oraz ciężar postyczniowych represji, sroższych na ziemiach litewskich niż gdzie indziej. *Lithuania semper fidelis* – wierna Rzeczypospolitej i Obojga, i wielu narodów. Ale o separatyzmie etniczno-kulturowo--historycznym, o innym, osobnym terytorium, a potem państwie litewskim, nie było mowy w piśmach Glogera nawet jako projektach, do których ustosunkowałby on się wrogo i polemicznie. Zmieni to rok 1905.

Niewątpliwie już wcześniej jednak musiał on dobrze wiedzieć o najwcześniejszych polemikach w kwestii litewskiej tuż po 1880 roku, lecz nie chciał o nich mówić, nie podejmował ich i wręcz na przekór nim wciąż opisywał kraj w kształcie przedrozbiorowym.

Czy wielu podzielało ów punkt widzenia? Większość społeczeństwa, a najsilniej szlachta i ziemiaństwo z ziem WXL.

Czy była to utopia?

Nie. Było to racjonalne myślenie w danym momencie historycznym – po powstaniu. Zawierało ono jednak element autodestrukcyjny w odniesieniu do wszelkich rachub dotyczących przyszłości! Z jednej strony celnie przewidywało, że

33 Poemat zarysowywał idealny – podany w konwencji marzycielsko-onirycznej – obraz społeczeństwa, które podejmuje trud edukacji na poziomie wszystkich klas i warstw: od szlachty do chłopów. Była to wizja rozwijająca idee reformatorskie Tadeusza i Zosi zarysowane w finale *Pana Tadeusza* (1834) Mickiewicza.

tylko mocne państwo w przyszłości zdoła przetrwać między Niemcami a Rosją, z drugiej nie zauważało ono, iż „pod nosem” zachodzą procesy rozsadzające od środka społeczny monolit. Te procesy – emancypacja narodów takich jak Litwini, Ukraińcy, Łotysze, Estończycy, trwające po dziś wykształcenie się narodu białoruskiego³⁴ – ukształtują losy społeczeństwa dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej, doprowadzą do jego zagłady³⁵.

Staną się one przedmiotem geopolitycznych rachub i manipulacji nie tylko Niemców, Rosjan czy Austriaków, ale i monetą przetargową w wielkiej grze o Europę i relacje z Niemcami i Rosją takich państw, jak Francja i Anglia (aż po szantaż „sławna” linia Curzona)³⁶. Tego Gloger nie widział, choć to za jego życia między 1880 a 1914 rokiem owe kwestie nabrzmiewały. Tymczasem większość zachowawczo nastawionych elit polskich, w tym Gloger, trzymała się starych wyobrażeń unijnej litewsko-polsko-ruskiej jedności, która miała być rękojmią ostania się i przetrwania we wrogim geostrategicznie otoczeniu. Dlaczego, z czego to się brało?

– Niewątpliwie myślenie powyższe było wzmacniane przez doświadczenie tego, co trzeba nazwać ojczyzną domową Glogera. Było nią „transgraniczne” Podlasie. Jeżdżąc po ziemiach polskich od Podola do Inflant Polskich, pisarz wszędzie spotykał podobnych sobie entuzjastów badań regionalnych. Czy w Marienhauzie, czy na Pokuciu, miejscowi ziemianie fascynowali się dziejami swej ziemi, którą niezmiennie uważali za część przyszej Rzeczypospolitej. Nie wyobrażali sobie z gruntu antypolskiego nacjonalizmu, który wykiełkowałby z miejscowego, „tutejszego” podglebia kultury ludowej. Ten lud chcieli – przeciwstawiając się masom ziemiańskim – edukować, cywilizacyjnie i ekonomicznie podnosić, czyniąc narodem, ale pragnąc uniknąć złowrogiego widma rewolucji krążącego po Europie od XVIII wieku.

Ojczyzna domowa, ziemia, strona, kraj, region, powiat, kątek – w słowach tych dla takich entuzjastów jak Gloger zawierała się i wyrażała nie tylko treść historycznie ukształtowanej pamięci regionalnej, lecz i ogromna wartość symboliczno-emocjonalna. Kiedy patrzymy na wyobra-

34 O odmiennej drodze białoruskiej: R. Radzik, *Białorusini między Wschodem a Zachodem*, Lublin 2012.

35 Zob. S. S. Nicieja, *Historia i mitologia Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, T. XVII (2020), nr 3, s. 265–286; T. Winek, *Dwa modele pożegnania z Kresami. Melchior Wańkowicz i Zofia Żurakowska*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2016, s. 119–135; S. Uliasz, *O literaturze Kresów i pogranicza kultur. Rozprawy i szkice*, Rzeszów 2001.

36 Kulisy cywilnej gry mocarstw o ziemie wschodnie Rzeczypospolitej już w październiku 1939 roku odślaniają pamiętniki M. Majskego, ambasadora sowieckiej Rosji w Londynie: *Dzienniki Majskego*, opr. G. Gorodetsky, przeł. A. Żukowska-Maziarska, Warszawa 2020.

zoną mapę Glogera, widzimy na niej Rzeczpospolitą w przedrozbiorowych granicach (z Litwą i Koroną jako jej płucami spojonymi unią). Ale spojrzenie Glogera jest równocześnie i całościowe, i mikroperspektywiczne. W centrum świata tkwi jego własne Soplicowo, jego własny dwór szlachcica Zawalnia jak z opowiadań Barszczewskiego, jego Borejkwoszczyzna Syrokomli³⁷ – czyli Jeżewo położone nieopodal Tykocina, Białegostoku, Łomży, dalej tuż obok Grodna, Mariampola, Szawli i Retowa, a jeszcze dalej ciążące ku Wilnu, Kownu, Niemnowi i Bugowi.

Gloger żyje w świecie, w którego centrum znajduje się Podlasie, lecz jego bliską okolicę stanowią ziemie północne WXL, położone na północ od Polesia, z Wileńszczyzną, Żmudzią, Połoczczyzną aż po Marienhauz na północnym krańcu Inflant Polskich. W drugiej połowie XIX wieku takie myślenie Polaka o swojej małej ojczyźnie (obejmującej obszar większy niż niejednego późniejszego państwa) było czymś powszechnym. Pomimo bliskich związków z Małopolską, Wielkopolską, Podolem, Wołyniem itd., to nie te obszary stanowiły centrum, oś, „stolicę” mapy Glogera. Patrzył on na sprawy polskie i świata przez pryzmat podlasko-litewski, z pewnym też uwzględnieniem bliskiego mu wschodniego Mazowsza (ale już nie innych jego części!).

Kręgi kulturowego promieniowania, które wychodziły z Jeżewa, w dziwny sposób obejmowały tylko tereny wschodnio-mazowieckie, a szeroko rozchodziły się na północ żmudzka, litewska, inflancka, i wschód czarno- i białoruski³⁸. Nie przekraczały też granic Prypeci i Bugu. Na ziemiach ukraińskich pisarz bywał dość często i chętnie, ale jako gość w innym, osobnym pokoju swojej ojczyzny-dworu, do którego zapraszał także lud.

Nie powinno więc dziwić, że Gloger nie doceniał zrazu niewielkiego i ostrzeganego jako ciekawostka ruchu litewskiego. W książce o sprawach litewsko-polskich Piotr Łossowski przywoływał nawet relację Glogera o Janie Karłowiczu, który jako miłośnik spraw krajowych (czytaj: regionalnych) miał trzymać we dworze dwóch służących mówiących językiem litewskim³⁹. Nic dziwnego,

37 Mam na myśli wszystkich tych pisarzy, którzy tworzyli własne imaginacyjne „centra polskości”. Zob. J. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, red. B. Kuryłowicz, J. Ławski, wstęp J. Ławski, J. Godlewska, B. Kuryłowicz, opr. tekstu i przypisy K. Rutkowski, Białystok 2020.

38 Mam na myśli historyczną Czarną i Białą Ruś, dawne województwa północno-wschodnie Rzeczypospolitej na północ od Polesia położone.

39 P. Łossowski, dz. cyt., s. 39: „Obok Kraszewskiego bardzo wyraziście rysuje się także rola wybitnego naukowca Jana Karłowicza. Od dawna zajmował się on litewskim folklorem i językiem, starając się przybliżyć go społeczeństwu polskiemu. Na zakończenie swej pracy *O języku litewskim*, opublikowanej w 1875 r., Karłowicz tak pisał: »[...] dostatecznie będę wynagrodzony, jeżeli czytelnik po jej przeczytaniu nie będzie słuchał o języku litewskim jak o żelaznym wilku i jeżeli choć ktokolwiek zachęci się do bliższego poznania tej ze wszech miar zajmującej mowy«. [...] Jak sam poważnie traktował naukę języka litewskiego, świad-

że spojrzenie XX-wiecznego historyka wydobywa z tej opowieści inny zupełnie sens, niżli ten, jaki widzieli w niej miłośnicy spraw krajowych, którzy starali się zachować ginącą tradycję litewską jako regionalną, a nie przyszło im do głowy, że może z niej wynikać gorąca kwestia polityczna – etnicznej, potem kościelnej, terytorialnej, a w końcu państwowej odrębności Litwinów.

Czy w ogóle można było taki rozwój wydarzeń przewidzieć? Jeżeli tak, to kto go przewidział?

Podróże po swoim

W publicystyce Glogera lat 60.–80. XIX wieku trwa żmudne i naturalne utrwalanie pamięci historycznej wspólnoty polsko-litewskiej, która dopiero co doświadczyła represji, gwałtów Rosjan, wieszatiela Murawjewa i innych podobnych kreatur. Litwa jest tu nieodrodną częścią „naszości”, swojskości, na które spogląda Gloger z perspektywy „pogranicznego Podlasia”⁴⁰. Na Podlasie patrzy on jako na ziemię położoną między koronnym Mazowszem a Wielkim Księstwem Litewskim. Jego perspektywa wychyla się – jednak – wyraźnie ku północnemu-wschodowi. Jako autor felietonów, artykułów i reportaży publikowanych w codziennej i specjalistycznej prasie warszawskiej ma on do zaoferowania czytelnikom opowieść o terenach, które zna najlepiej: Podlasiu i Litwie. Przez lata będzie więc na przykład pisał o gospodarczych sprawach podlaskich, rolnictwie, handlu, ale też zamieni się w skrupulatnego korespondenta z wystaw rolniczych w Szawlach i Retowie, miejscowościach położonych przecież daleko od Jeżewa. Obie wystawy relacjonuje przez lata jako korespondencje z „naszej”, domowej Litwy. Tak też patrzy na społeczeństwo tych ziem:

Rok mija, jak pisałem do was z pierwszej wystawy rolniczo-przemysłowej w Szawlach – mogę więc powitać dawnych czytelników „Kroniki” jak znajomych. Rok minął szybko dla ludzi pracy, przeminął wolniej dla próżniaków, starców pochylił ku ziemi i przydał im na czole o jedną zmarszczkę więcej; młodych pchnął w górę, rozszerzył ich barki i dłonie – oby tylko w tym stosunku rozwinął ich umysły na korzyść pracy, na pociechę rodziców i kraju. Po pogodnym lecie nastąpiła płacząca jesień i nadszedł termin drugiej wystawy w Szawlach. Więc dalej na bryczkę i z cichego wiejskiego ustronia na kolej żelazną, obarczony żądaniami sprawozdań od czterech pism warszawskich, ruszyłem ku niwom żmujdzkim.

A droga znad Narwi do Szawel jest dziwnie długa i nudna. Jeszcze z Białegostoku do Grodna jako tako. Samo Grodno leży w bardzo pięknym położeniu nad Niemnem. Za to z Grodna

czył wspomnienie Zygmunta Glogera, który podawał, iż Karłowicz „trzyma w swym domu na to tylko dwóch rodowitych Litwinów z ludu, aby się od nich gruntownie nauczyć języka litewskiego [...]”.

40 Przy czym pograniczność ta miała zupełnie inne znaczenie niż na przełomie XX i XXI wieku, kiedy z kategorii czyniono swoisty fetysz, ideowy regulator wyidealizowanych relacji między etnosami.

do Landwarowa jedzie się najsmutniejszą z okolic Litwy, przypadek bowiem zrządził, że prosta linia kolei wytknięta z Grodna do Wilna padła wzdłuż pasu puszczy piaszczystych, omijając piękne i żyzne okolice trockiego i lidzkiego powiatu. W Landwarowie, aby przesiąść się na Kolej Wierzbołowską, trzeba czekać w Koszedarach; zbaczając na Libawską, musiałem nocować i pół dnia siedzieć, przypatrując się przyklepionemu złowieszczemu ogłoszeniu, że komitet wystawy szawelskiej tylko dla tych gości pośredniczy w dostaniu mieszkania, którzy o to zawczasu do niego zgłosili. Ale będzie to jakoś, pomyślałem sobie wsiadając do wagonu. Chudy, wysoki konduktor dał znak, tłusty maszynista gwizdnął i ruszyliśmy żelaznym szlakiem na północ, mijając po drodze folwarki w dobrej ziemi, lipowe, dębowe i brzoźowe lasy, a potem Wilię, „naszych strumieni rodzicę”, pod Janowem i piękną Nieważę pod Kiejdanami, tę przyrodzoną granicę Litwy ze Żmudzią, której nazwa, wedle podania, wzięła początek od słów krasnej Żmudzinki „nie wierzę!”, gdy Litwin stojący na przeciwnym brzegu rzeki miłość jej swą zaprzysięgał.

Otóż i Szawle, największe z powiatowych miasteczek żmudzkich. Nad mnóstwem drewnianych dachów panuje na wzgórzu wspaniała kościół, a w dolinie leży modre jezioro i rzucona jest przez nie grobla, z którą związały się pamiątkowe wspomnienia. Z wagonów naszych wysypuje się tłum ogorzałych, wąsatych, sympatycznych twarży. Na dworcu kolei zawrzał ruch niezwykły, nastąpił tłok i targ o mieszkania, których do najęcia było dosyć. Między stacją kolei i miasteczkiem uwija się rój jednokonnych, zabłoconych dorożek, wózków i parokonnych pojazdów. Znalazszy mieszkanie przy ulicy Mitawskiej i drodze bitej, która prowadzi z Szawel do stolicy Kurlandii, udałem się do właściwego celu mej podróży⁴¹.

Dodajmy, że nie ma u pisarza w praktyce odróżnienia tego, co polskie, od tego, co litewskie, zaś litewskie (w sensie WXL) nie odróżnia się od (biało)ruskiego.

Przeźrenie eksploracyjna Glogera-publicysty jest doprawdy szeroka. Publikuje on przede wszystkim swe znakomite literacko podróże po Niemnie i Bugu – rzeki są tu prawdziwymi arteriami polskości, krwiobiegiem kraju wyobrażonego, realnego, częścią krajobrazu rzeczywistego i fantazmatycznego. Wędrówki „dolinami rzek” prowadzą w głąb współczesnego życia, jego wielkich problemów, lecz także w głąb historii sięgającej aż w pradzieje. Są też egzystencjalnym doświadczeniem dorastania, wchłonięciem *ethosu* ojczyzny, oznaczają one progi kolejnych faz dojrzalej samoświadomości Glogera. Są to bez cienia wątpliwości rzeki „nasze”:

Nad wieczorem przybyliśmy do Niemnowa, gdzie łączy się z Chronusem piękny, [na] 20 mil długi Kanał Augustowski, zbudowany w latach 1824–1839 kosztem dwustu milionów złotych polskich, wydanych ze skarbu Królestwa. Poziom wody w kanale wyższy jest od Niemna, za pomocą więc czterech wielkich bram, potrójnej wspaniałej śluzy (jednej z kilkunastu na kanale) kolejno otwieranych i zamykanych, a przez to samo napuszczanej z góry lub obniżanej wody, berlinki i bary wpływają na kanał lub zniżają się na Niemen. Oglądając śluzę, dowiedzieliśmy się z pewnym żalem, że na chwilę przed naszym przybyciem spuszczone wiele tratw płynących z rządowych puszczy augustowskich do Królewca. Wśród cienistego sadu, przy szerokiej alei, stoi jak w rajcu domek miejscowego urzędnika. Kanał jest także osadzony drzewami, a rozszerzony przy śluzie stanowi rodzaj małego portu. Burty i ściany śluz wykładane są ciosowym kamieniem, a nad jedną bramą jest most zwodzony. Widać tu na każdym kroku

41 Z. Gloger, *Z wystawy szawelskiej, we wrześniu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 19, s. 297–298, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 375.

ślady dawnego porządku. Długość całej wodnej drogi od Niemna do Wisły przez kanał, rzekę Nettę, Biebrzę i Narew, wynosi mil 62½⁴².

Z rzek potrafi się Gloger przenieść do „borów litewskich”, Druskiennik, w Grodzieńskie, zając się *Szlachtą okoliczną na Żmujdzi*, czy udać na sławne wykopaliska w Marienhauzie (dziś Łotwa) lub dawnym województwie dorpac-kim (sięgającym aż na ziemię dzisiejszej Estonii)⁴³. Korespondencje tytułuje też w sposób znamieny: *Znad Niemna, Z Litwy*⁴⁴. Fascynuje go – jako figura uniwersalnego reformatora – „podskarbi litewski” Tyzenhauz⁴⁵. Stale odwołuje się też do formuł symboliczno-mitycznych wspólnoty polsko-litewskiej wypracowanych przez pisarzy-łączników, takich jak Mickiewicz, Czeczot, Kraszewski, Syrokoma, a więc „krajowców” czy „regionalistów”, jak dziś byśmy chcieli powiedzieć.

Poczucie spoistości, jedności „dawnych” ziem Rzeczypospolitej wzmaga w nim, o dziwo, postęp cywilizacyjny, którego apologetą jest Gloger w pozytywnystycznej odświeżeniu. W 1892 roku zaczynając obszerną relację w „Kurierze Codziennym” z *Wystawy w Wilnie*, pisze jak reporter z krwi i kości: „Korzystam z przyspieszonego przewozu korespondencji pocztowej pomiędzy Wilnem i Warszawą i wysyłam popołudniowym pociągami list pierwszy o otwartej przed dwiema godzinami wystawie przemysłowo-gospodarskiej”⁴⁶. Nie znaczy to, że relacja będzie tylko pochwalna...

Dziś tedy wystawa już została zupełnie urządzoną, a przed jej otwarciem o godzinie 10-jej jeszcze wiele przedmiotów dopiero znoszono. Równocześnie z otwarciem wystawy deszcz począł lać, jak z cebra, a ulewa powtórzyła się w ciągu dnia kilkakrotnie wraz z wichurą, która wyrwała w głównej kopule potężne okno i rzuciła je do wnętrza pawilonu. Na szczęście nikomu się nic złego nie stało, gdyż publiczność miejska, z obawy deszczu i podniesionych cen biletów do kop. 50-ciu, przez dwa dni pierwsze nie przybyła prawie wcale. Ziemianie za to siedzą od rana do zamknięcia na wystawie, stołując się w miejscowej restauracji, będącej zarazem opisem trzech połączonych browarów tutejszych.

Arystokracja zwłaszcza jest licznie reprezentowana przez wszystkie prawie rodziny: hrabiostwa Tyszkiewiczów, księstwa Ogińskich, księstwa Giedroyciów, hrabiostwa Przeździeckich, Wańkowiczów, Pusłowskich, Platerów, Ursyn-Niemcewiczów i wielu innych. Zebrania towarzyskie odbywały się w domu hrabiostwa ordynatów Tyszkiewiczów.

42 Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, 11, 13, 19, 20; 1874, nr 3, 8, 14, 16, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. I, s. 283.

43 Z. Gloger, *Wykopaliska marienhauzkie*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 243, tegoż, *Wykopaliska marienhauzkie. Tablica XIV*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1881, t. 1, s. 399–402, w: *Pisma rozproszone*, T. 2: 1877–1889, s. 454–455, 1233–1237.

44 Z. Gloger, *Znad Niemna*, „Gazeta Rolnicza” 1877, nr 18; tegoż, *Z Litwy*, „Kraj” 1889, nr 43, w: *Pisma rozproszone*, T. II: 1877–1889, s. 893–894, 1364–1368.

45 Zob. Z. Gloger, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski (1737–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. I, t. 2, s. 1–44, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. II: 1877–1889, s. 801–841.

46 Z. Gloger, *Wystawa w Wilnie*, „Kurier Codzienny” 1893, cz. 1–6, cyt. za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III: 1890–1910, s. 395.

Wystawa, przynajmniej jak dotychczas, bardzo mało interesuje mieszkańców Wilna, traktując ją bardzo obojętnie, utrzymując, że spowszedniała im ta rozrywka.

W sobotę będziemy mieli tu drugą wystawę koni, z nagrodami od zarządu stadnin państwowych, która to wystawa dla koni zrodzonych z ogierów rządowych i koni włościańskich otwartą będzie na Łukiszkach, przy stajni rozplodowej rządowej.

Transakcje, zwłaszcza końmi, idą na wystawie dość żywo.

Przybyło tu wielu handlarzy koni specjalnie na wystawę. [Tamże].

Publicysta patrzy więc od strony, którą nie tak często dostrzegamy – społecznej. Z tej perspektywy jednia, spójnia społeczna polsko-litewska wydaje się niezagrażona, a jeśli coś niepokoi, to nowe (rzec można cywilizacyjne) podziały na linii prowincja – miasto. W innej korespondencji z północnej części guberni suwalskiej, okolic „Sejn, Suwałk i Augustowa”, zatytułowanej *Z Mariampola* („Kurier Codzienny” 1893)⁴⁷, Gloger ujawnia zasadniczy dla swej perspektywy wymiar gospodarczy, ekonomiczny. Ziemie „dawnej” i przyszłej Rzeczypospolitej funkcjonują jako pewna całość, która ma te same problemy (są ich tysiące) i szanse. Dziesiątki felietonów gospodarczych i rolnych pisarza „kręcą się” właśnie nie wokół tej wyobrażonej, lecz jak najżywotniej realnej sfery ekonomicznej i do tego ujętej od poziomu rolnictwa, prowincji, kwestii komunikacyjno-transportowych i handlowych. To jest baza realnej jedności ziem litewskich i koronnych zaboru rosyjskiego (sięgająca jednak głębokiej sfery związków między Polakami, które istnieją ponad czy pod granicami trzech zaborów). By nie być gołosłownym – przykład znad Niemna:

Żniwo, które jest teraz w całej pełni, odbywa się tu nie na sierpy, ani żniwiarkami mechanicznymi, ale na kosi, opatrzone nie grabkami, ale tylko kabłąkiem, czyli pałąkiem. Dobry taki kośnik z pracowitą podbieraczką jest niezaprzeczalnie najlepszą na świecie maszyną do sprzętu zboża, a zarazem najtańszą, gdyż kosi, jak u nas za kop. 35 dziennie, a podbieraczka pomaga mu za kop. 25. Wyjątek od tej reguły stanowią tylko te kraje, gdzie brakuje rąk do pracy lub są zbyt drogie, jak na przykład w Ameryce, a w takim położeniu istotnie żniwiarka mechaniczna jest deską zbawienia i najszacowniejszą machiną gospodarską. Urodzaj na owoce mamy w tym roku świetny, a przypisujemy bardzo późnej w tym roku wiosnie, tak że drzewa zakwitły już wtedy, gdy przeminęły wiosenne zimna i przymrozki. Na Niemnie, którego brzegi w tych stronach, mówiąc nawiasem, należą do najpiękniejszych okolic środkowej Europy, mamy obecnie widok zaciętej i niesłychanej konkurencji w żegludze parowej pomiędzy towarzystwem miejscowym, posiadającym 6 parowców, i przybyłymi niedawno dwoma parowcami z Warszawy. Doszło do tego wreszcie, że z Kowna do pruskiej granicy mil prawie kilkanaście statki miejscowe przewożą pasażerów za 5 kop., a niedługo może będą obie kompanie wozic za darmo i jeszcze wyrzywać ich sobie wzajemnie. Słyszeliśmy, że w dalszym ciągu tej walki kompania

47 Warto tu wspomnieć o znaczeniu Mariampola dla litewskiego odrodzenia narodowego. Była to rola zasadnicza już w drugiej połowie XIX wieku.

tutejsza zamierza jednak statek wyprawić na Wisłę do Warszawy, aby tym sposobem zmusić przybyszów do cofnięcia się, skąd przybyły – na szare wody Wisły⁴⁸.

Jak widać, dla obu obszarów, dla wszystkich zaborów wspólny jest nie temat tożsamości, ale kwestia cywilizacyjno-technicznego postępu oraz problem konkurencji rzecznych przewoźników.

Zygmunt Gloger patrzył na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej dawnej-przyszłej w perspektywie ich do 1905 roku oczywistej i naturalnej jedności, którą wyznacza pamięć historyczna, domos szlachecki, wspólnota gospodarczych więzi oraz wyobrażeń o przyszłości. Trudno się dziwić, że ziemie polskie oglądane z mikroperspektywy partycularza przedstawiały sobą wszędzie obietnicę restytucji państwa w przedrozbiorowym kształcie. W każdym zakątku tego obszaru znaleźć można było hierarchię/piramidę społeczną o tej samej strukturze: na jej szczycie stała polska szlachta (ziemiaństwo) i rodząca się, jeszcze słaba inteligencja, środek stanowili kupcy, mieszczenie, a podstawą był indyferentny narodowo lud.

Pisarz miał jasną wiedzę, że bez zmiany tej relacji między głową wykształconej warstwy szlachecko-ziemiańskiej a ciałem niepiśmiennego, ubogiego ludu nie może się powieść zmiana cywilizacyjno-kulturowa, a może też projekt nowej Rzeczypospolitej. Głosił więc narodowy, ponadklasowy solidaryzm. Tymczasem, co też dostrzegł, najwolniej z nową rzeczywistością oswajała się szlachta z ziem wschodnich, tradycjonalistyczna, „pańsko” i „feudalnie” ustosunkowana wobec chłopów, wśród których kielkowały już nie tylko idee odmienności regionalnej, lecz narodowej. Młoda warstwa polskiej inteligencji proponowała, jak ta z kręgu „Przeglądu Tygodniowego”, reformy tak radykalno-utopijne, że Gloger postrzegał je jako zagrożenie dla tradycji i pamięci jagiellońskiego narodu.

Zarysowywał się pat, wykształcała się rozpadlina pomiędzy już nie tylko ludem i szlachtą, lecz Polakami a Rusinami, Litwinami, Łotyszami, Białorusinami, którzy coraz mocniej i głębiej, by użyć formuły Maurycego Mochnackiego, rozpoznawali siebie w jestestwie swoim.

W tej sytuacji poręką przeświadczenia o niezmienności projektu dawnej-przyszłej Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych pozostawała codzienność ekonomiczno-społeczna poszczególnych ziem, w której wielowiekowe więzi między Koroniarzami a Litwinami, „Litwinami” a „Polakami”, Podlasiąnami a Mazowszanami, Żmudzinami a Inflantczykami etc. okazywały się wciąż silniejsze niż wszelkie różnice. Na poziomie *praxis*, realności zanikały one – zaczęły się wyjaskrawiać dopiero wraz z rozbudzeniem ruchu litewskiego, łotewskiego, rusińskiego (też nie bez podstępnej inspiracji rosyjskiej!).

48 Z. Gloger, *Z Mariampola*, „Kurier Codzienny” 1893, nr 232, s. 3, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III: 1890–1910, s. 390.

Wydaje się, że myśleniu nie tylko Glogera zabrakło zimnej analizy, interpretacji prospekcyjnej, wyprzedzającej swój czas. Nie wiem, czy coś by ona zmieniła, choć taką możliwość widzą dziś nawet badacze relacji polsko-litewskich lub polsko-ukraińskich.

Rzeczywistość zwiódła Glogera, przekreślając jego solidarystyczne, obrócone w przyszłość, inspirowane pozytywizmem i tradycjonalizmem wywiedzionym z ducha romantyzmu projekty przyszłej Rzeczypospolitej, wspólnej ojczyzny Polaków i Litwinów. Wtedy, właśnie w tym strasznym roku 1905, okazało się nagle, że wszyscy znaleźliśmy się w ślepych zaułku:

Słyszałem sprzeczkę dwóch ludzi, dość wykształconych, która zrobiła na mnie wrażenie gry dziecinnej „w ślepą babkę”. Litwomian zarzucał Polakom, że wynaradawiali Litwę, przez ciąg dziejów, a Mazur lubo mu oponował, był jednak gotów przyjąć część winy na swych przodków. Obaj nie przypuszczali, że nie znając wcale dziejów ojczystych (co u nas jest rzeczą niestety ogólną), bawili się tylko w ślepą babkę⁴⁹.

Bibliografia

- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, T. I–III, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014–2016.
- Gloger Z., *Kwestya litewska w prasie polskiej*, Petersburg 1905.
- Gloger Z., *Kwestja litewska*, Petersburg 1905.
- Mickiewicz W., *Do nowego Pielgrzyma Polskiego*, w: A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1866.
- Konczewska K., *Białoruskie wsie Grodzieńszczyzny i ich mieszkańcy w listach Elizy Orzeszkowej w kontekście postulatów „młodych” pozytywistów warszawskich*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. A. Janicka, Białystok 2020.
- Bogusz K., *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019.
- Bogusz K., *Ziemia ukraińska w publicystyce Zygmunta Glogera*, w: *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, N. Maliutina, R. Szymula, Białystok–Odessa 2021.
- Bogusz K., *Mazury i Elk w „Pismach rozproszonych” Zygmunta Glogera z lat 1863–1879*, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok–Elk 2017.
- Cywiński B., *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013 [2014].
- Frost R., *Oksfordzka historia Unii Polsko-Litewskiej*, t. I–II, przeł. T. Fiedorek, Poznań 2018.
- Balzer O., *Tradycja dziejowa unii polsko-litewskiej*, Lwów–Warszawa 1919.

49 Z. Gloger, *W ślepą babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 476.

- Mażewski L., *Królestwo polskie a ziemie litewsko-ruskie: inkorporacja czy odnowienie unii polsko-litewskiej?*, w: *Przemiany ustrojowe Królestwa Polskiego w latach 1830–1833*, red. L. Mażewski, Radzyń 2014.
- *Polske nacionalne povstannâ 1863–1864 rr. na Pravaberežnij Ukraini: vid mifiv do faktiv: kolektivna monografija*, za red. I. Krivešei, N. Moravca, Humań 2014.
- Sikorska-Kulesza J., *Powstanie styczniowe na Litwie i Rusi a Rzeczypospolita Obojga (Trojga) Narodów*, w: *Drogi do Niepodległości*, red. T. Wolsza, Warszawa 2018.
- Łaniec S., *Powstanie styczniowe na Litwie*, Olsztyn 2000.
- Kalinowski E., *Zygmunt Gloger i rok 1863: przyczynek do biografii słynnego Podlasianina*, „*Studia Podlaskie*” 2017/25, s. 143–167.
- *Powstanie Styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, P. Wojciechowski, Białystok 2019.

Jarosław Ławski

Department of Philological Studies “East – West”

University of Białystok

PROJECTIONS OF THE REPUBLIC: THE “LITHUANIAN ISSUE” IN THE WORKS OF ZYGMUNT GLOGER OF THE YEARS 1867–1904

Summary

The article presents the image of the Grand Duchy of Lithuania in the publicist works of the outstanding Polish writer, ethnographer, archaeologist, and collector Zygmunt Gloger (1845–1910), based on his writings from the years 1865 – 1904. Gloger grew up and wrote in the Jeżewo estate in Podlasie, on the border between the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania. After the January Uprising of 1863/1864 he intensified his efforts in working on the idea of the Polish-Lithuanian union, describing its historical transformations in terms of the social life practice. Gloger and other numerous representatives of Polish intellectual elite were convinced (contrary to the claims of historians) that the Uprising not only had not put an end to the idea of the Republic of Poland but that it would become a new impulse for social transformations (such as the education of masses) that will accelerate the shaping of the new project of the future Republic. These views were shared openly or secretly by a vast majority of the inhabitants of the territory of the former First Republic of Poland. At the same time, the writer participated in a dispute with representatives of the Lithuanian and Ruthenian nations who openly expressed the idea of national emancipation. This dispute emerged as late as in 1905, and Gloger expressed his position very clearly.

Keywords: Zygmunt Gloger, Lithuania, the Kingdom, Polish-Lithuanian union, life, January Uprising, dispute, the Republic of Poland.



Zamek w Trokach, współczesna rekonstrukcja, Litwa

Patryk Suchodolski

*Dział Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku*

ORCID: 0000-0002-2401-4576

POSTĘP A KONSERWATYZM. „KWESTIA WŁOŚCIAŃSKA” W UJĘCIU ZYGMUNTA GLOGERA I GUSTAWA MANTEUFFLA

Konserwatyzm i postępek często są postrzegane jako wrogie sobie żywioły, których nieuchronna konfrontacja zawsze prowadzi do jednakowych rezultatów¹. Nowe koncepcje, idee, wartości tryumfują nad starymi tylko po to, by z czasem stać się anachronizmami toczącymi ze swoimi następcami walkę, której nie mogą wygrać. We *Wstępie i poglądzie ogólnym na filozofię pozytywną* Julian Ochorowicz pisał:

[...] jeden pogląd niejako wysnuwa się z drugiego i dopiero, gdy jeden z nich rozwinie się do pewnego najwyższego kresu, na jaki mu ogólny stan oświaty w danej epoce pozwala, wówczas, przygotowany już przez historię, również mocą ciągłości, wprost przeciwny mu prąd idei występuje do walki².

Dialektyka tak rozumianego procesu dziejowego sprawia wrażenie zgodnej z padającymi w głośnym manifeście *My i wy* słowami Aleksandra Świętochowskiego o „popalonych mostach” i „pozrywanych groblach” pomiędzy obozami „starej” oraz „młodej” prasy³. Ci czołowi przedstawiciele warszawskiego pozytywizmu zdają się nie dostrzegać żadnych płaszczyzn porozumienia ze swoimi poprzednikami, z pokoleniem romantyków. W ich optyce przeciwstawne wektory „prądów idei” skazują je na nieuchronną kolizję, walkę nie tylko o własną przyszłość, ale również przyszłość społeczności, na gruncie których wyrosły. Jednak czy stanowiska obu ugrupowań rzeczywiście nie były możliwe do pogodzenia

1 Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2018–2022. Tytuł projektu: *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach.*

2 J. Ochorowicz, *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*, Warszawa 1872, s. 7.

3 [A. Świętochowski], *My i wy*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 44, s. 357.

w żadnym aspekcie, wszystkie ich postulaty antynomiczne? Czy było tak w przypadku tzw. kwestii włościańskiej, czyli uwłaszczenia chłopów? W Królestwie Polskim próbowały je przeprowadzić władze powstania styczniowego, dokonały się na mocy ukazu carskiego z 1864 roku. Podobnej reformy dokonano w Imperium Rosyjskim w 1861, co przyniosło prowincji ogromne zmiany. Jaki stosunek mieli do nich przedstawiciele warstw powszechnie uważanych za zachowawcze? Czy był skrajnie odmienny od stanowisk pozytywistycznych, jak wynikałoby z wypowiedzi Świętochowskiego i Ochorowicza? Co o „kwestii włościańskiej” myśleli inflancki arystokrata baron Gustaw von Manteuffel i podlaski ziemianin Zygmunt Gloger, postać niejednoznaczna, do której przyłgnęły takie określenia, jak „liberalny konserwatysta”⁴, „romantyczny pozytywista”⁵, który „kochał lud”, ale „bał się jego samodzielności”⁶

Egipcjanin

Egipcjaninem nazwała Gustawa von Manteuffla dzieląca z nim fascynację Inflantami Stefania Ulanowska, autorka pracy *Łotysze Inflant polskich, a w szczególności gminy wielońskiej powiatu rzeżyckiego*. W 1894 roku na łamach „Kwartalnika Historycznego” pisała:

Temu panu [Manteufflowi – P. S.] i jemu podobnym chciałoby się, aby ludek po staremu był uległy pewnym starym, tradycyjnym powagom i aby był pokornym podścieliskiem pewnych kast uprzywilejowanych. Każdy głos mówiący, że albo tak już nie jest, albo tak być nie powinno wywołuje u Egipcjan naszych lamenty, a za lamentami idzie poniżanie i czernienie tych, którzy *credunt aliter*⁷.

Mimo tej miażdżącej krytyki do przyłgnęło określenie „przyjaciela Łotyszy”. Czemu taka inskrypcja, zapisana w języku łatgalskim, a więc włościan dawnych Inflant polskich, znajduje się na jego nagrobku w łotewskich Drycanach? Arystokrata zasłynął jako badacz i znawca inflanckiej historii, folkloru, ludności. Czy to wystarczyło, by zasłużyć na takie upamiętnienie? Ulanowska otwarcie zarzucała mu wsteczność, chęć utrzymania przeduwłaszczeniowej, wertykalnej relacji ziemian oraz chłopów, którą przyrównała do niewolnictwa. Jak zwolennik feudalnego porządku społecznego mógł zasłużyć na tytuł przyjaciela włościan? Zwłaszcza, że opinia autorki *Łotyszy Inflant polskich...* zdaje się być racjonalną. Przedstawiła Manteuffla jako typowego, a przynajmniej stereotypowego, przed-

4 J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2014, s. 27.

5 T. Komorowska, *Romantyczny pozytywista*, w: tejże, *Zygmunt Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

6 H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963, s. 135.

7 Zob. S. Ulanowska, [Od. p. Stefanii Ulanowskiej z Moskwy otrzymujemy następujące pismo], „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII, s. 582.

stawiciela arystokracji, zepsutej, gnuśnej grupy społecznej w drugiej połowie XIX stulecia systematycznie tracącej na znaczeniu, którą mierziło uniezależnienie się dotychczas utrzymujących ją poddanych. Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że baron istotnie uosabiał archetypiczne wady warstw wyższych – arogancję, samouwielenie, narcyzm, apodyktyczność⁸. Jednak uznanie tej oceny za trafną nie rozstrzyga problemu genezy drykańskiej inskrypcji.

W pismach rzekomego „Egipcjanina” próżno doszukać się tęsknoty za „starymi, dobrymi czasami”. Wręcz przeciwnie, ich lektura ujawnia pozytywną ocenę przemian cywilizacyjnych, które nastąpiły w rezultacie uwłaszczenia w roku 1861. Manteuffel z aprobatą pisał o ograniczeniu pijaństwa wśród, szerzeniu oświaty wśród ludności prowincjonalnej Inflant polskich, jej stopniowym bogaceniu. Przy tym wypowiadał się krytycznie o dawnych zależnościach feudalnych, które „według niego, „do przytłumienia rozumu i lenistwa wiele się przyczyniały”⁹.

Mimo to nie było mu po drodze z inflanckimi postępowcami. Uważał ich za oderwanych od wiejskiej rzeczywistości. W jego opinii realizowali nie społecznie pożądaną program podniesienia poziomu intelektualnego, moralnego, ekonomicznego ludności włościańskiej, a własne aspiracje kreacji łotewskiej literatury narodowej. O wydawanych przez nich publikacjach pisał: „Przekłady artykułów z pism ludowych, którymi najczęściej gardzą [redaktorzy pism łotewskich – P.S.], przyniosłyby niewątpliwie korzyść prawdziwą, [...] wtenczas, kiedy większa część dzieł, obecnie przekładanych [...], w żadnym razie tego szlachetnego celu osiągnąć nie zdoła”¹⁰. Suchej nitki nie zostawił na lwiej części wydawnictw pra-

8 Świadectwo o charakterze barona daje prowadzona przez niego polemika ze Stefanią Ulanowską (oprócz wspomnianego w powyższym przypisie artykułu zob. również „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. VI i 1895, R. IX oraz A. Rataj, *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok 2016; T. Rączka, *Kilka słów o Stefanii Ulanowskiej i jej spuściznie, na marginesie reprintu „Łotyszy Inflant polskich”*, „Zapiski historyczne poświęcone historii Pomorza i krajów bałtyckich” 2013, t. LXXVIII, z. 4.) oraz jego korespondencja z Tadeuszem Korzonem dotycząca recenzji *Zarysu z dziejów krain dawnych inflanckich*, w której o krytykach jego pracy wypowiadał się następująco: „(...) że autorowi tych skromnych Zarysów niepodobna uwzględnić ani jednej z uwag obu referentów (...) gdyż ma on przekonanie niezłomne, iż ze względu na lekkomyślność sądów wygłaszanych nieraz z całą bezwzględnością pseudokompetencji, nauka historii, która bardziej od innych gałęzi wiedzy ulega nieopatrzny sądowi (...) musi ustrzegać się błędności źródeł i wiadomości, najczęściej tendencyjne szerzonych. (...) Lubo radbym prostować wszystko co być może krzywym w tej skromnej pracy (...), w żadnym jednak razie nie mogę (...) zgodzić się, aby w niej krzywiono co proste” (cyt. za: J. Bardach, *O niepublikowanych „Zarysach dziejów Inflant” Gustawa Manteuffla*, „Przeгляд Zachodni” 1986, nr 5–6, s. 25–26.).

9 G. Manteuffel, *Inflanty polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*, w: tegoż, *Inflanty polskie oraz listy znad Bałtyku*, wstęp, red. i oprac. K. Zajas, Kraków 2009, s. 58–60.

10 G. Manteuffel, *Łotwa i jej pieśni gminne*, w: tamże, s. 235.

sowych, uprawianą w nich publicystykę uważając za „po większej części agitatorską, pseudopostępową”¹¹.

Tak sformułowany zarzut swoistego absenteizmu inflanckich postępowców, wręcz wstecznicwa¹², podawał w wątpliwość zdolność inteligencji do przewodzeniu ludowi na jego drodze ku faktycznej, a nie tylko formalnej emancypacji. Wobec indolencji miejskich intelektualistów Manteuffel zadanie to powierzał ziemiaństwu oraz Kościołowi katolickiemu, a więc bliskim mu kręgom powszechnie uważanym za konserwatywne. Uważał, że w odróżnieniu od samozwańczych modernizatorów posiadają one dogłębną wiedzę o prowincjonalnej rzeczywistości, a zarazem dysponują odpowiednim potencjałem ekonomicznym oraz intelektualnym¹³. Wydaje się, że takie stanowisko musiało stać w sprzeczności z dążeniami pozytywistycznymi. Tymczasem Aleksander Świętochowski w *Pracy u podstaw* o roli ziemiaństwa w zadaniu podźwignięcia wsi Królestwa Polskiego pisał:

W sprawie tej cały ciężar obowiązków złożonym być musi na element oświecący, to jest na obywateli ziemskich. Zadanie ich przedstawia się w takim kształcie: dla dobra ogółu, kmieci i własnego winni oni środkami ustawą niewzbronionymi zdobyć wpływ na sprawy ludu i jego życiowy rozwój, nawiązać pomiędzy nim a sobą pasmo ścisłych spójni. Naturalnie mówimy tu przede wszystkim o wpływach moralnych, a nie zwierzchniczych¹⁴.

Redaktor „Przeglądu Tygodniowego” podobną rolę wyznaczył wiejskiemu klerowi, zdając sobie sprawę z jego niebagatelnego wpływu na ludność chłopską. W jego opinii pleban, często postrzegany przez włościan jako wyrocznia tak w sprawach *sacrum*, jak *profanum*, miał zadatki, by stać się ich prawdziwym opiekunem i przewodnikiem. Choć musiał się do tego odpowiednio przygotować, zrozumieć istotę zadania oraz znaczenie własnej usługi:

I dlatego jeżeli duchowieństwo chce „zużytecznie się” dla kraju, powinno: 1) ciągle uzupełniać własne wykształcenie, 2) zajmować się oświatą, 3) za pośrednictwem ambony i konfesjonału wywierać wpływ zdrowy, z świeckimi intencjami człowieka zgodny, a postępom cywilizacji odpowiedni¹⁵.

Przytoczone argumenty podważają narrację Ulanowskiej o Manteufflu – „Egipcjaninie”. Baron dobrze rozumiał potrzeby prowincji i pochwalał kierunek zachodzących na niej zmian. Przyznając ziemiaństwu oraz duchowieństwu główną rolę w dziele reformy stosunków społecznych powłaszczeniowej wsi rów-

11 Tamże, s. 237.

12 Zob. podtytuł I części Łotwy i jej pieśni gminnych, z której pochodziły fragmenty dotyczące stosunku Manteuffla do inteligencji Inflant – [...] *Stosunki socjalno-polityczne: kierunek wsteczny wielkiej części prasy łotewskiej*, w: G. Manteuffel, *Portrety miast inflanckich. Pieśni gminne*, wstęp i red. K. Zajas, oprac. K. Łopatecki i W. Walczak, Białystok 2013, s. 221.

13 Tenże, *Inflanty polskie...*, s. 59–60.

14 [A. Świętochowski], *Praca u podstaw*, cz. I, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 74.

15 Tamże, cz. V, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 16, s. 122.

niez nie występował przeciwko programowi pozytywistycznemu – przynajmniej w wersji nakreślonej przez Świętochowskiego w *Pracy u podstaw*. Zatem z czego wynikły tak mocne słowa wypowiedziane pod jego adresem przez autorkę Łotyszy *Inflant polskich...?* Zdaje się, że jej opinia była tyleż niesprawiedliwa, co, przynajmniej w znacznym stopniu, podyktowana osobistymi animozjami. By zrozumieć podłoże konfliktu obojga badaczy, warto nieco lepiej poznać opinię Manteuffla o ludzie inflanckim:

Są oni po większej części leniwi, obojętni na wszystko, oprócz własnego interesu [...]. [...] wstręt do pracy i ociężałość umysłu charakterystycznie Łotyszów cechują. W stosunku do możliwszych są unieży, pokorni, ale kiedy czują się silniejszymi, zaraz stają się uparci, fałszywi i podstępni¹⁶.

Mimo to, baron uważał, że „polsko-inflancki Łotysz z natury nie jest ani złym, ani głupim, do wszystkiego okazuje wrodzone zdolności, łatwo przyjmuje oświatę, umie pomóc sobie w trudniejszych okolicznościach. Posiada wiele talentu i zręczności”¹⁷. Zalety te w jego oczach dopełniała poczciwość włościan, którzy byli „w przecięciu charakteru łagodnego, cichego, lubią przede wszystkim życie spokojne, są uczciwi, nabożni, dosyć pracowici, cierpliwi i roztropni, a w ogóle nie odznaczają się chciwością”¹⁸.

Z tą przychylną, choć nie bezkrytyczną opinią nie zgadzała się Stefania Ulanowska. Autorka *Łotyszy Inflant polskich...* bohaterów swej pracy oceniała stosunkowo nisko, zwłaszcza pod względem poziomu moralnego¹⁹. Manteuffel bardzo stanowczo wystąpił w ich obronie, publikację badaczki nazywając „zgrzyźliwą wycieczką”, zaś jej tezy wymyślami, którym „każdy rodowity Inflantczyk, znający prawdziwie lud tutejszy, bezwarunkowo zaprzeczyć musi”²⁰. Obraz łotewskiej wsi kreślony przez Ulanowską uważał za nierealnie mroczny, zaś jej ludność, w jego opinii, za przedstawioną w skrajnie złym świetle, sugerującym, że jest „niezwykłą nieobyczajnością skażona”²¹:

16 G. Manteuffel, *Inflanty polskie...*, s. 58.

17 Tamże, s. 62. Podobną opinię powtórzył w 1882 r. w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Zob. *Inflanty*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1882, s. 283.

18 Tenże, *Listy znad Bałtyku*, w: tegoż, *Inflanty polskie...*, s. 212–213.

19 S. Ulanowska, *Łotysze Inflant polskich, a w szczególności z gminy Wielońskiej powiatu Rzeżyckiego. Obraz etnograficzny*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1891, t. XV, s. 204–206.

20 G. Manteuffel, *Ulanowska Stefania: Łotysze Inflant polskich, a w szczególności z gminy Wielońskiej powiatu Rzeżyckiego. Obraz etnograficzny*, „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. VI, s. 599.

21 Tamże, s. 591.

A Jeśliby z tych piosenek, przez panią Ulanowską sklecanych i przytaczanych [...] i z opisów obyczajów łotewskich [...] ktoś chciał powziąć wyobrażenie o polsko-inflanckich Łotyszach – musiałby ich już chyba wziąć za kanibalów [...]. Lud ten bowiem jest religijnym, wiernym i usłużnym. Nie jest tak złym, ani tak głupim i zabobonnym, jak to usiłuje przedstawić szanowna autorka [...]”²².

Powyższe cytaty pochodzą z recenzji *Łotyszy Inflant polskich...* autorstwa Manteuffla, opublikowanej na łamach „Kwartalnika Historycznego” w 1892 r. Ulanowska odpowiedziała na zarzuty barona, jednak oprócz treści merytorycznych jej replika zawierała kilka uszczypliwości. Wiele wskazuje na to, że za jedną z nich należy uznać wypowiedź badaczki, w której zaliczyła adwersarza do „Egipcjan”.

Podlaska perspektywa

Roztaczana przez Manteuffla wizja stosunków społecznych na inflanckiej wsi wprawdzie nie jest idylliczna, ale wyidealizowana. Baron nie wspominał o problemach, które przyniósł ze sobą rok 1861. W jego optyce stosunki prowincjonalne nie były wzorowe, jednak rozwijały się pomyślnie, zaś zachodzące wówczas przemiany pozwalały wierzyć w świetlaną przyszłość. Zgoła inaczej wydawał się na nie zapatrywać Zygmunt Gloger. Pomimo postępu cywilizacyjnego, który dokonał się na partykularzu, dostrzegał liczne problemy wynikające ze zmiany stosunków społecznych. W jego opinii uwłaszczenie przyniosło zwiększenie skali przestępczości, w tym kradzieży i zabójstw, rozdrobnienie własności ziemskiej, przyczyniające się do postępującego ubożenia gospodarstw, upadek moralny wynikający ze stopniowego odwracania się od tradycyjnych wartości. Dopełniały je odwieczne wady ludności wiejskiej: zabobonność, kłótniowość, nieroztropność. Dawne zależności wynikające z istniejącego od pokoleń ładu społecznego straciły swe zwyczajowe umocowanie, stając się kolejnymi płaszczyznami sporu wsi i dworu. Jedną z nich okazała się kwestia serwitutów. Zatargi o włościąnskie uprawnienia do korzystania z dworskich gruntów niekiedy przybierały tragiczny obrót:

W lesie piotrkowskim, do hrabiego Kazimierza Starzeńskiego należącym, czterech włościan ze wsi rządowej Daniłowa zabiło leśnika dworskiego za to, że bronił im pasać bydło w cudzym lesie, do czego nie mieli serwitutowego prawa. [...] W dobrach Stelmachowo przed laty trzema podobny zamach wykonany był na nadleśnika Masłowskiego²³.

Pomimo uwłaszczenia, przyznania chłopom pełni obywatelskich praw i swobód, krajobraz społeczno-gospodarczy wsi Kongresówki pozostawał daleki od

22 Tamże, s. 600.

23 Zygmunt G.... [Z. Gloger], *Głos ze wsi*, „Niwa” 1879, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2015, s. 1040.

ideału. Zniesienie feudalnego ładu społecznego nie przekształciło partykularza w krainę mlekiem i miodem płynącą. Parcelacja, niekiedy postrzegana jako lek na wszystkie bolączki trapiące prowincję, nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Nie tylko nie przyniosła włościanom prawdziwej niezależności ekonomicznej, ale często pogorszyła relacje z ziemiaństwem. Zdaniem Glogera, władze carskie, burząc dotychczasowy ład, doprowadziły do chaosu:

[...] uległy rozprzedaży średnie, to jest najprodukcyjniejsze folwarki, których nie rozdzielano na kolonie, ale na zagmatwaną szachownicę zagonową, w którym niemożliwym jest prowadzenie racjonalnego, nawet najmniejszego gospodarstwa. „Zacofany” ziemianin ustępował, ale cóż działo się z majątkiem? Oto kosztowne budynki rozbierano i burzono, ogród i majestatyczne drzewa wycinano [...], ogrodzenia szły na komin, dachówkę sprzedawano dla zastąpienia tańszą słomą, na miejsce pługa powróciła przedpotopowa socha, a miejsce machin i narzędzi rolniczych zajął cep i szufla [...]. Poczta przestała dowozić czasopisma, fabryki dostarczać machin, a rzemieślnicy wyrobów. Ogniskiem życia w rozparcelowanym majątku stała się karczma [...]. Włościanie i cząstkowa szlachta, rozkupując folwarki za pieniądze w większej części u Żydów pożyczone, zabrnęła głęboko w długi lichwiarskie²⁴.

Wydaje się, że w oczach autora *Encyklopedii staropolskiej* prowincja po 1863 r. nie tylko nie rozwiązała trapiących ją problemów, ale uwłaszczenie przysporzyło jej nowych. Doszło do regresu obejmującego wszystkie aspekty życia codziennego. Włościanie, nieświadomi znaczenia dobrodziejstw cywilizacji, metod gospodarowania „zacofanych” ziemian, zrobili z przejętym od nich dobytkiem to, co człowiek prosty często robi z rzeczami, których nie rozumie – zlekceważyli, zniszczyli lub rozprzedali dla doraźnego zysku. Bieda, wynikająca z nieprzygotowania chłopów do gospodarowania na własny rachunek, wielu z nich pchnęła do zadłużenia u żydowskich lichwiarzy, brak perspektyw na lepsze jutro skierował do karczmy. Dziecięca naiwność oraz zabobonność uczyniły ich łatwym celem wszelkiego rodzaju hochsztaplerów i szarlatanów. Gloger wielokrotnie pisał o wiejskich spirytystach, znachorach, przytaczał historie o upiorach i wilkołakach²⁵. Jednak przyczyn tych wszystkich bolączek nie upatrywał pod strzechą. Winą za stan prowincji obarczał ziemiaństwo, często lekceważące swoje społeczne obowiązki, niezdolne lub niechętne kształtować nową rzeczywistość, pomóc odnaleźć się w niej dawnym poddanym²⁶.

24 Rolnik [Z. Gloger], *Słów kilka o skutkach parcelacji*, *Gazeta Warszawska* 1885, nr 285, w: tamże, s. 552–553.

25 Zob. Z. Glogera, (*O owczarzu Pakielle*), „*Kurier Warszawski*” 1877, nr 56; *O wyprzedaży i rozprzedaży ziemi*, „*Gazeta Warszawska*” 1880, nr 64, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II; *Listy znad Narwi*, cz. II, „*Kłosa*” 1890, nr 1287, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, red. J. Leńczuk i J. Ławski, Białystok 2016.

26 Zob. w II tomie *Pism rozproszonych* Z. Glogera: *Przyczynek do dziejów ogrodnictwa naszego*, „*Gazeta Warszawska*” 1878, nr 11; *Straże ochotnicze od ognia w XVI wieku*, „*Gazeta Warszawska*” 1882, nr 178; *Absenteizm*, „*Gazeta Rolnicza*” 1878, nr 10.

Konsekwencje absenteizmu z całą siłą objawiły się w czasie rewolucji 1905 roku. W relacjach Glogera wydarzenia tego okresu jawiły się „niebываłych jeszcze nigdy rozmiarów w Polsce klęską: nędzy, głodu, rozbojów i braku zarobków”²⁷, zaś terror socjalistycznych bojówek przyrównywał do czarnych dni zbiorowych egzekucji dokonywanych przez wojska Michaiła „Wiesziatela” Murawjowa²⁸. Jednak autor *Encyklopedii staropolskiej* ponownie zdejmował odium winy za powszechne wówczas akty bestialstwa – rozboje, pobicia, brutalne mordy – z buntujących się warstw najniższych. Niewykształceni chłopci i robotnicy, pozbawieni perspektyw, marzący o lepszym jutrze, stanowili łatwy łup populistów. Gloger przestrzegał przed tym zagrożeniem na długo przed rewolucją, próbował mu przeciwdziałać. W 1879 roku promując własny cykl *Biblioteczka Ludowa* pisał, że jego zadaniem jest „uczciwe zasłonięcie ludu przed paczącymi się pojęciami o moralności, prawie własności i legalnych stosunkach społecznych”²⁹. Niestety, podobne inicjatywy były nieliczne. Zdaniem autora *Encyklopedii staropolskiej* absenteizm „warstw oświeconych” doprowadził do tragedii:

[...] rzemieślnicy [...] tworzą szajki bandytów, dorośli rozdają brauningi i noże fińskie dzieciom zaprawianym do mordów, nabijają starca modlącego się w czasie Rezurekcji pod kościołem łódzkim, mordują kobiety ciężarne i małe dzieci, matki i ojców liczego drobiazgu [...], tam inteligentni rzekomo młodzieńcy torturują w ohydny sposób ofiarę, nie chcąc im oddać swoich oszczędności całego życia³⁰.

Dotychczasowe rozważania zdają się sugerować, że przemiany społeczne zachodzące po 1863 roku Gloger postrzegał skrajnie negatywnie. Ubóstwo powłaszczeniowej wsi, niedołęstwo umysłowe jej mieszkańców, przemoc, liczne patologie składają się na obraz społeczeństwa znajdującego się na krawędzi upadku. Jest to jednak wrażenie złudne. Gloger piętnował te zjawiska, bowiem w jego opinii należało się nad nimi pochylić ze szczególną troską. Mimo wszystko, o ludzie wiejskim zazwyczaj pisał z sympatią, dostrzegał w nim liczne zalety, które, jego zdaniem, zdecydowanie przeważały nad wadami. W oczach autora *Encyklopedii staropolskiej* nie wynikały one z rozwoju tej grupy społecznej po 1863 roku, nie przyniósł ich pozytywistyczny postęp. Były właściwe ludności włościańskiej od dawna:

Dla nas, którzy się [...] co chwila ścieramy z tym usposobieniem mas ludu, jakże nielogiczne i naiwne wydają się rojenia teorii socjalistycznych, którym choćby wszystko sprzyjało, to sam lud obróci je w niwecz, bo we krwi każdego kmiecia płynie żądza powiększenia osobistego

27 Mazur [Z. Gloger], *Przestroga*, Warszawa 1906, s. 4.

28 Z. [Z. Gloger], *Samobójstwo narodowe*, „Gazeta Polska” 1906, nr 238, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 490–491.

29 [Z. Gloger], „*Biblioteczka Ludowa*”, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 218, w: tamże, s. 430.

30 Z. G. [Z. Gloger], *Mord, terror i grabież w „państwie przyszłości”*, „Goniec Wieczorny” 1907, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 1103.

dziedzictwa, absolutnej własności, ukrytego gromadzenia kruszcu, a każdy bić się gotów lub całe życie pracować dla zdobycia piędzi ziemi na własność i umrzeć w jej obronie³¹.

Cytat ten może wydawać się nie na miejscu, dopóki nie rozważy się znaczenia własności ziemskiej w Glogerowskiej filozofii narodu. Według autora *Encyklopedii staropolskiej*, była ona jednym z czynników tenże naród definiującym – obok języka i tradycji. Szacunek do niej jako dziedzictwa przodków uważał za oznakę rozwoju cywilizacyjnego – im większe przywiązanie do ziemi, tym jego poziom miał być wyższy³². Zatem w opinii Glogera polski gmin na przestrzeni wieków wykształcił w sobie przywiązanie do określonych wartości, które stało się jego immanentną cechą. Socjalistycznym agitatorom nie udało się go wykorzystać, jedynie osłabić. Autor *Encyklopedii staropolskiej* relacji wsi z dworem nie postrzegał jedynie przez pryzmat tarć i wzajemnych pretensji. W jego opinii były to symbiotyczne, choć niekiedy reprezentujące sprzeczne interesy. Wierzył w możliwość ich harmonijnego współistnienia, co jednak wymagało podjęcia długotrwałej pracy nie tylko nad edukacją oraz umoralnieniem warstw najniższych, ale również samodoskonaleniem „oświeceńszych”.

Postęp czy rewolucja?

Zarówno Manteuffel, jak Gloger, choć wywodzili się ze środowisk utożsamianych z konserwatyżmem, w stosunku do kwestii włościańskiej okazują się zaskakująco postępowi. Ich poglądy na kierunek zmian społecznych i potrzeby prowincji w wielu aspektach zbliżały się do stanowisk pozytywistów. W tym ujęciu pojęcie postępu wydaje się rozmywać, zatracać wyraźną granicę ze swoją antytezą. Przytaczany we wstępie Julian Ochorowicz uważał je za nierozłączne, genetycznie powiązane, przy tym skazane na nieustanny konflikt. Jednak w ujęciu historiozoficznym dialektyka ta okazuje się czynnikiem nie dezintegrującym, lecz spajającym. Kolejne pokolenia odnosząc się do spuścizny poprzedników synchronicznie stosują dwa mechanizmy – krytykę i afirmację³³. Pierwszy z nich, podważając stan obecny, zapobiega stagnacji, drugi stanowił jego podstawę i punkt wyjścia, który nigdy nie mógł zostać w całości zanegowany. Aleksander Świętochowski pisał „teraźniejszość jest rezultatem przeszłości. [...] Wątku dziejów

31 Ziem. [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego, dnia 18 kwietnia*, „Gazeta Handlowa” 1880, nr 88, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 1005.

32 [Z. Gloger], *W sprawie rolnej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 203, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 343.

33 W kontekście pozytywistycznej recepcji romantyzmu o tym mechanizmie pisała Ewa Warzenica. Zob. też, *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (lata 1866–1881)*, Warszawa 1968, s. 12.

przeciąć nie można, bo któż usunie spod nóg grunt, na którym stoi?”³⁴. Tę zależność i wynikającą z niej trudność z jednoznacznym zdefiniowaniem pojęć postępowca i konserwatysty dostrzegał również Gloger. Opisując wymyśloną, idealną, prowincjonalną społeczność, w Śnie wieśniaka mówił:

Smutne były to czasy [...] ludzie, którzy się nazywali zachowawcami, zerwali nie tradycji, przyjęli obcą mowę, zwyczaje i tytuły, które były w pogardzie ich ojców, karczmarzom sprzedawali gniazda cnót dziadowych, a Niemcom ziemię swych przodków. Za dobrych chrześcijan uchodzili ludzie, którzy miłość bliźnich herbami mierzyli. Za postępowych uważano tylko tych, którzy zaparli się Boga i tradycji³⁵.

W ujęciu autora *Encyklopedii staropolskiej* terminy postępowca i konserwatysty stały się pejoratywami o zbliżonym znaczeniu – wskazywały na wyparcie, zaniechanie, choć z odmiennych pobudek. Oba wynikały z bezrefleksyjnego podążania za trendami, usunięcia podstaw, których zachowanie postulował Świętochowski. W tym ujęciu istotą konserwatyzmu stała się pielęgnacja anachronicznego elitaryzmu – bo w oczach Glogera tylko to różniło go od postępu, a właściwie abominacji postępu, której rzekomo miał się przeciwstawiać.

Manteuffel nie pozwalał sobie na tak ostrą krytykę kręgów konserwatywnych, być może ze względu na stanową solidarność, choć delikatnie punktował ich snobizm. Pod koniec lat 70. XIX wieku pisał o inflanckim ziemiaństwie, że jest „wolne prawie wszędzie od wszelkiej próżnej ostentacji i innych pseudoarystokratycznych wad i przesądów, na jakie nie bardzo dawnymi czasy [...] trochę chorowano”³⁶. Dużo poważniejsze zarzuty stawiał inteligencji Inflant, którą uważał za oderwaną od rzeczywistości. Jej pragnienie zrealizowania ambicji zbudowania łotewskiej kultury *ex nihilo* uważał za fantazmat, podejmowane w tym celu bezrefleksyjne próby zaszczepienia zachodnich trendów literackich na grunt inflanckiego piśmiennictwa kosztem publikacji utylitarnych za szkodliwe³⁷. Zdawał sobie sprawę, że bez odpowiedniej podbudowy, żmudnej pracy u podstaw, wszelkie wysiłki na rzecz wytworzenia kultury wysokiej były z góry skazane na porażkę. Rozumiał, że w rozwoju społecznym nie ma dróg na skróty, kolejne stopnie rozwoju cywilizacyjnego należy pokonywać sukcesywnie, w określonej kolejności. Przekonanie to podzielali Gloger, Ochorowicz, Świętochowski i nie tylko oni. Auguste Comte pisał, że „postęp jest rozwinięciem porządku”³⁸ – więc może do niego dojść jedynie w środowisku uorganizowanym, już istniejącym, a więc posiadają-

34 [A. Świętochowski], *Tradycja i historia wobec postępu*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 19, s. 147.

35 Z. Gloger, *Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnicza” 1882, nr 1, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 919.

36 G. Manteuffel, *Inflanty polskie...*, w: tegoż, *Inflanty...*, s. 74.

37 Tenże, *Łotwa...*, w: tegoż, *Portrety...*, s. 233–236.

38 Cyt. za A. Comte, *System of positive polity*, t. II, *Social statics, or the abstract theory of human order*, przekł. angielski z II wyd. francuskiego F. Harrison, Londyn 1875, s. 37.

cym pewien bagaż historyczny. Nie jest możliwy w obliczu zerwania więzi z przeszłością. Pewna doza konserwatyizmu jest mu niezbędna, odrzucenie doświadczeń przeszłych pokoleń mimowolnie prowadzi do regresu, oznacza konieczność przysłowiowego wymyślenia koła na nowo.

Być może problem ze zdefiniowaniem pojęć postępowca i konserwatysty, jak też wynikające z niego międzypokoleniowe konflikty, są rezultatami postrzegania ich w kategoriach skrajnych, przypisywanie im antytetycznego charakteru. Tymczasem w rzeczywistości oba stany – bo chyba tak należy je postrzegać, jako tymczasowe formy ulegające przeobrażeniom wraz ze zmianami warunków, w których funkcjonują – są płynne. Z biegiem czasu pierwszy musi przeistoczyć się w drugi, zarazem nigdy nie będąc jego pełnym przeciwieństwem. Toteż podział na postępowców i konserwatystów w stosunku do „kwestii włościańskiej” również pozostawał niewyraźny. Chyba że mówimy o rewolucyjnym, nieuznającym kompromisów „postępie”, który jednak z prawdziwym, ewolucyjnym progresem nie ma wiele wspólnego.

Bibliografia

- Comte A., *System of positive polity*, t. II, *Social statics, or the abstract theory of human order*, przekł. angielski z II wyd. francuskiego F. Harrison, Londyn 1875.
- Zygmunt G.... [Z. Gloger], *Głos ze wsi*, „Niwa” 1879, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2015.
- Z.G. [Z. Gloger], *Mord, terror i grabież w „państwie przyszłości”*, „Goniec Wieczorny” 1907, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2016.
- Mazur [Z. Gloger], *Przestroga*, Warszawa 1906.
- Z. [Z. Gloger], *Samobójstwo narodowe*, „Gazeta Polska” 1906, nr 238, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.
- Gloger Z., *Sen*, „Dziennik Wileński” 1906, nr 4, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III.
- Gloger Z., *Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnicza” 1882, nr 1, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.
- Rolnik [Z. Gloger], *Słów kilka o skutkach parcelacji*, „Gazeta Warszawska” 1885, nr 285, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.
- [Gloger Z.], *W sprawie rolnej*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 203, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III.
- Z.G. [Z. Gloger], *Zgoda we wsi*, „Gazeta Świąteczna” 1882, nr 86, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.
- Ziem. [Z. Gloger], *Z Tykocińskiego, dnia 18 kwietnia*, „Gazeta Handlowa” 1880, nr 88, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II.
- Komorowska T., *Zygmunt Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Ławski J., *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2014, 27.

- Manteuffel G., *Inflanty*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1882.
- Manteuffel G., *Inflanty polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, w: tegoż, *Inflanty polskie oraz listy z nad Bałtyku*, wstęp, red. i oprac. K. Zajas, Kraków 2009.
- Manteuffel G., *Łotwa i jej pieśni gminne*, w: tegoż, *Portrety miast inflanckich. Pieśni gminne*, wstęp i red. K. Zajas, oprac. K. Łopatecki i W. Walczak, Białystok 2013.
- Manteuffel G., *Ulanowska Stefania: Łotysze Inflant polskich, a w szczególności z gminy Wielońskiej powiatu Rzeżyckiego, obraz etnograficzny*, „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. VI.
- Ochorowicz J., *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*, Warszawa 1872.
- Syska H., *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.
- [Świętochowski A.], *My i wy*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 44.
- [Świętochowski A.], *Praca u podstaw*, cz. I, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10; cz. V, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 16.
- [Świętochowski A.], *Tradycja i historia wobec postępu*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 19.
- Ulanowska S., *Łotysze Inflant polskich, a w szczególności z gminy Wielońskiej powiatu Rzeżyckiego. Obraz etnograficzny*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1891, t. XV.
- Ulanowska S., [Od. p. Stefanii Ulanowskiej z Moskwy otrzymujemy następujące pismo], „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII.
- Warzenia E., *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (lata 1866–1881)*, Warszawa 1968.

Patryk Suchodolski

Łukasz Górnicki Library in Białystok

PROGRESS AND CONSERVATISM. “PEASANT’S ISSUE” IN VIEWS OF ZYGMUNT GLOGER AND GUSTAW MANTEUFFELSUMMARY

Summary

The article analyzes differences between concepts of progressiveness and conservatism as understood by 19th-century publicists. Narrowing the field of considerations, it focuses on the so-called “peasants’ issue”, social changes on province after the abolition of serfdom, their attitude towards them as representatives of classes common seen as conservative, aristocracy, and land gentry. Confrontation of their views with ideas of Positivists, in this case of Stefania Ulanowska, Aleksander Świętochowski, and Julian Ochorowicz, leads to the conclusion that the dichotomic classification into what can be called progressive and what conservative is problematic and artificial. This was seen as early as in the second half of the 19th century.

Keywords: Zygmunt Gloger, Gustaw Manteuffel, conservatism, peasants’ issue, progressiveness.

Paweł Wojciechowski

Uniwersytet w Białymstoku

Pracownia Komparatystyki Kulturowej

ORCID: 0000-0002-7532-0522

**„ŚWIECE ZAPALONE
W INSTYTUCJI OGŁUPIAŁEGO ŻYCIA”.
IMPULSY MODERNIZMU FIŃSKO-SZWEDZKIEGO
(REKONESANS)**

*Daj mi język i daj mi kraj,
daj mi bliskie więzy, które bym kochał,
daj mi krąg ludzi, do którego bym należał,
daj mi cel, za który gotów jestem polec!*

Karl August Tavaststjerna

1.

W roku 1898, w marcu umiera Karl August Tavaststjerna (1860–1898), pisarz fiński tworzący w języku szwedzkim realistyczne, zbliżone do naturalizmu utwory prozatorskie oraz lirykę impresjonistyczną¹.



Karl August Tavaststjerna

¹ Zob. K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, przeł. C. Lewandowska, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 93–97.

Autor realistycznej powieści *Hårda tider / Ciężkie czasy* (1891) był mocno związany ze swoim ojczystym krajem (znamienna jest w tym kontekście jego powieść pt. *En patriot utan fosterland / Patriota bez ojczyzny* z roku 1896), którego dzieje znacząco zajmowały jego uwagę przez całe życie. Ogromne znaczenie miał również dla Tavaststjerny język ojczysty – fiński, definiujący jego tożsamość i przynależność narodową, bowiem w „sytuacji pisarza szwedzkojęzycznego czuł się niedobrze”², tkwiąc w bezbrzeżnym osamotnieniu, solipsyzmie, czemu dał wyraz w swoim wielorodzajowym pisarstwie. Doskonałą ilustracją tej dramatycznej kondycji, jest odnaleziony w dokumentach pozostawionych przez poetę tetrastych, udobitniający niczym nerwowy okrzyk w ciszy – narodową, tożsamościową, egzystencjalną tęsknotę / pragnienie człowieka – patrioty bez ojczyzny. Stanowić on może również lapidarny, aczkolwiek znamienne osobliwy manifest tamtego pokolenia – „tajemne hasło dla wielu powstających w połowie nowego stulecia dzieł literatury szwedzko-fińskiej”³. Ów wymowny tetrastych umieszczam powyżej – jako motto niniejszych rozważań⁴.

Karla Augusta Tavaststjerny twórczość z końca XIX stulecia, jak również wcześniej aktywnych autorów fińskich piszących po szwedzku i kształtujących krąg literatury nordyckiej, zwłaszcza: Johana Ludviga Runeberga (1804–1877) i Zachrisa Topeliusa, pseudonim literacki: Zacharias (1818–1898) – reprezentantów różnych faz romantyzmu fińskiego, traktować trzeba jako silne nordyczne „impulsy bilingwistyczne”, które na trwałe zmieniły oblicza literatury zarówno fińskiej, jak i szwedzkiej.



Johan Ludvig Runeberg



Zachris Topelius

2 Tamże, s. 97.

3 Tamże.

4 Cytuję za: tamże.

2.

W paśmie wieloaspektowych zawirowań cywilizacyjnych, fermentów politycznych, społecznych i gospodarczych, sytuacji etnicznej i językowej w Skandynawii⁵ – tendencje modernistyczne w liryce nordyckiej rysują się wyraźną linią. Jej kształty zakreśla między innymi działalność artystyczna pisarzy z tzw. pokolenia literatów fińsko-szwedzkich – określanej tak grupy Finów używających w swojej twórczości języka szwedzkiego. Pomimo zależności politycznej i kulturowej od Szwecji, energia impulsu odnowicielskiego uruchomiła wśród młodych twórców właśnie taki wariant uprawiania liryki⁶.

Epilog wieku XIX przyniósł, jak wspomniałem wyżej, śmierć Tavaststjerny i Topeliusa (niemal równoczesną), a wraz z tym antecedensom wyraźną zmianę esencjonalności impulsów kształtujących literaturę fińsko-szwedzką. Po roku 1900 odnajduje ona własne trajektorie, wyraźnie czerpiąc z dziedzictwa modernizmu Europy Zachodniej. Młodzi poeci nie mają już tych dylematów, które miał Tavaststjerna (by wymienić w skrócie: solipsyzm, defetyzm, wszczepiony w topikę morza melancholijno-nostalgiczny, intymny ton losu człowieka, patrioty, poety – podbarwiony Horacjańskim paradygmatem egzystencji z jednej strony, z drugiej zaś egzystencja w perspektywie klęski, gorzkiej ironii, powagi i absurdu, rozpiętych na osobistej mapie doświadczeń „patrioty bez ojczyzny”), czy Zacharias (ustawiczne wzmacnianie fińskiej świadomości narodowej, zwracanie uwagi na dobro wspólne poprzez rysowanie skutków antagonizmów społecznych i politycznych, wiara w stworzenie pomostów społecznych jako środków ku budowaniu spójni narodowej).

Młodzi poeci – odnowiciele sceny literackiej – odczuwają w tym okresie impuls zakorzenienia w tym, co nowe, wypracowane w nowym czasie. Są poetami różnoimiennej refleksyjności rozpiętej w obszarach namysłów i wrażeń egzystencjalnych, a topograficznie umiejscowionych w nordyckim centrum krajobrazowym – wybrzeżu i szkieletach, będących nierzadko wieloznaczną metaforą i symbolem losu człowieczego (samotność, alienacja, smutek, walka z przemijaniem, fakt śmierci w egzystencji). Nie są poetami skrajnie defetystycznymi, bowiem dostrzec można w ich twórczości tropy witalizmu, nawet wtedy, gdy wybrzmiewają brutalne akordy wojny domowej 1918 roku, przemijalności wszystkiego, czy wreszcie przeznaczone człowiekowi – nieuchronne ontyczne osunięcie się w śmierć.

5 Zob. Z. Ciesielski, *Dzieje kultury skandynawskiej. Tom 2. Od Romantyzmu do końca XX wieku*, Gdańsk 2016, s. 206–215.

6 Zob. S. Björck, *Nydanare och traditionalister*, w: Staffan Björck, Hilding Sallnäs, Bertil Palmqvist, *Litteraturhistoria i fickformat. Svensk diktning från 80-tal till 70-tal*, LiberLaromedel, Stockholm 1980, s. 138–139.

3.

*Ny generation*⁷ / *Nowe pokolenie* – taki tytuł nosi zbiór esejów pisarki fińskiej piszącej po szwedzku, nowatorki fińsko-szwedzkiego modernizmu, z wielkim rozmachem upowszechniającej na gruncie nordyckim fenomen modernizmu europejskiego. Autorka powieści ekspresjonistycznej *Mr. Jeremias söker en illusion* / *Pan Jeremiasz szuka iluzji* (1926), zaprezentowała w swoich esejach charakterystykę wiodących „zjawisk artystycznych w powojennej Europie i domagała się, żeby poszła za nimi także Finlandia”⁸.



Hagar Olsson

Odrzucając utarte wzorce literackie, akademickie kategoryzacje literatury, włączenie jej w szablonowość, zamknięcie w określonym, narzuconym kręgu tematycznym, Olsson pojmowała literaturę *de novo*, głównie jako „misterium, styl życia, drogę łączącą egzystencję ze wszystkimi zasadniczymi siłami”⁹ egzystencji. Wraz ze swoimi kolegami pisarzami z „nowego pokolenia” opowiadała się za uwolnieniem rytmu, rymu i słownictwa w poezji, za naładowaniem obrazu poetyckiego jakościowym wyrazem / kontekstem, parabolicznym sensem, poprzez „wyjęcie” tegoż z funkcji li tylko dekoracyjnej, oraz przede wszystkim za swobodnym doбором tematów bez różnych tabu, schematów i stereotypów, za oświetlaniem szerokokątnej problematyki utworów literackich¹⁰ o szczególnym nachyleniu filozoficznym i antropologicznym w odniesieniu do jednostki i całej ludzkości¹¹.

7 Korzystam z wydania: H. Olsson, *Ny generation*, Helsingfors Holger Schildts Förlagsaktiebolag 1925.

8 K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, s. 167.

9 Tamże, s. 171.

10 Por. tamże, s. 168–169.

11 Zob. B. Svanberg, *Med ansvar för hela mänskligheten. Om Hagar Olsson*, w: Elisabeth Møller Jensen (red.), *Nordisk kvinnolitteraturhistoria 3. Vida Världen. 1900–1960*, Bokförlaget Bra

4.

W przygotowanym odpowiednio programowym podglebiu dla aktywności poetyckiej ożywionej po zawirowaniach epokowych i politycznych – „Nowe Pokolenie” ustanawia eminentne centrum modernizmu fińsko-szwedzkiego, które reprezentują:

- » Edith SÖDERGRAN (1892–1923),
- » Elmer DIKTONIUS (1896–1961),
- » Gunnar BJÖRLING (1887–1960),
- » Rabbe ENCKELL (1903–1974),
- » Henry PARLAND (1908–1930).

Najsilniejszą osobowością z tego grona jest bez wątpienia Edith Södergran – nietszcheanistka, wizjonerka, emancypantka, awangardzistka i poetka najwyższej próby¹².



Edith Södergran

Z uwagi na niełatwe dzieciństwo ograniczone zawirowaniami historycznymi, częstymi zmianami miejsc pobytu, biedę, chorobę ojca i później swoją (obydwoje chorowali na tuberkulozę), życie autorki było trudne i krótkie. Od sławnego debiutu zbiorem *Dikter / Wiersze* (1916) co roku wydawała tomik poetycki – do 1920 włącznie. Wiersze tej autorki są w swoim nowatorstwie niebywale przestrzenne, ultraobrazowe, pełne wielorakich znaczeń, odniesień, aluzji, z wyraźnym osadzeniem w ówczesnych prądach artystycznych, szczególnie symbolizmie, futuryzmie i ekspresjonizmie. Strategiczne są również jej sprzężenia z filozofią Fryderyka Nietzschego (ulubionego filozofa poetki), Artura Schopenhauera oraz

Böcker AB, Höganäs 1996, s. 225–232.

12 Zob. H. Sallnäs, *Edith Södergran*, w: S. Björck, Hilding Sallnäs, Bertil Palmqvist, *Litteraturhistoria i fickformat. Svensk diktning från 80-tal till 70-tal*, dz. cyt., s. 139–144.

myślą chrześcijańską. Cierpienia fizyczne, różnoimienne transgresje i niespełnienia, nadto zaś choroba – determinowały i formułowały surową codzienność poetki, podsycaly tęsknotę za śmiercią, uwyrażniały w sposób jednoznaczny konflikt jednostki z otoczeniem, obudowany osobliwymi rozmyślaniami natury ontologicznej, metafizycznej i zwłaszcza eschatologicznej. Wyraźnie układają się również w twórczości artystki fascynacje austriackim filozofem, profetą i gnostykiem – Rudolfem Steinerem (1861–1925) i jego antropozofią, widoczne w całej tkaniu poetyckiej autorki *Septemberlyran* (1918).

Z uwagi na wspomnianą „krótkotrwałość” procesu twórczego, aktu tworzenia przerwane go wczesną śmiercią poetki, najlepiej, jak sądzę, czytać dzieło Södergran całościowo, bez jakichkolwiek kategoryzacji, bowiem te kilka zbiorów układa się w zwarty tematycznie, stylistycznie i formalnie komplet. Bazywym kręgiem tematycznym, wokół którego ogniskują się rozważania autorki *Vierge moderne / Współczesnej panny*, jest choroba i śmierć. Na nim, poetka snuje rozważania na temat ontycznej kondycji jednostki, na temat uwiecznienia w marnych ramach cielesności, na temat roli społecznej kobiet, tragizmu Erosa i triumfu Thanatosa w egzystencji. Autorka podszywa często swoje obrazy poetyckie pytaniem – czym jest życie, jaki jest jego sens, czemu ma służyć takie a nie inne urządzenie bytu. Odważnie, w poczuciu silnej niezależności artystycznej i jednostkowej, wypowiada się na temat Boga, wiary, w czym wybrzmiewają kategorie znane z rozważań Nietzschego.

Jako główna przedstawicielka „Nowego Pokolenia” Södergran najpełniej i najbardziej precyzyjnie realizowała nowe dyrektywy postawione twórczości poetyckiej. Widać to dobrze w obrębie odnowicielskich form zindywidualizowanego języka przekraczających jego granice, osobliwie budowanego wiersza wolnego, precyzyjnie gromadzonych obrazów poetyckich odpowiadających zamysłom i kontekstom artystycznym. Dzięki tej „nowoczesności”, odwadze i pięknie poetyckim Södergran jest uważana do dziś za najwybitniejszą poetkę nordyczną wszechczasów.

Edith Södergran „była ogniem, którego iskry roznieciły nowe ogniska”¹³. Jej śladem poszła reszta z wymienionych wyżej modernistów fińsko-szwedzkich. Tropem wyraźnie södergranowym podążył Elmer Diktonius¹⁴, równie silna osobowość, doskonale zaznajomiony z europejskimi trendami modernistycznymi, zwłaszcza ekspresjonizmem. Głównie metodycznie „rozwił swój język poetycki w kierunku wskazanym przez międzynarodowy modernizm. W punkcie central-

13 K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, s. 171.

14 Zob. H. Sallnäs, *Andra finländska modernister*, w: S. Björck, H. Sallnäs, B. Palmqvist, *Litteraturhistoria i fickformat. Svensk diktning från 80-tal till 70-tal*, dz. cyt., s. 144–148.

nym stawiał budowę wiersza, używał świadomie »niepoetyckiego« słownictwa i operował bardzo indywidualnymi rytmemi¹⁵.



Elmer Diktonius

Na jego twórczość poetycką duży wpływ wywarła również muzyka, był kompozytorem o ultramodernistycznym stylu¹⁶, w pewnym stopniu imitatorem austriackiego dodekafonisty i atonalisty Arnolda Schönberga (1874–1951). Owo sprzężenie poezji i muzyki dało efekt twórczości „sprężystej”, w której dzięki ruchowi słowo, obraz i wrażenie podlegają prawu alternatywności, utrzymywaniu uwagi odbiorczej w permanentnym napięciu perceptywnym. Autor cyklu poetyckiego *Farst / Szybkość* uważał, że „wyrażenie, które nie jest dynamiczne, jest (...) martwe”¹⁷. Badacze twórczości poetyckiej Diktoniusa podkreślają, że obok jej prymarnej cechy – ruchu, wyróżniają ją jeszcze dwie: „twardość” / „granitowość” oraz „miętkość” jako znaczące metafory egzystencji.

„Twardość” polega tutaj na ostrej, konfrontacyjnej, czy wręcz drapieżnej krytyce wad ludzkich (dostrzeganych powszechnie, jak również jednostkowo, personalnie), zachowań fasadowych, nieprawości, źle skonstruowanych rozwiązań społecznych, czy też chciwości, pozerstwa, snobizmu i bufonady. W twórczości lirycznej Diktoniusa mocno wybrzmiewa krytyka drobnomieszczaństwa oraz konserwatyizmu, tradycjonalizmu w literaturze i sztuce, natomiast z drugiej strony znać wsparcie dla różnoimiennych zjawisk, orientacji i zachowań społecznych wywołanych wewnętrznym konfliktem zbrojnym w Królestwie Finlandii, w pierwszej połowie 1918 roku¹⁸.

15 K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, s. 173.

16 Tamże.

17 Tamże.

18 Zob. zbiory: *Min Dikt / Mój wiersz* (1921), *Hårda sånger / Twarde Pieśni* (1922), *Brödet och Elden / Chleb i ogień* (1922), *Taggiga lågor / Płomienie z pazurami* (1924), *Stenkol / Węgiel* (1927); por. H. Sallnäs, *A. finländska modernister*, dz. cyt., s. 145–146.

„Miękkosć” z kolei, oznacza dla poety optymizm witalnej strony egzystencji, dostrzegany zwłaszcza w fenomenie odradzającej się, wzrastającej, kwitnącej natury, „w miłości do przyrody i wszystkiego, co małe, opuszczone, cierpiące; do tych, którzy w życiowej walce należą do słabszych i którym zdaje się przypadać los przegranych albo też którym grozi zniweczenie w walce o byt”¹⁹. Przypomina to ponad wszelką wątpliwość franciszkanizm – postawę religijno-światopoglądową zainicjowaną w epoce Młodej Polski (tu: Leopold Staff, Jan Kasprówicz) – odwołujący się do postaci i legendy świętego Franciszka z Asyżu. Wywiedziona z tej postawy idea pokory, radosnej aprobaty natury – może wskazywać na tak wielorazową obecność u Diktoniusa przyrody i jej komponentów florystycznych. Diktonius (niemal jak Kasprówicz w swoich *Hymnach*) w ostatniej fazie swojej twórczości przestaje być hardy i „bez zastrzeżeń uznaje jasne strony bytu i szkicuje swoją poezję szerokimi, soczystymi kreskami, obserwuje drobne przejawy życia z lekkim zdziwieniem”²⁰ – co z kolei przypomina nieustanne zdumienie i zdziwienie naturą obecne w twórczości lirycznej Wisławy Szymborskiej.

Gunnar Björling obok Diktoniusa i Södergran jest najsilniejszym, równie wyrazistym reprezentantem modernizmu fińsko-szwedzkiego²¹. To poeta specyficznym, niejednoznaczny, biegunowo osobny, indywidualista, artysta ambiwalentny. W gronie fińsko-szwedzkich tuzów modernistycznych uchodził za najbardziej dwuznacznego. Z „punktu widzenia artystycznego jest on najbardziej oryginalny i radykalny; z punktu widzenia swej postawy – najbardziej bezwzględny i niezłomny”²². Czerpał inspiracje nierzadko z różnych filozofii, z dadaizmu, z socjologii, groteski, wymyślając rozmaite strategie stylistyczne i konceptualne (na przykład symptomatyczna była dla niego sentencjonalność).



Gunnar Björling

19 K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, s. 174.

20 Tamże.

21 Zob. H. Sallnäs, *Andra finländska modernister*, s. 148–150.

22 K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, s. 175.

Interesują go „zawirowania” egzystencji dostrzegane „zza” głównego jej nurtu, w rozmaitych przejawach, odniesieniach, autor przygląda się jej z wielu stron, z wielu często zupełnie odległych perspektyw. Może to rodzić niezrozumienie w odbiorcach, ale przy uważnym namyśle odsłaniają się zaskakująco interesujące interpretacje dookolności. Björling szuka tego, co znajduje się „pomiędzy” słowami, jest ukryte gdzieś na styku kontekstów, myśli, symboli. Próbuje „schwytać to, co ucieka przed słowami, i zaprasza czytelnika do wspólnego z nim aktu twórczego, wyczuwa to, co pozostało w śladach na wpół dokonanego biegu myśli. Z tego względu jego sposób wyrażania się jest często pośpiesznie naszkicowany, pisze cały czas jakby unoszony przez prąd rzeki”²³. Przeciwny rutynie poetyckiej, utartym paradygmatom stylistycznym, wypracował trudny, ale własny styl, którego esencją jest lapidarna wieloznaczność. Dlatego jest poetą wciąż zachłannym na konfigurację myśli, konceptów, przeformułowywanie konkretów, poetą niestrudzonym w ustawicznym odnajdywaniu wielowymiarowości świata, „rośnących ciągle alternatyw”²⁴. W różnych fazach swojego pisarstwa modyfikował składnię i słownictwo, wyrzucał z nich wszystko, co „zachwaszcza” język, co jest zbędnym, pustym „wypełniaczem” składniowym – dochodząc do form swoich – odległych od powszechnie przyjętych. Komponował wiersz tak, że wprowadzał weń „same przez się nic nie znaczące słowa”, powtarzał je „nie lękając się monotonii” i przerywał „w środku wiersz, pozostawiając go nie zamkniętym, gdy poprzednie linijki wskazują na ciąg dalszy”²⁵. Zabieg ten modyfikował na różne sposoby, w różnych swoich tomach, przy czy zachowywał pewną charakterystyczną dla swojego stylu ciągłość konceptualną.

Gunnar Björling był najbardziej w swoim czasie, spośród prezentowanej tu grupy modernistów fińsko-szwedzkich, wydrwiony i szykanowany przez krytykę i odbiorców. Nie otrzymał wsparcia, obrony, radykalnego odporu ataków kierowanych w jego stronę na łamach ówczesnej prasy, jakich na przykład doświadczyła Edith Södergran od broniącej ją zaciekle Hagar Olsson. Mimo to, nie zrezygnował ze swojej wizji słowa i poezji, nie poddał się i nie uwierzył w dziennikarską nagonkę, z ogromną siłą i wytrwałością idąc do przodu. „Był nieprzeciętnym zjawiskiem w Finlandii: modernistą i pionierem, który (...) nie szedł na kompromisy, nie zdecydował się iść na ugodę z czytelnikami, a tym bardziej nie chciał schlebiać im, lecz do końca utrzymał swój własny kierunek drogi. Powoli zaczęto go coraz lepiej rozumieć i coraz bardziej cenić. W tym, co na początku u niego brano za dążenie do zachowania swej indywidualności bez pokrycia, później uznano za wysoki cel artystyczny i etyczny”²⁶.

23 Tamże, s. 176.

24 Tamże.

25 Tamże.

26 Tamże, s. 176–177.

Rabbe Enckell²⁷ to w twórczości poetyckiej typowy impresjonista i filozof.



Rabbe Enckell

Stosując technikę impresjonistyczną, pięknie pisał o przyrodzie, myśląc filozoficznie, najpełniej mówił o świecie i człowieku. W swoich kompozycjach lirycznych utrwał przelotność momentu, wrażeń i nastrojów, kojarzył w osobliwych formach doznania zmysłowo-uczuciowe. Podobnie do Björlinga patrzył na kategorie „drugoplanowe” w egzystencji, pierwszoplanowo oświetlał drugorzędność, negatywność, ułomność, uwznioślał to, co jest „niepotrzebne”, niejako „spoza” kanonu aksjologicznego wymiaru rzeczywistości, doszukując się w prozaicznych sprawach i rzeczach głębszego namysłu. Ogromną siłą jego wyczelowanych artystycznie utworów poetyckich jest to, że „pozostawia swoje dzieło obserwatorowi, jak malarz swój obraz, który przemawia własnym charakterem, a nie dzięki relacji autora”²⁸. „Poezja – pisał w jednym ze swoich esejów – kryje się w rzeczach, których nie dostrzega prymitywna uwaga. Poezja – chciałbym powiedzieć – jest jak ktoś, kto przechodzi obok nas”²⁹. Dzięki tak pogłębionemu oglądowi autor więcej dostrzega i dokładniej zatem interpretuje rzeczywistość w jej tonach i półcieniach, w jej niuansowości, symbolice i oczywistości. Spojrzenie poety okazuje się wyrazistsze, pozwala wyostrzyć czytelniczną percepcję, otwierając na to, co rzeczowe, a jednak z różnych względów przeoczone, niezauważone, nierozumiane. To, jak sądzę, ogromny walor tej twórczości³⁰.

Ostatnim z silnego trzonu modernizmu fińsko-szwedzkiego jest poeta i krytyk literacki Henry Parland, żyjący niespełna dwadzieścia dwa lata.

27 Zob. H. Sallnäs, *Andra finländska modernister*, s. 150–153.

28 K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, s. 178.

29 Cytuję za: tamże.

30 Mam tu szczególnie na uwadze tomiki: *Dikter* (1923), *Tillblivelse* (1929), *Flöjtblåsarlycka* (1925), *Vårens cistern* (1931), *Tonbrädet* (1935).



Henry Parland

Skromny dorobek poetycki traktować można jako swoistą kronikę lat dwudziestych, zapis atmosfery tamtych lat (z dużą dozą ironii). Dominantę jego poezji modernistycznej (z wyraźnym wpływem Björlinga, z którym się przyjaźnił) stanowi problematyka skupiona wokół progresu cywilizacyjnego, twórczość ta „mówi o tempie i technice epoki”. Dla Parlanda interesujący okazał się: „(...) nowy styl życia, reklamy, nowe wynalazki, zwłaszcza fotografia i samochody. Pisze z taką samą czupurnością i przedwcześnie dojrzałą ostrością o miłości, jak i o wyprzedażach, influency³¹, restauracjach i o kacu, o przesyce człowieka, jego obojętności, utajonej samotności”³². Interesują go zwykle zjawiska przynależne codzienności – stany, kondycja, choroby, rzeczy, jak również figury nowoczesnego kapitalizmu – komercjalizacja, materializm (szczególny w tych kontekstach jest debiutancki, jedyny tomik Parlanda, zatytułowany *Idealrealisation / Wyprzedaż ideałów*, 1929) Ten dobrze zapowiadający się pisarz, zdolny poliglota (władał czterema językami: rosyjskim, niemieckim, fińskim i szwedzkim) nie zrealizował jednak w pełni swojego talentu. Pokonała go nagle choroba – szkarlatyna.

5.

Modernizm fińsko-szwedzki jest zjawiskiem oryginalnym na mapie literatury europejskiej. Głównie za sprawą swoich reprezentantów scharakteryzowanych wyżej trwale odmienił poezję fińską i szwedzką. Autorzy „Nowego Pokolenia” pokazali odmienność postaw artystycznych w odniesieniu do poprzedników i „obok” innych sobie współczesnych literatów. Nie było to łatwe zadanie, bowiem nawet największa przeszkoda dziejowa, jaką była wojna domowa w roku

31 *Influency* – dawniej grypa; influenza, influenca.

32 K. Laitinen, S. Apo, *Historia literatury fińskiej. Zarys*, s. 177.

1918 w Finlandii, nie zniszczyła ich zapału artystycznego (choć działali w niełatwych warunkach rynku literacko-wydawniczego³³) i zamierzeń innowacyjnych w poezji. Na pewno cechuje ich jedno: refleksja społeczna o wyraźnym zabarwieniu filozoficznym i uniwersalistycznym, żarliwa refleksja humanistyczna, złączona z refleksyjnością na temat sztuki ujmowanej tu w rozmaitych kontekstach. Dzięki tak symptomatycznej dla grupy właściwości nie stali się – jak to nierzadko bywa w historii literatur – „efemerydą”, zjawiskiem przelotnym, niewiele znaczącym. Nie ulegli modom, wymogom, szkołom, a stworzyli własny dyskurs, metodę, indywidualną postawę i oryginalny język, sposób mówienia o prawdach prymarnych, rudymenarnych, ponadczasowych. Ten wysiłek fińsko-szwedzkiego *Ny generation* odczytano właściwie i doceniono dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku, „kiedy w wyniku nowego ducha czasu powstały nowe rodzaje wyrazu i myślenia, jakie dominowały w awangardowych wierszach poetów większości krajów europejskich”³⁴.

Gunnar Björling nazwał swojego protegowanego, czyli młodego Parlanda, w momencie odkrycia jego talentu poetyckiego: „świecą zapaloną w instytucji ogłupiałego życia”³⁵. Z pewnością to sformułowanie można odnieść do całego zjawiska modernizmu fińsko-szwedzkiego lat dwudziestych XX stulecia, jakim było „Nowe Pokolenie”.

Bibliografia

- Björck S., Sallnäs H., Palmqvist B., *Litteraturhistoria i fickformat. Svensk diktning från 80-tal till 70-tal*, Stockholm 1980.
- Ciesielski Z., *Dzieje kultury skandynawskiej*, Tom 2: *Od Romantyzmu do końca XX wieku*, Gdańsk 2016.
- Laitinen K., Apo S., *Historia literatury fińskiej. Zarys*, przeł. C. Lewandowska, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
- Møller Jensen E. (red.), *Nordisk kvinnolitteraturhistoria 3. Vida Världen. 1900–1960*, Höganäs 1996.
- Olsson H., *Ny generation*, Helsingfors Holger Schildts Förlagsaktiebolag 1925.

33 Tamże, s. 180.

34 Tamże, s. 181.

35 Tamże, s. 177.

Paweł Wojciechowski

University of Białystok

Department of Comparative Cultural Studies

**“CANDLES LIT IN THE INSTITUTION OF STUPEFIED LIFE”.
IMPULSES OF THE FINNISH AND SWEDISH MODERNISM. (RECONNAISSANCE)**

Summary

The text discusses Finnish and Swedish modernism – an original phenomenon on the map of European literature, which has permanently changed Finnish and Swedish poetry. It was noted that the leading representatives of the movement: Hagar Olsson, Edith Södergran, Elmer Diktonius, Gunnar Björling, Rabbe Enckell, and Henry Parland discovered a new perception of literature and its duties.. The difficult times when their debuts were published only strengthened their artistic enthusiasm and innovative approaches to poetry. The article presents their common feature: social reflection with a noticeable philosophical tinge, and eager humanist reflection integrated with a reflective attitude towards art. Thanks to this symptomatic property, they never became, as it often happens in the history of literature, an “ephemeral”, transient phenomenon. They did not succumb to fashion, demands, or schools; they created their own discourse, method, individual approach, and language in which they conveyed the primary truths.

Keywords: Finnish and Swedish modernism, ny generation, Finnish and Swedish poetry of the 1st half of the 20th century, Hagar Olsson, Edith Södergran, Elmer Diktonius, Gunnar Björling, Rabbe Enckell, and Henry Parland.



*Ludomir Sleńdziński (1889–1980),
Portret córki w szalu hiszpańskim, 1943*

Małgorzata Sylwestrzak

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-9754-6514

POGRANICZNOŚĆ JAKO KATEGORIA KONSTRUUJĄCA TOŻSAMOŚĆ AUTORA W ZBIORZE ESEJÓW *KARTA RODINY* PIOTRA WAJLA

Piotr Wajl (1949–2009), którego twórczość jest tematem niniejszego artykułu, należy do młodszego pokolenia Trzeciej Emigracji Rosyjskiej. Autor opuszcza Związek Radziecki w 1977 roku, skąd udaje się do Stanów Zjednoczonych. W roku 1995 przenosi się do Pragi. Do jego najważniejszych utworów należą eseje podróżnicze *Гений места* (1999) oraz *Карта родины* (2002), a także eseje dotyczące kultury i literatury rosyjskiej, napisane wspólnie z Aleksandrem Genisem (między innymi *60-е. Мир советского человека; Потерянный рай; Родная речь*). Książki Wajla (zwłaszcza te pisane wspólnie z Genisem) wywarły duży wpływ na rosyjską literaturę końca XX wieku. Stanowiły one zarazem głos rosyjskiej emigracji, analizę kultury i psychologii człowieka sowieckiego, a ponadto wprowadzały nowy styl wypowiedzi, określony mianem *stiobu*¹.

Zbiór esejów zatytułowany *Karta rodiny* jest zapisem podróży autora po krajach byłego Związku Radzieckiego. W latach dziewięćdziesiątych Wajl odbywa szereg wyjazdów służbowych (jako dziennikarz Radia „Swoboda”) oraz turystycznych po Rosji i byłych republikach sowieckich. Książka *Karta rodiny* (czyli „Mapa ojczyzny”) stanowi próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie o to, czym była ojczyzna autora – kraj, który przez pół wieku budził strach sąsiadów, a następnie rozpadł się i zniknął z mapy świata. Swojej ojczyzny autor poszukuje na peryferiach – w małych miasteczkach europejskiej części Rosji, na Syberii

1 *Stiob* (ros. сѣб) – termin zapożyczony z języka slangowego, oznaczający prześmiewczy sposób mówienia, zawierający elementy sarkazmu oraz ironii w odniesieniu do komentowanego obiektu. Za twórców *stiobu* uważa się Piotra Wajla i Aleksandra Genisa (В.Д. Черняк, М.А. Черняк, *Массовая литература в понятиях и терминах: учебный словарь-справочник*, 2-е изд., Москва 2015, s. 162–163).

i na Dalekim Wschodzie, a także w azjatyckich republikach ZSRR, uważając, iż właśnie tam, z dala od centrum, najlepiej zachował się duch minionej epoki.

Problematyka rodzinna poruszona zostaje w książce *Karta rodziny* w ostatnim rozdziale. Na kreślonej przez siebie mapę ojczyzny autor nanosi – tu posłużę się terminem Małgorzaty Czermińskiej – „miejsca autobiograficzne”², związane z jego własną historią. Miejsca te, co warto zauważyć, należą w większości do terytoriów pogranicznych i obejmują nie tylko Związek Radziecki. Korzenie Wajla sięgają zarówno pogranicza niemiecko-francuskiego, jak i turkmeńsko-irańskiego, a zatem obejmują peryferia dwóch kontynentów – Europy i Azji. Zbiór esejów zamyka rozdział zatytułowany *Осколки империи. Жизнеописание*, podejmujący tematykę rodzinną. W kontekście całej książki gest zakończenia utworu wątkiem autobiograficznym jest wymowny – autor z jednej strony na swojej mapie ojczyzny zaznacza obszary własnych małych ojczyzn, z drugiej zaś strony przesuwając centrum tej mapy (która i tak już ma charakter peryferyjny, gdyż Moskwa zajmuje na niej odległe miejsce, zaś Petersburg – kulturowa stolica Rosji – nie pojawia się tam w ogóle) z drugorzędnych miast byłego ZSRR na azjatyckie peryferia. Gest ten znaczący jest jednak również w kontekście kreacji tożsamości autora.

W książce *Karta rodziny* Wajl stwarza własny wizerunek w oparciu o ideę pograniczności.

Pogranicze i peryferia jako „miejsca autobiograficzne” Wajla

Biografia Wajla, w sensie geograficznym³, związana jest zarówno z peryferiami, jak i z obszarami, które zaliczyć można do „centrum”, jednakże to te pierwsze, czyli peryferia, odgrywają większą rolę w autokreacji eseisty. Wajl, który urodził się w Rydze, studiował w Moskwie, następnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, a później mieszkał w Pradze, równie dobrze mógłby przedstawiać siebie jako obywatela świata, mieszkańca wielu stolic. Próby stworzenia takiego obrazu własnej osoby mają zresztą miejsce w niektórych esejach dotyczących podróży po Europie Zachodniej. Niemniej jednak w zakończeniu *Karty rodziny* odnajdujemy inny wizerunek autora – jako postaci związanej z terenami pogranicza.

2 M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geoepoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

3 Na temat powiązań geografii i biografii zob. J. Kaczmarek, *Podjęcie geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodycznej*, Łódź 2005; M. Madurowicz, *Tożsamość homo localis w geografii człowieka*, w: *Człowiek w badaniach geograficznych*, red. W. Maik, K. Rembowska, A. Suliborski, Bydgoszcz 2006; P. Matyaszewski, *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna*, Lublin 2011; *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, pod red. E. Konończuk i E. Sidoruk, Białystok 2015 (tu zwłaszcza: M. Czermińska, *Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii*; E. Konończuk, *Geobiograficzne doświadczenie lektury*, E. Rybicka, *Sensoryczna geografia literacka*).

Opis swojej biografii Wajl rozpoczyna od wydarzeń, jakie rozegrały się rok przed jego urodzeniem: w Aszchabadzie, w nocy z piątego na szóstego października 1948 miało miejsce trzęsienie ziemi, które pochłonęło ponad sto dwadzieścia tysięcy ofiar. W stolicy Turkmenii przebywała wówczas babka autora, ale cudem udało się jej ocaleć. Warto zastanowić się, dlaczego Wajl opisuje trzęsienie ziemi w Aszchabadzie jako najważniejsze wydarzenie swojego życia⁴, pomimo iż katastrofa wydarzyła się jeszcze przed jego poczęciem, bo na 11 miesięcy przed narodzinami autora, a ponadto nie zagroziła w żaden sposób życiu jego rodziców, którzy przebywali w tym czasie w Niemczech?⁵ Odpowiedzią udzieloną przez Wajla w rozdziale *Ашхабадское землетрясение*, jest informacja, iż otrzymał on imię po wujku, który tamtej nocy zginął w Aszchabadzie. Taki wybór imienia autor traktuje jako znaczący dla własnych perypetii życiowych. Wujek Piotr był, podobnie jak pisarz, emigrantem – po rozkułaceniu i rozstrzelaniu jego ojca, a dziada eseisty, wyemigrował on do Persji. Niemniej jednak rozpoczęcie autorskiej autobiografii w Aszchabadzie można również interpretować w inny sposób. Wajl rozpoczyna opis własnych korzeni na pograniczu turkmeńsko-irańskim, skąd pochodzi jego matka. Kolejnym elementem autobiografii jest historia rodzinna ojca, którego przodkowie prawdopodobnie przybyli do Rosji z Alzacji, oraz opis poszukiwań dalszej rodziny na terytorium Uzbekistanu. Dopiero po tak zarysowanym wstępie autor porusza temat własnych narodzin i młodości spędzonej w Rydze.

Z jednej więc strony w tekście zachowana zostaje chronologia – Wajl rozpoczyna swoją autobiografię od opisu własnych przodków. Z drugiej jednak strony chronologia ta zostaje naruszona już na wstępie, gdyż jako pierwsze i najważniejsze wydarzenie przytoczone zostaje aszchabadzkie trzęsienie ziemi z 1948 roku, zaś dopiero w kolejnych podrozdziałach dowiadujemy się na przykład o arystokratycznych korzeniach rodziny matki, której przodkowie w XVIII wieku posiadali majątek w guberni tambowskiej (KR, s. 372). Można odnieść wrażenie, iż celem takiego uporządkowania materiału biograficznego jest próba wykreowania własnej osoby jako człowieka pogranicza – przy czym nie jest ważne, czy jest to pogranicze turkmeńsko-perskie, czy niemiecko-francuskie. Rozpoczęcie zapisu od azjatyckiej Turkmenii jest ponadto zabiegiem, który ma na celu ukazanie kolei życiowych autora jako niestandardowych oraz nieoczywistych. W tym kontekście opisywana w kolejnych podrozdziałach Ryga jawi się czytelnikowi jako zachod-

4 Pierwsze zdanie eseju pt. *Ашхабадское землетрясение* brzmi: „Ключевое событие моей жизни произошло за год до рождения” (П. Вайль, *Карта родины*, Москва 2011, s. 367. Wszystkie cytaty z *Karty rodiny*, wykorzystane w tekście, pochodzą z tego wydania i oznaczane są dalej skrótem KR).

5 П. Вайль, *Доверие к потоку, или Безпечный педант. Петр Вайль в беседе с Иваном Толстым*, w: tegoż: *Свобода – точка отсчета. О жизни, искусстве и о себе*, Москва 2012, s. 19–20.

nie peryferia Związku Radzieckiego, podobnie jak Aszchabad i Taszkient, oddalona od „centrum” i żyjąca według własnych praw.

Biografia człowieka pogranicza tworzona jest u Wajla przy pomocy figury ruchu (przemieszczania się). Taka konstrukcja osobowości interpretowana jest przez badaczy związanych z nurtem geopoetyki jako wyznacznik osobowości związanej z peryferiami⁶. Nie jest to jednak ruch skierowany od peryferii w stronę centrum⁷, lecz przemieszczanie się od jednych peryferii w kierunku innych. Na poziomie biografii zobiektywizowanej, czyli tej, którą odtworzyć możemy z informacji na temat życia autora, jego przemieszczanie się nosi charakter bardziej tradycyjny – ruch od peryferii ku centrum. Z Rygi wybiera się Wajl na studia do Moskwy, a następnie emigruje do Nowego Jorku, czyli migruje od bardziej peryferyjnych ośrodków kultury w kierunku centrów światowych. Tymczasem w autobiografii autora stworzonej w tekście *Karty rodziny* nacisk położony został na przemieszczanie się pomiędzy peryferiami. Ruch ten charakterystyczny jest zwłaszcza dla przodków eseisty, których historie autor wykorzystuje w procesie autokreacji. Przodek matki, arystokrata Iwiński z guberni tambowskiej, decyduje się na zmianę wyznania z prawosławnego na mołokańskie, co skutkuje zmianą nazwiska, opuszczeniem rodzinnego majątku i udaniem się najpierw do Persji, a następnie do Armenii. Wspomniany wcześniej wujek Piotr, brat matki, emigruje z pogranicza Turkmenii do Iranu, by wrócić z powrotem do Turkmeńskiej Republiki Radzieckiej. Dziad autora od strony matki – Michał migruje z kolei z Armenii do Aszchabadu, czyli miasta, od opisu którego Wajl rozpoczyna autobiograficzny esej *Ашхабадское землетрясение*.

Temat migracji związany jest również z biografią rodziców Wajla, którzy po wojnie zostali skierowani przez władze radzieckie na tereny NRD (w Jenie przychodzi na świat starszy brat autora). Sytuacja wygląda podobnie w zapisie dziejów rodzinnych od strony ojca, idea „pograniczności” i przemieszczania się stanowi tutaj również najważniejszy element. Historię ojca Wajl opiera na rodzinnej legendzie, zgodnie z którą jego przodkowie wywodzą się od alzackiego Żyda, który na terytorium Rosji znalazł się z armią Napoleona:

Все Вайли – из Эльзаса. У нас в семье существовала легенда, над которой я долго смеялся и стеснялся пересказывать. Получалось, что мы произошли от наполеоновского солдата, барабанщика, который двадцатилетним оказался с французскими войсками в России, в Витебске заболел, от армии отстал, потом женился на местной женщине. От него пошли русские Вайли. В начале 80х в Чикаго, на какойто конференции, где все ходят с табличками на груди, я увидел человека с такой же фамилией, как у меня. Подошел, разговорились. Он сказал: «Вы напрасно смеялись и не верили. Все точно: Вайли из

6 E. Rybicka, *Antropologia miejsca. Auto/bio/geo/grafie*, w: tejże, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 277–296.

7 Tamże, s. 284–285.

Эльзаса. Мои корни оттуда, и композитора Курта Вайля, и Симоны Вайль. Все они – эльзасские евреи» (KR, s. 392).

Legenda rodzinna popycha autora do odwiedzenia Alzacji. Autor wybiera się na pograniczne francusko-niemieckie, gdzie odnajduje miejscowość Weil-am-Rhein, która w tekście staje się kolejnym miejscem autobiograficznym. Potraktowanie miasteczka jako miejsca związanego z własną biografią Wajl motywuje tożsamością brzmienia własnego nazwiska i toponimu Weil-am-Rhein (KR, s. 392–393). W kontekście problemu pograniczności jako elementu konstruującego biografię autora znaczące jest, że miasteczko położone jest na samej granicy, i to nie dwóch, lecz aż trzech krajów: Francji, Niemiec i Szwajcarii.

Na pograniczu różnych tożsamości etnicznych – rosyjskość, żydowskość i europejskość jako komponenty samoidentyfikacji

Pogranicze w przypadku Wajla jest słowem kluczowym nie tylko w odniesieniu do pochodzenia eseisty w rozumieniu geograficznym, ale także etycznym. W aspekcie geograficznym autor jawi się jako osobowość pochodząca z, nierzadko oddalonych od siebie, terytoriów pogranicza. W rozumieniu etycznym zaś eseista przedstawia siebie jako osobowość ukształtowaną pod wpływem różnych kultur i tradycji: mołokańskiej, żydowskiej, rosyjskiej i zachodnioeuropejskiej.

Wajl kreuje własną samoidentyfikację w oparciu o paradygmat różnorodności. Czyni on to jednak nie poprzez prostą deklarację autorską, lecz poprzez stworzenie w tekście drzewa genealogicznego własnej rodziny, w które wpisane są różne tradycje. Na poziomie deklaracji eseista przedstawia siebie jako Rosjanina, twierdząc, iż nigdy nie posiadał innej identyfikacji oprócz „po prostu rosyjskiej”⁸. W utworze opisuje jednakże szczegółowo perypetie rodzinne, nie tylko ze strony matki-Rosjanki, ale także ojca i jego żydowskiej rodziny. Drzewo genealogiczne stworzone w tekście stanowi zaś zaprzeczenie, w pewnym sensie, deklaracji autorskiej – wskazuje, iż pochodzenie eseisty trudno jest nazwać „po prostu rosyjskim”. Problem rosyjsko-żydowskich korzeni pisarza wzbogacony jest o deklarację jeszcze jednej identyfikacji autorskiej – pisarz postrzega siebie jako Europejczyka, spadkobiercę kultury grecko-rzymskiej.

Temat złożonej tożsamości Wajla zacząć należy od opisanie komponentu rosyjskiego. Matka autora była mołokanką, czyli przedstawicielką odłamu pra-

8 Autor pisze: „У меня никогда не было никакого иного самосознания, кроме просто русского – ни еврейского, ни скольконибудь религиозно окрашенного” (KR, s. 376).

wosławia, odnoszącego swe tradycje do zapisów Starego Testamentu⁹. Jej nawyki i model wychowania obowiązujący w domu eseista opisuje w następujący sposób:

В молоканском быту – кальвинистская суровость: ни табака, ни алкоголя. Натерпелся я от этих метастазов в юности. Такая подобралась семья. Отец, светский московский еврей, еще мог выпить в праздник двести рюмки, курил трубку, и запах «Золотого руна» – навсегда запах детства. Мать же для виду пригубливала вина и, наверное, единственная из прошедших войну хирургов – не курила. [...] Внедрялись навыки домашнего самообслуживания, вроде пришивания пуговиц, глажки брюк, ежевечерней стирки трусов и носков. С семи лет я ходил в магазин, готовил себе еду, потому что все с утра отправлялись на работу, а я учился во вторую смену. Обидный минимум карманных денег – и потому что были небогаты, и потому что считалось развратом: молоканская закуска (KR, s. 373–374).

W przytoczonym cytacie zauważyć można, iż model „rosyjskości”, reprezentowany w rodzinie Wajla przez matkę, był dość daleki od stereotypowego. Nie zawierał on w sobie ani czystej tradycji prawosławnej, lecz jej zmienioną wersję mołokańską, różnił się też od rosyjskiej obyczajowości (charakterystyczne jest tu szczególnie ograniczenie do minimum spożycia alkoholu, stanowiącego ważny komponent bytowej kultury rosyjskiej). „Rosyjskość” rodziny Wajla posiada zatem w pewnym sensie wymiar niereprezentatywny – tradycje sekt religijnych przynależą co prawda do kultury rosyjskiej, ale zajmują w niej pozycję peryferyjną w stosunku do głównego – prawosławno-świeckiego (sowieckiego) paradygmatu.

Tu pojawia się zatem pytanie, jak rozumiana jest przez Wajla owa „rosyjskość”? Wydaje się, że odpowiedź leży tutaj nie tyle w pochodzeniu etnicznym czy też w tradycjach wyniesionych z domu, lecz w poczuciu przynależności kulturowej. W esejach Wajl prezentuje własną osobę jako nosiciela rosyjskiej kultury wysokiej, wychowanego na dziełach Puszkina i Lermontowa, czytającego i komentującego poezję Mandelstama, Błoka i Cwietajewy. W takim rozumieniu jest on spadkobiercą literatury rosyjskiej, rosyjskim eseistą. Z drugiej zaś strony określenie własnej identyfikacji jako „po prostu rosyjskiej” interpretować można jako próbę przekroczenia rodzinnych zawłości etnicznych i opowiedzenie się po stronie opcji kulturowej kraju, w którym eseista się wychował. „Po prostu rosyjskość” może być również interpretowana jako synonim ponadnarodowego modelu sowieckiego. Przymiotnik „radziecki” pojawia się zresztą niejednokrotnie na stronach *Karty rodziny* w odniesieniu do rodziny autora:

Для моей матери он был позор и табу, на вопросы она не отвечала. Да мало ли на что не отвечали в моей молоканско **советской** (podkr. moje) семье (KR, s. 375).

9 Mołokanie przestrzegają na przykład zasady koszerności w przygotowywaniu posiłków.

Lub w innym miejscu:

О канонизированном родственнике я узнал поздно: вполне советская [podkr. moje – M.S.], без признаков инакомыслия семья совсем им не гордилась (KR, s. 394).

Kartę rodziny można odczytywać jako krytykę Związku Radzieckiego, w której ojczyzna autora pokazywana jest niejednokrotnie przez pryzmat ironii i groteski. Tym niemniej w kreacji własnej biografii autor nie odżegnuje się od „sowieckości”. Wydaje się, że taki sposób autoprezentacji w tekście wynika nie tyle z uczuć patriotycznych względem własnej ojczyzny (deklaratywny patriotyzm, jak za chwilę się przekonamy, jest postawą poddawaną przez autora ironicznym komentarzom), ile świadomości bycia ukształtowanym przez konkretne warunki społeczno-historyczne. „Sowieckość” jest traktowana przez autora jako fakt biograficzny, którego emigracyjny eseista nie próbuje ani wypierać, ani też ukrywać przed czytelnikiem.

Żydowskość z kolei zajmuje miejsce o wiele mniej znaczące w kreacji własnego wizerunku w utworach Wajla. Autor podkreśla niejednokrotnie, iż identyfikacja żydowska nigdy nie była częścią jego własnej tożsamości¹⁰. Przynależność etniczna ojca jest w tekście o wiele mniej wyrazista niż mołokańsko-rosyjska tradycja matki. Ojciec pisarza ukazywany jest jako człowiek nie kultywujący tradycji swoich przodków, jako zeświecczony inteligent radziecki. W odniesieniu Wajla do postaci ojca charakterystyczny jest krytycyzm:

Родительская жизнь проходила по касательной ко мне, не вызывая никакого интереса. А поскольку я рано уехал в другое полушарие, образ отца ускользает – чем дальше, тем безнадежнее, и некого спросить. Зачем он, просвещенный московский еврей, прошедший войну, видевший много и много понимавший, занимался своей журналистикой, писал про Никсона: «Кто такой ТрикиДики?» Строил защитные редуты на всякий случай? А то он не знал и не наблюдал, как легко сметаются редуты и бастионы покрепче. Скорее всего, скучно было (KR, s. 406).

Ojciec, w przeciwieństwie do matki autora, jawi się w tekście nie jako reprezentant cech i tradycji własnej zbiorowości, lecz jako przeciętny inteligent sowiecki, czytany, a jednocześnie zastraszony i gotowy na kompromisy w stosunku do władzy. Fragment opisujący ojca zakończony jest pełnym ironii akapitem dotyczącym rosyjskiej inteligencji, przedstawianej jako grupa pasywna i niedojrzała¹¹.

Żydowskość u Wajla nie ma związku z tradycją judaizmu, gdyż tradycja ta jest autorowi najwyraźniej obca. O żydowskości wspomina on natomiast w kontekście niektórych zachowań charakterystycznych dla jego rodziny lub we frag-

10 Informacja ta pojawia się w książce *Karta rodziny* (KR, s. 376–377) oraz w wywiadzie z Piotrem Wajlem, przeprowadzonym w 1999 roku przez Iwana Tołstoja (П. Вайль, *Доверие к потоку, или Безпечный педагог...*, dz. cyt., s. 23).

11 KR, s. 406–407.

mentach, w których analizuje własne cechy charakteru. Sytuację przemilczenia przez ojca historii jednego z krewnych, znamienitego lotnika lat dwudziestych, Wajł określa jako „żydowski zdrowy rozsądek” („еврейский здравый смысл”, s. 394), własnego ojca w kilku miejscach nazywa Żydem¹², zaś w swoim charakterze doszukuje się cech przedsiębiorczości i obrotności (KR, s. 392–393), łączonych stereotypowo z umysłowością żydowską.

Tożsamość etniczna przodków ze strony ojca, oparta o rodzinne legendy i brzmienie nazwiska, zostaje skomentowana w tekście z humorem:

Немецкая фамилия отца перед войной, в Москве, воспринималась правильно – как еврейская. В Риге она звучала поинному. Поскольку я был еще и блондином, меня часто принимали за потомка остзейских немцев, или, как говорили, «из рижских немцев». Почти эльзасская буферная межуточная ситуация – немецкий француз, рижский немец... Дошел иудейский барабанщик с Рейна до Даугавы (KR, s. 396).

W kolejnym eseju (*Узбекские древности*) autor rozwija wątek niedookreślonej identyfikacji etnicznej własnej rodziny, stwierdzając, że tożsamość narodowa jego przodków – ludzi pogranicza – była niejednokrotnie kształtowana przez warunki zewnętrzne i w dużej mierze zależała od sytuacji politycznej bądź od miejsca pobytu¹³.

Tożsamość europejska stanowi natomiast w twórczości Wajła element auto-kreacji niezwiązany z tematyką rodzinną. W utworach nie odnajdziemy żadnej wzmianki wskazującej na to, że eseista czuje się Europejczykiem z przyczyny własnych korzeni sięgających pogranicza niemiecko-francuskiego. Europejskość u Wajła jest raczej wynikiem świadomego wyboru autora, który jeszcze w epoce Związku Radzieckiego postanowił opuścić ojczyznę i udać się na emigrację. Jednocześnie, co ciekawe, postrzeganie siebie jako Europejczyka jest u Wajła wynikiem reinterpretacji kultury rosyjskiej. Kulturę rosyjską widzi autor jako część kultury europejskiej. Jest to stanowisko przeciwne do punktu widzenia wywodzącego się z rosyjskiej literatury XIX wieku i żywego po dzień dzisiejszy, przedstawiającego dzieje Rosji jako historię odrębną i niepowtarzalną¹⁴. Ów eksklu-

12 W książce *Karta rodziny* takie określenie pojawia się dwukrotnie: „просвещенный московский еврей” (KR, s. 406) oraz „светский московский еврей” (KR, s. 373). W zbiorze zatytułowanym *Свобода – точка отсчета* odnajdujemy zaś stwierdzenie: „отец был стопроцентный еврей” (dz. cyt., s. 16).

13 Autor pisze: „Жизнь таскала нашу семью по окраинам империи, национальный вопрос стоял обиходно, решался повседневно. В плавильном котле Ташкента с этим было полегче, чем в довоенной Туркмении или в послевоенной Латвии” (KR, s. 396).

14 Chodzi o ideę tzw. „szczególnej drogi” (ros. особый путь) Rosji, postrzeganej jako kraj dążący inną ścieżką rozwoju niż państwa europejskie. W koncepcję „szczególnej drogi” włączana była również idea rosyjskiego mesjanizmu. Wizja ta rozwijana była na przykład w poezji Tiutczewa, w tekstach Dostojewskiego czy Leontiewa (Д.Я. Травин, «Особый путь» России. От Достоевского до Кончаловского, Санкт-Петербург 2018).

zywizm, połączony z uczuciami patriotycznymi, Wajl traktuje zresztą z ironią, określając go jako rezultat zaściankowości oraz niedojrzałości:

Декларативный патриотизм – всегда заклинание, незрелость, невзрослость. Комплекс исключительности, питаемый комплексом неполноценности, объясним, но исторически нелеп. Россия не центр мирового культурного пейзажа, а лишь его подробность. Подробность важная – и тем более важная, что в этой картине единого центра нет и быть не может (KR, s. 169).

Kulturę rosyjską widzi Wajl jako jeden z wariantów kultury europejskiej, wyrosłej na bazie kultury śródziemnomorskiej. Widoczne jest to najwyraźniej we fragmencie książki *Слово в пути*, gdzie eseista pisze o Włoszech jako o kolebce wszystkich narodów europejskich:

[...] из Италии все пошло, мы все оттуда. Даже те, кто не прочел ни одной книжки и не видал ни одной репродукции, в Италию не приезжают, а возвращаются. [...] Там с первого раза возникает твердое убеждение, что здесь уже приходилось бывать. Без труда обходишься без путеводителя, а если возникают вопросы, их задаешь и получаешь ответы, не зная языка, - потому что жесты, потому что мимика, потому что улыбка. Потому что прапамять¹⁵.

W przytoczonym cytacie wykorzystany zostaje zaimek osobowy „my”, jednak w tekście nie do końca jest sprecyzowane, do kogo się on odnosi – czy „my” to Rosjanie, czy też Europejczycy w ogóle. Zatarcie granic narodowych pomiędzy „my” rosyjskim a europejskim wydaje się być jednakże zabiegiem nieprzypadkowym – poczucie powrotu do kolebki własnej cywilizacji, doznawane przez turystów odwiedzających Włochy, autor pokazuje jako doświadczenie jednoczące wszystkich Europejczyków. Tożsamość europejska oparta jest ponadto w cytowanym fragmencie o ideę „prapamięci” łączącej podróżnika z przestrzenią Italii. Owa „prapamięć” zostaje zaktualizowana przez autora zwłaszcza w momencie próby przekroczenia bariery językowej, w trakcie interpretacji gestów i mimiki rozmówców.

Tożsamość europejska Wajla wydaje się mieć zatem dwa źródła: intelektualne, traktujące kulturę rosyjską jako kontinuum kultury śródziemnomorskiej (tu charakterystyczne są chociażby wypowiedzi eseisty na temat pokrewieństwa rosyjskiej literatury z literaturą klasyczną), oraz intuicyjne, uruchomiane w oparciu o ideę „prapamięci”¹⁶ i ideę „powrotu do domu”, wykorzystywaną w odniesieniu do opisu Włoch.

15 П. Вайль, *Слово в пути*, Москва 2011, s. 39.

16 „Prapamięć” u Wajla aktualizowana jest przy pomocy doznań sensorycznych – na przykład dźwięku języka włoskiego, a także w obecności czynnika emocjonalnego (por. ustalenia Elżbiety Rybickiej na temat emocji i udziału zmysłów w doświadczeniu przestrzeni: E. Rybicka, *Sensoryczna geografia literacka*, dz. cyt.; teźże, *Geografia emocji i topografie emotywne*, w: *Geopoetyka*, dz. cyt., s. 267–276).

Podsumowując rozważania na temat identyfikacji etnicznej autora *Karty rodziny*, można powiedzieć, iż Wajl jako bohater własnych tekstów jawi się przede wszystkim jako osobowość złożona: Rosjanin, ale z poczuciem przynależności do kultury zachodnioeuropejskiej, obywatel Związku Radzieckiego, ale zamieszkujący w Rydze, czyli w europejskim mieście włączonym do terytorium ZSRR, potomek mołokanów i Żydów, ale podchodzący do tradycji religijnej z dystansem, inteligent, ale taki, który młodość spędził nie w bibliotece, lecz na ulicznym pijaństwie i w fizycznych pracach dorywczych (mycie okien, praca w straży pożarnej, na cmentarzu). Zawieszenie postaci eseisty pomiędzy tradycją mołokańską a korzeniami żydowskimi, pomiędzy Rygą a Aszchabadem i pomiędzy inteligentem a pariasem można określić jako próbę wykreowania własnej osoby jako tożsamości granicznej, uformowanej w warunkach połączenia odległych i nieraz przeciwstawnych czynników. Zabieg ten realizowany jest poprzez liczne chwytliwy narracyjne: opisywanie bądź stwarzanie miejsc autobiograficznych, deklaracje autorskie odnośnie własnej identyfikacji, przywoływanie historii przodków w narracji, wreszcie poprzez stwarzanie własnych mitów tożsamościowych, do których zalicza się na przykład idea prapamięci.

Na zakończenie dodać należy, iż sformułowanie „pograniczność” odnieść można również do problemu gatunkowego twórczości Wajla. *Karta rodziny*, choć zaliczana jest do eseistyki, w zasadzie posiada cechy gatunku hybrydycznego, mieszczącego w sobie obok rozważań eseistycznych elementy reportażowe, fragmenty autobiograficzne oraz teksty, które przynależą do szeroko pojętej prozy podróżniczej.

Bibliografia

- Вайль П., *Карта родины*, Москва 2011.
- Вайль П., *Свобода – точка отсчета. О жизни, искусстве и о себе*, Москва 2012.
- Вайль П., *Слово в пути*, Москва 2011.
- Травин Д. Я., *«Особый путь» России. От Достоевского до Кончаловского*, Санкт-Петербург 2018.
- Черняк В. Д., Черняк М. А., *Массовая литература в понятиях и терминах: учебный словарь-справочник*, 2-е изд., Москва 2015.
- Assmann A., *Przestrzeń pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. P. Przybyła, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektyw niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

- Czermińska M., *Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii*, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, pod red. E. Konończuk i E. Sidoruk, Białystok 2015.
- Domańska E., *Epistemologie pograniczy*, w: *Na pograniczach literatury*, red. J. Fazan, K. Zajas, Kraków 2012.
- Kaczmarek J., *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodycznej*, Łódź 2005.
- Konończuk E., *Geobiograficzne doświadczenie lektury*, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, pod red. E. Konończuk i E. Sidoruk, Białystok 2015.
- Madurowicz M., *Tożsamość homo localis w geografii człowieka*, w: *Człowiek w badaniach geograficznych*, red. W. Maik, K. Rembowska, A. Suliborski, Bydgoszcz 2006.
- Matyaszewski P., *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna*, Lublin 2011.
- *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, pod red. E. Konończuk i E. Sidoruk, Białystok 2015.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

Małgorzata Sylwestrzak

University of Białystok

**BORDERLAND-NESS AS A CATEGORY THAT CONSTITUTES
THE IDENTITY OF AN AUTHOR IN THE COLLECTION
OF ESSAYS *KARTA RODINY* BY PIOTR WAJL**

Summary

The article analyses the problem of borderland-ness as a category that constitutes the text identity of an author. The work to which these deliberations refer is the collection of essays by Piotr Wajl, entitled *Karta rodziny* (Map of the Homeland). The author analyses Wajl's essays using the notion of "autobiographical places" coined by Małgorzata Czermińska. Apart from that, she analyses the ways in which the author creates his own biography. In the book *Karta rodziny*, he builds it based on the idea of borderlands. He also includes various ethnical components in his national identity: being Russian, Jewish, and European.

Keywords: Piotr Wajl, Third Wave of Russian Emigration, essay, identity, self-creation, borderlands.



Marcin Zaleski (1796–1877), Ratusz w Wilnie, przed 1864

Artur Malinowski

Odeski Narodowy Uniwersytet im. Iłji Miecznikowa, Ukraina

ORCID: 0000-0001-5687-6413

ЯРМАРОК – ТОРГ – ОБМІН ЯК ФРЕЙМ ПРОСТОРОВОГО ПОГРАНИЧЧЯ (М. ГОГОЛЬ – Г. КВІТКА-ОСНОВ'ЯНЕНКО)

Непересічне значення ярмарку в культурі та літературі пояснюється його видовищністю, картинністю, яскравістю проходження. Це справді ігровий феномен, в якому акумулюються прикмети культури, соціального життя, традиційного укладу, економічного стану суспільства etc. Ярмарок у широкому трактуванні постає колективною соціальною дією, репрезентованою за допомогою поведінкових моделей, суспільних церемоніалів, ділового ринкового етикету, строкатої мовленнєвої комунікації. Зображення ярмарку в красному письменстві, механізми його «перенесення» в твір, засоби текстуалізації сприяють розумінню того, яким чином текст може бути носієм соціального досвіду. Адже це основна категорія антропології, яка унаочнює повсякденні діяльнісні практики, міжлюдську комунікацію, переживання світу в тягlostі традиційних культурних форм. Досвід занурює в живе життя, сприяє розумінню його рухливості, мінливості в органіці існування. Змертвілі форми та схеми або відкидаються, або підлягають переінтерпретації з точки зору творчої діяльності людини. Цікавою є думка американського філософа Вільяма Джеймса про те, що «в потік свіжого досвіду ми занурюємось із багажем переконань наших предків»¹.

Ярмарок – вдала демонстраційна форма трансляції соціального досвіду, традиції, звичаєвих норм у вигляді колективного дійства. Це всезагальна публічна акція з репрезентацією знаково-символічного ряду культури, епохи, соціуму. Вона постає у «відкриванні особливого аспекту світу як ціло-

¹ James W. Humanizm i prawda, [в]: Znaczenie prawdy. Ciąg dalszy «Pragmatyzmu», Warszawa 2000, S. 73.

го»². Його творять сфера тілесності, соціально-рольові сценарії, побутова поведінка, система правил гри за відповідними принципами. Саме у цій площині людина немовби вступає в перемовини зі світом, її діяльність є «входженням у плідні відносини з дійсністю»³. Діалог уможлиблюється на ґрунті досвіду, що постає як неупереджене спілкування, інтерпретація, розкодування та конструювання об'єктивної дійсності. Безсумнівно, людина опиняється в полоні прагматики, тобто потреби реалізації та достеменного проникнення в гущину культурної і соціальної практики. З точки зору М. Марковського, «антропологічна перспектива» окреслюється в царині саме «прагматичного», або «гуманістичного суб'єкта досвіду». Досвід «описує людину, занурену в життя, яка намагається про це життя розповісти щось іншим для того, щоб інші могли її зрозуміти»⁴.

Питома вага ярмаркових топосів у літературі певної доби є не випадковою. Неабияке значення мають частотність використання ярмаркової образності та введення в текстові структури різноманітних моделей торгу. В різні епохи їх семантичне навантаження розподіляється відносно загальнокультурного тезаурусу, тобто системи уявлень, концептів, національних пріоритетів, орієнтирів та перспектив розвитку. В першій половині XIX ст. статистика літературних описів ярмарку значно перевищує інші періоди з якісно відмінними акцентами цієї теми.

Ярмарок набуває певної знаковості, заґрунтованої на його серединній, масовій ролі в житті спільноти. Він дотичний до численних сфер функціонування соціуму: гастрономічної, предметно-уречевленої, соціально ігрової, торговельної тощо. Безсумнівно, це квінтесенція масової культури в першій половині XIX ст., пропущеної крізь знаково-символічну структуру художнього тексту. Зображення зустрічі людини зі світом на публіці, у відкритому просторі комунікації має своїми наслідками фіксації у тексті надлишкової знаковості, рясних емблематичних рядів, закріплених на помежів'ї суб'єктивної та об'єктивної реальності. Найважливішим тут є сам момент взаємодії, діалогу між ними, а зрештою перетворення дійсності в антропоцентричній площині, надання їй рис незаангажованості, «неготовості», якоїсь експериментальності. Ця дійсність перебуває в постійному безперервному пізнанні, трансформаціях під владою суб'єкта.

2 Бахтин М.М. Творчество Франсуа Рабле и народная культура Средневековья и Ренессанса, Москва 1990, С. 533.

3 James W. Humanizm i prawda [в]: Znaczenie prawdy. Ciąg dalszy «Pragmatyzmu», Warszawa 2000, S. 73.

4 Марковський М. Антропология, гуманизм, интерпретация [в]: Теория литературы в Польши. Антология текстов. Друга половина XX – початок XXI ст., Київ, 2008, С. 501.

Світ, який людину обходить, не дозволяє їй стати суб'єктом пізнання в у вузькому значенні, тобто виробником і водночас гарантом адекватних і детальних представлень світу, а творить із неї суб'єкт досвіду⁵.

Структура художнього тексту містить певний антропоцентр, через який твориться все довкола. Тому відносини зі світом, або перемовини з ним постають як його інтерпретація, при цьому не лише об'єктивної дійсності, а й утілення її в тексті. Це своєрідний обмін між суб'єктом і об'єктом, що призводить до плідної творчої співпраці. Систему їхніх взаємин можна уявити у вигляді дихотомії: «”я” впливає на світ (тексти), а світ (тексти) впливає на “я”». Обмінна дія, процедура взаємного торгу, дарування – це ті акції, які визначають систему відносин суб'єкта зі світом у межах ярмаркового дійства.

Звісно, воно постає найхарактернішим різновидом соціально-рольової поведінки з притаманними йому кліше, сценічними амплуа, натуралістичністю філігранно виписаних картин та й жанровістю загалом. Саме на ярмарку торг як ритуал здійснюється в повному обсязі, він є наочною репрезентацією, або метафорою цього дійства. При цьому торг корелює з найпрямішими своїми відповідниками – ринком, базаром, – як місцями зустрічі продавця і покупця, творця ідеї та її реципієнта, суб'єкта у вигляді художника, господаря, поміщика, купця з об'єктивною сферою матеріального світу: численними товарами, речами, предметами. У такому діалозі людини зі світом відбувається наочне пізнання та водночас творення нового культурного образу, тезаурусу епохи. Т. Гундорова зазначає:

Ринок загалом не є лише економічною структурою, але також культурною інституцією, яка передбачає цілий ряд ритуалів, жестів та виробляє свою особливу мову, яку легко розуміють і продавець, і покупець⁶.

З огляду на почесне місце ярмарку у творах М. Гоголя, М. Погодіна, Г. Квітки-Основ'яненка, Є. Гребінки тощо виявляється доцільним акцентування модерності його природи, докорінної зміни відносин між суб'єктом та об'єктом, або між суб'єктом та предикатом, тобто висловлюванням про цей суб'єкт, його семантичним означенням. Інакше кажучи, денотати поступаються місцем більш віртуальним, фікційним відносинам між учасниками (суб'єктами) ярмарку та його об'єктами. Письменників першої половини XIX століття значно більше цікавить те, що виходить за рамки товарно-грошового обміну як такого. В полі зору опиняється радше те, що репрезентує ярмарку, є системою її знаків, емблематикою, культурно маркованою сим-

5 Там само, С. 495.

6 Гундорова Т. Транзитна культура. Симптоми колоніальної травми: статті та есеї, Київ 2013, С. 316.

волікою. Численні вивіски, реклама, динамічна зміна картин створюють образ-імідж ярмарку, в якому купівля-продаж є лише передумовою для реалізації соціально-рольової поведінки, перевірки свого статусу та інсценізації й програвання власних життєвих амплуа в широкому комунікативному середовищі. Традиційна патріархальна модель ярмарку з потужним тягарем різноманітної барокової семантики немовби поступається місцем модерному торгу образами, враженнями, судженнями, емоціями etc. Втім зв'язок із традицією не втрачається зовсім, а зберігається в тяглоті культурних епох, у спорідненості глибинних структур віддалених у часі естетик. Йдеться про функціонування в культурі та літературі концепту,

того згустку українського часопростору, де його вже загальновідома бароковість настільки концентрується й набирає барв, що всі, хто брався ярмарок описувати, збивалися на програмово-бароковий, мало не карпентьєрівський стиль – і сентименталіст Квітка, і романтик Гоголь, і експресіоністичний сатирик Остап Вишня. У них усіх описи ярмарків сповнені довгих переліків та експресивних вигуків, залиті сумішшю барв та звуків, високого та низького, панських родзюнок і кав'яру та “для нашого брата свинини”⁷...

Поєднання бароковості та модерності у відтворенні ярмарку має свої інваріанти. Звісно, всі вони є віддзеркаленням становлення нового антропологічного типу в українській та російській літературі вищезазначеного періоду. Людина на межі XVIII–XIX ст. дивиться вперед і водночас озирається назад, несучи тягар риторичної культури з притаманними їй канонами, санкціонованими традицією численними приписами та заборонами. Ця двоїстість усіляко позначається в поезиці, жанровій палітрі та семіотиці художніх творів.

Відкриває галерею ярмарків як утілення двовекторно орієнтованої культури М. Гоголь. Своїм «Сорочинським ярмарком» (1831) він начебто запрограмував подальшу рецепцію цього образу, і його першість, авторитет усіма визнавалися. Створюючи мальовничий епізод густинського ярмарку, Є. Гребінка апелює до попередника:

О, рудий Панько! Дай мне твоего волшебного пера начертать хоть слабую картину летней малороссийской ярмарки... Прочитайте лучше “Сорочинскую ярмарку” нашего Панька, и вы будете иметь ясное понятие о том, что делалось в Густыне 15-го августа некоторого года⁸.

Дійсно, Гоголь творить ярмарок передовсім не в площині нарації, а як поле для експерименту, простір різноманітних комунікативних дискурсів прагматичного спрямування. Тому літературне, словесно-міметичне слугує тут міцним знаряддям для конструювання видовищного драматургічного дійства з багатьма актами, сценами і мікросценами, жанровими картинка-

7 Гриценко О. Базар. Нариси української популярної культури, Київ 1998, С. 41–55.

8 Гребінка Є. Твори у трьох томах. Т. 1. Байки. Поезії. Оповідання. Повісті, Київ 1980, С. 241.

ми та анекдотичними вставками. Ефект сугестивного навіювання, буквально ліплення соковитих образів сприяє зустрічі наживо людини зі світом через досвід, спілкування, пізнання та відкриття незнайомих сфер. У присутності всього світу герої переживають самоідентифікацію та перезавантаження, дивляться по-новому на старе, призвичасне, загальновизнане. Тому ярмарок цілком справляється з метою

виконувати роль культурного інструменту, виводити людей і життя з автоматизму та задавати ігрові варіанти поведінки й критики, з допомогою яких можна відвоювати певну автономність і свободу та передомовитися про встановлені й укорінені межі (станів, класів, рас, статей, мов)⁹.

Набуття людиною нового досвіду внаслідок повсякчасних перемовин із соціумом, світом як таким віддзеркалюється у вельми цікавій та оригінальній для того часу поетиці твору. Автор вдається до спеціальних прийомів та мистецьких технік, що демонструють перетворення тексту «Сорочинського ярмарку» на суцільний перформенс. Драматургічні картини послідовно змінюють одна одну, динаміка та рухи персонажів цілком узгоджені з загальною стилістикою тієї чи іншої частини дійства. Усі розділи повісті об'єднані мотивом торгу, який супроводжується різноманітними розважальними акціями та інтерпретується не як ритуал купівлі-продажу, а радше як угода, певна домовленість сторін з приводу якоїсь умовної ситуації або події. Поєднання торгу з грою постає проявом «вільно-веселої святкової атмосфери»¹⁰, тобто карнавалізації, тотальному змішуванню усього з усім: високого і низького, смішного і серйозного, живого і мертвого, людей і речей etc.

Такій стратегії слугує розчленування тексту на окремі акти, що нагадують старовинні інтермедії. Їхня функція у гоголівському тексті об'єднувача, сполучальна і водночас розрізнявальна, відмежовувальна. Крім того, вони виконують особливу роль у трансляції пластів традиційної народної культури в нові часи, в іншу естетику. Т. Гундорова пише: «Гоголь ніби переводить інтермедіальну серединну культуру з XVIII ст. у XIX, а потім – у XX»¹¹. Інтермедії уможливають співіснування різного в межах одного структурного цілого. Профанне і сакральне, торг і гра, фантастичне і реальне, старовинне і новітнє постають у дифузійних відносинах.

9 Гундорова Т. Транзитна культура. Симптоми колоніальної травми: статті та есеї, Київ 2013, С. 297.

10 Бахтин М. Рабле и Гоголь (Искусство слова и народная смеховая культура). [в]: М. Бахтин. Творчество Франсуа Рабле и народная культура средневековья и ренессанса, Москва. 1990, С. 13.

11 Гундорова Т. Транзитна культура. Симптоми колоніальної травми: статті та есеї, Київ 2013, С. 333.

Ця свідомо орієнтація на принципи барокової естетики, використання структури і образності інтермедій цілком відповідає настановам Гоголя на тотальне змішування, представлення світу як органічної цілісності. Ярмарок для нього – це тіло, в якому живе нація і яке має різні виміри: фізіологічний, національно-культурний, космологічний. Представлений в категоріях тілесного він демонструє тотальні перетворення, трансформації, які притаманні карнавальній культурі. Звісно, зображуване подається у гротесковій стилістиці. В своєрідній інтродукції до інтермедій читаємо:

в вихре сельской ярмарки... народ срастается в одно огромное чудовище и шевелится всем своим туловищем на площади и по тесным улицам, кричит, гогочет, гремит... Шум, брань, бляение, рев – все сливается в один нестройный говор. Волы, мешки, сено, цыганы, горшки, бабы, пряники, шапки – все ярко, пестро, нестройно; мечется кучами и снуется перед глазами¹².

Збірний, нерозчленований, амбівалентний тілесний образ ярмарку цілком узгоджений з антропосферою Гоголя, в якій випробування досвідом, пізнання світу умовно проходить через додуховну і рефлексивну стадії. На думку В. Подороги, світ письменника складається з низки концептів-першофеноменів, серед яких неабияка роль належить купі. Це втілення хаосу, всього неоформленого, аморфного, невизначеного, що має у творах Гоголя широкий спектр значень. Асоціація ярмарку з купою виникає за принципом суміжності:

те, чого занадто багато, те, що наділене надлишком, переливається через край; іноді це величне, чудове, величезне і надмірне, але іноді нечисте, брудне, те, що відноситься до тілесного низу...». Строката картина додуховного тілесного існування постає

фрагментом, вирізом хаосу, який ми можемо охопити поглядом і навіть нав'язати йому визначену, точно обчислювану форму... Купа для Гоголя – це початковий стан буття (Природи), що набуває на мить одну форму, щоби відразу ж її втратити (Історія)¹³.

Карнавалізоване бачення ярмарку як купи, гротескного тіла доповнюється інтермедіальною архітектонікою з яскравими, на кшталт рекламного навіювання, епіграфами-вивісками. Вони слугують своєрідними делімітаторами, які структурують текст між сценами-інтермедіями та задають алгоритм дій персонажів. Соціальні дії, програвання вже відомих ролей, маніпуляції з різними масками, перевдягання та перевтілення в інші статуси відбуваються в межах цього простору. Це справжній контент зі своїми зображеннями, звуками, запропонованими моделями поведінки і т. под. Причому соціальна гра у Гоголя передбачає інкорпорований тип міжлюдської взаємодії. Представники різних класів та суспільних верств постають як єдиний соборний ко-

12 Гоголь Н. В. Избранные произведения в 2-х томах. Т. 1, Київ 1983, С. 26.

13 Подорога В. Мимесис. Материалы по аналитической антропологии литературы. Т. 1. Н. Гоголь. Ф. Достоевский, Москва 2006, С.46–59.

лектив, навіть живий організм, усенародне тіло, зафіксоване в момент «переходу від ментальної структури, сформованої соціалізацією, до соціальних практик...»¹⁴.

Карнавальні пари персонажів у тексті – це «диспозиції агентів» (П. Бурд'є), зумовлені не лише гендерною відмінністю, але й життєвими пріоритетами. Солопій Черевик та Хівря втілюють варіацію мандрівного сюжету про недоумкуватого, простакуватого чоловіка і хитру дружину. Їхня поведінка вписана в готові інтерпретаційні схеми, які використовуються Гоголем як рамка, як текст-код для подальшої переінтерпретації. Безумовно, типажі П. Гулака-Артемовського прислужилися якнайкраще у сенсі трансплантації дидактичного сюжету байки «Солопій та Хівря, або Горох при дорозі» на карнавальний ґрунт тексту Гоголя. Не менш відчутним був вплив побутових комедій батька письменника, Василя Гоголя, передовсім це «Простака, або Хитрість жінки, яку перехитрив солдат».

Попри тяжіння до попередників (І. Котляревський, П. Гулак), численних мотивів «малоросійських комедій», фольклорної стихії, у тексті також виявляються «міжнародні», інтернаціональні смисли тих самих сюжетів. У цьому відношенні творів Гоголя властива багатоярусність. Цілком анекдотична ситуація чоловіка під черевиком дружини усіяло нарошує смисли і на очах читача перетворюється у шванк про хитру дружину, недолугого чоловіка та спритного священнослужителя. До карнавальної пари Черевик – Хівря приєднується ще й третій персонаж – Опанас Іванович, що не лише ускладнює їхні шлюбні стосунки, а й виводить гру на новий рівень. Це вже мікрольова взаємодія, яка передбачає повсякчасне перебирання масок і зміну стратегій поведінки. Втім, оцінюючи ситуацію з точки зору загальноприйнятої патріархальної моралі, персонажі змінюють свої «диспозиції» на «позицію», і така поведінка є успішним утіленням соціальності, перевіркою на відповідність суспільним стандартам. Незважаючи на привабливість поведінки «навиворіт», персонажі усе ж таки вибудовують свій світ «під структурним впливом». П. Бурд'є, аналізуючи діалектику індивідуального та універсального в соціології людських взаємодій, зазначає:

засвоєний світ мусить сприйматися як щось належне, що йде само собою. Якщо соціальний світ сприймається як очевидний... диспозиції агентів, їхній габітус, тобто ментальні структури, через які агенти сприймають соціальний світ, є продуктами інтеріоризації структур соціального світу¹⁵.

14 Луков Вал., Луков Вл. Тезаурусы: Субъектная организация гуманитарного знания, Москва 2008, С. 38.

15 Бурдье П. Начала. Choses dites, Москва 1994, С. 96.

Саме через жорстко регламентовану соціальність дивляться на світ герої оповідання Г.Квітки-Основ'яненка «Салдацький патрет» (1833). Атрибутована у підзаголовку «Латинська побрехенька, по-нашому розказана» приналежність до світу своїх та чужих спрямовує читацьку увагу в бік віртуозно зробленого соціального розтину дійсності. Щоправда, весь твір одягнений в жанрові шати анекдоту. Цей своєрідний авторський камуфляж зумовлений потужними моделюючими можливостями давнього жанру, його неабиякою пластикою та гнучкістю. Проте у Квітки формотворчі функції анекдоту перетинаються з його змістом, постаючи вдалою спробою соціального експерименту, методом перевірки та верифікації ідеї. Інакше кажучи, анекдот – це рамка, обрамлення, всередину якого за принципом панорамної нарації введений розлогий опис ярмарку в Липцях.

Інтерпретація цієї події не обмежується її карнавальністю, всенародністю, а передбачає тверезий аналітичний погляд збоку суб'єкта оповіді. У порівнянні з Гоголем тут з опису ярмарку знято міфопоетичний флер, надмірну ірраціональну образність, численні гротескно-фізіологічні перетворення. Звісно, уся патетика, зачарованість видовищем зберігаються. Проте його подано передовсім як соціальну структуру з відносно усталеною драматургією та чітким розподіленням ролей. У Квітки він настільки структурований і композиційно сегментований, що нагадує таку собі соціологічну схему, або постає карнавальним аналогом, зрізом життя суспільства як такого.

На анекдотичну ситуацію з портретом накладається панорама тогочасного українського життя, щоправда, схоплена в мініатюрі. Адже Кузьма Трохимович, маючи хист до достеменного портретування усього навкруги, спостерігає та аналізує вчинки, ситуації, емоційні реакції з особливої дистанції. Він знаходиться в ятці, типово ярмарковому топосі, який дозволяв подивитися на все зсередини і водночас збоку. Підглядання в саму гущу життя, що вирує і поліфонічно виголошує себе на всі голоси, і є передумовою для його об'єктивної оцінки, для винесення резюме. Це особлива оптика, погляд крізь своєрідну камеру, візуальний ракурс. Застосування подібної оповідної техніки призводить до цілковитого картографування світу, його фрагментації на окремі сфери, подальшого роздрібнення і помноження. Використовуючи термінологію М. Фуко, можемо звести ярмарок до гетеротопії як сукупності інших просторів, що демонструють соціальне розшарування, безперервне множення та зростання мікросвітів. У такому просторі «діє принцип суміщення несумісного, реалізації того, що не може бути реалізоване»¹⁶. Додамо від себе, що не сумісне з повсякденним життям, але цілком органічне у яр-

16 Гетеротопии: миры, границы, повествование, Вильнюс 2015. Вып. 57 (5), С. 13.

марку, який все ж таки долає рамки буденності і наближається до культурно-го помежів'я, сакрально-профанного дійства.

Техніка картографування багатоярусна і впорядкована. В фокусі уваги Кузьми Трохимовича опиняється різноманітний строкатий товар, візит-на картка будь-якого ярмарку. В Липцях «усякого товару, якого тільки подумаєш, – усе є»: груші купами, «москва з лаптями та з ликами», «суздальці з богами та з книжками завалящими», «лавки з красним товаром для панів», «бублики, буханці, горохв'яники, гречаники», «дівчачий товар». Описуючи цей святковий надлишок, оповідач зізнається, що «нема того на світі, чого не було на тому ярмарку...»¹⁷. Наступним сегментом опису є самі учасники ярмарку. Вдаючись до гіперболізованої стилістики, оповідач перебуває в стані якоїсь здивованості, карнавального сп'яніння.

А промеж такої пропасті товару, що то народу було! Крий мати божа! Ще трохи чи не більш, ніж на воскресеніє у вутрені, як Христа дочитуються, або на Йордані; так що й протовпитись не можна¹⁸.

Типово карнавальний образ побудований на кількісному критерію, ілюстрації зростання колективу людей в арифметичній прогресії. Звісно, ця ідея помноження, нарощування спільноти, великої групи корелює з перебільшенням у карнавалі, яке «завжди намагається перейти усілякі межі». Воно долучається до творення єдиного неподільного гротескного тіла, образу матеріального світу. Проте «"сп'яніння" гіперболізацією забуває іноді про дійсну мету перебільшення, втрачає з поля зору гротеск». Це прийняття світу у всій його строкатості принципово нерефлексійне й оптимістично карнавальне.

Голою сатиричною спрямованістю неможна навіть пояснити позитивний пафос кількісного перебільшення, не кажучи вже про пафос якісного багатства¹⁹.

Відтворенню бурхливості і справжнього поліфонізму ярмарки сприяє концентрація дієслівних форм, що передають динаміку рухів, ритм торгівлі та щільний зв'язок між актами дійства і рольовою поведінкою:

Той купує, той торгує, той божитья, той приціняється, той спорить, той товариство склика; жіноцтво щєбече, усі разом розказують і ні одна не слуха, старці співають Лазаря, кобили ржуть, колеса скриплять; той возом їде та кричить: "По глину, по глину!", а назустріч йому викрикує: "По горшки, по горшки!". Діти, погубивши матерів, пишцать; там скавучить собака, там придушили порося: вищить на весь базар, а свиня, хрюкаючи,

17 Квітка-Основ'яненко Г. Ф. Зібрання творів у 7 тт. Т. 3, Київ 1981, С. 14.

18 Там само

19 Бахтин М. Рабле и Гоголь (Искусство слова и народная смеховая культура) [в]: М. Бахтин. Творчество Франсуа Рабле и народная культура средневековья и ренессанса, Москва 1990, С. 341–342.

пробирається промеж народом... Та-та-та-та, та й не розбереш, що вони там і кричать, бо усюди гомонять, стукотять, кричать... точнісінько, як у млині, як на всі меле і товче²⁰.

Квітка вдається до кумулятивного нанизування подробиць і деталей, які виконують у тексті з'єднувальну функцію: це і демонстрація всього достатку та речового надлишку, це і градація механічних дій та рухів присутніх на ярмарку, це і особливий тип зв'язку між світом людським та тваринним, ущільнення між сферами живого та об'єктами матеріального світу. Таке суто карнавальне витлумачення єдності та органічної пов'язаності всього з усім вимагало від автора використання відповідних технік письма, які, до речі, історично закріпилися і виконували функцію художнього структурування, впорядкування світу. Творча експлуатація прийомів літературного переліку в «Салдацькому патреті» дається взнаки. Причому за цим рухом словесних мас, створенням соковитих образів з монтажу дріб'язкових та третьорядних деталей проглядає антропологічна функція. Вона налаштовує читача на певні реєстри сприймання матеріалу. Такий тип письма, на думку В. Подороги,

рухається в межах двох чуттєвих синхронізацій: з одного боку, режим пластично-зорового, з іншого, звуко-артикуляційного міму... Там, де переписування переходить у режим суто звукового наслідування, відкривається сцена для тілесного, авторського втілення того, що не піддається пластично-зоровій репрезентації, і навпаки²¹.

Дійсно, і рясний перелік товарів, і строката картина з описом різних учасників ярмарку, і характеристика поведінки окремих персонажів зумовлені художнім завданням та естетикою письменника. Відомо, що оповідання було своєрідною декларацією можливостей українського слова, легітимізацією національної прози нового типу. Тому акцентування об'єктності, матеріальності і тілесності світу було водночас перенесенням цих властивостей на саме слово, на сам словесний конструкт, словесну оболонку. Чуттєвість, предметність, конкретність – невід'ємні прикмети української літератури періоду становлення, про яку Гоголь писав:

Дьогтю тут навіть більше, аніж власне поезії... Нам з Вами, малоросам, воно то, може, і приємно, але ж не в усіх такі носи, як у нас...²².

Ця далека від негативної характеристика вловлює сутнісну природу слова в першій половині XIX ст.: «відчутність, фактурність, тілесність»²³. З точ-

20 Квітка-Основ'яненко Г. Ф. Зібрання творів у 7 тт. Т. 3, Київ 1981, С. 14

21 Подорога В. Мимесис. Матеріали по аналітичній антропології літератури. Т. 1. Н. Гоголь. Ф. Достоевський, Москва 2006, С.86.

22 Цит. за: Ушкалов Л. Есеї про українське бароко. К., 2006. С. 11.

23 Галкіна Я. Тілесність в «новій українській літературі» («відчутність» художніх світів І. Котляревського та Г. Квітки-Основ'яненка [В]: Антропологія літератури: комунікація, мова, тілесність. *Studia methodologica*. – 2008. Вип. 25, С. 295.

ки зору культурної антропології, «основним предикатом тілесності є живий рух, що поєднує в собі психологічний зміст і матеріальну форму»²⁴.

Отже, втілення, буквально вмонтування в слово дій і рухів персонажів, речей і предметів, поєднання різних сфер життя в одному фрагменті пояснює тяжіння Квітки до каталогізації, до складання переліків і списків як своєрідних «коробів», «шухляд» змісту. Присутність у текстовому корпусі подібних елементів пояснюється не лише потужною етнографічною складовою мислення Квітки, а й впливом традиції, передовсім барокової. Каталоги були формою словесної організації та структурування заплутаних лабіринтів існування, жанровим аналогом єдності світу в його розмаїтті. Д. Чижевський пише про

каталоги бароко – хаотичні, у безладді (який, звісно, є відомим типом порядку, але саме порядку, характерного для поетичного мислення бароко) слідує ряди слів, що позначають різні об'єкти, такі строки каталоги типові... і їхня строкатість має на меті наочно передати читачеві картину світу-лабіринту як мурашника, як скупчення комах, що рухаються туди й сюди...²⁵.

Втім не лише такі каталоги ілюструють ярмарок як соціально-культурну інституцію. Механізми карнавалізації застосовані і щодо проявів тілесної поведінки агентів цього дійства. Динаміка тут має дещо інший характер, пов'язаний з пафосом зниження, профанування, представлення «світу навиворіт». У демонстрації поведінки на публіці, на площі нівелюються всі соціальні зв'язки, регламентовані етикетні норми, руйнується система жорсткого ієрархічного підпорядкування, девальвується саме поняття авторитетів. Ярмарок немовби відривається від повсякденності та створює «вільний колектив фамільярного спілкування», якому притаманна «неофіційність самої точки зору на світ»²⁶. В оповіданні розгортається типова для такої розкутої комунікації містерія тілесної поведінки з усією необхідною атрибуцією і «гротескною грою зниженнями»²⁷: пияцтвом, прокльонами, нестримною лайкою, поштуванням. Це загальні місця будь-якого карнавалу, що ілюструють перевертання світу знизу вверх і навпаки. Уособленням цієї антиповедінки є Матвій Шпонь, він «гуля», танцює в калюжі, п'є горілку, розбиває пляшки. Вельми знаковим є також епізод вимазування в бочці з дьогтем («Та й стане хлюпаться у дьогтеві, як мала дитина у калюжі»). В такому

24 Подорога В. Феноменология тела. Введение в философскую антропологию, Москва 1995, С. 12.

25 Чижевський Д. Українське літературне бароко, Київ 2003, С. 409.

26 Бахтин М. Рабле и Гоголь (Искусство слова и народная смеховая культура) [в]: М. Бахтин. Творчество Франсуа Рабле и народная культура средневековья и ренессанса. Москва. 1990, С. 207.

27 Там само, С. 248.

поведінковому жесті персонажа відчитується архаїчна семантика, пов'язана з ідеєю перетворення, переродження, зміни статусу. Т. Бовсунівська, аналізуючи форми та стереотипи поведінки в українській літературі, зазначає:

Відповідно до законів сміхового світосприйняття обсіпання і вимазування дозволяється з метою якогось переродження об'єкта, при цьому він має позбутись негативних якостей... У системі бурлескного світосприйняття такі події правомірно впліталися в загальну атмосферу алогічних дій вирючого натовпу²⁸.

З точки зору зміни системи цінностей та рольового перерозподілу ієрархічних зв'язків на ярмарковій площі вельми цікавими є маніпуляції циган. Вони є неодмінним атрибутом усіляких торгових і обмінних акцій та картографують, семіотизують ярмарок як місце з недіючими, розірваними соціальними зв'язками. Замість цього тут діє «циганське навожденіє», задля своєї вигоди вони теж клянуться, божаться, проклинають і т. д. Їхнє кепкування, глум, сміх («замість дяки, у вічі насміялись») постають апофеозом антиповедінки натовпу на площі. У круговерть обману втягуються і представники інших соціальних класів і національностей: і шинкар, і москаль, і дівчата, і бублейниця Явдоха. На думку Т. Гундорової, Квітка «показує ярмарок як поле перетину і зустрічі різних смаків, інтересів, цінностей, загалом – соціокультурне поле, що репрезентує різні ідентичності»²⁹.

З'єднуючим ланцюжком різних сегментів та просторових сфер твору, звісно, постає «патрет» маляра Кузьми Трохимовича, який збирає, центрує, та впорядковує людські реакції, враження, емоції, судження. Це своєрідне комунікативне поле з усіма ознаками мовленнєвої події, інтерференції голосів, поєднання різних риторичних практик. Причому сам витвір маляра є лише приводом для верифікації персонажних позицій та інтерпретації нового – модерного – ярмарку. Ба більше, ярмарок – лише умовна форма для оцінки картини, для зібрання суджень про неї у своєрідній «шухляді», «ятці» змісту. Еквівалентом купівлі-продажу тут є різні висловлювання про «патрет», тобто матеріальне, предметне і духовно-інтелектуальне утворює тотожність.

Фактично він [Кузьма Трохимович] сподівається купити враження глядачів як своєрідну додаткову вартість, щоб, приєднавши уяву (рецепцію, оцінку) до портрета, вигідно продати намальований ним “виріб” (картину) своєму замовникові³⁰.

28 Бовсунівська Т. Історія української естетики першої половини XIX століття, Київ 2001, С. 101.

29 Гундорова Т. Транзитна культура. Симптоми колоніальної травми: статті та есеї, Київ 2013, С. 323.

30 Там само, С. 322.

За конфліктом суджень у творі приховується зіткнення типів культури і свідомостей. З одного боку, традиційно патріархальної, станової, з іншого, – професійної, вузько спеціалізованої, ремісничої. Обидві за своєю природою тяжіють до тривалої епохи канону, тобто суворої відповідності змісту і форми, планів вираження і зображення, фікційного і референтного. І маляр, і швець думають майже однаково, тому що знаходяться в площині рефлексійного традиціоналізму, тобто слідування зразку, копіювання денотата, відтворення натуральності об'єкта.

Естетичний спір між ними насправді не антагоністичний, він відбувається в межах однієї системи ціннісних координат. Різниця лише в більш індивідуалізованій (але все таки в контексті цехової, корпоративної свідомості) оцінці Терешком малярської техніки опонента. Між малярем і шевцем радше не конфлікт, а творчий діалог у вигляді градації поглядів на художній об'єкт: обидва сповідують міметизм, проте з різними конотаціями. Т. Адорно в «Естетичній теорії» вдало висловився з приводу механізмів мімесису, який

визначається щільністю технічного процесу, іманентна раціональність якого зовнішньо виглядає як протидіяча вираженню. Вплив від цілісного твору еквівалентний його красномовності, вмінню того «оратора», вустами якого він звертається до світу...³¹.

Для маляра деталізація неважлива, він прихильник враження, цілісного сприймання об'єкта («я тільки й старавсь, щоб йому твар... щоб так було неначе живе, а об чоботах і байдуже»), швець же керується цеховими критеріями, акцентує увагу на технічних вадах намальованого. Проте Кузьма Трохимович відстоює свій підхід, не дозволяє Терешкові переступати станову межу, втручатися в чужу галузь, різко відрізаючи йому: «швець знай своє шевство, а у кравецьтво не мішайся!». Це естетичне протистояння завершується карнавальним осмішуванням штучного, технічно-ремісничого погляду на мистецтво. Проте сміх тут не їдкий, не викривальний, а відкритий, оптимістичний.

Як нарегочеться увесь базар, слухаючи сюю кумедію і що Кузьма Трохимович так і відрізав Терешку-шевцю! Як підняли Терешка на сміх! Реготались з нього, реготались, та так же то, далєбі, що не то що, що аж за річкою чути було³².

Незважаючи на осмішування, видиме заперечення нової філософії ярмарку фінальна сцена свідчить усе ж таки про пошуки діалогу, возз'єднання традиційного і модерного, корпоративного й індивідуального. За всенародним колективним сміхом і торуються шляхи конвергенції культур, якими буде опікуватися подальша українська література.

31 Адорно Т. Эстетическая теория, Москва 2001, С. 168.

32 Квітка-Основ'яненко Г. Ф. Зібрання творів у 7 тт. Т. 3, Київ 1981, С. 20.

Спричинений суто зовнішніми обставинами конфлікт розгортається в гостру естетичну дискусію, за якою стоять серйозні питання національної ідентичності та постання нової української літератури. Ярмарок у творі постає умовним сценічним майданчиком, таким собі просторовим конструктом, у межах якого верифікуються різні моделі соціально-рольової поведінки, пропонуються різні пропорційні співвідношення карнавального, неофіційного, несерйозного з офіційним, ієрархічним, легітимізованим у структурах повсякдення.

Конструювання сценічного майданчику в текстах з ярмарковим хронотопом дозволяло змоделювати світ у категоріях, які не завжди є аналогами реального природного простору. Створюється відносно умовний, доволі герметичний континуум, в якому діє власна логіка і події розгортаються відповідно до авторської дидактики, «фізіологічної» деконструкції соціуму, зняття флеру благопристойності та нещадного перетворення лиця в маску, дзеркальних викривлень людського Я в системі соціально-рольових відносин. У структурі численних творів знаходимо ці так звані місця для антропологічного експерименту, трансформацій та розщеплення цілісності людини на окремі складові у вигляді суспільних амплуа, вірності своєму статусові, сумлінного слідування традиції.

Бібліографія

- Адорно Т. Эстетическая теория, Москва 2001, 527 с.
- Бахтин М. М. Творчество Франсуа Рабле и народная культура Средневековья и Ренессанса, Москва 1990, 543 с.
- Бовсунівська Т. Історія української естетики першої половини XIX століття, Київ 2001, 344 с.
- Бурдье П. Начала. Choses dites, Москва 1994, 288 с.
- Галкіна Я. Тілесність в «новій українській літературі» («відчутність» художніх світів І. Котляревського та Г. Квітка-Основ'яненка [в]: Антропологія літератури: комунікація, мова, тілесність. *Studia methodologica*. 2008. Вип. 25, С. 294–297.
- Гетеротопии: миры, границы, повествование, Вильнюс 2015. Вып. 57 (5), С. 11–18.
- Гоголь Н. В. Избранные произведения в 2-х томах. Т. 1, Київ 1983, С. 22–44.
- Гребінка Є. Твори у трьох томах. Т. 1. Байки. Поезії. Оповідання. Повісті, Київ 1980.
- Гриценко О. Базар. Нариси української популярної культури, Київ 1998, С. 41–55.
- Гундорова Т. Транзитна культура. Симптоми колоніальної травми: статті та есеї, Київ 2013, 548 с.
- Квітка-Основ'яненко Г. Ф. Зібрання творів у 7 тт. Т. 3, Київ 1981, С. 7–20.
- Луков Вал., Луков Вл. Тезаурусы: Субъектная организация гуманитарного знания, Москва 2008, 784 с.

- Подорога В. Феноменология тела. Введение в философскую антропологию, Москва 1995, С. 9–98.
- Подорога В. Мимесис. Материалы по аналитической антропологии литературы. Т. 1. Н. Гоголь. Ф. Достоевский, Москва 2006, 688 с.
- Ушкалов Л. Есеї про українське бароко. К., 2006.
- Марковський М. Антропология, гуманізм, інтерпретація [в]: Теорія літератури в Польщі. Антологія текстів. Друга половина ХХ – початок ХХІ ст., Київ, 2008, С. 491–502.
- Чижевський Д. Українське літературне бароко, Київ 2003.
- James W. Humanizm i prawda [в]: Znaczenie prawdy. Ciąg dalszy «Pragmatyzmu», Warszawa 2000.

Artur Malinowski

Odesa Mechnikov National University, Ukraine

MARKET – BARGAINING – EXCHANGE AS A FRAMEWORK FOR SOCIAL BOUNDARIES (N. GOGOL – H. KVITKA-OSNOVIANEKO)

Summary

A fair is a successful demonstration form of the translation of social experience, tradition, customary rules in the form of collective action. A fair is an all-public public action with the representation of the symbolic series of culture, the era, and society. The presence of fairs in the literature of a certain age is not accidental. Of great importance are the frequency of using fair imagery and the introduction of text structures of various trading models. In various epochs, their semantic load is distributed in relation to the general cultural thesaurus; that is, the system of ideas, concepts, national priorities, orientations, and developmental perspectives. In the first half of the 19th century, the statistics of the literary descriptions of the fair considerably exceeds other periods with qualitatively different accents of this topic. Given the significance of the fair in the works of M. Gogol, V. Narizhnyi, M. Pogodin, G. Kvitka-Osnovyanenko, E. Grebinki, V. Sollogub, etc., it seems expedient to emphasize the modernity of its nature, a radical change in relations between the subject and the object, or between the subject and the predicate; that is, the statement about this subject, its semantic definition. In other words, denotation gives way to a more virtual, fictitious relationship between the participants (subjects) of the fair and its objects. An opening gallery of fairs as an embodiment of two-vector-oriented culture is M. Gogol's "Sorochinsky Fair" (1831), in which he allegedly programmed the further reception of this image, its importance, and recognizability. Indeed, Gogol creates a fair not on the plane of narrative, but as a field for experiment, and the space of various communicative discourses of pragmatic orientation. Therefore, literary, verbal-mimetic serves here as a powerful tool for constructing a spectacular dramatic action with many acts, scenes, and micro-scales, genre pictures, and anecdotal inserts. The effect of suggestive images facilitates a meeting of human life with the world through experience, communication, knowledge, and the discovery of unfamiliar spheres.

Keywords: anthropology, social experience, pragmatism, fair.



*Jan Bulhak (1876–1950), Zaulek Bernardyński,
Wilno, fot. przed 1945*

Natalia Avina

Akademia Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Wilno)

ORCID: 0000-0002-7522-5138

НЕКОТОРЫЕ ОСОБЕННОСТИ РЕЧЕВОЙ КОММУНИКАЦИИ В ЖАНРЕ ПОЗДРАВЛЕНИЯ: ЛИНГВОАКСИОЛОГИЧЕСКИЕ ЗАМЕТКИ (НА МАТЕРИАЛЕ РУССКОЯЗЫЧНЫХ ГАЗЕТ В ЛИТВЕ)

Вводные замечания

Специфика речевой коммуникации, обусловленная многими факторами, проявляется в разных формах, сферах, ситуациях общения, а также в речевых жанрах, которые, по М.М. Бахтину¹, являются единицами общения. Речевые жанры – одна из форм осмысления реальной действительности. В конкретных речевых жанрах находят специфическое отражение различные особенности языковой личности – лингвистические, коммуникативно-прагматические, ментальные и, в частности, аксиологические, связанные с ценностными установками.

Существует много определений понятия «ценности», но суть их такова: ценностью представляется объект, значимый для человека или группы лиц; ценности рассматриваются как обобщенные представления о том, что является правильным, желанным в разнообразных сферах общественной жизни². Понятие „ценность“ становится важным объектом исследования философии и других наук гуманитарного направления – социологии, психологии, культурологии, а также лингвистики. Возрастающий интерес к исследованию объективации ценностей в языке способствует становлению аксиологической лингвистики, где ценности изучаются как сложный лингвистический

1 М.М. Бахтин, *Проблема речевых жанров*, [в:] Бахтин М.М., *Эстетика словесного творчества*, Москва: Искусство, 1979, с. 237–245, [online] <http://teatr-lib.ru/Library/Bahtin/esthetic/> [25.01.2020].

2 Например: А.А. Ивин, *Современная аксиология: некоторые актуальные проблемы*, [в:] *Философский журнал*, 2010, №1(4), с. 67–69, [online] <https://pj.iph.ras.ru/article/view/329/270> [26.01.2020].

феномен³. Лингвоаксиологический подход позволяет более детально рассмотреть проблемы „человека в языке“, связанные с антропоцентрической парадигмой современных научных исследований. Ценности являются важной частью картины мира человека, значимым социальным явлением.

Ценностные ориентации коммуникантов ярко отражаются в речевом жанре поздравлений. Лингвоаксиологические исследования данного жанра связаны, например, с анализом лингвокогнитивной модели поздравлений политиков и бизнесменов в региональных СМИ⁴, корпоративного жанра поздравления в административном дискурсе⁵, поздравлений носителя просторечной речевой культуры⁶ и др.

Как речевой жанр, поздравление характеризуется своими содержательными, формальными и функциональными признаками. Поздравление относится к фатическим жанрам, цель которых – „осуществить социальный поступок, предусмотренный этикетом“⁷. А. Вежицка пишет, что в поздравлениях проявляется „высокий эмоциональный накал русской речи, богатство языковых средств для выражения эмоций и эмоциональных оттенков“⁸. Усилить или создать положительное эмоциональное состояние адресата – коммуникативная задача поздравления как вида речевого общения.

- 3 См., например: *Лингвистика и аксиология: этносемиотрия ценностных смыслов: коллективная монография*, Москва: ТЕЗАУРУС, 2011, [online] http://www.islu.ru/files/rar/2011/Professores/serebrennikova/etnosemiometriya_cennostnyh_smyslov.pdf [10.11.2019] и другие.
- 4 Ю.А. Эмер, *Лингвокогнитивная модель жанра (на материале официальных поздравлений)*, [в:] *Язык и культура. Сборник статей XIX Международной научной конференции, посвященной 130-летию Томского государственного университета*. Под редакцией С.К. Гураль, Томск: Федеральное агентство по образованию, Томская областная администрация, научно-методический совет по иностранным языкам, Томский государственный университет, 2007, с. 162–165, [online] <http://vital.lib.tsu.ru/vital/access/manager/Repository/vtls:000471023> [22.12.2019].
- 5 О.А. Евтушенко, *Корпоративный жанр поздравления в административном дискурсе*, [в:] *Вестник Ленинградского государственного университета им. А.С. Пушкина*, 2012, т. 1, № 1, с. 149–154, [online] <http://engu.ru/download/78> [22.09.2018].
- 6 Ю.Б. Пикулева, *Лингвоаксиологические заметки на полях стихотворных поздравлений (на материале текстов носителя просторечной речевой культуры)*, [в:] *В мире науки и искусства: вопросы филологии, искусствоведения и культурологии*, Сборник статей по материалам LXVI международной научно-практической конференции, Новосибирск: Изд. АНС „СибАК“, 2016, № 11 (66), с. 91–97, [online] <https://sibac.info/conf/philolog/lxvi/64020> [05.01.2020].
- 7 Т.В. Шмелева, *Речевой жанр*, [в:] Л.Ю. Иванов, А.П. Сковородников, Е.Н. Ширяев и др. (ред.), *Культура русской речи. Энциклопедический словарь-справочник*, Москва: Флинта: Наука, 2003, с. 573.
- 8 А. Вежицка, *Язык. Культура. Познание*, Москва: Русское слово, 1997, с. 41.

Исследователи отмечают устойчивость композиционной структуры этого жанра, включающей обращение, поздравление, пожелание, подпись; иногда – благодарность адресату, его характеристику; более вариативна структура пожелания. Для поздравлений, как известно, характерна высокая степень языковой стандартизации: существуют типичные формулы поздравлений и пожеланий и определенные языковые средства их выражения⁹. Поздравляющий, используя структуру поздравления, устойчивые готовые выражения, существующие в языковом сознании, вместе с тем производит выбор языковых средств, добавляет нечто индивидуальное, ориентированное на тип взаимоотношений с поздравляемым¹⁰.

Пожелание является обязательным элементом поздравления; „<...> любое поздравление и есть ярко выраженное благопожелание“¹¹. Пожелание – это слова и словосочетания, представляющие желательные для поздравляемого свойства, качества, состояния, объекты материального мира. Соответственно, „<...> во взаимодействии с пожеланием поздравление утверждает коммуникативные ценности, принятые в социуме“¹². При этом объекты пожеланий характеризуются устойчивостью и повторяемостью компонентов: в своих пожеланиях адресанты часто обращаются к таким концептам, как счастье, здоровье, любовь, удача, успех, деньги, которые выступают в роли составляющих обобщенного представления о благополучии – спокойной, счастливой жизни в достатке¹³. Анализ пожеланий позволяет выделить базовые ценности социума, рассмотреть динамику ценностных установок. „Выделение подобных аксиологически значимых концептов важно, поскольку позволяет выстроить своего рода ценностную систему координат носителя лингвокультуры, выявить ценностные константы, обеспечивающие устойчивость личности и преемственность типов поведения в лингвокультуре“¹⁴.

9 Подробнее см. об этом: Н.И. Формановская, *Речевой этикет в русском общении. Теория и практика*, Москва: ВК, 2009.

10 См., например: Т.П. Сухотерина, «Поздравление» как гипержанр естественной письменной русской речи, Диссертация на соискание ученой степени кандидата филологических наук, Барнаул, 2007, с. 36–37, [online] <http://www.ct.uni-altai.ru/wp-content/uploads/2013/06> [dostup: 02.10.2019].

11 Н.И. Формановская, Указ. соч., с. 217.

12 Н.А. Николина, *Речевые жанры поздравление и пожелание в современной коммуникации*, [в:] *Русский язык сегодня. Речевые жанры современного общения: сб. докладов*, Ин-т русского языка им. В.В. Виноградова РАН, отв. ред. А.В. Занадворова, Москва: Флинта: Наука, 2015, вып. 6, с. 240.

13 О.А. Евтушенко, Указ. соч.; Ю.Б. Пикулева, Указ. соч. и др.

14 И.В. Шалина, Ю.Б. Пикулева, *К проблеме описания методики лингвоаксиологического анализа (на материале диалогического общения носителей просторечной лингвокультуры)*, [в:] *Научный диалог*, 2016, №11(59), с. 129, [online] <https://cyberleninka.ru/>

Поскольку поздравления адресуются коммуникантам, отличающимся по социокультурным параметрам, можно говорить об отражении в пожеланиях не только личностных, но и социально одобряемых ценностных установок, и, соответственно, рассмотреть ценностные доминанты отдельных социальных групп. Так, по наблюдениям Ю.Б. Пикулевой¹⁵, поздравление женщине чаще содержит пожелание благополучия в личной жизни; поздравление мужчине – пожелание карьерного роста; поздравление пожилому человеку – ценность достойной жизни; в поздравлении начальнику формируется образ будущего, в котором человек достигает большого успеха в карьере; в поздравлении подчиненному акцентируется ценность труда на благо коллектива и т.д. Представляется важным учитывать ситуативно-прагматическое варьирование аксиологических установок¹⁶, которые могут быть обусловлены также средой, социокультурным пространством речевой деятельности коммуникантов.

Цель данной статьи – рассмотреть некоторые лингвоаксиологические особенности речевой коммуникации, проявляющиеся в жанре поздравления как одном из видов речевого общения. В поздравлениях анализируются ценностные установки, которые отражаются в пожеланиях адресантов, и языковые средства репрезентации пожеланий. Материал исследования включает тексты классифицированных объявлений „Поздравления“ или „Поздравляем!“ в русскоязычных газетах „Литовский курьер“, „Обзор“, „Экспресс-неделя“ (принятые в статье условные сокращения названий газет: ЛК, Обз., Эк.Н.), издаваемых в Литве.

Некоторые лингвоаксиологические особенности анализируемых поздравлений

Публикуемые в рассматриваемых газетах поздравления – в подавляющем большинстве с днем рождения, часто юбилейные. Форма поздравлений – нерифмованная и стихотворная, причем множество стихотворных поздравлений заимствуется (иногда перефразируется) из различных российских интернет-сайтов, например, „Поздравок“ (<http://pozdravok.ru/pozdravleniya>).

article/n/k-probleme-opisaniya-metodiki-lingvoaksiologicheskogo-analiza-na-materiale-dialogicheskogo-obscheniya-nositeley-prostorechnoy [26.12.2019].

- 15 Ю.Б. Пикулева, *Жанр поздравления в лингвоаксиологическом аспекте*, [в:] *Аксиологические аспекты современных лингвистических исследований, Тезисы докладов научного семинара с международным участием*, Под ред. Ю.Н. Михайловой, Екатеринбург: Издательство: Издательский Дом „Ажур“, 2016, с. 41–42, [online] http://elar.urfu.ru/bitstream/10995/39621/1/978-5-91256-326-3_2016.pdf [22.12.2019].
- 16 См. об этом, например, Т. П. Сухотерина, Указ. соч.

Адресатами анализируемых поздравлений являются люди преимущественно пожилые и взрослые; доминируют поздравления женщинам. По характеру взаимоотношений между коммуникантами это поздравительные тексты как от различных общественных организаций, коллективов, студий (в таких поздравлениях может отражаться социальная роль адресата), так и от родных и близких (в подобных поздравлениях и пожеланиях могут отражаться личностные особенности адресата); реже отмечаются поздравления от знакомых, друзей.

Анализируемый материал подтверждает типичность объектов пожеланий, отражающих универсальные человеческие ценности и характерных для данного речевого жанра. Это следующие пожелания:

здоровья – *крепкого, крепчайшего, покрепче, крепкого вдвойне, доброго, могучего, на долгие годы, быть всегда здоровым;*

счастья – *в личной жизни, быть всегда (самой, -ым) счастливой (-ым), много счастливых лет, каждый день просыпаться с ощущением счастья;*

радости – *побольше, быть всегда жизнерадостным (-ой), радовать друзей, пусть будет жизнь согрета радостью, чтоб радость дарили Вам люди сполна;*

благополучия – *всех благ, вечных земных благ, материальных и духовных благ.*

Номинации ценностей образуют перечислительные ряды, что свидетельствует о комплексности представления о благополучии; приведем некоторые примеры: *Уважаемых <...> сердечно поздравляем с юбилейными днями рождения. Желаем доброго здоровья и долгих лет жизни со своими близкими в благополучии, спокойствии и радости. Ветераны <...> (Обз., 2007); <...> поздравляем с днем рождения! Мы желаем от чистого сердца Радости в жизни, успехов везде. Счастья побольше, здоровья покрепче И долгую жизнь на земле. Общественное движение пенсионеров (ЛК, №39, 2007); Дорогую <...> сердечно поздравляем с юбилеем! Пусть всегда в вашей жизни будет побольше радостного и прекрасного! Здоровья, счастья, творческих успехов. (Подпись – коллеги) (ЛК, 2007); От всей души поздравляем с днем рождения <...> и желаем этой мудрой, обаятельной, прекрасной женщине солнечного настроения, душевного тепла, здоровья, любви и всего самого доброго, что есть в мире. Родные и друзья (ЛК, №21, 2018); <...>! Пусть будут лучшими друзьями: Здоровье, счастье, радость, смех. В рыбалке – всяческий успех. Мама (ЛК, №30, 2018).*

Адресанты и адресаты анализируемых поздравлений – разные по возрасту, общественному положению, профессии, гендерной принадлежности

и под. Соответственно, в ряду базовых ценностей наблюдается ситуативно-прагматическое варьирование аксиологических установок разных социальных групп.

Так, для адресатов почтенного возраста и пожилых типичными являются следующие ценностные предпочтения как объекты пожелания:

долголетия – пожить подольше на земле, долгой жизни на земле, жить до сотни лет, не считать свои года, пусть не спешат твои года; например: <...> поздравляем с юбилеем! Сколько прожито лет, мы не будем считать. Но хотим в этот день от души пожелать: Не болеть, не стареть и вообще не скучать, И еще много раз дни рожденья встречать! Семья <...> (ЛК, 2007);

уважения, понимания; тепла – семейного, душевного; семейного покоя; поддержки; взаимопонимания с близкими и друзьями; тепла от всех, кто будет рядом; любви и заботы родных и близких; собираться всей семьей; чтоб душу согрели вам дети и внуки: Уважаемый <...>! От всей души поздравляем Вас с 80-летним юбилеем! Желаем, чтобы уважали Вас и любили, чтобы ценили Вас и понимали, чтобы гордились Вами и дорожили, чтобы здоровье Вас не подводило и не тревожила печаль. Достатка, уюта и всех благ! Союз ветеранов <...> (Обз., №36, 2019) и др.

Для взрослых и молодых людей типичны такие пожелания:

удачи – удачи без меры, творческих удач, (во всех делах) везения; например: Благотворительный фонд <...> поздравляет с 45-летием боевого друга – ветерана-афганца <...>. Желаем здоровья, семейного благополучия, удачи. (ЛК, №2, 2010);

исполнения желаний – пусть сбудется все, чего хочет душа; пусть мечты и желания исполняются как можно чаще; например: <...> поздравляем с днем рождения. Пусть будет так, как хочешь ты, Пусть ожидания не обманут И все прекрасные мечты Пускай действительностью станут. Родители (ЛК, №42, 2018);

денег, богатства – материальных благ, достатка в доме, пусть деньги только множатся: Дорогой зятек! Пусть будет каждый день удачным, Зарплата – только пятизначной. Пусть будут радость и везенье Всегда – не только в день рождения! (ЛК, №30, 2018) и т.д. Между тем ценностные установки, касающиеся материальных благ, вряд ли можно считать приоритетными для большинства адресатов в рассматриваемых пожеланиях.

В ряду аксиологических установок, обусловленных гендерными особенностями, выделяются следующие пожелания для женщин:

настроения – *хорошего; всегда улыбаться; пусть будет настроение всегда цветущим, как сирень; например: Уважаемую коллегу <...> поздравляем с днем рождения! Желаем каждый день просыпаться с ощущением счастья и в самом лучшем настроении. Пусть здоровье и деньги по умолчанию только множатся, а мечты и желания исполняются как можно чаще, позволяя радоваться новым победам и всегда улыбаться. Коллектив <...>* (Обз, №36, 2018);

красоты – *расцветать и хорошеть, выглядеть всегда прекрасно, нравиться мужчинам; например: <...> – с юбилеем! Не считай свои года, не ищи для старости причины. Говори всегда, что молода, даже если есть уже морщины. Все пройдет – и молодость, и жизнь, так зачем же рано стариться? Лет до ста сумей прожить, лет до ста мужчинам нравиться!* (Подпись – фамилии) (ЛК, №43, 2007);

молодости – *будь всегда (подольше) молодой; (душой) не стареть, только молодеть; например: Уважаемую <...> поздравляем с днем рождения! Пусть годы бегут чередою, а ты не жалеешь о тех днях, Будь милой, всегда молодою, как выглядишь ты сейчас. Пой песни, романсы почаще, стихи сочини про любовь, Мы счастья, здоровья желаем на целую сотню годов! Музлитстудия <...>* (ЛК, №39, 2007);

любви (такие пожелания чаще от родных, друзей) – *пусть будет жизнь твоя согрета любовью; быть желанной и любимой: <...> сердечно поздравляем с днем рождения! <...> пусть в жизни будет все, что нужно: здоровье, любовь, счастье. (Подпись – фамилии) (ЛК, №39, 2007) и др.; при этом сравним пожелания мужчине – обычно быть любимым семьей, близкими; например: Сердечно поздравляем <...> с днем рождения! Желаем здоровья и отличного настроения! Пусть солнце светит в день рождения И голубеют небеса, И пусть любовью окружают Родные, близкие, друзья! Ветераны <...>* (ЛК, №42, 2018).

Пожелания успехов в работе, творческих успехов и достижений, энергии, энтузиазма, сил в анализируемых поздравлениях также типичны для женщин, занятых какой-либо деятельностью: *<...>, активного участника РСЛ, поздравляем с 50-летием! Желаем и далее иметь достаточно сил, энергии, здоровья, продолжая важнейшую работу в поддержке воспитания подрастающего поколения, окруженной любовью сотрудников, близких и родных. Президиум РСЛ* (ЛК, №39, 2007). Заметим: другие пожелания, например, *бодрости, (неиссякаемого) оптимизма, – чаще для мужчин преклонного возраста: <...> поздравляем с 85-летием! Желаем здоровья, мужества, бодрости!* (Подпись – имя, фамилия) (ЛК, №30, 2009) и т.д.

Рассматриваемый материал демонстрирует стандартность языковых средств репрезентации ценностных установок, характерных для речевого жанра поздравлений носителей русской лингвокультуры. Определенные конструкции, речевые клише анализируемых пожеланий выбираются и видоизменяются прежде всего в зависимости от степени близости отношений между адресатом и адресантом. Отметим языковые средства, прежде всего синтаксические и лексико-грамматические, обычно используемые для выражения ценностных смыслов.

Это типичные конструкции:

с глаголом *желать* и дополнением, выраженным: существительным – *энергии, энтузиазма, сил, нежности*; словосочетанием с прилагательным – *доброго здоровья; семейного тепла, покоя; хороших, верных друзей; творческих успехов*; словосочетанием с существительным – *успехов в работе, счастья в личной жизни, любви и заботы родных и близких, понимания в семье*; словосочетанием с инфинитивом – *радовать друзей, забыть про невзгоды, оставаться такой же красивой*; при этом распространен инфинитив *быть* – *быть всегда здоровым, бодрым; быть всегда самой счастливой; быть окруженной любовью друзей, близких и родных*;

с глаголом *желать* и придаточным предложением с союзом *чтобы* (*чтоб*): *чтобы жизнь долгой была, чтоб в сердце царили покой и весна, чтоб вас стороной обходили невзгоды*;

с частицей *пусть* (*пускай*): *пусть не спешат твои года; пусть будет жизнь согрета любовью, радостью, теплом; пусть будут в доме уют и тепло; пусть сбудутся мечты; пусть сопутствует успех во всех начинаниях*;

с императивом: *будь самой красивой, будь всегда молодой, лет до ста сумей прожить и др.*

С целью усиления эмоциональности, экспрессивности, характерной для данного речевого жанра, в структуру пожелания обычно включаются типичные лексико-грамматические средства:

определенные слова и словосочетания (а также их грамматические формы, дериваты), например: *весь* – *всего самого хорошего, всяческих успехов*; *долгий* – *долгих (счастливых) лет жизни, здоровья на долгие годы*; *всегда* – *быть всегда жизнерадостным, пусть вам всегда сопутствует удача, пусть вам везет во всем всегда*; *вечный* – *вечною счастья, вечных земных благ*; *каждый день* – *пусть будет каждый день удачным, каждый день просыпаться в самом лучшем настроении*; к данной группе слов примыкает ряд прилагательных, имеющих значение признака, выражающего большое ко-

личество чего-либо, например: *большого счастья, полного благополучия, огромного позитива;*

грамматические формы с определенным значением: наречия и наречные словосочетания со значением меры и степени – *пусть счастье длится век, пусть тебя любят все безгранично;* высокой частотностью отличается слово **много** – *много радости, друзей; много раз дни рожденья встречать;* наречия в форме сравнительной степени с усилительной приставкой **по-**: *счастья, радости побольше; здоровья покрепче; будь подольше молодой;* прилагательные в форме превосходной степени или субстантивы – *крепчайшего здоровья, всего самого хорошего, будь самой любимой всегда;* отрицание **не** при глаголе (часто с наречием **никогда**, имеющим усилительное значение), обычно в пожеланиях избежать невзгод – *чтобы беды и болезни вас не коснулись никогда, чтоб беда и печаль на пути не встречались, пусть не будет в вашей жизни бед, пусть в ваши двери никогда болезнь и старость не стучатся, не знать волнений и помех* и т.д.

Для создания положительного эмоционального настроения в пожеланиях используются выразительно-изобразительные средства языка, например: эпитеты – *сибирского здоровья, кавказского долголетия, солнечного настроения, улыбок светлых на лице;* метафоры – *пусть счастье в доме поселится навсегда, чтоб в сердце царили покой и весна;* перифразы – *еще много раз дни рожденья встречать, пусть будет зарплата пятизначной;* повторы – *здоровья крепкого, крепкого* и др.

Необходимо также признать, что в значительной части анализируемых поздравлений (чаще – в стихотворных текстах) наблюдаются проблемы культуры речи, обусловленные как активными процессами в современном русском языке, так и жанровой спецификой поздравлений, например: *Пусть солнце светит вам всегда, И годы ваши до 100 лет продлятся* (Обз., №36, 2018) – ср.: *жизнь продлится;* *И множество лет день рожденья встречать <...>* (Обз., №24, 2019) – ср.: *много лет;* *Так жить желаем, как царица, Ни в чем себя не ущемлять!* (ЛК, №46, 2018) – ср.: *ни в чем себе не отказывать* и мн. др. Подобные культурно-речевые особенности могут свидетельствовать не только об определенной речевой компетенции носителей русского языка, но и быть средством экспрессивного воздействия текста, создания характерной для данного жанра атмосферы праздничной коммуникации.

Заключительные замечания

Анализ материала позволяет сделать некоторые лингвоаксиологические наблюдения, касающиеся речевой коммуникации в жанре газетных поздрав-

лений в данном социокультурном пространстве. Структура и объекты рассматриваемых пожеланий, языковые средства их репрезентации в целом являются типичными для поздравлений носителей русской лингвокультуры. Система приоритетных ценностных ориентаций коммуникантов включает аксиологические константы, представляющие универсальные человеческие ценности. Средства выражения ценностных установок, используемые с целью усиления эмоциональности, экспрессивности, характеризуются свойственной для данного речевого жанра стандартизацией. Лингвоаксиологические особенности речевого жанра поздравления, рассматриваемого в данном коммуникативном пространстве, обусловлены социокультурными параметрами речевого общения (прежде всего возрастными, гендерными и социально-статусными особенностями), типом взаимоотношений между коммуникантами.

Дальнейшее исследование в лингвоаксиологическом аспекте речевого жанра, в частности, поздравления, – как единицы общения, как одной из форм осмысления реальной действительности – может быть связано с анализом материала в сравнительно-сопоставительном плане с целью выявления общих и специфических черт, отражающих особенности языкового сознания и, соответственно, речевой коммуникации в различных социокультурных ситуациях.

Библиография

- Бахтин М.М., *Проблема речевых жанров*, [в:] Бахтин М.М., *Эстетика словесного творчества*, Москва: Искусство, 1979, с. 237–245, [online] <http://teatr-lib.ru/Library/Bahtin/esthetic/> [25.01.2020].
- Вежбицка А., *Язык. Культура. Познание*, Москва: Русское слово, 1997.
- Евтушенко О.А., *Корпоративный жанр поздравления в административном дискурсе*, [в:] Вестник Ленинградского государственного университета им. А.С. Пушкина, 2012, т. 1, № 1, с. 149–154, [online] <http://engu.ru/download/78> [22.09.2018].
- Ивин А.А., *Современная аксиология: некоторые актуальные проблемы*, [в:] Философский журнал, 2010, №1(4), с. 66–78, [online] <https://pj.iph.ras.ru/article/view/329/270> [26.01.2020].
- *Лингвистика и аксиология: этносемиотрия ценностных смыслов: коллективная монография*, Москва: ТЕЗАУРУС, 2011, [online] http://www.islu.ru/files/rar/2011/Professores/serebrennikova/etnosemiometriya_cennostnyh_smyslov.pdf [10.11.2019].
- Николина Н.А., *Речевые жанры поздравление и пожелание в современной коммуникации*, [в:] *Русский язык сегодня. Речевые жанры современного общения: сб. докладов*, Ин-т русского языка им. В.В. Виноградова РАН, отв. ред. А.В. Занадворова, Москва: Флинта: Наука, 2015, вып.6, с. 240–251.
- Пикuleва Ю.Б., *Лингвоаксиологические заметки на полях стихотворных поздравлений (на материале текстов носителя просторечной речевой культуры)*, [в:] *В мире науки и ис-*

- куства: вопросы филологии, искусствоведения и культурологии*, Сборник статей по материалам LXVI международной научно-практической конференции, Новосибирск: Изд. АНС „СибАК“, 2016, № 11 (66), с. 91–97, [online] <https://sibac.info/conf/philolog/lxvi/64020> [05.01.2020].
- Пикулева Ю.Б., *Жанр поздравления в лингвоаксиологическом аспекте*, [в:] *Аксиологические аспекты современных лингвистических исследований*, Тезисы докладов научного семинара с международным участием, Под ред. Ю.Н. Михайловой, Екатеринбург: Издательство: Издательский Дом „Ажур“, 2016, с. 41–42, [online] http://elar.urfu.ru/bitstream/10995/39621/1/978-5-91256-326-3_2016.pdf [22.12.2019].
 - Сухотерина Т.П., „Поздравление“ как гипержанр естественной письменной русской речи, Диссертация на соискание ученой степени кандидата филологических наук, Барнаул, 2007, [online] <http://www.ct.uni-altai.ru/wp-content/uploads/2013/06/%D1%81%D1%83%D1%85%D0%BE%D1%82%D0%B5%D1%80%D0%B8%D0%BD%D0%B0.pdf> [02.10.2019].
 - Формановская Н.И., *Речевой этикет в русском общении. Теория и практика*, Москва: ВК, 2009.
 - Шалина И.В., Пикулева Ю.Б., *К проблеме описания методики лингвоаксиологического анализа (на материале диалогического общения носителей просторечной лингвокультуры)*, [в:] *Научный диалог*, 2016, №11(59), с. 121–132, [online] <https://cyberleninka.ru/article/n/k-probleme-opisaniya-metodiki-lingvoaksiologicheskogo-analiza-na-materiale-dialogicheskogo-obscheniya-nositeley-prostorechnoy> [26.12.2019].
 - Шмелева Т.В., *Речевой жанр*, [в:] Л.Ю. Иванов, А.П. Сковородников, Е.Н. Ширяев и др. (ред.), *Культура русской речи. Энциклопедический словарь-справочник*, Москва: Флинта: Наука, 2003, с. 573–574.
 - Эмер Ю.А., *Лингвокогнитивная модель жанра (на материале официальных поздравлений)*, [в:] *Язык и культура. Сборник статей XIX Международной научной конференции, посвященной 130-летию Томского государственного университета*. Под редакцией С.К. Гураль, Томск: Федеральное агентство по образованию, Томская областная администрация, научно-методический совет по иностранным языкам, Томский государственный университет, 2007, с. 162–165, [online] <http://vital.lib.tsu.ru/vital/access/manager/Repository/vtls:000471023> [22.12.2019].

Natalia Avina

Vytautas Magnus University

Education Academy in Vilnius

**SOME FEATURES OF SPEECH COMMUNICATION IN THE GENRE
OF CONGRATULATIONS: LINGUA-AXIOLOGICAL NOTES (ON THE BASIS
OF RUSSIAN-LANGUAGE NEWSPAPERS IN LITHUANIA)**

Summary

The article studies some lingua-axiological features of speech communication, which are reflected in the genre of congratulations as one of the types of speech communication. Congratulations and wishes define the value attitudes of communicants and linguistic means for representing axiological dominants. The study material includes congratulations in Russian-language newspapers in

Lithuania. The structure and objects of the analyzed wishes, the linguistic means of their expression as a whole are typical of congratulations to the speakers of the Russian linguistic culture. The lingu-a-axiological features of the speech genre of congratulations, considered in this communicative space, are determined by the socio-cultural parameters of speech communication, the type of relationship between the communicants.

Keywords: speech communication, axiological features, values, speech genre, congratulation, wish.

ANEKS FOTOGRAFICZNY:
Konferencja w Wilnie, 8–9 listopada 2019 roku



*Inauguracja Konferencji, 8 XI 2019, Wilno,
Akademia Edukacji VDU; przemawia
prof. Tadeusz Bujnicki (UW),
obok prof. Jarosław Ławski (UwB)*



*Obrady w Muzeum Mickiewicza w Wilnie, 9 XI 2019.
Przewodniczy: dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. UG (Gdańsk)*



*Obrady plenarne w Akademii Edukacji VDU w Wilnie, 8 XI 2019.
Przemawia: prof. Kristina Rutkovska (Uniwersytet Wileński). Przewodniczą:
prof. Andrzej Baranow (VDU, UwB) i dr hab. Violetta Wróblewska, prof. UMK*



*Obrady w Muzeum Mickiewicza w Wilnie, 9 XI 2019.
Od lewej: dr hab. Anna Szawerna-Dyrszka, prof. UŚ,
dr Michał Siedlecki (Książnica Podlaska),
prof. Jarosław Ławski (UwB), dr Łukasz Zabielski (Książnica Podlaska)*



*Obrady plenarne
w Akademii Edukacji VDU, 8 XI 2019.
Przemawia dr Łukasz Zabielski
(Książnica Podlaska)*



*Obrady w Sekcji II, 8 XI 2019. Od prawej: dr hab. Anna Nosek, prof. UwB,
dr hab. Maciej Szargot, prof. UE (prowadzący),
mgr Joanna Godlewska (UwB), dr hab. Barbara Szargot, prof. UJD*



Muzeum Mickiewicza w Wilnie, ul. Bernardyńska 11



*Inauguracja Konferencji w Akademii Edukacji VDU w Wilnie, 8 XI 2019.
Przemawia prof. Andrzej Baranow (VDU, UwB),
stoi prof. Jarosław Ławski (UwB, Białystok)*



colloquia
orientalia
białostocensia

3 MIĘDZYNARODOWA
KONFERENCJA
NAUKOWA

Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej.
Literatura, język, kultura

RODZINA MIŁOSZÓW
I INNE RODY
POGRANICZA
LITEWSKO-POLSKIEGO.
Historia, losy, świadectwa literackie

Miejsce obrad:
Akademia Edukacji VDU w Wilnie, ul. T. Ševčenkos 31

WILNO 8-9 LISTOPADA 2019 ROKU



VYTAUTAS MAGNUS
UNIVERSITY
EDUCATION
ACADEMY



Wydział
Filologiczny
UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

KSIĄŻNICA
PODLASKA
ul. Łaskiego 6, Białystok

Plakat Konferencji w Wilnie, 8–9 listopada 2019 roku



*Zygmunt Vogel (1764–1826), Ulica wileńska,
Muzeum Narodowe w Krakowie*

NOTY O AUTORACH

NATALIA AVINA, doc. dr, językoznawczyni, rusycystka, pracuje w Katedrze Filologii Rosyjskiej i Dydaktyki w Akademii Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Wilnie (Litwa). Autorka m.in. artykułu: *Проявление интернационализации в русском языке в ситуации этнокультурного взаимодействия* (2009); *Aktivnye processy vo frazeologii (na materiale russkoŭżyčnych gazet Litvy)* („Studia Wschodniosłowiańskie” T. 20/2020).

ANDRZEJ BARANOW, dr hab., prof. UwB; kierownik Pracowni Komparatystyki Kulturowej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; od lat pracuje też na Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym (Wilno) (obecnie: Akademia Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, oddział w Wilnie). Opublikował monografię zatytułowaną: *Dostojewski i literatura polska (do 1918 roku)* (Wilno 2001). Ostatnio wydał pracę: *Rossica Stefana Żeromskiego: wybrane konteksty i dyskursy* (Białystok 2020).

TADEUSZ BUJNICKI, prof. dr hab., prof. em. Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk literatury polskiej. Redaktor i współredaktor wielu tomów, w tym: (z K. Biedrzyckim, J. Fazanem) *Żagary. Środowisko kulturowe grupy literackiej* (Kraków 2009) oraz (z J. Majchrzyk) *Henryk Sienkiewicz w szkole, bibliotece i muzeum* (Warszawa 2015). Autor licznych monografii: między innymi *Sienkiewicza powieści z lat dawnych: studia* (Kraków 1996) oraz *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014). Ostatnio wydał: *Żagary: antologia poezji*, wstęp Tadeusz Bujnicki, oprac. Jarosław Fazan, Krzysztof Zajas (Wrocław 2019).

OLGA CIWKACZ, doc. dr; literaturoznawczyni, historyk teatru, pracowała w Katedrze Literatury Światowej Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka w Ivano-Frankivsku (Ukraina), wykładała historię literatury polskiej na kierunku filologia polska. Kierunki jej zainteresowań badawczych: historia literatury polskiej, historia literatury rosyjskiej, komparatystyka, problemy przekładu artystycznego, dzieje teatru. Współautorka dwóch monografii, ponadto blisko stu artykułów, wydanych na łamach polskich, niemieckich, rosyjskich i ukraińskich czasopism. Uczestniczka wielu staży naukowych: w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytucie Badań Literackich PAN (stypendium Kasy im. Józefa Mianowskiego) oraz wakacyjnych Kursów, organizowanych przez Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” Uniwersytetu Warszawskiego. Wydała monografię: *Dzieje polskiego amatorskiego i zawodowego teatru w Stanisławowie (1745–1939 r.)* (Ivano-Frankivsk 2017).

ZBIGNIEW FAŁTYNOWICZ, edytor, redaktor, antologista, badacz regionalista, autor książek i szkiców o obecności Suwalszczyzny w literaturze polskiej oraz związkach pisarzy XIX i XX wieku z Suwalszczyzną i Mazurami. Opublikował między innymi *Przewodnik: Miłosz – Krasnogruda* (Suwałki 2012, wyd. nowej edycji pod tyt. *Miłosz – Krasnogruda*, Sejny 2016); *Dla Miłosza: Suwałki – Krasnogruda = Miłoszui skirti: Suwałkai – Krasnogruda = To Miłosz: Suwałki – Krasnogruda*, idea, oprac. i wstęp Z. Fałtynowicz,

oprac. graf. Stanisław J. Woś (Suwałki 2006). Współautor *Suwałskiego słownika biograficznego* (t. 1: Suwałki 2021).

IRENA FEDOROWICZ, doc. dr nauk humanistycznych, literaturoznawczyni, pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Języków i Kultury Regionu Bałtyckiego Uniwersytetu Wileńskiego. Opublikowała ponad 40 artykułów w pracach zbiorowych, wydała m.in. monografię *W służbie ziemi ojczystej. Czesław Jankowski w życiu kulturalnym Wilna lat 1905–1929* (Kraków 2005). Współredaktorka tomu: *Pasaże Witolda Hulewicza*, red. Andrzej Hejmej, Irena Fedorowicz, Karolina Mytkowska (Kraków 2017).

JOANNA GODLEWSKA, mgr, absolwentka filologii polskiej i kulturoznawstwa na Uniwersytecie w Białymstoku, doktorantka Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym UwB; przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą kreacjom mitycznym w poezji Jarosława Iwaszkiewicza. Autorka szeregu artykułów, w tym: *Apolliniśkość w „Pieśniach” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego* („Bibliotekarz Podlaski” 2019). Współredaktorka tomu: „*Topos*”: *pismo literackie, idee, środowisko. Studia* (z J. Ławskim, Kraków 2021).

KAROLINA IGNATOWICZ, mgr, doktorantka w Pracowni Komparatystyki Kulturowej na Uniwersytecie w Białymstoku. Jej zainteresowania badawcze obejmują: współczesne tendencje translatorskie, zagadnienia dotyczące biografistyki, twórczość poetów rosyjskich złotego wieku. Aktualnie pracuje nad analizą tłumaczeń poezji polskiej na język rosyjski. Autorka m.in. artykułu: *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera* („Epea” 1/2020).

HENRYKA ILGIEWICZ, historyk, stopień doktora i doktora habilitowanego otrzymała w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie pracuje w Instytucie Badań Kultury Litwy w Wilnie na stanowisku starszego pracownika naukowego. Jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy i Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Główne kierunki prowadzonych przez nią badań to wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe oraz ochrona dziedzictwa narodowego w Wilnie XIX-XX wieku, a także dzieje Polaków na Litwie. Jest autorką następujących prac: *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku* (Toruń 2005), *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej oraz Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie (1930–1939)* (Warszawa 2019).

WOJCIECH KASS, poeta, absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. W 1997 roku osiadł na Mazurach, gdzie wraz z żoną Jagienką opiekuje się Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu. Jest autorem m.in. książki eseistycznej *Pęknięte struny pełni. Wokół Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego* (Olsztyn 2004), nominowanej do Wawrzynu – Literackiej Nagrody Warmii i Mazur za 2004 rok. Wydał tomiki poetyckie: *Do światła* (Olsztyn 1999), *Jeleń Thorwaldsena* (Warszawa 2000) – za które otrzymał nagrodę im. Kazimierza Iłkowiczówny, jak również nagrodę Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach oraz *Próśnienie i pranie* (Warszawa 2002), *Przepływ cieni* (Warszawa 2003) i *Gwiazda Głóg* (Warszawa 2005) – nominowanego do Wawrzynu w 2005 roku. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz PEN Clubu. Stypen-

dysta Ministerstwa Kultury. Został uhonorowany nagrodą Nowej Okolicy Poetów za dorobek poetycki. Jest członkiem redakcji „Toposu”. Ostatnio wydał: *Kamyk metafizyczny. Wiersze i poematy z lat 1996 – 2021* (Warszawa 2021) oraz tom *Ręka pisząca* (Kraków – Budapeszt – Syrakuzy 2021).

ZBIGNIEW KAŹMIERCZYK, dr hab., prof. UG; pracuje w Zakładzie Historii Literatury Instytutu Filologii Polskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego; kierownik zespołu badawczego – Pracowni Literatury Etnogenetycznej; członek Rady Bibliotecznej UG (2021–2024); zastępca redaktora naczelnego „Studia Rossica Gedanensia”. Autor 4 monografii (w tym 2 zbiorowych) i ponad 130 artykułów opublikowanych w Polsce i za granicą (w przekładzie angielskim, litewskim, rosyjskim, ukraińskim) w tomach zbiorowych i na łamach periodyków, m.in. „Avtobiografija: Journal on Life Writing and the Representation of the Self in Russian Culture” (Italia), „Česlovo Milošo skaitymai / Czesław Miłosz’s Readings” (Litwa), „Slavia: The Journal for Slavic Philology” (Czechy), „Acta Polono-Ruthenica”, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, „Neophilologica”, „Porównania”, „Res Philologica”, „Ruch Literacki”, „Sensus Historiae”, „Świat i Słowo”, „Teksty Drugie”, „Tytuł”, „Tygiel Kultury”. Autor monografii: *Słowińska psychomachia Mickiewicza* (Gdańsk 2012).

MARTA KOWERKO-URBAŃCZYK, dr, literaturoznawczyni, polonistka, pracuje w Zakładzie Badań Źródłowych nad Literaturą XIX i XX Wieku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka monografii: *Wilno – Vilnius: polskie i litewskie reprezentacje miasta po roku 1990* (Poznań 2016). Redaktorka, dziennikarka. Autorka książek biograficznych dla dzieci. Dawniej współtwórczyni dwóch audycji radiowych: „Poczytalni” w Radiu Afera i „Całej wioski” w Radiu Emaus. Współpracuje z magazynem „Dzieci”.

JAROSŁAW ŁAWSKI, eseista, badacz wyobraźni, krytyk literacki; kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; prof. Zainteresowania: literatura polska i powszechna od XVIII do XXI wieku, przemiany wyobraźni, faustyzm i bizantyzm w literaturze, romantyzm, modernizm, poezja Czesława Miłosza, poezja współczesna, związki literatury i geopolityki w Europie Środkowo-Wschodniej. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych: „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Pisarze Podlasia i Kresów”, Serii Naukowo-Literackiej „Prelekcje Mistrzów”. Autor m.in. monografii: *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010) oraz *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014). Ostatnio wydał książki: *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2019), *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności i NAN Ukrainy. Mieszka w Ełku i Białymstoku.

ARTUR MALINOWSKI, doc. dr, historyk literatury, rusycysta i ukrainista, komparatysta, pracownik Odeskiego Narodowego Uniwersytetu im. Ilji Miecznikowa (Ukraina). Autor licznych artykułów, m.in. *Odessa jako strefa importu literackiego dandyzmu w pierwszej połowie XIX wieku* (2016) oraz *Amalgamatowość powieści „Muzykant” T. G. Szewczenko w rosyjskich i ukraińskich tekstach o modelowaniu przestrzeni dziedzic-*

twa estetycznej przyjemności (2017). Stały współpracownik Uniwersytetu w Białymstoku. Mieszka w Odessie.

JAN MIKLAS-FRANKOWSKI, dr, adiunkt w Zakładzie Komunikacji Społecznej i Kulturowej w Instytucie Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego. Autor wielu artykułów, w tym: *Katastrofizm „Trzech zim” Czesława Miłosza* (2013) oraz *„Góry Parnasu” Czesława Miłosza jako próba gnostyckiej dystopii* (2014), *Ezoteryzm w twórczości Czesława Miłosza* (2015).

ANNA NOSEK, dr hab., prof. UwB; historyk literatury, pracuje na Uniwersytecie w Białymstoku, na Wydziale Filologicznym (Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych); prowadzi badania z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży oraz czytelnictwa. Publikowała w monografiach zbiorowych, a także na łamach czasopism takich jak: „Prace Polonistyczne”, „Przegląd Humanistyczny”, „Linguodidactica”, „Zagadnienia Informatyki Naukowej”, „Bibliotekarz”, „Bibliotekarz Podlaski”, „Próby”, „Guliwer”, „Ars Inter Culturalis”. Jest redaktorką serii „Bajkowa Książniczka”, autorką krytycznych wydań zbiorów wierszy: *Matka, macierzyństwo w poezji Młodej Polski* (Białystok 2007), *Podlascy twórcy dzieciom. Wybór wierszy* (Białystok 2009) oraz m.in. monografii: *Mikołaja Mazanowskiego „Duch puszczy podlaskiej”. Krytyczna edycja. Konteksty i interpretacje* (Białystok 2019). Ostatnio pod jej redakcją ukazała się monografia: *Sacrum w literaturze dziecięcej i młodzieżowej*, red. Anna Nosek, Małgorzata Wosnitzka-Kowalska (Kraków 2021).

KAMIL K. PILICHIEWICZ, dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, kustosz, pracownik Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku; stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; współredaktor naukowy publikacji (wraz z J. Ławskim): *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018); autor licznych artykułów, w tym: *Recepcja twórczości Galczyńskiego jako wyzwanie. Kазus Michała Głowińskiego* (2019), *„W olśnieniu, widzeniu, na obcy spojrz świat”. W entourage’u Miłoszowych światów* (2020). Wydał monografię: *„Na tym najpiękniejszym ze światów”. Proza Michała Głowińskiego* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

MONIKA POKORSKA-IWANIUK, dr, adiunkt w Zakładzie Bałtologii Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; literaturoznawczyni, autorka licznych studiów historycznoliterackich oraz książki *Twórczość liryczna Maironisa* (Poznań 2018).

HANNA RATUSZNA, prof. dr hab., badaczka literatury Młodej Polski, zatrudniona w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w Katedrze Edytorstwa i Literatury Polskiej; autorka m.in. monografii: *Okruchy melancholii. Przybyszewski i inni – o literaturze i sztuce Młodej Polski* (Toruń 2017) oraz *Cień Hamleta – tropy szekspirowskie w literaturze przełomu XIX i XX wieku* (Toruń 2018). Redaktor naczelna periodyku naukowego „Litteraria Copernicana”.

ANNA ROMANIK, dr; językoznawczyni, rusycystka, pracuje w Katedrze Językoznawstwa Sławistycznego w Zakładzie Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka wielu

artykułów, w tym: *Anglicyzmy w rosyjskich czasopismach kobiecych* (2012). Redaktorka naukowa numeru „Bibliotekarza Podlaskiego” (wraz z A. Malinowskim): *Literackie pogranicza wschodnioeuropejskie* [Tom 51, Nr 2 (2021)]. Pełni funkcję koordynatora dydaktyki na studiach z filologii wschodniosłowiańskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

KRISTINA RUTKOVSKA, prof. dr; absolwentka Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa (Wydział Sławistyki), obroniła pracę doktorską na Uniwersytecie Warszawskim z zakresu etnolingwistyki porównawczej. We współpracy z Uniwersytetem Warszawskim prowadzi badania gwar polskich na Litwie, organizując co roku obozy dialektologiczne na różnych obszarach gwarowych. Od 2008 roku jest członkiem Komisji Dialektologicznej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów. Pracuje od 1986 roku w Katedrze Polonistyki (Centrum Polonistycznym Uniwersytetu Wileńskiego od 1994 roku). Autorka m.in. monografii: *Pogranicze polsko-litewskie: język a kultura* (Wilno 2012).

MICHAŁ SIEDLECKI, dr, pracownik Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi” i „Metafizyki prowincji”)* (2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokregu” Wiesława Myśliwskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (wraz z J. Ławskim) R. Lów, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie* (Białystok 2014) oraz J. Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015). Wydał monografię: *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”* (Białystok 2015). Ostatnio opublikował tom wierszy: *Wrzące liście mandragory* (Białystok 2019) oraz zbiór opowiadań *Pandemonium* (Białystok 2019).

PATRYK SUCHODOLSKI, mgr, doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”, autor szeregu artykułów poświęconych Zygmuntowi Glogerowi, w tym: *Grodzieńszczyzna w badaniach Zygmunta Glogera* (2018) oraz *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera* (2020). Wykonawca w granicę NPRH na edycję *Pism rozproszonych Zygmunta Glogera* (Seria II) w siedmiu tomach.

MAŁGORZATA SYLWESTRZAK, mgr, rusycystka, tłumaczka; redaktorka ds. językowych publikacji naukowych. Tłumaczka m.in. artykułu Mykoły Vas’kiva *Wschód w ukraińskiej recepcji literackiej dwudziestolecia międzywojennego* z tomu zatytułowanego *Wschód muzulmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy* (red. nauk. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016). Doktorantka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka artykułu *Żydowskie dzieciństwo w ZSRR w utworach wspomnianych z najnowszej literatury rosyjskiej* (w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX, Białystok 2021).

KRYSTYNA SYRNICKA, dr nauk humanistycznych, autorka m.in. monografii *Polska epigrafika nagrobna na Wileńszczyźnie. Tradycja i współczesność*, Wilno–Lublin 2001; *Polskie pieśni pogrzebowe na Wileńszczyźnie* (antologia z opracowaniem), Wilno 2013 (współautorki Irena Masojć i Aušra Žičkienė).

BARBARA SZARGOT, dr hab., prof. UJD; kierownik Zakładu Literatury Polskiej XIX wieku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół trzech obszarów: historii literatury (zwłaszcza prozy) XIX i XX wieku, literatury dla młodzieży i edytorstwa. Autorka m.in. książek: (wraz z Maciejem Szargotem) *Jeźycjada a sprawa polska. O powieściach Małgorzaty Musierowicz* (Katowice 2011) oraz *Io danzo l'amore! Studia o włoskich librettach operowych będących scenicznymi adaptacjami dzieł Henryka Sienkiewicza* (Kraków 2018).

ANNA SZAWERNA-DYRSZKA, dr hab., prof. w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego. Zajmuje się literaturą polską XX wieku. Jest autorką artykułów, esejów i książek dotyczących między innymi poezji drugiej emigracji oraz literatury dwudziestolecia międzywojennego. Autorka monografii: *Doświadczenie czasu. O poezji Wacława Iwaniuka* (Katowice 2000), *Bliższe i dalsze okolice Miłosza. Szkice* (Katowice 2011). Ostatnio współredagowała monografię *O szczęściu: konteksty radosne*, z Ireneuszem Gielatą, Katowice 2020 i edycję: Stanisław Baczyński, *Propozycje. Nowa kultura – nowa cywilizacja*, Katowice 2021.

HALINA TURKIEWICZ, doc. dr; historyk literatury, pracuje w Akademii Edukacji w Wilnie Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa), historyk literatury polskiej, nauczyciel akademicki; autorka licznych artykułów naukowych dotyczących literatury polskiej XX wieku, w tym też literatury polskiej na Litwie: *Litewsko-romantyczne motywy w twórczości Kazimiery Iłakowiczówny* (1996), *Helena Romer-Ochenkowska jako publicystka „Kuriera Wileńskiego” w latach dwudziestych XX wieku* (2000) oraz *Motywy łotewskie w poezji Kazimiery Iłakowiczówny* (2019).

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI, dr, literaturoznawca, badacz literatury modernizmu oraz wybranych nurtów literatury współczesnej; dydaktyk akademicki (adiunkt na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku); autor monografii: *Logos, byt, harmonia. Antoniego Langego czytanie kultury* (Lublin 2010) oraz *Pejzaże i diagnozy: człowiek i egzystencja w literaturze polskiej i szwedzkiej przełomu XIX i XX stulecia* (Białystok 2020).

Opracował: Michał Siedlecki

ZAGADNIENIA BILINGWIZMU, SERIA II:
(*STUDIES ON BILINGUALISM, 2ND SERIES*):
RODZINA MIŁOSZÓW I RODY POGRANICZA POLSKO-LITEWSKIEGO
(*THE MIŁOSZ FAMILY AND FAMILIES*
OF THE POLISH-LITHUANIAN BORDER REGION).

Editors: Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Anna Romanik,

Academic Publication Series "Colloquia Orientalia Bialostocensia", Faculty of Philology of the Białystok University – Vytautas Magnus University. Education Academy, Białystok – Vilnius 2022

Summary

The publication presented here is the result of the research project entitled "Bilingualism in Central and Eastern Europe. Literature, language, and culture", that has been conducted since 2015 by Polish and Lithuanian scientists from the Department of Philological Studies "East – West" of the Białystok University and the Vytautas Magnus University in Kaunas with its Education Academy in Vilnius (which, until recently, was the independent Lithuanian University of Educational Sciences). So far, the project involved three topics and seminars: "Dwujęzyczni pisarze polscy i litewscy. Zagadnienia bilingwizmu w kulturze polskiej i litewskiej" – *Bilingual Polish and Lithuanian Writers: The Issues of Bilingualism in Polish and Lithuanian Culture*, Vilnius – Šeteniai, 8–9 October 2015 (publication: *Zagadnienia bilingwizmu, Seria I: (Studies on Bilingualism, 1st Series) Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy. (Bilingual Polish and Lithuanian Writers)*, Białystok – Vilnius 2017; "Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy XIX i XX wieku. Perspektywa komparatystyczna. W kręgu inspiracji Mickiewicza i Baranauskasa" (*Bilingual Lithuanian and Polish Writers of the 19th and 20th century. A Comparative Studies Perspective. In the Circle of Inspirations of Mickiewicz and Baranauskas*), Vilnius – Anykščiai 12–13 2017 (publication: "Bibliotekarz Podlaski" 2/2019) and "Rodzina Miłoszów i inne rody pogranicza litewsko-polskiego. Historia, losy, świadectwa literackie" (*The Miłosz Family and Other Families of the Lithuanian-Polish Border Region. History, Lives, Literary Documents*), Vilnius 8–9.11.2019.

The present volume contains studies and essays connected to the third edition of the project, which has been dedicated to the following research problems:

- Multicultural families of the Grand Duchy of Lithuania.
- The works of Czesław and Oskar Miłosz in the context of bilingualism, borderlands, and multiculturalism.
- The lives and works of writers from the Grand Duchy of Lithuania who came from bi- and polylingual families.
- The language of writers from the Polish-Lithuanian and Polish-Baltic States borderlands.
- Lithuanian and Polish bilingual writers.

- The Lithuanian-Slavic borderland in Polish and Lithuanian literature.
- Family, kinship, tribality, and nationality in literature in the Grand Duchy of Lithuania.

Part of the project was the international academic conference that took place in Vilnius (8–9.11.2019), just before the coronavirus pandemic started. The conference took place in the Education Academy of the VDU (at 31, Ševčenkos Str.), and in the Museum of Adam Mickiewicz (at 11, Bernardinų Str.). On the 9th of November, the participants took a trip “Following the footsteps of Czesław Miłosz”, guided by Dr Józef Szostakowski from the Museum of Władysław Syrokomla in Bareikiškės. The project was conducted with the participation of 36 scientists from Lithuania and Poland (Vilnius, Białystok, Warsaw, Katowice, Toruń, Gdańsk, Łódź, Częstochowa, Poznań) and two from Ukraine (Odessa, Ivano-Frankivsk).

The present volume contains materials related to three thematic areas: 1. The family of Oskar and Czesław Miłosz; 2. Outstanding Polish-Lithuanian families and their stories in the context of common history; 3. *Varia* related to literary, linguistic, and cultural relations between Lithuania and Poland. The volume was edited by: Professor Andrzej Baranow, Polish and Lithuanian culture theoretician, who works at the Białystok University and the Education Academy of the Vytautas Magnus University in Vilnius; Professor Jarosław Ławski – imagination explorer from the Department of Philological Studies „East – West” of the Białystok University and Dr Anna Romanik (Faculty of Philology, University of Białystok).

The volume was published with the financial support of the programme of the Minister of Education and Science “Regional Excellence Initiative” realised in the fields of linguistics and literary theory at the Department of Philology of the Białystok University (2018–2022).

**BILINGVIZMO PROBLEMA, II SERIJA:
MILAŠIŲ ŠEIMA IR KITOS LENKIJOS IR LIETUVOS GIMINĖS**

Red. Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Anna Romanik,

Mokslinės Leidybos Serija „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, Balstoko Universiteto Filologijos
Fakultetas – Vytauto Didžiojo Universitetas. Education Academy, Balstogė – Vilnius 2021

Santrauka

Pateiktas tomas yra mokslinio projekto, pavadinto „Bilingvizmas Vidurio ir Rytų Europoje. Literatūra, kalba, kultūra“, kurią nuo 2015 m. įgyvendino Lenkijos ir Lietuvos, Balstogės universiteto Filologinių tyrimų katedros „Rytai-Vakarai“ ir Kauno Vytauto Didžiojo universiteto ir jo švietimo akademijos Vilniuje (iki neseniai tai buvo nepriklausomas Lietuvos edukologijos universitetas) mokslininkai. Iki šiol projektas apėmė tris temas ir mokslines konferencijas: „Dwujęzyczni pisarze polscy i litewscy. Zagadnienia bilingwizmu w kulturze polskiej i litewskiej” (Lietuvių ir lenkų dvikalbiai rašytojai. Bilingvizmo problema lenkų ir lietuvių kultūroje) Vilnius – Šeteniai 2015.X.8–9, (leidinys: *Zagadnienia bilingwizmu*, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy* (Bilingvizmo problema, I serija: Lietuvių ir lenkų dvikalbiai rašytojai), Balstogė – Vilnius 2017); „Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy XIX i XX wieku. Perspektywa komparatystyczna. W kręgu inspiracji Mickiewicza i Baranaukasa” (XIX ir XX a. lietuvių ir lenkų dvikalbiai rašytojai. Komparatyvistinė perspektyva. Mickevičiaus ir Baranausko inspiracijų glėbyje), Vilnius – Anykščiai 2017.X.12–13 (leidinys: „*Bibliotekarz Podlaski*” (Palenkės bibliotekinininkas) 2/2019) ir „Rodzina Miłoszów i inne rody pogranicza litewsko-polskiego. Historia, losy, świadectwa literackie” (Milošų giminė ir kitos lietuvių-lenkų paribio šeimos. Istorija, likimai, literatūriniai liūdijimai), Vilnius 2019.XI.8–9.

Šiame tome pateikiamos studijos ir eskizai, susiję su trečiuoju projekto leidimu, kurio tyrimo klausimai buvo suformuluoti taip:

- Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės giminių daugiakultūriškumas.
- Česlovo ir Oskaro Milošų kūryba bilingvizmo, paribio, daugiakultūriškumo kontekste.
- LDK rašytojų, kilusių iš bi- ir polilingvistinių šeimų, likimai ir kūryba.
- Lenkų-lietuvių, lenkų-baltų paribio rašytojų kalba.
- Lietuvių ir lenkų dvikalbiai rašytojai.
- Lietuvių-slavų paribis ir jo liūdijimai lenkų ir lietuvių raštijoje.
- Giminė, šeima, tauta Lietuvos Didžiosios kunigaikštystės literatūroje.

Projekto dalis buvo tarptautinė mokslinė konferencija Vilniuje (2019. XI.8–9 d.), įvykusi prieš pat 2020 m. koronaviruso pandemiją. Konferencija vyko Vytauto Didžiojo universiteto švietimo akademijoje, Vilniuje, Ševčenkos g. 31 ir Adomo Mickievičiaus muziejuje, Vilniuje, Bernardinų g. 11.

Konferencijos dalyviai (XI.9) buvo ekskursijoje „Česlovo Milošo pėdomis“, kuriai vadovavo dr. Józefoas Szostakowski (iš Vladislovo Sirokoplės muziejaus Bareikiškėse). Projekte dalyvavo 36 tyrėjai iš Lietuvos ir Lenkijos (iš Vilniaus, Balstogės, Varšuvos, Katovicų, Torunės, Gdansko, Lodzės, Čenstochovos, Poznanės), taip pat du tyrėjai iš Ukrainos (iš Odesos, Ivano-Frankivsko).

Šiame tome pateikiama medžiaga, susijusi su trimis temomis: 1. Oskaro ir Česlovo Milošų šeima; 2. įžymios lenkų ir lietuvių šeimos ir jų istorija bendros istorijos fone; 3. *varia* lietuvių ir lenkų literatūros, kalbos ir kultūrinių santykių srityje. Tomą redagavo: prof. Andrzejus Baranowas, lenkų ir lietuvių kultūros lygintojas, dirbantis Balstogės universitete ir Vytauto Didžiojo universiteto švietimo akademijoje Vilniuje; prof. Jarosławas Ławskis – vaizduotės tyrinėtojas iš Balstogės universiteto Filologinių tyrimų „Rytai – Vakarai“ katedros; ir dr. Anna Romanik, Balstogės universiteto Slavų lingvistikos katedros kalbininkė.

Tomas išleistas Balstogės universiteto Filologijos fakulteto lingvistikos ir literatūros studijų disciplinose (2018–2022) įgyvendinamai „Regioninės kompetencijos iniciatyvos“ programai Švietimo ir mokslo ministro teikiamos finansinės paramos dėka.

**FRAGEN DER ZWEISPRACHIGKEIT, SERIE II:
DIE FAMILIE MIŁOSZ UND FAMILIEN
DES POLNISCH-LITAUISCHEN GRENZGEBIETS.**

Studien, Red. Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Anna Romanik,
Naukowa Seria Wydawnicza „Colloquia Orientalia Bialostocensia”,

Fakultät Für Philologie, Universität Białystok – Vytautas Magnus University. Education Academy,
Białystok – Vilnius 2021

Zusammenfassung

Der vorliegende Band ist das Ergebnis eines wissenschaftlichen Projekts mit dem Titel „Bilingualism in Central and Eastern Europe. Literatur, Sprache, Kultur“, das seit 2015 von Forschern aus Polen und Litauen durchgeführt wird: dem Lehrstuhl für Philologische Forschung „Ost – West“ der Universität Białystok und der Vytautas Magnus University Kaunas – Bildungsakademie Vilnius (bis vor kurzem war dies eine unabhängige Einrichtung: die Litauische Bildungsuniversität). Bisher wurden im Rahmen des Projekts drei Themen und wissenschaftliche Konferenzen durchgeführt: „Zweisprachige polnische und litauische Schriftsteller. Die Problematik der Zweisprachigkeit in der polnischen und litauischen Kultur“, Vilnius – Šeteniai, 8–9 X 2015 (Publikation: *Fragen der Zweisprachigkeit*, Serie I: *Zweisprachige litauische und polnische Schriftstellerinnen und Schriftsteller*, Białystok – Vilnius 2017); „Zweisprachige litauische und polnische Schriftsteller des 19. und 20. Jahrhunderts. Eine vergleichende Perspektive. Im Kreis der Inspirationen von Mickiewicz und Baranauskas“, Vilnius – Anykščiai 12–13 2017 (Publikation: „Bibliotekarz Podlaski“ 2/2019) sowie „Die Familie Miłosz und andere Familien des litauisch-polnischen Grenzgebiets. Geschichte, Schicksale, literarische Zeugnisse“, Vilnius 8–9 XI 2019.

Der vorliegende Band verbindet Studien und Skizzen zur dritten Auflage des Projekts, dessen Forschungsfragen wie folgt formuliert wurden:

- Multikulturalität der Dynastien des Großherzogtums Litauen.
- Czesław und Oskar Miłosz im Kontext von Zweisprachigkeit, Borderlands, Multikulturalismus.
- Die Geschichte und die Werke der Schriftsteller der Gebiete des WXL, die aus zwei- und mehrsprachigen Familien stammen.
- Die Sprache der polnisch-litauischen und polnisch-baltischen Grenzland-schreiber.
- Litauische und polnische zweisprachige Schriftsteller.
- Das litauisch-slawische Grenzgebiet in der polnischen und litauischen Schrift.
- Familie, Tribalismus, Nationalität in den Literaturen des Großfürstentums Litauen.

Teil des Projekts war eine internationale wissenschaftliche Konferenz in Vilnius (8–9 XI 2019), die kurz vor der Coronavirus-Pandemie im Jahr 2020 stattfand. Sie tagte im Gebäude der VDU-Bildungsakademie (ul. Ševčenkos 31) sowie im Adam-Mickiewicz-Museum (ul. Bernardinų 11). Die Konferenzteilnehmer nahmen an einer Führung teil (am 09.11.XI 9) „Auf den Spuren von Czesław Miłosz durch Vilnius“ teil, die von Dr. Józef Szostakowski (vom Władysław Syrokomla Museum in Bareikiškės) geleitet wurde. An dem Projekt waren 36 Wissenschaftler aus Litauen und Polen (Vilnius, Białystok, Warszawa, Katowice, Toruń, Gdańsk, Łódź, Częstochowa, Poznań) sowie zwei Wissenschaftler aus der Ukraine (Odessa, Ivano-Frankivsk) beteiligt.

Dieser Band präsentiert Materialien zu drei Themenbereichen: 1. Die Familie von Oskar und Czesław Miłosz; 2. Prominente polnisch-litauische Familien und ihre Geschichte vor dem Hintergrund der gemeinsamen Geschichte; 3. *Varia* der literarischen, sprachlichen und kulturellen litauisch-polnischen Beziehungen. Der Band wurde herausgegeben von: Professor Andrzej Baranow, einem polnisch-litauischen Kulturkomparatisten, der an der Universität Białystok und an der Pädagogischen Akademie der Vytautas-Magnus-Universität in Vilnius tätig ist; Professor Jarosław Ławski, einem Gelehrten für Vorstellungskraft von der „Ost-West“ – Abteilung für Philologische Studien an der Universität Białystok; Dr. Anna Romanik (Fakultät für Philologie, Universität Białystok).

Die Veröffentlichung dieses Bandes erfolgt dank der finanziellen Unterstützung des Programms des Ministers für Bildung und Wissenschaft „Regionale Exzellenzinitiative“, das in den Disziplinen Linguistik und Literaturwissenschaft an der Philologischen Fakultät der Universität Białystok umgesetzt wird (2018–2022).

**ПЫТАННІ БІЛІНГВІЗМУ, СЕРЫЯ II:
СЯМ'Я МІЛАШАЎ І ЛІТОСКА-ПОЛЬСКАЯ СЕМ'І. ДАСЛЕДАВАННІ,
Рэд. Андрэй Баранаў, Яраслаў Лаўскі, Анна Романик.**

Навуковая Выдавецкая Серыя „Colloquia Orientalia Bialostocensia”,
Філалагічны Факультэт Беластоцкага Універсітэта Універсітэт Вітаўта Вялікага.
Акадэмія Адукацыі, Беласток – Вільня 2021

Змест

Прадстаўлены том з'яўляецца вынікам навуковага праекта „Білінгвізм у Цэнтральнай і Ўсходняй Еўропе. Літаратура, мова, культура”, рэалізаванага з 2015 г. даследчамі з Польшчы і Літвы: кафедра філалагічных даследаванняў „Усход-Запад” Беластоцкага ўніверсітэта і Універсітэт Вітаўта Вялікага ў Каўнасе, яго Акадэмія адукацыі з Вільні (да нядаўняга часу ён быў незалежным: Літоўскі адукалагічны ўніверсітэт). Да гэтага часу праект ахопліваў тры тэмы і навуковыя канферэнцыі: «Двухмоўныя польскія і літоўскія пісьменнікі. Пытанні білінгвізму ў польскай і літоўскай культуры», Вільна-Шатэйны, 8–9 кастрычніка 2015 г. (публікацыя: *Пытанні білінгвізму, серыя I: Двухмоўныя літоўскія і польскія пісьменнікі*, Беласток – Вільнюс 2017); „Двухмоўныя літоўскія і польскія пісьменнікі 19–20 стагоддзяў. Параўнальная перспектыва. У коле натхнення Міцкевіча і Баранускаса „, Вільня – Анікшты 12–13 2017 (публікацыя: „Падляшскі бібліятэкар” 2/2019) і „Сям'я Мілашаў і іншыя сем'і літоўска-польскага памежжа. Гісторыя, лёс, літаратурныя сведчанні” Вільня, 8–9 лістапада 2019 г.

У гэтым томе прадстаўлены даследаванні і эскізы, звязаныя з трэцім выданнем праекта, напрамкі даследавання якога былі сфармуляваны наступным чынам:

- Мультикультуралізм сем'яў Вялікага Княства Літоўскага.
- Працы Чэслава і Оскара Мілаша ў кантэксце білінгвізму, памежжа, мультикультуралізм.
- Гісторыя і творы пісьменнікаў ВКЛ, якія паходзяць з бі- і полілінгвістычных сем'яў.
- Мова пісьменнікаў польска-літоўскага і польска-балтыйскага памежжа.
- Літоўскія і польскія пісьменнікі-білінгвы.
- Літоўска-славянскае памежжа ў польскай і літоўскай літаратуры.
- Род, сям'я, пляменнасць, нацыянальнасць у літаратуры Вялікага Княства Літоўскага.

Часткай праекта стала міжнародная навуковая канферэнцыя ў Вільні (8–9 лістапада 2019 г.), якая адбылася непасрэдна перад пачаткам пандэміі каранавірусу ў 2020 г. Сустрэчы праходзілі ў будынку Акадэміі адукацыі

ВДУ (вул. Шэўчэнка, 31), а таксама ў музеі Адама Міцкевіча (вул. Бернардзіна, 11). Удзельнікі канферэнцыі адправіліся ў падарожжа (9 лістапада) „Па віленскіх слядах Чэслава Мілаша” пад кіраўніцтвам др Юзэфа Шастакоўскага (з музея Уладзіслава Сыракомлі ў Барэйкаўшчыне). У праекце прынялі ўдзел 36 даследчыкаў з Літвы і Польшчы (Вільня, Беласток, Варшава, Катавіцы, Торунь, Гданьск, Лодзь, Чэнстахова, Познань), а таксама два даследчыкі з Украіны (Адэса, Івана-Франкоўск).

У гэтым томе прадстаўлены матэрыялы, звязаныя з трыма тэматычнымі гурткамі: 1. сям’я Оскара і Чэслава Мілашаў; 2. вядомыя польска-літоўскія сем’і і іх дзеянні на фоне агульнай гісторыі; 3. галіна літоўска-польскіх літаратурных, моўных і культурных адносінаў. Рэдактар тома: праф. Анджэй Баранаў, польскі і літоўскі культурны кампаратар, які працуе ў Беластоцкім універсітэце і Акадэміі адукацыі Вільнюскага універсітэта імя Вітаўта Вялікага; праф. Яраслаў Лаўскі – даследчык фантазіі з кафедры філалагічных даследаванняў „Усход-Захад” Беластоцкага ўніверсітэта і кандыдат навук Анна Романік, мовазнаўца з Кафедры Славістычнага Мовазнаўства Універсітэта ў Беластоку.

Том выдадзены, дзякуючы фінансавай падтрымцы праграмы міністра адукацыі і навукі „Рэгіянальная ініцыятыва перадавога досведу”, якая рэалізуецца ў дысцыплінах лінгвістыкі і літаратуразнаўства на філалагічным факультэце Беластоцкага універсітэта (2018–2022) .

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

A

- Abele 308
Alaska 170
Aleksandria 151
Alpy 267
Alzacja 457, 459
Ałtajskie, Góry (Ałtaj) 29, 34
Ameryka Północna (Ameryka) *zob.* Stany Zjednoczone Ameryki (USA)
Ameryka Środkowa 43
Amsterdam 44
Angola 29
Antokolski, Cmentarz 55
Argentyna 37, 337, 417
Armenia 458
Aszchabad 457–458, 464
Ateny 203
Augustowski, Kanał 422
Augustów 387, 424
Auksztota 60, 305, 307–309, 311, 317–319
Azja 456

B

- Babiany, dworek 280–281
Bałtyckie, Morze (Bałtyk) 51, 65
Bar 8
Bawaria 363
Belgia 43
Bereh 322
Berkley 102, 106, 167, 233

- Berlin 80, 387
Bernardyński, Cmentarz 55
Bernardyński, Zaułek 482
Białoruś 51, 60, 106, 292–293, 307, 407
Białowieska, Puszcza 412
Białystok 8, 22, 412, 420–421, 503, 507, 513, 514
Biebrza 412, 423
Bizancjum 148, 150, 408
Blinstrubliszki 297
Błajwiszki 290
Boby 282, 294
Boh 250
Bohdaniszki 261, 309, 372–373, 375, 379, 381, 383
Bohoniki 8
Borejkowszczyzna 22
Borek 261
Brasław 307
Brazylia 29, 37, 40, 417
Brzostowica Wielka 243
Bug 76, 412, 420, 422
Bukańce 279, 283–285, 293
Bydgoszcz 84
Bystriec 227

C

- Carrousel 186
Champs Élysées 189
Chersoń 20
Chiny 151, 175

Chronus 422
 Ciechanowiszki 22
 Cieciszki 265
 Curzona, linia 407, 419
 Czarna Hańcza 38, 40, 88
 Czarne, Morze 248
 Czartorysk 35
 Czereja 51, 59–60, 177–180, 191
 Czernica 37
 Częstochowa 22, 243, 508, 510, 512, 514

D

Daleki Wschód 456
 Dania 43
 Daniłowa 434
 Daugawa 462
 Dauksza 280–281
 Dniepr 51, 248
 Dorpat *zob.* Tartu
 Drewnica 41, 72, 77, 79, 101–104, 108
 Druja 49
 Druskienniki 423
 Drycany 430
 Dusiaty 311
 Działdowo 332
 Dżelama 32
 Ejszyszki 248

E

Ełk 503
 Estonia 72, 423
 Europa 148, 176, 230–231, 233, 237,
 256, 330, 335, 406, 410, 419, 424,
 444, 456
 Europa Środkowa 8, 19, 24
 Europa Środkowo-Wschodnia 19, 24,
 408–410, 503
 Europa Wschodnia (Wschód) 219, 8, 19,
 24, 101, 148, 176, 316, 330

Europa Zachodnia (Zachód) 8, 19, 37,
 148, 330, 443, 456

F

Finlandia (Królestwo Finlandii) 444,
 447, 449, 452
 Francja 43, 71, 89, 195, 211, 219, 227,
 233, 407, 419, 459
 Frankfurt nad Odrą 178
 Fryburg 243, 389, 391

G

Gaczany 309–311, 314
 Gaczańskie, jezioro 311
 Gaładuś, jezioro 53
 Gąsienicowa, Dolina 270
 Gdańsk 22, 41–42, 72–79, 86, 92, 95–96,
 101–102, 107–109, 113–114, 164,
 508, 510, 512, 514
 Mariacka, ul. 124
 Polanki, ul. 92
 Gdańsk Oliwa 76
 Gdańsk Wrzeszcz 79
 Gdynia 71, 74, 78, 194
 Głębokie 40, 106
 Wolna 20, ul. 106
 Grecja 150–151, 237
 Grenoble 227, 234
 Grodno 8, 36, 78, 416, 420–422
 Grunwald 250

H

Hanuszyszki 295
 Harvard 220
 Heildeberg 268
 Hellada 150
 Hiszpania 179
 Holandia 43–44
 Hołny 77
 Hrymiacze, majątek 243

Huculszczyzna 227

Humań 405

Hustynia 470

I

Imbrody, majątek 30, 47, 60–61, 68

Imperium (Cesarstwo) Rosyjskie 60, 72,
306–307, 311, 430

Indie 151

Inflanty 8, 307–309, 316, 430

Inflanty Polskie 405, 412, 417, 419–420

Issa 64

Iwano-Frankiowsk 22, 508, 510, 512, 514

J

Jachimowszczyzna 261

Jaćwież 412

Jadwisin 261

janowski, rejon 293–294

Janów 279, 422

Jarocin 337

Jedlicze 42

Jena 458

Jenisej 44, 170–171

Jenisiejsk 33–34

Jerozolima 323

Jewie 357

Jezioros 307–308

jezioroski, powiat 310

Jeżewo 378, 412, 420–421

Jużynty 309–311, 317

K

Kalifornia 44

Kałnoberże 166

Kamieniec Podolski 249

Kamionka 261

Kanada 170

Karolinów, majątek 261, 263, 265–267,
271, 274–275

Katowice 22, 508, 510, 512, 514

Kazimierz nad Wisłą 207

Kiejdany 32, 422

kiejdański, powiat 72

kiejdański, rejon 291, 293

Kijów 131, 201–202, 407

Kilonia 332

Kipczul 33

Kiszyniów 20

Kłajpeda 387

Kłajpedzki, Kraj 387

Komaj 261, 265, 267

Komarowicze 341

Kongresówka *zob.* Królestwo Polskie

Konstantynopol 130–131

Kopenhaga 398

Korona (Korona Polska) 408, 410, 412–
413, 417–418

Koszedary 422

Kowaliszki 308

kowieńska, gubernia 61, 306, 358

kowieński, powiat 60

kowieński, rejon 294

Kowieńszczyzna 277, 279, 289, 291,
293, 377, 382

Kowno 35, 37, 84, 255–256, 278, 294,
332, 356–357, 371, 374, 380,
388–389, 395, 398–399, 402–403,
420, 424

Kraków 21, 32, 42–43, 45, 71, 80–81,
83, 93, 96–98, 101, 106, 111, 120,
131, 167, 249, 254, 261, 263,
272–273, 330, 373

Bogusławskiego, ul. 71, 111, 120,
122

Lubelska 27, ul. 43

Krasnogruda 47, 77, 85, 88, 104, 162

Krasnojarsk 33–34, 44, 129, 170

krasnojarski, powiat 33

Kresy 8, 106, 264, 274, 327, 336, 342,
346

Krosno 42, 84
 Krota 37
 Królestwo Polskie 307, 324, 328, 365,
 422, 427, 430, 432, 434, 440
 Królewiec 422
 Kruszyniany 8
 Krzemieniec Podolski 322
 Kulikowe Pole 249
 Kupiszki 309
 Kurlandia 307–308, 312, 422
 Kuzminski, most 33

L

La Combe-de-Lancey 227–229, 232,
 234–235
 Landwarów 422
 Lauda 165
 Ledaszowa 33
 Lens 232
 Libawska 422
 Lida 37, 395
 Lipce 474–475
 litewsko-polskie, pogranicze 21
 litewsko-słowiańskie, pogranicze 22,
 508–509, 511, 513
 Litwa 21–22, 30, 35, 37, 41, 51, 59–60,
 77, 86, 101, 147, 153, 164, 168–
 169, 173, 178–180, 184, 187, 233,
 242–245, 250, 255–257, 277,
 291–297, 303, 305–306, 309–310,
 316–319, 321, 334, 346, 356–357,
 362, 367, 372–374, 377–379, 382,
 387–393, 395–396, 398, 403, 406,
 410–413, 415, 417–418, 420–422,
 428, 483, 486, 493–494, 501–503,
 505–508
 Litwa Górna 60
 Litwa Kowieńska 251, 377
 Litwa Laudańska 84
 Litwa Środkowa 35

Litwa Właściwa 26, 60
 Litwa Wyższa 309
 Lodowaty, Ocean 29, 40
 Londyn 151, 211, 419
 Lublin 76
 Lwów 330

Ł

Łabunowo 169
 Łatgalia 307
 Ławra Kijowsko-Pieczerska 8
 Ławra Supraska 8
 Łomża 76, 420
 Łotwa 47, 423, 432
 Łódź 22, 78, 508, 510, 512, 514
 Łuck 322, 340
 łucko-żytomierska, diecezja 323
 Łukiszki 342
 Łużyce 178

M

Maćkowa Ruda 88
 Maisons-Laffitte 89
 Małopolska 420
 Mariampol 37, 387, 389, 391, 420, 424
 Marienhauz 419–420, 423
 Mazowsze 76, 321, 412, 417, 420–421
 Mazury 89, 98, 501–502
 Medingenai 391
 Mińkowce 322
 Mitruny 289, 294
 Mołdawia 249, 407
 Mołodeczo 336–337
 Monachium 358, 363, 389
 Mongolia 167
 Moskwa 219l 256, 129, 131, 324, 364,
 398, 456, 458, 462
 Motława 92, 114
 Możejki 391
 Mszary 311

Mścibohów 246
 Munkacz 250
 Murtińska 33
 Musza 60

N

Narew 38, 421, 423
 Neapol 254
 Netta 423
 Niemcy 227, 335, 407, 409–410, 415,
 419, 457, 459
 Niemen 60, 276, 410, 412, 420–424
 Niemiecka Republika Demokratyczna
 (NRD) 458
 niemiecko-francuskie, pogranicze 456–
 457, 462
 Niemnowo 422
 Niewiaża 32, 60, 84, 160, 165, 173, 282,
 422
 Nochowczyzna 265–266
 Norwegia 34
 Nosonowsk 34
 Nosonowski Pesok 34
 Nowoaleksandrowsk *zob.* Jezioros
 nowoaleksandrowski, powiat 61
 Nowogród 76, 244
 Nowogródczyzna 249
 Nowogródek 246–247, 388, 395, 400
 Nowonikołajewsk 34
 Nowosiele 266
 Nowosybirsk *zob.* Nowonikołajewsk
 Nowotrzeby 307
 Nowy Jork 79, 106, 233, 458
 Nowy Targ 42
 Nysa 42

O

Odessa 22, 407, 504, 508, 510, 512, 514
 okmiański, rejon 358
 Olsztyn 47

Onikszty 399
 Opitołoki (Apytalaukis) 31, 60, 84
 Orient 8
 orszański, powiat 59
 Ostra Brama 8, 188
 Ostrołęka 38
 oszmiański, powiat 261
 Owile 60

P

Pagyżiai (Pogizany), majątek 358
 Paryż 61, 63, 106, 151, 179–180, 184,
 186, 189, 191, 195–196, 211, 219,
 225, 228, 233, 336, 373
 Pawiak 336
 Peiksva 169
 Persja 457–458
 Petersburg 103, 264, 270, 283, 285, 322,
 334, 345, 357–358, 362, 373, 389,
 391, 394, 410, 456
 Pilėnai, gród 246
 Plymouth 387, 402
 Poczajów 8
 Podgórsz 35
 Podkomorzynek, majątek 41
 Podkowa Leśna *zob.* Stawisko
 Podlasie 8, 410, 412–413, 417, 419–421,
 427
 Podole 247, 250, 419–420
 Podzitwa 267
 Pogize, majątek 363
 Pojoście 307
 Pokucie 419
 Polesie 8, 268, 337, 341, 343, 420
 Polska 21, 35–36, 39, 41, 51, 66, 71, 76–
 77, 81, 86, 88, 98, 102–103, 129,
 134, 139, 153, 194, 196, 210–
 211, 218, 220, 227–231, 249–
 250, 254–256, 273–274, 277, 289,
 294, 296, 298, 309–310, 318, 330,

- 334–336, 338, 362, 366, 378–379,
405–407, 409, 415–418, 436, 503,
508
polsko-bałtyckie, pogranicze 22, 507,
509, 511, 513
polsko-litewskie, pogranicze 22, 321,
507, 509, 511–513
Połąga 394
Połoczyzna 420
Południe [Europy] 8, 148
Pomorze 417
Poniemuń 276
poniewieski, rejon 294
Poniewież 307, 399
Porogi, majątek 357–358
Porosty 336
postawski, rejon 261
Poznań 22, 89, 97, 330, 407, 508, 510,
512, 514
Północ [Europy] 148
Praga 455–456
Pranie 71, 85–91, 96, 99–101, 107–108,
111
Prusy Wschodnie 8, 417
Prycz 314
Prypeć 420
Przedborze 254
Psków 324
- R**
-
- Radkuny 308
radwiliski, rejon 294
Ragneta 60
Rakiszkki 308, 376
Rakowicki, cmentarz 43, 97
Raków 327
Raudonka 37, 64
Ravensbrück 332
Ren 462
Retów 420
- Rosja 19, 43, 105, 129, 131, 148, 153,
232, 323–324, 335, 357, 407,
409–410, 415, 419, 455–458,
462–463
Rosza 311–312
Rudawica 78
Rudnicka, Puszcza 37
Ruminie 280–281
Rungurskaja Słoboda 227
Ruś 256, 395
Ruś Biała 334, 420
Ruś Czarna 417, 420
Ruś Halicka 249
Ryga 29–32, 44–45, 60, 167, 169, 242,
332, 398, 407, 456–458, 462, 464
Rzeczpospolita 8, 88, 306, 309, 321, 327,
330, 333, 335, 405–409, 411–420,
423–427
Rzeszów 100
Rzym, imperium 408
Rzym, miasto 130–131, 148, 151, 208,
343, 345
Rżew 32
- S**
-
- Sachsenhausen 77
Sajańskie, Góry 33, 40, 170
San Francisco, miasto 98
San Francisco, Zatoka 71, 74
Sandomierz 253–253
Sanima 33
sejneński, powiat 77
Sejny 85, 88, 389, 424
Semigalia 307
Serbiny, majątek 30, 169–170
Siesiki 279, 284
Simonowski, most 33
Skandynawia 443
Skirmuntowo, majątek 326–327, 335,
337, 339

- Słonim 246
 Smoleńsk-Siewiernyj, lotnisko 91
 Smorgonic 268
 Smotrycz 249
 Soły 311
 Sopot 41, 47, 71, 73, 75–84, 86–87, 89–91, 93, 95–98, 102, 104, 107, 109, 111, 124, 126, 164
 Bolesława Bieruta (obec. Haffnera) 8, ul. 79
 Bogusławskiego 6, ul. 86
 Chopina, ul. 80
 Kazimierza Wielkiego, ul. 80
 Kościuszki, ul. 80
 Malczewskiego, ul. 77, 92
 Mariacka, ul. 92
 Marynarzy, ul. 93
 Niepodległości, ul. 93
 Piastowskiego (obec. Lipowa) 1, ul. 80
 Podjazd, ul. 93
 Powstańców Warszawy, ul. 79
 Władysława IV, ul. 91
 Wybickiego 23, ul. 41, 72, 78–80, 97, 102
 Spokojny, Ocean 105, 170
 Stany Zjednoczone Ameryki (USA) 43, 71, 82, 148–149, 228, 233–234, 237, 387–388, 417, 424, 455–456
 Stawisko 201, 203, 207, 211, 213
 Stegna 103
 Stelmachowo 434
 Stochód 35
 Styr 35
 Sudowia 244
 Surwiliskie, jezioro 263, 267
 Surwiliszki 271–272, 274
 suwalska, gubernia 306
 suwalskie, województwo 88
 Suwalszczyzna 39, 71–72, 77, 80, 88, 103, 501
 Suwałki 22, 29–30, 38, 80, 85, 87–88, 104, 106, 424
 Syberia (Sybir) 29–30, 33–34, 105, 170, 280–281, 289, 363, 455
 Szacuny 307
 Szatria, góra 390, 396
 szawelski, okręg 358
 Szawle 356–358, 360–361, 363, 394, 420–421
 Mitawska, ul. 422
 Szemetowszczyzna 261
 Szepeta *zob.* Mszary
 Szetejnie (Šeteiniai), majątek 31–32, 37, 40–41, 44, 49, 60, 71–72, 160, 163, 165, 168–169, 173, 279, 307
 Sztarańce 311
 Sztokholm 332
 Szwajcaria 43, 228, 459
 Szwecja 43, 443
 Szylińska 33
- Ś**
- Śląsk 417
 Śląsk Cieszyński 417
 Śnipiszki 85
 Środa Wielkopolska 337
 Środkowolitewska, Nizina 60
 Śródziemnomorze 8
 Świadoście 309
 święciański, powiat 261
 Święta Góra Grabarka 8
 Święta, rzeka 60, 309–310, 312, 314
 Świętobrość (Šventybrastis) 84, 165, 172, 279, 287, 289–291, 293
 Świrki 265
 Świsłocz 246
- T**
- Tallin 20
 Tałówka (Tałowski, most) 33

- tambowska, gubernia 457–458
 Tartu (Dorpat) 20, 72, 270
 Taszkient 458, 462
 Telsze 356
 Tobolsk 362
 Toruń 22, 274, 332, 337, 508, 510, 512,
 514
 Trockie, Jezioro 395
 Troki 8, 428
 Trójmiasto 76, 111
 tryski, powiat 358
 Tryszki (Tryškiai) 357–358
 Trzebiel 42
 Turkmenia (Turkmeńska Republika Ra-
 dziecka) 457–458, 462
 turkmeńsko-perskie, pogranicze 457
 Twer 324
 Tykocin 420
 Tylża 392
- U**
- Ukraina 21, 407, 501, 503
 Ukraina Zachodnia 227
 Unia Europejska 19, 406–407
 Ural 298
 Urka 60
 Urniaże 280–281, 293
 Usińskie 33
 Uszpole 309
 Uzbekistan 457
 Użpurwie 286, 294
 Użumiszki (Užumiškiai), majątek 29, 31
- V**
- Vidugiriai 399
 Viekiškiai 356–357
- W**
- Wańkowszczyzna 265
 Warmia 417
 Warszawa 22, 32, 42, 49, 71, 78, 80, 92,
 102, 131, 138, 202, 227, 243, 252,
 268–270, 283, 285, 293, 295–297,
 303, 327–328, 332, 334–336, 391,
 410, 418, 423–425, 508, 510, 512,
 514
 Waszuły 249
 Waszyngton 102, 106, 210
 Wawel 42
 Weil-am-Rhein 459
 Wenecja 66
 Wędrzagoła 49, 60, 169–170
 Węgry 227, 250
 Widze 307
 Wiedeń 202
 Wielka Brytania (Anglia) 407, 419
 Wielkie Księstwo Litewskie (WXL) 8,
 22, 59–60, 65, 241, 243–244, 248,
 256, 259, 277, 296, 305–306,
 311, 377, 380–381, 408, 410, 412,
 417–418, 420–422, 427, 507–509,
 511, 513
 Wielkopolska 337, 420
 Wigry 87
 Wilejka 102
 wileńska, gubernia 306
 Wileńskie, Pojezierze 60
 Wileńszczyzna 40, 72, 96, 261, 264, 308,
 327, 329, 337, 339, 342–343, 412,
 420
 Wilia 60, 422
 Wilno (Vilnius) 8, 22, 24, 34–38, 40, 43–
 45, 49, 70–72, 76, 84–85, 88, 103,
 106, 110, 131, 134, 152–153, 158,
 162, 171, 188, 195, 200, 203, 209,
 216, 237, 241, 252, 255, 259, 262,
 274, 283–285, 298, 301, 306–
 307, 316, 321, 323–326, 328–334,
 336–342, 355, 357–358, 360, 365,
 368, 370–371, 373, 379–380, 384,
 392, 394–395, 416, 420, 422–

424, 469, 482, 495–496, 498–499,
501–503, 507–514
Bernardinę (Bernardyńska) 11, ul.
23–24, 498, 508–509, 512, 514
Marii Konopnickiej 7, ul. 38
Naugarduko 76, ul. 23
Nadbrzeżna, ul. 37, 48
Podgórna 5, ul. 34, 171
Portowa, ul. 325
Ševčenkos 31, ul. 23, 508–509,
512, 514
wiłkomiersko-jezioroskie, pogranicze
309
wiłkomirski, powiat 310
Wisła, rzeka 102, 423, 425
Wiszniew 261, 263–265, 267–268, 271,
274–275
Witebsk 458
witebski, obwód 26
witebskie, województwo 59
Włochy (Italia) 43, 179, 254, 337, 345,
463
Wołkowysk 246
Wołyń 250, 321–322, 340, 420
Worskła 248, 250
Wybrzeże [polskie] 98, 101

Z

Zakopane 270
Zarzeczce, dzielnica Wilna 84
Zawiszyna (Zawiszyn) 279, 286–287,
290
Zejmy *zob.* Janów
Zürich 387
Zuzele 76
Związek Radziecki (ZSRR) 41, 227,
455–456, 458, 461–462, 464

Ż

Żejmele 283, 287–289, 294
Żejmy 289, 294
Židikai 391
Żmudź 162, 242–244, 297, 306, 309,
355, 357–358, 361, 364, 391, 412,
417, 420
Žnin 332
Żuławy 41, 102, 104
Żyrowice 8
Żytomierz 8, 322, 416

INDEKS NAZWISK

A

- Abramowicz Władysław 274
Abramowicz Zofia 378, 382, 406, 426
Abriszewska Paulina 363, 369
Adorno Theodor 479–480
Aftanazy Roman 265, 267–268, 271–272, 275
Aleksander I, car 263–264
Aleksander Jagiellończyk, król polski 255
Alighieri Dante 232
Andrzejewski Jerzy 78, 102, 199, 207
Andrzejkowicz Władysław 297
Anna Iwanowna, księżna moskiewska 248
Antonowicz Mariusz 415
Apo Satu 441, 444, 446–448, 450–452
Apter Emily 223
Arcimowicz Władysław 329
Arminas-Trupinėlis Petras 387, 402
Assmann Aleida 464
Auerbach Erich 147
Augustyn, św. 230
Avina Natalia 14, 18, 483, 493–494, 501
Awwakum Pietrow, protopop 233
- Bachtin Michał 468, 471, 475, 477, 480, 483, 492
Baczyński Krzysztof Kamil 207, 218
Baczyński Stanisław 506
Balk Henryk 202
Balzer Oswald 426
Banowska Lidia 177
Bańczyk Alicja 411
Baran Bogdan 175
Baranauskas Antanas 20
Baranow Andrzej 9, 11, 15, 20–21, 24, 64, 143, 157, 171, 173, 393, 403, 416, 483, 492, 501, 507–513, 514
Barbara Radziwiłłówna, królowa polska 255
Bardach Juliusz 431
Barszczewski Jan 420
Bartmiński Jerzy 277, 291–292
Bassnett Susan 223
Batura Romas 255
Baudelaire Charles 176, 180, 186–187
Baum Willa K. 293
Bawej-Lisiecka Beata 364
Bąk Wojciech 208
Benjamin Walter 175–176, 183, 186–187
Berent Wacław
Bergson Henri 155, 175, 187
Berkan Maria 177
Berman Marshall 178
Bernacki Marek 23
Bernacki Miłosz 21, 179

B

- Babiński Berża 280–281
Babska Maria 295
Bacewiczowie, rodzina 21

- Bezwiński Adam 9
 Białoszewski Miron 107, 146–147
 Biedrzycki Krzysztof 501
 Bielik-Robson Agata 190, 197
 Bielow Igor 221
 Bilczewski Tomasz 222–223, 225
 Biržiška Mykolas (Birzyszka Michał)
 356, 388–389, 402
 Bitė Petkavičaitė Gabriele 390, 394, 402
 Björck Staffan 443, 445–446, 452
 Björling Gunnar 445, 448–453
 Bliziński Józef 273
 Bloom Harold 190, 193–194, 197–198
 Błaszczak Grzegorz 244, 257
 Błok Aleksander 460
 Baudouin de Courtnay, rodzina 270
 Bogdanowicz Weronika *zob.* Syruć Weronika
 Bogusz Kazimierz 378, 382, 406, 417, 426
 Bohaczewska Olga 42
 Bolesław II, książę mazowiecki i płocki 243–244
 Bolesław Wstydlivy, książę krakowski 412
 Bomze Nachum 233–234
 Borejsza Jerzy 208, 298
 Borkowska Grażyna 9, 349, 351, 398, 402
 Borowski Tadeusz 149
 Bourdieu Pierre 473, 480
 Bowsuniwska Tetiana 478, 480
 Boye Edward 275, 282
 Boy-Żeleński Tadeusz 182
 Brakoniecki Kazimierz 73
 Brandys Kazimierz 208
 Brant Sebastian 145
 Breza Tadeusz 199
 Bristiger Michał 82
 Brodski Josif 220, 226
 Brodzka Alina 367–368
 Bruegel Pieter 205
 Brzozowski Stanisław 333
 Brzóstowicz Monika 65, 68, 159, 172
 Bučas Jurgis 252, 257
 Buchowski Krzysztof 410
 Budzyński Wiesław 32
 Bujak Adam 21
 Bujniccy, rodzina 21
 Bujnicki Tadeusz 12, 9, 16, 23–24, 98, 329–331, 339, 495, 501, 505
 Bukowiec Paweł 331, 339
 Bulińska Magdalena 341, 351
 Bułhak Jan 70, 329, 404, 482
 Bułkowska Karolina 24
 Burbianka Marta 252, 257
 Burekhardt Jacob 232
 Burhard Aleksander 31–32
 Butkiewicz Justyn 373
 Butywid (Budwicz, Budvietis) *zob.* Pukwer
- C**
- Calek Anita 300
 Camus Albert 149, 212
 Cat-Mackiewicz Stanisław 296, 303, 334
 Cézanne Paul 146
 Chakravorty Spivak Gayatri 223
 Chardin Jean 153
 Chesterton Keith Gilbert 153
 Chlebowski Bronisław 60–61, 68, 433, 440
 Chmara Adam 60, 68
 Chodyncki Kazimierz 241
 Chojnowski Zbigniew 24, 73
 Chreptowicze, rodzina 267
 Chwin Krystyna 86, 95–96
 Chwin Stefan 86, 95
 Chybiński Adolf 268
 Ciechomska Maria 362, 368
 Cierniak Urszula 9, 411

- Ciesielski Zenon 443, 452
 Cieślak Ewa A. 204
 Ciniselli Gaetano 299
 Ciura Marcin 186–187
 Čiurlionienė Kymantaitė Sofija 388
 Ciwkacz Olga 12, 16, 23, 227–239, 501
 Comte August 438–439
 Cwietajewa Marina 460
 Cybulski Zbigniew 91
 Cysewski Kazimierz 297
 Cywińska Dorota 324, 337
 Cywińska Wanda *zob.* Czajczyńska Wanda
 Cywiński Bohdan 426
 Cywiński Jan 326–327, 335
 Czabanowska-Wróbel Anna 202, 209, 214
 Czachowski Kazimierz 202, 214
 Czachórski Władysław 273
 Czajczyńska Helena 324, 326
 Czajczyńska Maria 324, 327
 Czajczyńska Wanda (z d. Cywińska) 324
 Czajczyński Franciszek 324
 Czajkowska Maria 327
 Czajkowski Krzysztof 417
 Czapski Józef 78, 199
 Czarnecka Ewa 203
 Czechowicz Antoni 271
 Czechowicz Celina (z d. Sulistrowska) 263, 265, 271–272, 275
 Czechowicz Edmund 271
 Czechowicz Halina 271
 Czechowicz Ignacy 263, 271–272, 275
 Czechowicz Józef 178
 Czechowicz Zygmunt 271
 Czechowiczowie, rodzina 271
 Czeczot Jan Antoni 423
 Czeladko Hanna 103
 Czeladko Jarosław 103
 Czermińska Małgorzata *zob.* Książek-Czermińska Małgorzata
 Czerniak Marija 455, 464
 Czerniak Walentina 455, 464
 Czerwiński Grzegorz 505
 Czyczro Halina 107, 111, 115, 126
 Czyżewski Dmytro 477, 481
 Czyżewski Krzysztof 88, 103–105, 177
- Ć**
- Ćwiklak Kornelia 143, 156
- D**
- Darowski Jan 132
 Darwin Karol 135–136
 Daujotytė Viktorija 162, 173, 356, 364–366, 368
 Dawidowicz Ireneusz 9
 Dawlewicz Mirosław 19, 403
 Dąbrowska Jadwiga 82
 Dąbrowska Maria 208
 Dąbrowski Mieczysław 144, 156, 177, 222–223, 225, 367
 De Carlo Andrea F. 9
 Dėdinas Valdas 255
 Dehnel Jacek 221
 Dembińska-Pawelec Joanna 192, 196–197
 Deńczyńska Marianna *zob.* Niedziałkowska Marianna
 Dickstein Szymon 136
 Diktonius Elmer 445–448, 453
 Dłuska Janina *zob.* Miłosz Janina
 Dmochowska Emma (z d. Jeleńska) 327, 341–353
 Dmowski Roman 336–338
 Dobaczewscy, rodzina 328, 332
 Dobaczewska Hanna 332
 Dobaczewska Wanda 327, 329–332
 Dobaczewski Eugeniusz 328, 332
 Dobaczewski Tadeusz 332
 Dobroński Adam 39

- Domagalska Małgorzata 323
 Domańska Ewa 465
 Dorczyk Kazimierz 34
 Dostojewski Fiodor 154–155, 462, 472, 476, 481
 Doubek Franciszek A. 252–253, 257
 Dowgiałowie, ród 279
 Dowkont Szymon 393
 Dowmont (Domont), książę litewski 244
 Drucy (Drucy-Lubecy), ród 59, 264
 Drucka-Sokolińska Teodora, księżna 59
 Dunaway David 293
 Đurišin Dionýz 147
 Dwilewicz Barbara 24
 Dybciak Krzysztof 196–197
 Dymitr Wołyński, książę litewski 248
 Dysburg *zob.* Piotr z Dusburga
- E**
- Eberhardt Piotr 415
 Edelman Marek 225
 Edygej, chan 248
 Eiselberg Bernard 227
 Eliot Thomas Stearns 151, 232
 Elżbieta Habsburżanka, królowa polska 255
 Elżbieta Łokietkówna, królowa polska
 Emer Julija 484, 493
 Enckell Rabbe 445, 450, 453
 Engelking Anna 344, 352
 Eremus Katarzyna 341, 351
 Eten Gunther 154
- F**
- Fałtynowicz Zbigniew 11, 15, 21, 29, 38, 45, 72, 77, 80, 85, 87–89, 103–105, 501
 Fazan Jarosław 98, 329, 339, 465, 501
 Fedor, książę kijowski 244–245
 Fedorowicz Irena 13, 17, 19, 341, 349, 351, 355–356, 368–369, 398, 402–403, 502
 Feliksiak Elżbieta 297, 303
 Fieguth Rolf 177, 192, 198
 Filewicz Władysław 175, 187
 Filipiak Barbara 324, 327, 331–332, 334, 336–339
 Fiołek Krzysztof 341, 343, 352
 Fiszbach Tadeusz 76
 Fiut Aleksander 31, 48, 50, 64, 68, 151–153, 156, 159–162, 169, 173, 176–177, 191–193, 197
 Foerster Friedrich Wilhelm 396
 Formanowska Natalja 485, 493
 Foucault Michel 175, 187, 474
 Franaszek Andrzej 30–31, 37, 39–42, 44–45, 53, 55, 61, 68, 161, 169, 173, 177, 191, 198, 200, 204, 214
 Franciszek z Asyżu, św. 448
 Franko Iwan 414
 Freud Zygmunt 155
 Frost Robert 426
 Fryś-Pietraszkowa Ewa 344, 352
 Fułek Wojciech 10, 93, 111, 121, 123
- G**
- Gabryś Monika 273, 341, 352
 Gadek Jolanta 9, 22, 24
 Gajda Stanisław 21, 407
 Gałczyńscy, rodzina 85
 Gałczyńska Kira 88
 Gałczyńska Natalia 88
 Gałczyński Konstanty Ildefons 87, 89–90, 98, 100, 108
 Garbol Tomasz 176–177, 186
 Gaudemunda (Zofia), księżna litewska 243–244
 Gauss Christian 178
 Gąsiorowski Stefan 378, 382

- Geben Kinga 293
 Genis Aleksander 455
 Giedroyc Jerzy 219, 225, 228
 Giedroyciowie, ród 423
 Giedymin, książę litewski 242, 244–246, 257, 259, 296
 Giedyminowicze, dynastia 242–247, 249–250, 257
 Gielata Ireneusz 506
 Gierak-Pilarczyk Barbara 93
 Gira Liudas 356–357, 367, 390
 Gira Vytautas Sirijos 388–389, 403
 Glasersfeld Ernst von 144, 156
 Gloger Zygmunt 378, 382, 405–406, 409–427, 429–430, 434–440, 502, 505
 Glogerowie, rodzina 412
 Gluza Zbigniew 378, 382
 Godlewska Joanna 12, 16, 199, 215, 420, 497, 502
 Godzki Bogusław 177
 Gogh Vincent van 146
 Gogol Mikołaj 31, 169, 467, 469–474, 476, 480–481
 Gogol Wasyl 473
 Goleniak Marian 227
 Gombrowicz Witold 160, 219, 232
 Gorbaniewska Natalia 217–221, 224–226
 Gorczyńska Renata 50, 144, 154, 156, 190, 195–198, 203, 233
 Gordon Krzysztof 90
 Gorodetsky Gabriel 419
 Gorzalska Katarzyna 184
 Gosk Hanna 367–368
 Góralczyk-Markuszczyńska Zofia 100
 Górski Konrad 329, 395, 402
 Graczyk Ewa 341, 351
 Griškaitė Reda 277, 292–293
 Gronczewski Andrzej 207, 211
 Grossman Elwira M. 223
 Grumbach-Vogt Leon 61
 Gruszka-Zych Barbara 84
 Grużewski Jan 35
 Grzeniewski Ludwik B. 201, 214
 Gumowski Marian 252, 257
 Gural Swietłana 484, 493
 Guze Zygmunt 49–50
- H**
- Halecki Oskar 250–251, 257
 Hałkina Jana 476, 480
 Harrison Frederic 438–439
 Heine Heinrich 179
 Hejmej Andrzej 223, 225, 502
 Heraklit z Efezu 233
 Herbaczewscy, rodzina 21
 Herbert Bolesław 79, 81
 Herbert Maria 79
 Herbert Zbigniew 79, 81, 147, 149
 Hernik-Spalińska Jagoda 329, 339
 Hertz Paweł 78, 199, 202
 Herzog Werner 100
 Heydel Magda 185
 Heydu Michael 178
 Hoffmanowa Klementyna (z d. Tańska) 347
 Homer 145, 150
 Horacy 130
 Horodyński Dominik 231
 Hrebinka Jewhen 469–470, 480–481
 Hrycenko Ołeksandr 470, 480
 Hulewicz Witold 108
 Hułak-Artemowski Semen 473
 Hundorowa Tamara 469, 471, 478, 480
 Hutten-Czapski Emeryk 283
- I**
- Ignatowicz Karolina 12, 16, 217, 226, 502
 Ilgiewicz Henryka 12, 16, 241, 502

- Inčiūra Kazys 398–403
 Innocenty IV, papież 412
 Ivinskis Zenonas 255
 Iwan Dymitrowicz (Bobrok), książę litewski 249
 Iwan Żadewid, książę litewski 250
 Iwanow Leonid 484, 493
 Iwanowscy, rodzina 355
 Iwanowska Karolina (z d. Pečkėvičaitė) 355–358, 361–363, 365–369
 Iwanowska Marija *zob.* Lastauskienė Marija
 Iwanowska Sofija *zob.* Pšibiliauskienė Sofija
 Iwanowski Gustaw 358, 367
 Iwanowski Ksawery 358
 Iwanowski Nikodem Erazm 355–356, 358, 363, 367–369
 Iwaszkiewicz Janina 207
 Iwaszkiewicz Jarosław 29, 40, 45, 78, 80, 199–215, 231, 502
 Iwaszkiewicz Maria 201
 Iwin Aleksandr 483, 492
 Izdebska Władysława 343
- J**
- Jablonskis Jonas 394
 Jackiewicz Mieczysław 9, 23
 Jagiellonowie, dynastia 242, 256–257
 Jakiel Edward 341, 351
 Jakimowicz Rafał 252
 Jakštas Juozas 245, 257
 Jakubowski Jan 253, 257
 James William 467–468, 481
 Jan III Sobieski, król polski 374
 Janaszek-Ivaničková Halina 143, 156
 Janczewski Edward 297
 Janicka Anna 19, 21, 24, 64, 69, 160, 173, 185, 330, 416–417, 426
 Janion Maria 103, 196, 198
- Jankevičiūtė Giedrė 277, 292–293
 Jankowski Czesław 262, 297, 342, 351
 Jankowski Zbigniew, ks. 76
 Jarzębski Jerzy 160, 173
 Jarzyńska Karina 191, 198
 Jasinowski Bogumił 134
 Jasiulaitis Juozas 387, 402
 Jawnuta Iwan, książę litewski 246–247
 Jeffers Robinson 151
 Jeleńska-Dmochowska Emma *zob.* Dmochowska Emma
 Jeleński Konstanty 211, 228, 236
 Jeleński Otton 30
 Jeleński Władysław 344
 Jensen Møller Elisabeth 444, 452
 Jerszow Wołodymyr 9, 416
 Jewtuszenko Oksana 484–485, 492
 Jędrzejewski Tomasz 30
 Jochemczyk Mariusz 53, 55
 Jokiel Irena 21, 407
 Jurewicz Aleksander 96
 Jurkowski Roman 277, 293
- K**
- Kaczmarek Jacek 456, 465
 Kaczmarek Lech, bp 76
 Kalėda Algis 19, 403
 Kalinowski Emil 427
 Kamola Elwira 341, 351
 Kant Immanuel 179
 Karaś Halina 293
 Karłowicz Edmund 267, 269–270
 Karłowicz Irena (z d. Sulistrowska) 263–267, 269–270, 272, 275
 Karłowicz Jan 263, 266–267, 269, 272–273, 275, 342, 420–421
 Karłowicz Mieczysław 267–268, 270, 273
 Karłowicz Stanisława 267
 Karłowicz Wanda 267–268

- Karłowiczowie, rodzina 266–268, 271–272
- Karnavičius Jurgis 398
- Karnicka Antonina 265, 267
- Karnowski Jacek 96, 98, 121, 123
- Karol Gustaw XVI, król szwedzki 75
- Karol IV, król czeski 253
- Karol Robert, król węgierski 254
- Kasperek Norbert 377, 382
- Kasperek Andrzej 41, 103–105
- Kasperski Edward 143, 156, 222–223, 225, 367
- Kasprowicz Jan 134, 448
- Kass Bruno 85
- Kass Wojciech 9, 11, 15, 71, 73, 75, 77, 86, 93, 95, 104, 108–109, 111, 113–115, 119, 121–124, 126, 502
- Kawafis Konstandinos 149–150
- Kazimierz Wielki, król polski 247, 249, 253–254
- Każmierczyk Zbigniew 9, 11, 15, 23, 129, 214, 495, 503
- Kądziela Paweł 201, 214
- Kiejstut, książę litewski 246–247
- Kielar Wiesław 84
- Kiežuń Anna 9
- Kimontowie, rodzina 280–281
- Kisielewski Stefan 208
- Kister Marian 227
- Klempert Mateusz 377, 382
- Kłak Tadeusz 178
- Kłoczkowski Piotr 80, 196–198
- Kłós Juliusz 255
- Knyt Agnieszka 371–372, 382
- Kobylińska-Masiejewska Eugenia 327
- Kochanowski Jan 132, 203
- Kociuba Grzegorz 73
- Kokoszka Magdalena 53, 55
- Kola Adam F. 223
- Kolankowski Ludwik 250–251, 257
- Kolevinskienė Žydronė 23
- Kołodziejczyk Ewa 191, 198
- Kołodziejczyk Jerzy 76
- Kołoński Roman 202
- Komorowska Teresa 430, 439
- Konarski Wawrzyniec 415
- Konczewska Katarzyna 426
- Koneczny Feliks 250–253, 257
- Konończuk Elżbieta 456, 465
- Konopacki Artur 505
- Konopka Piotr 101
- Konopnicka Maria 84, 355–356, 369
- Konwicki Tadeusz 102
- Kopacki Andrzej 207, 215
- Kopczyński Leszek 92, 102, 107, 122
- Kopernik Mikołaj 135
- Koriat (Michał) Giedyminowicz, książę litewski 246–249, 257, 259
- Koriatowicz Ajksza 247
- Koriatowicz Aleksander 247, 249
- Koriatowicz Dymitr 248
- Koriatowicz Fedor 248–249
- Koriatowicz Hleb 248
- Koriatowicz Jerzy 247–249
- Koriatowicz Konstanty 247, 249
- Koriatowicz Lew 248
- Koriatowicz Semen 247, 250
- Koriatowicz Wasyl 248, 250
- Koriatowicze, ród 247, 249
- Kornat Marek 134, 219, 225
- Korniłowiczówna Maria 296, 298–300, 303
- Korotki Wiktor 417
- Korotkich Krzysztof 21, 160, 173
- Korybut-Marciniak Maria 364, 369
- Korzon Tadeusz 431
- Kosińska Agnieszka 96–99, 177
- Kossakowski Józef, hrabia 279
- Kossakowski Stanisław, hrabia 243
- Kosycarz Zbigniew 75
- Kotlarewski Iwan 473
- Kowalczuk Urszula 413

- Kowalski Grzegorz 64, 69, 185, 330
 Kowerko-Urbańczyk Marta 13, 17, 321, 340, 503
 Kozłowska Mirosława 331, 339
 Kozłowski Jan 93, 98, 119, 125
 Kozłowski Mieczysław 202
 Krakowski Stefan 247, 257
 Krasauskaitė Maria 255
 Krasiński Zygmunt 359
 Kraszewski Józef Ignacy 262, 416–417, 420, 423
 Krikštaponis Vilmantas 366, 368
 Kriwoszeja Ihor 427
 Krońska Irena 199
 Kroński Tadeusz 199
 Krukowska Halina 23
 Krywicka-Vauthier Irena 177
 Krzemieniowa Krystyna 176, 187
 Krzywicki Józef 60, 68
 Książek-Czermińska Małgorzata 21, 41, 104, 176, 191, 198, 367–368, 456, 464–465
 Kučinskas Antanas 255
 Kuczowski Krzysztof 83, 97
 Kuczyński Stefan M. 247
 Kudirka Vincas 388, 394, 402
 Kudyba Wojciech 73
 Kulesza Dariusz 24
 Kulka Jan 76
 Kunat Bronisław 41, 57
 Kunat Florentyna 48
 Kunat Gabriela *zob.* Lipska Gabriela
 Kunat Janina *zob.* Niementowska Janina
 Kunat Józefa (z d. Syruć) 31, 48, 57, 72, 108, 162, 165
 Kunat Maria 57
 Kunat Mikołaj 57
 Kunat Stanisław 57
 Kunat Szymon 48
 Kunat Teofil 57
 Kunat Weronika *zob.* Miłosz Weronika
 Kunat Zygmunt 31, 48, 57, 162, 165, 171, 173
 Kunatowie, rodzina 48, 57, 162, 166
 Kurdwanowska Dagny 221
 Kuroń Jacek 96
 Kuryluk Karol 199
 Kuryłowicz Beata 420
 Kuziak Michał 409
 Kuzmickas Kalikstas 360
 Kuźma Erazm 144, 156
 Kvadsheim Jadwiga 34
 Kvietkauskas Mindaugas 152–153, 156, 162, 177
 Kwiatkowski Jerzy 63, 196, 198, 206, 214
 Kwiatkowski Milan 93
 Kwitka-Osnowjanenko Hryhorij 467, 469–470, 474–481
- L**
- La Ciura Rosario 82
 Laitinen Kai 441, 444, 446–448, 450–452
 Lampedusa Giuseppe Tomasi di 82
 Lampi Giovanni Battista (młodszy) 264
 Lastauskaitė-Matulevičienė Sasė 357
 Lastauskienė Marija (z d. Iwanowska) 355–357, 361–363, 365–369
 Lastouski (Łastowski) Wacław 357
 Lazdynų Pelėda (pseud.) *zob.* Lastauskienė Marija
 Lebioda Dariusz 84
 Lefevere André Alphons 224
 Lemanaitė Greta 331, 339
 Leontiew Konstantin 462
 Leończuk Jan 9, 378, 382, 410, 426, 430, 434–435, 439
 Lermontow Michał 460
 Leszczyński Adam 407
 Leszczyński Grzegorz 343, 352

Leś Mariusz 297, 303
 Leśmian Bolesław 184
 Leśniewska Maria 180, 186
 Lewandowska Cecylia 441, 452
 Lewandowski Edmund 299
 Lichniak Zygmunt 231
 Ligarski Sebastian 211, 214
 Limanowski Mieczysław 251
 Linker Tadeusz 341, 351
 Lipińscy, rodzina 92–93, 96
 Lipińska Magda *zob.* Wołowicz Magda
 Lipińska Maria 79
 Lipińska Teresa 80, 92–94, 113, 122–123
 Lipiński Jerzy 107
 Lipiński Zbigniew 76, 79–80, 93–95,
 98, 107, 113–114, 117, 119, 122,
 124–125
 Lipnicki Marcin 144, 156
 Lipsy, rodzina 41
 Lipska Gabriela (Elżbieta, z d. Kunat)
 41, 48, 57, 72, 77, 80, 101, 109
 Lipska Janina 102
 Lipski Józef 80
 Lipski Władysław 41, 47, 57, 72, 77, 79,
 102, 109
 Lipski Zygmunt 47, 77, 80
 Lisauskaitė Agnė 293
 Litwinow Paweł 219
 Lloyd-Jones Antonia 221
 Londyński Bolesław 365, 368
 Lorca Federico García 208
 Lorentz Stanisław 255
 Lorrain Claude 212
 Löw Ryszard 9, 505
 Lubart Dymitr, książę litewski 246
 Ludwik I Wielki, król węgierski 254
 Luhmann Niklas 143, 156
 Lukács György 367
 Lwowski Stanisław 217

Ł

Łaniec Stanisław 427
 Ławski Jarosław 11–25, 64, 68, 105,
 145, 150, 156, 160, 168, 171, 173,
 177, 179, 326, 330, 378, 382, 393,
 403, 405–406, 409–411, 416–417,
 420, 426–427, 430, 434–435, 439,
 495–496, 498, 502–505, 507–513,
 514
 Łopacińska Maria (z d. von Mohl) 30
 Łopacińska Stanisława *zob.* Miłosz Sta-
 nisława
 Łopaciński Aleksander 30
 Łopatecki Karol 432, 440
 Łoris-Mielikow Michaił 171
 Łossowski Piotr 410, 415–416, 420
 Łotman Jurij 133, 141
 Łowmiański Henryk 250–251, 256–267
 Łukow Walerij 473, 480
 Łukow Władimir 473, 480

M

Maciejewski Janusz 178
 Mačikėnienė Ramutė 252
 Mackiewicz Stanisław 262
 Madejski Jerzy 156
 Madurowicz Mikołaj 456, 465
 Maik Wiesław 456, 465
 Majakowski Włodzimierz 139
 Majchrowski Stefan 296–298
 Majska Iwan 419
 Maksimaitis Mindaugas 372
 Malinowski Artur 14, 18, 467, 481, 503,
 505
 Maliutina Natalia 9, 406, 426
 Mandelsztam Osip 460
 Mann Thomas 232
 Mansto, brat Giedymina 244
 Manteuffel Gustaw von, baron 429–434,
 437–438, 440

- Marcinkevičius Justinas 388–390, 402
 Margier, władca litewski 246
 Markowski Michał 468, 481
 Marrayat Frederick 170
 Martuszevska Anna 348, 352
 Masio, brat Giedymina 244
 Masojć Irena 19, 23, 368, 506
 Maślińska-Nowakowa Zofia 401–402
 Matkowski Jan 414
 Matuszewski Ryszard 196, 198–199
 Matutis Anzelmas 388
 Matyaszewski Paweł 456, 465
 Matyskieła Joanna 199–200
 Mazan-Jakubowska Malwina 361
 Mazur Aneta 359, 364, 368
 Mažvydas Martynas 394
 Mażewski Lech 427
 Mecklenburg Robert 143, 156
 Medišauskienė Zita 357, 368
 Mendog, król litewski 245, 360, 395
 Merūnas Vitulskis 398–399, 402
 Mędelska Jolanta 377, 382
 Michajłowa Julija 486, 493
 Michaluk Dorota 293
 Michałowski Stanisław 35
 Michaux Henri 149
 Michnik Adam 96
 Michułka Dorota 343, 352
 Miciński Tadeusz 134
 Mickiewicz Adam 20, 101, 130, 134,
 151, 184, 208, 232, 262, 299, 326,
 339–340, 342, 363, 387–390, 392,
 395–396, 398, 400–403, 411, 418,
 423, 426
 Mickiewicz Władysław 411, 414–415
 Mieczkowska Elwira (z d. Romer) 373
 Mieczkowska Helena 373
 Mieczkowski Andrzej 373
 Mieczkowski Michał 373
 Mieczkowski Romuald 55, 84
 Mieczkowski Stefan 373
 Mienicki Ryszard 253
 Mierkytė Greta 293
 Międzyrzycki Artur 59, 62, 66, 68–69,
 170
 Mikiciuk Elżbieta 9
 Miklas-Frankowski Jan 12, 16, 189, 198,
 504
 Miknys Eimantas 371, 377–378, 382
 Mikołajczak Małgorzata 9, 24, 171, 173
 Milukow Paweł 233
 Miłosz Adam 49, 57
 Miłosz Aleksander 29–45, 48, 52, 54, 57,
 60, 72, 77, 79–80, 83, 97, 101,
 106, 108, 169
 Miłosz Andrzej 10, 38, 40–41, 43, 48,
 55, 57, 72, 76–81, 83, 92, 97–98,
 102–103, 106, 108, 111, 118, 124
 Miłosz Antoni 48, 57, 76
 Miłosz Artur Eugeniusz Edward 30, 57,
 60
 Miłosz Czesław 10, 19, 21–22, 24–25,
 29, 32–33, 37–45, 47–57, 59–69,
 71–109, 111–126, 129–141, 143–
 157, 159–173, 175–187, 189–215,
 217–220, 224, 226, 228–237, 321,
 330–331, 339–340, 372, 382, 503,
 507–513, 514
 Miłosz Emilia 57
 Miłosz Eugenia 67
 Miłosz Eugeniusz 49–50, 57
 Miłosz Grażyna (z d. Strumiłło) 57, 92,
 99
 Miłosz Jadwiga 57
 Miłosz Janina (z d. Dłuska) 48, 57, 76–
 78, 101, 170
 Miłosz Józef 48, 50–51, 57
 Miłosz Miłoszewicz Hrehory 49, 51, 57
 Miłosz Miriam (z d. Rozenthal) 48, 57,
 61
 Miłosz Natalia (z d. Tassistro) 48, 57

Miłosz Oskar Władysław 21–22, 48, 50–52, 57, 59, 61–62, 66, 68–69, 77–78, 132, 135, 153, 174, 177–178, 180–181, 184–185, 187, 189–198, 507–513, 514

Miłosz Piotr 48, 57

Miłosz Stanisława (z d. Łopacińska) 30, 38, 47–48, 54, 57, 61, 162, 170

Miłosz Weronika (z d. Kunat) 31–32, 39, 41–42, 47–48, 57, 60, 72, 75, 77, 101–102, 106, 108, 162, 164, 166–167, 169, 173

Miłosz Witold 30–31, 48, 52–57

Miłosz Władysław 50–51, 57, 61, 77, 80

Miłoszowie, rodzina 21, 27, 30, 37, 41, 47, 49, 53, 57, 59–60, 72, 77, 102, 162, 169, 178, 289

Mineyko Józef 299–300

Minkiewiczowie, rodzina 280–281

Misiołek Halina 79

Mitko Zubrewicki, książę litewski 250

Moch Michał 377, 382

Mochnacki Maurycy 425

Modelski Emil Teofil 241

Mohl Maria von *zob.* Łopacińska Maria

Mohlowie, rodzina 61

Mokranowska Zdzisława 341, 343, 352

Monwid, książę litewski 246

Morawiec Norbert 411, 427

Morawska Zuzanna 343

Morelowski Marian 252–255, 258

Morgenstern Janusz 91

Mróz Lech 292–293

Murawjow Michaił (Wieszatiel) 271, 421, 436

Musijenko Swietłana 9

Muzolf Władysław 39

Mykolaitis-Putinas Vincas 389, 402

Myszkowski Krzysztof 72

Mytkowska Karolina 502

Mytych-Forajter Beata 53, 55

N

Nachlik Jewhen 9

Nansen Fridtjof 34, 171

Napierski Stefan 202

Napiórkowski Jacek 100

Napiórkowski Mateusz 19

Napoleon III Bonaparte, cesarz francuski 458

Narbutt Maria *zob.* Romer Maria

Narbutt Teodor 155

Narymont Gleb, książę litewski 246

Nasabum Józef 136

Naumow Aleksander 9

Neruda Pablo 208

Nerval Gérard de 183–184

Newton Isaac 135

Nicieja Stanisław 419

Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława 277, 292–293

Niedziałkowscy, ród 321–322, 324–327, 333, 336, 338–339

Niedziałkowska Aleksandra (z d. Sanowicka) 322

Niedziałkowska Halina 324, 338

Niedziałkowska Helena 324, 326

Niedziałkowska Justyna 321–322, 326, 329–330, 332, 339–340

Niedziałkowska Marianna (z d. Deńczyńska) 322

Niedziałkowska Wanda *zob.* Niedziałkowska-Dobaczewska Wanda

Niedziałkowska-Dobaczewska Wanda 321–322, 324, 329, 332, 335–336, 338–341, 346, 352

Niedziałkowska-Zawadzka Halina 326, 336

Niedziałkowski Feliks Emilian 322

Niedziałkowski Franciszek 322–323

Niedziałkowski Jan 336–338

Niedziałkowski Jerzy 336, 338

- Niedziałkowski Karol Antoni 321–323, 340
- Niedziałkowski Konrad Bolesław 321, 323–325, 340
- Niedziałkowski Marceli Tytus 322
- Niedziałkowski Mieczysław (Mlek) 321–322, 324, 328, 333, 335–340
- Niedziałkowski Stanisław 322
- Niementowska Janina (z d. Kunat) 72, 77, 80, 86, 109, 173
- Niemojewska Janina 41
- Niemojewski Marcin 23
- Nietzsche Fryderyk 445–446
- Niewulis-Grablunas Jowita 356, 369
- Nikitorowicz Jerzy 9
- Nikodem Jarosław 250, 258
- Nikolina Natalja 485, 492
- Nikson Richard 461
- Nikžentaitis Alvydas 242, 246, 258
- Nosek Anna 13, 17, 23, 341, 350, 352, 497, 504
- Nosilia Viviana 9
- Nowak Andrzej 405
- Nowosielski Kazimierz 96
- Nurowska Maria 209, 215
- Nycz Ryszard 179
- O**
- Ochmański Jerzy 242, 245–246, 258
- Ochorowicz Julian 429–430, 437–438, 440
- Ogińscy, ród 423
- Oko Jan 253, 258
- Okulicz Kazimierz 35
- Olejniczak Józef 185
- Ołędzka Hanna 63, 69
- Olgierd, książę litewski 246–248, 256
- Olgierdowicze, dynastia 245
- Olsson Hagar 444, 449, 452–453
- Ołdakowska-Kuflowa Mirosława 228–231, 235–236
- Orda Napoleon 276
- Orłowicz Mieczysław 39
- Orłowski Hubert 176, 183, 187
- Orzeszkowa Eliza 134, 263, 269, 275, 342–353, 355, 365, 369, 406
- Ostrowski Andrzej 107, 111, 117–121, 126
- Owidiusz 130
- P**
- Paczoska Ewa 178, 348, 352
- Palmqvist Bertil 443, 445–446, 452
- Papečkienė Sigita 355
- Papi Jadwiga Teodozja 343–344, 347–348, 352
- Papieska Agnieszka 207, 211, 214
- Papieski Robert 29, 207, 210–211, 214
- Papla Eulalia 9
- Parland Henry 445, 450–453
- Pascal Blaise 233
- Pasternak Borys 212
- Paszkievicz Henryk 250
- Pawlikowska Celina 49
- Pawlikowska Maria 49
- Pawlikowski Przemysław 49
- Pawłowicz Edward 273
- Pecela Kamil 330
- Pečkauskaitė Marija (Pieczkowska Maria) 390, 394, 403
- Pečkevičaitė (Peczkieviczówna) Karolina *zob.* Iwanowska Karolina
- Perlikiewicz-Kass Jagienka 84–85, 87, 89, 99, 101
- Perugino Pietro 153
- Pewińska Gabriela 77
- Pęczek Jan 100
- Pfizner Josef 253
- Piasecki Sergiusz 230, 236

- Pieńkowski Stanisław 273
 Pikulewa Julija 484–486, 492–493
 Pilichiewicz Kamil K. 11, 13, 15, 17, 24,
 71, 108, 371, 383, 504
 Piłsudski Józef, marszałek Polski 262,
 328, 331, 333–336, 338, 378–379
 Pinkas Ignacy 188
 Piotr z Dusburga, kronikarz 242, 244,
 258
 Piotrowicz Wojciech 23
 Piotrowska Katarzyna 97, 107, 111, 115,
 122
 Piskała Kamil 322, 324–326, 333–334,
 337, 339
 Piwiński Leon 262
 Piwowska Danuta 9
 Platerowie, rodzina 423
 Platon 179, 232
 Płażyńska Elżbieta 91
 Płażyński Maciej 91, 121
 Podoroga Walerij 472, 476–477, 481
 Poe Edgar Allan 149
 Pogodin Michaił 469, 481
 Pokorska-Iwaniuk Monika 13, 17, 23,
 387, 403, 416, 504
 Poliszczuk Jarosław 9, 505
 Polkowski Józef 35
 Pollaiuolo Antonio 153
 Pomorski Adam 224
 Ponge Francis 149
 Popiel Paweł 273
 Popiołek Joanna 136
 Porawska Bronisława 343
 Prochaska Antoni 250–251, 258
 Proust Marcel 155, 182, 186
 Prozorowa Wiera 328
 Prus Bolesław 134, 343, 391, 406, 410–
 411
 Pruszek Leszek 107, 116–117, 121, 125
 Pruszkowski Witold 356, 363–364
 Przebinda Grzegorz 225
 Przerwa-Tetmajera Kazimierz 134
 Przeździeccy, ród 423
 Przuska Karolina 264
 Przuski Józef 264
 Przybyła Piotr 464
 Przybyszewski Stanisław 134
 Pšibiliauskienė Sofija (z d. Iwanowska)
 356–358, 369
 Pukuwer (Butywid), władca litewski
 242, 244–246
 Pusłowscy, rodzina 423
 Puszkין Aleksander 209, 460
 Putrament Jerzy 78, 199
 Puzyna Józef 243–249, 258
- R**
- Radowska-Lisak Mirosława 363, 369
 Radyszewski Rościsław 9, 414
 Radzevičienė Sigutė 24
 Radzik Ryszard 419
 Radziwiłł Konstanty, książę 271
 Radziwiłłowie, ród 264, 296
 Raichel Andrzej 93, 121
 Rajnfeld Józef 202
 Rakowski Mieczysław 91
 Rataj Andrzej 431
 Ratuszna Hanna 12, 16, 23, 175, 187,
 504
 Rączka Teresa 431
 Reid Mayne 44, 170
 Remak Henry 143
 Rembiszewska Dorota 9
 Rembowska Krystyna 456, 465
 Renouvier Charles Bernard 230
 Reutt Maria Jadwiga 327
 Rilke Rainer Maria – 108
 Rimantas Matulis 355
 Rimbaud Artur 145–146, 203
 Ritz German 9, 203, 207, 209, 215
 Rodziewiczówna Maria 342, 352–353

Roguski Piotr 223
 Romanik Anna 504, 507–513, 514
 Romaniuk Radosław 201–202, 204, 211, 214–215
 Romanowowie, dynastia 264
 Romer Alfred Izydor 261, 267, 272
 Romer Elwira *zob.* Mieczkowska Elwira
 Romer Konstancja (z d. Tukałło) 375
 Romer Maria (z d. Narbutt) 373
 Romer Mateusz 374
 Romer Michał Józef 261
 Römer Michał Kazimierz 373,
 Römer Michał Pius 333–334, 339, 371–383, 384, 404
 Romer Regina 381
 Romer Stefan 373, 375–377
 Romer Stefania Maria 371–377, 379–380, 383
 Romer Wanda (z d. Sulistrowska) 261, 263, 265, 275
 Romer-Ochenkowska Helena 261–271, 273–275
 Romerowie, ród 21, 261, 272, 275, 371–374, 376, 378, 380–381
 Rostworowski Emanuel 275
 Rozenthal Miriam *zob.* Miłosz Miriam
 Rozga Leopoldas 357, 368
 Rozłucki Ihor 414
 Różewicz Tadeusz 78, 97, 199
 Runeberg Johan Ludvig 442
 Rusek Iwona E. 427
 Rutkovska Kristina 12, 16, 23, 277, 292–294, 496, 505
 Rutkowski Krzysztof 9, 378, 382, 406, 420, 426
 Rybicka Elżbieta 456, 458, 463, 465
 Rymkiewicz Aleksander 98, 101–102
 Rymkiewicz Jarosław Marek 101
 Rymkiewiczowie, rodzina 101–102
 Rzodkiewicz Piotr 101

S

Salienė Vilija 22
 Sallnäs Hilding 443, 445–448, 450, 452
 Šalna Rimantas 23–24
 Santi Rafael 153
 Sapięha Bogdan, książę 60
 Sapięha Franciszek, książę 49, 51
 Sapięhowie, ród 59
 Šapoka Adolfas 255
 Sartre Jean-Paul 149, 231
 Saryusz-Wolska Magdalena 464
 Šatrijos Ragana 390–398, 403
 Sawaniewska-Mochowa Zofia 277, 293, 373, 376–377, 382
 Sawicka Aleksandra *zob.* Niedziałkowska Aleksandra
 Sawicki Jan 377, 379, 383
 Schönberg Arnold 447
 Schopenhauer Arthur 179, 445
 Šcięlienė Vaida 356, 364, 369
 Semka Piotr 405
 Semkowicz Władysław 253, 258
 Sidoruk Elżbieta 456, 465
 Siedlecki Michał 11, 15, 20, 59, 63–64, 69, 185, 496, 505–506
 Siemowit II, książę rawski i sochaczewski 243
 Siemowit III, książę rawski i sochaczewski 243
 Sienkiewicz Henryk 134, 273, 295–297, 300, 303, 391, 406
 Sienkiewicz Jan 339, 371–374, 382
 Sienkiewiczowa Maria (z d. Szetkiewicz) 295, 301–303
 Sierakowski Zygmunt 30
 Sierocka-Pośpiechowa Maria 300
 Siesiccy, ród 279, 284
 Signorelli Luca 153
 Sikorowski Andrzej 100
 Sikorska Liliana 398, 402

- Sikorska-Kulesza Jolanta 427
 Sikorski Janusz 176, 187
 Sipowicz Hieronim 280–281
 Siwiec Magdalena 183
 Skalińska Ewangelina 218, 221, 225
 Skoczyński Jan 184
 Skolmend, władca litewski 245
 Skotnicka Gertruda 343, 352
 Skoworodnikow Aleksandr 484, 493
 Skrendo Andrzej 156
 Skwara Marta 223
 Skwarczyńska Stefania 297, 303
 Słędziński Ludomir 454
 Šležas Paulius 255
 Sławek Tadeusz 223
 Sławińska Irena 63, 65, 69
 Słomiński Antoni 229
 Słowacki Juliusz 209, 366
 Smetona Marius 277, 292–293
 Smolka Stanisław 250–251, 258
 Sobotkiewiczówna Maria 301
 Södergran Edith 445–446, 448–449, 453
 Sokołowska Dorota 73
 Sokołowska Henryka 19, 24, 368
 Solak Zbigniew 339, 372–373, 382–383
 Sołłogub Władimir 481
 Sołowjow Władimir 153
 Sowa Jan 407
 Speičytė Brigita 393, 403
 Spiss Anna 344, 352
 Sporek-Czyżewska Małgorzata 87
 Stadnicki Kazimierz 246, 250, 258
 Staff Leopold 217, 336, 448
 Stala Marian 86–87
 Stalin Józef 230
 Stanisław August Poniatowski, król polski 63
 Starek Władysław 102
 Starzeński Kazimierz, hrabia 434
 Steiner George 221–222, 225
 Steiner Rudolf 446
 Sterna-Wachowiak Sergiusz 93, 95
 Stępnik Krzysztof 273, 341, 350, 352
 Stępowski Jerzy 227, 229
 Stola Magdalena 177, 190–191, 198
 Stołypinowie, rodzina 166
 Strabekowie, rodzina 280–281
 Strumiłło Andrzej 88, 92
 Strumiłło Grażyna *zob.* Miłosz Grażyna
 Strykowski Maciej 393
 Stundzienė Bronė 277
 Sucharski Tadeusz 9
 Suchodolski Patryk 13, 17, 24, 429, 440, 505
 Suchotierina Tatjana 485–486, 493
 Sudarg, brat Giedymina 244
 Sudemunt z Ejszyszek 248
 Suliborski Andrzej 456, 465
 Sulimierski Filip 60–61, 68, 433, 440
 Sulistrowscy, ród 261, 264–265, 267
 Sulistrowska Adela 263–265, 268, 275
 Sulistrowska Celina *zob.* Czechowicz Celina
 Sulistrowska Helena 265
 Sulistrowska Irena *zob.* Karłowicz Irena
 Sulistrowska Karolina 264
 Sulistrowska Wanda *zob.* Romer Wanda
 Sulistrowski Edmund 264–265, 267
 Sulistrowski Leon 264
 Sulistrowski Lubicz Stanisław 261
 Sulistrowski Tadeusz 267
 Supa Wanda 9
 Surkont Kazimierz 155, 171
 Sužiedėlis Simas 255
 Svanberg Brigitta 444
 Swinarski Konrad 134
 Sylwestrzak Małgorzata 13, 17, 455, 465, 505
 Syrnicka Krystyna 12, 16, 24, 273, 275, 506
 Syrokomla Władysław 366, 420, 423
 Syruciovie, rodzina 48, 60, 162

Syruc Eufrozyna 172
 Syruc Józefa *zob.* Kunat Józefa
 Syruc Szymon 57, 172
 Syruc Weronika (z d. Bogdanowicz) 57
 Syska Henryk 430, 440
 Szadura Joanna 293
 Szajnocha Karol 250, 258
 Szalewska Katarzyna 21, 191, 198
 Szalina Irina 485, 493
 Szargot Barbara 12, 16, 295, 303, 506
 Szargot Maciej 23, 497, 506
 Szawerna-Dyrszka Anna 11, 15, 23–24,
 47, 53, 55–56, 144, 156, 496, 506
 Sałtykow-Szczedrin Michaił 31
 Szczepuła Barbara 79
 Szczęsna Ewa 143, 156
 Szelewska Małgorzata 176
 Szetkiewicz Kazimierz 295, 297–303
 Szetkiewicz Maria *zob.* Sienkiewiczowa Maria
 Szetkiewiczowa Wanda 295, 297
 Szetkiewiczowie, rodzina 295–298, 301–
 303
 Sznipko Paweł, kupiec 85
 Szostakowski Józef 23, 508, 510, 512,
 514
 Sztachelska Jolanta 348, 352
 Szytła Kastuś 106
 Szulska Inesa 341–343, 352, 393, 395,
 403
 Szulzbach Markward, komtur 60
 Szumiło Mirosław 293
 Szuster Marcin 178, 197
 Szymanowski Karol 202
 Szymański Michał 30
 Szyborska Wisława 97, 137, 147, 150
 Szymula Robert 406, 426
 Szyriajew Jewgienij 484, 493
 Szyrwid Konstancy 394

Ś

Śliwa Michał 335, 339
 Śliżewska Zofia 30
 Śniadecka Adela *zob.* Sulistrowska Adela
 Śniadecki Kazimierz Józef 268, 272
 Świdrygiełło, książę litewski 256
 Świerkocki Maciej 221
 Świętochowski Aleksander 429–430,
 432–433, 437–438, 440
 Świrszczyńska Anna 146–147, 150, 202

T

Tabor Joanna 177
 Tańska Klementyna *zob.* Hoffmanowa
 Klementyna
 Tassistro Natalia *zob.* Miłosz Natalia
 Tatarkiewicz Teresa 265, 275
 Tatarkiewicz Władysław 265, 275, 277,
 293
 Tavaststjerna Karl August 441–443
 Tazbir Janusz 298
 Thigpen-Miłosz Carol Marie 48, 57, 81,
 86–87, 91, 96–99, 113–115, 122–
 124
 Tiutczew Fiodor 462
 Tochtamysz, chan 248
 Toké Siarhiej 277, 293
 Tomaszewski Patryk 337, 339
 Tomaszewski Waclaw Kazimierz 78
 Tomicki Jan 324, 338
 Topelius Zacharis (pseud. Zacharias)
 442–443
 Toruńczyk Barbara 29, 45, 199, 214
 Tötösy de Zepetnek Steven 223
 Trawin Dmitrij 462, 464
 Trębińska Danuta 86
 Trochymowycz Kuźma 474–475, 478–
 479
 Trojden I, książę sochaczewski i czer-
 ski 243

Trojden, książę litewski 243–245
 Trzynadłowski Jan 297
 Tukało Konstancja *zob.* Romer Kon-
 stancja
 Tulik Jan 84
 Turkiewicz Halina 9, 12, 16, 21, 24, 159,
 173, 416, 506
 Turnau Grzegorz 100
 Tuszyńska Teresa 91
 Tylicka Barbara 343, 352
 Tyszkiewiczowie, ród 423
 Tyzenhauz Antoni 423

U

Ulanowska Stefania 430–434, 440
 Uliasz Stanisław 419
 Ulicka Ludmiła 218–219, 225
 Urbanowska Zofia 343–344
 Urbański Janusz 77
 Urbsys Juozas 177
 Ursyn-Niemcewiczowie, rodzina 423
 Ušinskienė Viktoria 293
 Uszkałow Leonid 476, 481

V

Vaitiekūnas Dainius 23
 Vaitkutė Ieva 293
 Vallee Lillian 63, 69, 185
 Vanagaitė Gitana 356, 364, 369
 Venclova Tomas 19, 88, 153, 156
 Verne Juliusz 44
 Vincenz Stanisław 227–237
 Vincenz Stanisław, syn 227
 Vincenzowie, rodzina 228
 Višinskis Povilas 394
 Vogel Zygmunt 26, 46, 500
 Vogtowie, rodzina 190
 Vytautas, syn Giedymina 246

W

Wajda Andrzej 102
 Wajl Kurt 459
 Wajl Michaił 458
 Wajl Piotr 455–465
 Wajl Piotr, wuj 457–458
 Wajlowie, rodzina 458
 Walczak Wojciech 432, 440
 Walewski Władysław 60–61, 68, 433,
 440
 Wąłęsa Lech, prezydent Polski 92, 96
 Wałujew Piotr 167
 Wańkowicz Melchior 265
 Wańkowiczowie, rodzina 423
 Waryński Ludwik 323–324
 Warzenica Ewa 437, 440
 Wasilewicz Władimir 344, 352
 Wasiuta Sebastian 292–293
 Wasyl, książę miński 244
 Weber Max 232
 Weil Simone 151, 154
 Wejs-Milewska Violetta 9, 24
 Wenta Jarosław 242
 Wergiliusz 130
 Węgorowska Katarzyna 277, 293
 Whitman Walt 149
 Wierzchowski Aleksander J. 211
 Wierzbicka Anna 484, 492
 Wierzyński Józef 32, 35
 Wierzyński Kazimierz 336
 Wigand z Marburga, kronikarz 246, 259
 Wilanowski Bolesław 241
 Winek Teresa 419
 Winiarska Halina 90
 Wiskont Antoni 252–253, 259
 Wisner Henryk 361, 369
 Wiśniewski Seweryn 323, 339
 Witenes, książę litewski 242, 244, 246
 Witkacy (właśc. Stanisław Ignacy Wit-
 kiewicz) 151

Witold, książę litewski 248–257, 259,
390, 395
Władysław Jagiełło, król polski 249–
250, 253, 296
Władysław Łokietek, król polski 253–
254
Władysław Waza, król polski 255
Władysław, książę legnicki 244
Wojan Katarzyna 214
Wojciechowski Paweł 13, 17, 427, 441,
453, 506
Wojn (Wojnij), książę połocki 244
Wolberg Anna 381
Woldan Alois 9
Wolff Józef 242, 246–247, 259
Wolski Paweł 144, 156
Wolsza Tadeusz 427
Wołodkiewiczówna Maria 295
Wołowicz Maciej 92, 107, 111, 113–114,
117, 119, 124, 126
Wołowicz Magda (z d. Lipińska) 107,
122
Woroszyński Wiktor 220, 224–225
Wosnitzka-Kowalska Małgorzata 504
Woś Stanisław J. 21, 502
Woźniak-Łabieniec Marzena 208, 215
Wójciak Monika 33
Wójcik Tomasz 201, 203, 209, 215
Wójtewicz Anna 363, 369
Wrede Maryla 300
Wroczyński Tomasz 367–368
Wróbel-Best Jolanta 9
Wróblewska Violetta 496
Wróblewski Tadeusz 264, 268
Wujek Jakub 132
Wyka Kazimierz 78, 199
Wysłouch Seweryn 251
Wysznia Ostap 470
Wyszomirski Sławomir 242
Wyszyński Stefan, prymas 76

Y

Yamazaki Małgorzata 136

Z

Zabielski Łukasz 8, 20, 23–24, 64, 69,
171, 185, 330, 393, 403, 416–417,
496–497, 505
Zacharska Jadwiga 342, 350, 352
Zaczyński Marian 134, 141
Zagórska Sabina 299
Zajas Krzysztof 98, 329, 339, 407, 431–
432, 440, 465, 501
Zajączkowski Stanisław 241–245, 252,
255–256, 259
Zaleska Maria Julia 343
Zaleska Wanda 30
Zaleski Marcin 469
Zaleski Marek 59, 64, 67, 69
Zanadworowa Anna 485, 492
Zasztowt Leszek 372
Zawadzki Władysław 336–337
Zawisza, ród 279
Zbrzeźniak Marta 364, 369
Zdziechowski Marian 134, 141, 167
Zielińska Anna 277, 293, 373, 376, 382
Zieniewicz Andrzej 367–368
Zuber Dariusz 417, 426
Zych Tadeusz 377, 382
Zygmunt Luksemburczyk, cesarz 253

Ż

Żakiej Tadeusz 202
Żdan Michał 252, 259
Żeromski Stefan 358
Žičkienė Aušra 506
Židonis Giedrius 356, 369
Žilius-Jonila Jonas 387
Žmuida Eugenijus 392–393, 403
Żmigrodzki Zbigniew 341, 351
Żółkiewski Stefan 208

Žukauskas Albinas 388

Žukowska-Maziarska Anna 419

Žurawski vel Grajewski Przemysław 405

Žycka Ludwika 341, 346, 352

Žyłko Bogusław 133, 141

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA „COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”

TOMY WYDANE:

1. Teodor Bujnicki, *Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. Tadeusz Bujnicki, Białystok 2012.
2. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. Barbara Olech i Jarosław Ławski, Białystok 2013.
3. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Świetlanie Musijenko*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
4. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
5. Grzegorz Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, red. tomu Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2013.
6. *Sybir. Wyszędlenia – Losy – Świadectwa*, red. Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
7. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria II: *W blasku i w cieniu historii*, red. Barbara Olech, Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
8. Tadeusz Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. Michał Siedlecki i Łukasz Zabielski, Białystok 2014.
9. Stanisław Kryczyński, *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014.
10. *Podróże do serca islamu. Antologia międzywojennego reportażu polskich Tatarów*, wstęp, wybór i opracowanie Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014.
11. *Драматургия в ракурсах новейших теоретических исследований / Dramat w nowych ujęciach teoretycznych. Studia slawistyczne*, red. Natalia Malutina i Jarosław Ławski, Białystok–Odessa 2014.
12. *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza. Studia*, red. Jarosław Ławski i Rafał Żytyniec, Białystok–Ełk 2014.
13. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. Anna Janicka, Jarosław Ławski i Barbara Olech, Białystok 2015.
14. *Estetyczne aspekty literatury polskich, białoruskich i litewskich Tatarów (od XVI do XXI w.) / Aesthetic Aspects of the Literature of Polish, Belarussian and Lithuanian Tatars (XVIth–XXIst century) / Эстетические аспекты литературы польских, белорусских и литовских татар (XVI–XXI вв.)*, edited by Grzegorz Czerwiński and Artur Konopacki, Białystok 2015.
15. Edward Mańtek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, oprac. tekstu, wstęp, red. tomu Jarosław Ławski, przedślowie Dariusz Zuber, Białystok–Ełk 2016 [wydanie II: 2017].
16. *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok 2016.

17. *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
18. *Żydzi wschodniej Polski, Seria IV: Uczeni żydowscy*, red. Grzegorz Czerwiński i Jarosław Ławski, Białystok 2016.
19. Ewa Pańkowska, *Powieści Wiktora Pielewina. Kontekst postmodernistyczny. Interpretacje*, Białystok 2016.
20. Andrzej Rataj, *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok 2016.
21. *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia / Одеса у слов'янських літературах / Odessa in Slavonic Literatures. Studies*, edited by Jarosław Ławski, Natalia Maliutina / ред. Ярослав Лавський, Наталія Малютіна, Białystok–Odessa 2016.
22. Aleksandra Kołodziejczak, „*Moje wspomnienia*” Księcia Włodzimierza Mieszczerskiego. *Poetyka – Portret elity rosyjskiej – Wizja kultury polskiej*, Białystok 2016.
23. Joanna Dziedzic, *Fiodor Tiutczew i jego dzieło. Człowiek – przyroda – historiozofia – estetyka*, Białystok 2016.
24. Weronika Biegluk-Leś, *Gry językowe w rosyjskiej prozie postmodernistycznej. Między poetyką a filozofią języka*, Białystok 2016.
25. *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. nauk. Jan Leończuk, Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
26. Krzysztof Kurianiuk, *Wielka podlaska zmiana. Obrazy świata polskiej transformacji systemowej w reportażach Polskiego Radia Białystok w latach 1989–1999*, Białystok 2016.
27. *Żydzi wschodniej Polski, Seria V: W kręgu judaizmu*, red. Jarosław Ławski i Iwona E. Rusek, Białystok 2017.
28. *Zagadnienia bilingwizmu*, pod. red. Łukasza Zabielskiego, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. tomu Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Białystok – Vilnius 2017.
29. *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia*, red. nauk. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok 2017.
30. Barbara Noworolska, *Kultura literacka Podlasia. Szkice*, Białystok 2017.
31. *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, re. Jarosław Ławski, Dariusz Zuber, Kazimierz Bogusz, Białystok – Elk 2017.
32. Ludewig Reinhold von Werner, *Historyczne opisanie miasta Elku i jego herbów*, przekł. Andrzej Szymański, wstęp Radosław Poniak, red. Kazimierz Bogusz i Jarosław Ławski, Białystok–Elk 2020.
33. *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka. Studia*, red. Natalia Maliutina i Jarosław Ławski, Białystok–Odessa 2018.
34. *Ali Woronowicz i Mustafa Aleksandrowicz w Egipcie. Materiały źródłowe i publicystyka*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Eugenia Maksimowicz, Białystok 2019.
35. Jacek Juszkievicz, *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkice*, Białystok 2018.
36. *Żydzi wschodniej Polski, Seria VI: Żydzi białostoccy: od początków do 1939 roku*, red. Jarosław Ławski, Kamil K. Pilichiewicz, Anna Wydrycka, Białystok 2018.
37. *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. Jarosław Ławski i Swietłana Musijenko, Białystok–Grodno 2019.
38. Nina Taylor-Terlecka, *The Lithuanian Landscape Tradition in the Novels of Tadeusz Konwicki*, Białystok 2018.

39. *Powstanie Styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. Jarosław Ławski, Iwona R. Rusek, Paweł Wojciechowski, Białystok 2018.
40. *Uniwersytet XXI wieku. Nauka i lokalność. Studia*, red. Jarosław Ławski, Kamil K. Pilichiewicz, Białystok 2018.
41. *Odessa, muzyka, literatura. Ukraińsko-polski transfer kulturowy. Studia*, red. Natalia Maliutina, Weronika Biegluk-Leś, wstęp i układ Jarosław Ławski, Białystok–Odessa 2019.
42. *Żydzi wschodniej Polski, Seria VII: Między Odessą a Wilnem: wokół idei syjonizmu*, red. Jarosław Ławski, Ewelina Feldman-Kołodziejuk, Białystok 2019.
43. Marcin Gerss, *Jest Bóg*, wstęp i oprac. tekstu Zbigniew Chojnowski, Białystok–Olsztyn 2020.
44. *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. Jarosław Ławski, Natalia Maliutina, Robert Szymula, Białystok–Odessa 2021.
45. *Żydzi wschodniej Polski, Seria VIII: Artyści żydowscy*, red. Jarosław Ławski, Joanna Wildowicz, Białystok 2020.
46. *Polska, Rosja, Białoruś. Perspektywy współpracy humanistów. Seminarium, Białystok 14 marca 2014 roku*, wstęp i redakcja tomu Jarosław Ławski, Białystok 2021.
47. Vadzim Pauliuchuk, *Emigracja zamorska z województwa poleskiego w latach 1921–1939*, Białystok 2021.
48. *Żydzi wschodniej Polski, Seria IX: Dziecko żydowskie*, red. Grażyna Dawidowicz, Jarosław Ławski, Białystok 2021.
49. Bogusława Ilgner, *Mój pamiętnik*, wstęp, oprac. i red. Anna Janicka, Jarosław Ławski, Białystok 2022

